ROCZNIK

DLA

ARCHEOLOGÓW, NUMIZMATYKÓW

i

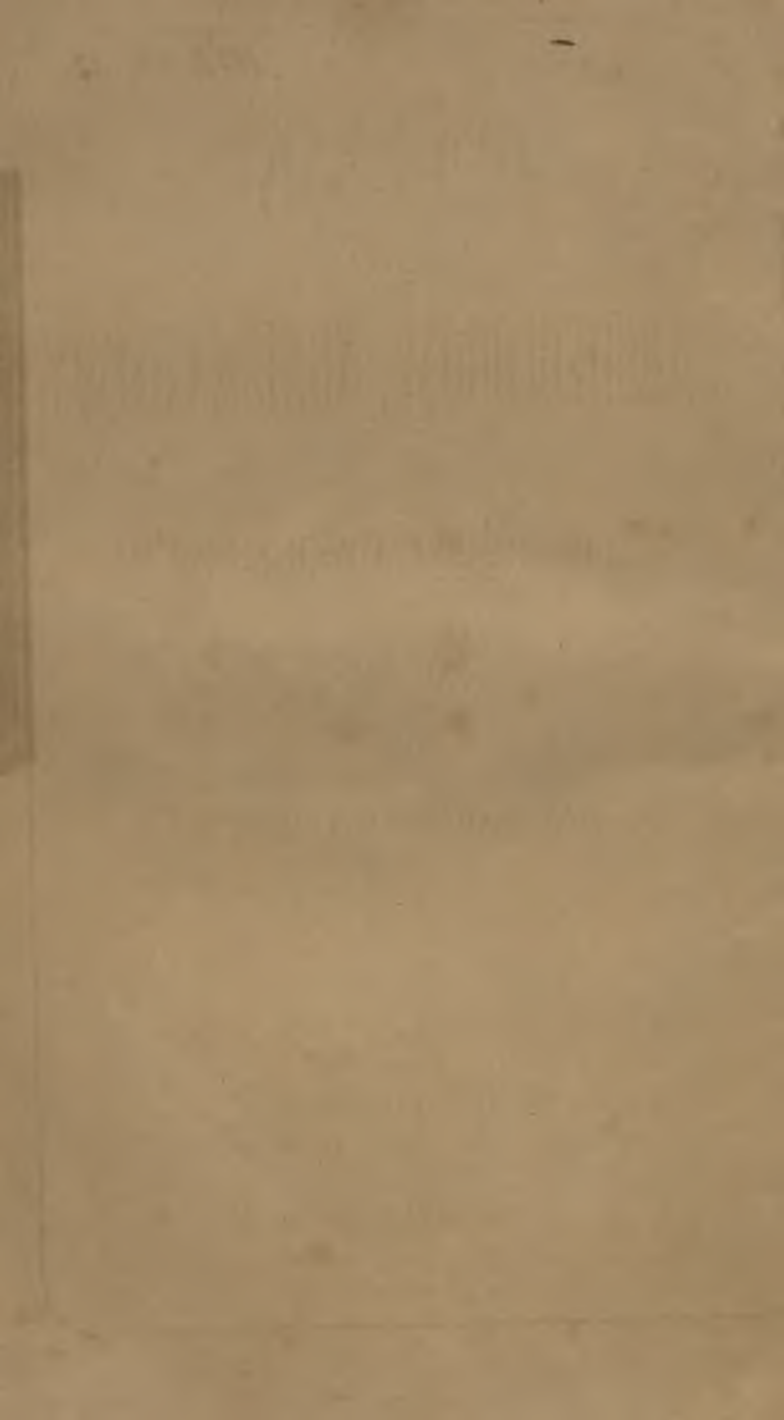
BIBLIOGRAFÓW POLSKICH

ROK 1871

wydał

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI,
Dr. filozofii.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem I. Stelcla.
1874.



ROCZNIK

DLA

ARCHEOLOGÓW, NUMIZMATYKÓW

i

BIBLIOGRAFÓW POLSKICH

ROK 1871

wydał

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI,
Dr. filozofii.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem I. Stelcla.
1874.


Biblioteka Jagiellońska
1002195091

TREŚĆ.

Nakładem Stanisława Krzyżanowskiego.

ARCHEOLOGIA NA LITWIE.

Szanowny Ziomku!

Żądacie odemnie zdania sprawy ze stanu zbiorów naukowych i postępu nauk starożytnych na Litwie w teraźniejszym stuleciu: z chęcią życzenia wasze wypełniam, o ile pamięć moja sięga epoki lat prawie pięćdziesięciu, to jest chwili, w której przed pół wiekiem, lubo zbyt młody, pierwszy raz Wilno poznałem jako siedlisko nauk, ludzi uczonych, uczącej się młodzieży, gabinetów pnblicznych i prywatnych, archiwów przechowujących najdawniejsze pomniki historyczne, jednem słowem jako ognisko życia umysłowego całéj Litwy i Białéj Rusi. W owym czasie bardzo mało zatrudniano się starożytnościami krajowemi, o właściwéj Litwie i Żmudzi prawie mowy nie było, prac dziejom Litwy poświęconych nie znano, w dawnych kronikach rzadko kto szperał, numizmatyczne zbiory nie mogły być pożyteczne dla nauki, bo polskiéj numizmatyki jeszcze żadnéj nie było, a w Uniwersytecie wileńskim najbardziéj kwitnęły wydziały: medyczny i filologiczny. Prywatne zbiory miejscowych starożytności nie mogły podług dzisiejszego wymagania mieć miejsca, bo moda z jadalnych sal i pokojów wyrzuciła na poddasze portrety naddziadów, zbroje rdzawiały w lamusach, rzędy na konie bogate, kulbaki złociste, oprawy od szabel, jako rzecz nieużyteczną, przerabiano na srebra stołowe, meble dawne zamieniono nowemi, a śliczne figurki ze staréj saskiéj porcelany dawano dzieciom dla zabawy, a raczéj dla zniszczenia. Nie było wówczas jeszcze obudzonego zamiłowania w rzeczach tak dziś cenionych i szanowa-

nych powszechnie, na broń kamienną i bronzy przypadkiem w ziemi znajdywane, nie zwracano nawet uwagi, a kto wracał z zagranicy tak rzadko wówczas zwiedzanéj, ten zbierał tam kawałki marmuru lub mozaik z dawnych ruin rzymskich, co tylko zdobiło buduary damskie i stanowiło pamiątkę dla nich samych, poważniejsi zaś ludzie przywozili relikwie i odpusty do swoich parafialnych kościołów. Kazdy żył wrażeniami i myślą o cudzych krajach, ich zbiorach, widokach lub wspaniałości gmachów i pomników, a nikt koło siebie niczego nie szukał, gdyż to wszystko swoją wielkością nietylko tłumiło myśl zwrócenia oczu na własną drobniuchną i gasnącą pod tym ogromem przeszłość, ale nawet czyniło ją jakby niegodną zastanowienia się żadnego. Aż do upadku Uniwersytetu wileńskiego, to jest do roku 1832, znane były w księgozbiorach dzieła i monumentalne prace uczonych nad starożytnościami dawnego Rzymu lub Egiptu, zadziwiające arcydziełami architektury, rzeźby i wyrobów metalowych lub garncarskich, mianowicie dzieło Benedyktyna ks. Montfaucon. Ztąd też i mitologia znaną tylko była Greków i Rzymian, — a więc i przeszłość lubo miejscowa, zawsze skierowaną w poezyi, na scenie i w historyi, do Jowisza, Wenery, Bachusa i t. p. Co większa, że wówczas nauka chociaż już w ręku świeckim, ale niemogąca pozbyć się jeszcze dawnych form i wyobrażeń scholastycznych, sukcesyjnie w edukacyjnym systemacie przyjętych, gdy w początkach nawet świecki nauczyciel musiał wkładać sutanę, ażeby był słuchany i szanowany przez uczniów, nauka powtarzam, zostawala jakby pod zaklęciem uczonych, niepowinna była być popularną i stanowiła ich wyłączny sekret, ażeby z rąk nauczających, trzymających ją w monopolium, wytrąconą nie była. Najznakomitsi ludzie, jak Marcin Poczobut i inni, byli tego przekonania. Znany jest list jego pisany do Jana Śniadeckiego, upominający go, że w polskim języku prace swoje ogłasza, i przez to naukę robi dostępną dla wszystkich.

Na Litwie najbardziéj wówczas celował oddział archeograficzny; ks. Maciéj Dogiel, zakonnik Pijar wileński, wydał Kodeks dyplomatyczny Polski i Litwy, na sto lat wprzód, nim w innych krajach rządy pomyślały o tém koniecznem i ważném dla każdego narodu przedsięwzięciu, a wydał własną pracą i nakładem. Takie czyny zawsze znajdują wielbicieli i naśladowców. Lelewel paleografią u nas podniósł do najwyższego sto-

pnia doskonałości. Młodzież uniwersytecka ze wszystkich stron Litwy, Żmudzi, Białorusi, Wołynia, Ukrainy i Podola, wracając z wakacyj, przywoziła znalezione w domowych archiwach, w klasztorach i rozrzucone po rękach, stare pargaminy, udzielając je Lelewelowi, a z których w znacznéj bardzo części korzystał profesor Daniłowicz do ułożenia swojego Skarbca dziejów Litwy, ogłoszonego drukiem przez archeologiczną Komissyę w Wilnie. Pomocą wszakże wielką dla prac archeograficznych na Litwie były szkoły publiczne przez zakonników utrzymywane, złożone z nauczycieli światłych i pracowitych, bogate odwiecznemi składami aktów własnych funduszów i prywatnych rodzin, podług zwyczaju dla bezpieczeństwa w klasztorach lokowanych, oraz dzieł dawnych, a których liczba w b. wileńskim naukowym okręgu jako szkół wyższych było 76, w ówczas kiedy świeckich było tylko 21.

Prace bibliograficzne, jeżeli w ówczas nie doszły do tego szczytu, na jakim późniéj stanęły, to niemniéj w ówczas się przez uczonych nagromadzały i przygotowały te bogate materyały, z których wzrósł Obraz bibliograficzny nauk Jochera. Pod względem badań filologicznych miejscowych, język rosyjski nie był prawie tu znany, nad językiem polskim pracowano nie u nas, lecz w Warszawie, zaś zapomniany dotąd język litewski, tak bogaty i odwiecznie udoskonalony, zaledwie zaczął zwracać uwagę uczonych, i rozprawa dobrze wypracowana nad tym językiem przez ks. Bohusza, drukowana wespół z krótkim słownikiem w Pamiętnikach Towarzystwa przyjaciół nauk, obudziła żywe zajęcie nad poznaniem mowy ludu, która, po wynarodowieniu Litwy właściwéj wskutek połączenia z Polską, jedyną świetną i niczem nie zatartą spuścizną jéj przeszłości zostawała.

Co się tyczy źródeł do dziejów miejscowych, nad któremi w ówczas bardzo pracowano, to każda zamożniejsza rodzina posiadała swoje domowe archiwa porządnie utrzymane, a pierwsze w kraju domy miały nawet swoich historyków; krajowe zaś archiwa, jako to: kapituły wileńskiéj poczynające się od 1386 roku, to jest od wprowadzenia wiary ś., i trybunalskie biorące początek od założenia swego przez Stefana Batorego, były dla wszystkich chcących pracować otwarte. Z prywatnych: Książąt Radziwiłów w Nieświezu i Sapiehów w Dereczynie, najbogatsze przechowały dla historyi Litwy i ościennych z nią krajów do-

kumenta, tak jako w tych imionach największe zawsze trzymały się dostojeństwa, a z odprawionych poselstw, traktatów i w ogólności urzędowych czynności, akta stawały się własnością osoby, którąby czynność ułatwiała. — Co do bibliotek, to oprócz biblioteki uniwersyteckiéj, pod względem miejscowych dziejów, najznaczniejsze były w Szczorsach po kanclerzu Chreptowiczu, w Daugieliszkach po podkanclerzu Platerze, w Zalesiu u senatora Ogińskiego z nowszych dzieł złożona, — oraz w zbyt licznych podówczas klasztorach, mianowicie: u Bazylianów, Pijarów i u Dominikanów grodzieńskich; chociaż w ogólności w zakonach nie utrzymując szkół lub nowicyatu, w bezprzykładnym nieporządku i zapomnieniu księgozbiory leżały. Mówiąc wyłącznie o archeologii tak przedchrześciańskiéj jako i późniejszéj, o przedmiotach cennych pod względem sztuki i dawności, to wydział ten zupełnie u nas był nietknięty. Zwykle muzea i zbiory naukowe przygotowują i tworzą zamiłowanie, ułatwiając obeznanie się z przedmiotami w nich przechowywanemi. U nas zbiory publiczne naukowe i gabinety prywatne, lubo nie krajowe, były liczne: a ponieważ wszystkie pamięć moja sięga, nie mogę więc o nich zamilczeć, ażebym przez to zwrócił uwagę na ich korzyść, jaką wywierały, nareszcie jakie w owéj epoce było zapatrywanie się na podobne zbiory, i co ich osobliwość stanowiło.

Najdawniejsze muzeum jakie pamięć moja sięga, było w Połocku przy Akademii OO. Jezuitów; oprócz czterech zbroi całkowitych i zapewno krajowych, stojących u przejścia z głównego korytarza do pierwszéj sali na lewo, nieprzypominam nic coby tam z miejscowemi dziejami miało jaki związek. Jezuitom nieszło o to bynajmniéj, ażeby Litwa i Białaruś były rozumne, lub bliższém poznaniem swéj przeszłości i pochodzenia same do siebie moralnie należały: — ale tylko żeby były nabożne i uległe rozkazom synów Lojoli; a lubo sami okazali się najnieposłuszniejsi bullom Watykanu, pozostając w Rosyi, pracowali zawsze jednak w idei pogodzenia się z Rzymem, czyniąc zgromadzenie swoje potrzebne i pożyteczne Papieżom, co też najkompletniéj im się udało. Dużo rzeźb z bursztynu, instrument muzyczny, na którym smyczkiem bardzo harmonijnie grano po stalowych pionowo nabitych kołkach, głowa staruszka w ścianie wysoko odpowiadająca na zapytania, za którą pewno ukryty siedział Jezuita, bilardzik chiński, tak dziś w każdym niemal do-

mu znajomy, przedmioty optyki i mechaniki łudzące doskonale odwiedzających, machina elektryczna i narzędzia fizyczne, lepsze niż gdzieindziej, bo na to kosztów nie żałowało zgromadzenie, wszystko to dziwiło i zachwycało rodziców odwożących do Połocka swe dzieci. i zdaje się, że to muzeum ten tylko główny cel miało.

Zbiory naukowe Uniwersytetu wileńskiego były specyalne i bardzo hojnie uposażone. Historya nie mogła być reprezentowaną plastycznie, bo ani galeryi obrazów, ani rzeźb żadnych nie było; — szkoła malarstwa posiadała kilka modeli gipsowych, czasem miała najęte żywe wzory, nie postępując w rozwoju artystycznym dalej. Po reformie Uniwersytetu w 1803 r., najpierwszy nauczyciel Smuglewicz dobry był dla Wilna i dla kościołów, ale jakże daleko został on od dobrych mistrzów, którzyby szkołą kierować mogli, historyczne jego u nas obrazy dziś już wielkiej krytyce ulegają. Po nim nastąpił Rustem, młody Turek, przywieziony do Puław z Konstantynopola; — wrodzona do rysunku zdolność znalazła wybornego nauczyciela w bawiącym tam podówczas malarzu Norblinie: a gdy się ukształcił, otrzymał katedrę w Wilnie, i do końca tu pozostał. Nieznamy żadnéj kompozycyi historycznéj Rustema: portrety, miniatury, transparenta, małe i dowcipne rysuneczki na kartach w sztambuchach, z podwójnym światłem ognia i księżyca, a mianowicie w ówczas bardzo w modzie rysunki treści nie zbyt przyzwoitéj, zajmowały czas Rustema wesołego i lubiącego towarzystwo, — historya więc leżała w księgach i pergaminach. Cóż mówić o archeologii? Były wprawdzie nadsyłane z prowincyi ciekawe wykopaliska bronzowe, ale żadnéj niezwracały uwagi, i nie objaśnione miejsca nawet odpowiedniego dla siebie w gabinetach nie miały, i te w składach ja tworząc muzeum (1855) znalazłem zarzucone. Numizmatyczny zbiór był dosyć znaczny, ale krajowi również był nieużyteczny: bo oprócz Czackiego, który jako pierwszy zbyt niedokładnie monety opisał, do 1831 roku żadnéj nie mieliśmy numizmatyki, która u nas podniesioną została do godności nauki, gdy prace znakomite Bandtkiego, Zagórskiego, Raczyńskiego i t. d. ogłoszone zostały. Nikt więc z uczonych nie zajmował się miejscowemi rzeczami, i żadnego przy Uniwersytecie towarzystwa poświęconego temu nie było. Frank założył medyczne, a Jan Śniadecki co trząsł Uniwersytetem, wierzył: że tylko jest jedna

nauka na świecie, matematyka. Ks. Bobrowski wydał w języku łacińskim w dwóch tomach dzieło bardzo uczone pod tytułem: Archeologia biblijna; jest to pierwsze słowo i nazwanie u nas archeologii, ale ono poświęcone było objaśnieniu rzeczy religijnych i niekrajowych.

Rosyanie zarzucają księciu Czartoryskiemu polską propagandę na Litwie, element zaś polski zupełne ma prawo zarzucić mu, że właśnie o tém niechciał, a właściwiéj nie mógł pamiętać co było swoje, jako Minister rosyjski był uważnie ostrożny, i Uniwersytet zawsze trzymał na stopie Uniwersytetów zagranicznych. Jeżeli język polski był tu panujący, to jakże po reformie w 1803 roku mogło być inaczéj, kiedy to się stało zaledwie w lat ośm po ostatnim rozbiorze Polski (1795). Znając ówczesny stan oświecenia w Rosyi, myśl nawet wprowadzenia ruskich nauczycieli powstać nie mogła, dla zupełnego ich braku i niższości w porównaniu z zarządem Komissyi edukacyjnéj na Litwie, kiedy dziś jeszcze widzimy z urzędowych raportów, wiele jest wakujących katedr w Uniwersytetach. — Dzisiaj wszystkiemu winien książe kurator, nawet protojerej Pszczołko w 1867 roku objaśnił w nowo-odbudowanéj Piatnickiéj cerkwi cesarzowi Aleksandrowi II, że chorągwie szwedzkie przez Piotra W. tu złokowane, Czartoryski zabrał do Puław: a zapomniał, że Wilno w 1804 roku pierwszy raz Czartoryskiego poznało, a Piatnicka cerkiew z chorągwiami zgorzała w połowie XVIII wieku.

Prywatny gabinet generała Józefa hr. Kossakowskiego w Wilnie, po jego powrocie z Francyi (1815), był bogaty i świetny, ale utworzony zupełnie na sposób tych zbiorów, jakie każdy bogaty amator za granicą posiada. Że zaś ten dom starożytny na Litwie przechował wiele pamiątek miejscowych i familijnych, a znajdywane w ziemi starożytności do tego gabinetu były znoszone, można więc było tam z krajowemi oznajomić się starożytnościami, — zresztą: obrazy, rzeźby, pamiątki po Napoleonie, któremu do ostatniéj chwili i tak zaszczytnie generał Kossakowski służył, po pani Genlis i t. d. na pierwszym były planie, rzeczy zaś krajowe pomieszane były z obcemi. Jeden tylko pokój sypialny, który składała zbrojownia, przepełniony był bronią zaczepną i odporną, rzędami na konie i tym podobnie, wziętemi ze skarbców domu Kossakowskich; zbiór numizmatyczny był bardzo bogaty, ale przeważnie francuski.

Hrabia Michał Walicki podstoli koronny, którego życie z wypadków niezwyczajnych jest znane, na starość osiadł w Wilnie, i gabinet jego był zbiorem rzadkości, z których część znaczna po królowéj Maryi Antoinecie stała się jego własnością. Były to klejnoty, pierwszych mistrzów obrazy, najpiękniejsze porcelany, zbiór najrzadszy kilkudziesięciu tabakierek z miniaturami sławnego Petitot, gobeliny najwspanialsze, prześliczne manuskrypta pargaminowe treści religijnéj w oprawie z herbami królów francuskich, jedném słowem zbiór najrzadszy, ale tam nic a nic krajowego nie było.

Ks. prałat Grozmani, niegdyś wychowaniec szkoły kadetów za króla Stanisława Augusta, potem ksiądz i kanonik wileński, przez siostrzenicę swoją Narbutownę, co była żoną Ministra Oświecenia w Rosyi Szyszkowa, miał zręczność z jéj darów wiele zebrać pięknych rzeczy, które bardziéj cackami, a niżeli przedmiotami gabinetowemi nazwać by można: zbiór ten był liczny. Dzieła rozmaitéj treści składały jego bibliotekę. Co się tyczy rzeczy krajowych, to dosyć powiedzieć, że młotki kamienne z wydrążeniami były używane przez niego dla osobliwości, jako lichtarze do oprawiania świec; zbiór ten był mniéj niż zero dla nauki, i żadną dla pracujących pomocą lub korzyścią.

Na prowincyi w miastach mniejszych były niejakie kolekcyjki: u ludzi lubiących zbierać tak nazwane osobliwości: z tych największy był w Mińsku u Jerzego Kobylińskiego. Były tam rzeczy piękne, ale duch panujący ówcześnie nie żądał nauki; schodzili się do niego urzędnicy zwykle na pogadankę i pośmianie się, on zaś z natury dowcipny i wesoły prawił im troje dziwów, sam żadnej nauki nie posiadając, i bawił ich swoim gabinetem, pokazując naprzykład piwo grzane skamieniałe i t. p., a w zbiorze jego minerałów były prześliczne zoofity, które on albo za skamieniałe grzyby i robaki pokazywał, albo wymyślał żartobliwe jakieś powieści dla zabawy odwiedzających. Rzeczy krajowych tam było mało, jednak należy mu oddać tę sprawiedliwość, że uznawał prawdę mu objaśnioną i znawcom chętnie udzielał przedmioty nauki, z których wiele weszło w skład wileńskiego muzeum. Wszystkie te wymienione zbiory zostały przez sukcesorów na części podzielone.

U obywateli na wsiach, galeria obrazów w Dereczynie książąt Sapiehów pierwsze trzymała miejsce, w Postawach u hr.

K. Tyzenhauza obrazy i nadzwyczaj bogaty zbiór ornitologiczny prawdziwą tchnął nauką. Dobrowlany Gintera były imitacyą Puław niedołężną. W Dukorze u Osztorpa były obrazy nie złe krajowych artystów: Smuglewicza, Peszki, Damela, ale te wśród mnóstwa innych mniéj niż miernych malowideł ginęły. Jaka wówczas była znajomość rzeczy własnych, dosyć powiedzieć, że w Kownie znalezione bóstwo czysto miejscowe, osądzone było za bóstwo indyjskie, a bóstwa ołowiane odkryte przez księży Augustyanów, tamże przez religijny fanatyzm na pobielenie rądlów klasztornych użyto. Sam zaś Gucewicz przerabiając katedrę wileńską, pomnikami ze ścian wyjętemi zasypywał fundamenty i sklepy katedralne.

W owym czasie hr. Rumiancow Kanclerz Państwa, na Białéj Rusi odszukiwał pomyślnie ślady słowiańskiéj przeszłości, kamienie dawne w Dzwinie i po innych miejscach rozsiane z napisami słowiańskiemi, badane i rysowane były. Stołb w Kamieńcu litewskim zajmował miłośników przeszłości, i w ogólności codzień to nowe odkrycia oczy mieszkańców tego kraju przecierały. W Litwie właściwéj w powiecie upickim, obywatel Paszkiewicz, w majątku swoim Bordzie, mając dąb odwieczny, jeszcze przez pogan uświęcony, zwany Baublis, w jego wypruchniałém ogromném wnętrzu zbierał pamiątki czysto litewskie i małe tworzył muzeum; — już wówczas zaczęło obudzać się w kraju naszym przekonanie, że nasza przeszłość nie jest mitologią, i może zająć miejsce w ogólnéj rodzinie nauk starożytnych całego świata. Szacowne dzieło Starowolskiego: Monumenta Sarmatarum, obudzało żywy dla pomników interes. Chodakowski zaczął swoje poszukiwania nad Horodyszczami, Marcinowski Antoni w Dzienniku i Tygodniku wileńskim oznajamiał czytelników z krajowemi pomnikami przeszłości, Narbut zbierał materyały do dziejów Litwy tak zaszczytnie późniéj ukończonych, i te mu zewsząd znoszone były; mało z początku jako historyk miał rozgłosu, bo poświęcając się belletrystyce, często z tych artykułów publiczność imie jego znała: ale mówiono o Narbucie, i ludzie go wysoko natenczas już cenili.

W r. 1835 przeniosłem się z Petersburga na służbę do Wilna, gdzie zostając przy osobie ówczesnego generał gubernatora, znalazłem wielu ludzi uczonych, pozostałych z dawnego Uniwersytetu, jako też i prywatnie poświęcających się nauce,

którzy zebrane i przygotowane uprzednio przez siebie materyały i prace przygotowywali do druku. Narbut, Baliński, Malinowski, Jaroszewicz, Jocher, Adamowicz, Homolicki, Ig. Chodzko, ks. Herburt, Odyniec i inni, których imiona znane są w piśmiennictwie polskiém, oprócz młodszych poczynających pisarzy, pracowali oddzielnie, każdy w swojém ustroniu, bo wszelkie stowarzyszenia, były wzbronione. Zebrać to wszystko w jedno uczone grono, utworzyć Towarzystwo naukowe, stworzyć muzeum i bibliotekę, jako źródła pomocnicze dla pracujących, otworzyć publiczną czytelnię, zająć się wydawnictwem pism pożytecznych i zgromadzić w jedną całość rozproszone ówczesnemi wypadkami pojedyncze indywidua reprezentujące inteligencyą krajową, stało się zadaniem mojego życia, i postanowienie to, potrzebujące wiele czasu dla doprowadzenia go do skutku, przedstawiające niezliczone trudności i zawady na téj drodze, które nawet współziomkowie, bądź przez zbytek ostrożności, bądź przez niedokładne téj idei pojęcie, odpychali od siebie, silnie utkwiło w myśli i sercu gotowém na wszystkie ofiary, byleby ten cel mojego życia został urzeczywistniony.

Konieczność kazała zostawać w najlepszych stosunkach z głównemi władzami w kraju, — lata ubiegały wśród trudów i niepewności, nie raz jednak zupełne zwątpienie nadgradzane bywało lekkiém błyśnięciem nadziei. Przedsięwzięcie to było może w owéj epoce za nadto ogromne i zuchwałe, ale w pokonywaniu wszelkich przeciwności wiele mnie sił dodawało; ciągle w myśli tkwiło to zdanie Ancillon'a: „*En fait de plans intellectuels,* „*de désirs scientifiques, d'amour du vrai, du bon et du beau, il faut* „*avoir une ambition sans bornes, une ardeur insatiable, et nour-* „*rir dans son âme une tendance continuelle vers l' idéal et l' in-* „*fini. Le superflu est ici une chose tres-necessaire. Pour arriver* „*aux bornes du possibile, il faut peut-être commencer par rê-* „*ver l' impossible, et quiconque ne désire et ne veut dans a genre* „*qu' une petite fortune, restera misérable toute sa vie, et prouve* „*qu' il ne mérite rien de mieux.*“

Pierwszy kurhan rozkopany przezemnie w celu naukowym w 1837 roku, zachęcił do dalszych poszukiwań, które szły najpomyślniéj. Następnie potrzeba poznania starożytności skandynawskich, powodem była w 1843 roku podróży do Finlandyi, Szwecyi i Danii, zkąd wróciwszy, już się ostateczny plan przy-

szłego muzeum nakreślił, z tą tylko różnicą, że to muzeum nie samej tylko archeologii poświęcone być mogło, ale miało się stać prowincyonalnym zbiorem wszystkiego, co kraj posiada, ażeby tak swój jak i obcy, a mianowicie ucząca się młodzież, kraj własny i jego przeszłość z tych zbiorów poznać mogła. Bóg dobrą myśl i wytrwałość w postanowieniu pobłogosławił.

W 1855 r. Towarzystwo naukowe i muzeum otworzone zostało dla publiczności. Dziesięć lat bytu swego ono liczyło. Wiadome są wszystkim dzieje tych naukowych instytucyj i owoce jakie przyniosły. Osobna księga w przyszłości poświęconą temu zostanie. Wypadki 1863 roku zabójczy cios im zadały.

W 1865 roku zbiory przeszły w wiedzę Wileńskiego Naukowego Okręgu, a założyciel usuwając się od obowiązków prezesa komitetu archeologicznego i kuratora muzeum, następną ilość przedmiotów zdał w ręce rządu:

Zbiory:	egzemplarze
Archeologiczny	3.818,
Przywileje i autografy	2.097,
Numizmata	8.110,
Portrety, sztychy, biusty i t. d. .	3.948,
Pieczęcie autentyczne metalowe .	487,
Biblioteka tomów	19.700,
Rękopismów	541,
Zoologiczny	16.335,
Mineralogiczny	11.014,
Botaniczny	605,
Etnograficzny	408,
	67.063.

W oddziale sztuk pięknych, oprócz artystów innych, były obrazy olejne miejscowych malarzy, lub też dawniéj przebywających na Litwie: Dolabella, Canaletti, Grassi, Lampi ojciec, Damel Jan, Wańkowicz Walenty, Oleszczyński, Rusiecki Kanuty, Dmochowski Wincenty, ks. Hübel Pijar, Rustem Jan, Czechowicz, Smuglewicz, Śledziński, Zamett, Karczewski, Smokowski Wincenty, Moraczyński, Majeranowski, Walinowicz, Szemesz, Parczewska Róża.

Miniaturzyści: Rypiński, Żukowski.

Rysownik szkiców: Artur Bartels.

Sztycharze wileńscy: Gottlieb Kizling, Izydor Wejs † 1820, Saunders Józef, Podoliński Michał, Perli, Mizutowicz (Wzory kaligrafii), Chrzczonowicz, Sławecki Wincenty (Portret Trembeckiego).

Amatorowie: Lelewel Joachim (Karty geograficzne), Moniuszko Kazimierz (Kozak z towarzyszami), Łęski Aleksander, ks. Pczycki Maurycy Karmelita bosy.

Snycerze: Dmochowski Henryk † 1863, Ostrowski Jan † 1872, Jelski Kazimierz, Antokolski, Siwicki.

Amator artysta: Ślizień Rafał.

Spis znaczniejszéj liczby Litwinów, których uczone prace we wszystkich rodzajach pismiennictwa drukowane były w Wilnie w przeciągu ostatnich lat, przeszło pięćdziesięciu:

Historycy: Narbut Teodor, Baliński Michał, Malinowski Mikołaj, Kraszewski I. J., Jaroszewicz Józef, Homolicki Michał, Kotłubaj Edward.

Poeci: Gorecki Antoni, Mickiewicz Adam, Odyniec A. Ed., Syrokomla, Puzynina Gabryela, Rosołowski Stanisław, Rysiński Franciszek, Proniewska, Spasowicz Grot Aleksander, ks. Moszyński Pijar, Massalski Józef, Legatowicz Ignacy, Kułakowski Ignacy.

Wydawcy pism peryodycznych i zbiorowych: Marcinowski Antoni, Zawadzki Józef, Szydłowski Ignacy, Bujnicki Kazimierz, Krzeczkowski, Kirkor Adam, Krupowicz Maurycy, Korotyński Wincenty.

Powieściopisarze: Bernatowicz, Chodzko Jan, Chodzko Ignacy, Massalski Tomasz, Chodzko Dominik.

Inni autorowie Litwini: Jundził Stanisław (botanik), Tyzenhauz hr. Konstanty (ornitolog), Adamowicz Adam (Dr. medycyny), ks. Fiałkowski prałat, ks. Trynkowski (kaznodzieja), ks. Herburt Mamert prałat, Snarski Tomasz (agronom), ks. Bobrowski, Miller Stanisław (autorowie słowników), Plater hr. Adam (zoolog), ks. Snarski Dominikan (teolog), Zdanowicz Aleksander (pedagog), Strumiłło Józef (Ogrody), ks. Kłągiewicz Andrzéj biskup wileński (Kazania), ks. Krasiński Stanisław bisk. wileński (Prawo kanoniczne, Poezye), Lachnicki J. (Statystyka), ks. Lipnicki kanonik (Homiletyka, Żywoty), Przybylski Wacław (Studia i przekłady), ks. Mieczkowski Dominikan (Kazania), Ołtarzewski (geograf), Sękowski (historyk), Sikorski (Popularna medycyna), ks. Skiłądź (Obrzędy kościelne), Wiernikowski (Prze-

kład Tegnera), Sobolewski Ludwik (Przekłady z łacińskiego), Ostrowski (Wypisy), Żukowski Szymon (filolog), Szyszko Michał (Przekład Ś. Augustyna), ks. Kozłowski Szymon (Pisma religijne), Borch hr. Michał (Poezye i badania historyczne), Czeczot Jan (Zbiór pieśni ludu), Romer Edward (Przekłady), Korsak Julian (Poezye), ks. Łunkiewicz (O obrzędach), Maleszewski Klemens (Medycyna), ks. Dembiński Joachim (Pisma religijne), Jocher Adam (Obraz bibliograficzny), ks. Bonkowski (Klucz duchowny), Bobiatyński Ignacy (Nauka łowiectwa), Abicht (Terapia po łacinie), Choroszewski Michał (Pisma moralne), Rogalski Leon (Przekłady historyczne), John of Dycalp—ks. Placyd Jankowski (Beletrystyka), Dysmont (Gospodarstwo), ks. Falkowski Jakub Dominikan (Kazania), Filipowicz i Tomaszewicz (O chemicznéj terminologii), Fonberg Ignacy (Chemia), Jeżowski Józef (Ody Horacego), Horain Julian (Powieści), Plater hr. Józef (Gospodarstwo), Waszkiewicz Jan (Ekonomia polityczna), Szytler Jan (Kuchnia litewska).

W języku litewskim pisali: Maciéj Wołonczewski biskup żmudzki, ks. Hieronim Raczkowski, ks. Przyjałgowski Kazimierz, ks. Jazumowicz Tadeusz, Dowkont (historyk badań rzeczy litewskich), ks. Kossakowski prałat, ks. Proniewski Otto kanonik, ks. Dawidowicz Józef, ks. Baranowski (poeta), ks. Jazumowicz Wincenty.

Taki był stan życia umysłowego na Litwie w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, i muzeum, które się nie codzień, ale co godzinę wzbogacało,—po nadaniu mu nowéj organizacyi, przez dwa lata publiczne pisma wysilały się na czernienie wszystkich czynności przeszłego zarządu: ale założyciel ani razu pióra nieumoczył, ażeby im miał odpowiadać i tłumaczyć się z tych zarzutów, unikając polemiki gazeciarskiéj, mogącéj profanować świętość idei dla któréj się poświęcił, mając tylko w pamięci zdanie Sylvio Pelico:

„Le premier devoir d'un infortuné,
„c' est de souffrir avec dignité.“

Obecnie w Wilnie jest biblioteka publiczna, znacznie powiększona księgozbiorami klasztorów zniesionych, i połączone z nią muzeum, z którego dwieście kilkadziesiąt przedmiotów wywieziono do Moskwy, a gabinet numizmatyczny wzbogacono nowemi nabyciami.

Towarzystwo cesarskie medyczne.

Archiwum centralne północno-zachodnich gubernii.

Filia Towarzystwa geograficznego petersburgskiego.

Komitet statystyczny.

Archiwum kapituły wileńskiej, którego treściwy inwentarz, z wypisaniem treści każdego dokumentu od roku 1386 do roku 1800, ułożył ks. Mamert z Fulsztyna Herburt prałat wileński. Praca ta uczonego prałata zajęła lat kilkadziesiąt czasu, ale za to jedna tylko kapituła wileńska poszczycić się może, takim inwentarzem.

Prywatne zbiory znaczniejsze: Galerya obrazow hr. Rajnolda Tyzenhauza, gabinet starożytności i numizmatyczny hr. Adama Platera, biblioteka ob. Alberta Umiastowskiego, gabinet numizmatyczny dymisyonowanego kapitana Maraczewskiego.

Oto jest wszystko, co wam Szanowny Ziomku mam pod tym względem do zakomunikowania.

Wilno, 20 sierpnia v. s. 1872 r.

E. T

Drukarnia i sztycharnia w Berdyczowie.

Bandtkie w swojém szacownném dziele[1]) bardzo niewiele powiedział o tłoczni berdyczowskiéj, a przecie miała ona nie mały wpływ na szerzenie oświaty na Rusi; godzi się więc o niéj wspomnieć teraz obszerniéj, tém bardziéj że była chwila, kiedy we wszystkich województwach małopolskich wcielonych do cesarstwa, mieliśmy jeno jedną drukarnię polską funkcyonującą, a mianowicie berdyczowską.

P. Wł. B.[2]) o dwóch tłoczniach hebrajskich w témże znajdujących się mieście wspomina: zniesione one zostały przez rząd w r. 1850, ksiąg jednak talmudycznych z firmą berdyczowską do dziś spotkać można niemało.

Nam idzie przeważnie o drukarnię polską będącą własnością OO. Karmelitów bosych. Zakonnicy ci sprowadzeni przez Janusza Tyszkiewicza, ówczesnego posiadacza Berdyczowa, wznieśli kosztem jego kościół i klasztor w 1626 r.; ale już we 22 lat[3]) bracia zakonni opuścili miasto i osiedli czasowo we Lwowie[4]), przetrwali tam oni rebellią kozacką, niewolę turecką, bunty Palijowe, i dopiero w 1722[5]) powrócili uroczyście do zrujnowanych i zniszczonych murów klasztornych. Nabyte w ciągu 74 letniéj tułaczki doświadczenie, świeże relacye o Kozakach, którzy przed dwudziestu laty dobywali klasztoru zamienionego

---

[1]) Hist. druk. w Królestwie Polskiem, 1826, Tom I, str. 40.

[2]) Encyklopedya pow. Tom III, str. 197.

[3]) 1646 roku.

[4]) Kilka rysów i pamiątek Helleniusza. Poznań 1860, str. 154.

[5]) L. c. str. 155.

na warownią[1]), dobyli go, wycięli w nim zebranych a ucztujących wojowników[2]), kazały myśleć na dobre o przyszłości; trudno się było w tych stronach utrzymać, zdając na łaskę i niełaskę mieszkańców wstrętnych łacinnikom, a z zazdrością patrzących na dostatek i ład panujące podówczas we wszystkich zgromadzeniach zakonnych, to téż OO. Karmelici dobrze sobie poradzili: klasztor ich staraniem stanął jako warownia obronna, mocna dać opór rzezimieszkom, owym Lewensom XVIII stólecia, a zabezpieczywszy się tak od nieprzyjaciela, pomyśleli o tłoczni. Ta ostatnia zaczęła funkcyonować w r. 1760, dochody z niéj przeznaczone były na koszta utrzymania tłoczni, dochody zaś z Kalendarza gospodarskiego szły na szkółkę w murach klasztoru pomieszczoną. Około tego czasu konwent OO. Karmelitów berdyczowskich posiadał wielką popularność i zachowanie, polityka mnichów szła w parze z przekonaniami drobnéj szlachty dzikiéj, ciemnéj ale nie zepsutéj frymarczeniem swoich względem ojczyzny obowiązków, swojéj dla prastaréj rzeczypospolitéj i kościoła miłości; to téż zakon w oczach téj szlachty urósł jeszcze bardziéj w powagę, kiedy Benedykt XIV przysłał do Berdyczowa ciało Ś. Teodora w ozdobnéj trumnie złożone i część chorągwi Ś. Jerzego, nadto własnym kosztem sporządziwszy dwie złote korony, polecił ks. Ignacemu Kajetanowi Sołtykowi w 1733 r. dopełnić koronacyi znajdującego się w kościele a cudami słynącego obrazu Matki Boskiéj. Pod opieką téj Pani kresowéj, bo na szańcach pogranicznych szczególną jéj cześć oddawano[3]), Konfederacya Barska broniła swych zasad, a wyparta na tułactwo, skupiła się orężnie pod skrzydła Maryi Częstochowskiéj. Rycerze Maryi pod ścianami przybytków Maryi walczyli, ksiądz Marek stał na czele braci zakonnéj, umiał on w pokrewnych sobie mnichów przelać poczucie obowiązku, ztąd w obozach Konfederatów najczęściéj tabaczkowy habit okrywał kapelana wojskowego; tak samo o wiek wcześniéj przy Zamojskim, Żółkiewskim, Potockim, Koniecpolskim kapłani kaznodziejskiego zakonu stali.... Ale wróćmy do Berdyczowa; przeświadczenie o obronności zameczku, uczy-

---

[1]) 16 października r. 1702.

[2]) Załuski Tom III, str. 294. Otwinowski str. 42. Akty Juho-Zapad. Rosii: O Kozakach Tom. II, Część 2, str. 508 i 534.

[3]) Latyczów, Kamieniec, Berdyczów, Poczajów, Podkamień, Przemyśl i t. d. i t. d.

niło zeń więzienie stanu dla buntujących się osadników wiejskich i rabusiów nie bardzo poszlakowanych w dziele pustoszenia kraju; posiadacze ziemscy odsyłali tu swoich niepokornych poddanych na rok, dwa, pięć lat nawet, odsyłał ich i p. Mytko Wereszczatyński z pod Baru[1]) jeszcze 1791 r. popierając prośbę prowizyą dość sutą. Był to rodzaj zakładu więziennego roboczego, winowajcy używani byli do poprawiania murów, kopania rowów i t. d. Takich więzień cywilno-roboczych na większą urządzonych skalę było tylko trzy na kresach: w Humaniu, Berdyczowie i Międzybożu, bo za wykroczenia cięższe czekało wojenno-robocze więzienie w Kamieńcu, odznaczające się wielką surowością, szczególnie za komendantury dwóch Wittów[2]). Za przykładem większych miast szły i małe samorządy miejskie[3]), np. Satanowski gród odsyłał winnych do robót kościoła w Tarnorudzie, z Chmielnika wieziono winnych do Latyczowa i t. d.

A po tym wstępie zaczniemy rzecz o drukarni berdyczowskiéj, wprzód wszakże o drzeworytni krótką uczynimy wzmiankę. W zbiorze rycin po ś. p. Podwysockim z Rycht pozostałych, obecnie nabytych przez hr. Działyńskiego, znajduje się album ze 20 sztychów złożone, każdy wielkości małego półarkusza, wyobrażają one cuda Matki Boskiéj Berdyczowskiéj, uroczystość koronacyi, widok kościoła, jego wnętrze i t. d. i t. d.; papier szary, odbicie staranne, sztycharze: Filipowicz, T. Trockiewicz[4]), ale najwięcéj tu roboty Rakowieckiego, a ten w Berdyczowie mieszkał i odbijał wyrzeźbione przez się ryciny w drukarni klasztoru miejscowego w r. 1760. Jako dopełnienie tego album służyć może dzieło w tłoczni OO. Karmelitów bosych drukowane[5]) z takim tytułem:

Ozdoba i obrona Ukraińskich kraiów, Przecudowna w Berdyczowskim Obrazie Marya, Watykańskiemi koronami od Benedykta XIV Papieża, jego kosztem sporządzonemi, przez Kajetana Ignacego Sołtyka ukoronowana, to jest opisanie téjże koronacyi do druku podane przez X. Grzegorza od Ducha św.

---

[1]) Archiwum prywatne.
[2]) Ojca i syna.
[3]) Prawem magdeburskiem udarowane.
[4]) Ci dwaj pracowali we Lwowie.
[5]) Bandtkie l. c. Tom I, str. 43.

Karmelitów bosych Prowincyi Polskiéj Definitora i w Konwencie Lubelskim S. Teologii Professora. Roku Pańskiego 1765, w Berdyczowie, w drukarni Karmelu Fortecy N. Maryi Panny, za przywilejem J. Kr. M. „Przepyszna edycya[1]), któraby mogła przynieść zaszczyt najzawołańszym drukarniom. Ostrość typów każe się domyślać, że były umyślnie do tego dzieła lane". Z naszéj strony dodamy, że jak sztychy, tak i wyżéj podane opisanie ks. Definitora należą do unikatów: cały bowiem nakład zniszczyli Rosyanie, wyparowując z forteczki rzeczonéj K. Pułaskiego w czasie Konfederacyi Barskiéj[2]).

Już odtąd o sztychach berdyczowskich nie ma mowy. Kilka jeszcze innych dzieł odbitych w drukarni Karmelu cytuje Bandtkie. Zacznijmy od XVIII stulecia:

Traktat o Czyscu, wydany przez ks. Marcina Rubczyńskiego[3]). R. Pań. 1763, 4to. Prócz dedykacyi, aprobacyi, regestrów i przedmowy, str. 351, typy łacińskie dosyć piękne.

Rozmowa o sztukach robienia szkła, palenia potaszów, stosująca się do materyałów, lasów, rud[4]); przez J. M. Pana Józefa Toszewskiego. Część I, r. 1785, in 8vo, 326 str. i nieliczbowych 12.

Nadto podaje wyżéj wspomniany historyograf sztuki drukarskiéj w Polsce, że biblioteka Ossolińskiego posiada ośm innych dzieł w Berdyczowie u Karmelitów drukowanych, na wszystkich oznaczony rok, t. j. 1765, 1766, 1777, 1779, 1780, 1783[5]), 1785[6]).

Tyle z Bandtkiego; powiedzmy z kolei, cośmy odszukać na téj drodze potrafili więcéj.

Mimowoli śni mi się dzieciństwo moje i daleka krewniaczka panienka dobrze leciwa, pracująca przy kołowrotku: mały bęben, a wasz najniższy sługa, siedzi na stołeczku u stóp zaimprowizowanéj nauczycielki, w ręku trzyma Ołtarzyk berdyczowski, wskazówkę z pióra i syllabizuje leniwo, ciężko, powolnie; po lekcyi

---

[1]) Dodaje autor.
[2]) Roku 1768.
[3]) Resztę tytułu zobacz l. c. Tom I, str. 42, 43.
[4]) Resztę tytułu zobacz l. c. Tom I, str. 44.
[5]) Dwa razy.
[6]) L. c. T. I, str. 44.

niedługiéj nagroda, a mianowicie śpiew panienki. Piosnki przez nią nucone rozpadały się zwykle na dwie gromady, mianowicie pieśni z tekstem światowym i pieśni z tekstem pobożnym; na czele pierwszych stała owa Karpińskiego: „Już księżyc zeszedł, psy się uśpiły i coś tam klaszcze za borem", nucona dyszkantem cieniusieńkim a drżącym; na czele drugiéj: „Jezu Chryste, Panie miły", płaczliwie a molestująco wygłaszana. Pamiętam i to, że pod wpływem melodyi sen mnie opanowywał, kleił dziecięce powieki i w ówczas chyliłem się z boku na bok, co postrzegłszy krewniaczka, dawała mi szczutka w ucho, głosem groźnym pytając: „Śpisz błaźnie, no mów z jakim tekstem piosnkę nuciłam?" Czasem udawało się odgadnąć, ale jak się nie udało, toż to była bieda; z dzieciństwa wyniosłem to przeświadczenie, że nic straszniejszego jak obrazić próżność staréj kobiety. Gwoli wszakże pamięci mojej kuzynki, dzielę druki berdyczowskie na dwie grupy: 1) z tekstem pobożnym, 2) z tekstem światowym. Do rzędu pierwszych należą modlitewniki, kazania, rubrycelle i t. d. i t. d. Zachowajmy tu porządek chronologiczny.

1) Kazanie przy zwłokach ś. p. Hilariona Jawornika, eksprowincyała prowincyi ruskiéj, Ś. Teologii doktora, prefekta missyi, przez ks. Piotra Wilińskiego miane. W Berdyczowie r. 1806, in 8vo, stronnic nienumerowanych 16.

2) *Directorium officii divini ac Missarum pro ecclesiis secularibus dioecesis Camenecensis Podoliae in annum MDCCCXIII*, *Berdyczów*, *typis Conventus P. P. Carmelitarum*, in 8vo, nienumerowana, na szarym, grubym papierze. Inną znowu mam także w Berdyczowie odbitą z r. 1817, trzecią z 1818, papier, druk, format, jak wyżéj; przypuszczać więc się godzi, że w ciągu pierwszych lat pasterstwa biskupa Mackiewicza[1]) owe *Directoria* drukowane były w Berdyczowie, jak późniejsze od 1819 do 1828 w Łucku, od tego zaś czasu w Kamieńcu i naostatku po zniesieniu drukarni Wagnera, w Wilnie.

3) Ozdoba kościoła katolickiego, to jest ceremonie, których kościół św. we wszelkich okolicznościach zwykł zażywać, podane przez ks. Protazego Neweraniego zakonu s. o. Franciszka Małopolskiego Reformata r. 1736. Przedrukowana w Berdyczowie, w drukarni uprzywilejowanéj Karmelitów bosych R. P. 1823,

---

[1]) Od 1813 do 1818 r. włącznie.

w 12ce, str. 434 i spisu 10, papier biały, bibulasty, druk dobry, poprawny. Drugie wydanie bez żadnéj zmiany wyszło w 1845 r., druk wyraźny chociaż ściślejszy, bo w książeczce tylko 397 stronnic. Jest to ostatnia książka odbita w tłoczni berdyczowskiéj.

4) Powinności chrześciańskie czyli katechizm missyjny. W Berdyczowie, w drukarni OO. Karmelitów bosych, 1832, w 12ce, str. 203; papier i druk jak wyżéj.

5) Nauka przy pogrzebie JW. Michała hr. Grocholskiego starosty zwinogrodzkiego, O. P. K., miana w Strzyzawie w kościele parafialnym, w poniedziałek dnia 16 października 1833 roku. Karty tytułowéj nie ma wcale, zamiast niéj Imprimatur ks. biskupa kamienieckiego[1]), potém dwa poświęcenia: „Henrykowi hr. Grocholskiemu, Julii z hr. Grocholskich hrabinie Rzewuskiéj, po zgonie najlepszego ojca dzieciom pobożnie zasmuconym tę pamiątkę wspólnéj miłości, przyjaźni i tęsknoty po zmarłym poświęca krewny, przyjaciel, kapłan Stanisław Myszka Chołoniewski.“ In 4to, str. 24, papier gruby, szarawy, druk duży, piękny, jakich właśnie żadna z drukarni miejscowych krom berdyczowskiéj nieposiadała. Foliant ten i pod tym względem ciekawy, że jest jedynym śladem kaznodziejskiego talentu ks. Chołoniewskiego; inne jego przymówienia i nauki, wysokiéj pod względem treści i stylu wartości, pozostały w rękopismach i kto wie, czyli kiedy ujrzą światło dzienne, a szkoda, bo warte ogłoszenia drukiem. Była to intelligencya potężna, wpływowa, umysł trzeźwy, niezapruszony jednostronną bigoteryą, owszem głęboko pobożny, nienarzucający swoich przekonań, pobłażliwy dla ogółu, dla siebie jeno surowy i karny.

6) Droga do życia pobożnego przez św. Franciszka Salezyusza bisk. i książęcia Genewеńskiego, fundatora Panien zakonnych Nawiedzenia N. Maryi Panny, francuskim językiem opisana, przez ks. J. K. Denhoffa opata mogilskiego po polsku przełożona, w wielokrotnych wydaniach na nowo przedrukowana w Berdyczowie r. 1840, in 8vo, str. 496 i 6 regestru. Na końcu: Dodatek wyłączonych rozdziałów z téj książki Drogi do życia pobożnego, przedrukowany w Berdyczowie r. 1841, in 8vo, str. 39. Obie książeczki dopełniają siebie wzajemnie; papier dość gruby, błękitny, druk dobry.

---

[1]) Mackiewicza.

7) Jubileuszu wielkiego 1826 roku od Pasterza dyecezyi podolsko-kamienieckiej i katolików Bessarabii pamiątka. Przedrukowana w drukarni uprzywilejowanéj księży Karmelitów bosych w Berdyczowie[1]). Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj drzeworyt lichy z podpisem: *Sancta Trinitas Deus*; format 12mo, papier gruby ciemny, druk dobry, str. 136. Na ostatniéj karcie aprobacya ks. Borgiasza biskupa w Nr. 1067; jako sekretarz podpisany ks. Górski, późniejszy biskup kamieniecki.

8) Koronka o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny, przedrukowana w Berdyczowie r. 1841, in 8vo, str. 8. Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj wizerunek Matki Boskiéj stojącéj na pół księżycu[2]); pozwolenie drukowania dał ks. Borgiasz Mackiewicz bisk. kam.

Do rzędu książek z tekstem światowym odbitych w tłoczni Karmelu, należą ogłoszenia urzędowe, rozporządzenia administracyjne, wreszcie utwory literackie wszelkiego rodzaju.

1) Na pierwszem miejscu należy tu wspomnieć o tak zwanéj „Publikacyi" Kreczetnikowa podpisanéj w obozie pod Połonnem na Wołyniu, a noszącéj datę 27 marca[3]) 1793 r. Publikacya ta umieszczona w pismach ówczesnych, drukowana na dużym półarkuszu[4]) szarym, grubym, rozrzucona była w kilku tysięcach egzemplarzy po całym obszarze prowincyj ruskich, w moc drugiego rozbioru Polski przechodzących pod berło rossyjskie, o czem też rzeczona „Publikacya" mieszkańcom zwiastuje; w niéj to oznaczone granice dokonanego zaboru, prawa służące nowym poddanym, wolność wyniesienia się z kraju wszystkim nie uznającym nowego rzeczy porządku. W końcu generał gubernator zaleca, by ją w dniu 27 marca po wszystkich kościołach czytano, do ksiąg sądowych wpisano i gdzie należy publicznie przybito „dla powszechnéj wszystkich. wiadomości". Na dole półarkusza, pod ostatnim wierszem jest cyfra *A. K.*, któréj właśnie

---

[1]) Zapewne pierwsza edycya wyszła w Mińkowcach, ale jéj odnaleść niemogliśmy nigdzie.

[2]) Jak na Kamienieckiéj dżamii (minarecie) przykatedralnéj.

[3]) 7 kwietnia n. s.

[4]) Taką posiadam w moim zbiorze.

według Bandtkiego[1]) tłocznia berdyczowska używała dla oznaczenia swoich druków.

2) Najprawosławniejszéj, Najsamowładniejszéj Wielkiéj Monarchini Imperatorowéj Katarzyny drugiéj Ustawy dla urządzenia gubernij Całorossyjskiéj Imperyi, w których stolice. W Berdyczowie 1795 r., tom duży in 4to, papier biały, cienki, druk wyraźny, jedna stronnica po rossyjsku, druga jéj odpowiednia przekład polski zawiera; pierwsze to było wystąpienie firmy Karmelu z ruskim drukiem, i przyznać potrzeba, że jak na one czasy, bardzo poprawnym. Tutolmin następca Kreczetnikowa, Szeremetiew Iziasławski i Berchmann Bracławski, gubernatorowie, w téj tłoczni odbijali cyrkularze i rozporządzenia; z niéj także wyszedł ów list pasterski ks. Romana Sierakowskiego bisk. latyczowskiego, pełen narzekań na częste rozwody, choć nikt nad niego częściéj nie przyzwalał na zerwanie ślubów małżeńskich; list ten w kształcie półarkusza, w dwie kolumny zadrukowany, nosi datę 1796 roku, u dołu gdzie jest miejsce dla pieczęci, misternie odbity wieniec dębowy, zamknięty, a we środku cyfra *L. S.*[2]).

3) Podróże z części Rossyi do Niemiec, Francyi i Hiszpanii w latach 1810, 1811 odbyte przez Wawrzeńca Marczyńskiego. Berdyczów 1816, in 8vo, str. 186.

4) Manualik historyczny, zawierający ważniejsze wypadki, począwszy od początku świata aż do 1815 r. Berdyczów 1816, in 8vo, stron. 242. Obydwie ostatnie prace mają format jednaki, papier biały bibulasty, druk wyraźny acz drobny; są to utwory autora Statystyki podolskiéj ks. Marczyńskiego: pierwszy — jestto wspomnienie wojaczki w legionach, z których wyniósł szlify oficerskie, głuchotę i blizny; drugi — wywołany potrzebą nowo przyjętych obowiązków nauczycielskich; kapłanem został dopiero, wyrzekłszy się powołania pedagoga.

5) Jagiellonida czyli połączenie Litwy z Polską, poema w 12 pieśniach przez Dyzmę Bończę Tomaszewskiego. Berdyczów 1818 r., in 8vo, str. 64. Bandtkie[3]) wspomina o jednem tylko wydaniu; p. F. M. S.[4]) dowodzi, że było ich trzy, dwa

---

[1]) L. c. Tom I, str. 42.
[2]) Locus sigilli.
[3]) L. c. Tom I, str. 49.
[4]) Encykl. pow. T. XXV, str. 551.

w Berdyczowie a jedno w Połocku; nam się zdarzyło widzieć berdyczowskie na białym grubym papierze.

6) Arystobul, tragedya w pięciu aktach wierszem przez Leona Unickiego Medycyny Doktora. W Berdyczowie 1821 r., in 8vo, str. 72, papier blado błękitny, gruby, druk drobny, zacierający się łatwo, więc nieczytelny.

7) Pamiątka po dobréj matce, czyli ostatnie jej rady dla córki, przez młodą Polkę. Wydanie drugie. W Berdyczowie, w drukarni księży Karmelitów bosych 1824 r., in 8vo, str. 332 i 1 spisu przedmiotów. Na czele sztych, ale nie miejscowéj roboty, Neumayera, taki jak przy pierwszem wydaniu: kobieta siedząca w ogrodzie z książką w ręku, podpis: Twoje rady, matko, niech mnie wiodą drogą cnoty.

8) Kalendarz gospodarski, wydawnictwo bardzo pożyteczne, potrafiło bowiem przetrwać nie zmieniając formy i treści wszelkie koleje losu, aż nim rząd ostatecznie nie zawiesił go w 1864 roku. W raporcie złożonym władzy przez komisyą wysadzoną *ad hoc* dla zbadania przeszłości tego wydawnictwa[1]), dowiadujemy się, że Kalendarz zaczął wychodzić w 1760 r., że dochód z jego wyprzedaży przeznaczony był na utrzymanie szkółki znajdującéj się przy klasztorze, która wszakże jeszcze 1832 r. została zamkniętą, że po skasowaniu drukarni karmelickiéj w 1844 r., ciż księża Karmelici wydawali Kalendarz w Kijowie i Żytomierzu, i że w ciągu ostatnich lat kilkunastu odbijano 40.000 egzemplarzy, które się bardzo szybko rozchodziły. Dowód to, powtarzamy raz jeszcze, głęboko zrozumianéj potrzeby. I istotnie, gdzie się to nie spotykało z Kalendarzem berdyczowskim u nas? Biedny pisarz prowentowy posiadał go na swoim skromnym stoliczku obok księgi regestrowéj, linii i sążnistego kałamarza; u p. ekonoma wisiał na gwoździu, przykrywając swą błękitną okładką pęk kluczów, a czasem nahajkę bezkarnie po chłopskich latającą grzbietach; panienka w garderobie, kiedy jéj czuły kochanek przygrywał na gitarze, brała Kalendarz do ręki, chcąc w jego bibulastych kartach ukryć oczy, w których się malowało uczucie zbyt może gorące dla improwizowanego artysty; p. bakałarz wędrujący po ubogich dworkach z celem uczenia dzieci, przynosił z sobą w dom, kędy miał światło wiedzy rozniecić, linią na gu-

[1]) Kijewlanin r. 1865, Nr. 43.

ziku, książkę do nabożeństwa i koniecznie Kalendarz; potrzebował go pleban, kupiec, ubogi dzierżawca, bogaty pan, nawet dama wielkiego świata jak i uboga jejmość zaglądająca do bibulastych kart, rada z nich się dowiedzieć, kiedy początek „wakacyi" a z niemi początek pociechy dla niéj, bo przybycie do domu dziatwy ze szkół dalekich. Nie skończylibyśmy na tę nutę ciągnąć nasze opowiadanie, śni się nam bowiem dzieciństwo wczesne, pierwszy podarunek od p. Dominika, nauczyciela wiejskiego, a tym właśnie był Kalendarz wymięty, brudny, ale zawsze reprezentował księgę drukowaną. Dzisiaj przy natłoku rozmaitych ogłoszeń, straciliśmy uszanowanie dla litery odbitéj czcionkami: dawniéj było inaczéj.

Ale idźmy daléj, o literaturze kalendarzowéj, pisanéj, słówko: może nie wiecie o tém, że każdy stan, każdy wiek, gryzmolił na Kalendarzu mniéj albo więcéj wprawną ręką rozmaite sentencye, uwagi gospodarskie, wypadki familijne i t. d. i t. d. Posiadam w moim zbiorze kilkadziesiąt Kalendarzy z lat różnych[1]); najczęściéj figuruje na pierwszéj jego karcie owe konwencyonalne „daj Boże szczęśliwy", opatrzone mnogiemi wykrzyknikami, albo trzy litery K. M. B. powiązane krzyżykami, jak zwykle w dniu święta Trzech Króli na odrzwiach piszą pobożni; ale za to co wewnątrz dodatków: „Mekitycha dotąd nie oddała motka nici i sześciu jaj — Szelma". Jak to pachnie pańszczyzną i żywo przypomina czasy przedinwentarne a razem błogi wiek „daremszczyzny"![2]) albo „Posłałem dziś p. asesorowi dwadzieścia korcy owsa, oho, panie Moszku, niewymkniesz mi się teraz huncwocie!"[3]) W tym wykrzykniku cały dramat: Moszko z posiadaczem Kalendarza widocznie prowadził spór zacięty. Albo nakoniec: „d..... m.... urodziła mi się Balbina, chrzest święty odbywał się dzisiaj przez ks. X. przy asystencyi dość licznéj, trzymali w pierwszéj parze..... w drugiéj..... w trzeciéj..... w czwartéj..... w piątéj..... nakoniec w szóstéj..... Białonożka zrzuciła, Hawryłko wziął piętnaście chłost za zły dozór. Lotka szczenna, obiecałem parę szcze-

---

[1]) Chociaż kompletu pomimo najpilniejszych poszukiwań odnaleść nie mogłem.

[2]) Kalendarz z r. 1834.

[3]) Kalendarz z r. 1838.

niąt p. kapitanowi sprawnikowi" [1]). Słowem, wydawnictwo to berdyczowskich mnichów stało się potrzebą jak chleb powszedni, popularności jego najwięcéj pomagało umiejętne jego rozpowszechnienie: do wielkich dworów pańskich rozsyłali go ubodzy bracia zakonni na kolendę z powinszowaniem Nowego Roku; taki kalendarz miał oprawę szpalerową, bywał zwykle obcięty, często o złotych brzegach, karta druku przeplatana kartą białą dla zapisywania rozmaitych ciekawości i rozporządzeń gospodarskich, na wstępie figurowała submissyjna i pokorna prośba o przyjęcie pokornego datku; do ubogich zagród wciskał się Kalendarz za pośrednictwem usłużnych Żydków, wraz z miotełkami, szuwaksem i szczotkami do butów; a pan czy ubogi szlachcić raz skuszony, już się przywiązywał do bibulastego seksterna i rok rocznie zaopatrywał się weń regularnie; wieleż to u nas dworów do niedawna było, w których jeno Kalendarz znaleść mogłeś. Pozwólcież z kolei, bym tu szczegółowo opisał szatę zewnętrzną. Tytuł jego zwykle był taki: Kalendarz gospodarski ułożony podług starego stylu na R. P. MDCCCXXIX, który jest rokiem zwyczajnym, mającym dni 365, w nim zwroty kościelne....., wszystko to zajmuje połowę stronnicy, druga dolna jest powtórzeniem tego samego po rosyjsku. U dołu: W drukarni uprzywilejowanéj OO. Karmelitów bosych w Berdyczowie; format in 4to, papier bibulasty, stronnice nienumerowane. Odwrotna strona karty tytułowéj cała po polsku: Czaß wyrachowany epok znakomitszych; tu mowa o stworzeniu świata, potopie, odkryciu Ameryki, prochu, druku, zegarków, wieku Najjaśniejszego Pana, dacie wstąpienia jego na tron, dacie przyjęcia tytułu Króla Polskiego, rok założenia Petersburga i Moskwy; niżéj wykład XII znaków Zodyaku niebieskiego. Sam Kalendarz: na stronnicy mieści się cały miesiąc, dzieli się ona na części: 1) święta stare rzymskie, 2) święta ruskie [2]), 3) odmiany księżyca, 4) święta nowo-rzymskie. Na końcu wyliczenie dni galowych w cesarstwie rosyjskiem. Opisanie czterech pór roku. Wynalazki w gospodarstwie pożyteczne [3]). Anegdoty iście kalendarzowe. O użyciu szacunkowego papieru [4]).

---

[1]) Kalendarz z r. 1829.

[2]) Po rusku drukowane.

[3]) Sposób rozmnażania drzew bez szczepienia, Kadzidło lekarstwo od księgosuszu i t. d.

[4]) Aż trzy stronnice.

Zamykają rzecz „odmiany powietrza“ bardzo szanowane przez naszych gospodarzy[1]), jarmarki znakomitsze i „tabela wschodu i zachodu słońca“. Tak wszystko idzie bez zmiany do 1839 r., w tym bowiem czasie przybywa nowy dział: lista urzędników wołyńskiéj gubernii zajmująca cztery stronnice. Ale w 1840 już ją opuszczono zupełnie. W 1842: „Tabel o perełożenii assihnacii na serebro, po ustanowlennomu postojannomu kursu 3 rub. 50 kop.“ [2]). W 1843 r. święta galowe zaczęto drukować po rusku. Ostatni Kalendarz odbity w tłoczni OO. Karmelitów bosych na r. 1845, w końcu bowiem 1844 r. drukarnia z rozporządzenia władzy zwiniętą została. Widzimy, że pożyteczne to wydawnictwo w ciągu 84 lat wychodziło w Berdyczowie. Co do nas, niewidzieliśmy Kalendarzy tutejszéj firmy z XVIII stulecia, ale musiały być, kiedy o tém raport komisyi wspomina.

Ale skreślmy tutaj dalsze dzieje Kalendarza berdyczowskiego, tułającego się od typografii do typografii, zawsze wszakże kosztem OO. Karmelitów wydawanego.

R. 1846 odbity w Kijowie w uniwersyteckiéj drukarni;— r. 1847—1852 włącznie, wychodził w Żytomierzu w typografii rządowéj;— r. 1853, 1854, 1855 znowu w uniwersyteckiéj kijowskiéj drukarni z tą wszakże różnicą, że tytuł rosyjski zajmuje górną połowę stronnicy, tak samo w rubryce świąt pierwsze miejsce zajmują „prawosławne“, potém rzymskie starego stylu i t. d. — R. 1856, 1857, 1858 wychodzi w Żytomierzu jak wyżéj; — r. 1859 w Kijowie: dział jarmarków główniejszych w języku rosyjskim. — R. 1860, 1861, 1862 w Żytomierzu w drukarni Kwiatkowskiego i Chrząszcza; — r. 1863 i 1864 w Kijowie.

Całe więc wydawnictwo Kalendarza trwało 104 lata. Rozpisaliśmy się może zanadto, ale raz jeszcze powtarzamy, wielkie ono usługi oddało krajowi — większa połowa ludności naszéj czytała tylko książki nabożne i Kalendarz berdyczowski.

A teraz zsumujmy prace firmy zwanéj w początku „Drukarnią Karmelu w fortecy N. Maryi Panny“ potém „Drukarnią uprzywilejowaną OO. Karmelitów bosych.“ Egzystowała ona naj-

---

[1]) W których wieczna wzmianka „o deszczu padającym stronami“ dała początek przysłowiu.

[2]) Dwie stronnice.

dłużéj ze wszystkich kresowych, bo lat 84, to jest od r. 1760 do 1844; p. F. Sob. mylnie twierdzi [1]) dowodząc, że tłocznia rzeczona zamknięta została 1832 r.; dość czynna była, bo oto sumując tylko wydania przez Bandtkiego i przez nas wzmiankowane, będziemy mieli sporą cyfrę 119 wynoszącą. Powtarzamy raz jeszcze, żeśmy połowy w spisie nie objęli naszym, ależ bo tak trudno o druki berdyczowskie, tak je lekceważono, że ledwie w kuchni, przedpokoju, garderobie, a co najwięcéj w skromnych dworkach oficyalistów wiejskich udało się nam wynaleść tę odrobinę, którą się z łaskawym dzielimy czytelnikiem.

Kamieniec $\frac{10}{22}$ lipca 1872 roku.

Dr. Józef Rolle.

---

[1]) Encyklop. pow. Tom VII, str. 469.

Zabiegi numizmatyka polskiego w. XVIII.

W roku 1868 Dr. Stanisław Krzyżanowski ogłosił drukiem listy Jana de Witte († 1786), jenerała majora wojsk koronnych, pułkownika artyleryi koronnéj, komendanta fortecy kamienieckiéj, kawalera orderu św. Stanisława; [1]) w autografie tegoż Wittego wynalazłem ciekawą korespondencyę numizmatyczną. Takową dziś w całości tu podaję, wstrzymując się od wszelkich dodatków i objaśnień.

Zbiór numizmatyczny po śmierci komendanta przeszedł na własność Szczęsnego Stanisława Potockiego właściciela Tulczyna, i tam w sali pałacowéj do czasów niedawnych znajdował się w porządku zachowany. Co się z nim obecnie dzieje, nie umiem powiedzieć; po sprzedaży dóbr i wyjezdzie właściciela dawnego za granicę, gdy spuścizna Pilawitów przeszła w obce ręce, zapewne zbiór ten powędrować musiał ze swym posiadaczem nad brzegi Sekwany, podobnie jak to się stało z księgozbiorem i galeryą malowideł.

D. 20 8bris 1777. Do Księdza Jakóba Wartaresiewicza. Kiedy się dowiaduję o bytności WP. Dobrodzieja w Krymie, przypominam mnie dawnéj przyjaźni i łasce jego, a w téj nadziei czynię prośbę moją poufałą, abyś Mci kochany Dobrodzieju raczył przyłożyć starania pilnego w tamtem to miejscu,

---

[1]) W Krakowie w drukarni „Czasu“ W. Kirchmajera, 1868, w 8ce str. XVIII, 274, XIII.

gdzie wiele Ormian i Greków kupców i innego stanu ludzi mieszka, u których snadnie wypytywać się i wyszukać można starych pieniędzy greckich, czyli to w złocie, czyli to w srebrze, czyli to miedziane; bywały téż pieniądze choć w niewielkim dyametrze ale grube, i pośledniejsze bywały, a w miseczki wklęsłe. Mogłyby się tam znaleść i medale tak niegdyś rzymskie jako i greckie srebrne albo miedziane. Wielkąbyś mi łaskę WP. Dobrodziéj uczynił, gdybyś mi onych cokolwiek zebrał i przez okazyą z tamtąd często zdarzającą się, na ręce JM. Księdza Krzystofowicza proboszcza mohylowskiego przysłał, przez którego zaraz na odwrót koszt oznajmiony z wdzięcznością powinną odesłałbym. Zbieram zaś te monety stare od lat 30, a radbym one dokompletował, a spodziewając się, że u tamecznych obywateli znajdować się mogą, przeto téj uczynności wielce od WP. Dobrodzieja żądam, oświadczając się być wdzięcznym z należytą odsługą.

D. 20 8bris 1777. Do JM. Księdza Krzystofowicza proboszcza mohylowskiego. Powziąwszy wiadomość pewną, że JM. Ksiądz Jakób Wartaresiewicz misyonarz znajduje się w Krymie, do którego piszę jako do znajomego dawno, wielce upraszając, aby u obywatelów krymskich w Kafie raczył tak u Ormian jako i u Greków wyszukać dawnych rzymskich i greckich pieniędzy, bądź to w złocie, bądź w srebrze, bądź to w miedzi, które to pieniądze oryentalni ludzie radzi nosić na szyjach i do różnego stroju używać, większe dla pamiątki konserwując. Gdy zaś cokolwiek zbierze, niech to na ręce WP. Dobrodzieja przyszle: a ja znowu na ręce WP. Dobrodzieja ekspens wszelaką nieodwłocznie przeszlę, ile do Kafy częstą ma być z Mohylowa okazya. A oraz i samego WP. Dobrodzieją upraszam kazać się wypytywać o takowe u obywatelów mohylowskich, bo pamiętam przed kilkunastą lat sam będąc w Mohylowie, u Greczyna jednego kupca kilka sztuk nabyłem. Bardzo obligowany za tę uczynność WP. Dobrodziejowi zostanę, jak jestem z należytym szacunkiem.

D. 27 9bris 1777. Do JP. Preschla. Ponieważ ze Lwowa nie trafiały się okazye, a oddawca tego listu to jest furman, który zaraz ze Lwowa powróci, więc upraszam mego Dobrodzieja przez tegoż zaległe müntze odesłać mnie, a ja na-

leżące pieniądze przez okazyą najprędszą na ręce WP. odeszlę, zostając z przyzwoitym szacunkiem.

D. 2 Xbris 1777. Do JP. Sędziego Kaczkowskiego. Będąc informowany od JP. porucznika Zawadzkiego, że od W. J. Pana Miecznika podolskiego Merkuryusz starożytny do rąk WP. Dobrodzieja jest przesłany, który jak jest dla mnie ciekawy, tak pilnie po onego posyłam, o który upraszając, od nas obojga WPaństwa serdecznie uściskawszy, piszę mnie z głębokiém uszanowaniem.

D. 6 Xbris 1777. Do JW. Posła[1]) Za przysłanie numizmatów dziękuje uniżenie, alebym życzył sobie lepiéj podziękować, mając żal do Konstantynopola, iż dla mnie tak nieużyty jako dla Anglików, bo i moje także okrągłe pieniądze jak onych, które spodziewałbym się, że JW.P. Dobrodziéj raczyłbyś za mnie awansować; przez JP. kapitana Wikede przecież były nieco lepsze. Więc przychodzi mi jednak JW.P. Dobrodzieja jeszcze inkomodować, abyś raczył to komu zlecić, żeby srebrnych, a choćby miedzianych, nie mniejszych jak dwuzłotówka nasza, być mogły wyszukane. Piszę ja i do JP. Pilsztyna, aby mi tę przychylność uczynił, który jeźli będzie potrzebował kilkadziesiąt czerwonych złotych, dać onemu na ekspens, bo teraźniejszy jedyny sposób, abym z Konstantynopola miał cokolwiek szkatułki mojéj dopełnienia, za co winien będę być obligowanym z głębokiém uszanowaniem.

Die 6 Xbris 1777. Do Pilsztyna. Spodziewałem się bardzo, że JW. JP. Internuncyusz Dobrodziéj raczy kogo zobligować, ażeby powyszukiwał dla mnie numizmata, to jest stare greckie pieniądze, srebrne, złote, czyli miedziane. I chociajże wiem, że już Konstantynopol nie dostarcza onych i z trudnością poszukiwać: ale przecież kiedy insze nacye zawsze dostają, za cóż nie my? Biorę zatém śmiałość dopraszać się łaski WPana, abyś raczył szczerze do tego się przyłożyć i nająć kogo, aby pomiędzy Grekami i Ormianami wyszukać. Ceny na to nie można zakładać, gdyż jeden nad drugi może mieć większą cenę; atoli przecież miarkować można, gdy będzie srebny téj wielkości jak u was Onłyk albo pół Lewa, tedy dwa i trzy czerwone złote dać można; a wreszcie gdyby się zbyt drożył, i więcéj. Za mie-

---

[1]) De Boscamp Lasopolski.

dziane zaś, byle nie kopia, ale za oryginał wielkości jak nasz talar bity, choćby do dwóch czerwonych złotych zapłacić. — Znajduje się tam JPan Lomaka, który z grzeczności swojéj, gdy mu jakową sztukę pokażesz, osądzi walor i ubezpieczy, że nie będzie kopia ale oryginał. Jeżeli WPan będziesz potrzebował pieniędzy, tedy JW. Pan Poseł z łaski swojéj zastąpić mię raczy. Obligowany jeszcze będę WPanu za tę dla mnie skuteczną uczynność i biorę na się obowiązek w każdym czasie odsłużyć, pisząc się z należytym szacunkiem.

D. 12 Xbris 1777. Do JP. Preschla. Długo czekane ze Lwowa müntze przecież odebrałem w całości; należące zaś pieniądze rychléj starać się będę odesłać, ile przed kontraktami częste okazye będą. Zatém piszę mnie z należytym szacunkiem.

D. 1 Januarii 1778. Do JP. Preschla. Abym niebawem uiścił się WPanu, przez JW. JP. Dzieduszyckiego Cześnika koronnego odsyłam należące 77 czerwonych złotych za numizmata aż do tego czasu przesyłane. A zaś przez pocztę podobno jeszcze rejestrzyk do Frankfurtu na ręce WPana przeszlę na niektóre medale. Przytém za kredyt dotąd uniżenie dziękując, piszę się.

D. 6 Januarii 1778. Do JW. Posła [1]). Teraźniejszą pocztą przysłaną na moje ręce ekspedycyą dworską mam honor JW. P. Dobrodziejowi z ukontentowaniem odesłać; a tymczasem i JPan Dzieduszycki Cześnik koronny powróciwszy ze Lwowa, ma dyspozycyą od dworu, aby najrychléj do JW. Pana powracał, który tu u mnie zostawił 150 czerwonych złotych JW. Panu należące, a te za najpierwszą okazyą do JW. Pani Szambelanowéj Dobrodziejowéj odeszlę. Wiadomy już jest JW. P. Dobrodziejowi interes względem hajdamaków, którzy Latyczów zrabowali; z ordynansu J. Król. Mci dopominałem się tak u Księcia Hospodara Wołoskiego, jako u benderskiego i oczakowskiego Paszów o pieniądze od tychże hajdamaków poodbierane: zaczém Książę Hospodar przecież przywrócił fl. 5974 gr. 15 z niektóremi rzeczami od obywatelów zabranemi, a od wspomnionych Paszów jeszcze nie popowracali wysłani oficerowie. Darujesz mi JW. P. Dobrodziej przez swoją łaskę, że Go ustawicznością molestuję o pomnożenie sobie numizmatów; a jako dawniéj pisałem tak

---

[1]) De Boscamp Lasopolski.

i teraz suplikuję JPanu Pilsztynowi dać fl. pols. 180, które dałem Szczycińskiemu felczerowi na popłacenie masztalerzom konie królewskie przeprowadzającym. A zaś swoich JW. P. Dobrodziej racz przydać fl. 220, aby JPan Pilsztyn miał na ekspensowanie nabywających numizmatów, którego osobliwym listem obliguję i wzajem starać się będę ile możności po zmarłéj matce poszukiwać spadku. JPan Leyman dnia 29 Xbris w nocy tu przybył, nazajutrz do Warszawy wyjechał, przez którego za dwa srebrne małe numizmata najuniżeniéj dziękuję.

D. 6 Januarii 1778. Do Pilsztyna. Za przysłanie na zadatek od WPana numizmatów, uniżenie dziękuję, upraszając bardzo, aby kazać przeszukiwać czy to w Stambule, czyli za okazyami gdziekolwiek po insułach zdarzającemi się; a tymczasem na ekspens onychże prosiłem JW. Pana Posła naszego Dobrodzieja, że raczy WPanu fl. 400 wyliczyć; dalszą zaś informacyą przez JPana Cześnika koronnego przyszlę. Interes zaś WPana biorę za swój własny, i starać się będę z JPanem Dederkało tego dochodzić. Święta tylko teraźniejsze przeszkodziły do zaczęcia, ile niektórych rzeczy juryzdycznie dochodzić potrzeba będzie, jeśli co wynajdzie. Tudzież JPan Dederkało jedzie do Dubna, gdzie JPani Pilsztynowa umarła: więc tam musiały się jakowe pozostać rzeczy i pisma, z których można się będzie informować gdzie co zostawiła. A zatém piszę mnie z należytym szacunkiem.

P. S. Mój Dobrodzieju! U Posła neapolitańskiego ludzi jeżeliby nie można dostać talera czyli szkuda, półtalerka, ćwierć, półćwierci, aż do kwadryna miedzianego; tudzież u sarafów półtalerka i ćwierć talera sardyńskiego; tudzież genueńskiego talera i półtalera, bo tu u nas ciężko tych dobrać.—*NB.* Tych monet wyrażonych, czy to będą moderne, czyli dawne, u mnie to będzie jedno.

D. 17 Januarii 1778. Do Łążyńskiego. Przyjechawszy do Warszawy proszę WPana, abyś którego z Ichmość Panów kolegów naszych zobligował, któryby mógł mówić po niemiecku i poszedł z tymże w Marywillu do JPana Grölla, któremu przypomnieć i powtórzyć żądanie moje, to jest aby raczył postarać się, jeśli nie ma w swojéj bibliotece tych ksiąg, jakowych posłałem przez pocztę specyfikacyą. Więc tychże ksiąg znowu przyłączam tenżesam rejestr; którebykolwiek tedy znajdowały

się, tedy WPan przywieź z sobą, a zaś resztę, tedyby JPan Gröll do WPana oberstlieutnanta Słubickiego zgłosił się, aby za okazyą odesłane być mogło. To zaś wszystko W. JPanu oberst z łaski swojéj popłacić raczy. — *NB.* Stryjkowskiego kronika jeśliby się u JPana Grölla nie znajdowała, tedy w książkowych kramach, jako to przy kościele św. Jana, albo w innych zapewne dostanie.

D. 7 Martii 1778. Do Pilsztyna. Za oświadczenie przychylnéj atencyi WPana dla mnie, jestem wielce wdzięczen. O numizma w wyczytanym liście JPana Dederkała, właśnie takowy mam; przeto jeźli niekupiony, tedy nie jest potrzebny; a jeżeliby miałby już być kupiony, tedy się zda komu darować. A jako dawniéj tak i teraz ponawiam prośbę moją: abyś raczył kochany Dobrodzieju po insułach Archipelagu kazać się starać o duże miedziane i o srebrne antyki, bo już widzę w Stambule co mogło bywać, powykupywano. A że od insuły Thassus i miasta tegoż mam kilka srebrnych numizmatów wielkości tynfa, więc takowych nie potrzebaby, jako dałem informacyą JW. Cześnikowi. Aby zaś tylko dobrze ozdrowiał J. Pan Dederkało i droga się poprawiła, kiedy wyszlę onego do Dubna, aby i WPana interes jak mógł podźwignął, i sam się mocno do tego przyłożę do tamecznych magistratów.

D. 25 Aprilis 1778 anno. Do JMPana Schüllera kapitana. Bardzo i uniżenie dziękuję WPanu za łaskawą pamięć w wyszukaniu medalów, zaczém z przesłanéj specyfikacyi za te dwa medale, jako umiarkowanie cena położona, 10 czerwonych złotych upraszam zapłacić, a zaś za medal Króla Augusta i JW. Grafa Brühla ministra nie mogę więcéj postąpić w proporcyą wyżéj namienionych, tylko 13 czerwonych złotych: więc te 23 czerwonych złotych będziesz WPan miał wrócone przez JP. Grölla, na którego interes tu zapłaciłem złp. 470. Będę obligowanym, jako jestem z należytém poważaniem i szacunkiem.

Kraków d. 12 października 1870 r.

Władysław Siekierka.

O zbiorach naukowych

pozostałych po ś. p.

Konstantym Podwysockim.

Komukolwiek zdarzyło się być przed kilku laty w domu ś. p. Konstantego Podwysockiego we wsi Rychtach pod Kamieńcem Podolskim, ten zapewne zachował miłe wspomnienie tak uprzejméj gościnności gospodarza, jak i pamięć bogatego zbioru zabytków naszéj przeszłości zgromadzonych w starym dworcu pobudowanym na posadach dawnego zamku Humieckich.

Cztery lata już ubiega, jak Podwysocki zakończył życie; kollekcye jego, które z takiém zamiłowaniem gromadził, rozpierzchły się w różne strony: uważam więc, że godzi się przechować choć jakąkolwiek o nich wiadomość.

Nim pisać zacznę o samych zbiorach, zdaje mi się, że wypada słów kilka powiedzieć o człowieku co był ich twórcą.

Zaszczytnie znany w literaturze naszéj Aleksander Weryha Darowski wkrótce po śmierci Podwysockiego przysłał mi napisane przez siebie wspomnienie o tym naszym wspólnym przyjacielu; wcielając wyjątki z téj pracy do niniejszego artykułu, mam nadzieję, że mi przebaczy autor, a czytelnicy na tém nie stracą.

Konstanty Podwysocki urodził się na Ukrainie 2 lutego 1810 r., nauki pobierał w szkołach winnickich; z początku mieszkał na wsi w stronach rodzinnych, późniéj około 1845 r. kupiwszy własność ziemską, osiedlił się stale na Podolu.

Kochany i szanowany powszechnie w życiu towarzyskiém, był w domu własnym uprzejmym gospodarzem, a wszędzie i zawsze pożądanym gościem. Wybrany zaufaniem współziemian na kuratora honorowego gimnazyum kamienieckiego, piastował przez lat kilka ten urząd, i zasłużył sobie na wdzięczność rodziców i młodzieży, którą się szczerze opiekował.

Umarł 14/26 grudnia 1868 r. w majętności swojéj Rychtach Humieckich.

Kiedy przed trzydziestu laty po długim zastoju zaczął się ożywiać ruch literacki, Podwysocki czynny wziął w nim udział i zasilał pisma peryodyczne i książki zbiorowe wychodzące w tamtym czasie: były to artykuły i rozbiory krytyczne; próbował takoż sił swoich w powieści. Obu tych rodzai jął się nie z upodobania i nie dla rozgłosu, ale z powodu, że wtedy o innych nie mogło być mowy, a on poczytał sobie za obowiązek i powinność wedle możności dopomódz do podźwignienia obumarłego piśmiennictwa. Przedmiotem ulubionym Podwysockiego była historya, badania, że je tak nazwę— podziemi dziejowych, studya szczegółowe nie jedno samych wypadków, ale ich przyczyn rdzennych, śledzenie za ludźmi nie tylko w publicznym zawodzie, ale jeszcze moralnych wpływów i tajemnych sprężyn ich spraw i czynności. Tacy badacze w kopalniach przeszłości są nieraz jak owi nieszczęśliwi złotarze, którym często przychodzi górę jałowego piasku przepłukać, zanim wydobędą kilka zdziebeł drogiego kruszcu, i którym korzyść daleko nie wynagradza pracy; ale takowi górnicy zasługują tylko na politowanie, kiedy przeciwnie górnicy poszukujący prawdy, szczęśliwi lub niefortunni, zawsze godni szacunku.

Podwysocki jasnym poglądem obejmował cały przebieg dziejów Polski; jednak w takiéj ścisłéj analizie, w jakiéj rozumiał historyę, ogół był niepodobieństwem, i wybrał pojedyńczą epokę ostatnich czasów bytu Rzeczypospolitéj, wiek XVIII ze szczególną uwagą na drugą jego połowę.

Panowanie Stanisława Augusta studyum ciekawe, ale trudne i niewdzięczne, dramat zawiły o trzech zakulisowych intrygach, w którym na głównéj scenie aktorowie występują w bałamutnych rolach i kłamią, jedni publiczności, — a drudzy samym sobie; to téż X. Salezy Jezierski znakomity publicysta,

dowcipnie ich orzekł mówiąc o patryotach ówczesnych, że czapkami nawet przyprawiali rogi prawdzie.

Podwysocki poświęcał się wyłącznie zbadaniu wypadków i i ludzi obłudnéj stanislawowskiéj epoki. Żmudna a razem drażliwa praca, która zapewne nie została bez owocu; łatwo jednak być może, że ten dla względów ludzkich, jak nie wyszedł za życia, tak jeszcze po śmierci odleżeć będzie musiał. Nie wiemy dotąd, co mianowicie Podwysockiemu zawdzięcza historya, nie mamy przeto prawa sądu: ale wspomnieć należy o innéj zasłudze, któréj plon dospiały i dotykalny nie jest żadném przypuszczeniem. Podwysocki pracował w domowéj zaciszy posługując się najwięcéj surowym materyałem nie użytym przez nikogo. Obfite źródła znajdował we własnych zbiorach i w archiwum rychteckiém bogatém likiem i treścią, i ta to nowa skarbnica narodowéj przeszłości starannie przez niego zbierana i przechowywana, sama jedna za pomnik mu stanie.

Zbiory naukowe pozostałe po śmierci Podwysockiego, dadzą się podzielić na kilka oddziałów.

I. Zbiór rycin polskich zawierał w sobie około 2000 sztuk.— Między niemi zasługują na wzmiankę roboty Falka; zbiór portretów królewskich rozmaitych sztycharzy, począwszy od najnieudolniejszych, do pierwszorzędnych; spory poczet sztychów Chodowieckiego; komplet Oleszczyńskiego; koronacya Matki Boskiéj berdyczowskiéj, album w Berdyczowie wykonane między rokiem 1760—1768, prawie unikat (nakład cały spalony przez wojska Apraxina); portrety przez Choromańskiego bazylianina z Wilna, Abla szkice bardzo cenione, Kielisiński, Orłowski etc.—Cała ta kollekcya, o któréj tylko pobieżnie bardzo mogę wspomnieć, bo nie mam pod ręką ani żadnego katalogu, ani notatek, a piszę tylko z pamięci, — dziś znajduje się w Kurniku nabyta przez hr. Jana Działyńskiego.

II. Biblioteka w Rychtach składała się od 3000 do 4000 tomów, z których połowa większa była dzieł polskich bardzo szacowanych, a przeważnie historycznych. Był tam prawie komplet naszych kronikarzy, tak polskich jak łacińskich, dzieła heraldyczne, prawne, rzadkie zielniki. Oddział teologiczny złożony z wielu dzieł rzadkich, druki rakowskie, biblie polskie zacząwszy od najdawniejszych wydań, do ostatnich, między temi śliczny egzemplarz biblii brzeskiéj, znanéj u nas pod nazwiskiem radzi-

wiłowskiéj. Wiele dzieł i broszur z czasów Stanisława Augusta, a szczególniéj wydanych podczas czteroletniego sejmu; nie brakło nakoniec i na dobrych dziełach nowszych.— Oddział biblioteki francuzkiéj, składający się z klassyków, dzieł historycznych i nakoniec belletrycznych, dziś już sprzedany. Biblioteka zaś polska oczekuje nabywcy — i wartoby, aby kto z ludzi możnych wszedł w umowę z sukcessorami ś. p. Podwysockiego względem nabycia całości, bo szkodaby była nienagrodzona uronić drobiazgową sprzedażą zbiór szacowny i dziś nie łatwy do uformowania.

III. Najcenniejszy oddział zbiorów rychteckich stanowiły źródła rękopiśmienne, które sam właściciel dzielił na 3 części:

a) Rękopisma właściwe, nabyte dziś przez hr. Działyńskiego znajdują się w Kurniku. Mając w ręku własnoręczną notatkę Podwysockiego, mogę tu podać szczegółowy spis tych rękopismów i sądzę, że tém przysłużę się badaczom naszéj przeszłości, wskazując im gdzie mogą znaleźć bogate nieraz źródła do swoich poszukiwań.

1. Miscellanea 1610—1720, fol. Zaczynają się od Rozmowy konfederata z plebanem.

2. Listy Karola Ferdynanda królewicza polskiego, biskupa płockiego. Rękopism, fol., z XVII w. (1639—1650). Należał do Stanisława Szczuki.

3. *Nicolai Novosielski: Institutiones rhetoricae*. 4to, 1675, z ręcznemi malowaniami tytułów i innemi ozdobami.

4. Dziennik podróży Teresy Kunegundy córki Jana III, którą z Żółkwi do Bawaryi odprowadzał z assystencyą St. Załuski biskup natenczas płocki. Podróż tegoż do Paryża. Daléj idzie Genealogia Jeżowskich, do których widać ten manuskrypt należał. Rozmaitości polityczne — nakoniec Opera tłumaczona z włoskiego, skomponowana na wesele Księżnéj Elektorowéj Imci. Rękopism, 4to, 1694 r.

5. *Josephus Gorionides sive Josephus Hebraicus* (Historya Józefa Żydowina), 4to, z r. 1707.

6. Historya rzymska, niewiadomego autora, 4to, cztery tomy, z r. 1720.

7. Głos wolny, wolność ubezpieczający etc. Rękopism znanego dzieła Króla Stanisława Leszczyńskiego, 4to, 1733 r.

8. *Breviarum politicorum secundum rubricas Masarennas.* Rękopism pamfletu politycznego z czasów Mazaryniego, 8vo, 1725 r.

9. Rękopism Jerzego Hołowińskiego miecznika czernichowskiego. Rozmaite notaty domowe i publiczne. Ciekawy opis zajazdu na majątek autora, wieś Prucki, i procesu z Ledochowskim, 16mo, 1738 r.

10. Wypisy z Sentencyonarza Trybunału lubelskiego różnych spraw, fol., 1755 r.

11. *Silva rerum* z czasów Augusta III. Są tam ciekawe satyry na króla, Brühla, etc.

12. Opis rzezi humańskiéj przez X. Ireneusza Korczyńskiego, zakonu św. Bazylego W. fol.—drugi egzemplarz in 4to z waryantami.

13. Opis rzezi humańskiéj przez Krebsową, córkę gubernatora Mładanowicza zamordowanego w Humaniu. Zdaje się ten rękopism drukował Ed. Raczyński.

14. Opis pogrzebu Anny Potockiéj wojewodziny kijowskiéj w Krystynopolu, przez Krebsową.

15. List Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, ojca króla, datowany z pól elizejskich, pamflet polityczny przeciwko królowi, fol., 1778.

16. Księga uniwersałów prześwietnéj komisyi cywilno-wojskowéj ziemi kamienieckiéj. Zawiera oprócz dawniejszych, uniwersały konfederacyi targowickiéj wojew. podolskiego, protestacye komisyi przeciw konfederacyi targowickiéj, nakoniec początkowe czynności i urządzenia administracyjne rządu rosyjskiego zaraz po zaborze kraju. Akta oryginalne z podpisami, fol., 1791—1794.

17. *André d'Altesty Secretaire d'Ambassade en Pologne.* Rękopism oryginalny, opisujący pod allegorycznemi figurami stan polityczny ówczesnéj Polski, dedykowany cesarzowéj Katarzynie, fol., 1792.

18. Dekret najwyższego sądu kryminalnego przeciwko hersztom rokoszu targowickiego dn. 19 września 1794 r. ferowany.

19. *Circé, Cantate de J. B. Rousseau, mise en musique et dediée à S. E. la Comtesse Rzewuska née Princesse Lubomirska par son trés humble serviteur et fils Venceslas Sévérin Rzewuski* (znany Emir), z roku 1803.

20. Testament księcia Karola de Nassau Siegen, pisany po francuzku w dobrach swoich Tynnie na Podolu, z ciekawemi szczegółami, r. 1808.

21. X. Szantyra Krótki rys historyi kościoła katolickiego w Rossyi, 4to, 1828. Zdaje się był drukowany.

22. Treść historyi politycznéj narodu polskiego dzieła Pirryhsa de Varillac, kawalera francuzkiego, nauczyciela książąt Hieronima i Janusza Sanguszków, — tłumaczył Antoni Chrząszczewski, autor Pamiętników wydanych przez Kraszewskiego, 8vo.

23. Wiersze różne pułkownika Marcina Molskiego, między niemi wiele niewydanych, 8vo, 1819 r.

24. Senatora Nowosilcowa Raport do W. Ks. Konstantego o świeżo wyszłym poemacie Mickiewicza: Konrad Wallenrod, dat. 10 kwietnia 1828 r.

25. Listy do Fr. Salezego Potockiego wojewody kijowskiego, bardzo ciekawe Repnina, — Kwiatkiewicza o rzezi humańskiéj etc, fol., 1767 r.

26. Oryginalne własnoręczne Pamiętniki Antoniego Chrząszczewskiego o domu Potockich, wydał Kraszewski, ale z opuszczeniami, tak że ledwo połowa wyszła w druku, fol.

27. Tegoż Chrząszczewskiego rękopism poezyj i innych prac niewydanych.

28. Jana Modzelewskiego Pamiętnik z r. 1830—1831, 4to.

29. Poezye niewydane Michała Jezierskiego, 8vo, 1831.

30. Poezye i inne pisma niedrukowane Aleksandra Weryhy Darowskiego.

31. Aleksandra Malczewskiego Opis Kaniowa i jego okolic i historycznych pamiątek Dnieprowego porzecza, fol., 1839 r.

32. Korespondencya poufno-literacka Michała Grabowskiego, w II tomach in folio, od r. 1835—1848. W tomie pierwszym listy Kraszewskiego, ks. Hołowińskiego, Tyszyńskiego, Grozy, Daniłowicza. Henryka Rzewuskiego, Lucyana Siemieńskiego, Olizara, Przezdzieckiego, Leona Borowskiego, Johna of Dycalp (Jankowskiego), Edwarda Raczyńskiego i innych. W tomie drugim odpowiedzi Grabowskiego.

33. Uszakowa redaktora Telegrafu moskiewskiego Artykuł polemiczny w kwestyi literatury polskiéj, w formie długiego listu do M. Grabowskiego po francuzku, z r. 1830.

34. Listy o Kaukazie Wł. Jurkowskiego zesłanego tam, opisujące kraj i różne ekspedycye, do pani Podhorskiéj, fol., 1839—1842.

35. Kraszewskiego rękopism własnoręczny romansu: Świat i poeta, w grudniu 1835 r.

36. Michała Grabowskiego rękopism własnoręczny romansu: Tajkury.

37. X. Hołowińskiego rękopism własnoręczny tłumaczenia Hamleta Szekspira, z datą ukończenia 21 czerwca 1838 r., z winietą narysowaną przez tłumacza.

38. Ignacego Scibora Marchockiego, sławnego dziwaka na Podolu, rękopism duży in folio, z górą tysiąc arkuszy. Zawiera rozmaite listy, rozporządzenia administracyjne, wiersze, elukubracye filozoficzno-religijne etc., 1818—1835.

39. Pisma różne Klementyny z Tańskich Hofmanowéj.

40. Rozmowy umarłych Polaków. Rozmowa 1sza: Jan III i Jeremi Wiszniowiecki. Rozmowa 2ga: Kardynał Radziejowski i arcybiskup Wydżga. Rękopism przepisany ręką Karola Micowskiego, autora Pamiętników domowych.

41. Listy Józefa Ossolińskiego wojewody wołyńskiego i spis starodawnych remanentów w różnych jego rezydencyach, 1756.

42. Darowskiego opis rzezi humańskiéj wierszami liczbowanemi (brak pierwszéj kartki).

43. *Series* marszałków i konsyliarzy Konfederacyi targowickiéj, wszystkich województw, ziem i powiatów, które do niéj przystąpiły, z datą przystąpienia, 1792 r.

44. Listy litewskie Juliana Ur. Niemcewicza, przepisane ręką Karola Micowskiego (były drukowane).

45. Rodowód Potockich aż do nowszych czasów, z ciekawemi dokumentami z archiwum tulczynieckiego, ułożony pracą i staraniem Antoniego Chrząszczewskiego, 1820 r.

46. Listy Michała Grabowskiego (własnoręczne) do Germana Hołowińskiego w przedmiotach literackich, 1840—1850.

47. Henryka hr. Rzewuskiego: O duchu ofiary z r. 1845 (nie drukowany). Zawiera wyznanie wiary politycznéj, wcale różne od objawionego w Pamiętnikach Michałowskiego; przepisany ręką Micowskiego.

48. Konstantego Świdzińskiego listy własnoręczne do Ger-

mana Hołowińskiego w przedmiotach literackich, bibliograficznych etc., 1840—1850.

49. Archeologia biblijna, przekład z łacińskiego przez X. Marcina Łaskiego rejensa seminaryum w Żwinogródce na Ukrainie, z dedykacyą JW. Hołowińskim, 1832 r.

50. *Silva rerum* z r. 1758—1792. Między innemi dokumentami zawiera brulion odezwy Stanów skonfederowanych po sejmie konwokacyjnym 1764 r. napisany po francuzku, poprawiany ręką Stanisława Augusta; rozmaite dokumenta z czasów Konfederacyi radomskiéj i barskiéj; noty dyplomatyczne z roku 1772; nota do Hospodara wołoskiego podpisana przez Tad. Czackiego komisarza skarbowego; justyfikacya pruska ze zdrady 8 czerwca 1792 r. i wiele innych ciekawych pism, fol.

51. List do cesarza Józefa II po łacinie, podpisany: Joannes Podściwski Polonus Galiciensis, fol., 1782 r.

52. Akta i listy do sprawy Dugrumowéj, fol., 1785 r.

53. Akta oryginalne ambasady polskiéj w Stambule (Piotra Potockiego starostry szczerzeckiego). Przytém papiery tyczące się sprawy i inkwizycyi Sadkowskiego archimandryty słuckiego, komunikowane posłowi Rzpltéj od deputacyi sejmowéj, fol., 1792 r.

54. Akta i dokumenta procesu aktorów teatru kamienieckiego z biskupem Mackiewiczem, własnoręczne dyrektora teatru Seweryna Malinowskiego, fol., 1828 r.

55. X. Antoniego Korniłowicza: O skasowaniu Unii, i List X. Jana Siemaszki do brata metropolity Józefa Siemaszki, namawiającego go, aby odstąpił wiary swojéj, oryginalny, fol., 1838—1840 r.

56. *Alberti Włoszynowski: Disputationes controversae de Sma Trinitate et Tractatus controversisticus de Christo Dno et Sanctis Patribus*, 4to, 1672.

57. Dekreta i akta sprawy separacyi Konstancyi z Denhofów (1mo voto Sanguszkowéj) z drugim mężem Józefem Rogalińskim, z ciekawemi szczegółami, fol., 1785, arkuszy 15.

58. Dyaryusz legacyį JW. Tomasza Aleksandrowicza podkomorzego nadw. i posła ekstraordynaryjnego do Porty ottomańskiéj (współczesny), fol., 1766.

59. Rozporządzenia administracyjne w dobrach Małachowskiego, dążące do stopniowego oswobodzenia włościan, z uwa-

gami własnoręcznemi L. M. Swiejkowskiego wojewody podolskiego, fol., 1791 r.

60. Pisma rozmaite Leonarda Marcina Swiejkowskiego wojewody podolskiego, polityczne przeciw Konstytucyi 3 maja, oraz notaty prawne z czasu kiedy był marszałkiem Trybunału koron., fol., 1792 r.

61. Ceremoniał do audyencyi posła tureckiego u Jego Kr. Mci w Warszawie, od marszałka w. koron. przepisany. Zupełnie różny od wydanego przez Eustachego Marylskiego pod tytułem: Dziennik przyjęcia i pobytu nadzwyczajnego posła tureckiego do Stan. Augusta w 1777, w druk. Orgelbranda, 1860.

62. Sprawa z poselstwa Abdula-Agi i Solimana Murzy posła Hana tatarskiego. Jest to rękopism współczesny, cokolwiek odmienny od wydanego przez Raczyńskiego.

63. *Traduction du traité de paix conclue aux environs de la Palanque de Zuravno entre la S. Porte et la Republique de Pologne etc.* Są to pakta żurawińskie, tłumaczone p. Antoniego Crutta dragomana polskiego, z 1676 r.

64. Manifest Szczęsnego Potockiego przeciwko Antoniemu Złotnickiemu, i remanifest tegoż, z akt ziemskich zwinogrodzkich i humańskich, pełne ciekawych i skandalicznych szczegółów, 1804 r.

65. Torba śmiechu, krotochwile i fraszki, dalèj legendy herbowe, po łacinie. Rękopism in 4to, z końca XVII wieku.

66. Kopie traktatów handlowych różnych potencyj z Portą ottomańską, wydane z departamentu spraw zagranicznych dla poselstwa polskiego w Konstantynopolu 1790—1792, fol.

67. *Silva rerum* z r. 1706. Zawiera rozmaite opisy zdarzeń dawniejszych (np. Potrzeba pod Byczyną etc.) i współczesne wiersze, notaty polityczne, humorystyczne i obyczajowe, fol.

68. Historya o anarchii polskiéj i drapieżnym podziale téj Rzpltéj, przez Rulhiera napisana po francuzku oryginalnie, a na język ojczysty przez Polaka Jaxę wyłożona, 8vo, Tom II, III i IV. Bartoszewicz w swojéj Hist. literatury polsk. powiada, ze pierwszy Tom wyszedł w Warszawie.

69. Listy X. Jana Siemaszki do brata Józefa biskupa unickiego, a późniéj metropolity prawosławnego, pełne szczegółów o skasowaniu Unii.

70. Podróż do Włoch i Francyi. Rękopism własnoręczny Adolfa Januszkiewicza, fol., 1828—1829.

71. Historya cywilizacyi Rzymu, czyli rozwój uspołecznienia rzymskiego, napisał Romuald Świerzbiński, Tom 2gi (autograf autora), fol. Tom pierwszy wydany w Warszawie 1849 r.

72. *Interregnum* po Janie III zaczęte 17 Jun. 1696 r., fol., 1696 r., kart przeszło tysiąc. Zawiera opis szczegółowy tego bezkrólewia, mnóstwo dokumentów, relacyj, gazet pisanych, dyaryusze sejmów konwokacyjnego i elekcyjnego etc.

73. Genealogia Tarłów i familij z niemi połączonych od r. 615 *(sic)*, po łacinie, 4to, kart przeszło tysiąc, doprowadzona do połowy XVIII wieku.

74. Spis poimienny ludności miasta Kamieńca z przedmieściami, po zabraniu kraju na rozkaz nowéj władzy podany, z podpisami prezydenta i ławników miasta. Oryginał, fol., 1795 r.

75. *Protocollon causarum civitatis Olycensis per me Casimirum Pytlewicz Notarium juratum descriptum etc.*, fol. podłużne, 1625—1677, dwa Tomy.

76. Witanie Króla Jego Mci imieniem Izby poselskiéj przez Jmci Pana Radziejowskiego starostę łomżyńskiego, marszałka koła poselskiego, na sejmie walnym generalnym warszawskim d. 13 lutego 1645 r., 4to.

77. Mowa JW. Pieniążka wojewody sieradzkiego w sprawie Łyszczyńskiego Atheusza miana w senacie 1ma Martii 1689, fol.

78. Mowa JW. Tarła wojewody sandomirskiego na sejmie ordynaryjnym 3go Octobr. 1746, fol.

79 Propozycya braterska ukrzywdzonemu w honorze rycerstwu polskiemu -- i Wolność polska z geniuszem polskim rozmawia. Pamflety polityczne wierszem, 4to.

80. O prawodawstwie rossyjskiém do cesarza Mikołaja. Rękopism niewiadomego autora, fol.

81. Pieśni o rodzinie Gizulfa z r. 610, autograf autora — był drukowany w Kronice wiad. krajowych i zagr. 1856 roku Nr. 112 i następn., fol.

82. Kazimierza Brodzińskiego: O życiu i pismach Józefa Lipińskiego (autograf autora) 1828 r., 4to.

83. Akta spraw różnych i kryminałów przez magistrat miejski sądzonych, za jurysdykcyi na urzędzie miejskim zostającego

Jmci Pana Theodora Jaszniskiego na ten czas wójta aktualnego ab anno 1738, fol., dwa Tomy.

84. Relacya legacyi Wojciecha Miaskowskiego podkomorzego lwowskiego, posła wielkiego do Amurata i Ibrahima tureckich cesarzów od Władysława IV króla polskiego, 1641.

85. Dekreta komisyi sejmowéj z delegacyi w sprawie Stanisława Szczęsnego Potockiego chor. koron. z Stępkowskim kasztelanem kijowskim, o królewszczyzny nadane przez Stanisława Augusta we włości humańskiéj, 1773.

86. Aleksandra Weryhy Darowskiego: Jeden rozdział do przyszłéj księgi przysłów polskich, obejmujący nazwiska rodzin szlacheckich i innych w przypowieściach etc. (autograf autora). Był drukowany w Kijowie w r. 1865.

87. *Polonica*, pracą i staraniem Romualda Bohdanowicza. *Silva rerum* z lat 1696—1701. Ciekawa w nim relacya o zdaniu Kamieńca przez Turków, 4to.

88. Stanislaida. Poema oryginalne przez obywatela i żołnierza (Marcina Molskiego), fol.

89. Epigramata biesiadnicze, ksiąg troje, Ignacego Piotra Legatowicza, fol.

c) Zbiór autografów polskich, zawierający niektóre bardzo ważne i ciekawe zabytki i liczący 500 z górą sztuk, dziś w posiadaniu piszącego, który ma zamiar podać o nim szczegółową wiadomość.

c) Akta. Zbiór dokumentów i papierów prawnych i innych od XVI wieku do czasów ostatnich, bardzo liczny, bo pewno jakich kilka tysięcy arkuszy. Podwysocki zaczął był porządkować ten oddział, kiedy go śmierć zaskoczyła. Wiem tylko, że do niego weszły całe archiwa niektórych rodzin jak np. Szwejkowskich, Ledochowskich etc.

Kończąc niniejszą notatkę o zbiorach ś. p. Konstantego Podwysockiego, dodać muszę, że pierwszy początek tych kolekcyj zrobiony był przez Germana Hołowińskiego, zamożnego obywatela ukraińskiego, jeszcze w latach 1815—1845. Zbiór rycin prawie wyłącznie przez niego uformowany. Przeszło to późniéj na własność Podwysockiego, który już umiejętnie i z wielkiém zamiłowaniem dopełniał, zbierał daléj, a niektóre działy, jak rękopisma, autografy, akta, sam utworzył.

Celem niniejszego artykułu było przekazać pamięci narodu zasługi zacnego obywatela, który w zaciszu wiejskiém nie szczędząc trudów i kosztu, potrafił zebrać i zachować od zagłady bogate i drogie zabytki naszéj przeszłości. Oby każdy pracownik, co dziś lub później korzystać będzie z tych zbiorów, wspominał z wdzięcznością poczciwe imie Konstantego Podwysockiego.

Władysław Górski.

CZĘŚĆ DRUGA.

ROZDZIAŁ III.

Założenie Uniwersytetu krakowskiego w roku 1364.

Źródła: *Codex diplomaticus Universitatis studii generalis Cracoviensis continet privilegia et documenta, quae res gestas Academiae ejusque beneficia illustrant. Pars prima* (Część druga niebawem opuści prasę) *pertinet ab Anno 1364 usque ad Annum 1440. Cracoviae, sumptibus et typis Universitatis (Provisore Constantino Mańkowski)* 1870. [1]

---

[1]) A zwłaszcza korzystałem z czterech pierwszych dyplomów, mianowicie: Nr. I. *Anno 1364, die 12 Maii. Casimirus dictus Magnus Rex Poloniae Universitatem studii generalis in quacunque licita facultate Cracoviae erigit, pag. 1.* Nr. II. *Anno 1364, die 12 Maii. Consules, Scabini et Jurati civitatis Cracoviensis submittunt se observaturos statuta et immunitates Universitatis studii generalis Cracoviensis per Casimirum Regem Poloniae erectae, pag. 4.* Nr. III. *Anno 1364, die 1 Septembris. Urbanus V Papa pro erigenda Universitate studii generalis in civitate Cracoviensi suum dat consensum, pag. 6.* Nr. IV. *Anno 1364, die 13 Septembris. Urbanus V Papa significat Casimiro Regi Poloniae, se erectionem Universitatis studii generalis Cracoviensis approbare, pag. 8.*— Te cztery dyplomy są prawdziwemi oazami na piasczystym obszarze fałszów rzuconemi, są istotnym ochładzającym zdrojem, który zbłąkanego w nieprzejrzanych pustyniach bałamuctw ożywia i do dalszej wędrówki pokrzepia. To też tylko za wskazówką tych, jakkolwiek niedostatecznych pomników, jakby za kłębkiem Aryadny, możemy się zapuścić w ubiegłą przeszłość i poznać pobudki, które Kaźmierza do założenia Uniwersytetu skłoniły, zastanowić się nad czasem jego zawiązku i zbadać choć w najogólniejszym zarysie pierwszą jego ustawę. Już kanonik katedralny krakowski i rektor naszego Uniwersy-

Nadto: Przywilej wydany w roku 1477 przez króla Kaźmierza

---

tetu, ksiądz Hugon Kołłątaj, rozkazał krom wielu innych prac pożytecznych dla nauki, wydrukować przywileje Uniwersytetu w kodeksie, mającym po lewéj stronie taki napis polski: Zbiór prawa szkolnego dla akademii krakowskiéj, głównéj Królestwa szkoły, i innych Królestwa Polskiego szkół, zawierający prawa, ustawy, wolności, swobody, nadania, bulle i przywileje akademii, tak od najjaśniejszych królów i rzeczypospolitéj, jako i papieżów rzymskich, synodów prowincyi gnieźnieńskiéj i niektórych Królestwa Polskiego biskupów użyczone, porządkiem chronologicznym ułożone. A po prawéj stronie po łacinie: *Corpus iuris scholastici pro Universitate Cracoviensi, principe regni schola, ceterisque aliis in regno Poloniae gymnasiis, iura, statuta, libertates, immunitates, donationes, bullas ac privilegia Universitati tam a serenissimis regibus ac republica Polona, quam a summis pontificibus, synodis provinciae Gnesnensis ac quibusdam regni Poloniae episcopis concessa, in ordinem chronologicum digesta complectens*. Ta publikacya z polecenia Kołłątaja, zawierająca na 96 stronicach in folio po polsku i po łacinie przywileje Uniwersytetu krakowskiego od r. 1364 do r. 1462, została z niewiadomych przyczyn przerwana, a ogłoszone już drukiem arkusze zawistna ręka tak dalece niszczyła, że zaledwo jeden widziałem egzemplarz w senacie naszego Uniwersytetu, mający Nr. 45 inwentarza tegoż senatu. Nie mogłem dociec, w którym roku ten zbiór został wydany; tak tekst łaciński, jak i przekład polski na wielkie chroma niedokładności, o czém niżéj łaskawego czytelnika kilkakrotnie przekonam. Wiszniewski przedrukował w 2gim tomie od str. 249 do str. 255 pierwszy dyplom po łacinie podług zbioru Kołłątaja, nie poprawiwszy ani jednego usterku; nadto powiedział o tym przywileju na str. 241, w przypisku 335, że nawet styl jego jest pouczający, czego o tyle nie rozumiem, o ile rzeczony dyplom w niczém się prawie nie różni pod względem stylistycznym od innych przywilejów w tym samym celu w wieku XIV wydanych. Bardzo sumiennie i dokładnie wydał zgodnie z oryginałami w archiwum uniwersyteckiém przechowywanemi wymienione wyżéj cztery przywileje Muczkowski od str. 201 do 214; także ogłosił Łukaszewicz w tomie III na str. 2, w przypisku 1, dyplom Kaźmierza W., a na str. 7, w przypisku 1, bullę Urbana V; tenże Łukaszewicz wspomina na pierwszéj stronicy, w przypisku 1, o nieznanym mi Zbiorze praw Uniwersytetu krakowskiego w Mitzlera *Warschauer Bibliothek*. Również wiernie, jak Muczkowski, ogłosił pierwszy przywiléj Helcel w monumentalném dziele pod napisem: Starodawne prawa polskiego pomniki, w Krakowie 1856, w pierwszym tomie na str. 213 i następ., dodawszy tylko ze swéj strony

Jagiellończyka Długoszowi na założenie klasztoru Kartuzów na Kaź-

---

znaki pisarskie jako też stosownie do nich wielkie lub małe litery, tudzież podzielił cały przywilej dla ułatwienia jego zrozumienia na ustępy, zarzuciwszy bardzo słusznie niestosowny ze wszech miar podział tego przywileju w zbiorze Kołłątaja na paragrafy. Nareszcie podług Helcla wydał ten sam przywilej Burzyński od str. I do VI. Jak widać z przemowy Skobla na str. VI do Kodeksu dyplomatycznego, powziął senat akademicki myśl ogłoszenia drukiem wszystkich pism urzędowych, dotyczących wprost lub pośrednio naszego Uniwersytetu, jakie w ciągu lat 500 nagromadziły się w jego archiwum, jeszcze w roku 1860, a zatém na 4 lata przed uroczystością jubileuszową, ponieważ aż do tego czasu nie wiele więcéj nad dokumenty fundacyjne doszło do wiadomości publicznéj. W tym celu zawiązał senat w rzeczonym roku komisyą, złożoną z 11 członków, która wydać miała cenne materyały do historyi Uniwersytetu krakowskiego, które nie tyle roztropność ludzka, ile Opatrzność boska zachowała od zagłady. Nieszczęściem jednak okoliczności nie sprzyjały wtedy temu przedsięwzięciu i nie dozwoliły senatowi oglądać owoców starań owéj komisyi. Wszelako nie zmarniała ta myśl poczciwa i płodna, albowiem wskrzesił ją w r. 1870 gorliwy o sławę naszego Uniwersytetu jego sekretarz i docent prywatny Hankiewicz, a znalazłszy nietylko zachętę, ale i najsilniejsze poparcie w senacie akademickim, wziął się do pracy z zapałem godnym wszelkiéj pochwały. Ale największą zasługę w tém dziele pomnikowém ma doskonały znawca naszéj przeszłości Żegota Pauli: on bowiem odczytał z właściwą sobie biegłością wszystkie dyplomy, wydrukowane w wymienionym Kodeksie, oryginały, nie wszędzie czytelne, porównał z dobremi kopiami i uzupełnił je z tychże, również odczytywał napisy na wymienionych w Kodeksie pieczęciach, takož zastosował daty podane w owych pismach, do kalendarza dziś powszechnie używanego, wreszcie ułożył poczet rektorów od r. 1400 do r. 1440 i bardzo dokładny indeks imion własnych. Licząc na zamiłowanie przedmiotu tych dwóch zacnych ludzi, a osobliwie na gorliwość Paulego, spodziewać się można, że dzieło to w przeciągu lat nie wielu zupełnie dokonane zostanie. Mniemając jednak, że już sam początek téj ważnéj pracy, jako zapowiedź i niemal rękojmia ukazania się całości, od miłośników naszéj przeszłości wdzięcznie przyjęty zostanie, nie wahał się senat akademicki już w r. 1870 ogłosić drukiem w porządku chronologicznym 104 dokumentów, sięgających od czasów najdawniejszych, t. j. od r. 1364 aż do r. 1440. Dokonywając tego, słusznie ze wszech miar sądzi senat akademicki, że nietylko dopełnia obowiązku, do jakiego najbliżéj poczuwać się musi, ale że oprócz

mierzu na tém miejscu, na którém ostatni Piast na tronie polskim zaczął budować gmach uniwersytecki. [2])

---

tego, przynosi dla badaczów te w ogóle korzyści, jakie pracom tego rodzaju uczeni ludzie już powszechnie przyznali.

[2]) *In nomine Domini Amen. Casimirus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiaeque, dominus et heres etc. Ad perpetuam rei memoriam. Opus insigne et egregium, divina nobis subgerente et opitulante clementia, in creatoris nostri et redemptoris clementissimi decus et gloriam religionis christianae et laudis divinae incrementum, in regni quoque nostri Poloniae et principatuum nobis et eidem regno Poloniae subiectorum amplitudinem, salutem et profectum, nostraeque et parentum, filiorum successorumque nostrorum regni Poloniae animarum remedium arbitramur nos effecturos, si divi parentis nostri, clarissimi et excellentissimi principis domini Vladislai olim regis Poloniae et supremi ducis Lithuaniae suscitaverimus semen emortuum, ac inter alias religiones in regno nostro Poloniae dudum a praedecessoribus nostris, regibus et principibus Poloniae fundatas et dotatas, non secus quam stellas in firmamento caeli lucentes et universum regni nostri Poloniae et principatuum eius illuminantes zodiacum, etiam celeberrimam et excellentissimam Carthusiensium fundaverimus et dotalibus muneribus erexerimus religionem. Quam etsi praefatus divus et clarissimus genitor dominus Vladislaus Poloniae rex pio studio certaverit in regno suo Poloniae, dum viveret, erigere, quemadmodum intentionem suam optimam, pio merito non cariturам, summorum pontificum bullae in aerario nostro receptae et vivacia omnique exceptione maiora dilucidant testimonia: morte tamen praeventus pium studium suum non implevit. Nos tamen, multifariis beneficiis divinis supra nostrum meritum, supraque mortalium existimationem praeventi, et sex filiorum, videlicet illustrissimorum principum Vladislai, Casimiri, Adalberti, Alexandri, Sigismundi et Friderici nobili et pulcherrima sobole (quorum primogenitum serenissimum principem dominum Vladislaum sexennio iam exacto nobile videmus regere et tenere Bohemiacum regnum) plurimisque aliis beneficiis, ad quae se nec ausus nostri, nec spes extenderant, exornati, vicissitudine in aliqualem et multorum beneficiorum gratitudinem conditori nostro reddituri, religionem ipsam sanctam Carthusiensium* in villa nostra Casimiria, *civitati nostrae Cracoviensi regiae et regni nostri Poloniae metropoli vicina*, studio *etiam* generali redimita, *in nomine Domini, ad laudem omnipotentis Dei et gloriosissimae ac praecelsissimae genitricis eius, Virginis Mariae, et in decus gloriosi patroni regni nostri Poloniae Stanislai martyris et pontificis magnifici, in eodem oppido Casimiriensi felici cruore ab iniquo rege Poloniae Boleslao pro iustitia, fide et veritate*

§. 1.

Podawszy najogólniejszy stan Uniwersytetów, które w XIV

---

damnati, et in titulum sancti Hieronymi, doctoris et confessoris lucidissimi, gentis Slavoniae atque Poloniae protectoris mirifici, totiusque caelestis hierarchiae, in loco ubi quondam clarissimus Casimirus Poloniae rex studium generale fabrica murali fundandum duxerat, erigendam, fundandam et dotandam duximus et praesentibus erigimus, fundamus et dotamus. Cui ut potior dotatio proveniat, pro integro conventu Carthusiensium fratrum suffectura, monasterium in Imbramowice ordinis Praemonstratensium Cracoviensis dioecesis tres vel quatuor fratres tantummodo habens tenuem fructum in ecclesia dei afferentes, de speciali concessione et licentia sanctissimi in Christo patris, domini Sixti, divina providentia Papae quarti et reverendissimi patris domini Joannis episcopi, eiusque venerabilis capituli Cracoviensis speciali consilio accedente et consensu, abolemus et extinguimus et fratres in eo degentes in monasterium Brzesense eiusdem ordinis exinde motos, perpetuo transferimus. Ac omnia et singula bona temporalia: villas, decimas, ad praefatum monasterium Imbramowice spectantia, dicto monasterio sancti Hieronymi Carthusiensium, in Casimiria a nobis fundato, unimus et incorporamus praesentibus perpetuo et inviscerامus, videlicet villas Imbramowice, Rataje, Grodeczko, Tarnawa, Matyszyce, Zarogowa, in terra Cracoviensi sitas, Brzeżno, Krzywa, Dombrowa alias Łąka, Nowa wieś, in terra Siradiensi sitas, cum eorum curiis, praediis, molendinis, iure patronatus, scultetis et quibuscunque utilitatibus, censibus et emolumentis quacunque arte vel ingenio inventis vel inveniendis. Item decimas manipulares et campestres in villis Imbramowice, Jedlca, Przestańsko, Swojczany, Iwanowice, Posztyków, in dioecesi Cracoviensi consistentes et quae dicto monasterio in Imbramowice solvebantur, in ius, usum et proprietatem praefati monasterii Carthusiensium in Casimiria a nobis fundati inscribimus, subiicimus et appropriamus et illorum possessionem realem, effectualem et plenariam dicto monasterio in Casimiria et eius priori et fratribus in illo per nos dante Domino introductis et introducendis assignamus eo respectu id permoti et illecti in monasterium praefatum in Imbramowice non pro viris, qui illic degunt, illudque occupant, sed pro feminis et sanctimonialibus dudum in aliud eiusdem religionis monasterium Buszko translatis, fuit principaliter erectum et dotatum. Quibus inde discedentibus et translatis, iustum et licitum nobis credimus, bona monasterii praefati, per paucos tanto tempore occupata, in usus meliores et in religionem magis aptam et

i XV wieku w środkowéj Europie powstawały, przechodzę w szcze-

---

regno nostro utilem, in personas quoque numerosiores, fructumque uberiorem ecclesiae Dei et regno nostro allaturas, transferre. Ob huiusmodi autem translationem monasterii et ecclesiam in Imbramowice debitis nolumus fraudari obsequiis, sed volumus atque decernimus, ut fratres Carthusienses illud per se aut seculares sacerdotes efficiant, rem quoque divinam in eo in salutem animarum, quarum corpora illic quiescunt, peragere non negligant. Item donamus et largimur praesentibus pro eiusdem monasterii basilica exstruenda, item pro officinis monasterii fabricandis omnem locum, quem ambitus collegii a Casimiro rege praefato designati complexus est, damus et omnem materiam lapidum in praefati vetusti collegii cameris exsistentem et locum praefatum servis Dei anachoreticam vitam ducentibus incolendum adeo a ceteris sequestratum et dante Domino amplius sequestrandum, ut aliam eremum non desideret, ab omnibus oneribus, tributis, daciis, censibus, suffragiis, vigiliis, custodiis regiis, terrenis, civilibus, ordinariis et extraordinariis, quocunque censeantur nomine et pro quacunque necessitate impositis, de certa nostra scientia absolvimus, eximimus et libertamus. Volentes autem et summo affectantes desiderio, ut fratres Carthusienses monasterii praefati pro nobis et clarissimo genitore nostro, et germano nostro Vladislao Poloniae et Hungariae rege, et pro illustrissima conjuge nostra Elisabeth regina, quae fundationem, erectionem et dotationem praefati Carthusiensium monasterii piò et assiduo apud nos sollicitavit studio, et pro serenissimis liberis nostris dominis Vladislao Bohemiae rege, Casimiro, Alberto, Alexandro, Sigismundo, Friderico, ceterisque Poloniae regibus et principibus antecessoribus et successoribus nostris teneantur specialem et devotam, quoties res divinas egerint, habere obsecrationem. Praeterea praefatos fratres, locum, domum sive monasterium sub nostram et nostrorum successorum protectionem et securitatem recipimus, ipsosque et ipsorum omnia et singula bona, quae possidebunt postmodum quocunque titulo iusto et quae in praesenti possident, ad nostram volumus defensionem pertinere, eo tamen salvo et excepto, quod villae monasterii praefati in terra Cracoviensi et Siradiensi consistentes solitam facient nobis avenae et siliginis frumentariam solutionem, frumentaque huiusmodi propriis curribus ad nostra granaria deportabunt, oneraque explebunt laborum, quemadmodum, dum sub Praemonstratensi religione consistebant, solvere et implere fuerant adstricti. In cuius rei testimonium sigillum nostrum praesentibus est appensum. Actum et datum Cracoviae feria quarta infra octav. Nativitatis Sanctae Mariae Virginis glo-

gólności do skreślenia fundacyi Uniwersytetu krakowskiego, przy-

---

riosae, Anno Domini Millesimo quadringentesimo septuagesimo septimo. Praesentibus praefatis illustrissimis filiis nostris Casimiro et Alberto, nec non reverendis patribus Joanne Rzeszowski Cracoviensi, Andrea Oporowski Varmiensi episcopis; magnificisque et nobilibus Derslao de Rytwiany castellano; Joanne de Rytwiany Cracoviensibus, Jacobo de Dębno Sandomiriensi, Spytkone de Jarosław Leopoliensi, Dobeslao Kmita de Wiśnicze Lublinensi, Stanislao Wantropka de Strzelce Bełzensi palatinis; Dobeslao de Kurozwanki Rospergensi, Stanislao de Szydłowiec Żarnoviensi castellanis et Petro de Kurozwanki mareschalco curiae nostrae et aliis quam pluribus fide dignis. Datum per manus venerabilis Stanislai de Kurozwanki canonici Cracoviensis et regni Poloniae vicecancellarii. Stanislaus vicecancellarius scripsit. — Niniejszy dyplom ogłaszam po raz pierwszy w całości a z oryginału; przede mną wydał ważniejsze ustępy z tego przywileju, ale tylko z transumptu, bezimienny autor książeczki: Rozbiór pisma Józefa Łepkowskiego pod tytułem: Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa, napisał B. S. Bochnia, 1861, od str. 9—11; ztąd powtórzył je Łuszczkiewicz w Roczniku Towarzystwa naukowego krakowskiego, w poczcie 3cim w tomie XI (ogólnego zbioru t. XXXIV), 1866, na str. 106; nareszcie Eustachy Ekielski w przytoczoném piśmie na str. 113 i 114. Oryginał znajdujący się w krakowskiém archiwum kapitulném pod sygnaturą $\frac{501}{B}$ jest w wielu miejscach zupełnie nieczytelny; istnieje wprawdzie, jak już sama sygnatura na to naprowadza (B), drugi egzemplarz, którego atoli nie można było chwilowo znaleść. Gdzie oryginał był nieczytelny, tam korzystałem z transumptu privil. capit. Cracov. z czasu biskupa Andrzeja Trzebickiego, przyczém się przekonałem, gdzie oryginał był czytelny, że przepisywacz nie wszędzie był ścisły i sumienny, jak tego krom innych myłek dowodzi streszczona na czele przez niego osnowa dyplomu temi słowy: *Locum in Casimiria ad Cracoviam, in quo olim Vladislaus Jagello (!) academiam erigere coeperat, ubi nunc est oppidum Judaeorum, pro exstruendo monasterio Carthusiensium Casimirus filius eius donat et conventum Imbramovicensem ordinis Praemonstratensium cum omnibus illius proventibus incorporat* i t d. Owóż dyplom najwyraźniej świadczy, że nie król Władysław, lecz Kaźmierz W. rozpoczął na Kaźmierzu budowę gmachu uniwersyteckiego; natomiast pragnął król Władysław na tém samém miejscu osadzić Kartuzów, ale jego chęć ograniczyła się do samego zamiaru: również i zamiar syna jego Kaźmierza spełzł na niczém. Lepiéj podał

noszącéj nadzwyczajną chlubę Kaźmierzowi Wielkiemu, który

---

osnowę dyplomu w skróceniu Wincenty Ferer. Odrowąż Wysocki, archiwista sądu apelacyjnego rzeczypospolitéj krakowskiéj, w *Summarium monumentorum pergameneorum in archivo reverendissimi capituli ecclesiae cathedralis Cracoviensis reperibilium, videlicet bullarum, privilegiorum, variorumque documentorum originalium et authenticorum, chronologice ac sub numeris in fasciculis concinnatorum, tum ex libro primo privilegiorum pergameneo vim originalium monumentorum habente inscriptum, a tergo indicem alphabeticum continens*, temi słowy: „*Eodem anno (1477) feria quarta infra octavas Nativitatis Sanctae Mariae Virginis; Cracoviae; litterae Casimiri regis Poloniae, erectionem monasterii sancti Hieronymi in oppido Casimiriae civitati Cracoviensi, regni Poloniae metropoli vicinae, cum eius dotatione factam concernentes. Transumpt. lib. II archiv. part IX, pag. 210. Harum litterarum duo exemplaria.*“ To *Summarium in folio*, znajdujące się w archiwum kapituły krakowskiéj, a obejmujące wykaz treściwy różnych pismiennych pomników historycznych, posiada w brulionie i Józef Łepkowski, który między innemi podaje, że przerzeczony Wysocki umarł licząc prawie 100 lat i że wywodził się od tego rodu, co i wielkich ludzi na rzecz ojczyzny i świętych wydał dla kościoła; pospólstwo zwało go zwykle krewnym św. Jacka.—Wymieniony przywilej, świadczący tak chlubnie o wdzięczności, którą król dla Boga był przejęty za wszystkie dobrodziejstwa, któremi tak szczodrze został obsypany, rozjaśniają i uzupełniają niektóre miejsca w pismach Długosza, które w celu ostatecznego rozstrzygnienia sporu o gmach uniwersytecki na Kaźmierzu niniejszém przytaczam: Ten gmach zaczął Kaźmierz Wielki budować na Kaźmierzu, gdzie niegdyś leżała wieś kapitulna, Bawół zwana, o któréj powiada Długosz co następuje w Lib. benef. tom I, str. 172—173: Bawół, *villa praestimonialis capituli Cracoviensis sub parochia de Rupella sita. Notandum, quod villa Bawół iuxta civitatem Cracoviensem et iuxta fluvium Vistulam versus montem Lassotinum sita, empta fuit pro capitulo Cracoviensi per Procopium, cancellarium Cracoviensem, a Laurentio, comite de Bawół, eiusdem herede pro triginta marcis argenti et sub praesentia et consensu Boleslai, Cracoviensis et Sandomiriensis ducis, in Cracovia civitate anno Domini 1278 tertio Idus Maii, luna vigesima nona, resignata et reformata. In processu autem dierum, anno videlicet Domini 1335, tertio Kalendas Martii, Casimirus Secundus Poloniae rex in locatione praedictae villae Bawół de consensu capituli Cracoviensis oppidum Kazimierz muro pulcherrimo illud cingens, fundavit et erexit.*—Swobody przez Kaźmierza W. Kaźmie-

tym sposobem wyprzedził w zawodzie tak wysoko ludzkość uza-

---

rzowi pod Krakowem w r. 1335 nadane: *In nomine Domini Amen. Quoniam ea, quae matura deliberatione, sanoque principum consilio pro commodo et utilitate terrae fiunt, digna sunt ipsa testium et litterarum testimonio propter immemorationem hominum longinquam, quorum labilis est memoria, solemniter aeternari, hinc est, quod nos Casimirus, Dei gratia Rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lancitiae, Cuiaviae, Pomoraniaeque dominus et heres, notum facimus universis, tam praesentibus quam futuris notitiam praesentium habituris, quod cupientes regni nostri condicionem facere meliorem et commoda terrae nostrae Cracoviensis peramplius ampliare intendentes, de maturo ac salubri nostrorum baronum consilio nostris civibus civitatis Kazimiriensis, quam de novo Domino nobis suffragante incepimus locandam, et ipsi Civitati Kazimiriae iure theutonico, quod ius meydburgense vulgariter nuncupatur, gaudendi et fruendi damus, tradimus et donamus plenam, liberam et omnimodam facultatem, advocatia pro nobis nostrisque posteris ipsius civitatis tenore praesentium in posterum reservata, concedentes civibus eisdem ibidem commorantibus omnia et singula iura theutonicalia praedicti iuris meydburgensis in iudiciis, collectis, solutionibus, exactionibus et aliis quibuslibet consuetudinibus quocumque nomine censeantur, in perpetuum valitura, hoc adiecto, quod nulla persona ecclesiastica vel secularis cuiuscumque status, praeeminentiae, conditionis vel dignitatis existat, nullam tabernam, pistorem, sutorem, carnificem et quemvis artificem, qui nostrae civitati praedictae possint aliquod praeiudicium generare, infra unum miliare aliquatenus de novo locare valeat a distantia civitatis eiusdem, habebuntque cives nostri memorati in aquis videlicet Wisla et Wilga ad instantiam unius miliaris, ligna et aedificia quaelibet, pro necessitate ipsorum deducendi plenariam et omnimodam libertatem. Omnes autem et singuli, qui inter ipsius et Cracoviensis castri muros usque ad fluvium Rudavam ubi cadit in Wislam, sunt iam locati, vel in futuram locabuntur, ad civitatem praedictam Kazimiriam cum eiusdem civitatis iure omnimode pertinebunt. Praeterea in ipsa civitate Kazimiria, feria quinta temporibus perpetuis forum duximus statuendum generale, dantes etiam saepe dictis civibus nostris ac eorum posteris plenam liberamque facultatem in antiqua civitate nostra Cracoviensi et in aliis omnibus civitatibus sive oppidis regni nostri pannos ipsorum vel mercimonia qualiacumque vendendi, forizandi et alias merces emendi, vendendi, quaecumque sint aut quocumque nomine vocitentur, impedimento quorumlibet non obstante. Insuper cameras, ubi panna raduntur pensamque, metallorum nec non vectu-*

cniającym, wszystkich monarchów w sercu Europy z wyjątkiem

---

ram, quae sryothen dicitur in vulgari, cum omnibus iuribus ac solutionibus ipsarum secundum consuetudinem civitatis nostrae Cracoviensis supra dictae, quae omnia debent esse libera, et per eosdem cives nostros ac eorum posteros libere sint tenenda. Ceterum volumus, promittentes civibus nostris memoratis, ut nullis extragravationibus polonicis, videlicet solutionibus et exactionibus quibuscunque quocumque nomine censeantur, gravabuntur, hoc etiam addito, quod ipsi cives coram nullo palatinorum, castellanorum et eorum iudicum et subiudicum iure polonicali comparere et respondere tenebuntur, excepto hoc, nisi forte maior casus evenerit; extunc ad nostram praesentiam per nostram literam nostro sigillo sigillatam evocati in nostro castro Cracoviensi iudicandi iure suo theutonico praemisso fruantur. Nec ipsi coram iudice civitatis Cracoviensis pro aliquo debito debent respondere aut per ipsum iudicem iudicari. Insuper volumus et inviolabiliter observari mandamus, quod, si aliquem civem civitatis praedictae contra suum concivem gladium, cultellum seu cuspidem in ipsa civitate contingat evaginare, sive offensa aut laesio aliqua exinde fuerit subsecuta, sive non, offensor et evaginator huiusmodi medium fertonem grossorum dare et solvere civitati sine contradictione teneatur. In cuius rei testimonium et perpetuam firmitatem praedictis nostris civibus praesentes literas dari et scribi mandavimus et nostri sigilli appensione communiri. Actum Sandomiriae, tertio Calendas Martii, sub anno Domini 1335, praesentibus nobilibus viris, dominis baronibus nostris: Mstugio Sandomiriensi, Nicolao Cracoviensi palatinis; Pascone iudice, Zawisza vexilifero Sandomiriensibus; Thoma de Zajączkowice, Nemerza dicto Mądroska cum aliis testibus fide dignis. Datum per manus domini Zbignei, praepositi et cancellarii nostri Cracoviensis. Ten przywilej wziąłem z Muczkowskiego od str. 199 do 201, który go wydrukował, zachowawszy najściśléj i pisownią i znaki przestankowe, z oryginału pozbawionego pieczęci i sznura, a znajdującego się w archiwum byłego senatu rządzącego miasta Krakowa; w niniejszym przedruku zmieniłem tylko widoczne błędy i niedorzeczną interpunkcyą, a trzymałem się jak wszędzie w téj pracy, nie średniowiecznéj, lecz dziś pospolicie używanéj ortografii. Że i ta nie jest w duchu okresu cycerońskiego poprawną, lecz jeszcze niezliczoném mnóstwem usterków skażoną, nad tém rozwodziłem się w piśmie pod tytułem: Rozbiór ortografii najstarszego rękopismu kroniki łacińskiéj błogosławionego magistra Wincentego biskupa krakowskiego; w Krakowie, 1869. W roku 1360 srożył się w Polsce straszny mór, który Długosz tak opisuje w księdze IX pod rze-

Karola IV, gdyż Uniwersytet wiedeński, trzeci z kolei, dopiero

---

czonym rokiem, na stronicy 1124: „*Pestis epidemica, sive a divinitate propter multiplices hominum transgressiones in ultionis locum immissa, sive a siderum dispositione, constellatione et coniunctione, sive ex quacunque alia ignota causa accidenti, in universa fere occidentis regna, provinciasque eis subiectas et vicinas, ebulliens, etiam Poloniae, Hungariae et Bohemiae regna infecit. Adeo quoque in civitates, oppida, vicos et rura regni Poloniae grassata est, ut partem maiorem hominum de singulis statibus in sexu utroque per menses sex, quibus continue diffundebat virus suum, absumpserit. Apud Cracoviensem vero solam urbem viginti milia hominum peste huiusmodi decessisse comperta sunt. Apud nonnulla vero oppida, vicos et rura, tam ingentem stragem dedit, ut omnia ad solitudinem redegerit. Sed nec exstabant, qui cadentibus et deficientibus sepulturae impenderent. Absque exemplo mortalitas ipsa ferebatur provenisse, quoniam maiore parte mortalium deleta, oppida et rura vacua habitatoribus cernebantur. Coepit autem pestis praedicta circa festum Sancti Michaëlis, quae— magnam stragem edidit et interpellatim, non tamen sine augmento serpendo, usque ad medium anni insequentis et postea ita furiose usque ad tres menses suas dilatavit fimbrias, quae in plerisque locis vix dimidietatem reliquit gentium.*“ Jak wiadomo, otwierał Kaźmierz w takich razach szpichlerze i z wielkim nakładem różne wystawiał budowy nie dla samej potrzeby, ale dla podźwignienia zarobkiem ludzi zubożałych, o czém Długosz w księdze IX pod rokiem 1362 na stronicy 1131 do 1132. Mniemam, że i ta klęska, którą właśnie przytoczyłem, dała pochop królowi do stawiania gmachów, zakładania zamków i t. p. i że przy téj właśnie sposobności zaczął król w roku 1361 budować gmach uniwersytecki, o czém tak się Długosz wyraża w księdze IX pod rokiem 1361, na stronicy 1129 do 1130: „*Casimirus, Poloniae rex, volens regnum suum Poloniae studio generali Craco-viensi ad instar aliorum regnorum magnificare et decorare, in oppido Casimiriensi, ab eo circa Cracoviensem civitatem in villa capitulari vocata Bawół fundato, studium generale secus murum in loco amplo et spatioso, ad mille et amplius passus in omnes partes se protendente, domosque pulcherrimas, cameras, lectoria et primas officinas ex lapideo muro pro cohabitatione doctorum et magistrorum dictae novae Universitatis, pulcherrimo opere aedificat.—Quod tamen, morte Casimiri regis interveniente, non fuit prosperatum, nec donatio ipsa et dotatio fuit sortita effectum. Sed procedente tempore Joannes Długosz senior, canonicus Cracoviensis, anno videlicet Domini 1478 voluit illic de consensu Casimiri III, Poloniae regis, coenobium Carthusiense erigere et*

w roku 1365 założył Rudolf IV prawnuk Rudolfa habsbur-

---

fabricare. Verum contradixerunt insensati Casimiritae propter locum, quem, tanto tempore vacuum, domibus et hortis, nullo eis regio iure suffragante, occupaverant, nec permiserant, proscriptione allegata, opus et clenodium pulcherrimum, toti regno Poloniae profuturum, quamvis ipse Joannes Długosz offerebat, se omnia iura eorum civilia resarsurum, aedificare." O tém samém mówi Długosz w *Liber beneficiorum*, w tom. I, na str. 173: „*(Oppidum Kaźmierz) et studio generali illic fundando nobilitare decreverat, locumque pro collegiis muris fabricaverat.*" W tymże *Liber beneficiorum*, w tomie III, na str. 29: „*Casimirus Secundus, Poloniae rex, condito oppido Casimiriensi iuxta civitatem Cracoviensem ad fluenta Vislae et nomine ei suo imposito, in quo et universitatem atque studium generale, magnificaturus illud, fundare, erigere et fabricare coeperat, volens etiam meditullium, inter Cracoviam et Casimiriam iacens, quod hactenus Stradomia vocatur, frequenti hominum habitatione implere, in decus et honorem beatae Hedvigis electae, Vratislaviensis ducissae, ex cuius sanguine et ipse satus erat,—monasterium fratrum ordinis Sacri Sepulchri Dominici Hierosolymitani, sub regula beati Augustini viventium, dato loco spatioso pro ecclesia et monasterio et pro hospitali infirmorum, anno Domini 1360 creat, erigit et fundat.*" I gdzieindziéj świadczy Długosz o tém, że rozpoczęta budowa gmachu uniwersyteckiego wnet na niczém spełzła, jak n. p. w Historyi w księdze X pod r. 1399 na str. 160 i 161: „*(Hedvigis) studium generale, a Casimiro Secundo, Polonorum rege, in oppido Casimiriensi coeptum fundari, instauravit*, na co przekazała wszystkie klejnoty swoje, szaty, pieniądze i wszystek sprzęt królewski, jak to widzimy ze słów Długosza na następującéj stronie: „*(Hedvigis) omnia clenodia sua, vestes, pecunias et omnem regiam supellectilem in relevamen miserabilium personarum et in fundationem universitatis studii Cracoviensis executoribus sui testamenti a se constitutis, videlicet Petro episcopo et Jaśconi de Tenczyn castellano Cracoviensibus mandavit.*" Nareszcie w tejże księdze pod r. 1400, na str. 167: „*(studium generale) etsi dudum per Casimirum Secundum, Poloniae regem, ordinatum fuerit et collegium muro in Casimiria erectum, non tamen consummatum.*" W sprawie projektowanego na Kaźmierzu gmachu musimy się trzymać przywileju na klasztor kartuzki i przytoczonych ustępów Długosza; krom tych źródeł tylko jedno miejsce mamy w historyi Macieja z Miechowa, w ks. 4téj, na str. 349, pod r. 1494, które nowy podaje szczegół i dla tego na uwagę naszą zasługuje: „*Terribile dictu horribilis plaga eo tempore accidit. Nam die Solis 29 mensis Junii, quae fuit Apostolorum*

skiego. Ztąd ma słuszność Burzyński, gdy mówi, chociaż co-

Petri et Pauli in nocte sequenti maximus ignis a pistoribus circa novam portam exortus, omnes structuras iuxta murum et in mediis plateis, praeter circulum usque ad plateam sutorum conflagravit et consumpsit. Cecideruntque portae Sancti Nicolai, Sancti Floriani, Sławkoviensis; ecclesia Sancti Marci et clipei eius cum toto monasterio ceciderunt, turres civitatis in praedicto circuitu et turris ecclesiae Sancti Stephani cum campanis et domo pastorali exustae sunt. Judaci, post Sanctum Stephanum commorantes, vehementer arserunt et immisericorditer per stipendiarios, quorum magna copia illis diebus Cracoviae aderat, direpti sunt. Continuata est haec plaga incendii a prima hora noctis usque post ortum solis.— Ad instantiam autem civium Cracoviensium, tamquam propter ipsos huiusce modi plaga conflagrationis evenisset, rex Albertus Judaeos de Cracovia in Casimiriam sub murum iuxta ecclesiam Sancti Laurentii, ubi cellae pro collegio et lectoriis per Casimirum Secundum, regem Poloniae, exstructae fuerant, ubi in hanc diem morantur, transtulit.“ Zresztą bierze Miechowita wszystko żywcem z Długosza, a z Miechowity (którego historya już w r. 1521 a zatém o wiele rychléj, aniżeli historya Długosza, drukiem ogłoszona została, a tém samém bez porównania przystępniejszą była, aniżeli historya Długosza, zostająca tak długo w rękopiśmie) korzystali Bielski, Kromer i t. d. Że tak jest istotnie i że przytoczeni pisarze nie mogą w téj mierze uchodzić za osobne źródła, za co nasi literaci ich uważają, o tém przekonywa nas następujący zbiór dotyczących miejsc z Miechowity, Bielskiego i Kromera, skoro je zestawimy z odpowiedniemi miejscami z Długosza. Maciéj z Miechowa księga 4, str. 242 pod rokiem 1361: „*Anno praedicto 1361 Casimirus rex Poloniae in villa Bawoł, alias in oppido Casimiriensi secus murum et ecclesiam Sancti Laurentii domos, cameras, lectoria lapideo muro pro habitatione et lectionibus doctorum atque magistrorum novae Universitatis, pro decore regni Poloniae erigendae, aedificavit.—Quod (studium generale) tamen morte Casimiri interveniente, non fuit sortitum effectum, nec ipsa fundatio atque dotatio progressum habuit.*“ Tenże w tejże księdze na str. 275: „*(Hedvigis regem Vladislaum induxit) ad instaurandum atque complendum generale gymnasium per Casimirum Secundum, olim regem Poloniae, inceptum.— Haec pecunias, vestes, clenodia et universam suppellectilem regiam in fundationem Universitatis studii Cracoviensis executoribus testamenti, videlicet Petro Wysz episcopo Cracoviensi et Jaśkoni de Tenczyn castellano Cracoviensi commendavit.*“ Tenże na str. 276 pod r. 1400: „*Quod studium etsi per Casimirum Secundum, regem Poloniae, orditum*

kolwiek niezręcznie, że „w Sławiańszczyźnie zaraz po Uniwersy-

---

privilegiisque Urbani Papae IV, regis Casimiri praefati et civitatis Cracoviensis munitum et dotatum, collegiumque in Casimiria muro erectum fuit, ut praefatum est, non tamen fuit consummatum.“ Bielski w tomie I, na str. 406: „(Kaźmierz akademią) kosztem wielkim na Kaźmierzu począł budować, ale jéj nie dokończywszy umarł, tak że z niéj nic nie było.“ Tenże tamże na str. 498: „(Jadwiga) wszystkie skarby, któryych dosyć nie mało miała od matki swéj z Węgier, umierając odkazała na dokończenie kolegium krakowskiego, które był zaczął Kaźmierz Wielki w Kaźmierzu, uczyniwszy te egzekutory: Piotra biskupa i Jana z Tenczyna, kasztelana krakowskiego.“ Tenże w edit. princ. na karcie 398 pod rokiem 1494: „Tegoż też czasu plaga przyszła przez ogień wielka na Kraków, gdy się zażgło u piekarzów podle nowéj bramy w niedzielę miesiąca czerwca; wygorzało wszystko, cokolwiek było domów od nowéj bramy aż do świeckiéj krom rynku samego i z temi bramami: świętego Mikołaja, świętego Floryana i Sławkowską, świętego Marka kościół z klasztorem, także ze wszemi wieżami, które były w murze; takoż dzwonica z dzwony świętego Szczepana i z plebanią. Mieszczanie krakowscy wkładali tę plagę ogniową przez Żydy być, dla tego je król wygnał do Kaźmierza, gdzie było założone kolegium od Kaźmierza Wielkiego.“ Kromer w księdze XII, na str. 323, pod r. 1361: „*Anno sequenti, qui fuit 1361, Casimirus rex missis Avinionem ad Urbanum V Pontificem Maximum oratoribus impetravit, ut Cracoviae sive adeo Casimiriae nova Academia institueretur.— Academiae coeptum opus magna parte aedificiorum consequentibus annis magno sumptu excitata, ad finem tamen tum perductum non est, Casimiri morte intermissum.*“ Tenże w ks. XV, na str. 383: „*Moriens Hedvigis, quidquid habuit reliquum in suppellectili, partim egenis dilargiendum, partim ad excitandam Cracoviae et consummandam Academiam, quam Casimirus Magnus Casimiriae inchoaverat, legavit, nuncupatis executoribus ultimae voluntatis suae, Petro episcopo et Joanne Tenczynio castellano Cracoviensi.*“ Tenże w ks. XXX, na str. 660, pod r. 1494: „*Ultima die Junii atrox incendium ad eam portam, quae nova appellatur, post occasum solis grassatum, maximam urbis Cracoviae partem, quae ad septemtrionem et occidentem solem vergit, cum tectis turrium et moenium atque templis absumpsit. Post quod tempus Judaeorum domicilium, qui eousque sparsim in urbe habitarant, grassanteque incendio illo a militibus excussi erant, Casimiriam translatum est in ripam Vistulae, quem locum Casimirus Magnus gymnasio destinarat et exaedificare coeperat.*“— Opierając się na przywileju danym Długoszowi na

tecie prazkim z roku 1348 nastąpiliśmy, a pociągnąwszy z pół-

---

klasztór kartuski, a uwzględniając to, co Długosz w tej mierze w dziełach swoich powiada, wysnuwam następujące wypadki tak dodatne jak i ujemne. A.) Rezultat dodatny. Gmach uniwersytecki na Kaźmierzu nigdy nie stanął, skoro przywilej mówi: *„ubi quondam clarissimus Casimirus, Poloniae rex, studium generale fabrica murali fundandum duxerat;“* tamże: *„ambitus collegii, a Casimiro rege praefato designati.“* Długosz mówi: *„(studium generale) non fuit prosperatum, nec donatio ipsa et dotatio fuit sortita effectum;“* tenże: *„studium generale in oppido Casimiriensi coeptum fundari;“* tenże: *„(studium generale) etsi dudum ordinatum fuerit, non tamen consummatum;“* tenże: *„(in oppido Casimiriensi) Universitatem atque studium generale, magnificaturus illud, fundare, erigere et fabricare coeperat;“* tenże: *„(oppidum Casimiriense) studio generali illic fundando nobilitare decreverat* (więc *fundando* a nie *fundato).* Jak widać, już rozpoczął budowę tego gmachu Kaźmierz Wielki, ale doprowadził takową tylko do założenia fundamentu i piwnic sklepionych, czego dowodzę jak następuje: Długosz mówi, że *Casimiritae locum domibus et hortis occupaverunt*, co znaczy, że Kaźmierzanie na miejscu, na gmach uniwersytecki przeznaczoném, pobudowali domy i pozakładali ogrody, zkąd wynika, że wcale nie stanął wzrąb murowany. Ale przywilej królewski opiewa: *„damus omnem materiam lapidum in cameris existentem;“* przez te *camerae* wypada w takim razie koniecznie rozumieć *hypogea concamerata* czyli piwnice sklepione. W łacinie jest dwojaka forma, *hypogaeos, on (hypogaea loca* Cael. Aur. Acut. 2, 37, 191; *hypogaeum*, Petron. 111, 2), albo *hypogeos* (*hypogeum* Vitr. 6, 8, 1); w greczyźnie jest nawet trojaka: *ὑπόγαιος* jońska, Herod. 4, 206; *ὑπόγειος*, Aeschyl. fragm. 51; Plat. Axioch. 371, a; *ὑπόγεως*, w Herodian. Epimer. 208. Że projektowany przez Kaźmierza Wgo gmach uniwersytecki nigdy w całości nie stanął, a tylko do fundamentów i piwnic sklepionych się ograniczył, tego dowodzi nareszcie i ta okoliczność, że król Władysław, wskrzeszając Uniwersytet, dom dla niego zakupił: czego nie byłby z pewnością uczynił, gdyby ukończenie rozpoczętego gmachu, skoroby takowy był dalej postąpił, a nie skończył się na założeniu fundamentów i piwnic sklepionych, nie było jeszcze nadzwyczajnych kosztów wymagało. B.) Rezultat ujemny. 1. Aczkolwiek Długosz w przytoczoném miejscu wyraźnie zaręcza, że projektowany gmach uniwersytecki na Kaźmierzu z powodu śmierci króla nie przyszedł do skutku, to przecież jestem innego zdania i mniemam, że budowa nie po śmierci króla, lecz

nocy na południe linią przez Pragę czeską, w całéj téj części

---

jeszcze przed r. 1364 przerwana została, ponieważ dyplom Kaźmierza z r. 1364 zupełnie pomija milczeniem projektowany na Kaźmierzu gmach i bynajmniej na niego nie reflektuje, a cenę mieszkań potrzebnych dla profesorów i uczni na wiekuiste czasy w Krakowie ustanawia; jedném słowem nic w dyplomie erekcyjnym na to nie naprowadza, że król dalej buduje gmach na Kaźmierzu. Ale dla czegóż zaniechał tenże dalszego ciągu téj budowy? Jak mi się zdaje, nie chciała prawdopodobnie kurya apostolska przystać na wybór téj mieściny, papieże bowiem dbali zawsze o przyzwoitość miejsca, gdzie miał stanąć pałac biskupi, gmach uniwersytecki i t. p., jak nas o tem przekonywają wszystkie bulle potwierdzające Uniwersytety (Raumer w tomie IV na str. 12), a tém samém i bulla dotycząca Uniwersytetu krakowskiego: co się tyczy dbałości o wybór miejsca na rezydencyą biskupią, to potwierdza to, com w téj mierze powiedział, list Urbana V pisany do arcybiskupa gnieźnieńskiego, którym poleca mu zdać sprawę z miejscowości Lwowa, gdzie Kaźmierz pragnął założyć arcybiskupstwo łacińskie (Theiner *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, w 1 tomie na str. 615 pod L. 826). 2. Kromer w przytoczoném miejscu widocznie o prawdę się nie troszczy, a w przesadzie szuka wątku historycznego, gdy pisze, że już znaczna część gmachu uniwersyteckiego za Kaźmierza stanęła. 3. Radymiński także bałamuctwo na str. 234, pod r. 1347 podaje: „*Post duo ferme lustra magnae industriae, fidei, laboris docentium professorum cum proventu literatorum rex colligens fructus, ut eos propitios faceret Polonis et redderet, ad religionis christianae amplitudinem et gentis suae emolumentum, convocatis regni praesulibus et principibus, dictos professores legum, relicto philosopho ad aedes Virgineas in schola amplissima, Casimiriam in aedes amplissimas, recenter a se exstructas, transfert, easque tenendas et possidendas professoribus et studiosae inventuti tradit et committit.*“ Gmach zaś sam tak opisuje fałszując Długosza: „*Collegium academicum Casimiriae sub muro versus orientem in loco plano et spatioso, ad mille et amplius passus in omnes partes se protendens exstructum (auctoris, fundatoris, dotatoris sui munificentiam plane regiam loquitur), domusque pulcherrimas multorum incolarum capaces, lectoria item et primas literarum officinas pro cohabitatione doctorum et studentium opera non vulgari aedificatas continens, ubi nunc recutita* (obrzezany) *gens suam civitatem satis amplam habet. Nec vestigium ullum, praeter memoriam apud historicum Dlugossum et manuscripta quaedam, quae inspexi, retinet eo loci academus.*“ Radymiński przywodzi

Europy, która na północ i wschód téj linii pozostanie, pierwsi

---

tu niby Długosza, ale w tak szczególném przekręceniu, że jest to cytat co się zowie zfałszowany. Ktokolwiek opis ten z zimnym rozsądkiem przeczyta, temu musi się mimowoli nasunąć myśl, że Radymiński nie czerpał szczegółów z Długosza, ale z własnéj wyobraźni takowe wysnuł. Długosz bowiem położywszy założenie fundamentów Uniwersytetu na Kaźmierzu pod r. 1361, dodaje kilkakrotnie, że budowa w zawiązku przerwana została. Jakże mógł zresztą Kaźmierz wprowadzić w r. 1347 prawników do wspaniale pobudowanego gmachu na Kaźmierzu, kiedy budowa dopiero w r. 1361 się poczęła? To zatém, co Radymiński z taką pewnością przytacza, jakoby król wspaniały gmach na Kaźmierzu prawnikom oddał, wręcz się sprzeciwia temu, co bliżéj owych czasów żyjący Długosz podał do pamięci, a przedewszystkiém nie zgadza się z osnową dyplomu fundacyjnego, gdzie wyraźnie czytamy, że dla braku gmachu uniwersyteckiego przeznaczył król na ten cel kwaterę w Krakowie, w któréj właścicieli domów zobowiązał do wynajmowania mieszkań i sal (*auditoria, lectoria*) za cenę raz na zawsze postanowioną. Pierwszy zatém Radymiński wyrzekł to wierutne kłamstwo, że stanął na Kaźmierzu wspaniale zbudowany gmach uniwersytecki; muszę mu po prostu podsunąć zamiar fałszowania prawdy, bo w obec tak jasnego świadectwa Długosza nie pojmuję, aby to tylko z powodu nieznajomości rzeczy mógł był w świat puścić. Niestety nie mogę tu pominąć tego, że to wierutne kłamstwo wszyscy literaci polscy, a za nimi i zagraniczni, powtarzają: a) Sołtykowicz na str. 6: Król „wprowadza do przygotowanego z wspaniałością monarchiczną przybytku pierwszą w północnéj Europie krakowską akademią“; w tém zdaniu aż dwa są fałsze, bo, jak już wspomniałem, nie krakowski, lecz prazki Uniwersytet jest najpierwszym w téj części Europy. b) Muczkowski na str. 167 utrzymuje, jakoby Długosz uczył, że król wzniósł gmach uniwersytecki na Kaźmierzu. c) Podobnie Łukaszewicz na str. 35 w przyp. 2 wmawia w Długosza, jakoby tenże był powiedział: „że w roku 1361 wystawił Kaźmierz Wielki wspaniałe gmachy akademickie z kamienia.“ Również jest niedokładny Łukaszewicz na str. 36, gdzie utrzymuje, jakoby Długosz był powiedział: „że widział miejsce, kędy stały gmachy, przeznaczone przez Kaźmierza Wielkiego na akademią. d) Mecherzyński powtarza to samo na str. 4, twierdząc, że Długosz opisuje gmachy murowane na Bawole przy kościele św. Wawrzyńca. Tenże na str. 7 utrzymuje, jakoby Długosz mówił: „że na swoje oczy widział mury i zabudowania téj szkoły, acz opustoszałe i już zdawna opadłe.“ Gdzie też mógł to wyczytać

rozniecilišmy pochodnią prawdziwéj oświaty [1]).“ Do tych słów

---

Mecherzyński w Długoszu? e) Tego samego zdania jest i Wiszniewski, który w drugim tomie na str. 248 uczy, że „gdy dochody z żup wielickich Elżbieta płocho marnotrawiła, niszczały gmachy, które Kaźmierz pobudował,— a opustoszone mury rozsypały się w gruzy.“ To miało podług Wiszniewskiego nastąpić w sto (właściwie w 117) lat po rozpoczęciu budowy gmachu uniwersyteckiego na Kaźmierzu; czyż ten wrzekomy gmach wspaniały nie miałby przetrwać do naszego czasu, gdy do téj chwili jeszcze wiele budynków Kaźmierza Wielkiego na całym obszarze byłéj rzeczypospolitéj polskiéj opiera się wszystko burzącemu i niszczącemu czasowi? f) Nasz starożytnik Grabowski takoż twierdzi na str. 39, że Kaźmierz fundował „akademią krakowską na miejscu, gdzie niegdyś wioska Bawół leżała.“ g) Ekielski posuwa się na str. 113 jeszcze daléj i twierdzi, że budowle akademii stały jeszcze za Długosza czasów.“ h) Bartoszewicz takoż wierzy święcie na str. 21 w gmach uniwersytecki na Kaźmierzu, w roku 1347 wykończony; i) Łuszczkiewicz nareszcie pisze w Roczniku c. k. Tow. nauk. krak. w t. XI, na str. 106—107: „Wszakże stały jeszcze w r. 1477 mury niedokończonych akademii budowl.“ I cóż dziwnego, że obcy literaci wypisują takie rzeczy z naszych pisarzów, jak k) Caro w drugiéj części na str. 335, l) Sarg na str. 7 i t. p. 4. Putanowicz, opierając się niby na Macieju z Miechowa, powodowany ochotą opowiadania, nadrabia bujną fantazyą i twierdzi w § 1, że mury uniwersyteckie na Kaźmierzu zabrali Żydzi, których król Jan Olbracht jako sprawców pożaru miasta Krakowa na Kaźmierz przeniósł. Jakże podobna, aby Żydzi posiedli mury, których tam nigdy nie było; zresztą sam Miechowita, do którego się Putanowicz w tym względzie powołał, ani słowem o tém nie wspomina, a tylko świadczy, że przeniesieni z Krakowa na Kaźmierz Żydzi osiedli w pobliżu kościoła św. Wawrzyńca i muru miejskiego: słowa bowiem Macieja „*ubi cellae pro collegio et lectoriis per Casimirum Secundum, regem Poloniae exstructae fuerant*“ nie odnoszą się do nowego siedliska żydowskiego, lecz do kościoła św. Wawrzyńca, z którym plac uniwersytecki graniczył: tego placu żadną miarą Żydzi zająć nie mogli, skoro go, jak świadczy nader kompetentny a dobrze z tą sprawą w własnym interesie obeznany Długosz, już przed rokiem 1478 opanowali Kaźmierzanie. Tenże Putanowicz ciska oszczerstwem na Żydów, nazywając ich sprawcami pożaru; zacny kanonik Maciéj z Miechowa, na którym się Putanowicz opiera, wcale wyraźnie dał do zrozumienia, że to była potwarz na Żydów rzucona, mówiąc: „*tamquam propter ipsos huiuscemodi*

tylebym jeszcze dodał, żeśmy nie tylko byli pierwsi, którzy,

---

plaga conflagrationis evenisset;" ten kanonik znał doskonale sprawę pożaru, gdyż i jego mieszkanie stało się pastwą płomieni: „*nosque in domo aciali Turzonis plateae Sancti Stephani arsimus.*" Jak Maciéj z Miechowa, tak i Bielski nie przypisuje pożaru Żydom, którzy przy téj sposobności okropnie ucierpieli; Kromer nareszcie pomija tę kalumnią, jako pozbawioną podstawy, głębokiém milczeniem. Maciéj z Miechowa tak nie jasno się w tém miejscu wyraża, że takowe dwojako jeszcze rozumieć można, a zwłaszcza wolno tłumaczyć, że z powodu Żydów powstał pożar, t. j. że dom żydowski naprzód się zajął; albo też, że P. Bóg zesłał tę klęskę na Kraków dla tego, że w tém mieście wspólnie Chrześcianie z Żydami mieszkali; o podpaleniu miasta przez Żydów ani słowa nie ma w Macieju z Miechowa. A przecież i literaci tego wieku kolportują jeszcze jedną i drugą niedorzeczność. Pierwszą powtórzył z Putanowicza a) Mecherzyński na str. 7, gdzie jeszcze bardziéj przekręcił słowa Miechowity, twierdząc: „że jeszcze za Miechowity czasów mury te Żydzi posiadali, zabrawszy je bez pozwolenia króla na swoje mieszkania i ogrody." To czysty wymysł ze strony autora. b) Jerzy Samuel Bandtke w Dziejach narodu polskiego, w wyd. 3. Wrocław, 1835, w tomie II, na str. 16 pisze nie wiadomo na jakiéj posadzie, że „gmachy opustoszałe na Kaźmierzu oddane były Żydom na pomieszkanie i ztąd tam teraz miasto żydowskie i bożnica ich sławna." Bandtke tu tylko jakieś urojenia tradycyjne powtarza, ale przynajmniéj nie krzywdzi Żydów i nie utrzymuje, jak to czyni Mecherzyński, jakoby Żydzi gwałtem zajęli gmach uniwersytecki, który tam nigdy nie stanął. c) J. Łukaszewicz nazywa w tomie III, na str. 1 Żydów sprawcami pożaru, chociaż cytat z Miechowity, umieszczony w przypisku drugim, zadaje temu kłamstwo. 5. Nakielski w Miechovia na str. 276, przywodząc przytoczony wyżéj ustęp z *Liber benficiorum* na str. 29, nazywa to pismo Długosza *Liber monasteriorum dioecesis Cracoviensis*, jakkolwiek sam autor zowie je *Regestum monasteriorum* (*Liber beneficiorum* II, 21, tamże 212 i t. d.) 6. Sołtykowicz oprócz powyższego bałamuctwa, dopuszcza się na str. 97 anachronizmu, mniemając, że król zbudował gmach uniwersytecki „w wiosce bardzo przyległéj miastu Krakowowi, nazwanéj Bawół, która potém wzrosłszy w miasto imię Kaźmierza otrzymała"; wiadomo, że ta wieś już w roku 1335 uzyskała przywilej na miasto, zaczém idzie, że król nie na Bawole, lecz na Kaźmierzu rozpoczął w roku 1361 budowę gmachu uniwersyteckiego. a) Wiszniewski, pisząc o założeniu Uniwersytetu przez Kaźmierza, powtarza ten sam błąd w drugim tomie, na

dzięki monarsze, krzewili na wschodzie i północy oświatę nau-

---

str. 240: „król prawników wprowadził do wspaniale pobudowanych domów we wsi Bawół, która, później wzrosłszy, nazwisko Kaźmierza otrzymała.“ b) I Łukaszewicz powiada w I tomie, na str. 33, że król założył Uniwersytet w roku 1364 „we wsi Bawół tuż pod Krakowem, którą później Kaźmierzem nazwano.“ Wiszniewski, z którego wypisuje Łukaszewicz, wspomina, że Radymiński mówi, jakoby Kaźmierz na wsi założył Uniwersytet; wszakże Radymiński żadnéj nie czyni wzmianki o téj wsi, która též nie później, jak pisze Wiszniewski, a za nim Łukaszewicz i inni literaci, ale, według świadectwa erekcyi królewskiéj wyżéj wydrukowanéj, już dość wcześniéj, bo w roku 1335 na miasto przeistoczona a nazwą imienia królewskiego zaszczyconą została. 7. Caro oprócz powyższego bałamuctwa podaje jeszcze na str. 334 mylną datę poczęcia budowy gmachu uniwersyteckiego na Kaźmierzu, które położył pod rokiem 1362, chociaż Długosz, bardzo dobrze téj sprawy świadomy, naznacza rok 1361. 8. Muczkowski, który, jak wyżéj kilkakrotnie widzieliśmy, nie zawsze jest szczęśliwy w badaniu prawdy dziejowéj, podaje na kilku miejscach w wątpliwość wiadomość Długosza o projektowaniu gmachu uniwersyteckiego na Kaźmierzu; jak widać z przywileju na klasztór kartuzki wyżéj przytoczonego, nie godzi się w żaden sposób zaprzeczać rzetelności słów Długosza, które wyżéj przywiodłem; mniemam bowiem, że ten tysiąc kroków przestrzeni w dłuż i w szerz sam Długosz, rozważając obszar przyszłego klasztoru kartuzkiego, własnemi stopy przemierzył. Tenże Muczkowski stawia na kilku miejscach, a zwłaszcza na str 231, w przypisku 95, świadectwa Miechowity, Bielskiego i Kromera, dotyczące Uniwersytetu, na równi z świadectwem Długosza; jeżeli, jak pokazałem, Maciéj z Miechowa wypisał te wiadomości z Dlugosza, a za Maciejem powtórzyli je Bielski i Kromer, toć ich świadectwa, skoro wiemy, zkąd powstały, żadnéj dla nas nie mogą mieć wartości źródłowéj. Tenże nareszcie Muczkowski tłumaczy na str. 163 Długoszowe słowa *locum vacuum* po polsku: miejsce puste; to samo uczynił a) Łukaszewicz w tomie I na str. 35 i b) Mecherzyński w przekładzie na język ojczysty Długoszowych dziejów polskich tom III na str. 264, gdzie tak tłumaczy: „Sprzeciwili się“ założeniu klasztoru kartuzkiego „niebaczni Kaźmierzanie dla onych pustek, które, że tak długi czas stały opróżnione i nie było już ani domów, ani ogrodów, nie upoważnieni żadnym przywilejem królewskim, przywłaszczyli sobie i na zasadzie przedawnienia nie dopuścili tak chwalebnego zakładu i klejnotu.“ Na ten przekład żadną miarą nie można się zgodzić, ponieważ *vacuus* nie

kową, ale nadto, jak nam to i sąsiedzi niemieccy przyznają, [2])

oznacza tu „pusty", lecz „bez pana", jak na to nie tylko cały sens naprowadza, ale nadto i słowa Długosza: „*nullo eis regio iure suffragante.*" Tłumaczę zatem: Kaźmierzanie, nie upoważnieni żadnym przywilejem królewskim, zajęli miejsce nie mające, jak im się zdawało, właściciela, domami i ogrodami. *Locus vacuus* jest zatém *res nullius*, *quae cedit primo occupanti*, skoro, jak Kaźmierzanie mniemali, nastąpiła *derelictio* placu uniwersyteckiego ze strony królewskiéj. *Locus vacuus* przystaje zatém do τοπος αδέσποτος; tak mówi historyk Myron z Pryeny u Aten. VI, 102 δοῦλοι ἀδέσποτοι, podobnież Arist. Ethic. Nicom. 8, 10 οἰκήσεις ἀδέσποτοι. Łaciński przymiotnik *vacuus* ma bardzo często powyższe znaczenie; Caes. d. b. c. 3, 112: „*filia minor Ptolemaei regis, vacuam possessionem regni sperans, ad Achillam sese ex regia traiecit*"; Cic. de orat. w 3 ks., w 31 roz., § 122: „*Nostra est, inquam, omnis ista prudentiae doctrinaeque possessio, in quam homines, quasi caducam atque vacuam involaverunt*"; Horat. Sat. ks. 2, sat. 5, 47: „*leniter in spem Arrepe officiosus, ut et scribare secundus Heres et, si quis casus puerum egerit Orco, in vacuum venias*"; Ovid. Heroid. 19 (20), 149: „*Elige de vacuis, quam non sibi vindicet alter*". Często używa tego przymiotnika Tacyt w tém znaczeniu: Agric. 40; Annal. 6, 40; tamże 12, 50; Forcellini, wyd. w Schneebergu 1835, w tomie IV, na str. 390 pod wyrazem *vacuus*: „*Saepe apud iure consultos leguntur vacua bona, hereditas, possessio, quae a nullo possidentur*". Czy wiele podobnych usterków popełnił Mecherzyński? Oby ta obawa była płonną! Że Mecherzyński nie zawsze jest szczęśliwym tłumaczem dziejów Długoszowych, tego dowodzi następująca okoliczność. Długosz użył w przytoczonym wyżéj ustępie *praesens de conatu: aedificat*, a Mecherzyński wziął na str. 264 ten czas za *praesens historicum*, chociaż kilkakrotne wzmianki Długosza, że król tylko począł budować gmach uniwersytecki, nieodpornie przekonywają, że to nie jest *praesens historicum*, lecz *praesens de conatu*; Mecherzyński tłumaczy to *praesens*: „zbudował" (nadobnym kształtem naukową wszechnicę), a na str. 500 uczy nas, że „szkołę główną królestwa był począł Kaźmierz II król polski budować w mieście Kaźmierzu"; więc o tym samym gmachu, który, jak chce Mecherzyński, już w r. 1361 stanął, mówi tenże pod r. 1399, że go Kaźmierz budować począł. Aby mnie nie pomówiono o sofisteryą filologiczną, przywodzę, co o *de conatu* powiedział na str. 498 w przypisku 452 Haase w *Profesor K. Reisigs Vorlesungen über lateinische Sprachwissenschaft*: „*Das sogenannte Praesens und Imperfectum de conatu mit Einschluss des dazu gehörigen Parti-*

przez długi czas byli jedyni, którzy w mieście najbardziéj na wschód wysuniętém nieocenione około nauki kładli zasługi. Jakkolwiek już to samo dowodzi, żeśmy w XIV stuleciu dosyć

---

cipii. Indem nämlich hiermit nur ausgedrückt wird eine in Bezug auf eine andere glechzeitig dauernde Handlung, wird nicht ihre Vollendung bezeichnet, sondern ihr Werden, das Beschäftigtsein damit. Der Gebrauch ist oft bemerkt; s. was Drakenborch zu Liv. 34, 1, 7 *nachweist; Bremi zu Sueton. Caes. cap.* 15; *Kritz zu Sallust. Jug.* 27, 1; *Fabri zu Liv.* 6, 6. *Von Participien vgl. dividenti resistere bei Cic. de sen.* c. 4; *proficiscens Corn. Nepos Han.* 2, 3, *(Bremi); reducens Val. Max.* 5, 8, 1. *Hiermit sind verwandt solche Anwendungen wie Liv.* XXI, 6, 2. *Legati Romam missi auxilium rogantes. Valer. Max.* VI, 6, *ext.* 2. *Legatos ad Senatum auxilium implorantes miserunt. Curt.* VI, 5, 25, *praemisit indicantes. Auch im Griechischen ist dieser Gebrauch sehr häufig, aber oft verkannt, wie z. B. Coray bei Polyaen desshalb viele unnütze Aenderungen gemacht hat, was ich dort ausführlicher zu zeigen gedenke.“* Ale może mi ktoś zarzucić, że Mecherzyński nie jest specyalistą w filologii klasycznéj; na to wypada odpowiedzieć, że i początkowe gramatyki łacińskie podają to użycie *de conatu* n. p.: Madvig: *Lateinische Sprachlehre für Schulen,* w Brunświku 1847, na str. 314 i 315, w przypisku 1: „*Auch steht im Deutschen oft das Praesens statt des Futurums in Versicherungen und Vermuthungen (z. B. er kommt gleich), welches im Lateinischen nicht gebräuchlich ist, ausser wo eine Handlung bezeichnet wird, die schon zum Theil angefangen ist: Tuemini castra et defendite diligenter, si quid durius acciderit; ego reliquas portas circumeo et castrorum praesidia confirmo* (Caes. 6, c. III, 94).“ Nawet po polsku napisane gramatyki języka łacińskiego uwzględniają tę konstrukcyą: Sobieski, Mniejsza gramatyka łacińska dla szkół gimnazyalnych, we Lwowie 1865, § 548 dop. 1: „przez *imperfectum* wyraża się czasem czynność w przeszłości rozpoczęta, zamierzona, ale niedokończona *(imperfectum conatus)*; w polskim czas przeszły czasownika częstotliwego lub niedokonanego, lub przez mieć, chcieć, zamierzać“. Muszę tu jeszcze dodać, że łacinnicy średniowieczni, powodowani zwodniczym instynktem tę konstrukcyą *imperfecti conatus* przenieśli i na inne *tempora praeterita,* jak na *perfectum*, a osobliwie na *plusquamperfectum*, na co starożytna łacina wcale nie naprowadza.

[1]) Na str. 200.

[2]) Zarncke: *Litterarisches Centralblatt für Deutschland,* 1871, Nr. 11 na str. 247.

umysłowo dojrzeli, kiedy wiekopomny król mógł powziąść zamiar założenia Uniwersytetu w Krakowie, to przecież nie od rzeczy będzie, wykazać jeszcze choć pobieżnie na tém miejscu, o ile Polska była przygotowana, nie powiem do założenia Uniwersytetu jak Romańszczyzna w XI i XII stuleciu, ale do uznania korzyści z jego otworzenia przez króla Kaźmierza Wielkiego. Dziesiąte stulecie odkryło Polskę w dorzeczu Odry i Wisły wśród bagien i lasów, a gdy nasi ojcowie przybyli na świat polityczny i przyjęli wiarę chrześciańską, wstąpili zaraz w skład rodziny narodów zachodnio europejskich [3]) i równocześnie zaprowadzili u siebie szkoły zwłaszcza benedyktyńskie, owe pochodnie ówczesnéj oświaty południowéj i zachodniéj Europy. Kraina polska wzrosła nagle pod Mieczysławem I († 992) w wielkie naówczas państwo, które pod jego synem Bolesławem Chrobrym († 1025) jeszcze większe przybrało rozmiary a tém silniejsze wrażenie na świat zachodnio chrześciański sprawiło. Mimo oddalenia od cywilizowanego zachodu, od którego Polskę oddzielała Teutońszczyzna, z którą często w wielce nieprzyjaznych stosunkach zostawała, doszła jednakowoż rychło do oświaty [4]), którą zaszczepiło i rozwijało duchowieństwo przeważnie pochodzenia romańskiego. Prawda, że tak świetnemu zawiązkowi nie odpowiadał ciąg dalszy, bo już Mieczysław II († 1034) na-

---

[3]) Czy u nas zawiązał się kiedykolwiek, jak w Czechach i na Morawie, obrządek sławiański? Jeżeli tak istotnie na chwilę było, to przecież oświata z tego obrządku na naszych praszczurów spływająca, była tylko dorywczą i przemienną, która w jedném miejscu gasła, aby w drugiém na moment się zatlić. Najpierwszą oświatę szkolną zawdzięczamy obrządkowi łacińskiemu: nawróceni momentalnie na łono sławiańskiego kościoła Polacy nie rozkrzewiali oświaty przez szkołę, bo jéj prawdopodobnie nie mieli; przynajmniéj nie widać żadnego śladu, aby kiedykolwiek w Polsce przed monarchą łacińskiego obrządku Mieczysławem I, szkoły istnieć miały.

[4]) Muszę tu uczynić zarzut ciężko ważący Wiszniewskiemu, który w tomie II, na str. 470, prawdziwego dopuszcza się bluźnierstwa ucząc, że Polska w pierwszych dwóch wiekach epoki piastowskiéj nie tylko nie podniosła się w oświeceniu i polorze, ale nawet zniżyła; więc Polak Chrześciański mniéj był w pierwszych dwóch stuleciach epoki piastowskiéj oświecony, aniżeli jego praszczur pogański?

raził państwo na ciężką klęskę, a po jego śmierci powstał okropny zamęt, który całemu społeczeństwu polskiemu groził ogólném rozprzężeniem; wszakże w najkrytyczniejszéj chwili zjawił się zbawca Kaźmierz I († 1058), który się stał wskrzesicielem prawodawstwa i organizacyi Mieczysława I. Jego syn Bolesław Śmiały (ustąpił r. 1080) zaczął znów, jak Bolesław Chrobry, wpływać na odległe kraje i przydał do organizacyi wewnętrznéj swojego ojca blask oręża polskiego na zewnątrz. Wszystko się znów Polsce uśmiechało, a oświata się tak dzielnie krzepiła, że skłonniejsi do nauk młodzieńcy, jak św. Stanisław [5]), niezado-

---

[5]) Uważam uczęszczanie św. Stanisława († 1078) do Uniwersytetu paryskiego tylko za tradycyą, świadczącą w braku dowodnych źródeł o tem, że już w XI stuleciu młodzież polska, nie przestając na wychowaniu krajowém, zwiedzała szkoły zachodnie, mianowicie francuskie i włoskie. Podobnież nie zawsze jestem przekonany o bytności w Romańszczyźnie tych, których niżéj wymieniam, wszelako dowodzi ta tradycya tego, żeśmy już nader rychło zwrócili oczy ku południu i zachodowi, gdzie wtedy świeciło ognisko wyższéj cywilizacyi. O św. Stanisławie pisze Długosz, że ukończywszy nauki w metropolitalnéj szkole gnieźnieńskiéj, udał się do Paryża, gdzie miał się szczególniéj do teologii przykładać. Dotyczący ustęp Długosza przytacza Łukaszewicz w Historyi szkół, w tomie I, na str. 30, w przyp. 1. „*Aetatem epheborum Stanislaus transgressus, dum iuventutis tempora attigisset et in trivio exercitatior doctiorque evasisset, cum summo studendi flagraret desiderio, studia Galliarum, quae assertione plurimorum florentissima intellexit, adeundi cupido illum cepit. Et parentibus cognatisque nequicquam prohibentibus, sed quod tanto itineri et operi atque diuturniori morae sufficeret viaticum liberaliter conferentibus, in Parisios Galliarum urbem se contulit atque in divino et canonico iure eruditione tam sedule instituit tanta discendi flagrans cupiditate, ut nihil praetermitteret, quod ad institutionem summi futuri viri pertinere videretur ex his artibus et doctrinis, quae illum ad summae perfectionis normam erudirent.*“ Biograf zaś św. Stanisława, z którego zapewne i Długosz korzystał, tak się o tém samém wyraża w *Vita Sancti Stanislai*, cap. III, ed. Varsaviensis 1824: „*Verissime est, quod ad locum, ubi tunc generale florebat studium, convolavit et in facultate liberalium artium studuit. In iure quoque divino conprobatum studuisse, quia in chronicis vir literatus et rebus divinis illuminatus perhibetur fuisse*“. Jeżeli biograf przez *facultas* rozumiał naukę, to zgoda, jeżeli zaś wydział, to po-

woleni z dobréj szkoły metropolitalnéj w Gnieźnie, szukali, jak wieść niesie, doskonalszych wzorów za granicą a mianowicie w Paryżu. Ale niestety zadał ten sam Bolesław Śmiały zuchwalstwem względem kościoła cios dotkliwy Polsce, na który przez dwa wieki z okładem chorowała mimo znamienitych zwycięztw, które Bolesław Krzywousty († 1139) na jéj wrogach odniósł. A przecież ta znękana Polska, którą sam Bolesław Krzywousty podziałem rzucił na pastwę, aczkolwiek pozbawiona trwałego organizmu politycznego, ale już obeznana cokolwiek z oświatą, z którą się jéj byt spółeczny tak rychło zespolił, krzewiła jak mogła w XII stuleciu szkoły, pokonywała trudności, które jéj w téj mierze stały na zawadzie, a wyprawiała do zagranicznych Uniwersytetów wybranych synów, jak biskupa krakowskiego Mateusza [6]), biskupa wrocławskiego Waltera [7]) i arcybiskupa gnieźnieńskiego Bogumila [8]). W XIII stuleciu jeszcze więcéj Polska bolała najeżdżana przez obcych a wewnętrznie

---

pełnił, jak już z tego wiadomo, com wyżéj powiedział, gruby anachronizm. Dobroduszność przebijająca się w dodatku *quia in chronicis* i t. d. zdradza, że biograf tylko na domysł wysyła św. Stanisława do Uniwersytetu paryskiego.

[6]) Um. 1166. „Zwiedził Włochy, gdzie podobno uczył się prawa rzymskiego w Bononii pod pierwszym jego nauczycielem Wernerem.“ Wiszniewski w tomie II na str. 61.

[7]) Um. 1176; dotychczasową drewnianą katedrę wrocławską zniósł, a na jéj miejscu wystawił murowaną, o czém Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores*, w tomie II, na str. 184 tak się wyraża: *„Nec sumptibus tantis solus ipse cum capitulo suffecturus, clero contributionem sub omni tempore, quo fabrica continuaretur ecclesiae, imposuit et ecclesiam Vratislaviensem a primis fundamentis opere firmo, solido, amplo et extento incipiens, fundamentaque omnia iacens, per omne tempus pontificatus sui, annos videlicet 22, illam summo studio, summoque conatu et diligentia, nihil sinens ad opus deesse, usque quo consummaret, intrinsecam quoque eius et spiritualem fabricam non neglexit, sed ecclesiae Lugdunensis ex Galliis cultum, observantias, ritus, caeremonias, cantum et habitum. quem, quos et quas, dum ibi haberet statum et sacris apud Parisienses imbueretur literis, condidicerat“.*

[8]) O Bogumile, zmarłym w r. 1182, mówi Rzepnicki w *Vitae praesulum*, w tomie I, na str. 50, że się uczył naprzód w Gnieźnie, potém w Bambergu, a nakoniec w Paryżu.

szarpana wojnami domowemi, które ją nawet za króla Wacława († 1305) o niepodległość polityczną przyprawiły. A jednak pracowało duchowieństwo polskie nad uprawą nauki, stawało się coraz pochopniejsze do oświaty, przechodzącéj aczkolwiek pomału w krew młodocianego narodu, który nie tracąc oryginalności pożyczał światła od krajów romańskich, w których tylu Polaków uczęszczało wtedy do Uniwersytetów, że w Bolonii stanowili osobny naród w poczcie ośmnastu pośledniejszych narodów głównego narodu ultramontańskiego [9]). We Włoszech doskonalili się w tym wieku w naukach św. Jacek [10]), który w Uniwersytecie bolońskim słuchał prawa, późniejszy arcybiskup solnogrodzki Władysław, brat księcia szląskiego Henryka III,

---

[9]) Ossoliński w Wiadomościach historyczno-krytycznych powiada w tomie II na str. 336, że Polacy w Bolonii „osobny akademicki naród składali"; i Wiszniewski powtarza te same słowa w tomie II, na str. 237 i 238. Jak już wyżéj powiedziałem, były w Bolonii dwa główne narody, cysalpiński i transalpiński zwany zwykle ultramontańskim, który się znów na 18 drobniejszych narodów dzielił, między którymi był i naród polski. Oto skład narodu ultramontańskiego: 1. Gallia, 2. Portugalia, 3. Provincia, 4. Anglia, 5. Burgundia, 6. Sabaudia, 7. Vasconia et Alvernia, 8. Bicturia, 9. Turonenses, 10. Castella, 11. Arragonia, 12. Catalonia, 13. Navaria, 14. Allamania, 15. Ungaria, 16. Polonia, 17. Boëmia, 18. Flandrenses. Naród cytramontański: 1. Romani, 2. Abruzzium et Terra laboris, 3. Apulia et Calabria, 4. Marchia Anconitana inferior, 5. Marchia Anconitana superior, 6. Sicilia, 7. Florentini, 8. Pisani et Lucani, 9. Senenses, 10. Ducatus (Spoletani), 11. Ravennates, 12. Veneti, 13. Januenses, 14. Mediolanenses, 15. Tessalonici, 16. Longobardi, 17. Celestini. Savigny na str. 187, w przypisku c), z Stat. Bon. lib. I, str. 11—13.

[10]) Św. Jacek Odrowąż († 1257) był według twierdzenia Seweryna Lubomlczyka w *De vita Sancti Hyacinthi*, na str. 15, w Uniwersytecie bolońskim, gdzie został profesorem teologii i doktorem obojga prawa: atoli wydziałem teologicznym dopiero papież Innocenty VI obdarzył Bolonią w r. 1362. Bałamuctwo Lubomlczyka brzmi po łacinie jak następuje: „*ac proinde ex postrema academia Bononiensi sacrae theologiae professor et utriusque iuris doctor Cracoviam revertitur*. Toż samo utrzymuje i Bzowski w *Thaumaturgus Polonus*, na str. 10; dziwna rzecz, że Łukaszewicz, który rzeczone świadectwa przywodzi w tomie I, na str. 30, w przyp. 2, na ich niedorzeczności się nie poznał.

który był w roku 1270 w Padwie [11]), późniejszy arcydyakon krakowski Mikołaj, który był nawet rektorem w Uniwersytecie padewskim w roku 1271 [12]), Witelion [13]) przezwany Ciołkiem, żyjący około roku 1270, który słuchał matematyki w Rzymie i w Padwie. W ogólności jeździli wtedy Polacy do Włoch [14]) dla nabycia znajomości prawa, Francyą zaś, a mianowicie Paryż zwiedzali w celu wydoskonalenia się w teologii i w filozofii scholastycznéj, nie przestając na edukacyi polskiéj: błogosławiony Wincenty [15]) biskup krakowski, jego następca św. Iwon [16]) i Konrad [17]) z Piastów szląskich przeznaczony na biskupstwo bamberskie; św. Czesław [18]) nareszcie, który był na naukach tak w Paryżu jak i w Bolonii. Mimo tego pochopu do nauki [19]), któréj głosu nie zdołały zagłuszyć wojny domowe

---

[11]) Wiszniewski w tomie II, na str. 238.

[12]) Facciolati: Fasti gymn. Patav. w części I, na str. 15; Tomasino: De gymn. Patav. w ks. 4, na str. 359.

[13]) Łukaszewicz, w tomie I, na str. 31.

[14]) Wiszniewski, chcąc dowieść, że Polacy jeździli do Bolonii, powołał się w II tomie, na str. 237, w przyp. 324, do świadectwa u Sommersberga w 2 części, na str. 184, gdzie wszelako nie o Bolonii, lecz o pobycie biskupa wrocławskiego Waltera w Paryżu jest mowa. Tenże Wiszniewski, mówiąc w tomie II, na stronicy 240: „Jan Grot ze Słupcy, biskup krakowski, podług Radymińskiego razem z Janem XXII papieżem w Bolonii prawa się uczył,“ niestosownie polega na Radymińskim, zamiast oprzeć się na Długoszu ks. IX, str. 991, pod rokiem 1326: „*In studio Bononiensi alter alterius familiaritatem contraxerat.*“

[15]) Wiszniewski w II tomie na str. 65. „Magistrem teologii został podobno w akademii paryskiéj.“

[16]) Wiszniewski tamże na str. 238.

[17]) Sommersberg w I tomie, na str. 12: „*Boleslaus Conradum in consortem assumens, qui iam tunc in subdiaconatus gradum promotus et Bambergensis praesulatus electus, Parisiis degebat. — Conradus indignanti animo studium et episcopatum deseruit et sororem ducis Gnesnensis Primislai, Salomeam, in coniugium duxit.*“ Tamże na str. 43: „*Boleslaus fratrem suum Conradum, electum Bambergensem, in subdiaconum iam promotum, qui tunc temporis in studio Parisiensi degebat, in consortem accipiens*“ i t. d.

[18]) Bzowski w *Tutelaris Silesiae* na str. 7: „*Lutetiarum et Bononiense Athenaeum voluntate parentum lustravit.*“

[19]) Jak się pokazuje z tego, com wyżéj przytoczył, nie było nam

przez tyle lat roznoszące nieustannie szczęk oręża, było ogólne położenie Polski zkądinąd bardzo opłakane. Podpora potęgi polskiéj, władza monarchiczna, głęboko podkopana musiała ciągle walczyć z pierwotnym swoim filarem, t. j. z drużyną rycerską, która coraz więcéj krępowała zwierzchnika świeckiego, nie poczuwała się w skutek różnych pretendentów do korony do żadnéj powinności w obec monarchy, przez co i wojewodowie, kasztelanowie i tym podobni dostojnicy nie uważali się za urzędników zawisłych od korony. Taki był mniéj więcéj stan naszego społeczeństwa i naszéj oświaty naukowéj, gdy król Władysław Łokietek († 1333) zjednoczywszy potężną prawicą Polskę w jedno ciało polityczne, przy dobréj woli narodu poskramia zuchwalstwo arystokratyczne, a przy pomocy papieskiéj „przywraca społeczeństwu narodowy porządek, państwu niepodległość, urządza publiczne gospodarstwo kraju, wzmaga jego potęgę, zawiera korzystne sojusze i walne zwycięztwa odnosi [20])". Mimo to, że pod względem dobrodziejstw cywilizacyi miejsce urodzenia Polski wcale było niefortunne, bo zarówno oddalone od cywilizacyi heleńskiéj jak i od rzymskiéj, to przecież oświata pod tym monarchą tak znacznie się wzmogła, że nasza ojczyzna przewyższała w pierwszéj połowie XIV stulecia w téj mierze nie jedną ze swoich sąsiadek. Kaźmierz Wielki († 1370) naśladował godnie ojca, starał się, aby przez zaprowadzenie jednostajnego na cały kraj i centralizującego rządu i jednolitego o ile było podobna, dla wszystkich ziem prawodawstwa, zatrzeć rozpadliny na ziemi polskiéj jeszcze z dawnych czasów pozostałe, a chociaż ojcu nie wyrównał w dbałości o potęgę państwa i o przyszłość dynastyi, to przecież zaprowadził karność na butę przemożnych magnatów, „był dobrym administratorem, umiał

---

przed Kaźmierzem światło naukowe wcale obce; zaczém idzie, że nie mogę się zgodzić z Burzyńskim, podług którego na str. 221, panowała przed tym królem w Polsce „ciemnica."

[20]) Antoni Walewski: Historya wyzwolonéj rzeczypospolitéj wpadającéj pod jarzmo domowe (1655—1660), na str. 17; rys filozofii historyi polskiéj, który na wstępie umieścił Walewski, powinien być dla nas owym biblijnym słupem ognistym: oby autor, który dzisiaj może tylko sam na całym obszarze polskim ma po temu wszystkie warunki, obdarzył nas jak najrychléj obszerniejszym wywodem filozofii dziejów Polski.

zostać znamienitym prawodawcą, dbał o nauki i oświatę, jak świadczy krakowska wszechnica — a przestrzegał gorliwie swéj władzy [21])." Pod takiemi warunkami musiała się w kraju objawiać jeszcze większa, aniżeli za poprzedniego monarchy, dążność do postępu naukowego, który zaczął wydawać ludzi zajmujących się pracą umysłową: wszak sama kapituła krakowska liczyła wtedy pomiędzy kanonikami ośmiu zaszczyconych stopniami naukowemi, pomiędzy którymi było pięciu doktorów prawa, jeden licencyat tegoż, jeden doktor medycyny i jeden doktor filozofii [22]); już wtedy stała się Polska, aczkolwiek nie

---

[21]) Tenże na str. 18.

[22]) *Calendarium vicariorum ecclesiae cathedralis Cracoviensis*, rękopism pergaminowy z XIV wieku, będący niegdyś własnością kanonika katedralnego krakowskiego ś. p. Mateusza Gładyszewicza; z tego zabytku wypisał Muczkowski na str 157, w przyp. 15, następujących kanoników katedralnych krakowskich za Kaźmierza Wielkiego, którzy byli zaszczyceni naukowemi stopniami: A) Doktorowie prawa: 1. Jan Dobrogost, proboszcz krakowski; 2. Mikołaj, prob. szkal.; 3. Spytek; 4. Jan, kantor Grota; 5. Maciéj, syn Wawrzyńca. B) Doktor medycyny: 6. Magister Wacław, pospolicie *Venceslaus Physicus* zwany. C) Doktorowie filozofii: 7. Magister Piotr, kantor; i 8. Jan, syn Bartłomieja z Zawichościa, kanonik szkalmierski, który obok doktoratu filozoficznego miał jeszcze licencyą prawa kanonicznego. We Włoszech wsławili się w XIV stuleciu naprzód: Jarosław Bogorya ze Skotnik, rektor narodu ultramontańskiego w Bolonii, o którym już wyżéj była mowa. Radymiński na str. 233 tak o nim za Długoszem wspomina: „*Addebat animum regi Jaroslaus Skotnicki Bogorya, tunc archidiaconus Cracoviensis et post etiam archiepiscopus Gnesnensis, qui, quum in studio Bononiae rector fuisset, ob necem Anglici cuiusdam studiosi Bononia generale studium alio transtulit, nec prius sedibus antiquis restituit, quam violatores immunitatum academiae poenas exsolvissent et Bononienses maiora privilegia studentibus concessissent.*" W Padwie zaś był w roku 1351 rektorem Fryderyk Polak, o czém Facciolati: *Fasti gymnasii Patavini*, w I części, na str. 17. Co się tyczy uczęszczania do Uniwersytetu paryskiego, to i tam wielu było Polaków, a mianowicie zakonników: albowiem różne postanowienia ówczesnych klasztorów zabraniały pod klątwą braciom zakonnym uczenia się gdzieindziej teologii lub starania się o stopnie naukowe, jak w Uniwersytecie paryskim, o czém między innemi przekonywa dokument umieszczony w Kodeksie

mogła się równać Romańszczyźnie, mistrzynią i wzorem dla sąsiadek północnych i wschodnich, jak dla Prus, Litwy i Rusi.

§. 2.

Król [1]) zaspokoiwszy wewnętrznie i zewnętrznie Polskę, uzbroiwszy ją prawami i zamkami przeciwko domowym i obcym

---

dyplomatycznym naszego Uniwersytetu pod Nr. 20, na str. 33, z r. 1401: *„Bonifacius IX Papa permittit, ut monachi ordinis Cisterciensis in facultate theologica Universitatis studii generalis Cracoviensis studere et in ea magisterii ac doctoratus insignia recipere valeant.“* Prócz Cystersów mieliśmy wtedy także w Paryżu na naukach spory poczet Dominikanów, z których jeden, nazwiskiem Gad de Oucie (zapewne z Ujścia albo z Ojcowa) obdarzył nawet w roku 1336 literaturę francuską rymowanym przekładem pięciu ksiąg Boecyuszowego pisma *De consolatione philosophiae.* Ten ciekawy zabytek znalazł w Paryżu między rękopismami zbioru kolbertowskiego pod l. 2260 Jakób Echard, kontynuator po Quetifie znakomitego dzieła pod tytułem: *Scriptores ordinis Praedicatorum recensiti notisque historicis et criticis illustrati; inchoavit R. P. F. Jacobus Quetif, absolvit R. P. F. Jacobus Echard, ambo conventus SS. Anunciationis Parisiensis, eiusdem conventus alumni. Lutetiae Parisiorum, 1719, in fol.* w II tomie, na str. 590. Na końcu przekładu umieścił tłumacz własne wiersze, z których się dowiadujemy, że pochodził z Polski, że był z powołania Dominikanem, i że skończył przekład r. 1336 ostatniego maja. We wstępie zaś uniewinnia tłumacz swój brak doskonałości w języku francuskim tą okolicznością, że się ani w Francyi nie rodził, ani od dzieciństwa w niéj nie przebywał. Echard wystawia mu mimo to pochwalne świadectwo, że się dosyć dobrze z Francuszczyzną obeznał. Z tego, co wiemy o studyach naszych Dominikanów w Paryżu, wypada wnosić, że tłumacz rzeczonego pisma Boecyusza należał do liczby zakonników kosztem prowincyi na nauki do Paryża wyprawionych, gdzie u św. Jakóba, będącego głównym konwentem zakonu dominikańskiego, do teologii i innych nauk się przykładał.—Ossoliński oświadczył w tomie II, na str. 337, w przypisku b) że ma znaczny zapas na rozprawę „O Polakach w obcych Uniwersytetach“; wielka szkoda, że ten znakomity uczony nie ogłosił drukiem wypadku swoich badań w tym względzie.

[1]) Burzyński, który uważa, jakoby przed Kaźmierzem Wielkim panowała w Polsce „ciemnica“, powiada na téj saméj stronicy, t. j. 221, że ciemny naród polski „uczuwając potrzebę tego rodzaju instytucyi“ nagle okazał się zdolny do postępu nauko-

niepokojom a korzystając z rzeczonego tła cywilizacyi, sam przejęty upodobaniem w nauce prawa [2]) postanowił nowe dobro-

---

wego. Dziwna to rzecz, że ciemny naród w jednéj chwili uczuł potrzebę Uniwersytetu; zdaje mi się, że to zapatrywanie się wypada sprostować, a nie narodowi, ale królowi polskiemu przypisać chwałę inicyatywy w tym względzie. Tenże Burzyński powiada na stronicy 199 do 200, że założeniem Uniwersytetu w Krakowie wyprzedziła Sławiańszczyzna „cały naród niemiecki, gdy najdawniejszy jego Uniwersytet wiedeński odwołuje się do r. 1365 jako daty swego powstania“; mojém zdaniem Kaźmierz Wielki wyprzedził w tym względzie monarchów niemieckich, a nie Sławiańszczyzna Niemczyznę: zresztą był Karol IV, który założył Uniwersytet w Pradze, pochodzenia niemieckiego, co mu naturalnie wcale nie przeszkadzało, aby się w najchlubniejszy sposób wywiązać z panowania nad sławiańskimi Czechami, którzy znowu stanowili integralną część państwa niemieckiego. Ale wróćmy do Burzyńskiego, który naprzód nie oddziela Sławiańszczyzny zachodniéj od wschodniéj, która przecież wcale nie brała udziału w naukowéj cywilizacyi południowo zachodniéj; nadto zapomina, że nauki miały wtedy jeden tylko charakter, t. j. kościelno łaciński, który znamionuje tak oświatę naukową niemiecką, jako też i zachodnio sławiańską. Wszakże, jak już wyżéj wspomniałem, sprowadził Jagiełło z Pragi do Krakowa w chwili, gdy wskrzeszał Uniwersytet, nie tylko polskich, ale obok tego czeskich a nawet niemieckich profesorów, czego Wiszniewski w źle zrozumianym patryotyźmie w tomie IV, na str. 229, przyznać nie chce i samych tylko Polaków przywoływa. Trzeba się już raz rozstać z uprzedzeniem, jakoby średniowieczna nauka inny miała charakter w Niemczech a inny w Polsce.

[2]) Tego najoczywiściéj dowodzi tak dyplom erekcyjny Kaźmierza Wielkiego, jak przeważna jego czynność monarsza; podobnie założył Karol IV w Pradze Uniwersytet z cechą przewagi wydziału filozoficznego, który jeszcze wtedy pokochał, gdy przebywał w stolicy francuskiéj: w Uniwersytecie kaźmierzowskim miał naturalnie pierwszeństwo wydział prawniczy. Badania doprowadziły mnie do tego przekonania, że króla osobliwie specyalne upodobanie w prawie skłoniło do założenia Uniwersytetu w Krakowie; inne pobudki, jak oddalenie Polski od Uniwersytetów romańskich, a ztąd wynikający brak ludzi naukowych, wtórowały tylko osobliwszemu popędowi króla do nauki prawa. Ale zobaczmy też, co w tym względzie utrzymują pisarze, którzy albo wcale nie czytali królewskiego dyplomu, jak Długosz, albo takowy tylko pobieżnie poznali, jak Radymiński.

dziejstwa na kraj cały rozlać i uwieńczyć pracę swoją zaszczepie-

---

Długosz podaje w przytoczoném miejscu rywalizacyą Kaźmierza w téj mierze z innymi monarchami, skoro mówi, że tenże monarcha pragnął królestwo swoje na wzór innych krajów Uniwersytetem w Krakowie uzacnić i ozdobić; Długosz miał naturalnie na myśli Uniwersytet w Pradze, o którym bezpośrednio przedtém wspomniał. Tego samego mniéj więcéj zdania byli: Naruszewicz w tomie IX na str. 236, gdzie przypuszcza, że i przykład Rudolfa austryackiego, starającego się prawie równocześnie o to, aby papież przychylił się do jego zamiaru założenia Uniwersytetu w Wiedniu, pobudził go do fundacyi Uniwersytetu krakowskiego; takož Wiszniewski w tomie II na str. 246; nareszcie Łukaszewicz na str. 33—34. Caro na str. 334 tak się o téj domniemywanéj rywalizacyi wyraża: „*Selbst wenn man dieser That insofern die Originalität des Gedankens rauben zu müssen glaubt, als man sie auf eine Nachahmung des Kaisers Karl IV zurückführt— was thut's? Ist es nicht erhaben und ehrenwerth, das Grosse, Edle nachgeahmt zu haben? Darf der Blick sich deshalb von dem unermesslichen moralischen Werth abwenden, den die Errichtung dieser Lehranstalt nach und nach für den ganzen Osten gewonnen?*“ Zresztą bynajmniéj nie uwłacza pożyteczności i piękności księżyca, że oświeca ziemię promieniami słońca. Radymiński bardzo niezręcznie kombinuje, kiedy sądzi, jakoby król dla tego założył Uniwersytet, aby ułatwić krajowcom przystęp do stopni naukowych będących wtedy prawie nieodzownym warunkiem dla kandydatów do infuły; Radymiński i drugą pobudkę téj fundacyi przywodzi, jakoby Kaźmierza do tego skłoniła ta okoliczność, że nie mógł znieść zniewagi na Polskę spadającéj z ustaw różnych zakonów, które zakazywały profesom swojéj reguły pod karą klątwy, gdziekolwiek indziéj uczyć się teologii albo ubiegać się o stopień naukowy, jak w Uniwersytecie paryskim. Radymiński na str. 232—233: „*Casimirus ad mansuefaciendam et illustrandam Sarmatiam Musas cum Apolline et altricem virtutum omnium, philosophiam, divinarum scilicet et humanarum rerum sapientiam, ex Helicone Gallico, cum sponte sua, tum multis aliis permotus rationibus, in regnum suum invitavit et traduxit. Nam praeter ingentia bona, quae ex litteris proveniunt, et quibus ornatissimam patriam volebat, summa etiam earundem suis subditis necessitas incumbebat. Nullus siquidem e Polonis, ut tum vigebat ecclesiastica disciplina, ad pontificium aut pinguius aliud sacerdotium per summos ecclesiae pastores promovebatur, nisi qui doctoratus insignibus ornatus prius in aliqua academia fuisset, cuiusmodi titulos candidati Sarmatae alieno sub sole quaerere, magno acta-*

niem wyższej nauki. Dla tego obdarzył [3]) królestwo Uniwersytetem,

---

tis, vitae, fortunarumque suarum impendio debebant. Neminem enim legum, Pandectarum aut theologiae arcana, aut physicae secreta scientem iuvabat, nisi se ad istarum scientiarum doctores et professores pro testimonio obtinendo contulisset. Ante omnia movebat optimum principem indignitas, quam conceperat ex nonnullorum ordinum regulis, quarum auctores coenobiarchae, parum aequi genti nostrae, professos monachos anathemate inhibebant, ne alibi aut operam theologiae, quam in Gallia darent, aut gradus litterarios, praeterquam in Parisina academia, susciperent. Fontem igitur scientiarum, generale studium Cracoviae excitare decrevit, ne suae gentis homines alienos sectari magna cum iactura aetatis et vitae necesse haberent". Radymiński wsparty nie lada wyobraźnią, czerpie z niej, byle ciekawego czytelnika zabawić. Nigdzie bowiem nie można się doczytać w źródłach śladów tego, co tu Radymiński przytacza. Łukaszewicz na str. 33, w przypisku 1, nie dość gruntownie zbija w tej mierze Radymińskiego temi słowy: „że to pobudką do założenia akademii w Krakowie Kaźmierzowi być nie mogło, dowodzi już ta sama okoliczność, iż akademia jego nie miała wydziału teologicznego." Księża bowiem aczkolwiek uczyli się teologii w właściwym wydziale, jednakowoż najczęściej ubiegali się o stopnie naukowe w innych fakultetach, na co między innemi dowodami i ta okoliczność naprowadza, że pomiędzy wymienionymi graduowanymi kanonikami krakowskimi nie było ani jednego doktora lub magistra teologii. Radymiński przypisuje tu widocznie Kaźmierzowi obcą mu intencyą króla Władysława, który istotnie postarał się o to, aby zakonnicy, a zwłaszcza Cystersi w Krakowie słuchali teologii i tutaj też ubiegali się o stopień naukowy. (Zob. Kod. dypl. naszego Uniw. na str. 33, Nr. 20.) A przecież powtarza to bałamuctwo w dobrej wierze Sołtykowicz na str. 97—98 i Burzyński na str. 202. Jak widać, sam Radymiński nie ma o tej sprawie jasnego pojęcia, a raczej tylko deklamuje, mniemając mylnie, że ksiądz świecki lub zakonny musiał mieć koniecznie stopień teologiczny; gdyby tak było, co się zresztą z prawdą nie zgadza, toby Uniwersytet kaźmierzowski, pozbawiony wydziału teologicznego, w tym względzie potrzebie nie był zaradził. Wiszniewski, którego torem poszedł i Burzyński na str. 201—202, zalicza wbrew zupełnemu milczeniu dyplomów, na str. 246 pomiędzy pobudki, które skłoniły Kaźmierza Wielkiego do założenia Uniwersytetu z cechą przeważnie prawniczą, i tę okoliczność, że Polacy mniej biegli w prawie rzymskiém ulegali w sporach z Krzyżakami, wytaczanemi w Awinionie, gdzie chytry zakon umiał gwałty popełnione wy-

który miał być według jego własnych słów nauk przemożnych

---

biegami prawnemi uniewinniać; trudno mi temu zupełną dać wiarę, ponieważ i Polska miała spory zastęp Romanistów, którzy się wydoskonalili w prawie rzymskiém w Bolonii, Padwie i t. d. Również nie mogę się pisać na zdanie tych, którzy utrzymują, że Kaźmierz Wielki pragnął z założeniem Uniwersytetu przygotować Polskę do prawodawstwa wiślickiego, nad czém i Radymiński jak zwykle bardzo niefortunnie się rozwodzi na str. 235: „*Rex, ut aequam Themidem coelo deduceret, leges iustissimas, vocatis in partem laboris Jaroslao Gnesnensi, Joanne Cracoviensi, Alberto Posnaniensi, Matthia Vladislaviensi, nec non ex studio Cracoviensi legum divinarum et humanarum doctoribus, condidit et servari mandavit. Ad quas verbis planis et simplicibus concinnandas, ne ulli interpretationi et cavillationi esset locus, id operae praestiterunt regi professores academici, quod olim iuris consultus Trebonianus Justiniano imperatori, Institutionum iuris civilis conditori*". I tutaj nie mógł się oprzeć Radymiński pokusie zmyślania; wszakże w r. 1347 wcale jeszcze nie było Uniwersytetu w Krakowie. Szczególniejsze też ma Radymiński wyobrażenie o średniowiecznych profesorach prawa, a zwłaszcza romańskich, o których powiada, że byli Kaźmierzowi pomocni do jasnego i prostego układu Statutu wiślickiego. Ależ średniowieczny Romanista znał tylko prawo rzymskie, w obec którego uważał inne *leges* z wyjątkiem prawa kanonicznego za *barbarae*, od których stanowczo stronił, a które tylko urzędnicy i sędziowie z praktyki znać mogli *(pays coutumier)*. Długosz tych profesorów nie przywodzi, mówiąc w 9 księdze, na str. 1081 pod r. 1347, o prawodawstwie wiślickiém; a przez *adhibitis viris doctis, in lege divina et humana peritis* rozumie księży polskich, którzy nie tylko praktycznie znali prawo zwyczajowe polskie, ale nadto jako Romaniści lub kanoniści zdolniejsi byli od wojewodów, kasztelanów i innych dostojników, o których Długosz wspomina, do kodyfikacyi naszego prawa; mianowicie trzeba za takich *viri docti, in lege divina et humana periti,* uważać arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogoryę ze Skotnik i biskupa krakowskiego Jana Grota, obaj bowiem uczęszczali do wydziału prawniczego w Bolonii. Natomiast nie miał ku temu żadnéj kwalifikacyi Romanista włoski lub francuzki; ten nie mógł rozwiązać żywotnego zadania społeczeństwa polskiego opierając się na teoryi, jakkolwiek utworzonéj przez najpotężniejszy umysł, t. j. rzymski, ale nie dający się zastosować do naszego ówczesnego bytu społecznego. Prawdziwie dziwić się trzeba tym, którzy myślą, że Romanista włoski lub francuski mógł skutecznie kodyfikować wcale mu obce,

perłą wydającą ludzi dojrzałością rady znakomitych, ozdobą

---

a nawet do pewnego stopnia wstrętne zwyczajowe prawo polskie. Do układu kodeksu wiślickiego nie użył Kaźmierz takich teoretyków romańskich, ale świeckich i duchownych obywateli, którzy po różnych dzielnicach Królestwa Polskiego pozyskali wziętość za dobre sprawowanie się w urzędowaniach sądowych. Prawo polskie było prawem podań a nie nauki teoretycznéj, pozbawionéj siły twórczéj dla naszego społeczeństwa średniowiecznego; sęstwo zaś polskie uchodziło za jakieś kapłaństwo narodowe, które ożywiało naszą społeczność, zabezpieczało jéj byt, a prawem rzymskiém poprawić się nie dało. Mimo to nie chcieli uznać téj prawdy nasi pisarze, jak: Sołtykowicz na str. 5; Ossoliński w tomie 2, na str. 339 i 340; Wiszniewski w tomie 2, na str. 240 i 459; nareszcie Burzyński na str. 203.

[3]) Kto wpływał w téj sprawie krom osobistego popędu na umysł królewski, tego z wszelką pewnością oznaczyć nie można, wszakże wolno się domyślać, że to czynili uczeni kanonicy krakowscy, którzy, jak wyżéj pokazałem, to w prawie, to w medycynie lub filozofii naukowemi stopniami byli zaszczyceni. Ale główną w tym względzie sprężyną mógł być uczony arcybiskup Jarosław; na tę myśl wpadł już Jan Brożek w piśmie *De literarum in Polonia vetustate*, na str. 12: „*Cumque primam laudem inchoatae academiae Jaroslao Bogoriae restituerimus, restat, ut eundem tamquam Casimiro Magno suasorem ostendamus*“; za tém przemawia bardzo wiele okoliczności. Naprzód pałał sam Jarosław żądzą nauki, a zwłaszcza celował w prawie, którego się wyuczył w Bolonii. Krom tego zostawał w ścisłéj zażyłości z królem, na którego żądanie został w r. 1342 obrany arcybiskupem, jak uczy Długosz w Żywotach arcyb. gnieźn. (w manuskrypt.): „*Ad interpellationes Casimiri regis Poloniae, eligitur et per Benedictum papam XII. confirmatur.*“ Inny przykład zaufania królewskiego, a zarazem uległości arcybiskupa dla woli Kaźmierza przytacza Długosz w rzeczonym manuskrypcie jak następuje: „*(Jaroslaus) a Casimiro Secundo, Poloniae rege, rogatus, ut ecclesiam parochialem in oppido Krzepice in dioecesi et terra Cracoviensi sito, quod idem Casimirus in cruda radice erexerat et arcem coctili muro fabricaverat, ex sua mensa archiepiscopali dotaret, quum Bodzanta episcopus Cracoviensis, loci et oppidi illius dioecesanus, preces regias prius sibi oblatas abnuisset, regiae petitioni acquievit et ecclesiam praefatam in Krzepice duabus decimis manipularibus mensae archiepiscopalis in villis regiis, utraque videlicet Zajączków, de consensu capituli Gnesnensis Anno Domini 1360 (?) dotavit et privilegiavit. Per*

cnót świetnych i w rozlicznych umiejętnościach biegłych [4]):

---

donationem tamen huiusmodi oppidum praefatum Krzepice ad suam dioecesim pertraxit, fines dioecesis confundens, quum fluminis Istuarta limes perpetuus utriusque est et fuerat, quos potius defendere et tueri debuerat. Nec his contentus, etiam decimam pecunialem post agros oppidanorum, quoniam in cruda radice oppidum situm erat, ecclesiae praefatae in Krzepice, quasi ad illum, non ad episcopum Cracoviensem, eius largitio pertineret, donat. Hanc autem violentiam et iniuriam Bodzanta Cracoviensis tunc episcopus, de domo Róża, senectute et coecitate affectus et deinde morte praeventus, rescindere non valuit." I zkądinąd dziwnie przystawały skłonności Jarosława do skłonności króla: był on, jak jego przyjaciel królewski, dobrym gospodarzem, dźwigał dochody, zdobił albo budował kościoły, zamki i t. p., o czém Długosz w przytoczonym rękopiśmie: „*Districtum Łovicensem adeo tristem et tenuem offendens, ut mensae archiepiscopali una tantum marca ex illo cederet, in eam sua industria redegit frugem, ut octoginta marcas praeter datias frumentales prono aere, priusquam fatis absumeretur, persolveret. Qui extunc et deinceps ad decorandam Gnesnensem ecclesiam et ampliandum eius introitum animum vertens, ecclesiam Gnesnensem, situ et muro humilem, a fundamentis initians, pulcherrimo fabricavit et consummavit coctili muro et opere. In calicibus quoque, ornatibus et clenodiis defectuosam, effecit splendidam. Ecclesiam Sanctae Mariae in Uniejów collegiatam fabricavit, erexit et dotavit et aliquot praelatos, canonicos et vicarios in ea instituit. Castra Gnesnensis ecclesiae, videlicet Łowicz, Uniejów, Opatów, item curias archiepiscopales in Gnesna, Kalisz, Wieluń, Łęczyca, item ecclesias in Kurzelów, Opatów, quae et quas sordidas et ligneas repererat, coctili latera a fundamentis in muros fabricavit, Żninam et Kamień oppida primus fundavit. Hic ecclesiam in Skotniki, Cracoviensis dioecesis, muro coctili fabricavit*". Wierzę zatem chętnie domysłowi Brożka. Ale nasi pisarze nadrabiają widocznie fantazyą, gdy twierdzą, że Jarosław Uniwersytet kaźmierzowski imieniem stolicy apostolskiej instalował. Oparty na podstawie bezstronnego badania, a przekonany, że służę nauce w poczciwości, muszę za to naprzód zganić Sołtykowicza, który pierwszy, o ile widzę, ten fałsz na str. 96, Nr. 2, w świat puścił, powołując się do Długoszowych Żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich, gdzie ani słowa o tém nie ma. To samo powtarza za Sołtykowiczem Wiszniewski w tomie II, na str. 242; Burzyński na str. 708; nareszcie Mecherzyński na str. 8, gdzie powiada: „że Jarosław arcybiskup, który królowi Kaźmierzowi pierwszą podług Broscyusza podać miał myśl jéj założenia, sam

krom tego miał być Uniwersytet wylewnem źródłem, z którego pełności mogliby korzystać wszyscy, którzy pragną się napoić naukami [5]). Stało się to w roku 1364 [6]) w dzień Zielonych

---

tę nową szkołę, wówczas *studium generale* zwaną, otwierał." Jakże mam dać w tym względzie wiarę Mecherzyńskiemu, kiedy się tego żadną miarą nie mogę doczytać w statucie królewskim, do którego się Mecherzyński powołał. Gdyby Jarosław był istotnie obecny ogłoszeniu królewskiemu założenia Uniwersytetu w Krakowie, to byłby tego jakiś ślad w dyplomie pozostał, skoro przywilej erekcyjny wymienia takich świadków téj uroczystości, którzy żadną miarą nie mogli się równać z prymasem Królestwa Polskiego. Jestem zatém najmocniéj przekonany, że Jarosława nie było w Krakowie w dzień Zielonych Świątek roku 1364. Ale ten fałsz szerzy się w rozmiarach tak zatrważających, iż lękać się trzeba, czy najgorliwsza dbałość o prawdę obok lekkomyślności ogółu literatów temuż skutecznie zaradzić potrafi. Gdyby zaś ktoś koniecznie żądał domysłu (w czém widziałbym tylko upór ale nie potrzebę), kto Uniwersytet instalował, wtedy powiedziałbym, że to uczynił najpodobniéj do prawdy wymieniony w przywileju erekcyjnym a słynny z nauki dziekan kapitulny i kanclerz koronny krakowski, doktor dekretów Jan Suchywilk herbu Grzymała.

[4]) Dyplom erekcyjny: „*Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos ac diversarum facultatum eruditos.*"

[5]) Tamże: „*Fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant universi, litteralibus cupientes imbui documentis.*"

[6]) To jest jedyna prawowita, dyplomem królewskim nieodpornie stwierdzona data zawiązku Uniwersytetu w Krakowie, która nas najmocniéj przekonywa o błędném podaniu tych, którzy się z nią nie zgadzają; zresztą nie ma w dyplomach najmniejszego śladu, aby przed wymienionym rokiem jakikolwiek zakład naukowy w Krakowie istniał, mający prawa uniwersyteckie. Mimo to już wcześniéj, jak się samo z siebie rozumie, powziął król myśl założenia Uniwersytetu, kiedy już w roku 1361 począł na Kaźmierzu budować gmach uniwersytecki. Naruszewicz krzywdzi w tomie IX, na str. 236, w przypisku 2gim, Długosza, zarzucając mu, że położył fundacyą Uniwersytetu pod rokiem 1361; za Naruszewiczem poszli wszyscy literaci, którzy o tym przedmiocie pisali, i dla tego nie potrzebuję ich z osobna wymieniać. Długosz wcale nie podaje roku założenia Uniwersytetu, lecz tylko rok, w którym król począł się krzątać około gmachu uniwersyteckiego na Kaźmierzu. Nasi literaci, nie znający ste-

Świątek t. j. dnia 12 maja podług juliańskiego, a dnia 20 maja

---

sunków średniowiecznych mniemają, że sam zamiar królewski wystarczał do założenia Uniwersytetu; ale Długosz, świadomy władzy papiezkiéj, bardzo dobrze wiedział, że nie ma Uniwersytetu bez zezwolenia papieskiego i wcale nie identyfikował zawiązku gmachu uniwersyteckiego na Kaźmierzu z erekcyą samego Uniwersytetu. To też mówi, że skoro król począł budować gmach uniwersytecki, wyprawił następnie znakomitych ludzi duchownych i świeckich do Awinionu w poselstwie do Urbana V, który dopiero w r. 1362 został obrany († 1370), aby uzyskać zatwierdzenie swego zamiaru ze strony kuryi apostolskiéj; tenże, nie znając bulli papieskiéj, nie podaje, kiedy papież zatwierdził założenie Uniwersytetu, a tém samém nie podaje, kiedy zamiar królewski został przez kuryę apostolską urzeczywistniony. Długosz, Hist. pol. w księdze IX, na str. 1129, pod r. 1361: „*Missis notabilibus nuntiis et oratoribus suis ecclesiasticis et secularibus in Avinionem ad Urbanum papam V, fundationem huiusmodi a Sede Apostolica admitti obtinuit.*“ Mniemam również, że Długosz i królewskiego dyplomu erekcyjnego nie widział, skoro go pomija milczeniem; wszakże przytacza w księdze X, na str. 167, pod rokiem 1400, dyplom władysławski z roku 1400 i przywodzi wszystkich, którzy go podpisali. Powtarzam zatém raz jeszcze, że Długosz kładzie tylko rok zawiązku gmachu uniwersyteckiego na Kaźmierzu, ale wcale nie zna daty założenia Uniwersytetu. I Miechowicie podsuwają nasi pisarze, począwszy od Muczkowskiego na str. 162, jakoby rok 1361 uważał za czas otworzenia Uniwersytetu kaźmierzowskiego. Fałsz oczywisty! Miechowita bowiem powtarza naprzód w księdze IV, na str. 242, pod rokiem 1361 to samo, co Długosz w tym względzie powiedział: „*Missisque notabilibus nuntiis in Avinionem ad Urbanum papam V, huiusmodi fundationem a Sede Apostolica admitti obtinuit.*“ Potém dodaje, czego już w Długoszu nie ma, dotyczące przywileje z roku 1364, który za rok prawowity założenia Uniwersytetu uważa: „*Privilegium Urbani papae sic incipit: Urbanus episcopus, servus servorum Dei, carissimo in Christo filio, Casimiro regi Poloniae illustri, salutem et apostolicam benedictionem. Decet regiam celsitudinem etc., ut in dicta civitate huiusmodi studium existeret generale, illudque perpetuis temporibus inibi vigeret tam in iuris canonici et civilis, quam alia quacumque licita, praeterquam in theologica facultate; et quod legentes et studentes ibidem omnibus privilegiis gaudeant etc. Datum Avinione, Calendis Septembris, pontificatus nostri anno secundo. Privilegium autem regis Casimiri de libertatibus studii Cracoviensis postea concessum, sic incipit: In no-*

podług gregoryańskiego kalendarza [7]). Król zlał zgodnie z se-

---

mine Domini, Amen. Ea quae ex regalis magnificentiae beneplacito etc.; actum Cracoviae in die Pentecostes, anno Domini 1364. Consulum vero Cracoviensium, qui ad vota regis Casimiri omnes libertates, per regem concessas, se custodire et observare submiserunt, privilegium sic incipit: In nomine Domini, Amen. Expedit reipublicae perpetuo etc; actum Cracoviae in die Pentecostes sub anno Domini 1364. Praedicta privilegia habentur in maiori collegio artistarum Universitatis Cracoviensis." To *maius collegium* jest teraźniejsza biblioteka, a wymienione przywileje znajdują się dzisiaj w archiwum uniwersyteckiém w *Collegium Juridicum* przy ulicy Grodzkiéj. Widać jak na dłoni, że Miechowita rozróżnia zawiązki gmachu uniwersyteckiego na Kaźmierzu w roku 1361 od założenia instytucyi naukowéj w roku 1364. Że słowa Macieja z Miechowa, które właśnie przytoczyłem, są i pod innym względem nader pouczające, o tém niebawem się przekonamy. Bielski, który żywcem w téj sprawie czerpie (w Kronice Świata, wyd. z roku 1564, list 376, str. odwr.; Joachim w Kronice polskiéj w wyd. Bohomolca, na str. 197) z Macieja, również nie zasługuje na zarzut czyniony mu przez Muczkowskiego w rzeczoném miejscu, a za Muczkowskim i przez innych pisarzów, jakoby uważał rok 1361 za datę założenia Uniwersytetu. Nawet Kromer, chociaż mu to Muczkowski na str. 162 zarzuca, nie dopuścił się tego błędu w księdze XII na str. 323, pod rokiem 1361, gdzie, nie podając daty założenia Uniwersytetu, to tylko oświadcza, że król w roku 1361 wyprawił poselstwo do Awinionu w celu uzyskania zatwierdzenia swojego zamiaru. Dopiero Radymiński z olśniewającą wymową zaczął bałamucić i najróżniejsze podawać daty, które tyle kłopotu naszym literatom sprawiły; nie zasługują one wprawdzie nawet na najlżejszy rozbiór, wszakże nie można ich pominąć, skoro nasi pisarze ciągle się jeszcze Radymińskiego trzymają, chociaż leży przed nimi otwarty przywilej królewski, wyznaczający miejsce, rząd, bezpieczeństwo i dochody dla Uniwersytetu kaźmierzowskiego, a podający nie tylko rok ale nawet dzień jego założenia. Ale cóż to obchodzi Radymińskiego, który z umysłu fałszuje datę, aby dowieść, że Uniwersytet krakowski jest najstarszy w środkowéj Europie, i że jego pierwsi profesorowie brali udział w prawodawstwie wiślickiém. W tym celu powiada na stronicy 233: „*Reversus Avenione episcopus* (Jan Grot, wysłany do papieża w roku 1338) *usum pallii ecclesiae Cracoviensis praesulibus, non metropolitanam, quod ea iam ante alio translata fuisset, dignitatem retulit. Tum vero cum iudicibus commissariis, qui a Benedicto XII ad cognoscendam et definiendam*

natem polskim niejako ducha świętego na państwo [8]) w ten

---

inter regem Poloniae et Cruciferos causam submissi erant, tres in iure utroque et philosophia praesentavit professores, quos rex summo amore complexus, omnes curatoribus, qui eorum necessitatibus in omnibus providerent, regieque eosdem haberent, commendavit.“ A zatém mieli podług Radymińskiego dwaj profesorowie wydziału prawniczego i jeden wydziału filozoficznego już mniéj więcéj około roku 1338 rozpocząć wykłady uniwersyteckie, ponieważ bezpośrednio po tym ustępie powiada tenże, jakoby blisko w 10 lat później, t. j. w r. 1347 król zostawił profesora wydziału filozoficznego w szkole Panny Maryi, a profesorów wydziału prawniczego przeniósł do gmachu świeżo przez siebie na Kaźmierzu wzniesionego. Jest to po prostu fałsz wierutny, którego się Radymiński w dwojakim celu dopuścił: naprzód, powodowany źle zrozumianym patryotyzmem, chce wykazać, że Uniwersytet krakowski jest starszy od praskiego; powtóre, nie wiedząc do kogo odnieść Długoszowych *adhibiti* do statutu wiślickiego *viri docti, in lege divina et humana periti,* zuchwały z tych słów czyni wniosek i rozumie przez tych *viri docti* profesorów uniwersyteckich, których bardzo niezgrabnie, jak się o tém niżéj przekonamy, z Paryża sprowadza. Przeciw bałamuctwom Radymińskiego, w złéj wierze, jak mniemam, popełnionym, wystąpił w sposób nader bystry i energiczny Muczkowski w przytoczonéj rozprawie, w któréj dobitnie wykazuje, że przed rokiem 1364 nie ma nigdzie żadnego śladu, świadczącego o istnieniu Uniwersytetu w Krakowie. Pracę Muczkowskiego najlepiéj streścił Mecherzyński na str. 6 temi słowy: „Usiłuje w niéj autor dowieść, że zamierzona przez króla Kaźmierza wszechnia naukowa, mimo wydanego przywileju w r. 1364, nie przyszła bynajmniéj do skutku, tak, iż prawdziwy jéj początek dopiero do czasów Jagiełły, t. j. do r. 1400, a nawet 1401 odnieść można.“ Ponieważ, jak niżéj zobaczymy, rozpoczął Uniwersytet czynność już w roku 1364, przeto ostatni punkt Muczkowskiego, chociaż go tenże, jeżeli się fizycznie wyrazimy, uważa za punkt ciężkości, w moich oczach uchodzi za najsłabszy. Począwszy od Radymińskiego, burmistrzują nasi pisarze bez litości w sprawie daty Uniwersytetu krakowskiego; już przed Radymińskim położył Samuel Nakielski (umarł r. 1651) w piśmie Miechovia na str. 285, rok 1362 za czas założenia Uniwersytetu. W metryce promocyj uczniów wydziału filozoficznego pod rokiem 1762 czytamy na str. 298: *intra annum secularem eiusdem Universitatis per D. Magnum Casimirum instauratae quadringentesimum decimum,* zkąd wynika, że piszący naznacza rok 1343 za czas fundacyi Uniwersytetu. Sołtykowicz ślepo idzie

dzień wiekopomny, a jak przywilej królewski na to naprowa-

---

na str. 5 za Radymińskim, a na str. 99 twierdzi, że szerząca się sława Uniwersytetu krakowskiego jeszcze przed rokiem 1360 obudziła prawie razem w innych Uniwersytetach jakąś niespokojność, które dla zabezpieczenia sobie przed nim pierwszeństwa, postanowiły go ubiedz w staraniu się u stolicy apostolskiéj o potwierdzenie swych erekcyj i pozwolenie publicznego wykładu teologii. Sołtykowicz, nie wymieniając źródła téj wiadomości, wyssał ją sobie, jak mniemam, z palca, gdyż Radymiński tyle tylko na str. 236 o téj saméj rzeczy powiedział: „*ex eo tempore* (t. j. od 1364), *inquit Długossus, coepit Universitas Cracoviensis vehementer egregiis per suas promotiones ingeniis clarescere. Nam magistri ex ea non tantum ad pinguiores praebendas, sed etiam ad episcopatus et cardinalitiam purpuram, ut tum erat pretium scientiae et bonae conscientiae, vocabantur et promovebantur.*“ Tu znów trzeba po ścisłém rozpoznaniu Długosza zadać fałsz Radymińskiemu, który mu to świadectwo podstępnie podsuwa i czytelnika nieobeznanego z dziełami Długosza, po prostu uwodzi. Długosz bowiem wspomina w ks. X, na str. 167, pod r. 1400 o powodzeniu Uniwersytetu Władysławskiego, ale nic nie mówi o wzmagającéj się sławie Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, o którym owszem a słusznie utrzymuje, że spełznął równocześnie ze śmiercią Kaźmierza: cytat Radymińskiego jest zatém zupełnie zfałszowany. I Ossoliński, wziąwszy w II tomie na str. 338 kłamliwość Radymińskiego pod protekcyą, wierzy na następującéj stronicy temu, że już około roku 1338 dwaj prawnicy i jeden filozof rozpoczęli kursy uniwersyteckie. Mniéj szczęśliwy w dochodzeniu prawdy z powodu braku źródeł Wacław Tomek naznacza na str. 38 rok 1363 jako chwilę powstania naszego Uniwersytetu. Zastanawiając się nad tém, co w tym względzie mówi Wiszniewski, przekonywam się, że zostaje sam z sobą w rażącéj sprzeczności; w II bowiem tomie na str. 240 zgadza się z datą Radymińskiego, a w IV tomie na str. 225 twierdzi, że „grasujące w Krakowie w roku 1360 powietrze rozpędziło akademików“, przyczém zdaje mu się „iż akademia Kaźmierza Wielkiego dopiero od tego czasu upadać zaczęła“. W drugim natomiast tomie na str. 241 tak się w téj saméj mierze Wiszniewski odzywa: „Kaźmierz Wielki akademią krakowską dopiero roku 1364 w dzień Zielonych Świątek założył.“ Takoż niekorzystne o swojéj troskliwości w śledzeniu prawdy wzbudza mniemanie Muczkowski, który na str. 149 powiada: „i nasza nauk wszechnica czasu zawiązku swego z pewnością oznaczyć nie może; porównywając bowiem różne uczonych naszych w tém względzie podania, siedm różnych dat

dza [9]), byli głównymi świadkami téj uroczystéj chwili: wojewodowie Jędrzéj krakowski i Jan sandomirski; kasztelanowie Wilczek sandomirski, Dobiesław wiślicki i Piotr wojnicki; kanclerze Floryan łęczycki i Jan krakowski, dziekan kapitulny i doktor

---

jéj początku naznaczonych znajdziemy", poczém autor te daty szczegółowo przytacza. Bartoszewicz idzie jeszcze daléj w téj mierze i powiada na str. 20 o początkach Uniwersytetu: „same niepewne do nas doszły wiadomości, nie można nawet oznaczyć stanowczo roku, w którym stanął"; na tejże stronicy twierdzi, że trzynaście (!) dat założenia Uniwersytetu egzystuje. Mecherzyński wierzy również na str. 5, że „z dawna przed rokiem 1364 miała już akademia swego filozofa, nauczającego *ad aedes virgineas;* sprowadzeni wcześnie przez króla Kaźmierza prawnicy, może do pomocy w układzie statutu, mogli również nauczać i t. d" Mecherzyński opiera się na przykładzie najpierwszych Uniwersytetów romańskich, które między epoką pierwotnego zawiązku a późniejszém uprzywilejowaniem miały dzieje pośrednie, świadczące o ich życiu wprzód, nim domierzyły pory należnego urządzenia. Temu przekonaniu nie godzi się nawet pobieżnego rozbioru poświęcić, skoro powszechnie wiadomo, że Uniwersytety w środkowéj Europie nie mogły istnieć przed uprzywilejowaniem, a tém samém nie mogły téż mieć dziejów pośrednich między zawiązkiem a późniejszém uprzywilejowaniem. Burzyński nareszcie powiada na str. 200, „że posunięcie daty pierwszego początku Uniwersytetu krakowskiego na rok 1347 przez Radymińskiego historyografa uniwersyteckiego, nie jest pozbawione wszelkiéj podstawy", a na str. 203—204 znosi to co wyżéj twierdzi i sądzi, że świadectwo „Radymińskiego nie jest tak poparte, by nie mogło być niczém zachwianem, i dla tego datę założenia Uniwersytetu krakowskiego w dniu 12 maja 1364 na dyplomie jego erekcyi" opiera.

[7]) Dzień 12 maja 1364 r. w kalendarzu juliańskim odpowiada dniu 20 maja w kalendarzu gregoryańskim; ztąd została ta data przyjęta uchwałą senatu uniwersyteckiego na posiedzeniu dnia 20 kwietnia r. 1864 zapadłą, w skutek czego pięciowiekowy jubileusz Uniwersytetu obchodzono 20 maja r. 1864. Redaktor wymienionego Zbioru prawa szkolnego nie wie, że Zielone Świątki przypadały w r. 1364 na dzień 12 maja; zamiast tego, bierze dzień 23 tego miesiąca: ten błąd powtarza Wiszniewski w II tomie, na str. 241 i 249.

[8]) Caro, na str. 334.

[9]) Podpisani pod dyplomami zwykle bywali świadkami w chwili wykonania dyplomu.

prawa kanonicznego, który rzeczony przywilej wystawił; nareszcie notaryusz dworu królewskiego Jan z Osowy, który ten sam przywilej napisał. Tegoż samego dnia oświadczył magistrat krakowski, a zwłaszcza radni, ławnicy i przysiężni miejscy, iż z powolną uległością przyjmuje dobrotliwe i najzbawienniejsze królewskiego zamiaru postanowienie, zaręczył, że nadanych Uniwersytetowi swobód przestrzegać i bronić nie omieszka, i złożył obietnicę dotrzymania we wszystkiém przywileju królewskiego, którą wielu członków magistrackich, obecnych zapewne i przy inauguracyi Uniwersytetu, podpisało, a przedewszystkiém: stolnik sandomirski Jan [10]), Pakosyusz z Aperyas, Mikołaj syn Wircynga [11]), Mikołaj syn Edlinga, Bertold [12]) syn Tartara,

---

[10]) Z tego i z innych podpisów można poznać, że i szlachta zasiadała w krakowskiéj radzie miejskiéj. Nie wiadomo, czy się król w sprawie zamierzonego założenia Uniwersytetu postarał i o pozwolenie w tym względzie ze strony biskupa krakowskiego, w którego dyecezyi ten zakład miał stanąć; wątpię o tém, ponieważ, o ile mnie się na podstawie tego zdaje, com w Długoszowym Żywocie ówczesnego biskupa Bodzanty wyczytał, panował między królem a rzeczonym biskupem rozstrój: nadto nie był zniedołężniały już wtedy podeszłym wiekiem i pozbawiony wzroku biskup w stanie, skutecznie opierać się woli króla, który go dla tego tém łatwiéj mógł ignorować. Rudolf IV porozumiał się w téj mierze z biskupem pasawskim Albrechtem, zwierzchnikiem dyecezyalnym stolicy habsburskiéj; konsens tego biskupa wydany dnia 7 marca r. 1365 w S. Pölten: *nostrum consensum expressum adhibemus, quod generale studium in villa Viennae erigatur* i t. d.; Kink, w 1széj części na str. 5, w przyp. 4- O ślepocie Bodzanty wspomina Długosz w przerzeczoném miejscu temi słowy: „*Ante mortem suam annis aliquot visum amiserat et ideo usque nunc* (t. j. jeszcze za czasów Długosza) *a kmethonibus, qui illum noverant*, ślepy biskup *cognominabatur.*“

[11]) Nie lubię, gdy Niemcy zamieniają np. Trzciankę na Schoenlanke, i dla tego, nie chcąc stać się winnym tego samego grzechu, nazywam Wircynga tak, jak się sam nazywał t. j. Wircyngiem a nie Wierzynkiem, chociaż już Długosz w ks. IX na str. 1140, pod r. 1363 z polska go nazywa: „*Quamvis autem cuilibet regi, principi et baroni, speciales provisores et ministri ex baronibus et nobilibus Poloniae per Casimirum Poloniae regem deputati fuissent, omnes tamen Winrzykoni consuli Cracoviensi (is genere nobilis et natione Renensis de domo et armis Lagoda)*

Jan syn Petermana, Peskon z Sale, Tyczkon Opulor i Wlusyusz przezwany Kaźmierzem. Król, otwierając [13]) przybytek

---

parere iussi." Długosz opisuje w rzeczoném miejscu wesele, które król Kaźmierz wyprawił wnuczce a córce książęcia Słupskiego, wydanéj za cesarza Karola; gody weselne trwały w Krakowie w obecności czterech królów i wielu książąt przez kilkanaście dni z wielkim przepychem, zwłaszcza przy pomocy rzeczonego rajcy krakowskiego, zatrudniającego się osobliwie tą uroczystością; on też rzeczonych królów i książąt w domu własnym hojnie i nadzwyczaj wspaniale przyjmował.

[12]) Bertold, a nie Bartłomiéj, jak się zdawało redaktorowi Zbioru prawa szkolnego na str. 12.

[13]) Niektórzy pisarze tak tę rzecz wystawiają, jakoby tego dnia było nastąpiło zagajenie kursów uniwersyteckich, o czém wcale myśleć nie można, a to naprzód dla tego, że, co najważniejsza, wtedy nie była jeszcze bulla papieska w Krakowie uroczyście ogłoszona, a potém dla tego, że rok uniwersytecki poczynał się w Bolonii dopiero dnia 19 października (Savigny na str. 250), zaczém idzie, że i w Krakowie dopiero wtedy poczęto wykładać, wszakże pod warunkiem, jeżeli bulla papieska już przedtém była obwieszczona; jeżeli to nie nastąpiło, to początek kursu uniwersyteckiego w Krakowie w pierwszym roku istnienia Uniwersytetu musiał koniecznie doznać niejakiéj zwłoki. Wiszniewski, pragnąc sprawić effekt na umyśle czytelnika, pisze o téj uroczystości w II tomie na str. 243: „Gdyby kto z przytomnych na ów czas ludzi pismiennych, n. p. Janko archidyakon gnieźnieński i kronikarz, który jako podkanclerzy tam się także znajdował, przyszedłszy do domu, opisał był cały ten obrządek w szczegółach, napomknął, co mówił Kaźmierz, albo téż, co on sam w imieniu królewskiém, a co arcybiskup Jarosław, jakie téż uczucia malowały się na męzkiéj Kaźmierza twarzy, jakie też ten niewidziany na téj ziemi obrządek uczynił wrażenie na przytomnych panach: Andrzeju wojewodzie krakowskim, Janie wojewodzie sandomirskim, na kasztelanach Wilczku i Dobiesławie, na Janie herbu Grzymała kanclerzu koronnym, słynącym z nauki, na kanclerzu łęczyckim Floryanie, na notaryuszu Jakóbie z Osowa, na bogatym Mikołaju Wierzynku, z jakąbyśmy to ciekawością ten jego opis czytali? Ale wszędzie i zawsze mało jest ludzi, którzyby na teraźniejszość okiem historyi patrzyć umieli. Jeżeli ze skutków co wnosić można, Kaźmierz Wielki, pogłaskując długą brodę a zarzucając spadające na ramiona włosy, spoglądał czasami na swego przyjaciela Janka, wzruszał ramionami, niecierpliwie patrzał na obojętność, malującą się w twarzach owych wojewodów i kaszte-

Uniwersytetu, użyczył w nim gościnnego przyjęcia nie tylko swoim i sąsiednich monarchów poddanym, ale uczynił go nadto

---

łanów, którzy wkrótce szkole téj tak pożytecznéj marnie zaginąć dozwolili i pomarli nie domyśliwszy się nawet, jaka tu ważna instytucya w ich oczach zakłada się". W tych konjekturach błądzi niekiedy grubo Wiszniewski pod każdym względem: wspomniałem już wyżéj, że arcybiskupa Jarosława nie było wtedy w Krakowie; to samo twierdzę o arcydyakonie gnieźnieńskim i podkanclerzym Janku, który w Dziejach swoich zupełnie o Uniwersytecie milczy. Burzyński posuwa się na str. 708 daléj od Wiszniewskiego i bierze jego hypotezy za dobrą monetę, skoro mówi: „Kaźmierz W. po wyrzeczonych przez siebie przy podobnym akcie gorących słowach" (gdzie téż ten szczegół autor wyczytał?) „słuchając mądréj znów mowy arcybiskupa Jarosława i pogłaskując brodę, obliczem smutkiem oblaném spoglądał na swego powiernika Janka i wzruszał niecierpliwie ramionami, bo widział, że pierwsi dostojnicy kraju, a zatém, jak być powinno, luminarze, aktowi temu obecni, jako to: Andrzéj wojewoda krakowski, Jan wojewoda sandomierski, kasztelan Wilczek i Dobiesław, Jan Suchywilk herbu Grzymała, kanclerz koronny, Floryan kanclerz łęczycki, notaryusz Jakób z Osowa i Mikołaj Wierzynek ówczesny arystokrata pieniężny, jakby nie rozumiejąc tego, co się w koło nich działo, z obojętnością piętnującą niepojmowanie rzeczy, na wszystko patrzyli i słuchali". Burzyński prawi za Wiszniewskim, którego przesadza, takie androny w czasopiśmie czysto naukowém, co jest smutnym dowodem, jak mało cenimy prawdę a jak mało dbamy o jéj nieskazitelność. Co się tyczy szczegółów, to Burzyński bardzo wypacza Wiszniewskiego: liczy bowiem, czego w Wiszniewskim nie ma, i ówczesnego kanclerza koronnego w poczet tych ludzi, którzy się nie znali na wartości Uniwersytetu; zapewne nie czytał Burzyński żywota tego dostojnika kościelnego, słynnego z nauki, a zaszczyconego stopniem naukowym, który uzyskał gdzieś w Romańszczyźnie, dokąd z narażeniem życia się udał. Myli się téż Burzyński, skoro Wircynga zowie arystokratą pieniężnym, gdyż ten rajca krakowski, jak widać z ustępu, który powyżéj o nim z Długosza przytoczyłem, był szlachcicem z ziem nadreńskich; notaryusz nareszcie Jakób nie był z Osowa, lecz z Osowy. Kończę niniejszy przypisek gruntownem zdaniem, które znachodzimy w piśmie „*Die Grenzboten*" z roku 1847, Nr. 36, str. 404: „*Die Geschichte soll keine Dichtung sein, nicht der kleinste Zug soll der Tradition oder gar der eigenen Erfindung angehören. Deswegen hört sie doch nicht auf*, *ein Kunstwerk zu sein*; *sie säubert*, *sie ordnet*, *sie grup-*

przystępnym dla łaknących nauki [14]) z całego świata, przezco nadał swojéj instytucyi pierwsze znamię stanowiące istotę studyum [15]) powszechnego, czyli Uniwersytetu. Dyplomy dotyczące świadczą bardzo wymownie o myśli, która królowi przy założeniu Uniwersytetu przyświecała. Przedewszystkiém zastanawia w przywileju królewskim sumienność, z jaką monarcha dba o powodzenie poddanych [16]), jego hołd i cześć dla nauk, uznanie korzyści z tego nowego stoku światłości, mianowicie z prawa, téj ulubionéj umiejętności królewskiéj, na społeczeństwo spływających [17]), któremu miał Uniwersytet dostarczyć znakomitych ludzi, poczciwych obywateli, prawych sędziów i zdolnych urzędników, wzgląd na to, że królestwo polskie zbyt było oddalone od Uniwersytetów [18]), przez co mu na wyżéj wymienionych lu-

---

pirt und so bringt sie ein klassisches Gemälde hervor, in dem sie doch nichts darstellt, als was ihr aus der sicheren Hand beglaubigter Dokumente überliefert ist".

[14]) Latynizmy, tu i owdzie w polszczyźnie się pojawiające, powstały z wiernego przekładu oryginału łacińskiego; mniemam, że mi łaskawy czytelnik téj polszczyzny trącącéj łaciną, nie weźmie za złe.

[15]) Wówczas zwał się Uniwersytet *studium* albo *gymnasium generale*; dyplom Kaźmierzowski używa pierwszego wyrażenia. Radymiński znów bez powołania na str. 234 deklamuje: *locum academiam dici mandat*; tę myłkę powtarzają: Ossoliński w II tomie na str. 399 i Wiszniewski w II tomie na str. 241, choć ten sam pisarz powiada w tymże tomie na następującéj stronicy: „otwierał tę akademią, wówczas *studium generale* zwaną". Wyraz akademia został dopiero przez humanistów, których wyraz *studium generale* raził, wprowadzony w pierwszéj połowie XV wieku, a zwłaszcza powstała pierwsza akademia w Neapolu w r. 1436 (Antoni Beccadelli Panormita), druga we Florencyi w r. 1452 (Marsyliusz Ficino), a trzecia w Rzymie w r. 1468 (Juliusz Pomponiusz Leto).

[16]) Dyplom erekcyjny: *„ad profectum subditorum et salutem humanae conditionis"*.

[17]) Dotyczący ustęp już wyżéj z dyplomu przytoczyłem.

[18]) W submisyi magistratu krakowskiego: *adtendens, regnum suum a partibus gallicanis, ubi studia florent generalia, multum fore remotum*; bulla papieska: *cum civitas Cracoviensis a studiis generalibus nimium distare noscatur.* Ossoliński w tomie II na str. 338, a za nim Wiszniewski w II tomie na str. 239 błędnie

dziach schodziło, a wreszcie namaszczenie religijne [19]), którém cały dyplom jest przejęty. Tenże tchnie wspaniałomyślnością,

---

mniema, jakoby dopiero Radymiński twierdził, że te odległe, z niebezpieczeństwem życia połączone wędrówki do Romańszczyzny, miały pobudzić Kaźmierza do założenia Uniwersytetu krakowskiego; tę przyczynę znachodzimy już w urzędowych dyplomach wyrażoną, zkąd i Radymiński czerpał. Te dyplomy widocznie zbywają Uniwersytet prazki milczeniem, czyto w skutek źle pojętéj ambicyi polskiéj, czy téż, na co się chętniéj piszę, dla tego, że Uniwersytet prazki, aczkolwiek już roku 1347 założony, jednakowoż w r. 1364 jeszcze nie rozwinął całkowitéj czynności. Natomiast nie ignoruje tego Uniwersytetu dyplom jagielloński: „*Videmus siquidem et ad oculum experimur*, *qualiter Parisius per convocationem et congregationum peritorum scientificorum et prudentum Franciam irradiat et venustat; quomodo Bononia et Padwa Italiam fortificat et exornat; qualiterque Praga Bohemiam illuminat et extollit*, *aut quomodo Oxonia totam fere Allemaniam clarificat et secundat.*“ Z ostatniego ustępu wziął Muczkowski na str. 178 pochop do następującéj wycieczki, kompromitującéj w wysokim stopniu znajomość geograficzną naszych praszczurów; oto co mówi z tego powodu autor: „wszakże brak ścisłości, trafności w wysłowieniu i rażąca przesada, są wadami stylu owych wieków. O téj prawdzie przekonywa nas ustęp w nadaniu Jagiełły, gdzie Oksford za niemieckie miasto poczytywano.“ Przyznaję, że redaktor dyplomu nie wyraził się w tym względzie dosyć ściśle, ale bynajmniéj nie mogę się zgodzić z Muczkowskim, że przez Allemania rozumiał Niemcy; twierdzę przeciwnie, że przez Allemania chciał wyrazić Anglią, na co mnie następująca okoliczność naprowadza. Jak już wiemy, składał się Uniwersytet paryski z czterech narodów: z francuskiego, z pikardzkiego, z normandzkiego i z angielskiego; do ostatniego zaliczono tak Polaków jak i Niemców. Około końca XIV stulecia nazywano ten ostatni naród niekiedy i niemieckim, aż w roku 1430 zarzucono nazwę narodu angielskiego a zastąpiono ją stanowczo nazwą narodu niemieckiego, o czém Crevier, *Histoire de l'Universite de Paris*, w VII tomie na str. 73—74; od wymienionego roku rozumiano przez naród niemiecki i Anglików, jak poprzednio rozumiano przez naród angielski i Niemców. Anglik nazywał się, póki słuchał wykładów w Uniwersytecie paryskim Allemanem i należał do Allemanii; cóż zatém dziwnego, że Polak, przyzwyczajony do tego *qui pro quo* w Paryżu, Anglią nazwał Allemanią? Nie mogę bowiem żadną miarą przypuścić, aby nasi praojcowie, którzy pracowali w kancelaryach królewskich i redagowali dy-

do którėj czuje się król powinnością zobowiązany [20]) i troskliwością o poddanych, którzy przedtém aż do krajów romańskich musieli się udawać na nauki uniwersyteckie z narażeniem się na największe niebezpieczeństwa [21]). Że słowa królewskie nie były obłudne, tego dowodzą przeliczne łaski, któremi Kaźmierz Uniwersytet obdarzył. Prawdziwie rozczulająca jest opieka, którą król cały Uniwersytet otacza, począwszy od rektora, a skończywszy na pedelach i posłańcach przez któregokolwiek z członków uniwersyteckich wyprawionych. Wszakże król nie był jedynym dobrodziejem Uniwersytetu, gdyż w tėj mierze współza-

---

plomy, nie byli wiedzieli, ze Oksford leży w Anglii. Jak Muczkowski, zapatruje się na ten brak ścisłości geograficznéj i Wiszniewski w tomie IV na str. 107 i 236: nie mogę tak bezwarunkowo, jak przerzeczeni ludzie potępiać z tego powodu naszych praojców, zwłaszcza jeżeli z powyższą chybą geograficzną popełnioną w r. 1400, porównam konjekturę etnograficzną, na którą się w r. 1872 zdobył w Krakowie przezacny autobiograf Natalis, który składa błogą przyszłość społeczeństwa europejskiego w ręku Małoturczynów *(Kleintürken)*, odwołując się w tėj mierze do świadectwa Spiel-Beena, który jest taką zagadką dla literatów, jak Małoturczyni dla etnografów. Świadectwo przerzeczonego Spiel-Beena jest dla mnie przynajmniéj więcéj aniżeli podejrzane; byłbym nieskończenie zobowiązany temu znawcy piśmiennictwa powszechnego, któryby zechciał rzucić jakikolwiek promień światła na tę wątpliwą nader powagę, na którėj czcigodny autobiograf Natalis polega.

19) Submisya magistracka jeszcze bardziéj tchnie duchem religijnym, aniżeli dyplom królewski; szczególniejszéj téż jest godną uwagi, że magistrat przerobił dyplom królewski po swojemu a okrasił go własnemi, nieraz bardzo pięknemi uwagami, ale za to bez względu na obszerniejszy wykład dyplomu królewskiego wiele ważnych ustępów opuścił, w skutek czego ta submisya bardzo na jasności osnowy straciła, a częstokroć byłaby wcale niezrozumiałą, gdyby jėj dyplom królewski nie rozjaśniał.

20) W dyplomie pierwszym: „*Veluti ex debito tenemur, ut res utilis omnisque prosperitas humanae condicionis dilatetur*“.

21) W bulli Urbana V: *Cum multi ex clericis nobilibus dicti regni eundo ad studia generalia huiusmodi capti, alii vero in captivitate detenti, morti traditi fuerint* i t. d.; tę myśl, jak bulla oświadcza, wynurzył w obec kuryi apostolskiéj poseł króla Kaźmierza.

wodniczył z nim godnie papież Urban V [22]), od którego potrzebował dla ważności założonego przez siebie Uniwersytetu

---

[22]) Maciéj z Miechowa myli się w IV księdze na str. 276, gdzie Urbanowi IV przypisuje zatwierdzenie Uniwersytetu kaźmierzowskiego. Urban V został obrany papieżem dnia 23 września 1362 roku, skąd widoczna, że Długosz w IX księdze na str. 1128 mylnie podaje rok 1361 jako rok, w którym Urban V zasiadł na stolicy apostolskiéj: po śmierci Innocentego VI *cardinales conclave ingressi, fratrem monachum ordinis sancti Benedicti, abbatem Massiliensem, decretorum doctorem, virum rarae sanctitatis eligunt, qui Urbanus V vocatus est.* Wymieniony papież był wielkim miłośnikiem nauki; wystawił bowiem własnym kosztem kolegium dla dwunastu uczniów medycyny w Montpellier, a Bulaeus mówi o nim w tomie IV, na str. 381: „*Viros literatos valde dilexit; quamdiu vixit in papatu, suis expensis tenuit in diversis studiis mille studentes, libros necessarios tam eis quam aliis, quos scivit studio esse intentos, etiam ministravit.*“ Tenże papież wyznaczył fundusz na kolegium czyli bursę w Bolonii roku 1364, o czém Ghirardacci w piśmie pod tytułem: *Della historia di Bologna*, w Bolonii 1657, in fol. w II tomie, na str. 603. Ze względu na to, że przerzeczony papież był tak wielkim dobrodziejem oświaty naukowéj w Polsce, podaję następujące szczegóły dotyczące jego żywota. Rodem z Limoges, nazywał się właściwie Wilhelm Grisant; naprzód był zakonnikiem benedyktyńskim i uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego, poczém został opatem klasztoru pod wezwaniem św. Wiktora w pobliżu Marsylii i legatem sycylijskim i neapolitańskim, aż w roku 1362 wstąpił na stolicę apostolską, na któréj przez ośm lat zasiadał. Nauki nie tylko lubił, ale znał je także gruntownie, czego wymownie dowodzi poczet listów tego papieża pod tytułem: *Epistolae octo de unione ecclesiae graecae et romanae* i bulla *unionis utriusque ecclesiae*, którą wydał po grecku i po łacinie Leon Allatius w *De consensu* w księdze II, na str. 843. Praojciec filologii klasycznéj Franciszek Petrarka wielki wpływ wywierał na tego papieża, jak o tém świadczą dwa listy, pisane z Florencyi przez Petrarkę do Urbana V a umieszczone w Senil. VII, 1, i IX, 1, które nie mało wpłynęły na to, że przerzeczony papież udał się do Rzymu, gdzie mu atoli Petrarka, zaskoczony w Ferarze chorobą, mimo woli nie mógł złożyć uszanowania, o czém Grässe w *Lehrbuch einer allgemeinen Literärgeschichte*, w II tomie, w 2 części, na stron. 1222. W ogólności otaczał się Urban V chętnie ludźmi naukowymi, czego między innemi i ta okoliczność dowodzi, że pomiędzy jego sekretarzami napotykamy znamienitego humanistę

najwyższego zatwierdzenia [23]). U tego papieża, który używał świętego przywileju samą siłą wiary zbrojnego czuwania nad uniwersalnym charakterem Uniwersytetów, wyrobił sobie już na-

---

Kolucyusza Salutato. Ten Linus czyli Cynus Kolucyusz Pieryusz Salutato urodzony w r. 1330 w Stignano w ziemi Florenckiéj, tak się rychło w Bolonii wymową odznaczył, że go trzéj z kolei papieże mianowali sekretarzem apostolskim, a osobliwie Innocenty VI, Urban V i Grzegórz XI; w r. 1375 został sekretarzem rzeczypospolitéj florenckiéj i umarł we Florencyi piastując tę godność dnia 12 maja r. 1406, o czém Mehus w Vita Ambrosii Traversarii na str. 178 i 356. Przerzeczony Salutato gromadził z wielkim zapałem tak zabytki plastyki, jako téż literatury starożytnéj, porównywał między sobą manuskrypty, przepisywał takowe własną ręką i sprawił, że Chrysoloras został we Florencyi profesorem greczyzny. Oddany poezyi (ztąd Linus Pierius), uzyskał wieniec poetycki (*poeta laureatus)*; pomiędzy jego łacińskiemi poezyami zastanawia przedewszystkiém ustęp z Boskiéj komedyi Dantego, który ze wszech miar zasługuje na uznanie. Pomijając 174 listy tego uczonego, pomiędzy któremi napotykamy 10 napisanych po włosku, wymieniam jeszcze jego *Liber de nobilitate legum et medicinae* (w Wenecyi 1542, 8vo), w którym przyznaje nauce prawa pierwszeństwo przed nauką lekarską.

[23]) Począwszy od Radymińskiego (na str. 235), wszyscy pisarze polscy, z wyjątkiem Muczkowskiego (na str. 168), byli i są tego zdania, że Uniwersytet kaźmierzowski mógł się utrzymać bez pozwolenia stolicy apostolskiéj; tak Sołtykowicz na str. 8; Ossoliński w tomie II, na str. 340, w przypisku 9; Caro na str. 337, a nawet profes. hist. prawa pol. Burzyński na str. 205 i t. p. Przed Radymińskim wiedzieli pisarze polscy, że taki zakład jak Uniwersytet potrzebował koniecznie w XIV stuleciu zatwierdzenia papieskiego; właściwie już w XIII wieku żaden Uniwersytet nie mógł się obejść bez aprobacyi kuryi apostolskiéj, o czém tak się wyraża Kink w I tomie, na str. 71, opierając się na wynikach badań źródłowych: „*Die Stiftung einer Universität forderte in der Regel (ganz entschieden seit dem XIII Jahrhunderte) die Zusammenwirkung der Kirche und des Kaisers, und diesen beiden Mächten bekannte sie sich dienstbar*“. Nasuwa się pytanie, skąd poszło, że nasi pisarze już w XVII wieku téj sprawy nie rozumieli? Radymiński bawi się w niewczesny patryotyzm skoro twierdzi, że król Kaźmierz nikogo wyższego w rządach swoich nad siebie nie uznawał; wszakże jestto tylko frazes deklamatorski, który, jak mnie się zdaje, w téj okoliczności ma swoje źródło, że daty obu dyplomów papieskich są

przód [24]) król potrzebne pozwolenie na fundacyą Uniwersytetu

---

nieco poźniejsze od dat dyplomu erekcyjnego i submisyi magistrackiéj. Radymiński nadzwyczajnie pobieżnie i niedokładnie czytał dyplomy, o czém się wnet przekonamy — a przeoczył ustęp w submisyi magistrackiéj: *Ex voluntate divina et benigna largitione Sanctissimi in Christo Patris et Domini nostri, Domini Urbani Papae V*, skąd jasno wynika, że Kaźmierz już miał w maju rękojmią zatwierdzenia apostolskiego, chociaż na piśmie papież takowe dopiero we wrześniu ostatecznie wydał. Sumienniejszy od Radymińskiego w czytaniu dyplomów i oględniejszy od niego Maciéj z Miechowa nie dał się zbałamucić powyższą okolicznością i najwyraźniéj powiedział, że naprzód papież dał zezwolenie, poczém dopiero *privilegium regis Casimiri de libertatibus studii Cracoviensis concessum est* (ks. IV na str. 242, pod rokiem 1364). Nie znamy sposobu, w jaki papież zatwierdził jeszcze przed Zielonemi Świątkami zamiar królewski, wszakże rzecz sama najmniejszéj nie może ulegać wątpliwości, kiedy ją tak wyraźnie stwierdza submisya magistracka. Póki papież nie pozwolił na założenie Uniwersytetu, póty był przywilej królewski tylko projektem, mającym na celu dać kuryi apostolskiéj do poznania, na jakich warunkach miał się przyszły Uniwersytet dźwigać; taki projekt miał jedynie służyć za informacyą dla kuryi apostolskiéj, któréj jednak bynajmniéj nie krępował; wszak ojciec święty, niezadowolony, jak jeszcze zobaczymy, wyborem ze strony królewskiéj kanclerza koronnego na kanclerza uniwersyteckiego, rozkazał, wbrew woli królewskiéj, aby biskup krakowski w imieniu stolicy apostolskiéj czuwał nad promocyami, przez co Urban V uchylił kanclerza koronnego, który podług pierwotnego postanowienia Kaźmierza miał czuwać nad udzielaniem promocyj. Królewski przywilej erekcyjny, jak wiemy, już wydany w maju, zyskał dopiero we wrześniu formalną moc prawną: mimo przywileju królewskiego nie można było przed zezwoleniem papieskiém otworzyć kursu naukowego, który też, jak jestem przekonany, podług zwyczaju bolońskiego dopiero 19 października się począł, a zatém już po zatwierdzeniu ze strony kuryi apostolskiéj.

[24]) Kto posłował w téj sprawie od króla do Awinionu, tego dotąd żadną miarą nie zdołałem wyśledzić, przekonałem się jednakowoż ze wszech miar, oparty na Długoszu, że poselstwo było wyprawione do papieża Urbana V, który dopiero w roku 1362 zasiadł na stolicy apostolskiéj. Inaczéj Radymiński, a za nim naturalnie, z wyjątkiem Muczkowskiego (na str. 159, ktory niezupełnie dowierza Radymińskiemu), wszyscy pisarze, jak Sołtykowicz na str. 5, Ossoliński w II tomie na str. 339, Wiszniewski

i potwierdzenie tejże [25]), aczkolwiek bulla papieska dana w Awi-

---

w tomie II, na str. 240, Burzyński na str. 202, Mecherzyński na str. 4 i t. p. Radymiński, ulegając urojeniu, któremu nie wiem czy w dobréj, czy w złéj wierze się poddał, że Uniwersytet krakowski jest starszy od praskiego i że profesorowie uniwersyteccy byli w Wiślicy królowi na rękę do jasnéj i dokładnéj kodyfikacyi statutu, wyprawia już w roku 1337 lub 1338 na str. 233 poselstwo do Awinionu do Benedykta XII i łączy z niém pierwsze kroki królewskie, mające na celu założenie Uniwersytetu, a czyni to temi słowy: „*Inchoandi autem in totam posteritatem gloriosissimi huius operis ad manus illapsam rex non dimisit occasionem. Quum enim Cruciferi ab iniuriis sibi inferendis non cessarent, nec sententiae arbitrorum Caroli et Joannis Bohemiae regum, acquiescerent, ex senatusconsulto Polono questum apud Sedem Apostolicam ire opportuit. De legatis quum multa et perplexa quaestio agitaretur, unus omnium consensu tanto par oneri Joannes Grotus, episcopus Cracoviensis, ob singularem prudentiam et in curia Romana experientiam est iudicatus. Non denegavit patriae suam operam Joannes, ea spe illectus, quod per suam praesentiam apud summum pontificem, a Zula archiepiscopo Cracoviensi amissum, ab aliis successoribus neglectum metropolitanum honorem esset recuperaturus. Qui quum in viam se daret, a rege in mandatis accepit, ut postquam feliciter negotium regni perfecisset, institutum academiarum gallicanarum Parisiis inviseret et simul aliquot professores legum et philosophiae secum in reditu adduceret, impensis in itinera subministratis et adiecta regio nomine, quicumque in Poloniam venissent, regali professoribus remuneratione*“. Przekonamy się jeszcze niżéj, że ta powieść sprzeciwia się rzeczywistości. Podług Radymińskiego, zlecił król niby Grotowi, aby, przepatrzywszy paryski Uniwersytet, postarał się o profesorów; a przecież król nie urządził Uniwersytetu krakowskiego na wzór paryski, lecz na wzór boloński, wręcz paryskiemu przeciwny. Nadto powiada niżéj Radymiński, że Grot sprowadził z Paryża do Krakowa doktorów obojga prawa, co się także sprzeciwia faktycznemu stanowi Uniwersytetu paryskiego, gdzie tylko w prawie kościelném można było w tém wieku uzyskać stopień naukowy. Te i tym podobne względy jakotéż i ta okoliczność, że Długosz w Żywocie Jana Grota zostającym jeszcze w manuskrypcie, nic o tém nie wspomina, spowodowały mnie do przekonania, że nie należy do téj powieści Radymińskiego żadnéj przywięzywać wagi. Aby bałamuctwo jeszcze daléj posunąć, pisze tenże Radymiński na str. 235 i 236, że Kaźmierz w roku 1364, a więc dopiero w kilkadziesiąt lat, jak uważa Radymiński,

nionie, a zatwierdzająca powagą stolicy apostolskiéj przywilej

---

po założeniu Uniwersytetu, wyprawił po Zielonych Świątkach do Awinionu poselstwo mające wyprosić zatwierdzenie założenia Uniwersytetu: „*confecta et concessa ipso die Pentecostes, utpote die festo Spiritus Sancti, omnis sapientiae largitoris, privilegia academiae per fora publicari mandavit, eaque per nuntios et oratores suos Avinionem, ubi tum sedes Romana erat, perferri curavit, haec ipsa confirmari et nomen Universitatis academiae suae Cracoviensi tribui a Sancta Sede apostolica petiit*“. Jak widać, nie wié Radymiński, że król już miał przed Zielonemi Świątkami tymczosowe pozwolenie ze strony papieskiéj; również nie wié Radymiński, skoro przypuszcza już na dwadzieścia i kilka lat przedtém otworzenie kursów uniwersyteckich, że żaden uczeń nie byłby uczęszczał przed aprobacyą apostolską do krakowskiego Uniwersytetu, ponieważ stopnie w tymże uzyskane nie byłyby najmniejszéj miały wartości: nie było zatém przed rokiem 1364 żadnego ucznia uniwersyteckiego w Krakowie, a przecież tak obszernie rozwodzi się Radymiński nad owymi przed rokiem 1364 niebyłymi uczniami uniwersyteckimi. Posłuchajmy w téj mierze jego wyrazów na str. 225 i 235: „*Locum academiam dici mandat, lectores eorumque adscripticios plena libertate frui iubet, omnes eos, qui studiorum suorum et probitatis egregia specimina darent, sperarenturque posse rem publicam in partibus sibi concredendis iuvare ac rite gubernare, dignitatibus ac honoribus literariis cumulari praecipit. Cancellarium regni academiae bulogrammateum* (co za dziki wyraz w dosyć dobréj zkądinąd łacinie Radymińskiego) *et examinum promovendorum praesidem constituit. Grata fuit incolis Poloniae, ad armorum splendorem literarum dignitatem coniungere cupientibus, novae academiae ad urbem institutio, ad quam adulta etiam aetate scientiarum gratia veniebant viri et se in disciplinam primis illis praeceptoribus libenter committebant, praesertim sacris destinati, qui, quod molestissima peregrinatione in exteras nationes pro testimonio in decretorum studio essent liberati, ingentes Deo et principi gratias agebant. Doctores autem, suscepta liberali ex fisco regio pensionum provisione, gratissimo oneri propter Dei et proximi amorem subiectis lacertis, ea vitae ex evangelica Christi doctrina institutae, literarumque dabant praecepta, ut ab omnibus non scholae tantum sed etiam vitae, non eruditionis sed et virtutis agnoscerentur satores.— Jura itaque divina et humana, quae homines servarent, philosophiam, quae inordinatis eorum commotionibus affectuum frena iniceret, quam diligentissime poterant, Sarmatis discipulis magistri Galli tradebant, permultum anxii, quod pacem et quietem Musis amicam, minime*

przez króla Uniwersytetowi wystawiony, oraz zaręczenie przez

---

in regno offendissent". I to miało się dziać przed r. 1364! Radymiński z powodu braku badawczej krytyki dziwnie się w swoich domysłach gmatwa i wikła, a często w złej wierze zmyśla; niedbały w dochodzeniu prawdy, a zatém winny lekkomyślności, nie może uchodzić za źródło tam, gdzie się rzeczywistości wręcz sprzeciwia: tym fikcyom wierzą nasi pisarze i powtarzają takowe dobrodusznie nawet w dziełach pretendujących do cechy ściśle naukowéj. Ale wróćmy do Długosza, który nam użyczy skazówki, kiedy właściwie król wyprawił do Awinionu poselstwo w interesie Uniwersytetu krakowskiego. Ten historyk, wspomniawszy pod r. 1361 o zawiązku budowy gmachu Uniwersyteckiego na Kaźmierzu, podaje zaraz bezpośrednio po tém: „*missis autem notabilibus nuntiis et oratoribus suis ecclesiasticis et saecularibus in Avinionem ad Urbanum papam V, fundationem huiusmodi a Sede Apostolica admitti obtinuit*". Zkąd widać, że Kaźmierz przynajmniéj na dwa lata przed wydaniem dyplomu erekcyjnego wyprawił w téj sprawie poselstwo do Awinionu, nie zaś, jak się roiło Radymińskiemu, po ogłoszeniu fundacyi. Jak z tego, co Długosz pod tymże rokiem na str. 1131 podaje, wynika, miało wymienione poselstwo zarazem starać się w Awinionie o fundacyą arcybiskupstwa lwowskiego; Miechowita wyraźnie to oświadcza, gdy na str. 242 tak się wyraża: „*Item rex Casimirus per eosdem oratores in Avinionem missos ecclesiam metropolitanam in civitate Leopoliensi per Urbanum V octavo Idus Aprilis ad dotationem sufficientem erigi et fundari obtinuit*". Jakkolwiek tak Długosz, jak i Miechowita nie w swoim czasie założenie arcybiskupstwa lwowskiego położyli, to z drugiéj strony o poselstwie w tym czasie do Awinionu w tym interesie wyprawioném powątpiewać nie wolno, skoro Urban V wzywa w r. 1363 arcybiskupa Jarosława, aby mu zdał sprawę, czy we Lwowie może z godnością istnieć arcybiskupstwo, o które Kaźmierz stolicę apostolską prosi (Theiner w Monumentach na str. 615 pod L. 826). Z powyższych wiadomości, już to ze źródeł, juz to z historyi Długosza płynących, można nabrać po ścisłém badaniu przekonania, że to samo poselstwo, wyprawione mniéj więcéj na dwa lata przed wydaniem dyplomu erekcyjnego, miało się starać w Awinionie tak o arcybiskupstwo lwowskie jakoteż i o Uniwersytet krakowski: wszak i Uniwersytet, jak zobaczymy, miał się przyczynić do nawrócenia zabranych ziem ruskich na łono kościoła rzymskiego.

[25]) Któremu dostojnikowi kościelnemu w Polsce polecił papież referat w sprawie projektowanego Uniwersytetu, tego wprost ze źródeł wykazać niepodobna, wolno się jednakowoż domyślać, że

magistrat krakowski uczynione nosi datę 1 września podług ju-

---

tym referentem był takoż wymieniony arcybiskup gnieźnieński Jarosław, który najwięcej miał do tego kwalifikacyi jako były rektor narodu ultramontańskiego i jako gorący zwolennik ustawy Uniwersytetu bolońskiego, podług któréj i Uniwersytet krakowski miał być zorganizowany: o wielkiéj żarliwości Jarosława ku swobodom Uniwersytetu bolońskiego świadczy ciekawy a charakterystyczny fakt, który z Długoszowego katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich już wyżéj przywiodłem. Referat poruczył papież zapewne z potrzebnemi modyfikacyami w ten sam sposób, w jaki wezwał arcybiskupa Jarosława do zdania sprawy z projektowanego arcybiskupstwa lwowskiego. Aby cierpliwy czytelnik nabrał wyobrażenia o takiém wezwaniu i o treści referatu, przytaczam w braku dokumentu odnoszącego się w téj mierze do Uniwersytetu krakowskiego, wymieniony list, który papież Urban V napisał do Jarosława z okazyi projektowanego arcybiskupstwa lwowskiego, do czego i ta okoliczność mnie poniekąd upoważnia, że papież mniéj więcéj tych samych warunków żąda w sprawie arcybiskupstwa od Lwowa, które naszemu miastu w interesie Uniwersytetu przyznaje. *Urbanus episcopus etc. venerabili fratri archiepiscopo Gnesnensi, salutem etc. Exhibita nobis pro parte carissimi in Christo filii nostri Casimiri regis Poloniae illustris petitio continebat, quod ipse cupiens terrena in coelestia et transitoria in aeterna felici commercio commutare, in quadam villa sua, Lamburga (Lemberg,* Lwów) *nuncupata, in terra Russiae consistente, quae nullius dioecesis exsistit, quamque idem rex, divina favente gratia, a schismaticis acquisivit, ecclesiam cathedralem de novo construere et fundare, ipsamque de bonis propriis, a Deo sibi collatis, in certis annuis perpetuis reditibus ad Dei laudem et honorem ac divini cultus augmentum et fidei catholicae propagationem sufficienter dotare proponit, prout ad hoc idem rex voto per eum emisso se adstrinxit. Quare pro parte ipsius regis fuit nobis humiliter supplicatum, ut ei faciendi praemissa licentiam concedere de benignitate Apostolica dignaremur. Nos igitur licet divini cultus augmentum et fidei catholicae incrementum ferventer appetamus, volentes tamen super praemissis cum debita ut convenit maturitate procedere, Fraternitati Tuae, de qua in his et aliis fiduciam gerimus in Domino specialem, per Apostolica scripta committimus et mandamus, quatenus an dicta villa insignis exsistat ac clerum et populum ad hoc habeat sufficientem et an territorium competens pro latitudine dioecesis poterit assignari, nec non de quantitate et qualitate dotis assignandae, et aliis omnibus et singulis et eorum circumstantiis universis, prout tantum requirit negotium,*

liańskiego a 8 tegoż miesiąca 1364 podług gregoryańskiego ka-

---

auctoritate nostra diligentius Te informes et quaecumque per informationem huiusmodi inde repereris, nobis per Tuas litteras, harum seriem continentes, Tuoque sigillo signatas, quantocius referre et intimare procures, ut iuxta informationem et relationem Tuam huiusmodi in dicto negotio consultius concedere valeamus. Datum Avinione VIII idus Aprilis, pontificatus nostri anno I. Referentem i komisarzem w sprawie zamierzonego założenia Uniwersytetu w Wiedniu był biskup Jan, jak widać z tego, co Kink pisze w I tomie, na str. 4, w przyp. 3: *„Schon an 22 September 1364 hatte der Papst an den Bischof Johann von Brixen, Rudolfs IV Kanzler, geschrieben, dass der Herzog ihn von seiner Absicht in Kentniss gesetzt habe, in Wien eine Universität zu errichten; er wünsche daher nähere Auskünfte, ob die Verhältnisse dafür günstig und von welcher Art die ihr zugedachten Privilegien und Freiheiten seien. Am 17 März 1365 erwiderte der Bischof, dass er Stadt und Umgegend für diesen Zweck sehr tauglich, die Stadtgemeinde hiefür sehr geneigt gefunden habe. Ueber den Inhalt der Stiftung aber schliesse er eine Abschrift des herzoglichen Briefes bei.* Ponieważ ta korespondencya, jak wszystko na to naprowadza, nie wiele się różniła od zaginionéj albo dotąd nie odkrytéj korespondencyi, przeprowadzonéj w interesie zamierzonego założenia Uniwersytetu krakowskiego, przeto przywodzę tutaj z historyi Kinka (część 2, str. 1) odpowiedź rzeczonego biskupa, w któréj i list papieski się mieści: 1365, 17 *März, dd. Wien. Schreiben des herzoglichen Kanzlers, Bischofs Johann von Brixen an Papst Urban V, sammt einem inserirten Schreiben des letztern vom 22 September 1364, die Errichtung der Universität in Wien betreffend. Sanctissimo in Christo Patri ac Domino, Domino Urbano, digna Dei providentia sacrosanctae romanae et universalis ecclesiae summo pontifici, domino suo gratiosissimo, Joannes, Dei et Vestrae beatitudinis gratia episcopus Prixnensis, illustris principis, domini sui gratiosi, domini Rudolphi ducis Austriae cancellarius nec non Vestrae clementiae, licet indignus, ad infra scripta commissarius cum sui recommendatione humillima devota pedum oscula beatorum. Veniens plebanus ecclesiae parochialis in Laa, Patavien. dioecesis, mihi Vestrae sanctitatis litteras, vera bulla plumbea filis cannabis pendente more romanae curiae bullatas, carentes omni prorsus suspicione et vitio, praesentavit, quarum tenor sequitur in haec verba: Urbanus episcopus, servus servorum Dei, venerabili fratri Joanni, episcopo brixiensi, salutem et apostolicam benedictionem. Nuper pro parte dilecti filii, nobilis viri Rudolphi ducis Austriae, fuit nobis expositum, quod idem dux ad*

lendarza [26]). Jeszcze później, bo 13 tegoż miesiąca i roku po-

---

utilitatem reipublicae generale studium litterarum, in quo praetiosa margarita scientiae reperitur, statui et ordinari per Sedem Apostolicam in villa seu oppido Vienensi Patavien. dioecesis, quae ut asseritur, maior et insignior villa illarum partium et ad hoc idonea et accomodata existit, plurimum desiderat, et quod tam ipse dux, quam dilecti filii universitatis dictae villae, studio huiusmodi ac docentibus aut studentibus ibidem nonnulla privilegia et libertates concedere et donare proponunt. Nos igitur, qui utilitatem huiusmodi ferventer adpetimus, de praemissis certam notitiam non habentes, Fraternitati Tuae, de qua in his et in aliis fiduciam gerimus in Domino specialem, per Apostolica scripta committimus et mandamus, quatenus ad villam et ducem praedictos, si opus fuerit, personaliter accedens, de voluntate et consensu ducis et universitatis praedictorum in hac parte et praesertim de huiusmodi privilegiis et libertatibus per dictos ducem et universitatem concedendis huiusmodi studio ac docentibus et studentibus in eodem, quae et qualia fuerint, aliisque circumstantiis universis diligentius te informes et quaecunque per informationem huiusmodi inde reperies, per tuas patentes litteras, harum seriem continentes, tuoque sigillo signatas, intimari, nec non litteras et instrumenta super concessionem privilegiorum et libertatum huiusmodi confecta, ipsorum ducis et universitatis sigillis munitas fideliter destinare procures, ut exinde habita certitudine de praemissis in huiusmodi negotio consultius procedere valeamus. Datum Avenione, X. Cal. Octobris, pontificatus nostri anno secundo. Quibus receptis cum condigna reverentia, eorumque tenore examinato plenius et perlecto, volens mandatum per Vestram Sanctitatem mihi directum, prout teneor, exsequi studiose, praefatum meum dominum, dominum Rudolphum ducem Austriae, nec non illustres principes duces Albertum et Leopoldum, duces suos fratres, et commune dictae villae accessi ac per eos de privilegiis et libertatibus concedendis studio generali erigendo in villa sua Vienensi et universitati docentium et studentium in eodem, nec non de loco apto et congruo pro eodem studio petii informari. Quos ac universam gentem patriae ad erigendum dictum studium et ad fovendum, tuendum, privilegiandum et docentes et studentes in eo pronos et inclinatos reperi, ipsum quoque locum praedictum, universitati et inibi studentibus deputatum, immo totum oppidum Vienense et partes adiacentes pro studio et universitate pensando singula sollerti examinatione probavi et a dictis principibus ad mei instigationem sollicitatam ac instantiam diligentem litteras continentes descriptionem loci deputati pro studio ac privilegia et libertates docentium et studentium in eo, per me con-

dług juliańskiego, a 21 podług gregoryańskiego kalendarza [27]),

---

ceptas et multo labore pro gentis et patriae qualitate et exigentia editas et collectas, obtinui, ex quibus spero, praetiosas disciplinarum margaritas ac scientiarum ramusculos floridos pullulare. Quarum quidem litterarum contextus sequitur in haec verba: In nomine sanctae et individuae Trinitatis etc. Ceterum cives oppidi Vienensis praedicti litteras super eisdem libertatibus et privilegiis confectas praedictae universitati libere donaverunt. Quarum quidem litterarum tenor sequitur in haec verba: Nos Lucas Popphinger magister civium, Leopoldus Polz iudex, totumque commune oppidi Vienensis etc. Quarum quidem litterarum tam dominorum ducum, quam civium praedictorum, authentica una cum praesenti rotulo clauso super huiusmodi, ut praefertur, articulis confecto per honorabilem virum, magistrum Albertum de Saxonia praedictum, cuius super hoc corporale iuramentum recepi, infra trium mensium spatio a data praesentium computando, decrevi Apostolico conspectui offerenda. In quorum omnium testimonium etc. Actum et decretum Viennae, anno Domini 1365, 17 Martii. Przytoczyłem z umysłu ten dokument, ponieważ jestem nieodpornie przekonany, że ten sam papież w ten sam sposób postępował w sprawie Uniwersytetu krakowskiego, w jaki postępował w sprawie Uniwersytetu wiedeńskiego. Mógłby mi ktoś zarzucić, że się w interesie Uniwersytetu krakowskiego obeszło bez referatu; na to odpowiadam, że papież tak w bulli, jak i w brewe wyraźnie oświadcza: „*de fratrum nostrorum consilio;*“ przez *fratres* trzeba rozumieć biskupów referentów, albowiem mniemam, że papież zasięgał w tym względzie rady i biskupa krakowskiego, w którego dyecezyi miał być Uniwersytet założony. Jeżeli się tylko wolno domyślać, że Jarosław miał referat w sprawie Uniwersytetu, to już z większą pewnością można utrzymywać, że papież mianował tegoż arcybiskupa komisarzem stolicy apostolskiéj przy zagajeniu Uniwersytetu, ponieważ Długosz, najstarszy w téj mierze świadek, wyraźnie powiada, że arcybiskup gnieźnieński, którego mylnie Świnką zowie (również i Miechowita żywcem z Długosza wypisujący) na mocy osobnego zlecenia, przez Urbana papieża wydanego na piśmie, Uniwersytet krakowski potwierdził; anachronizm Macieja z Miechowa a tém samém i Długosza już Jan Brożek w pisemku: *De litterarum in Polonia vetustate* na str. 12 temi słowy sprostował: „*puto potius, memoria lapsum Miechovium, pro Jaroslao Skotnicki alias Bogorya, posuisse Jacobum Świnkam*“. Wymieniony Jarosław mógł Uniwersytet dopiero równocześnie z ogłoszeniem bulli papieskiéj potwierdzić; nie był on, chociaż to nasi literaci utrzymują, na Zielone Świątki przy ogłoszeniu

jest datowane osobne brewe tegoż papieża w formie listu do

---

dyplomu erekcyjnego w Krakowie, co ztąd jest widoczną, że pod takowym nie znajdujemy jego podpisu; nie była téż jego obecność wtedy koniecznie potrzebną, ponieważ przed ogłoszeniem bulli papieskiéj nie mógł w imieniu papieża jako jego komisarz Uniwersytetu potwierdzić. Utrzymuję zatém, że Jarosław przybył w tym charakterze do Krakowa dopiero wtedy, gdy bullę papieską, noszącą datę 8 września podług naszego kalendarza, ostatecznie ogłoszono. Ale wróćmy do anachronizmu Długosza i Macieja z Miechowa, ponieważ ten usterek jest nadzwyczajnie ważny dla ocenienia wiarogodności Radymińskiego. Długosz tak się wyraża w ks. IX, na str. 1129: „*Gnesnensis archiepiscopus Jacobus II, dictus Świnka, a summo pontifice, praefato Urbano V, jussus per speciales litteras, praefatum studium Casimiriense sive Cracoviense confirmat*". To samo powtórzył i Maciej z Miechowa, nad czém tak się rozwodzi Jan Brożek w wyżéj przytoczoném pisemku: „*Ita quidem Miechovius de prima academiae institutione vel potius de diplomatum summi pontificis executione facta per archiepiscopum Jacobum Świnkam. Sed pace tanti viri dixerim, ratio temporum aliter evincit. Nam Jacobus Świnka archiepiscopus Gnesnensis factus est anno 1283, mortuus vero 1313. At idem Miechovius memorat, 1284 anno (lib. III capit. 61) a Jacobo Świnka archiepiscopo Gnesnensi, excommunicatum fuisse Henricum ducem Vratislaviensem. Fierine poterat, ut, prope octogesimo anno in archiepiscopali cathedra sedens, prima academiae fundamenta poneret? Puto potius, memoria lapsum Miechovium pro Jaroslao Skotnicki, alias Bogorya, posuisse Jacobum Świnkam. Nam, ut infert Długossus in Vitis archiepiscoporum Gnesnensium, Jaroslaus Bogorya archiepiscopatui praefuit annos ultra 34, mortuus anno 1376, 16 Septembris Calisii. Itaque incepit anno 1342, ut idem Długossus narrat, 12 die mensis Februarii*". Długosz, za którym poszedł i Miechowita, rażący popełnił anachronizm: zmarły bowiem w roku 1313 arcybiskup gnieźnieński Jakób Świnka nie mógł w roku 1364 potwierdzić z rozkazu Urbana V założenia Uniwersytetu krakowskiego. Ten gruby anachronizm dowodzi oczywiście, że Mecherzyński przywięzuje na str. 7 za wiele wagi do Długosza i Miechowity, skoro tak się o tych pisarzach odzywa: „Jeżeli świadectwa takich pisarzy nie zasługują na wiarę, cóż nazwiemy prawdziwém źródłem i powagą?" Odpowiedź na to nie trudna: Prawdziwą powagą w téj mierze są dyplomy, które, dzięki opatrzności, nawet jeszcze w oryginałach nas doszły; nie trzeba być tak skorym do czołobitności w obec powag, które bywają niekiedy użto urojone, użto uzurpowane. Jeżeli Dłu-

Kaźmierza, pisane z tegoż Awinionu z okazyi założenia Uniwer-

---

gosz, za którym poszedł dobrodusznie Maciéj z Miechowa, tylko się dopuścił anachronizmu przeplatając prawdę myłkami, to Radymiński pokrywa brak źródeł najbezczelniejszém zmyślaniem takowych (na czém się nikt dotąd krom Muczkowskiego nie poznał), skoro na str. 236 opisuje dyplom, którym Urban V mianuje Jakóba Świnkę komisarzem papieża, potwierdzającym w jego imieniu Uniwersytet krakowski. Wyrazy Radymińskiego, pełne najbezecniejszego kłamstwa, brzmią jak następuje: „Papież *tertio tandem diplomate, Jacobum episcopum (!), cognomento dictum Świnka, delegatum sedis sanctae instituit, ut is auctoritate summae sedis, quod et fecit, dictum studium generale, per Casimirum regem erectum olim et fundatum in partibus confirmet*". Wbrew tak jaskrawéj kłamliwości biją nasi pisarze za przykładem Jana Michalskiego w Przemowie do Radymińskiego *Annales almae academiae Cracoviensis* i za przykładem Sołtykowicza na str. 488 i nast. pokłony przed wiarogodnością Radymińskiego, a czynią to nie tylko literaci tuzinkowi, ale nawet tacy, jak Ossoliński i Mecherzyński. Pierwszy powiada w II tomie na str. 338: „Z takiemi okolicznościami twierdzi to Radymiński, że, acz zawsze za niewymienienie źródła swoich wiadomości nagany godzien, jednak trudno go posądzać, żeby sobie z palca wyssał, ile gdy akademiccy pisarze ręczą za niego, że dzieło swoje z rozproszonych i rozdrobnionych aktów, jakie tylko od założenia akademii jeszcze pozostawały, zebrał". Drugi, zaliczając Radymińskiego w poczet prawdziwych źródeł i powag, tak się na str. 7 odzywa: „Miał i Radymiński prócz Długosza pewne podań swoich źródła; wspomina bowiem wyraźnie o jakichś dawnych rękopismach, które zapewnie uważał za wiarogodne". Istotnie można pozazdrościć Mecherzyńskiemu takiego zaufania do pisarza, który każe papieżowi obranemu w roku 1362, poruczyć wykonanie bulli arcybiskupowi, który już w roku 1313 życie zakończył. Wbrew temu, co twierdzi Mecherzyński o „dawnych rękopismach", jestem najmocniéj na podstawie kilkakrotnego przeczytania pierwszéj i początku drugiéj Centuryi Radymińskiego przekonany, że tenże nie tylko nie miał więcéj źródeł od nas, ale że nawet takowe czytał z lekkomyślnością bez miary i bez granic, a niekiedy po prostu źródła bezecnie zmyślał, a w celu pokrycia fałszerstwa z taką pewnością o nich mówił, jakoby je miał w téj chwili przed sobą otwarte. Sam Radymiński wyraźnie na str. 239 powiada, że prócz przywilejów uniwersyteckich i wiadomości przez Długosza podanych, nie miał innych źródeł: „*Certe ad annum usque praesentem (1400) practer supra memorata privilegia, acta uni-*

sytetu krakowskiego a z pochwałami pięknego czynu królew-

---

versitatis, exceptis apud Joannem Długossum et in alio quodam manuscripto aliquibus monumentis, nulla vidi." Więc krom przywilejów i notatek Długosza, *acta universitatis nulla vidit;* coś podobnego wyznaje tenże Radymiński i na str. 232 w sprawie gmachu na Kaźmierzu: „*Nec vestigium ullum, praeter memoriam apud historicum Długossum et manuscripta quaedam, quae inspexi, retinet eo loci academus*". Godną jest uwagi, że w pierwszém miejscu wymienia Radymiński *quoddam manuscriptum*, a w drugiém przytacza *manuscripta quaedam*, nie rozwodząc się wcale bliżéj nad osnową tego wrzekomego źródła, które sam Radymiński podaje w podejrzenie chwiejnością i wahaniem się między *manuscriptum* a *manuscripta*: zapewne mamy przez to źródło rozumieć wrzekomy dyplom papiezki, upoważniający arcybiskupa Jakóba Świnkę do potwierdzenia Uniwersytetu w imieniu stolicy apostolskiéj. Radymiński przyznaje się zatém tylko do znajomości przywilejów i do znajomości zapisków Długosza w téj sprawie a zatém do takich źródeł, które i do naszych czasów doszły. Gdzie ten pisarz w zapale deklamatorskim nie zmyśla, tam występuje z otwartością, graniczącą niekiedy z niesłychaną dobrodusznością, o czém może każdego przekonać rozprawa Muczkowskiego pod tytułem: Rękopisma Marcina Radymińskiego, w Krakowie 1840. Z téj pracy dowiadujemy się na str. 12, że, lubo Radymiński jął się pisania dziejów Uniwersytetu, nie szperał jednak w uniwersyteckiém archiwum, ponieważ, kiedy pod r. 1409 mówi o bursie *divitum*, dodaje: *quae leges illius fuerint, qui status, illi docere possunt, qui ad archivum academicum accedunt.* Podobnież, jak wykazuje Muczkowski, pod r. 1441 wzmiankę o reorganizacyi Uniwersytetu temi zakończył słowy: „*plures reformationis articulos videre mihi non licuit, eos tamen vel in libro statutorum, vel conclusionum, vel demum in ladulis universitatis reperire licebit;* potworny wyraz *ladula*, mający oznaczać skrzynię, a tutaj archiwum uniwersyteckie, ukuł nie zły zkądinąd łacinnik Radymiński z niemieckiego *Lade.* Na niedoborze naukowym Radymińskiego poznał się już, jak widać z wyżéj przytoczonego pisma Muczkowskiego na str. 3, rzetelny badacz Bandtkie, który w liście do hr. Kuropatnickiego Fasty nikczemną ramotą, druku nie wartą, a Roczniki *rudis indigestaque moles* nazywa. Po Bandtkiem rozpatrzył się w rękopismach Radymińskiego Muczkowski, który nie za cudzém zdaniem ale na posadzie własnego badania, również z kretesem potępił Radymińskiego opis początku Uniwersytetu. I ja starałem się dokładnie poznać to, co Radymiński o założeniu Uniwersytetu podaje, a porównawszy ten ustęp

skiego [28]), któremi grzeczny Francuz łagodzi naganę daną królowi w témże brewe za to, że śmiał stanowić o kanclerzu uniwersyteckim a tém samém o sprawie, która wyłącznie od stolicy apostolskiéj zawisła. To brewe podpisali: Jan z Angikuryi, Pro (?) Jan syn Merceryusza, P. Wikalis i prokurator Henryk syn Wernera z Rybnic *(Ribbenitze).* Papież pochwala wybór Krakowa na miasto uniwersyteckie [29]), uwzględnia, podobnie jak

---

z dyplomami erekcyjnemi, doszedłem do następującego przekonania: Radymiński 1) znał tylko te źródła, które i my posiadamy, a 2) wcale ich skrzętnie nie badał i wiele w nich przeoczył; ze względu na te dwie okoliczności nie tylko nie mają prace Radymińskiego co się tyczy zawiązku Uniwersytetu, dla badacza żadnéj wagi, ale go nawet z gościńca wskazanego źródłami, bardzo łatwo na manowce sprowadzić mogą.

[26]) Redaktor Zbioru prawa szkolnego z polecenia Kołłątaja mylnie powiada na str. 12: „podług dawnego 14, a podług nowego rachunku 30 września“.

[27]) Ponieważ rzeczony redaktor nie podał na str. 15 daty brewe papieskiego, lecz takową dopiero w zakończeniu na str. 17 umieścił, przeto mylnie uczy w II tomie, na str. 242, w przypisku 337, Wiszniewski, który, jak się zdaje, zakończenia nie czytał, że brewe jest téj saméj daty, co bulla.

[28]) Taka jest osnowa tego brewe; kto się atoli w niém uważniéj rozczyta, ten nabędzie przekonania, że papieżowi o coś ważniejszego chodziło, aniżeli o to, aby królowi z powodu założenia Uniwersytetu kilka grzeczności powiedzieć, jak nasi literaci mniemają. Kaźmierz mianował dyplomem erekcyjnym kanclerza koronnego kanclerzem uniwersyteckim; papież zaś stanowi w bulli biskupa krakowskiego kanclerzem uniwersyteckim, przez co wprost unieważnia ustęp w dyplomie królewskim, dotyczący kanclerstwa uniwersyteckiego. Papież rychło spostrzegł, że jego bulla, o ile się tyczy kanclerstwa, zostaje w sprzeczności z królewskim dyplomem erekcyjnym, i dla tego napisał brewe w formie listu do Kaźmierza, w którym wyraźnie oświadcza, że nie chce bynajmniéj ograniczać woli królewskiéj, ale przy tém obstawać musi, aby w imieniu papieskiém biskup krakowski, a nie kanclerz koronny, czuwał nad promocyami, o czém jeszcze niżéj pomówimy.

[29]) W bulli: *praesertim idoneitate dictae civitatis, quae ad multiplicanda doctrinae semina et germina salutaria producenda magis congrua et commoda inter alias civitates dicti regni fore dicitur;* a w brewe: *civitatem Tuam Cracoviensem, tamquam insigniorem aliis civitatibus dicti regni et magis accommodam et*

król i magistrat krakowski, smutne wypadki, gdy wielu Polaków udających się do zagranicznych Uniwersytetów w ciągu podróży z braku bezpieczeństwa schwytanych a długiém więzieniem umorzonych zostało, porównywa obdarzonych w Uniwersytecie krakowskim stopniami naukowemi w prawach i swobodach z osobami zaszczyconemi temiż stopniami w innych Uniwersytetach, a tém samém nadaje tym, którzy w Uniwersytecie krakowskim uzyskali stopień, prawo do wykładania i nauczania we wszystkich Uniwersytetach, co stanowi drugie piętno studyum powszechnego [30]); także prosi papież króla, aby nie tylko do-

---

idoneam, ut in ea vigeret studium generale; w submisyi: *propter litteratorum virorum et populi confluentiam.*

[30]) Radymiński w przytoczoném już miejscu pisze, że Kaźmierz, nieuznając nad sobą niczyjéj zwierzchności, otworzył w Krakowie samowolnie Uniwersytet i stopnie naukowe podobnie jak we Francyi, w swém imieniu udzielać w nim pozwolił. Jest to znowu fałsz wierutny, bo prawo do tego służyło tylko papieżowi, a to dla tego, że stopień w jednym Uniwersytecie uzyskany, kwalifikował obdarzonego nim do wykładów w którymkolwiek Uniwersytecie. Jedynie papież, który wszystkiemi Uniwersytetami dysponował, mógł nadać graduowanemu taki przywilej; roztropna oględność na królewską powagę i władzę, nie dozwalała Kaźmierzowi czynić tego fałszywego kroku, który mu Radymiński przypisuje, i rościć sobie prawa do tego, co wyłącznie stolica apostolska przeprowadzić zdołała. Kaźmierz wiedział dobrze, że w sprawie Uniwersytetu powinien nad sobą uznawać zwierzchność apostolską, któréj też oddał dyplom erekcyjny pod zatwierdzenie, przez co uznał ojca kościoła za ostateczną w téj mierze powagę. Ale Radymiński inny zupełnie przytacza powód, który króla skłonił do starania się o zatwierdzenie zamierzonéj erekcyi ze strony kuryi apostolskiéj: Kaźmierz, jak uczy Radymiński, mniemał, że graduowani w Uniwersytecie krakowskim powagą apostolską nie zatwierdzonym, z trudnością uzyskają w stanie duchownym beneficya! *Probatum est*, a taki wywód obejdzie się bez komentarza. Im uważniéj odczytuję dyplomy, tém mniéj oprzeć się mogę uczuciu żalu, że Radymiński tak lekkomyślnie traktuje na str. 236 stosunek kuryi apostolskiéj do sprawy Uniwersytetu krakowskiego: „*Urbanus V, summus tunc ecclesiae Christi praeses, cui nihil, ut sanctissimo et sapientissimo antiquius fuit, quam fidem Christianam in gentibus propagare, haereticos refutare, schismaticos per oratores suos, doctores academicos, debellare, erectionem studii*

trzymał prerogatyw Uniwersytetowi użyczonych, ale aby nadto je pomnożył, gdyby się potrzeba tego okazała [31]).

---

generalis, devotionemque ad sanctam sedem Apostolicam Casimiri regis primo diplomate suo laudavit et commendavit; altero apud eundem regem pro doctoribus et studentibus, in dicto generali studio manentibus et mansuris, intervenit, ut privilegia iis concessa servet et ab omnibus servari faciat, ipsique ut in omni licita facultate, practerquam theologica, praemia litteraria ac honores studentibus conferre possint doctores, ordinat ac statuit".

[31]) Radymiński bombastycznie podaje na str. 236 ostateczne zatwierdzenie Uniwersytetu krakowskiego w ten sposób: „*Confirmatum est studium generale Cracoviense Casimiriae per Urbanum V, cyclo solari 1, lunari 16, indict. 2, anno periodi Julianae 6077; Cracoviae vero post translationem inchoatae sunt lectiones cyclo solari 9, lunari 14, indict. 8, ergo periodi Julianae annus erat 6113*". Niech chronologowie dochodzą, czy Radymiński dobrze czas obliczył; ja ograniczam się do zwrócenia uwagi na to, że tenże w ciągłéj zostaje z sobą sprzeczności: wyżéj powiedział, że profesorowie już na kilkanaście lat przed zatwierdzeniem Uniwersytetu przez stolicę apostolską rozpoczęli czynność nauczycielską, a w niniejszém miejscu głosi, że to dopiero po sankcyi apostolskiéj nastąpiło. Gdyby się był Radymiński statecznie trzymał drugiego zdania, nie byłby tyle bajek popisał o świetnéj egzystencyi Uniwersytetu przed r. 1364: ale wiadomo powszechnie, że łatwiéj jest zmyślać aniżeli trzeźwo badać, a Radymiński nie tylko powiastki, ale nawet dyplomy finguje a tak się nad ich osnową rozwodzi, jakoby przed nim otwarte leżały. Wszystko zatém, co Radymiński prawi o wykładach profesorskich, o promocyach i uczniach uniwersyteckich przed sankcyą papieską, jest pustym wymysłem, pozbawionym wszelkiéj podstawy rzetelnéj, któremu ten tylko da wiarę, co nie wié, że wykład przed zatwierdzeniem Uniwersytetu ze strony stolicy apostolskiéj byłby po prostu świętokradztwem, ulegającém surowéj karze kościelnéj. Przywilej monarchy był tylko dla papieża projektem, który mógł być przez stolicę apostolską wedle upodobania zmodyfikowany; Uniwersytet dopiero wtedy istniał, gdy kurya rzymska na to zezwoliła. Stąd się téż tłumaczy, dla czego niekiedy profesorowie, mając już do tego upoważnienie od papieża, poczynali wykładać nauki, nim monarcha wydał przywilej fundacyjny; tak się stało w Pradze, gdzie jeszcze w roku 1347 otworzył Augustynian Mikołaj fakultet teologiczny, opierając się na bulli papieskiéj w styczniu rzeczonego roku wydanéj, chociaż dyplom erekcyjny Karola IV dopiero w kwietniu w roku 1348 został ogłoszony.

§ 3.

Przekonawszy się tak o przychylności króla, jako téż i papieża dla Uniwersytetu krakowskiego, zobaczmy jaki krój król téj młodéj instytucyi naukowéj nadał, a mianowicie przypatrzmy się ustawie, na któréj monarcha Uniwersytet założył. Jeżeli Uniwersytet krakowski nosił od reformy władysławskiéj [1]) na sobie wszystkie znamiona innych Uniwersytetów środkowéj Europy, to w pierwszym t. j. kaźmierzowskim stanie był prawdziwym unikatem w sercu Europy: bo gdy Uniwersytety powstające w XIV wieku w Pradze, w Wiedniu, w Hajdelbergu, w Kolonii i w Erfurcie modelowały się na wzór monarchicznego Uniwersytetu paryskiego, to tylko sam jeden Uniwersytet kaźmierzowski w Krakowie organizował się na posadzie republikańskiéj konstytucyi bolońskiéj [2]) i ściśle z nią spokrewnionéj padewskiéj [3]). Ten Uniwersytet był zatém *universitas scholarium*, a wielce się różnił od paryskiéj *universitas magistrorum* [4]). Uczniowie Uni-

---

[1]) Król Władysław Jagiełło zreformował, o czém się jeszcze niżéj dokładnie przekonamy, Uniwersytet Kaźmierzowski w ten sposób, ze zniósł konstytucyą bolońską, a zaprowadził paryską.

[2]) W królewskim dyplomie erekcyjnym: Dla uczniów i profesorów „*esse volumus Dominus gratiosus, ipsosque et eorum quemlibet in suis iuribus, privilegiis, libertatibus et statutis et consuetudinibus omnibus aliis, quae in studiis generalibus videlicet Bononiensi et Paduano, tenentur et observantur, conservare, defensare ac tueri.*“

[3]) Że Uniwersytet padewski nie różnił się w zasadniczych punktach od bolońskiego, wykazuje nieodpornie Savigny w tomie III, na str. 282 i następujących.

[4]) Najstarsi historycy, jak Długosz, Maciéj z Miechowa, Bielski i Kromer, nie podają wcale, z jakim Uniwersytetem porównał monarcha co do przywilejów Uniwersytet krakowski. Radymiński, którego ustawa Uniwersytetu Kaźmierzowskiego bardzo mało zaprzątała, powiada na str. 233 i 234, że do Uniwersytetu Kaźmierzowskiego sprowadzono profesorów z Paryża, przez co pośrednio utrzymuje, że Uniwersytet Kaźmierzowski rządził się ustawą paryską. Zważywszy, że tenże pisarz twierdzi na str. 233, jakoby król Kaźmierz polecił Janowi Grotowi, *ut institutum Academiarum gallicanarum Parisiis inviseret*, bez ogródki

wersytetu kaźmierzowskiego byli zupełnymi panami téj instytucyi, a zawiśli od nich całkiem profesorowie tylko ich urzędnikami przez nich wybranymi. Obdarzeni jak inni członkowie Uniwersytetu daleko sięgającemi przywilejami mieli nadto z łaski

---

można powiedzieć, jako Radymiński był tego przekonania, że Uniwersytet Kaźmierzowski rządził się ustawą paryską. Pamięć Uniwersytetu Kaźmierzowskiego do tego stopnia została zagłuszona okazałością Uniwersytetu Władysławskiego, że Radymiński nie trudząc się wygrzebywaniem pierwotnych dyplomów erekcyjnych, sądził, że ustawa w Uniwersytecie Kaźmierzowskim była ta sama, którą się rządził Uniwersytet Władysławski. Przytém zdradza Radymiński wielką nieznajomość stosunków uniwersyteckich we Francyi, skoro na str. 233 mniema, że Uniwersytet paryski był wzorem dla reszty Uniwersytetów francuskich: *Grotus, cum in viam se daret*, *a rege in mandatis accepit, ut institutum academiarum gallicanarum* i t. d. jak wyżéj. Atoli wiemy z tego, com już powiedział w rozdziale I, w § 1, w przypisku 6 niniejszego pisma, jako krom Uniwersytetu paryskiego, który się stał wzorem dla Uniwersytetów w Anglii i w środkowéj Europie, reszta Uniwersytetów francuzkich z nadzwyczajnie małemi, bo zaledwo dwoma wyjątkami rządziła się ustawą bolońską: co się tyczy nader podejrzanego twierdzenia Radymińskiego, że król powołał profesorów z Paryża, to o tém jeszcze niżéj obszernie będę mówił. Jakkolwiek powiastka Radymińskiego, w duchu łatwowierności bardzo niezręcznie wymyślona, nie ma żadnéj podwaliny, to przecież powszechną uzyskała przez literatów wziętość, którzy, trzymając się słów Radymińskiego na str. 235: *in academia honores literarios iuxta morem et secundum leges gallicanarum universitatum distribui fecerat*, za nim powtarzają, że w Uniwersytecie kaźmierzowskim panowała konstytucya paryska, jak n. p. Sołtykowicz na str. 7, który przez wzór Uniwersytetów francuzkich mylnie ustawę paryską rozumié. Wiszniewski pyta się na str. 247, czy w Uniwersytecie Kaźmierzowskim zaprowadzono porządki i zwyczaje, wymyślone przez Arabów hiszpańskich, z czego najprostszy wyprowadzając wniosek, wypadałoby mniemać, że podług Wiszniewskiego zorganizował się Uniwersytet Kaźmierzowski na podstawie Uniwersytetów arabskich w Granadzie, Kordowie, Sewilli i t. p.: przy téj sposobności wpada Wiszniewski w przypisku 346 na ciekawy, ale niczém nieuzasadniony domysł, jakoby przepisy Uniwersytetów zachodniéj Europy były naśladowaniem arabskich.

królewskiéj prawo do układania ustawy [5]), którą magistrat z góry obowiązał się szanować, również posiadali prawo do wy-

---

[5]) W submisyi magistratu: „*Omnia et singula statuta et pacta, in studiis Bononiensi et Padwano consueta ac per eos rationabiliter Cracoviae statuenda promittimus perpetuo ipsis tenere et inviolabiliter observare.*“ Burzyński, jak się zdaje, nie zwrócił uwagi na ten ustęp, skoro na stronicy 219 utrzymuje, że: „dyplom kaźmierzowski nie mówi nic o nadaniu Uniwersytetowi oddzielném statutów, dotyczących jego dalszéj organizacyi, ale przyznaje mu takie, jakie służyły Uniwersytetom bonońskiemu i padewskiemu“. Tak nie jest, bo król dał uczniom prawo do układania ustawy uniwersyteckiéj na tle konstytucyi bolońskiéj i padewskiéj; statut Uniwersytetu Władysławskiego, rządzącego się wzorem paryskim, spisują profesorowie, jak widać z przywileju wskrzeszenia Uniwersytetu przez Władysława Jagiełłę: „*Statuta per doctores et magistros universitatis praedictae Cracoviensis condenda, quae hic non potuerunt contineri, quae in aliorum studiorum universitatibus iuxta possibilitatem servari poterunt, volumus pro ipsorum studio confirmare*“. Tych słów nie rozumiał tłumacz Zbioru prawa szkolnego z polecenia Kołłątaja, skoro je tak na stronicy 26 przekłada: „Ustawy przez doktorów i mistrzów pomienionéj akademii krakowskiéj mające być uchwalone, które się tu pomieścić nie będą mogły, a które w akademiach innych szkół będą mogły być podług możności zachowane, chcemy dla ich szkoły potwierdzić“. W tym przekładzie jest myłka, któréj Wiszniewski, umieszczając przywilej ten w tłómaczeniu w tomie IV, na stronicy 241, nic sprostował, a nawet na tekscie łacińskim się nie poznał, czego dowodzi jego uwaga w przypisku 302: „tu jest niezgrabność w wysłowieniu, bo trudno, aby akademia krakowska stanowiła ustawy, któreby i po innych Uniwersytetach zachowywano wedle możności; raczéj mogła dla siebie stanowić ustawy już po innych Uniwersytetach zachowywane“. Nie ma niezgrabności w wysłowieniu łacińskiém, ale jest błąd w przekładzie polskim, gdyż wymieniony ustęp tak powinien brzmieć po polsku: wszelkie ustawy, przez doktorów i mistrzów rzeczonego Uniwersytetu krakowskiego uchwalić się mające, które tu objęte być nie mogły, a któreby w innych Uniwersytetach wedle możności utrzymać się dały, dla ich szkoły zatwierdzamy. Statut uchwalony przez uczniów bolońskich, miał przez 20 lat moc obowięzującą; dopiero po upływie tego czasu mógł uledz zmianie przez komisyą złożoną z ośmiu uczniów *(statutarii)*, o czém *Statuta et privilegia almae universitatis iuristarum gymnasii bononiensis, Bononiae apud Alex. Benacium* 1561, w pierwszéj księdze na

bierania z pośród siebie rektora, któremu wyłącznie zobowiązani byli przysięgać na posłuszeństwo [6]). Oni także podług wy-

stronicy 19 do 20. I w dalszym ciągu będę przytaczał ustępy z statutu bolońskiego, rozjaśniające nasze dyplomy erekcyjne, a to dla tego, aby wskrzesić poniekąd statut Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, który nas nie doszedł. Może ktoś na to powiedzieć, że Uniwersytet Kaźmierzowski, którego egzystencya ograniczała się do kilku tylko lat, wcale się nie zdobył na uchwałę ustawy w duchu konstytucyi bolońskiéj. Ja jednakowoż nie jestem tego zdania i mniemam, że istniał statut Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, skoro mamy niezbite dowody, że w tym Uniwersytecie kreowano bakałarzów *in artibus;* ta okoliczność każe się nieodpornie domyślać, że Uniwersytet Kaźmierzowski zdobył się na ustawę na tle ustawy bolońskiéj, za pomocą któréj pragnę rekonstruować zaginiony statut Uniwersytetu kaźmierzowskiego. Jeszcze jedna okoliczność naprowadza mnie na to, że Uniwersytet Kaźmierzowski uchwalił statut, skoro Uniwersytet wiedeński, założony w roku 1365, już w następującym roku ogłosił dnia 6 czerwca statut dotyczący podziału ciała uniwersyteckiego na cztery narody, a dnia 8 sierpnia tego roku statut określający obowiązki i dochody pedelów, o czém Kink w I części na stronicy 12 do 13; dla czegóżby nie miał się Uniwersytet Kaźmierzowski zaraz na początku na ten krok zdobyć? Burzyński mówi wprawdzie na str. 220, że posiadamy „oryginały statutów, obejmujących organizacyą wewnętrzną tak całego Uniwersytetu, jak i jego wydziałów“, ale przez ten statut trzeba rozumieć ustawę Uniwersytetu Władysławskiego a nie konstytucyą Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, która, jak się zdaje, na zawsze zaginęła.

[6]) W Bolonii corocznie ślubowali uczniowie posłuszeństwo dla rektora i ustawy, jak widać z Stat. bon. w księdze III, na str. 50. Ten sam zwyczaj panował i w Uniwersytecie montpellierskim, który również rządził się konstytucyą bolońską (Savigny w III tomie, na str. 385); statut Uniwersytetu montpellierskiego ułożony w tym samym wieku (r. 1339), w którym powstał Uniwersytet krakowski, wydał Savigny w wymienionym tomie od stronicy 673 do 711. Ponieważ ten statut, który mam w ręku, niczém się nie różni w punktach zasadniczych od ustawy bolońskiéj, którą tylko na krótki czas mogłem dostać, a która w chwili gdy niniejsze słowa piszę, w naszéj bibliotece zawieruszona została, przeto będę się często do świadectwa konstytucyi montpellierskiéj powoływał, aby dać jakiekolwiek wyobrażenie o statucie, którym się Uniwersytet Kaźmierzowski rządził. Co się tyczy przysięgi, składanéj corocznie rektorowi, to

działów, do których należeli, głosowali na osoby zaszczycone stopniami naukowemi, które się o etatowe katedry ubiegały, i takowe polecali czyto jednomyślnie, czy też większością głosów do potwierdzenia monarsze, lub w czasie jego nieobecności komisarzowi, którego monarcha na to ustanowił i do tego umo-

---

statut montpellierski tak się w téj mierze odzywa w rozdziale 33, pod tytułem: „*Quod scholares teneantur iurare rectori. Item eadem auctoritate statuimus et ordinamus, quod baccalaurei et scholares iuris canonici et civilis praesentes et alii, cum ad studium Montispessulani noviter venerint, iurare debeant rectori sub forma inferius annotata, ultra actum tamen alicuius iurisdictionis habendae in ipsis vel exercendae. Facientes autem contra ipsum sacramentum, ultra reatum periurii et poenas debitas iuxta qualitatem delicti ab episcopo infligendas, ab studio Montispessulani et studii honoribus et privilegiis perpetuo sint privati, nisi per episcopum cum consensu rectoris dicti studii fuerint ex causa legitima restituti; qui autem iurare recusaverint, ab omnibus privilegiis et honoribus studii sint exclusi*". Rota przysięgi na str. 710: „*Ego iuro, quod vobis Domino Rectori ero obediens et fidelis et vestris successoribus canonice instituendis, ad quemcunque statum vel gradum contingat me promoveri, quod contra universitatem ipsiusque iura non me scienter opponam ullo tempore, nec opponentibus praestabo consilium, auxilium seu favorem, et quod vobis Domino Rectori dabo fidele consilium in causis dictae universitatis requisitus. Item, quod si inter aliquos doctores, baccalaureos vel scholares ad invicem seu inter praedictos et quoscunque alios bricam vel rixam contigerit esse subortam, nunquam alicui doctori, baccalaureo vel scholari, qualitercunque mihi coniuncto, vel cuicunque ali contra doctorem, baccalaureum vel scholarem vel quemvis alium invadendo vel offendendo alium seu alios, dabo per me vel alios associando cum armis auxilium vel iuvamen; quodque in quibuscunque rixis seu bricis exortis in studio vel oriri paratis, pacificandis, remediandis et insultibus non faciendis, et ea tangentibus fideliter et obedienter intendam, atque statuta super celebratione festi beatorum Fabiani et Sebastiani edita atque ipsam celebritatem et omnia statuta nostrae almae universitatis iuxta posse servabo et conservabo, similiterque statutum super responsione baccalaureis ad gradum licentiae examinatis eadem die fienda, inviolabiliter observabo nec circa praedicta renuntiando studio vel alias fraudem aliquam adhibebo*".

cował [7]). Król rozkazał również, aby dwaj uczniowie wspólnie

---

[7]) Kurs wykładów był jednoroczny (o czém Savigny w III tomie, na str. 250), w skutek czego uczniowie profesorów co rok na nowo wybierali; profesor w pierwszym roku wybrany, mógł być w drugim roku przez uczniów nie uwzględniony, jak widać z tego, co mówi Ghirardacci w Della historia di Bologna, w tomie I, na str. 422. Im więcéj stawali się profesorowie urzędnikami państwa przez to, że z czasem głównie od rządu byli płatni, tém mniéj zawisł ich wybór od uczniów; ich posady dawniéj tylko roczne, zamieniły się z czasem na stałe, a wybór przez uczniów całkiem został uchylony. Ta modyfikacya rozpoczęła się już w Bolonii w XIV wieku (Savigny w tomie III, na str. 243—245), zkąd poszło, że i Kaźmierz, jak niżéj zobaczymy, zastrzega sobie prawo do nominacyi na profesora bez wyboru ze strony uczniów. Korzystając ze znanéj organizacyi Uniwersytetu bolońskiego i jemu podobnych, dodam jeszcze kilka uwag nad uczniami, aby rozjaśnić ustawę, przeznaczoną przez Kaźmierza dla Uniwersytetu krakowskiego. Statut boloński taki w III księdze, na str. 52 przepisuje dla uczniów ubiór: „*Damnosis scholarium sumptibus providere cupientes, statuimus, quod nullus scholaris in civitate Bononiae vel eius districtu emat per se vel per alium pannum alium, quam pannum, qui vulgariter vocatur pannus de statuto vel de panno coloris nigri, quem pannum pro habitu superiori cappa tabardo vel gabano vel consimili veste consueta pro tunc longiore veste inferiori et clausa a lateribus ac etiam fibulata seu maspillata anterius circa collum portare teneantur intra civitatem sub poena trium lib. Bonon. rect. effectualiter exigenda. Excepto panno pro caligis, caputiis et tunicis. Salvo etiam, si scholarem in conventu associando conventatum vel conventuandum intra civitatem vel extra contingeret equitare, et si pede extra civitatem ire voluerit. Pro familiari etiam cuicunque vestes emere ad votum liceat. Huic tum statuto monachos vel regulares etiam canonicos volumus subiacere. Mandantes rectoribus sub poena quinque lib. Bonon., quam ipso facto incurrant, quatenus statutum istud faciant servari, quod statutum singulis annis infra octo dies a principio studii praecipimus publicari per scholas*“. Statut Uniwersytetu montpellierskiego na str. 682, w rozdziale 7: „*Quod nullus studens portet arma. Cum ex armorum fiducia praestetur audacia offendere, statuimus et ordinamus auctoritate praedicta, quod nullus studens extra domum, quam inhabitabit, arma portet, cuiuscunque condicionis arma exsistant, nisi verisimiliter dubitet per alium offendi vel alias ab episcopo portandi arma licentiam, quae sine magna causa concedi non debeat, obtineret, nec aliquis de Monte-*

z dwoma mieszczanami zajęli się otaksowaniem czynszu komornego w kamienicach [8]), które tenże na pomieszczenie profeso-

---

pessulano sciens esse discordiam inter scholares, locet vel accomodet arma alicui discidentium eorundem". Uczeń boloński nie mógł się pokumać z obywatelem bolońskim, jak widać z ustawy w III ks., na str. 52, pod tytułem: „*De compaternitate. Compaternitatem cum Bononiensi cive vel dioecesano nullus scholaris contrahat, nisi prius petita licentia et obtenta a rectore suo, quam rector non praestet sine iusta causa et se in exhibitione difficilem reddat. Et si rector vellet contrahere compaternitatem, alter rector concedat licentiam*". Gry hazardowe były zakazane, o czém statut montpellierski w rozdziale 6: „*Quod nullus studens ludat. Item statuimus, quod nulli scholastici sub poena excommunicationis, intra vel extra domos, quas inhabitant, ludant ad taxillos, aleas vel alias quovis ludo, in quo pecunia perdi possit, nisi forte interdum ad solatium vescendi causa ad aliquid ludetur, quod duos solidos pro quolibet monetae currentis nullatenus non excedat*". Taniec poza domem nie był dozwolony; w rozdziale 5 ustawy montpellierskiéj: „*Quod nullus studens tripudiet extra domum. Item eadem auctoritate statuimus, quod nullus doctor, baccalaureus vel scholaris extra domum suam vel scholarium aliorum ex quavis occasione vel causa sub excommunicationis poena tripudiet vel chorizet*". Tamże w rozdz. 9: „*Quod insolentiae circa carniprivium non fiant. Item, quia ex quibusdam insolentiis in studio Montispessulani in die carniprivii et diebus eisdem vicinis consueverunt fieri multa olim scandala, eadem auctoritate statuimus, quod in die dominica carniprivii et per totam septimanam praedictam dominicam praecedentibus et duobus diebus sequentibus nullus scholaris per se vel familiares suos cum armis vel sine audeat ad domos aliorum scholarium incedere pro carnibus vel aliis subtrahendis, vel quibusvis aliis insolentiis seu vanitatibus faciendis, quodque diebus Lunae et Martis post praedictam diem dominicam et ante Cineres, concurrentibus etiam diebus dictam diem dominicam proxime praecedentibus, scholares ad scholas sicut in diebus aliis incedentes, in eisdem scholis, dum lectiones legentur, pacifice morentur, non proiicientes paleas, lapides vel quaevis alia, nec per ablationem librorum vel rumoribus vel alias impedientes, quominus et doctores et baccalaurei perficiant lectiones, prout in aliis diebus est fieri consuetum*".

[8]) Ten przywilej jest żywcem wzięty z Bolonii, jak widać ze statutu w ks. II, od str. 45—49. W tym samym przedmiocie orzeka statut montpellierski w rozdz. 31 co następuje: „*Ut autem hospitia vel scholae sine damno dominorum et scholarium sub mo-*

rów, uczniów i innych członków uniwersyteckich przeznaczył.

---

derata pensione locentur, ordinamus, quod in Montepessulano deputentur tres hospitiorum taxatores, quorum unus per rectorem et consiliarios, alius, qui nec de Montepessulano, nec de corpore Universitatis studii exsistat, per episcopum Magalonae, tertius per consules Montispessulani electi, debeant deputari. Quorum iuramento adstrictorum fideliter commissam sibi sollicitudinem exercere, vel duorum ex his, altero contradicente vel etiam recusante adesse taxationum, prout infra sequitur, stare debeat omni exceptione cessante, ita videlicet, quod, ubi erunt taxanda hospitia laicorum, tunc ad deputatos solum per rectorem et consules recurratur, qui, si recordari non poterint, tunc tertius deputatus per episcopum convenitur et illa teneatur taxatio, in qua tunc duo ex taxatoribus concordabunt; si vero fuerint hospitia clericorum, tunc ad deputatos solum per rectorem et episcopum recurratur, qui si non poterint super taxatione huiusmodi concordare, tunc tertius deputatus per consules advocetur et illa teneatur taxatio, in qua duo ex praedictis taxatoribus concordabunt, et ubi dominus hospitii vel scholaris stare taxatione noluerit praedictorum, nullus doctor, baccalaureus vel scholaris sciens conducere infra triennium proxime secuturum domos vel scholas audeat sub poena excommunicationis praedicta. Postquam autem hospitium vel scholae semel fuerint taxatae, ut praefertur, infra sex annos non taxentur ulterius, sed pro taxata pensione toto illo tempore, etiam si aliter inter partes conventum fuerit, conducantur, nisi interim meliorationem vel deteriorationem notabilem occurrere contigisset, quo casu nova taxatio fieri poterit et debebit; ubi autem ante taxationem studentes vellent cum dominis scholarum vel domorum super pensione amicabiliter concordare, facta huiusmodi concordia pro illo anno nulla fiat taxatio, sed concordiae factae stetur. Sane, si ante festum beati Andreae scholae vel domus locatae non fuerint et extunc supervenientes scholares huiusmodi domos vel scholas post dictum festum noluerint, siquidem taxatae non fuerint, tunc, si dominus et studentes de pensione illius anni conveniant, conventioni stetur eorum; si autem non concordaverint, taxentur pro dictis sex annis iuxta arbitrium taxatorum, sed de pensione illius anni diminuatur, prout ipsis taxatoribus pro rata vel alias videbitur expedire. Ubi autem scholae vel domus, quae ante festum Sancti Andreae praedictum non fuissent locatae, intra sex annos taxatae fuissent a praedicto festo ultra, sit in arbitrio studentium, utrum illas conducere voluerint pro pensione taxata, pretio tamen pro rata temporis diminuto, vel pro solo illo tempore usque ad annum sequentem fiat taxatio, alia taxatione primo facta pro aliis annis

Licencyaci i doktorzy czyli magistrowie [9]) zdobywali stopień nau-

---

in suo robore permanente. Ante autem praedictum festum quocumque tempore scholae vel hospitia conducantur pro rata temporis a iuramento nulla fiat. Ut autem taxationis labor sine mercede aliqua non exsistat, quilibet taxator, qui laborabit, pro labore et sigillo in scripturis taxationis ponendo a locatore duodecim denarios et a conductore alios duodecim recipiet et non ultra; notarius autem tam pro scriptura sigillanda quam pro ea registranda a qualibet parte sex denarios recipiet et non ultra. Ubi autem studentes scholas vel hospitium noluerint retinere, nullo modo directe vel indirecte faciant, si sententiam excommunicationis voluerint evitare, quod domini hospitiorum vel scholarium impediantur a locatione illorum vel aliqualiter retardentur". Tamże w rozdz. 30: „*Quod nullus alium subplantet in conductione domorum. Item eadem auctoritate statuimus et ordinamus et sub poena excommunicationis, quam ipso facto in contrarium venientes incurrant, quod nullus doctor, baccalaureus seu scholaris per se vel per alium emat vel locet hospitium seu scholas, quas inhabitant vel tenent doctor, baccalaureus vel scholaris, nisi de voluntate inhabitantis vel tenentis expressa, domorum autem vel scholarum conductores illarum, scilicet quas ipsarum domini in medio mensis Augusti locare consueverunt in principio eiusdem mensis, illarum vero, quas in festo Sancti Michaelis consueverunt locare, in festo Nativitatis beatae Mariae teneantur exprimere, si per ipsarum dominos fuerint requisiti, aut ipsas domos vel scholas voluerint pro futuro tempore retinere, ut si retinere voluerint, alteri pro illo anno locari non possint; quod si factum fuerit, nullus doctor, baccalaureus seu scholaris sub poena excommunicationis praedicta conducere ipsam domum vel scholas scienter audeat infra triennium proxime secuturum. Si autem scholares domos vel scholas noluerint retinere, ipsarum domorum et scholarum domini possint de ipsis libere ordinare; ubi autem ex pluribus scholaribus, domum eandem inhabitantibus, unus vel plures vellent in conductione aliis non curantibus remanere, domus seu scholae volenti seu volentibus in locationibus scholarum vel hospitiorum remanere libere dimittantur, et si ex duobus vel pluribus scholaribus, simul inhabitantibus, quilibet per se sine altero vel aliis vellet hospitium retinere, dominus hospitii possit gratificari, cui voluerit ex praedictis, vel etiam ipsis discordantibus aliis locare, si velit, non possit autem aliquis migrans ab hospitio ius inquilinatus alteri quovis modo cedere vel locare*". Uczniowie szlacheccy siadywali na pierwszych ławach, jak widać z statutu bolońskiego na str. 38; miejsca wyznaczali uczniom sami profesorowie, o czém Accursius u Savignego na

kowy na podstawie egzaminów złożonych przed komisyą wła-

---

str. 260, w uwadze 6): „*Nota pro locis in scholis: nam scholare recedente non debet alius sibi locum vindicare sine licentia domini* (t. j. profesora)". Ten zwyczaj, dający na ławach uniwersyteckich pierwszeństwo uczniom szlacheckim, napotykamy jeszcze w bieżącym wieku między innemi w Getyndze: „*Jeder Graf*, powiada Raumer na str. 80, *sass im Auditorium an einem eigenen — dem Grafentische — er wurde zu Anfang der Vorlesung besonders durch Hochgeborner Herr Graf angeredet und zahlte doppeltes Honorar*". W przypisku 1) powoływa się Raumer do świadectwa Meinersa na str. 189, gdzie, jak dodaje, *noch andere Vorrechte der Grafen erwähnt werden. Nach ihrer Ankunft ward ihnen z. B. ein besonderes Inscriptionsbuch ins Haus gebracht, vor Gericht ein Stuhl angeboten* i t. p. Przytaczam z umysłu ten szczegół, aby wykorzenić przesąd, zaszczepiony przez lekkomyślnych literatów, jakoby dopiero jezuici polscy przeznaczali w szkołach pierwsze ławy dla uczniów szlacheckich. O chowaniu zmarłych członków Uniwersytetu tak się wyraża statut montpellierski w rozdz. 3, pod tytułem: „*De funeralibus studentium. Item super funeralibus studentium statuimus et ordinamus, quod, quando continget aliquem doctorem, baccalaureum vel scholarem iuris canonici vel civilis debitum naturae persolvere, in studio supra dicto nullus doctor vel baccalaureus intret, qua corpus tradetur ecclesiasticae sepulturae, sed omnes, tam rector, quam doctores actu legentes, quam etiam baccalaurei et scholares associare funus debeant et interesse huiusmodi sepulturae, nisi habentes in hora proxima legere recedendi licentiam habeant a rectore vel eius locum tenente; qui autem, legitimo impedimento cessante, de quo impedimento cuiuslibet conscientiae relinquatur, funeri non curaverint interesse, siquidem sit rector, decem solidos, doctores actu legentes quinque, baccalaurei duos solidos, scholares nationis mortui sex denarios conservatoribus pecuniae Universitatis sub poena excommunicationis solvere teneantur: illud autem adicimus, quod, si scholaris mortuus adeo pauper existeret, quod de suo honeste non valeat sepeliri, de pecunia Universitatis fiant decenter exsequiae pro eodem*". Tamże w rozdziale 2: „*De missa pro defunctis annis singulis celebranda. Item eadem auctoritate statuimus et ordinamus, quod in ecclesia fratrum Praedicatorum singulis annis fiat sollemnis missa et commemoratio in octavis Epiphaniae Domini vel, si octavam dominica occurret, inserto proximo sequenti pro animabus illorum, qui studentes in iure canonico et civili seu in aliis facultatibus, in ipso studio retroactis temporibus decesserunt, ubi debeant esse decem tortitia universitatis et unus pannus aureus, quibus Prae-*

ściwego wydziału [10]). Uczeń zaszczycony godnością rektorską

---

dicatoribus pro pietantia fratrum quinquaginta solidi usualis monetae de pecunia universitatis donentur, ut pro praedictis mortuis apud Dominum preces fundant, tortitia autem conserventur ad Elevationem Corporis Christi in missa, quae in domo Praedicatorum ipsorum diebus dominicis debet, ut praemittitur, celebrari".

[9]) Dyplom erekcyjny wymienia doktorów i magistrów; podług zwyczaju bolońskiego trzeba przez pierwszych rozumieć graduowanych w wydziale prawnym, a przez drugich graduowanych w wydziale lekarskim i filozoficznym. To też mówi król o profesorach wydziału lekarskiego i filozoficznego: „*magistris legentibus physicam ordinamus salarium et magistro in artibus damus scholam Beatae Virginis etc*". Magistrami zwali się także w Bolonii graduowani w wydziale teologicznym, którego, jak niżéj zobaczymy, nie miał Uniwersytet kaźmierzowski.

[10]) Radymiński, nie mający wyobrażenia o Uniwersytecie kaźmierzowskim, a przekonany, że jego konstytucya w niczém się nie różniła od konstytucyi Uniwersytetu władysławowskiego, twierdzi lekkomyślnie na str. 235, że promocye w Uniwersytecie kaźmierzowskim odbywały się na wzór paryski, a tém samém zostaje w jaskrawéj sprzeczności z dyplomem erekcyjnym; owóż następstwa tego, jeżeli ktoś woli ulegać wyobraźni, aniżeli rzetelnie badać sprawę: poprzestaję na wytknięciu téj gorszącéj mylki Radymińskiego, nie zaczepiając szczegółowo tych pisarzów, którzy ją za nim dobrodusznie powtarzają. Zaczynam rozjaśniać promocye w Uniwersytecie kaźmierzowskim wzmianką o stopniu bakałarskim, chociaż tenże nie był istotnym stopniem uniwersyteckim, ponieważ nie potrzebował zatwierdzenia kanclerskiego. Statut montpellierski, rozdział 15: „*Per quantum tempus volens lecturam accipere debeat audivisse. Item, ne quis ad baccalaureatum et subsequenter ad doctoratum nimis propere prosilire festinet, eadem auctoritate statuimus et ordinamus, quod nullus scholaris in iure civili audeat sibi tamquam baccalaureus assumere proprio iure lecturam, nisi sex annis audiverit vel pro maiori parte singulorum annorum praesertim in studio generali, quique audiverit pro maiori parte singulorum annorum libros legales et de hoc fidem faciat rectori saltem per proprium iuramentum; in iure autem canonico, nisi similiter audiverit et studuerit per alios sex annos et infra tempus praedictum audiverit duobus ad minus annis decretum, fidem, ut praemittitur, super hoc rectori faciendo praedicto, nullatenus ad lecturas iure proprio ut baccalaureus admittatur, hoc salvo, quod, si provectus in iure civili per tres annos ius canonicum, vel provectus in iure*

nie mógł się w ciągu urzędowania ubiegać o żaden stopień nau-

---

canonico et per quatuor annos iura civilia audivisset, possit tamquam baccalaureus incipere, si se reputet idoneum ad legendum et de hoc fidem rectori faciat, ut supra". Rozdz. 16: „*Quod nulli assumantur ad gradum baccalaureatus nisi cum solemnitate principii. Cum nonnulli scholares nostrae universitatis studii Montispessulani velint baccalaureatus honorem assumere non principiando in scholis publice, ut est moris, et de hoc instrumentum signatum sigillo nostrae Universitatis habere cupiant et multi consueverint obtinere: idcirco nos, Lucas de Ripa, rector et consiliarii studii supra dicti adtendentes, quod scholares, si sic fieret, ad praedictum honorem furtim ascendere viderentur, bedelli etiam, qui toti Universitati inserviunt, suis portionibus debitis fraudarentur, in praesenti consilio statuimus et etiam ordinamus, domino Pontio Vassalli Priore de Pinhano Magalone episcopi Vicario confirmante, quod nulli instrumentum de cetero concedatur, nisi publice principium fecerit in scholis, prout debet, nisi ei totum consilium vel maior pars facere gratiam specialem et tunc ex legitima et necessaria causa. Actum vigesima die Martii, anno a nativitate Domini millesimo trecentesimo sexagesimo, praesentibus pro testibus Johanne de Sancto Amore*" i t. d. Tamże, rozd. 17: „*Per quantum tempus legisse debeat, qui ad privatam licentiam vult admitti. Postquam autem baccalaureus in iure canonico vel civili quinque annis in dicto studio vel alibi legerit, de quo episcopo vel eius locumtenenti examinatori fidem faciat per proprium iuramentum possit et non antea, dum tamen alias idoneus et approbatus fuerit, doctorari; ubi autem baccalaureus per triennium legisset et taliter legendo et studendo profecisset, quod dignus magisterio haberetur, dispensari possit cum tali per episcopum Magalonensem de doctorum Montispessulani vel maioris partis eorum consilio et consensu; ubi autem aliqui in iure canonico et civili baccalaurei in utroque iure simul vel separatim peterent doctorari, possit episcopus modo praedicto cum praefatis baccalaureis, dum modo sex annis inter utrumque ius legerint et sufficientes fuerint, dispensare; sane ne super lectura baccalaureorum et completione et perfectione lecturae librorum, quod debent legere secundum modum superius ordinatum, fiat interpretatio nimis stricta. Eadem auctoritate statuimus et declaramus, quod, si praedicti baccalaurei complevisse casu vel occasione aliquo seu aliqua contingenti per singulos quinque annos huiusmodi libros vel partes librorum non possint, si tamen singulis annis continuis vel interpolatis legerint quatuor partes librorum vel cursus eis, ut praemittitur, deputatos perinde quinque annis legisse, cursum lecturae complevisse, ut a doctoratu impediri non*

kowy; wszakże ten stopień potrzebował zatwierdzenia ze strony

---

valeant, reputentur ac si libros ipsos complete legissent et cursum lecturae totaliter complevissent". Egzamin w celu uzyskania stopnia licencyata zwał się *examinatio privata*; ten egzamin odbywał zwykle jeden profesor, a nie grono profesorskie: *nunc quaeritur de magistro scholarium, qui vel ex privilegio vel ex iure consuetudinario habent examinare doctores et licentiam dare docendi (Goffredi Tranensis Summa in decretales tit. de magistris, num. 1*, u Savignego na str. 212, w przypisku d). Wszakże mogli inni profesorowie także kandydata egzaminować, ale tylko w pewnym zakresie, który oznacza Stat. bonon. lib. II, str. 41 do 42: „*doctores autem non examinantes* (t. j. nie będący głównymi egzaminatorami) *circa materiam punctorum tantum quaestiones et oppositiones et per eum, quem examinent, non praestitas, de quo rectores a doctoribus collegii exigant sacramentum*"; z czego widać, że egzaminatorowie musieli się niekiedy porozumiewać z egzaminandem względem pytań, które mu zadawali. Stat. bonon. lib. II, pag. 41: „*De punctis in privata examinatione. Ad rigorosum et tremendum examen transire cupientes ultra socios hospitii et scholares, consanguinitate aliqua sibi coniunctos, habeant, cum incedunt invitando pro suo examine fiendo, solum decem scholares, quinque ultramontanos et quinque citramontanos. Si qui tum ex praedictis scholaribus socios habeant in suis vestibus, illi possint tunc licite eos comitari. Ultra praedictos illi scholares, qui sociabunt eundem et etiam sociatus per rectorem usque ad viginti solidos pro vice qualibet puniri debeant, et ad hoc rectores sub poena debiti iuramenti penitus teneantur; nolumus tamen, quod per id periurii reatum incurrat. Itinerans autem punctorum adexaminationis causa, si ante domum non sui doctoris transitum fecerit, non expectet sed iter continuet inchoatum. Assignentur autem puncta de mane ante consuetam horam id e. ante inchoatam, vel saltem ante finitam pulsationem campanae, ad quam intratur. Examinatio vero fiat eodem die et hora congrua vocatis ante doctoribus per archidiaconum vel ipsius vicarium die praecedente, ut de officio eius est, et cum his, qui praesentes fuerint horis debitis punctorum datio et examinatio expediatur, ita tamen quod archidiaconus doctorem, a rectoribus vel universitate privatum, ad praesentationes vel examinationes privatas vel publicas non admittat. Doctores autem non examinantes circa materiam punctorum tantum quaestiones et oppositiones faciant et per eum, quem examinent, non praestitas, de quo rectores a doctoribus collegii exigant sacramentum, postquam sacramentum a scholari exigerint. Et nullus doctor ante responsionem scholaris alterius doctoris quaestionem assumat, nisi forte ad ipsius thema*

kanclerza uniwersyteckiego, a mianowicie dawał takowe biskup

---

declarandum. Examinatione vero finita, antequam doctores inde recedant, fiat solito more scrutinium sigillatim et secrete, quo quisque deponat an approbet vel reprobet examinatum. Item statuimus, quod nullus doctor in privata vel publica occasione aliter tractet scholarem, quam suum filium faceret proprium sub poena contra iniuriantes scholaribus imposita et periurii. Et de hoc teneantur rectores post quemcunque talem actum inquirere diligenter et, si culpabilis quis fuerit sic inventus, per scholas publice denuntiari faciant infra tres dies post talem actum, ut praedicitur, adtentatum, fore per annum suspensum ab omni nostrae universitatis commodo et honore, et hoc, si non iniuriandi probetur hoc fecisse. Et hoc statutum legatur in sacristia per notarium nostrae universitatis coram rectoribus et doctoribus collegii in quolibet examine sub poena quinque lib. bonon., si per notarium remanserit, quin legatur. Et ne cura convivii studium impediat promovendi, statuimus, quod nullus universitatis, cuiuscunque condicionis, status vel dignitatis existat, audeat alicui, etiam illis, qui eum associant, dare in die sui examinis vel alia qualibet occasione confectiones vel vinum in domo propria vel aliena, per directum vel per obliquum, per se vel per alium quomodocunque expensis suis vel alienis. Quod si quis licentiandus vel licentiatus contra fecerit, volumus ipsum tunc ipso iure privatum nostrae universitatis commodo et honore exsistere, nec ante possit restitui quam centum lib. bonon. solverit universitati, adiicientes, quod nullus licentiatus possit quacunque occasione die sui examinis vel alia, ut supra, convivium aliquod facere in domo sua vel alienis modo quocunque poena praedicta imminente. Nec rectores habeant potestatem super hoc dispensandi, immo ipso facto sint periuri et privati commodo et honore nostrae universitatis, si consenserint quoquomodo, quod fiant dispensationes vel audiverint propositiones de isto statuto tollendo. Nolumus tamen hoc statutum ad scholares cives bononienses quo ad poenas extendi. Possit etiam scholaris licite, si voluerit, archidiacono vel eius vicario, item doctoribus in examine adstantibus, antequam de examine recedant, mittere confectiones et vinum. Inhibemus etiam officialibus nostris specialibus vel generalibus in privato examine quidquam dare statutis non expressum, consuetudine contraria tamquam iniqua irrationabili et gravosa reprobata. Recipientibus et etiam dantibus sponte ultra poenam periurii quinque lib. bonon. poena exigenda infra triduum ipso iure infligenda. Item, quod nullus bidellus vel notarius cuiuscunque doctoris sive archidiaconi possit se de vino vel anquistariis seu confectionibus immiscere sub poena periurii, nisi fuerint bidelli genera-

krakowski lub jego namiestnik. Stopnie aprobowanych ze strony

---

les, qui possint se immiscere ad voluntatem examinandi. Prohibemus etiam, ne in die praedicta vel alia, occasione illa sit sonitus tubarum vel aliorum instrumentorum in domo examinandi, nec aliquae fiant choreae examinationis illius causa. Usque in finem singulis annis saltem per biduum, antequam fiat prima privata examinatio, quae post principium studii occurreret facienda, per scholas praecipimus publicari sub poena viginti solidorum bononiensium, quam notarius praetermittens incurrat". Savigny podaje na str. 213, w przypisku f, ustęp z Cynusa, charakteryzujący sposób egzaminowania kandydatów do licencyatury: „*Cum in privata examinatione ego habuissem punctum in hac materia, quidam doctor bononiensis quaesivit a me, quando relictus erat ususfructus filio familias, utrum pater haberet usumfructum et cuius morte finiretur. Ego sentiens quaestionem arduam, qualem fore quaerens non sentiebat, respondi: casus est C. de usufructu l. ult. Tunc doctor meus, dominus Lambertinus Ramponensis de Bononia, sub quo militare volui, dixit: verum est ac optime respondit, quia non est quaestio, ex quo est casus legis. Sed tunc Martinus Sillimanus ait, quod malitiose et caute respondi, quia de casu et intellectu eius legis erat magna dubitatio, et sic pertransivimus*". Wymieniony *quidam doctor bononiensis*, nie będąc głównym egzaminatorem, nie mógł swobodnie egzaminować, lecz musiał się ograniczyć do *quaestiones et oppositiones circa materiam punctorum;* kandydat do licencyatury t. j. Cynus utrzymuje, że egzaminator w tej mierze za daleko się posunął i zapytał go o rzecz nie zostającą w związku z właściwą materyą. Facciolati podaje w piśmie: *De gymnasio Patavino syntagmata XII*, w Padwie 1752, na str. 211 i 214, dwa dyplomy licencyackie, z których pierwszy pochodzi z roku 1379, a drugi z r. 1400. Egzamin na doktora lub magistra zwał się *examinatio publica* albo *conventus*, a odbywał się w Bolonii w katedrze. Stat. bonon. lib. II, pag. 42: „*De publicis examinationibus. Doctorandi, cum invitant ad publicam, incedere debeant sine tubis vel instrumentis quibuscunque, et bidellus archidiaconi bononiensis ac etiam bidelli doctorum, sub quibus publicam debeant recipere, debeant ipsum praecedere equitando, nec sero possint facere convivium, nisi inter scholares de eadem domo vel nisi inter coniunctos ipsi doctorando in primo, secundo et tertio gradu vel etiam quarto. Nullus autem rectorum cum illo illa die equitare praesumat, scholares autem ultramontani ultramontanum et citramontani citramontanum de domo, qua inhabitent, ad sanctum Petrum, cum illuc pergit recepturus publicam, sociare teneantur, et tunc in ecclesia herbae vel paleae non ponantur. Omnes autem ultramontani et citramontani intersint*

papieża przez biskupa krakowskiego licencyatów i doktorów

---

in publica et omnes de Sancto Petro postea ad domum associent doctoratum sub poena decem solidoram bononiensium, quam rectores infra octo dies exigere teneantur. Nullus autem scholaris in alicuius civis vel forensis scholaris publica se pro chorea vel brigata seu hastiludio faciendis vestire audeat vel tunc eques hastiludere; qui contra fecerit, poenam periurii et decem lib. bonon. incurrat, quam, si infra decem dies post requisitus, alteri rectori non solverit, privetur omni commodo et honore nostrae universitatis. Imponentes poenam periurii etiam rectori illius scholaris, qui publicam debet recipere, quam ipso facto incurrat, quod omnino exigat iuramentum a doctorando, quod die, qua equitat invitando pro publica recipienda, non faciet hastiludere seu bogardare, prout hactenus ab aliquibus factum fuit; et si doctorandus requisitus noluerit iurare, vel si iuraverit et contra fecerit, omnino debet interdicere publicam et mandare doctoribus, quod non debeant ipsum conventuare, ac etiam inhibere bidello, ut eius cedulam per scholas pronunciare non audeat poena arbitraria imponenda. Praedicta omnia, in hoc statuto disposita, locum habere volumus et valere, etiam si doctorandus Bononiensis fuerit vel etiam, si forensis fuerit, qui privilegio quocunque fuerit exemptus antiquorum observantia statutorum, reprobata et cassata omni consuetudine in contrarium hactenus observata. Adicientes, quod tubatores nostrae universitatis, qui debent esse quatuor numero, sint ista solutione contenti sive quilibet eorum pro associando doctore novello ab ecclesia Sancti Petri usque ad eius domum habeat solidos decem bononienses sive libras duas. Si vero doctor novus per civitatem equitare voluerit, habeant XXV solidos videlicet libram unam solidos quinque. Computata in his ronzeni vel equi conductione et quae dicta sunt, in persona unius doctoris per omnia repetita intelligantur de pluribus pariter incedentibus. Addentes, quod doctorato seu licentiato tantum, de cuius licentia constet, rectorem si petierit, testimoniales literae concedantur solutis in quolibet casuum praedictorum pro sigillo universitatis viginti solidis bononiensibus utrique universitati et viginti notario pro scriptura et charta illarum literarum testimonialium. Et hoc statutum saltem per bidellum, antequam fiat prima publica examinatio, quae occurret post principium studii facienda, singulis annis per scholas praecipimus publicari, poena viginti solidorum bononiensium notario nostrae universitatis, si hoc omiserit, imminente. Quod statutum in statione generali volumus publicari seu apponi, addentes, quod in publicis assumendis hora tertiarum, qua itur ad Sanctum Petrum, nullus doctor vel alius legens audeat intrare; et si intraverit, in continenti exire

czyli magistrów, uznawały wszystkie inne Uniwersytety; jakim

---

teneatur, cum incipit pulsari campana pro conventu: et omnes vadant ad associandum praedictum, publicam assumere debentem, sub poena periurii et viginti solidorum bononiensium utrique universitati applicanda. Quam poenam ipso facto incurrant, si praedicta non servaverint et, si praedictae publicae non interfuerint: nisi legitima causa fuerint excusati". Ustawa montpellierska, rozdz. 36: „*Forma iuramenti praestandi a doctorando episcopo. Ego iuro, quod ab hac hora in antea fidelis ero episcopo Montispessulani, qui nunc est, eiusque successoribus canonice substituendis et ecclesiae Montispessulani, dabo ei et ipsi ecclesiae fidele consilium requisitus ac contra eos et ipsam ecclesiam me non opponam vel alium seu alios ultra summam trium millium Turonensium argenti, omni fraude cessante, quin immo volentes expendere pro posse bona fide prohibebo circa cibos, vestes et alia, cum in ea insignia recipiam doctoratus, quando aliquis baccalaureus examinatus fuerit in privato, secundum Deum et meam conscientiam fideliter de sufficientia vel insufficientia baccalaurei examinati deponam*". Również składał doktorand przysięgę przed gronem profesorskiém, którą ręczył, że nie będzie występował przeciw takowemu i że się nie sprzeniewierzy jego ustawie; rota téj przysięgi u Savignego na str. 217, w przypisku 6: „*Juret dominatio vestra in manibus illustrissimorum et excellentissimorum dominorum primorum, quod non veniet contra hoc sacrum collegium vel singulos doctores, nisi suam vel suorum iniuriam prosequendo et non interponet auctoritatem suam alicui doctorando per aliquem comitem palatinum in civitate vel dioecesi Bononiae (et, si est Bononiensis, addit) et de se non ingerendo in examinandis aut exercendis scholaribus quibuscumque contra formam constitutionis sacri collegii iuris pontificii et caesarei, postquam assumpserint puncta in collegio. Modo procedat ad amplexum cum istis illustrissimis et excellentissimis prioribus*". Ten formularz pochodzi z XIV wieku, ponieważ nie ma mowy przed Karolem IV o tém, aby promocyą kierowali hrabiowie palatyńscy. Na zakończenie tego dopisku przytaczam dyplom doktorski wystawiony Bartolowi w r. 1334 w Bolonii: „*Litterae collegii iuris consultorum Bononiensium Bartolo redditae post adeptam lauream. In Christi nomine Amen. Universis iustis laboribus digna tribuenda sunt praemia: quoniam iuxta moralem sententiam Cassiodori iustum est, ut unicuique proficiat labor suus, ut, sicut expendenda cognoscit incommoda, sic rebus perfectis consequatur augmenta, sed illorum discretio provida est potissimis magnificanda muneribus et altiori suffragio promovenda, qui per sapientiae semitam ambulantes*

sposobem poruczano im etatowe katedry [11]), o tém już wspo-

---

sub difficilibus iuris et studiis litterarum perfectionem prudentiae ac scientiarum palmam victoriosi ac vigiles susceperunt. Nam ex ipsorum virtutibus salubribusque consiliis reipublicae status gubernatur utiliter, et quum nutriant praemiorum exempla virtutes, reliqui ad prudentiam et virtutem perfectius disponuntur. Quum idcirco vir providus dominus Bartolus Cecchi Bonacursi de Saxoferrato fuerit praesentatus per sapientem virum dominum Jacobum de Butrigaliis, legum excellentem doctorem, coram prudente viro domino Joanne Calderini, decretorum doctore, vicario reverendi viri domini Raimundi Bernardi de Sancta Archemia, archidiacono Bononiensi, die decimo septimo mensis Septembris proxime praeteriti examinandus et approbandus in legibus propter doctoratus officium in ipsis legibus assumendum, et tam per ipsum vicarium, quam per viros prudentes, dominum Philippum de Foscarariis, dom. Jacobum de Beluisis, dom. Petrum de Cornitis, dom. Franciscum de Liazzariis suo nomine ac nomine domini Maccagnani de Azzeguidis et domini Taddei de Pepulis ex commissione sibi, ut dixit, ab eis facta, dominum Rainerium de Forlivio, dominum Petrum de Bompetiis pro se ac nomine domini Thomatis de Formaglinis ex commissione sibi, ut dixit, ab eo facta, dominum Laurentium et dominum Bartholomeum de Butrigaliis et dominum Philippum de Formaglinis, omnes legum doctores, quos idem dominus vicarius pro examinatione ipsius domini Bartoli vocari et congregari mandavit, eodem domino Bartolo probato et examinato prudenter ac ipsius scientia et experientia bonae vitae cognitis et acceptis et rationabiliter approbatis, prout post examinationem tam privatam quam publicam facti experientia demonstravit: idcirco praefatus dominus Joannes, vicarius, auctoritate sibi hac parte concessa de consensu doctorum omnium praefatorum in illius nomine ac virtute patentis, a quo dignitas omnis et sapientia causantur, eundem dominum Bartolum asseruit, approbavit et pronuntiavit idoneum, dignum, bene meritum, ad habendum, tractandum et exercendum doctoratus officium in iure civili et legibus supra dictis, et ex nunc auctoritate, qua supra, ipsi domino Bartolo legendi docendi et doctorandi Bononiae et ubique de cetero plenam licentiam tribuit el liberam facultatem. Ad quorum evidentiam latiorem privilegium praesens publica voluit subscriptione formari et pendente sigillo archidiaconatus Bononiensis roborari mandavit. Qui dominus Bartolus tunc et immediate eiusdem doctoratus recepta licentia, librum doctoralem sibi humiliter petiit exhiberi a memorato domino Jacobo de Butrigaliis legum doctore. Quare praefatus dominus Jacobus ipsi domino Bartolo, hac promotione

mniałem, a tutaj tylko dodam, że wyjątkowo i sam król lub jego komisarz mógł bez wyboru uczniów graduowanego profesorem mianować. Profesorowie byli wykluczeni od piastowania godności rektorskiéj; tym sposobem stał na czele Uniwersytetu zwyczajny niegraduowany uczeń jako rektor, nigdy profesor [12]).

---

dignissimo, librum tradidit doctoralem et suo capiti birretum imposuit cum pacis osculo et solita benedictione doctoris. Dat. et accept. fuit Bononiae in maiori et cathedrali ecclesia Sancti Petri, anno dominicae nativitatis millesimo trecentesimo tricesimo quarto, indictione secunda, die decima Novembris, praesentibus sapientibus et discretis viris Domino Rudolpho de Stracfore de Anglia, scholare Bononiensi in iure civili, dom. Joanne de Pacibus, canonico Bononiensi, Joanne Petro de Casola, notario, Francisco Marchi Alberti Benaxen. notario, Jacobino Venturini de Floralis, notario Bononiensi et aliis pluribus testibus ad praedicta. Ego, Jacobinus Petri Angetelli, Bononiensis publicus imperiali auctoritate notarius et nunc dicti domini archidiaconi scriba, praemissis omnibus, tam private quam publice gestis interfui et de praedictorum consensu scripsi et publicavi".

[11]) Ustawa montpellierska, rozdz. 36: „*Forma iuramenti praestandi rectori a doctoribus, volentibus legere ordinarie vel extraordinarie. Ego iuro, quod libros et partes librorum, mihi pro lectura assignatos, legam et perficiam infra terminum, in statutis designatum, nisi impediar infirmitate vel necessitate inevitabili, vel nisi super hoc a vobis, domino rectore, ex causa rationabili licentiam obtinuerim; sic deus etc.*". Profesorowie bolońscy co rok składali tę przysięgę, obiecując posłuszeństwo ustawie i rektorowi (Stat. Bon. lib. II, p. 40), zostawali pod sądownictwem rektora, który ich mógł grzywnami karać (tamże lib. II, p. 33) i udzielać im uwolnienia od wykładów na 8 dni; uzyskanie dłuższego uwolnienia zawisło od wiceów uniwersyteckich (tamże w ks. II, na str. 38): wreszcie dodaję, że profesor nie mógł piastować żadnéj godności uniwersyteckiéj. Każdy graduowany, jak jeszcze niżéj zobaczymy, a tém bardziéj profesor uniwersytecki, był zaliczony w poczet szlachty; nadto mieli profesorowie wydziału prawniczego w Bolonii ten szczególny przywilej, że mogli nadawać stopień rycerski, za co obcy płacił pięćdziesiąt, a rodowity Bolończyk sto skudów.

[12]) Rektorem mógł zostać w Bolonii tylko prosty uczeń uniwersytecki, nie obdarzony jeszcze stopniem naukowym: nie jestże Burzyński w sprzeczności z samym sobą, kiedy na str. 219 mówi: „że rektorem może być obrany i uczeń", skoro w przytoczonym przez tegoż Burzyńskiego dyplomie erekcyjnym czy-

Rektor był wielce potężny jako naczelnik całéj korporacyi, a jego jurysdykcyi nie tylko sami uczniowie ale w równym z nimi

---

tamy na str. VI: *„nullus unquam vel doctor aut magister in rectorem possit eligi"*. W Bolonii było trzech rektorów, a osobliwie miał sam fakultet prawniczy, najliczniejszy ze wszystkich, dwóch, z których jeden stał na czele narodu ultramontańskiego, a drugi rządził narodem cytramontańskim; pod trzecim rektorem zostawał Uniwersytet artystyczny, złożony z wydziału teologicznego, lekarskiego i filozoficznego. Kaźmierz ustanawia tylko jednego rektora w Krakowie, co dowodzi, że mylnie utrzymuje Burzyński na str. 219, jakoby ten król „gdzie dotknął organizacyi wewnętrznéj Uniwersytetu, naśladował w tém urządzenie Uniwersytetu bolońskiego": poznamy niżéj jeszcze jednę okoliczność, którą się Uniwersytet kaźmierzowski znacznie różnił od Uniwersytetu bolońskiego, gdzie dopiero w XV a może nawet XVI stuleciu jeden rektor, zwany wtedy zwykle *Prior* albo *Praesidens*, całym Uniwersytetem zarządzał (Savigny na str. 189). Stat. bon. lib. I, pag. 1: *„Qui et quales eligi possint ad rectoratus officium. Affectantes in reformatione sive provisione praesenti, ad quam positi sumus, debitum ordinem observare, ut omnia congruis locis et titulis declararentur, propter quod quaecunque suo ordine bene composita clarius elucebunt, idcirco de persona rectoris, tanquam a capite incipientes, primo tractare censemus. Ad rectoratus igitur officium eligatur scholaris nostrae universitatis, qui vita et moribus gravis, honestus, discretus, quietus et iustus et pro bono communi universitatis magis commendandus existat. Item sit clericus non coniugatus, habitum deferens clericalem ac nullius religionis* (zakon) *adpareat. Super quibus vel aliquo praedictorum nullatenus dispensetur sub poena periurii, quam incurrat rector et proponens hoc dispensari, et, si quovis modo fuerit dispensatum, possit ipso facto per universitatem retractari; et qui ad minus quinque annis iuri studuerit in studiis generalibus et suis propriis sumptibus continuo vixerit et vigesimum quintum annum suae aetatis attigerit: super qua aetate, si suae universitatis rector et consiliarii ex adspectu corporis vel aliis coniecturis illum iudicent aetatis supra dictae, ipsius excusatio super aetate nullatenus admittatur. Quod si per eos dubitetur de praedictis vel aliquo praedictorum, saltem credi debeat electi proprio iuramento. Insuper eligatur idoneus et sufficiens, qui in facultatibus sufficienter abundet ita, quod expensas officii valeat honorabiliter supportare"*. O wyborze rektora wspomnę niżéj, gdy będę mówił o radcach uniwersyteckich. Rektor boloński był nadzwyczajną czcią otoczony: gdy publicznie występował, miał pierwszeństwo przed

stopniu i profesorowie ulegali. Wszyscy członkowie uniwersyteccy, do których należały także osoby przepisujące książki, wypożyczające takowe lub biorące je w komis, jako też pe-

---

kanclerzem Uniwersytetu, t. j. arcydyakonem bolońskim, również przed arcybiskupami i biskupami, z wyjątkiem biskupa bolońskiego, jako też przed kardynałami, którzy do Uniwersytetu uczęszczali; wszakże tytuł *magnificus* przyznano mu dopiero na końcu XV wieku. Ustawa montpellierska, rozdział 21: „*Quis honor sit rectori studii impendendus. Item, ut rectori universitatis studii honor debitus impendatur, praedicta auctoritate statuimus, quod rector in omni congregatione, omnibus etiam actibus scholasticis debeat praecedere doctores, baccalaureos et scholares cuiuscumque gradus, condicionis vel status exsistant, quodque in scripturis per universitatem faciendis, in sedibus et solemnibus principiis et quibuscunque aliis actibus dicti studii, illud adiicientes, quod rectores ipsi statuto super taxatione vestium suo durante officio non arceantur, nec etiam finito officio ad repetendum officium vel aliud assumendum, nec ad iuramentum praestandum, nec ad aliqua statuta observandum praeter illa, quae honestatem concernunt, ullatenus adstringantur, quibus in honorem pristini officii semper postea, quamdiu erunt in studio, assidentibus differantur*". Kink, w I części, na str. 111, w przypisku 125: „*Wenn der Rector in seinem Amte fungirte, stand ihm in Paris, wie später in Wien, der Bischof am Range nach. Das höchste Ansehen genoss wohl der Rector der Universität Löwen, wo er eine eigene Leibwache hatte und das Begräbniss eines im Amte gestorbenen Rectors mit ausserordentlichem Pompe vor sich ging. Selbst Karl V nahm einmahl um ihn zu ehren, in einer Versammlung der Universität den Platz nach ihm ein. In Leyden gab der Statthalter, wenn er im Namen der Generalstaaten erschien, dem Rector den Vorrang. In Padua hatte er ein Kleid von Purpur und die Republik empfing ihn mit den höchsten Ehren, wenn er nach Venedig kam. Auch in Wien, wenn der allerhöchste Hof der Frohnleichnams-Procession nicht beiwohnte, vertrat der Rector* (aż do roku 1751) *die Stelle des Landesfürsten und ging vor allen Würdenträgern unmittelbar hinter dem Sanctissimum.*" Tamże w przypisku 126: „*Der Titel magnificus wurde im Mittelalter nur solchen Personen gegeben, welche den Rang eines Reichsfürsten hatten: man dachte sich in jener Zeit den Rector, wie den Grossmeister eines Ritterordens; ein Analogum, welches überhaupt durchweg Stand hält. So wie die Templer oder deutschen Herren mit dem Schwerte für Gott und Christenheit kämpften, so die Hohe Schule mit den geistigen Waffen. Rudolf IV. nannte den Rector „Meister der gros-*

dele [18]) zobowięzują się przysięgą w obec rektora złożoną do chętnego przestrzegania ustawy uniwersyteckiéj, a do posłuszeń-

---

sen Schule". W Krakowie był drugim rektorem Uniwersytetu władysławowskiego Jan książę Drohycki, doktor prawa kanonicznego, kustosz i kanonik katedralny krakowski, zmarły w r. 1434; również rządził w roku 1422 Uniwersytetem krakowskim rektor Aleksander książę Mazowiecki, syn Ziemowita, siostrzeniec króla Władysława Jagiełły, proboszcz katedralny gnieźnieński, biskup trydencki, patryarcha i kardynał zmarły w r. 1444.

[13]) Że i ci ludzie należeli do cechu uniwersyteckiego, o tém świadczy także Stat. bon. lib. III, pag. 64: „*Qui gaudere debeant privilegiis universitatis nostrae. Statuimus, quod privilegiis nostrae universitatis gaudeant seu gaudere debeant matriculati, matriculatos autem intelligi volumus illos, qui in matricula fuerint descripti secundum formam traditam in titulo de massariis; item doctores, dumtaxat qui iuraverint rectoribus secundum formam statutorum, loquentium de iuramento doctorum; nec non notarii et bidelli generales ac etiam speciales et famuli scholarium et doctorum iuratorum. Item miniatores, scriptores, ligatores librorum, chartularii et omnes illi, qui deputati fuerint quoquo modo ad servitia universitatis et singulorum de universitate. Quod intelligimus, si corporale subierint sacramentum secundum formam nostrorum praesentium statutorum. Volumus etiam, omnes scholares, viventes sumptibus alienis in studio bononiensi, ut sunt socii doctorum bononiensium et scholarium bononiensium repetitores et similes, gaudere debere omnibus privilegiis nostrae universitatis. Nolumus tamen, quod ad aliqua officia in universitate nostra admittantur, nec etiam in aliquibus fiendis possint esse electores, dummodo de eorum natione alius idoneus reperiatur. Interpretati fuerunt et declaraverunt statutarii, quod dicta derogatoria huius statuti non vindicent sibi locum in sociis scholarium et doctorum forensium, nec in collegiatis nec in duodenantibus, nec in capellanis, sed solum in sociis et repetitoribus civium. Oraborus, notarius universitatis subscripsit. Praedictis tamen non obstantibus volumus, quod doctores forenses, in hac tamen civitate graduati, licet non intrent, ubicunque exsistant, his nostrae universitatis gaudere privilegiis admittantur et describi possint in rotulis nostrae universitatis pro gratiis apostolicis obtinendis*". Zwracam uwagę na to, że redaktor Zbioru prawa szkolnego z polecenia Kołłątaja, wcale niedorzecznie tłumaczy na str. 10 *stationarii* przez „wydający książki" zamiast „wypożyczający książki, które mieli w zapasie". Przywilej erekcyjny, w którym czytamy wyraz *stationarii*, został na przełożenie rektora Uni-

stwa jego władzy zakreślonéj na szerokie rozmiary. Rektor czuwał nad karnością, bez któréj żaden ogół ostać się nie może,

---

wersytetu, Grzegorza ze Stawiszyna, który się obawiał, żeby oryginał z czasem nie stał się nieczytelny, w r. 1539 w Krakowie we czwartek po Podniesieniu św. Krzyża (*Exaltatio*) przez króla Zygmunta I zatwierdzony w kopii podpisanéj przez podkanclerzego Samuela Maciejowskiego, któréj tenże król nadał moc oryginału; w tym odpisie tak zostały słowa *stationarii* i *scriptores* rozjaśnione: „*Atque ut tollatur dubitatio de iis nominibus, quae nunc non sunt in frequenti usu, stationarios bibliopolas intelligi volumus, h. e. librorum venditores; scriptores vero chalcographos seu impressores*". Przepisujący książki byli zawiśli od Uniwersytetu już za cesarza Justyniana, który wydał rozporządzenie dla Uniwersytetu Beryckiego, aby prezes prowincyi, biskup i profesorowie prawa mieli dozór nad przepisującymi książki; Const. Omnem § 8-10: „*In Berytiensium autem civitate tam vir clarissimus praeses Phoeniciae maritimae, quam beatissimus eiusdem civitatis episcopus et legum professores*". Uczniowie bolońscy, którzy byli wybrani nadzorcami nad zapasem ksiąg znajdujących się u stacyonaryuszów, i takowe przeglądali, nazywali się *peciarii* Stat. bon tak określa w pierwszéj księdze na str. 18 obowiązki pecyaryuszów: „*Statuimus, quod quolibet anno die, qua syndici eliguntur, per rectores et consiliarios eligantur sex boni viri de gremio nostrae universitatis providi et discreti, qui sint clericali ordine insigniti, quorum tres sint Ultramontani et tres Citramontani, qui peciarii numero debent esse sex. Et eligantur ea forma, qua eliguntur syndici. Et electi ante omnia iurent in manibus utriusque rectoris, quod remoto omni odio, amore, timore, pretio, precibus et qualibet alia corruptela, procedent in eorum officio secundum formam huius statuti. Et duo, tres, quatuor vel quinque eorum simul etiam possint cognoscere, qui electi super facto peciarum habeant plenum et liberum arbitrium pronuntiandi, cognoscendi et exsequendi in causis peciarum, a quibuscunque scriptoribus et correctoribus possint et debeant exigere sacramentum, quod pecias, quas corruptas invenerint, nuntiabunt. Volumus, quod stationarius pro qualibet pecia corrupta, quam tradat, et qualibet vice poenam quinque solidorum bononiensium incurrat et scholari ad duplum interesse nihilominus teneatur, mediatas vero poenarum sit universitatis; reliquae dimidiae dimidiam habeant peciarii, reliquam vero denuncians. Et nihilominus pro qualibet pecia, quam corrigi fecerint peciarii pro merito laboris a massario universitatis de pecunia ipsius universitatis habeant duos solidos; de aliis autem, quas correctas invenerint, habeant pro merito laboris*

a miał zwierzchność nad wszystkimi, którzy się w poczet członków uniwersyteckich zapisali. On to we wszystkich sprawach

---

arbitrio boni viri. Ipsi autem peciarii in festivis temporibus videant et examinent in aliquo loco, ab eis deputato, omnes pecias et quaternos omnium stationariorum. Item, quod exigant a stationario quolibet ante omnia iuramentum, quod omnia exemplaria peciarum vel quaternorum vel alia, quae commodant, portabunt ad locum ab eis peciariis deputatum et nulla occultabunt. Et ad ipsum locum omnes stationarii, omni dolo et fraude remota, exemplaria, quae habuerint, portare teneantur. Et si maior pars de dictis sex vel saltem illorum, qui procedunt, minus bene correcta iudicaverint, et illi corrigi faciant et videri expensis stationarii, cuius erunt peciae vel quaterni. Ad quorum quatuor, trium vel duorum et rectoris petitione quilibet doctor vel scholaris librum proprium, si sufficientem habuerit, ad hoc accomodare teneatur. Et si doctor vel scholaris librum, postquam visus fuerit sufficiens, recusaverit accomodare saltem intra domum suam propriam, poenam quinque librarum bononiensium incurrat in utilitatem universitatis, et nullus scholaris deinceps ab eo pecias vel quaternos ad scribendum vel corrigendum recipere debeat sub poena decem librarum bononiensium et privationis perpetuae, et quod rectores, qui pro tempore fuerint, ad requisitionem dictorum sex, ut praemittitur, sub virtute praestiti iuramenti exigere teneantur poenam praedictam. Et peciarii solvant correctoribus peciarum et recipere teneantur pecuniam a stationariis in praesentia correctorum et ut statim solvant correctorem. Teneantur etiam praedicti peciarii expen. illius stationarii, qui pecias tenebit pro tempore. Quaestiones, suo tempore disputatas per doctores, et ipsi stationarii tradant in unum volumen, seu exemplar redigi facere et corrigi teneantur infra viginti dies, ex quo scriptae fuerint et traditae, sub poena quadraginta solidorum bononiensium pro qualibet quaestione stationario, si ad ipsorum mandatum non fecerit infligenda et ad ipsorum requisitionem per rectores vel alterum ipsorum exigendam. Volumus tamen, quod stationarius pro qualibet quaestione commodata vel commodanda habere debeat sex denarios, et non ultra, nec stationarius sub poena periurii et privationis officii alicui commodare debeat nisi unam quaestionem pro qualibet vice vel unum quaternum, habito tamen prius pignore, valente duplum. Teneatur etiam notarius universitatis scribere eas quaestiones necessario disputatas gratis in uno libro, per universitatis massarios tenendo et ei tradendo infra decimam diem Januarii. Et quod etiam rectores massarios cogere debeant et id notarius infra mensem post festum Resurectionis perfecisse teneatur sub poena trium librarum bononiensium

cywilnych i mniejszych kryminalnych był jedynym trybunałem, a skoro wydał wyrok, to się nikt nie mógł poważyć domagać,

---

pro qualibet quaestione omissa Et tunc liber per rectorem universitatis in capsa ponatur infra octo dies et circa hoc etiam peciarios supra dictos volumus esse sollicitos. Teneantur etiam ipsi peciarii convenire saltem semel in hebdomade sub poena viginti solidorum pro quolibet. Et ad hoc rectores eos compellant in virtute praestiti iuramenti et sub poena viginti solidorum bononiensium pro qualibet vice, tempore syndicatus ab eis exigenda. Ubi autem peciarii in exercendo eorum officio fuerint negligentes vel omiserint formam huius statuti, vel si probati fuerint saltem per duos testes aliquid recepisse occasione dicti officii, quod semper praesumitur; dum tamen probetur, quod ab aliquo stationariorum vel ab alio nomine ipsorum aliquid fuerit eis datum, etiam si donum illud non valet nisi unum solidum seu Bononinum, quod puniatur quilibet eorum in quindecim libras bononienses per utrumque rectorem vel ipsorum alterum, quod si negligentes fuerint, ipsi rectores de suo tantundem tempore sui syndicatus puniantur ultra poenam periurii. Et ut praedicti sex praemissis diligenter intendere valeant, statuimus, quod ipsi non teneantur illo anno venire ad convocationes generales nec ad exsequias mortuorum, nec ad aliquid aliud officium universitatis illo anno cogantur. Et hoc statutum teneatur notarius in quibuslibet quatuor temporibus, scilicet quater in anno quolibet, legere seriatim, per omnes scholas. Teneantur insuper rectores saltem semel in mense dictos peciarios et officium eorum excitare et videre, si prudenter et viriliter officium eorum exercent, quod si non facerent, omnino per ipsos cogantur, et si rectores hoc facere postposuerint, quinque librarum bononiensium poenam incurrant pro qualibet vice et quod in fine officii dictorum peciariorum debeant omnino iudicari. Volumus insuper, quod post diligentem examinationem de peciis factam dicti peciarii illas pecias faciant per scholas per bidellum generalem publice publicari, quas viderunt bene stare pro bonis et utilibus. Aliae vero, quae ex ipsorum peciariorum mandato non fuerint publicatae, pro falsis et inutilibus habeantur et per neminem recipi possint, poena tam commodanti quam recipienti quinque librarum bononiensium et periurii imminente. De qua tamen publicatione per notarium nostrae universitatis in actis volumus apparere". Tamże w ks. I, na str 26: „*Quantum recipere debeant stationarii pro venditione librorum. Habeant stationarii librorum nomine sui laboris ab emptore et venditore denarios sex pro qualibet libra illius quantitatis, pro qua liber venditus fuerit, sive magnum exsistat pretium sive parvum, cuius sex denarios emptor et venditor solvere*

aby jego sprawa na nowo roztrząsana była, ani apelować do wyższego sądu, czy to świeckiego czy duchownego: wyrok re-

---

teneantur, videlicet tres denarios pro quolibet eorum. Si vero transscendat pretium decem libras bononienses, habere debeat quatuor denarios pro libra, ab emptore duos denarios et venditore duos denarios. Item statuimus, quod nullus scholaris, vendens vel emens librum per se vel per alium, pacto, prece vel alio quocunque modo possit aliquid promittere stationariis, nec etiam ipsi stationarii petere vel recipere ultra formam praedictam, etiam a scholaribus sponte solventibus vel promittentibus sub poena privationis sui officii et decem librarum bononiensium. Et nihilominus duplum eius, quod recepit, restituere compellatur danti vel solventi, eadem poena scilicet decem librarum bononiensium scholari imminente, qui ultra formam praedictam aliquid per se vel alium stationariis sponte dederit vel promiserit, de quo cum uno teste denuntiante stare volumus iuramento". Tamże w księdze I, na str. 26: „*De iuramento et satisdatione stationariorum. Jurent stationarii peciarum singulis annis rectoribus de servandis quae respiciunt ipsorum officium, et quod statuta patenter in sua statione tenebunt, quae eorum officium tangunt ita quod legi et inspici valeant, et quod prece, pretio vel alicuius contemplatione non denegabunt aliquem apparatum vel aliqua scripta, quorum habeant exemplaria et petentibus illa tradant. Item, quod vetera exemplaria in minores pecias non reducent et nova iuxta quantitatem columnarum, linearum et litterarum antiquis exemplaribus coaptabunt. Item, quod omnes suas pecias fideliter exhibeant, cum fuerint requisiti, et pecias corruptas, maculatas, deformatas reaptent infra certum tempus a rectore assignandum et sub poena amissionis talium peciarum et valoris talium novarum. Item nulli scriptori vel alio a nostra universitate privato, dent peciam, auxilium, consilium vel favorem, nec cum eis habeant conversationem sub poena privationis. Item teneatur notarius ei dare omnia nomina scriptorum vel miniatorum, qui fuerint privati, et ipse stationarius publice in tabula in statione appendat secundum formam de statione librorum. Item non possit pecias maiorare vel minorare vel ultra taxationem statuti pro pecia vel peciis recipere quocunque colore et dent satisdationem centum librarum bononiensium pro quolibet de servandis et salvandis pignoribus scholarium, quae sibi pro peciis deponentur et de illis restituendis, cum de suo salario illis secundum formam statutorum fuerit satisfactum*". Tamże w ks. I, na str. 27: „*De pignoribus pro peciis et ipsarum perditione. Calendarium vel librum habeant stationarii, in quo scribant pignus cum suis intersigni specificatis, quod recipiunt a scholaribus vel*

ktorski musiał zatem we wszystkich punktach bezwarunkowo być zachowany. Jeżeli jednak osądzony mniemał, że wyrok, który

---

scriptoribus eorundem. Et quia interdum contingit, peciam scholari traditam perdi vel scriptori, ordinamus, quod pro ipsa amissa solidos decem bononienses persolvant et si forte altercatio foret inter stationarium et scholarem vel scriptorem super dicta pecia restituenda, et scholaris contenderet, se eam restituisse, super hoc scholaris stari volumus iuramento usque ad decem solidos bononienses. Si vero non se, sed famulum suum vel scriptorem restituisse affirmet, tum deferat rector iuramentum alteri ipsorum secundum quod sibi videbitur, personarum circumstantiis ponderatis. Et si stationarius peciam ammissam, pro qua satisfactum est, prout superius est expressum, recuperaverit, volumus, quod pecunia sibi soluta scholari restituatur, eo tamen deducto, quod stationarius pro recuperatione de suo solverit peciae ammissae". Tamże w ks. I, na str. 27: „*De poena stationariorum, qui scriptoribus vel correctoribus interdictis pecias conserviunt. Librorum vel peciarum stationarius, qui pecias ad corrigendum tradiderit interdicto, postquam nomen per generalem bidellum fuerit publicatum, pro qualibet vice poenam viginti solidorum incurrat, quam si solvere recusaverit, extunc interdicto eius statio supponatur et credatur, si rectoribus videbitur sacramento accusantis, dum tamen de corpore universitatis nostrae sit accusans et nullas stationarius sit ausus dare per se vel alium opus aliquod pro scribendo vel corrigendo vel quocunque opere faciendo alicui, qui sit de nostra universitate privatus; et si quis contrarium fecerit, sit ipso facto privatus. Et rectores infra tres dies, postquam ad eorum notitiam pervenerit, ipsum vel ipsos et eorum stationes privatos faciant nuntiari, nec possit restitui, nisi prius universitati nostrae solvat quinque libras bononienses; et si rectoribus videtur, si accusans sit de nostra universitate, eius credatur sacramento. Statuentes, quod stationarius quilibet omnium scriptorum, correctorum, miniatorum et ligatorum privatorum nomina in statione sua, in publico affixa, habere teneantur. Et si infra duos dies a tempore privationis nomen alicuius privati ponere secundum praedictam formam neglexerit, quinque solidis Bononiensibus pro privato quolibet puniatur. Praeterea statuimus, quod bidellus generalis nomen cuiuslibet praedictorum privatorum prima privationis die stationariis, si per notarium, ut tenetur, non fuerint tradita, sub poena quinque solidorum pro quolibet privato in scriptis tradere teneatur*". Tamże w ks. I, na str. 27: „*De taxationibus peciarum et quinternorum. Matura deliberatione factam ab olim taxationem librorum et pretii, quod pro ipsorum exemplariis debetur stationariis peciarum, statutorum numero vo-*

rektor ogłosił, był nieważny lub niesprawiedliwy, to apelował do rajców uniwersyteckich czyli do konsyliarzów, którzy moc i spra-

---

lumus inseri. Statuentes, quod ad hanc taxationem deinceps fiat solutio peciarum salvo eo, quod cavetur supra statuto, quod incipit fideiuss. Item, si stationarius extra civitatem infra viginti milliaria, exemplaria commodat, duos denarios ultra taxationem hanc possit recipere de quaterno. Si vero ultra viginti milliaria cum primo, cui commodat, paciscatur, ad votum adiicientes, quod pro pecia qualibet, cuius in praesenti statuto mentio non habetur, non accipiantur ultra quatuor denarios, sicut in aliis statutum est, quod in aliis locum habere volumus, si pecia in Bon. fuerit commodata. Si vero extra Bonon., tunc dispositionem in hoc statuto praesenti habitam de peciis commodatis extra Bonon. firmam volumus permanere, prohibentes, neminem stationarium pecias aliquas extra Bonon. ultra triginta milliaria commodare seu precario concedere poena decem solidorum pro pecia qualibet et totiens, quotiens contra factum fuerit, ei, qui contra fecerit, imminente". Poczém następuje taksa sporego szeregu dzieł osnowy prawniczej, pochodzących z XII, XIII i pierwszej połowy XIV wieku, pomiędzy któremi znalazłem pismo rodaka, Wawrzyńca doktora prawa kanonicznego, pod tytułem: „*Memoriale decreti magistri Laurentii de Polonia, decretorum doctoris*". Wspominam z umysłu o tym kanoniście polskim, ponieważ, o ile wiem, nikt go dotąd w naszéj literaturze naukowéj nie wymienił; nadto czynię to dla tego, aby zwrócić uwagę na to, jak rychło, a zarazem, jak gruntownie zajmowali się nasi praojcowie prawem kanoniczném, skoro pracę przerzeczonego rodaka napotykamy w katalogu wyborowych pism prawniczych, które Uniwersytet boloński, słynny przedewszystkiém znakomitém pielęgnowaniem nauki prawniczéj, uczniom tejże nauki polecił i za kompendya uniwersyteckie uznał. Po tym spisie czytamy: „*Adiicimus, quod pro qualibet pecia cuiuscunque lecturae facta, etiam scripta, anno millesimo trecentesimo nonagesimo usque ad millesimum quadringentesimum possunt praedicti commodantes pecias recipere de qualibet pecia commodata intra civitatem sex den. De pecia vero, commodata extra civitatem Bononiensem intra triginta milliaria, possint recipere octo denarios et non ultra. Quod statutum locum volumus habere in his, quae laudent privilegio nostrae universitatis secundum formam nostrorum statutorum. De peciis autem, scriptis a millesimo trecentesimo nonagesimo retro, volumus stari taxationi scriptae in praesenti statuto a §: adiicimus. A millesimo autem quadringentesimo citra et deinceps mandamus, plus quam quatuor den. bonon. accipi non posse intra civitatem; et extra civitatem sex. Et si bidellus vel*

wiedliwość wyroku rektorskiego mieli rozpoznawać. W rzeczonych sprawach nie wolno było nikomu powoływać członka uni-

---

non bidellus habens pecias, contra taxationem supra dictam aliquid ultra exegerit, puniatur pro qualibet vice in viginti solid. bonon., non obstante aliquo alio statuto, quam poenam rectores remittere non possint". Tamże w IV ks. na str. 68: „*De stationariis, tenentibus exempla librorum vel apparatuum. Ordinamus pro utilitate scholarium et studii, quod stationarii, exempla librorum et apparatuum tenentes, non praesumant vendere vel alio modo alienare, ut portentur ad studium alterius civitatis vel terrae, vel aliquid fraudulenter facere in laesionem civitatis seu Studii Bononiensis, poena et banno centum librarum bononiensium cuilibet contra facienti et pro qualibet vice; et quilibet possit accusare et denuntiare et habeat medietatem banni. Item, quod ipsi stationarii teneantur habere exempla correcta et bene emendata bona fide et prout possibile melius erit, et de eis scholaribus petentibus copiam facere et pro exemplatura id accipere, quod hactenus pro tempore praeterito consueti sunt accipere et habere, et non plus, seu pro qualibet pecia cuiuslibet lecturae antiquae, editae et compilatae a septem annis retro, sex denarios bonon. parvos, et pro qualibet pecia cuiuslibet lecturae novae compilatae a septem annis citra et etiam compilandae de cetero octo denarios parvos. Et hoc, non obstante aliquo statuto vel privilegio vel alia ordinatione quomodolibet in contrarium facientibus, et ad hoc compelli quilibet possit per vicarium potestatis, non obstante fori privilegio*". Co się tyczy pedelów, to ustawa Uniwersytetu montpellierskiego zawiera następujące przepisy: Rozdział 26. *De electione bedelli. Item eadem auctoritate statuimus et ordinamus, quod in Studio Montispessulani iuris canonici et civilis sit semper unus solus bedellus generalis, qui perpetuus esse debeat, nisi ex causa rationabili per rectorem cum consiliariorum consilio et consensu officio privaretur, cuius electio sic fiet, quod cedente vel decedente bedello huiusmodi vel privato, rector suis consiliariis convocatis, de eorum vel maioris partis ipsorum consensu bedellum eliget, quem aptum, idoneum et fidelem crediderit ad huiusmodi officium exercendum, qui bedellus administrare nihil poterit, donec, iuramento secundum infra scriptam formam praestito rectori, praesentibus consiliariis fuerit per episcopum simpliciter et sine solemnitate iuris aliqua et more dispendio confirmatus*". Tamże w rozd. 36: „*Forma iuramenti praestandi a bedello generali rectori, praesentibus consiliariis, ante confirmationem suam. Ego iuro vobis, domino rectori et successoribus vestris canonice subrogandis, quod ego fideliter et diligenter meum officium exercebo, secrete tenebo illa, quae vos mihi, domine rector et consi-*

wersyteckiego przed jakikolwiek inny sąd czy to duchowny, czy świecki, a to pod grozą dziesięciu groszy prazkich. Największą

---

liarii, super negotiis universitatis duxeritis revelanda. Nulli doctori vel baccalaureo directe vel indirecte scholares subtraham aut procurabo". Tamże w rozdziale 27: „*De officio bedelli. Officium autem bedelli infra scriptis consistet. Primo in tenendo clavem campanilis, ut eius nutu et ministerio campana pulsetur modis debitis et temporibus consuetis et, ut certius horis debitis campana pulsetur, horologia bedellus teneat infra domum. Item denuntiabit in propria persona in singulis scholis post mediam tertiam festa, disputationes, repetitiones et omnium extraordinarie legentium, qui hoc petierint, lectiones, vacationes ac omnia et singula, quae in scholis denuntianda de more occurrent; si tamen legitimo impedimento ipse bedellus fuerit impeditus, praedicta faciet per aliquem de banqueriis, quem ad hoc reputaverit magis aptum. Item ad mandatum rectoris praecipit dictus bedellus illa, quae ad rectoris officium pertinebant. Item, cum ad officium assumetur, idoneam cautionem praestabit, quod infra tres annos a receptione officii computandos pecias textuum et glossarum iuris canonici et civilis ac Summae et lecturae Hostiensis et apparatus Innocentii et Joannis Andreae in sexto libro Decretalium et Clementinis taxatas et bene correctas habebit, pariter et tenebit, ita quod infra duos primos annos habeat pecias omnium librorum in textu et in glossis iuris canonici et civilis, tertio autem anno habere praedictas Summae et lecturae Hostiensis et apparatus Innocentii et Joannis Andreae pecias teneatur; praesens autem bedellus, cui propter diversos labores, quos pro universitate sustinuit, deferri convenit, infra quinquennium a die publicationis praesentium statutorum, habere omnes praedictas pecias teneatur. Illud autem prasens et futuri bedelli observent, quod primo pecias librorum ordinariorum, subsequenter extraordinariorum in textu et glossis habeat. Item dictus bedellus nedum in scholis, imo omnibus baccalaureis studii, repetitiones doctorum, aliunde venientium, per se vel alium nuntiabit; habebit etiam bedellus praedictus statuta et calendarium, continens festa solummodo, in quibus non legetur, quod calendarium sic diligenter habeat observare, quod sub poena excommunicationis alia festa vel cessationes a lectura non denuntiet, nisi prout in calendario secundum praesentem ordinationem conscripto vel alias in statutis praesentibus continentur; praedictus siquidem bedellus ad differentiam scholarium et banqueriorum virgam viridis coloris ubique exeundo domum suam portabit patenter. Ne autem sine mercede bedelli labor exsistat, ordinamus, quod praedictus bedellus a singulis baccalaureis duos solidos, a singulis autem scholaribus*

karą, którą rektor mógł wymierzyć na członka uniwersyteckie-

---

duodecim denarios ad minus recipiat et exigere valeat pro labore". Tamże w rozd. 36: „*Forma iuramenti a banqueriis rectori praestandi, postquam assumpti fuerint per doctores suos. Ego iuro meum officium fideliter et diligenter, quamdiu in eo perseveravero, exercere*". Tamże w rozd. 28: „*De officio banqueriorum. Circa banquerios autem et eorum officium sic duximus pro videndum, quod quilibet doctor, actu legens, ordinarie habere poterit suum banquerium specialem, qui banquerius iurans in principio officii sui ac suo doctori, quod fideliter officium deputatum ab olim banqueriis exercebit tamdiu, quamdiu durabit in officio et non ultra, quamdiu doctor suus continuabit lecturam et cum voluerit in officio permanere; doctore autem dimittente lecturam, vel cum volente in officio remanere, ipsius banquerii officium seu ministerium et effectus eius totaliter terminetur, ne sic unquam sit nec reputentur in studio plures banquerii, quam doctores actu legentes, hoc salvo, quod banquerii, qui sunt hodie, cum dicantur diutius servivisse, quamdiu vixerint, possint in officio remanere, et quod doctores volentes legere, de illis et non alios teneantur recipere, quamdiu vellent fideliter et utiliter poterunt in officio laborare. Officium banqueriorum erit, quod doctores, quibus fuerint deputati, in veniendo ad scholas associabunt, et si doctor suas ante pulsationem tertiae finiverit lectionem, banquerius ipse ad custodiendum libros scholarium, quorum familiares non venerunt, sub poena viginti solidorum usque ad finem pulsationis tertiae remanere debeant, post pulsationem etiam campanae nullos in scholis libros sine dominis vel eorum famulis dimittendo; item praedicti banquerii servire valeant baccalaureis et scholaribus, dummodo eorum doctores debitis obsequiis non fraudentur; poterunt enim banquerii praedicti libros tenere venales, dummodo iuramentum rectori et idoneam, ut infra subiicitur, praebeant cautionem; poterunt etiam praefati banquerii habere et tenere pecias, dummodo sint bene correctae, quae peciae, si notabiliter defectuosae repertae fuerint seu corruptae, dictae peciae adplicentur universitati ita, quod per rectorem seu de mandato suo corrigantur, si corrigi possint, et post vendantur dictae peciae et pretium satisfacto de correctione dictae universitati applicetur; si vero non possint corrigi commode, de mandato rectoris sive iurisdictionis alicuis exercitio comburantur, vel per rectorem, si ei visum fuerit, interdicatur scholaribus, quod pro scriptura vel correctione talibus peciis non utantur. De peciis autem pro salario tam ipsi banquerii, quam omnes alii, qui eas tenebnut, de scriptura cuiuslibet peciae, si scribatur in Montepessulano, unum denarium, si extra, duos de-*

go poniewierającego prawem, była relegacya [14]) z ciała uniwersyteckiego: z tém wykluczeniem łączyło się zaraz i wydalenie z obu miast, tak z Krakowa, jak i z Kaźmierza, za pośrednictwem wykonawczéj władzy magistrackiéj. Wykluczonego przez rektora nie mógł nikt w domu przechowywać, a jeżeli relegowany uchylał się od posłuszeństwa dla władzy rektorskiéj, było rzeczą obu magistratów, tak krakowskiego jak i kaźmirskiego, upór i zuchwałość w należyty sposób przez pachołków poskromić. Ale nawet w większych sprawach kryminalnych nie obeszło

---

narios recipiant et non ultra; si autem pecia pro correctione tradita fuerit, si una vel duabus diebus ad plus pecia teneatur, unus tantum obolus, si ultra, unus tantum denarius habeatur: et hoc omnes volentes tenere huiusmodi pecias in manibus rectoris iurabunt inviolabiliter observare. Item banquerii praedicti nihil in scholis poterunt denuntiare, nisi tantum libros venales, si quos habeant, nisi bedellus eis, ut praemittitur, duxerit committendum. Banquerii autem praedicti virgas poterunt et debebunt sine aliqua pictura portare patenter, qui banquerii a singulis scholaribus auditorii doctoris, cui servient, duodecim denarios ad minus habeant pro labore, quae pecunia, dum fiet collecta doctorum, per ipsos banquerios exigatur".

[14]) Stat. bon. w ks. III, na str. 63: „*Qui dicatur privatus commodo et honore universitatis nostrae. Ut de cetero dubitationis scrupulum non oriatur, cum aliquis privatus est commodo et honore nostrae universitatis, quid intelligatur nomine commodi et honoris, hac praesenti constitutione declaramus, quod ille, qui est vel erit privatus, taliter intelligatur privatus ab introitu scholarum. Item, quod nullus doctor sub poena periurii ipsum admittere praesumat sub auditorio suo, imo abstinere debeat a lectionibus, si contingat illum privatum intrare de facto: ac etiam ab introitu examinis publici vel privati. Ne aliquis doctor audeat nedum eos praesentare vel etiam conventuare, sed nec ipsorum examini privato vel publico interesse, dato quod sub eo non praesentetur; nec rector aliquo modo ipsum vindicare possit tamquam de sua iurisdictione Item intelligatur privatus omni privilegio et auxilio statutorum et quod non valeat quoquo modo eligi ad aliquem honorem vel commodum aliquod, et rectores sub poena periurii, quam ipso facto incurrant, tali privato quomodocunque nullum subsidium, auxilium vel favorem dare, permittere dare seu permitti facere debeant quoquo modo, nec pro ullo actu, ad honorem ipsius tendentem, per scholas nuntietur per bidellum seu alium quemcunque. Ubi autem aliquis, qui extra universita-*

się bez wdania się rektora: wprawdzie nie wykonywał on w takim razie jurysdykcyi, ale dawał przynajmniéj upoważnienie do aresztowania członka uniwersyteckiego obwinionego o zbrodnię kryminalną; schwytanemu jednak na gorącym uczynku w większéj sprawie kryminalnéj nie służyło prawo do powyższéj interwencyi rektorskiéj. Władza rektorska, aczkolwiek niczém w rzeczonych sprawach nie krępowana, musiała się jednak ściśle stosować do zasad ustawą objętych [15]). Rektor w czasie piasto-

---

tem propter aliquam iustam causam foret privatus, quod nedum intelligatur privatus a quocunque privilegio nostrae universitatis, sed nec audiatur volens convenire aliquem gaudentem privilegiis nostrae universitatis, nec potestas requisitus per rectores debeat sibi reddere ius sub debito iuramenti, nisi prius restitutus fuerit per universitatem. Et ultra hoc, si filius eius ullo unquam tempore contingat in iure studere, ipsum propter sui patris delictum puniri volumus secundum huius statuti formam supra in principio, aliis poenis, in nostris statutis contentis, quoquo modo provenientibus. Hoc autem statutum intelligimus, sive sit privatus ipso iure sive per sententiam rectorum. Nomina autem istorum privatorum scribi volumus per notarium nostrum secundum quam in titulo de officio notarii mentionem fecimus expressam". Pozwalam sobie tutaj zwrócić uwagę na to, że prawie wszystkie pisma średniowieczne, a tém samém i ustawy uniwersyteckie tego czasu, są przepełnione najjaskrawszemi usterkami toczącemi upartą wojnę zwłaszcza ze składnią łacińską: tych błędów nie trzeba kłaść ani na karb składacza *(Setzer)*, ani na karb autora, który przywodzi źródła średniowieczne.— Zresztą karała często zwierzchność uniwersytecka tych, którzy do jéj korporacyi należeli, grzywnami, o których mówi ustawa Uniwersytetu montpellierskiego w rozd. 35: „*Quod poenae pecuniarum, quas studentes incurrant, universitati debeant applicari. Item ordinamus, quod omnes poenae pecuniae, quas doctores, licentiati, baccalaurei, scholares ac ceteri de universitate incurrent contra nostra statuta praedicta vel aliqua ex eis temere veniendo, universitati praedicti studii irremissibiliter, nisi paupertatis causa, et non quibusvis aliis applicetur, sed in utilitatem negotiorum studii fideliter convertantur.*

[15]) Ustawa montpellierska w rozd. 36: „*De multiplici forma iuramentorum. Denique, ut infra scripti, propriae salutis non immemores, fidelius et diligentius exercere commissas eis sollicitudines inducantur et eis omnis infideliter et negligenter agendi occasio auferatur, volumus, eos per iuramentum sub infra scripta forma adstringi. Inprimis iurabit rector primo episcopo in sui confir-*

wania téj godności nie mógł być przypuszczony, jak już wiadomo, do egzaminów ścisłych w celu uzyskania stopnia naukowego [16]); za trudy urzędowe pobierał roczną pensyą etatową

---

matione, ut sequitur: Ego iuro, quod toto tempore rectoriae meae procurabo pro posse utilitatem et augmentum studii Montispessulani, fidelis ero vobis, domino episcopo et ecclesiae Magalonae, et non procurabo vestri aut iurisdictionis vestrae in aliquo laesionem, non transferam studium Montispessulani sine consilio et consensu vestro, non faciam statuta vel fieri procurabo praeiudiciabilia vobis aut ecclesiae Magalonae, studium ultra octo dies sine consilio et assensu vestro vel vestri officialis ac vicarii, nec etiam ad ipsos octo dies sine consensu consiliariorum studii vel potioris partis eorum, ad hoc specialiter vocatorum, nullatenus interdicam, diebus autem ipsis octo elapsis ipso facto lectiones resumantur, nisi ad maius tempus de consensu vestro vel officialis aut vicarii vestri interdictum huiusmodi prorogatum. Nulli alio iuramentum, per quod aliqua subiectio vel superioritas aut fidelitas notari valeat, nisi vobis, aut alio pro vobis aut universitati praestabo, nec aliquem alium superiorem advocabo vel alicui aliqualiter me submittam tanquam rector vel ratione officii rectoriae. Sic Deus me adiuvet et haec sancta Dei evangelia corporaliter a me tacta; atque statuta super celebratione festi beatorum Fabiani et Sebastiani edita atque ipsam celebritatem pro posse observabo et conservabo, nec non statutum editum de non admittendis aliquibus in baccalaureis, nisi per tempus debitum decreto audiverint, iuxta tamen formam ipsius statuti super hoc editi, quod incipit: Plasmator — ac etiam statutum et statuta de non recipiendis pecuniis universitatis per rectorem regentem aut eorum locumtenentes nisi iuxta formam in eisdem contentam et adnotatam et super praemissis editam, similiterque statutum anno Incarnationis Domini..... editum super responsione baccalaureis, ad gradum licentiae examinatis, eadem die fienda vel non fienda inviolabiliter observabo.— Universitati iurabit ut sequitur: Ego rector universitatis studii Montispessulani in iure canonico et civili iuro, quod procurabo pro posse honores et utilitates studii Montispessulani, et evitabo, quantum potero, inutilia ipsi universitati; statuta etiam ipsius pro posse inviolabiliter observari faciam, scholares nulli legenti subtraham nec in praeiudicium alterius alteri procurabo. Sic Deus etc".

[16]) Bez wątpienia z tego powodu, że graduowany był wykluczony od piastowania godności rektorskiej, a może i dla tego, aby profesorowie, którzy zostawali pod władzą rektora, nie przyznali mu stopnia naukowego z przymrużonemi na jego wiadomości oczyma.

w ilości dziesięciu grzywien srebrnych [17]). Rektora otaczali rajcy uniwersyteccy [18]); byli to wybrani reprezentanci uczniów,

---

[17]) Król przyznaje tę płacę rektorowi w dyplomie erekcyjnym temi słowy: „*Rectori universitatis pro suis laboribus providebimus de salario decem marcarum, prout in aliis studiis est consuetum*". Savigny mówi na str. 297 o pensyi rektora bolońskiego: „*Ausserdem hatte auch noch der Rector eine besoldete Lehrstelle, eigentlich ein Gehalt für die Kosten des Rectorats, dem man nur den Namen einer besoldeten Professur gab*".

[18]) Konsyliarze, stanowiący z rektorem Radę uniwersytecką albo po naszemu Senat uniwersytecki, byli w Uniwersytecie Kaźmierzowskim podług ustawy bolońskiéj uczniami, a w Uniwersytecie Władysławowskim podług ustawy paryskiéj profesorami. Téj różnicy nie znał Putanowicz, który w § 3, pod Nr. 2, tak się odzywa: „*Consiliarii nati universitatis* są wszyscy *exrectores facultatum, quatuor decani, doctores trium facultatum superiorum, procurator, orator Tilicianus, syndicus*, do których podług zdania swego wolno rektorowi przybrać i niektóre inne osoby tak jednak, aby ich więcéj nie było jak 20 *iuxta statuta universitatis*". To co tu przywodzi Putanowicz, nie zostaje w żadnym związku z Radą w Uniwersytecie Kaźmierzowskim, która, co się tyczy składu osób, nic nie miała wspólnego z Radą w Uniwersytecie Władysławowskim. Ustawa montpellierska roz. 20: „*De electione rectoris et consiliariorum: Item super electione et statu rectoris et consiliariorum Studii Montispessulani in iure canonico et civili statuimus et ordinamus, quod sit semper unus rector in praefato studio, cuius officium duret per annum integrum, a festo Purificationis inchoandum et in eodem festo anno revoluto regulariter terminandum. Qui rector uno anno esse debeat de natione, quae dicitur esse Provincialium, et secundo Burgundorum, et tertio anno autem Catalonorum, et eorum ordine successivis perpetuo temporibus observetur. Sint etiam in eodem Studio duodecim consiliarii clerici, quorum officium eodem tempore inchoari et terminari debebit. Quorum consiliariorum unus de canonicis ecclesiae Magalonae, alius de villa Montispessulani, alii autem secundum nationes et provincias nationum, prout observatum est hactenus, assumantur. Rector autem semper clericus existat et de legitimo matrimonio procreatus, et tam ipse quam consiliarii viri providi, pacifici et maturi et in quibus magis splendeat animi probitas, quam generis nobilitas, assumantur. Qui etiam rector et consiliarii clerici, ut praemittitur, exsistentes, aetatis suae annum vicesimum quintum necessario debeant complevisse. Eligentur autem futuri rector et consiliarii hoc modo, videlicet quod rector regens actu post medium mensem Ja-*

którzy w sprawach przed trybunał rektora należących stanowili najwyższą instancyą w jurysdykcyi uniwersyteckiej, ponieważ

---

nuarii, cum sibi videbitur, convocabit omnes consiliarios in domo Praedicatorum vel in aliquo alio loco honesto, ubi rectori videbitur expedire, et eisdem convocatis aperiet, quod eos vocaverit pro futuro rectore et consiliariis eligendis, ac exacto ab eisdem corporali primitus iuramento, quod ipsi nominabunt rectorem et consiliarios tales, per quos crederent honori et utilitati Studii provideri, et quod usque ad publicationem rectoris et consiliariorum futuri temporis illos, quos elegerint, vel in quos et utrum concordaverint, alicui nullatenus revelabunt. Exquiret rector vota singulorum consiliariorum et primo vota illorum, de quorum nationibus rector et consiliarii assumentur, et postmodum aliorum, et si quidem omnes consiliarii vel maior pars omnium ipsorum in certa persona rectoris adiunctis personis consiliariorum duxerint concordandum, illi, de quibus concordia fuerit habita, per rectorem actu regentem et consiliarios futuros continuo eligantur. Ubi autem consiliariorum vel maioris partis eorum non esset concordia, imo unum media pars consiliariorum et altera medietas alium nominaret, rector possit in tali vocum paritate illum ex nominatis eligere, de quo sibi magis expediens videatur; ubi autem tres vel plures per dictos consiliarios contingeret nominare, rector illum, qui plures voces habita comparatione minimorum habuerit, eligere teneatur; ubi autem tribus vel pluribus nominatis esset vocum paritas, rector gratificare poterit, quem eligat ex praedictis; et ubi praedicta prima die non potuerint expediri, secunda et tertia et totiens rector et consiliarii conveniant, donec fiat electio per concordiam vel modo aliquo ex praemissis. Et cum per concordiam vel alias secundum modum praedictum fuerit ad supra dictorum electionem processum, ibidem ad cautelam sine alia iuris solennitate scribantur nomina eorum, qui in rectorem et consiliarios electi fuerint, et scriptura illis sigillis tam rectoris, quam trium ad minus consiliariorum, quorum singuli sint de singulis principalibus nationibus, sigilletur et sub sigillis praedictis secreto servetur, donec congregata universitas in vigilia dicti festi Purificationis beatae Mariae rectoris et consiliariorum electio publicetur, quae publicatio fiet hoc modo: videlicet per sonum campanae et denuntiatione facienda per scholas, quod congregata universitate praedicta rector cum consiliariis antiquis secedat ad partem et aperta scriptura et eadem recognita et perlecta, ipsis rectore et consiliariis ad universitatis congregationem reversis, dictus rector vel alius pro eo aliqua propositione decenti praemissa futurorum rectoris et consiliariorum electionem in universitatis praesentia publicabit ipsos rectorem

mieli moc roztrząsania tych wyroków rektorskich, które apelujący interesenci o nieważność albo przynajmniéj o niesprawie-

---

et consiliarios sic electos super recipiendis impositis eis officiis ac procurandis et conservandis honore et commodo universitatis et statutis servandis salubriter exhortando; post quam publicationem dicti rector et consiliarii antiqui, adiunctis sibi illis, de quibus eis videbitur expedire, electum in rectorem rogent et inducant ac eidem injungant, quod officium recipiat rectoratus; et postquam dictus electus consensum electioni praestiterit, praefati rector et consiliarii antiqui promovere debeant confirmationem per Magalonensem episcopum vel eius locumtenentem iuramento sub infra scripta forma praestito faciendam. Ad quam confirmationem faciendam dictus episcopus gratis et sine aliqua difficultate et iuris solemnitate et more dispendio procedere teneatur, et donec praedictus electus in rectorem fuerit confirmatus, rector antiquus cum suis consiliariis debeant officia, sicut prius per omnia exercere; ubi autem electus in rectorem nullis precibus seu inductionibus ad recipiendum officium voluerit inclinari, ab omni honore, privilegio et commodo studii perpetuo sit privatus, nisi episcopus cum eodem de consensu rectoris, qui esset pro tempore et maioris partis consiliariorum post unum annum duxerit dispensandum, quae poena et dispensatio ad dictos consiliarios extendatur et in praedicto casu, quo electus in rectorem nollet electioni huiusmodi consentire, rector antiquus cum consiliariis tam antiquis quam novis, qui officia iuramento praestito recepissent, rectorem alium modo eligant supra dicto. Porro ubi rectorem post officii assumptionem et secutam confirmationem mori contingeret ante annum administrationis suae completum, tunc per consiliarios ad hoc specialiter congregatos aliquis bonus et discretus de natione eius rectoris, qui mortuus erit, in rectorem, si ante festum Beati Joannis Baptistae huiusmodi mors contingat, si autem post praedictum festum continget, in vices gerentem rectoris de omnium vel maioris partis consiliariorum concordia eligatur, ut supra expressum est, et per episcopum confirmetur, et ubi praedicti consiliarii circa electionem huiusmodi forsitan exsistentes in paritate numeri vel alias taliter discordarent, quod secundum modum praedictum procedi ad electionem huiusmodi non valeret, adiungantur eidem tres boni de studio et provecti singuli de singulis nationibus supra dictis per consiliarios ipsos electi, quibus sic electis maiori parte omni etiam partium comparatione minoris tam consiliariorum quam illorum trium, in electione stetur praedicta. Ubi vero rectorem de studio recedere contingeret tempore sui regiminis non completo, possit ipse rector cum consilio consiliariorum vel maioris partis eorum

dliwość obwiniali. Do składu ciała uniwersyteckiego należał

---

facere locum tenentem similis nationis et conditionis per omnia, sicut dictum est de rectore, qui tamen locum tenens ultra mensem officium non exerceat, nisi per episcopum, iuramento praestito, ut supra de rectore scribitur, fuerit approbatus. Illud autem adiicitur, quod, si rectorem contingeret mori post Calendas Decembris, consiliarii possint rectorem novum tam pro tempore illo, quod de anno restat illo, quam pro toto sequenti anno rectorem tamen de illa natione eligere, de qua esset sequenti anno secundum cursum temporis eligendus, servata forma et aliis, quae de rectore seu vices gerente illo cum mortui ante Calendas Decembris electo supra proxime est expressum, consiliariis tamen primis durantibus usque ad praedictum festum Purificationis, quo tempore fiet secundum modum praedictum nova electio aliorum. Sane ubi consiliarios unum vel plures tempore consiliariae suae mori contigerit, substituatur in locum illius seu illorum per rectorem cum consilio aliorum consiliariorum nationis illius alius vel alii eiusdem provinciae, loci vel ecclesiae, de quibus consiliarius vel consiliarii fuerant descendentes, ut supra cum consilio consiliariorum de natione Provincialium fiat sub instituto canonici Magalonae et exsistentis de Montepessulano et aliorum nationis praedictae et idem aliis observetur. Cum autem dictos consiliarium seu consiliarios sollicitudinis suae tempore a praedicto studio contigerit absentare, possit se absentans aliquem idoneum suae conditionis quantum ad nationem, provinciam, locum seu ecclesiam, rectore certificato, pro tempore suae absentiae subrogare, qui sic subrogatus iuramentum rectori praestare habeat, quale praestitit, qui recessit. Postquam autem rector per episcopum fuerit, ut praemittitur, confirmatus, antequam administret, universitati iurabit in forma inferius adnotata; consiliarii autem postquam praestiterint assumptioni de se factae consensum, sub infra scripta forma iurabunt, hoc salvo, quod, si canonici Magalonae consiliarii non consueverint iurare per praesentem constitutum ad praestationem iuramenti huiusmodi nullatenus adstringantur". Tamże rozdział 36: „*Forma iuramenti praestandi rectori a consiliariis de novo adsumptis. Ego iuro, quod per vos dominum rectorem super dando vobis consilio in negotiis universitatis per iuramentum praestitum evocatus, cessante legitimo impedimento veniam et iuxta ea, quae Deus mihi dederit, vobis et aliis in praedictis negotiis dabo fidele consilium, statutaque universitatis eiusdem pro posse faciam inviolabiliter observari. Sic Deus me etc. Atque statuta supra celebratione festi beatorum Fabiani et Sebastiani edita atque ipsam celebritatem pro posse observabo et conservabo nec non statutum de non admittendis aliquibus in baccalaureos editum, nisi per*

jeszcze kanclerz [19]), który potwierdzał ściste egzaminy i promocye odbyte w celu osiągnienia stopnia naukowego; ze strony królewskiéj był na tę godność proponowany kanclerz krakowski [20]), wszakże papież stanowczo oświadczył się przeciw temu

---

tempus debitum decretum audiverint, iuxta formam ipsius statuti super hoc editi, quod incipit: Plasmator; similiterque statutum anno etc. editum super responsione baccalaureis ad gradum licentiae examinatis eadem die fienda vel non fienda inviolabiliter observabo".

[19]) Rozporządzenie papieża Honoryusza III, z roku 1219 dotyczące zaprowadzenia godności kanclerskiéj, a adresowane do Gracyi arcydyakona kapituły bolońskiej, brzmi dosłownie jak następuje: „*Cum saepe contingat, ut in civitate Bononiensi minus docti ad docendi regimen assumantur, propter quod et doctorum honor minuatur et profectus impediatur scholarium volentium erudiri, nos eorundem utilitati et honori prospicere cupientes, auctoritate praesentium duximus statuendum, ut nullus ulterius in civitate praedicta ad docendi regimen assumatur, nisi a te obtenta licentia, examinatione praehabita diligenti; tu denique contradictores, si qui fuerint, vel rebelles per censuram ecclesiasticam appellatione compescas. Datum Romae IV. Cal. Julii, Pontificatus nostri anno tertio*".—„*Den Worten nach*, dodaje Savigny na str. 224 do 225 w przypisku b), *könnte man diese Verordnung auf das Lehramt in Bologna beschränken; allein die Statuten und die stete Praxis beweisen, dass damit alle Promotionen gemeint waren ohne Unterschied, ob man in Bologna lehren wollte oder nicht*". Kanclerz mógł być zarazem profesorem; jako taki egzaminował kandydatów ubiegających się o stopień naukowy, ale jako kanclerz tego nie czynił, lecz ograniczał się jedynie do przypuszczenia kandydatów do promocyi i do potwierdzenia takowéj. Zapewne z nieznajomości rzeczy utrzymuje Caro na str. 337, że papież mianował biskupa krakowskiego kanclerzem i najwyższym egzaminatorem uniwersyteckim; biskup bowiem zasiadał tylko na egzaminach a podpisywał dyplomy.

[20]) W dyplomie erekcyjnym: „*Statuimus etiam, ut, quotiescunque aliquos scholares in qualibet facultate per doctores seu magistros ad privatum examen more consueto poni contigerit, super illos cancellarius noster Cracoviensis, qui pro tempore fuerit, tamquam supremus approbandi huiusmodi examen omnimodam habeat potestatem*". Rzeczony *cancellarius Cracoviensis* oznacza kanclerza wielkiego, który dlatego tak się nazywał, że prowincya krakowska, w któréj leżała stolica królewska, uchodziła za najprzedniejszą, o czém Lengnich: Prawo pospolite Królestwa Polskiego,

postanowieniu króla [21]), dając mu wyraźnie do zrozumienia, że ta sprawa nie do niego, lecz wyłącznie do stolicy apostolskiéj

---

wyd. Ant. Helcla w Krakowie 1836 na str. 280. Jak wiadomo, nie potwierdził tego punktu papież Urban V, lecz przeniósł kanclerstwo na biskupa krakowskiego. Dlaczego król tego nie uczynił, przez co nawet na lekką naganę ze strony stolicy apostolskiéj się naraził, na to nie trudno odpowiedzieć. Naprzód chciał król naśladować wzór boloński, gdzie nie biskup, lecz arcydyakon kapitulny był kanclerzem uniwersyteckim; nadto nie było, jak nas Długosz przekonywa, zgody między królem a ówczesnym biskupem krakowskim Bodzantą; nareszcie ociemniał biskup prawie zupełnie w tym czasie, w którym król Uniwersytet założył.

[21]) W bulli Urbana V: „*Statuimus et etiam ordinamus, quod illi, qui processu temporis bravium fuerint in illa facultate, in qua studuerint, assecuti, sibique docendi licentiam, ut alios erudire valeant, ac doctoratus seu magisterii honorem petierint elargiri per doctores seu doctorem ac magistros seu magistrum illius facultatis, in qua examinatio fuerit facienda, episcopo Cracoviensi, qui pro tempore fuerit, vel ecclesia Cracoviensi pastore carente, vicario seu officiali dilectorum filiorum capituli ipsius ecclesiae praesententur. Idem quoque episcopus aut vicarius seu officialis, doctoribus et magistris in eadem facultate actu ibidem regentibus convocatis, illos in his, quae circa promovendos ad doctoratus seu magisterii honorem requiruntur, per se vel per alium iuxta modum et consuetudinem, quae super talibus in generalibus studiis observantur, examinari studeat diligenter, eisque, si ad hoc sufficientes et idonei reperti fuerint, huiusmodi licentiam tribuat et doctoratus seu magisterii conferat honorem*". W brewe powtarza papież to samo, co w téj mierze oświadczył w bulli, a na końcu tak się wyraża, karcąc do pewnego stopnia króla za to, że się odważył mianować kanclerza a tém samém ubliżyć atrybucyi stolicy apostolskiéj. „*Per hoc autem articulum positum circa finem earundem literarum tuarum, quo cavetur, ut cancellarius tuus Cracoviensis, qui foret pro tempore, approbandi examen privatum scholarium in qualibet facultate, quos per doctores seu magistros ad dictum examen more solito poni contingeret, supra illos tamquam supremus omnimodam haberet potestatem, nolumus sub huiusmodi tua concessione et confirmatione inde facienda aliquatenus includi, cum hoc ad nos dumtaxat pertineat, qui examinationem et approbationem huiusmodi fieri per dictum episcopum, vicarium seu officialem duximus, ut praemittitur, ordinandum. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam no-*

należy, i przeniósł władzę kanclerską na biskupa krakowskiego,

---

strae voluntatis et constitutionis infringere vel ei ausu temerario contraire; si quis autem hoc adtemptare praesumpserit, indignationem omnipotentis Dei et beatorum Petri et Pauli apostolorum se noverit incursurum". Z tego, com przytoczył, jest widoczną, że wydany przez króla dyplom erekcyjny był dla papieża tylko projektem, który stolica apostolska stósownie do swojéj woli zmienić mogła i rzeczywiście zmieniła. Przywięzuję do téj okoliczności szczególniéjszą wagę, ponieważ lekkomyślni pisarze, pomiędzy którymi i profesorów uniwersyteckich znajdujemy, utrzymują, nie znając średniowiecznéj władzy kuryi apostolskiéj, że królewski dyplom erekcyjny nie potrzebował zatwierdzenia papiezkiego. Myli się też Sołtykowicz na str. 99, w przyp. 6, że przed potwierdzeniem Uniwersytetu ze strony Urbana V był kanclerzem uniwersyteckim słynący z nauki doktor prawa kanonicznego Suchywilk herbu Grzymała, dziekan kapitulny i kanclerz krakowski; wprawdzie pragnął tego król, ale papież na to nie przystał, a jego wola była w téj mierze stanowcza: wspomniany Jan nie był zatém nigdy mimo projektu królewskiego kanclerzem uniwersyteckim, bo Uniwersytet nie miał przed potwierdzeniem papiezkiém mimo dyplomu erekcyjnego, żadnego prawa do egzystencyi. Pierwszym zatém kanclerzem Uniwersytetu krakowskiego był biskup Bodzanta z Jankowa herbu Róża. Wbrew wyżéj przytoczonéj modyfikacyi dyplomu erekcyjnego ze strony stolicy apostolskiéj przelał i król Władysław w nadaniu swojém bez względu na to uchylenie papiezkie władzę potwierdzania stopni naukowych na swego kanclerza; ten usterek ma swoje źródło w mechanizmie, z jakim wiele ustępów z Kaźmierzowskiéj erekcyi przeniesiono dosłownie do erekcyi Władysławowskiéj. Że to tylko był usterek mechaniczny, tego dowodzi ta okoliczność, że nie kanclerz królewski, lecz biskup krakowski Piotr Wysz był piewszym kanclerzem wskrzeszonego przez króla Władysława Uniwersytetu krakowskiego. Nie mogę w tém miejscu pominąć anachronizmu Wiszniewskiego, podług którego w tomie IV na str. 346 „Władysław Jagiełło chciał, aby kanclerz państwa był razem kanclerzem Uniwersytetu, lecz papież Urban V (!) oddał ten urząd jednemu z biskupów, a ostatecznie biskup krakowski został kanclerzem." Tu zaszła gruba omyłka, bo Urban V umarł r. 1370, a król Władysław dopiero r. 1400 Uniwersytet krakowski odnowił; zresztą nie jeden z biskupów, jak się Wiszniewskiemu zdaje, lecz biskup krakowski stał od pierwszéj chwili na czele Uniwersytetu jako kanclerz.

a w czasie osierocenia dyecezyi na jego wikaryusza lub oficyała [22]).

---

[22]) Dyplom erekcyjny w niektórych szczegółach tak dokładny, jak osobliwie w tém, co się tyczy sądownictwa i uwolnienia od niektórych opłat i ciężarów, nie podaje nam wielu skazówek tak pożądanych do niniejszego odbudowania w myśli składu Uniwersytetu Kaźmierzowskiego. Wszelako wolno nam przypuścić, że tenże nie miał jeszcze wtedy konserwatorów, którzy dla Uniwersytetu bolońskiego, na który król się przedewszystkiém zapatrywał, niekiedy tylko bywali przez papieża mianowani. Ten stan rzeczy się zmienił, skoro król Władysław za pośrednictwem Uniwersytetu prazkiego wskrzesił Uniwersytet krakowski na wzór Uniwersytetu paryskiego, dla którego godność konserwatorska wielkie miała znaczenie. Wtedy też t. j. w r. 1400 ustanowił król Władysław konserwatorem biskupa krakowskiego, który miał czuwać nad przywilejami i swobodami Uniwersytetu, jakoteż bronić takowych: atoli papież Jan XXIII, pragnący, aby zgodnie z wolą Urbana V biskup krakowski był kanclerzem Uniwersytetu, mianował w r. 1410 na lat 15 trzech konserwatorów, a zwłaszcza przyznał tę godność dziekanom kapitulnym w Gnieźnie, Krakowie i Wrocławiu. Również nie omylimy się, jeżeli przypuścimy, że Uniwersytet Kaźmierzowski nie rozciągał jeszcze zwierzchności i dozoru nad szkołami średniemi i niższemi; dopiero Uniwersytetowi Władysławowskiemu zaczęły podlegać szkoły po wszystkich ziemiach polskich; tym szkołom udzielał Uniwersytet swoich mistrzów, którzy aż do końca XVIII wieku w nich uczyli, przez co stał się tenże ogniskiem naukowém dla całego kraju: dla tego téż słusznie się o nim wyraził rektor Dobrocieski, że komu akademia krakowska nie jest matką, pewnie jest babką. Podobne zjawisko widzimy i w historyi Uniwersytetu prazkiego; póki bowiem tenże starał się skojarzyć w wewnętrznem urządzeniu swojém ustawę paryzką z ustawą bolońską, póty nie kierował średniemi i niższemi zakładami naukowemi: skoro jednak ustawa paryska uzyskała w nim stanowczą przewagę i usunęła ustawę bolońską, wtedy średnie i niższe szkoły dostały się pod jego dozór, o czém tak się Tomek na str. 41 wyraża: „*Noch wichtiger als dies, war besonders für die Volksbildung in Böhmen ein Recht der Prager Universität, welchem zu Folge sie eigentlich die oberste dirigirende Behörde in Schulsachen für das ganze Königreich war. Der Universität waren nämlich alle übrigen niedern Schulen im Lande in der Art unterworfen, dass der Rector und der Rath der Universität im Einverständnisse mit den Gemeindevorgesetzten die Lehrer einzusetzen hatten, welche dann zumeist Magister oder Baccalaureen*

§. 4.

Co się tyczy podziału na fakultety, który w drugiéj połowie XIII wieku zaczął współzawodniczyć z podziałem na narody [1]), a w XIV stuleciu już wszędzie stanowczo był przepro-

---

waren. Ebenso konnte der Rector mit dem Universitätsrathe den Lehrern auch den Schulplan vorschreiben, welchen sie zu beobachten hatten. Der Ursprung dieses Rechtes der Universität ist unbekannt; nur so viel erhellet, dass sie längere Zeit zu kämpfen hatte, um zu vollständiger Ausübung desselben zu gelangen. Dessen ungeachtet scheint es, dass sie zu Ende des 14. Jahrhunderts es schon grösstentheils wirklich ausübte".

[1]) Wiemy z pewnością, że król Władysław nie zaprowadził do wskrzeszonego przez siebie Uniwersytetu podziału na narody, aby jak mniemam uniknąć zaciętych kłótni, do których dał przerzeczony podział powód w Uniwersytecie prazkim: wszakże przechował się pewien chociaż bardzo słaby ślad tego podziału w bursach, z których np. jedna dla Niemców, a druga dla Węgrzynów była przeznaczona. Na pytanie, czy już Uniwersytet Kaźmierzowski wyrzekł się tego podziału, trudno coś stanowczego odpowiedzieć. Uniwersytety w środkowéj Europie dzieliły się wtedy zwykle na tyle narodów, na ile dzielił się Uniwersytet, który sobie za wzór obrały; tak np. liczyły Uniwersytety w Pradze i w Wiedniu po cztery narody, naśladując w téj mierze Uniwersytet paryski. Ztąd wypadałoby wnosić, że Uniwersytet Kaźmierzowski stosował się w tym względzie do Uniwersytetu bolońskiego, gdyby temu domysłowi nie stała do pewnego stopnia na przeszkodzie ta okoliczność, że w Bolonii miały główne narody osobnych rektorów, co się nie da zastosować do Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, którym tylko jeden rektor kierował. Wszakże nie zaprzeczam jeszcze z powodu téj okoliczności podziału Uniwersytetu Kaźmierzowskiego na narody, zwłaszcza że mnie na takowy naprowadzają wyraźnie przytoczeni w dyplomie erekcyjnym rajcy uniwersyteccy, reprezentujący narody, i ustęp w dyplomie erekcyjnym, który niniejszém przytaczam: „*Si vero scholaris laicus, bedellus, stationarius aut ipsorum familiaris de crimine homicidii, adulterii, membrorum mutilatione aut letali vulnere vel quocunque nefario excessu fuerit accusatus, extunc non secundum consuetudines patriae vel statuta, sed iuxta leges per nos aut iudicem deputatum accusatus debebit iudicari.*" Powyższe miejsce jest dosyć ciemne, a sposób, w jaki stara się je wytłumaczyć Muczkowski na str. 204 w przypisku 84, bynajmniéj mnie nie zadowalnia. Mnie się zdaje, że ten ustęp na-

wadzony, to Uniwersytet Kaźmierzowski miał tylko trzy fakultety,

---

prowadza na podział na narody; i tak go pojmuję: uczeń uniwersytecki podlega w ogóle temu kodeksowi karnemu, który uczniowie uchwalili; skoro jednak tenże uczeń lub inny członek Uniwersytetu obwiniony zostanie o zabójstwo, cudzołostwo, pokaleczenie, zadanie rany śmiertelnéj lub jakikolwiek inny zbrodniczy występek, natenczas nie podług zwyczaju panującego w jego ojczyznie, albo raczéj nie podług ustawy, na którą się uczniowie uniwersyteccy zgodzili. ale podług praw królewskich przez monarchę lub zesłanego sędziego powinien być sądzony. Ten ustęp, w którym partykuła *vel* służy do wyrażenia poprawki poprzedzającéj myśli czyli sprostowania takowéj (w tém znaczeniu nawet wzorowi pisarze téj partykuły używają, o czém Rafał Kühner w *Schulgrammatik der lateinischen Sprache*, w wydaniu z roku 1861, na str. 344), został prawie dosłownie powtórzony w dyplomie króla Władysława, gdzie jeszcze po *secundum consuetudinem patriae* wtrącono *aut regni nostri*, co nie pozbawia ustępu sensu właściwego. Dla tego nie ma słuszności Wiszniewski, gdy się w tomie IV na str. 239, w przypisku 301, pyta, wedle jakich praw obwiniony będzie sądzony? czy osobne na to prawa mają być postanowione? Widocznie Wiszniewski nie poznał się na myśli przytoczonego ustępu. Średnie wieki nie znały téj jednostajności prawodawczéj, która nowszy czas charakteryzuje; o sądownictwie w Alpach retyckich w XIII i XIV wieku mówi Kink na str. 99, w przypisku 109: „*Ein Richter musste stets bereit sein, in doppelter Weise Recht zu sprechen. Die Parteien, die ihm ihre Anliegen vorbrachten, verständigten ihn vorerst: se vivere lege salica, lege longobardica oder se vivere lege romana; je nach dieser Vorfrage wurde dann entweder nach innerer Uiberzeugung und Billigkeit und mit Zuziehung von sieben oder zwölf Geschworenen vorgegangen oder der Richter fungirte als Praetor und hielt sich an die strengen Formen römischer Casuistik*“. Nawet w jedném i tém samém mieście różne istniały w wiekach średnich kodeksy, o czém między innemi Niebuhr w *Historische und philologische Vorträge, Vierte Abtheilung*, w Berlinie 1858, na str. 278: „*Auch in vielen deutschen Städten des Mittelalters waren die Stände ebenso local geschieden und hatten ihre eigenen Obrigkeiten, was dann auch beibehalten wurde, nachdem der Grund aufgehört hatte, so dass oft auf einer Seite der Strasse ein anderes Gerichtsverfahren war, als auf der anderen. Wenn z. B. Einer in einem Hause einen Diebstahl begangen hatte und auf die andere Seite hinüberlief, so konnte ihn die Obrigkeit jener Seite nicht arretiren, sondern es musste der anderen auf der*

prawniczy, lekarski i filozoficzny [2]): mimo to nazywa król Uni-

---

Seite, wo er sich befand, erst angezeigt werden". Tenże na str. 228: „*Gerade so bestanden im Mittelalter in Italien zu gleicher Zeit longobardische Gesetze für die Longobarden unter ihren Schultheisen, römische für die Römer unter ihren hundert buoni homini, fränkische für die Franken unter ihren Grafen: überdies noch verschiedene deutsche Rechte in verschiedenen Ständen. Aus allen diesen flossen die statutarischen Gesetzgebungen des Mittelalters weniger durch Nomotheten, als durch das Wesen der Verhältnisse und den Character der Zeit, nachdem Kaiser Otto die Veranlassung zu engerer Vereinigung gegeben hatte. Eben so war es bei uns, z. B. in Köln, wo Ripuarier, Alemanen und Römer unter verschiedenen Gesetzen zusammen lebten*". Nasz Kaźmierz dążył wprawdzie bardzo energicznie do jednostajnego prawodawstwa, ale mimo to daleki był od tego strychulca, który wszystkich równa. A tak n. p. nadając Lwowianom prawo magdeburskie, nie zmusza (jak się przekonywamy z dotyczącego dyplomu u Röpella na str. 283) Rusinów, Ormian, Żydów, Tatarów i t.p. aby takowemu koniecznie podlegali, lecz pozostawia im w téj mierze swobodę, czy chcą być sądzeni tak jak niemieccy mieszczanie podług prawa magdeburskiego, czy też podług własnego, ruskiego, ormiańskiego, żydowskiego, tatarskiego i t. p. Tém bardziéj godzi się nam domyślać, że król obdarzył tą samą swobodą uczniów uniwersyteckich i pozwolił się im organizować na podstawie osobnych zwyczajów i obyczajów.

[2]) Ta rzecz najmniejszéj nie podlega wątpliwości, skoro król w dyplomie erekcyjnym wyraźnie zapowiada: „*Scholas debitas exnunc ordinavimus pro legendo iure canonico vel civili, medicinis vel artibus liberalibus*". To samo, chociaż innemi słowy, powtarza król niżéj w tymże dyplomie, w tém samém następstwie: „*Exnunc salariamus sedes infra scriptas, videlicet sedem decretorum*" i t.d. „*Duobus vero magistris legentibus physicam ordinamus salarium XX marcarum cuilibet annuatim, et magistro in artibus damus scholam*" i t. d. Mimo tak oczywistéj sprawy, z najdziwaczniejszemi spotykamy się pod tym względem myłkami u naszych pisarzów. Kołłątaj uznaje bowiem tylko dwa fakultety i tak się o nich wyraża podług Mecherzyńskiego na str. 8: „Kaźmierz Wielki założył szkołę główną dla dawania w niéj prawa i przyłączył do niéj dawniéj już będącą szkołę filozofii przy kościele Panny Maryi, a to w roku 1344". W tym ustępie rażą jeszcze inne błędy, a zwłaszcza rok 1344 zamiast 1364 i fałszywa całkiem nazwa szkoły filozofii, zamiast szkoły farnéj, która dopiero w przytoczonym roku została wyniesiona do godności wydziału filozoficznego. Tego samego zdania, co Kołłą-

wersytet, chociaż takowemu nie dostawało wydziału teologicznego, *studium generale in qualibet licita facultate* [3]), co się tém

taj, jest także Muczkowski, który na str. 172 utrzymuje pod wpływem przekonania pozbawionego wszelkiéj podstawy, jakoby *physica* oznaczała filozofią a nie medycynę, że Uniwersytet Kaźmierzowski miał tylko dwa wydziały. Szujski nareszcie popada na str. 256 w drugą ostateczność i twierdzi, że akt fundacyi „pięknym i pełnym namaszczenia wstępem poprzedzony woła w życie akademią ze wszystkiemi fakultetami"; zkąd Szujski nabrał tego przekonania, tego żadną miarą nie rozumiem. Uniwersytet Kaźmierzowski miał tylko trzy fakultety, pomiędzy któremi stosownie do wzoru bolońskiego prawniczy przeważał; dla tego trudno pojąć, jak Wiszniewski może w drugim tomie na str. 244 pisać, że „Kaźmierz Wielki nie Uniwersytet w dzisiejszém tego wyrazu rozumieniu, ale szkołę prawa zakładał". To twierdzenie sprzeciwia się temu, co teraz przez Uniwersytet rozumiemy, a jeżeli, jak z dyplomu erekcyjnego nieodpornie wnosić wypada, był wydział prawniczy, lekarski i filozoficzny, toć ten zakład był istotnym Uniwersytetem w teraźniejszém znaczeniu tego wyrazu, bo teologią niemal we wszystkich Uniwersytetach dopiero w kilkanaście a niekiedy nawet w kilkadziesiąt lat po ich otworzeniu kurya apostolska wykładać pozwalała. W znaczeniu jednak średniowiecznem był Uniwersytet Kaźmierzowski Uniwersytetem prawniczym, chociaż miał oprócz wydziału prawniczego i lekarski, jako też filozoficzny, ponieważ tak Uniwersytet boloński, jak i te, które się na jego wzór organizowały, chętnie same się zwały *universitates iuristarum* zgodnie z zasadą: *a potiore fit denominatio.* Wiszniewski zatém o tyle właśnie chybił, o ile powiedział „w dzisiejszém" zamiast średniowiecznem „tego wyrazu rozumieniu". Ten sam błąd popełnia, odwołując się do Wiszniewskiego, i Łukaszewicz na str. 36, któremu się nadto zdaje, że i Radymiński był w téj mierze tego zdania co Wiszniewski, czego atoli niczém nie dowodzi; na powyższe oświadczenie Łukaszewicza odpowiadam, że nic podobnego w pismach Radymińskiego dotąd nie znalazłem.

[3]) Dodatek *licita* był dla tego potrzebny, że w wiekach średnich istniały nauki tajemnicze, jak czarnoksięstwo, kabalistyka, magia, nekromancya, teurgia i t. p., których kościół wykładać nie pozwalał; ich początek sięgał jeszcze głębokiéj starożytności, która takowe, zwłaszcza na wschodzie, tak długo uprawiała, póki ich kościół nie potępił. Tylko astrologii uczyć nie zakazał, uważając ją z jednéj strony za astronomią, a będąc z drugiéj strony tego zdania, jako jéj przepisy nie są zupełnie po-

tłómaczy, com w rozdziale I, w § 7, o zwykłym braku jednego fakultetu powiedział. Monarcha, który obdarzył Królestwo Polskie

---

zbawione zasad. Z tego powodu nie można uczynić zarzutu stolicy apostolskiéj, która mimo tolerancyi astrologii bez porównania światléj zapatrywała się w XIV stuleciu na godność nauki, aniżeli dwór berliński w XVIII stuleciu, które się samo poczytywało za nadzwyczajnie światłe a postępowe i *par excellence* filozoficzne. Aby mnie ktoś nie pomówił o uprzedzenie, przytaczam na dowód tego, co twierdzę, dekret króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I († 1740) mianujący w r. 1732 hrabiego Steina wiceprezesem akademii umiejętności w Berlinie; ten arcyciekawy dokument, ogłoszony w *Posener Zeitung* r. 1872 Nr. 150, tak jest w swoim rodzaju wymowny, że żadnego nie potrzebuje komentarza. „*Wir etc. urkunden und bekennen hiermit gegen jedermänniglich, absonderlich vor der eruditen Welt, dass Wir den wohlgebohrnen, edlen, weisen und hochgelahrten, Unsern guten besondern etc. Grafen von Stein, in Ansehung desselben weit erschollener Gelehrsamkeit und Meriten, auch in Antiquitäten, alten und neuen Münzen, in Physicis und Mechanicis, Botanicis, Hydraulicis, Pneumaticis und Staticis, wie nicht weniger in der Cabbala, und Erkenntniss und Prüfung der guten und bösen Geister, deren Nutzen und Gebrauch und Missbrauch, imgleichen in der wunderbaren Lehre von den Präadamitis und deren vormaligen Wirthschaft und Haushaltung, auch sonst in Historicis und Metaphysicis, Logicis, Rhethoricis, Cataploricis, vor allen anderen aber in der Algebra, Arte combinatoria und der Punktirkunst, Boutonomantia, auch in der weissen und schwarzen Kunst erlangten gründlichen und fast erstaunenswürdigen Erfahrung; zum Vicepräsidenten unserer königlichen Societät der Wissenschaften ausersehen, ernannt, angenommen, und bestallet haben; thun auch dieses hiermit, und in Kraft dieses also und dergestalt, dass besagter Graf von Stein in der Ordnung der zweite Socius von ermeldeter gelahrten Gesellschaft sein und bleiben, was zu deren Nutzen, Aufnehmen und heilsamen Beförderung Ihres bereits erworbenen Ruhmes gereichen und erspriesslich sein kann, beytragen, und es daran in keinem Stück ermangeln lassen soll, wie es einem fleissigen, getreuen und wohl intentionirten Vicepräsidenten und Socio anstehet, eignet und gebühret, auch der gesammten löblichen Societät zuversichtliches Vertrauen diesfalls zu ihm gerichtet ist. Er soll auch dahin sehen und fest darüber halten, dass die Societät mit Edirung gelahrter Schriften sich distinguire, und jegliches Membrum wenigstens ein Specimen Eruditionis alle Jahre durch den Druck herausgeben müsse. Der Vicepräsident Graf von Stein aber bleibet von sol-*

znakomitém na owe czasy prawodawstwem, miał jak się samo z siebie rozumie, najwięcéj pociągu do fakultetu prawniczego,

---

cher Arbeit dispensirt; obgleich sein herrliches und erleuchtetes und an Fertilität und Fruchtbarkeit dem besten Klee- oder Weizenacker gleichkommendes Ingenium dergleichen Productiones in der Menge hervorzubringen mehr als gar zu tüchtig und geschickt wäre. Auf das Kalenderwesen in unserm Königreich, Provinzen und Landen muss der Vicepräsident Graf von Stein eine sorgfaltige und genaue Attention haben, damit keine Unterschleife dabei vorgehen, keine fremde Kalender dabei eingefuhret und gebrauchet, auch die Gelder, so von denen Kalendern einkommen, zu keinem andern Ende, als wozu sie destinirt, angewendet, übrigens aber bei Verfertigung der Kalender dem Publico und insonderheit denen curiosis, welche gern zukünftige Dinge vorherwissen wollen zur Freude und Nutzen alle Behutsamkeit gebrauchen, damit die Prognostica von der Witterung, Gesundheit und Krankheit, Fruchtbarkeit und Unfruchtbarkeit der Jahre; imgleichen die Krieges und Friedensläufte accurat getroffen, bei dem Druck nicht mehr rothe Buchstaben, als vonnöthen, gebrauchet, der Sonnenzirkel nicht verkehret und viereckig, sondern rund gemalt, die goldene Zahl nach Möglichkeit vermehrt, der guten Tage immer soviel, als ihrer sein können, angesetzt, die verworfenen oder bösen Tage aber vermindert werden mögen. Daferne auch der Vicepräsident Graf von Stein besondere Veränderungen anmerken sollte: e. g. dass der Mars einen feindlichen Blick auf die Sonne geworfen habe, oder dass er mit dem Saturno, Venere und Mercurio im Quadrat stände, oder auch dass der Zodiacus, wie bereits zu des Campanellae Zeiten angemerkt worden, sich noch weiter aus dem Geleise geben und verrücken, oder auch dass ein Wirbel des Himmels den andern, nach des Cartesii Principiis abschleifen und verschlingen sollte, und daher eine unmässige Zahl von Kometen oder Schwanzsternen zu vermuthen wäre; so hat der Vicepräsident Graf von Stein ohne den geringsten Zeitverlust mit den übrigen Sociis daraus zu conferiren, auch nicht allein auf die Ergründung solcher Unordnungen, sondern auch auf Mittel und Wege, wie denenselben am besten abzuhelfen, bedacht sein. Und ob es zwar durch den Unglauben der Menschen dahin gediehen, dass die Kobold-Gespenster und Nachtgeister dergestalt aus der Mode gekommen, dass sie sich kaum mehr sehen lassen dürfen; so ist dennoch dem Vicepräsidenten Grafen von Stein aus dem Praetorio bekannt, wie es an Nachtmahren, Bergmännlein, Drachenkindern, Irwischen, Nixen, Wahrwölfen, verwünschten Leuten, und andern dergleichen Satansgesellschaften, nicht ermangle, son-

który téż hojną ręką sowicie wyposażył. Ustanowił w nim bo-

---

dern deren Dinge eine grosse Anzahl in den Seen, Pfühlen, Morästen, Heidengruben und Höhlen, und heiligen Bäumen verborgen liegen, welche nichts als Schaden und Unheil anrichten, und wird also Er, der Graf v. Stein, nicht ermangeln, sein äusserstes zu thun, um dieselben, so gut er kann, auszurotten, und soll ihm ein jedes von diesen Unthieren, welches er lebendig oder todt liefern wird, mit sechs Thalern bezahlt werden. Alldieweil auch eine beständige Tradition ist, dass allhier in der Churmark, sonderlich in der Gegend von Lehnin, Wilsnak und Lebus considerabele Schätze vergraben sind, zu deren Besichtigung und um zu wissen, ob sie noch vorhanden, alle zehen Jahre gewisse Ordensleute, Jesuiten und andere dergleichen Geschmeisse und Ungeziefer von Rom anherokommen, so muss der Vicepräsident von Stein nicht allein diesem Pfaffenpack auf den Dienst passen, um sie womöglich feste zu machen und zur gefänglichen Haft zu bringen, sondern auch keinen Fleiss sparen, dass er mittels der Wünschelruthe durch Segensprechen, Alrunken oder auf eine andere Art, wo solche Schätze vergraben oder verborgen, ausfindig machen möge, und sollen ihm zu solchem Ende auf sein Verlangen die Zauberbücher, so in unserm geheimen Archiv vorhanden, nebst dem Speculo Salomonis verabfolget werden; wie er denn auch von jeglichem Tresor, welchen Er ausgraben wird, den vierten Theil zu geniessen haben, und solches zu reicher und ansehnlicher Belohnung seiner geleisteten treuen Dienste Ihm gedeihen soll. Ingleichen soll er aller Privilegien, Freiheiten, Praeminentien, Recht und Gerechtigkeiten, so andern dergleichen Vicepräsidenten competiren und zustehen, sich ebenfalls zu erfreuen haben, und dabei, so es dessen bedürftig, wider allen Eintrag, Belästigung und Betrug ernst und nachdrücklich geschützt, maintenirt und gehandhabt werden. Zur Urkund haben wir diese Bestallung eigenhändig unterschrieben und mit unsern Insiegel bedrucken lassen. So geschehen Berlin den 19 Jänner 1732". Tak to bywa: Kto się wyrzeknie prawdziwéj powagi, ten wstępuje na potoczystą drogę wiodącą wprost do guseł i zabobonów. Na to można nader wiele przytoczyć przykładów z każdego czasu i z każdego społeczeństwa. I tak wielka część humanistów włoskich w XV i w XVI wieku, którzy nie chcieli uznać żadnéj powagi, oddała się silnéj wierze w upiory i straszydła. Na dowód tego przywodzę z bardzo wielu przykładów pismo znamienitego prawnika i filologa Aleksandra ab Alexandro pod tytułem: *Dissertationes quatuor de rebus admirandis, quae in Italia nuper contigere: id est de somniis, quae a viris spectatae fidei prodita sunt inibique de laudibus Juniani Maii,*

wiem ośm katedr [4]) etatowych, a mianowicie wyznaczył rocznie

maximi somniorum coniectoris; de umbrarum figuris et falsis imaginibus; de illusionibus malorum daemonum, qui diversis imaginibus homines delusere; de quibusdam aedibus, quae Romae infames sunt ob frequentissimos lemures et terrificas imagines, quos auctor ipse singulis fere noctibus in urbe expertus est; s. l. et a. w czwartce. A przecież był autor znamienitym humanistą i prawnikiem, który pierwszy powziął myśl restytucyi praw XII tablic na podstawie ułamków w VI księdze, w X rozdziale pisma na wzór Gelliuszowych *Noctes atticae* pod tytułem: *Genialium dierum libri VI;* to usiłowanie należycie ocenia Dirksen w *Zwölftafelfragmente* na str. 27. Owóż skutki pielęgnowanéj tak gorliwie we Florencyi w tym celu filozofii Platońskiéj i Nowoplatońskiéj, aby takowa rozwiązała najwyższe zagadnienia, których religia chrześciańska, jak się postępowym Włochom XV i XVI wieku zdawało, rozwiązać nie zdołała. Przerzeczony Aleksander ab Alexandro *(Alessandro d'Alessandro)*, urodzony około r. 1461 w Neapolu, uczył się w Rzymie filologii pod Franciszkiem Filelfo, Domicyanem Calderino i Mikołajem Perotti (?); później był przez czas niejaki rzecznikiem w Neapolu, ale obmierziwszy sobie wielkie nadużycia w wymiarze sprawiedliwości, uprawiał wyłącznie filologią klasyczną w Rzymie, gdzie umarł dnia 2 października r. 1523. O tym prawniku i humaniście: Graesse w *Lehrbuch einer allgemeinen Literärgeschichte* w II tomie, w III części na str. 569 i Eckstein w *Nomenclator philologorum* na str. 7. I dziś nie mało napotykamy przykładów podobnéj przewrotności. Przezacny autobiograf Natalis, zostający pod wrażeniem hasła: *point d'autorité*, które dziwacznie identyfikuje z inném hasłem: *point d' idées rétrogrades*, wierzy mimo to, a raczéj właśnie dla tego, mocno w przepowiednie Spielbaehna, publikowane dla łatwowiernych ludzi w pisemku ulotném wydaném w r. 1850 w Cieszynie pod tytułem: Przepowiednie najsławniejszych proroków i wieszczów o przyszłych losach Europy zebrał A. Tessarczyk. Wszak czcigodny Natalis jest, jak powszechnie wiadomo, autorem Pamiętników, których pewna wielka znakomitość literacka w naszém społeczeństwie nie wahała się porównać z Pamiętnikami Paska. Skromny autor uznał, że to porównanie go krzywdzi i rości sobie sam prawo do reputacyi Soplicy. Owóż ten Soplica *redivivus*, liberalista *κατ' ἐξοχήν* tak wielką przypisuje ważność złudnym a marnym przepowiedniom Spielbaehna umieszczonym w przerzeczonym zbiorze od str. 15—27. Niniejszém uzupełniam i prostuję poniekąd koniec uwagi 18 do § 2, w rozdziale III.

[4]) Ta liczba jest dokładnie oznaczona w dyplomie erekcyjnym i dla tego trudno mi się też zgodzić na zdanie Muczkowskiego,

1) profesorowi dekretów Gracyana czterdzieści grzywien srebrnych, 2) profesorowi dekretałów papieża Grzegorza IX tyleż, 3) profesorowi szóstéj księgi dekretałów, przyczynionéj przez papieża Bonifacego VIII, i Klementyn t. j. ustaw za papieża Klemensa V na soborze Wieńskim w r. 1311 uchwalonych, a w roku 1317 ogłoszonych, dwadzieścia grzywien srebrnych [5]) 4), profesorowi wykładającemu *Digestum vetus* czterdzieści grzywien srebrnych, 5) profesorowi wykładającemu *Infortiatum* tyleż, 6) profesorowi wykładającemu *Digestum novum* tyleż, 7) profesorowi wykładającemu *Codex* tyleż, 8) profesorowi wykładającemu *Volumen* dwadzieścia grzywien srebrnych [6]). Sześć katedr prawniczych

---

który na str. 172 ma tylko trzech profesorów prawniczych, jako téż na zdanie Szujskiego, który na str. 256 o siedmiu tylko wspomina. Nie śmiem tu nareszcie nacechować przed światłem dyplomu Kaźmierzowskiego właściwym wyrazem bałamuctwa Bartoszewicza, który na str. 21 utrzymuje, że „wydziału prawnego nie było w akademii naszéj, chociaż prawo kanoniczne na niéj wykładano“. Nie od rzeczy téż będzie nadmienić, że tenże pisarz na tejże stronicy twierdzi, jakoby prawo kanoniczne w Uniwersytecie Kaźmierzowskim wykładano w wydziale filozoficznym (!): w ogólności różni się to, co Bartoszewicz o Uniwersytecie Kaźmierzowskim powiedział, niemal na każdym kroku, naturalnie nie na swoją korzyść, od osnowy źródeł dyplomatycznych.

[5]) Szkoda, że Uniwersał królewski milczy o tém, czy dekretyści i legiści jeden tylko stanowili wydział, czy też dwa. Zważywszy jednak, że i w Bolonii oba fakultety złączyły się z czasem w jeden, możemy przypuścić, że i w Krakowie był tylko jeden wspólny fakultet; wszak i w Pradze stanowili kanoniści z legistami nawet wtedy jeden nierozdzielny fakultet, gdy prawnicy wystąpili tamże na pewien czas ze wspólnéj korporacyi uniwersyteckiéj i założyli osobno wydział prawniczy na podstawie bolońskiéj. Ponieważ prawo kanoniczne wykładano w wiekach średnich tylko w wydziale prawniczym a nie w teologicznym, przeto nie rozumiem, co chciał Burzyński przez następujący ustęp na str. 213 powiedzieć: „w nim“ t. j. w Uniwersytecie Kaźmierzowskim „wykład prawa kanonicznego był nawet, jakby w miejsce brakującéj w pierwszych chwilach teologii, obficie zastąpiony“.

[6]) Prawo kanoniczne miało trzech, a rzymskie pięciu profesorów w Uniwersytecie Kaźmierzowskim; ten stosunek liczebny dosyć przystaje do wzoru Uniwersytetu bolońskiego, gdzie podług Sa-

miało zatém po czterdzieści grzywien srebrnych rocznie, a dwie

---

vignyego na str. 234 wydział kanonistów składał się z dwunastu, a wydział cywilistów z szesnastu profesorów. Co się tyczy następstwa wykładów obojga prawa, to ustawa Uniwersytetu montpellierskiego oznacza w rozdziale X i XI co następuje: „*De ordinatione lecturae et primo circa ius canonicum. Circa ordinationem vero lecturae in primo statuimus et ordinamus, quod sint in studio Montispessulani in facultatibus iuris canonici et civilis quatuor horae iuxta morem ibidem hactenus observatum, videlicet hora prima matutina, item hora tertiae, item hora nonae, item hora vesperarum. In hora prima et matutina legent soli doctores per modum, qui sequitur: doctores enim, legentes ordinarie Decretales, intrabunt hora, ut praemittitur, matutina, in qua legent uno anno et integro primum, quartum et sextum libros Decretalium et etiam Clementinas, quo anno legent, unus vel duo doctores vel alii secundum modum infra scriptum ordinandum pro extraordinaria omnium doctorum hora vesperarum totum librum secundum et de tertio usque ad titulum de prothiis exclusive vel legent cum dicto secundo libro de quinto titulum de accusationibus, de sententia excommunicationis et de verborum significatione pro arbitrio illorum, qui ad hoc inferius ordinantur. Secundo autem anno legentes ordinarie Decretales legent secundum, tertium et quintum, in quo anno legetur hora vesperarum extraordinarie pro omnibus doctoribus Sextus liber cum Clementinis vel quarto libro. Baccalaurei autem iuris canonici intrabunt ad lectiones suas hora tertiae vel nonae, prout duxerunt eligendum, qui, quos libros voluerint de Decretalibus, sive legantur ordinarie sive extraordinarie sive non, legere poterunt, dum tamen in eisdem lectionibus et titulis cum legentibus ordinarium vel extraordinarium eodem tempore non concurrant. Item legentes ordinarie Decretum intrabunt semper hora tertiae et in duobus annis legent complete dicta hora totum Decretum ita, quod uno per eos a principio Decreti usque ad decimam causam exclusive et tractatus de consecratione, in sequenti anno legetur residuum, videlicet a decima causa usque ad tractatum de consecratione exclusive. Regentes autem extraordinarium Decreti semper legent in vesperis de alia parte, quae non est pro illo anno legenti ordinarie assignata in praedicto, quantum commode poterunt procedentes. — De ordinatione lecturae circa ius civile. Doctores vero ordinarie legentes iura civilia uno anno Codicem, et alio Digestum vetus legant: in qua hora anno, quo legetur Digestum vetus, legent quatuordecim libros, videlicet primum excepto prooemio et titulo de origine iuris, item secundum, tertium, quartum, quintum, sextum, septimum, octavum, duode-*

tylko po dwadzieścia [7]). Co się tyczy wydziału lekarskiego, to

---

cimum, tertium decimum, decimum nonum, vicesimum et vicesimum primum excepto titulo de aedilicio edicto et vicesimum secundum; et in ipso anno de eodem Digesto veteri legentur extraordinarie per aliquem seu aliquos doctores seu alios sufficientes infra scripto modo eligendos in hora vesperarum decem libri integri, videlicet nonus, decimus, undecimus, quartus decimus, decimus quintus, decimus sextus, decimus septimus, decimus octavus, vicesimus tertius et vicesimus quartus et de primo prooemium et tituli de origine iuris et de aedilicio edicto. Eo autem anno, quo ordinarie Codex legetur, hora praedicta matutinali doctores incipient et legent de primo libro in titulo de summa trinitate usque ad titulum de haereticis exclusive, et titulum ne sanctum baptisma cum sequentibus usque ad titulum de veteri iure enucleando exclusive, et titulum de iuris et facti ignorantia cum sequentibus usque ad titulum de statuis et imaginibus exclusive, item totum secundum, tertium, quartum et sextum libros et de septimo a titulo de usucapione pro emptore usque ad finem huius libri. Legens autem seu legentes extraordinarium Codicis pro doctoribus hora vesperarum semper intrabunt et legent de primo libro illa, quae secundum praedicta per legentes ordinarie non legentur; item totum quintum, octavum et nonum et a principio septimi usque ad titulum de usucapione pro emptore exclusive. Item in praedicto studio uno anno legetur extraordinarie Digestum novum et alio Infortiatum per modum infra scriptum, videlicet quod illi, qui illam partem Digesti novi legent, quae ordinarium Digesti novi vulgariter appellatur, legent hora tertiae libros infra scriptos, videlicet primum, tertium, quartum, sextum, septimum et duodecimum; legentes autem extraordinarium Digesti novi seu partem pro Digesti novi extraordinario deputatam in hora nona intrantes legent secundum et quintum, nonum, decimum et undecimum libros libri eiusdem. Cum autem legetur Infortiatum, legentes ordinarium ipsius Infortiati communiter appellatum intrabunt in tertiis et legent titulum soluto matrimonio, item librum quartum de testamentis et quintum excepto titulo de testamento militari, item sextum de legatis primo et septimum de legatis secundo, octavum de legatis tertio, nonum de annuis legatis, undecimum de condicionibus et demonstrationibus, duodecimum ad Trebellianum. Legentes autem extraordinarium Infortiati intrabunt hora nonae legentes primum librum de impensis, secundum de tutelis, tertium de excusatione tutorum, decimum de alimentis legatis, tertium decimum de bonorum possessionibus et quartum decimum de operis libertorum. Item dum legetur Codex ordinarie, poterunt baccalaurei legere de Digesto veteri hora ter-

przywilej królewski ogranicza się do ustanowienia dwóch katedr

---

tiae vel nonae, prout elegerint, quos et quot voluerint; et cum Digestum vetus legetur ordinarie, poterunt de Codice modo legere supra dicto. Legentes Institutiones intrare poterunt hora tertiae vel nonae, prout duxerint eligendum, hora autem vesperarum intrabunt legere volentes authenticum vel tres libros Codicis seu usus feudorum. Item hora doctorali nulli alii legent quam doctores ordinarie, ut praemittitur, legentes, nec in hora vesperarum nisi legentes extraordinarium pro doctoribus iuris canonici vel civilis, exceptis legentibus authenticum, tres libros Codicis seu usus feudorum, prout supra proxime est expressum. Illud autem districtius inhibemus, quod nulli in studio Montispessulani vel in aliis generalibus studiis quibuslibet doctorali prohiberi possint legere Decretum, Decretale et leges ordinarie et extraordinarie horis tamen et modis superius ordinatis, salvo quod supra de extraordinarie legentibus in vesperis pro doctoribus certo modo eligendis inferius est descriptum et quod iuramentum per alios doctores praestitum praestare teneantur. Ut autem libri tam ordinarii quam extraordinarii possint plene et perfecte in lectura compleri, incipient legentes ordinarie Decretales et Jura civilia in crastinum Sancti Lucae, Decretales ipsas seu partem eis ad legendum pro illo tempore assignatam ultima die Augusti ad longius et Codicem eodem die ac Digestum vetus pro parte eis assignata in festo Sancti Michaelis necessario terminantes. Legentes autem extraordinaria Decretalium et Codicis et ff. veteris pro doctoribus secunda die post dictum festum Sancti Lucae hora vesperarum legere incipient et uno die, antequam ipsi, qui extraordinaria legunt, ad minus debeant lectiones suas seu partem eis decretam necessario terminare. Legens autem Decretum ordinarie incipiat etiam praedicta secunda die hora tertiae et in vigilia nativitatis Beatae Mariae lectiones suas et partem Decreti sibi, ut praemittitur, assignatam necessario terminabit, die autem, qua incipiet legens ordinarie Decretum in horis tertiae et nonae nullus intrabit. Legentes aliquos libros Decretalium extraordinarie incipient tertia die post festum praedictum in tertiis vel in nonis continuantes tamen lecturam illa hora, qua duxerint inchoandum. Legentes ordinarium vulgariter appellatum Infortiati vel ff. novi incipient tertia die hora tertiae, legentes vero extraordinaria Infortiati vel ff. novi in nonis incipient ipsa die, legentes autem Authenticum, tres libros et usus feudorum poterunt incipere usque ad festum Omnium Sanctorum, volentes autem legere Institutiones et baccalaurei novi in iure canonico indistincte, alii autem baccalaurei tam in iure canonico, quam in civili de licentia rectoris facta sive de legitimo impedimento per proprium iuramen-

z przywiązaną do nich płacą po dwadzieścia grzywien srebr-

---

tum post tempus poterunt incipere supra dictum. Sane legentibus ff. novum et Infortiatum et alios libros extraordinarie in iure canonico vel civili non datur terminus ad finiendum, dum tamen cessante causa rationabili libros, quos assumpserint legendos, seu partem cuiuslibet assignatam compleant, antequam futuri anni studium resumatur. Ut autem magis ordinate et utiliter in lectura librorum ordinariorum pro commodo legentium et audientium procedatur, eadem auctoritate statuimus et ordinamus, quod doctores ordinarie in legibus et alii extraordinarie legentes in vesperis pro eisdem legant secundum puncta eis per rectorem et consiliarios per dies quatuordecim, ut moris est, assignanda, eaque sub poena decem solidorum pro puncto quolibet et effectualiter complere teneantur, nisi ex causa probabili per rectorem super una lectione tantummodo, quae tamen in sequenti puncto suppleri debeat, cum aliquo fuerit dispensatum. In huiusmodi autem punctatis lectionibus in diebus quatuordecim terminandis non computentur lectiones sequentes, videlicet prima lectio in principio studii, item cum fiet sollemne principium pro doctore, item cum pro congregationibus vel aliqua causa urgenti pulsata campana doctores ante mediam tertiam vel circa exire contigerit scholas suas, item cum doctores non possent hora solita propter examinandis danda puncta intrare et ut doctores ipsi melius et utilius infra singula puncta suas habeant terminare lectiones, non teneantur nec debeant doctores iuris canonici vel civilis in scriptis aliqua per eos dicenda dare scholaribus, nisi pro solutione contrariorum nullo modo vel minus perfecte solutorum per glossam ordinariam hoc utile forsitan existimarent, et quod de doctoribus dictum est, ut non debeant nec teneantur dicenda dare in scriptis, hoc in aliis extraordinarie quoscunque libros legentibus volumus observari. Porro quia interdum propter inordinatas affectationes ad lecturam extraordinariam pro doctoribus admissi fuerint indigni, eadem auctoritate statuimus et ordinamus, quod ad legenda extraordinaria pro doctoribus iuris canonici et civilis hora, ut praemittitur, vesperarum per rectorem et doctores illius facultatis ordinarie legentes et consiliarios eligatur unus vel duo doctores, si sufficientes omnibus consideratis occurrant, alias licentiati vel baccalaurei assumantur et si praedicti in una persona vel duabus non valeant concordare, rector illum vel illos recipiat, in quem vel quos maior pars concordaverit praedictorum, et ut illi, qui talia extraordinaria sunt lecturi, se valeant melius disponere ad lecturam, statuimus et ordinamus, quod singulis annis omnes volentes legere ordinarie prima die legibili post festum Beati Michaelis ad tardius praecise denunciari per

nych rocznie [8]). Wydział filozoficzny doznał na łonie Uniwer-

---

scholas faciant, ordinarie se lecturos eadem die vel sequenti et rectorem adhibeant, ut secundum modum praedictum legentes dicta extraordinaria eligantur". Statut boloński w księdze II, na str. 40: „*Quod baccalaurei possint bis in septimana intrare. Hora repetitionis vel vesperarum extraordinarie legentes aliquos libros vel tractatus possint bis ad voluntatem suam intrare et non plus, nisi forsan Sextum vel Clementinas vel Volumen, salvo quod rectores cum universitate ex causa possint cum eis dispensare, dum tamen cum doctoribus salariatas sedes habentibus non concurrant, non obstante aliquo statuto, quod in hoc contrarium videatur, poena viginti solidorum bononiensium contra facientibus pro vice qualibet imminente. Illos volumus baccalaureos nuncupari et pro baccalaureis haberi etiam non aliter, qui legendo prosecuti fuerint lectiones alicuius libri iuris canonici vel civilis vel legem aliquam seu Decretalem repetiverint publice cum oppositis et quaesitis forma et tempore in praecedenti proximo statuto particulariter declaratis*". Ustawa Uniwersytetu montpellierskiego rozdz. 12: „*De vitando discursu per scholas in primis lectionibus legentium. Item statuimus et ordinamus, quod prima die, qua doctores licentiati seu etiam baccalaurei suas incipient lectiones, scholares seu baccalaurei non discurrant per scholas ipsos doctores, licentiatos vel baccalaureos visitando; nec etiam volumus, quod baccalaurei de novo incepturi discurrant per hospitia scholarium vel baccalaureorum, ut associent eos ad scholas pro faciendo principio venientes, sed sufficiat per bedellum denuntiatio in scholis super baccalaureorum principio facienda*".

[7]) Wiszniewski nie dosyć jasno wyraża się o téj różnicy płact mówiąc w drugim tomie na str. 244 co następuje: „Z przywiązanéj do tych katedr płacy o ich względnéj ważności wnosić możemy; wszyscy mieli po czterdzieści grzywien srebrnych na rok oprócz tych, co uczyli Klementynów (!) i *Volumen*; tym tylko po 20 grzywien srebrnych przeznaczono". Tę różnicę tłumaczy nam większa lub mniejsza waga, którą w Bolonii do pewnych działów prawa kanonicznego i rzymskiego przywięzywano, nad czém rozwodzi się Savigny w pouczający sposób na str. 264 i t. d.: „*Neben jener Unterscheidung kommen noch zwei verwandte Unterscheidungen vor: die der ordentlichen und ausserordentlichen Bücher und die der ordentlichen und ausserordentlichen Lehrer. Irgend ein Zusammenhang war zwischen diesen Gegensätzen unläugbar vorhanden und es kommt nur darauf an auszumitteln, worin derselbe bestand. Die Grundlage aber ist der Unterschied der ordentlichen und ausserordentlichen Bücher. Ordentliche Bücher waren im römischen Recht das Di-*

sytetu Kaźmierzowskiego pasierbiego [9]) rzeczywiście losu, bo

---

gestum vetus und der Codex, im kanonischen das Dekret und die Dekretalen, alle übrigen waren ausserordentliche". Owóż przytoczone przez Savignyego *libri ordinarii* miały właśnie katedrę z wyższą płacą. Tę różnicę stwierdza ustawa bolońska w IV księdze na str. 69: *„Statuimus et ordinamus, quod doctores vere et naturaliter cives civitatis Bononiensis origine propria, paterna et avita vel duabus saltem ex eis praesint lecturis ordinariis librorum ordinariorum et qui legi ordinarie consueverunt in qualibet facultate, declarantes in iure civili libros ordinarios esse Codicem et Digestum Vetus, extraordinarios Infortiatum, Digestum Novum et Volumen; in iure vero canonico Decretalem et Decretum de mane ordinarie esse"*. *„Die Vorlesungen*, mówi tenże Savigny, *über die ausserordentlichen Bücher nun waren stets ausserordentliche, die über die ordentlichen Bücher konnten bald ordentliche, bald ausserordentliche sein, und es hing dieses bloss davon ab, ob sie Morgens oder Nachmittags gehalten wurden, so dass in dieser Rücksicht die Morgenstunden ordentliche, die Nachmittagsstunden ausserordentliche Stunden genannt werden konnten"*. I tę okoliczność stwierdza ustawa bolońska w ks. II, na str. 45: *„Statuimus, quod nullus intelligatur bidellus, nisi sit bidellus doctoris ordinarie legentis de mane, scilicet Decretum vel Decretales, Codicem vel Digestum Vetus, vel doctoris extraordinarii salariati de sero, scilicet ad lecturam Decretalium, Sexti et Clementinarum, Digesti Novi vel Infortiati, Codicis vel Digesti Veteris de sero"*. Również dowodzi tej okoliczności ustęp przytoczony z dokumentu z r. 1321: *„Cum dominus Petrus de Cernitis legum doctor inceperit legere de mane, superveniente oculorum aegritudine, hortatu medicorum petit, ut legere possit extraordinarie horis commodioribus, quae sibi placuerint, minus frigidis, quoniam matutinis non posset sine periculo."* *„Demnach*, są słowa Savignyego, *war eine ordentliche Vorlesung diejenige, welche über ein ordentliches Buch in einer Morgenstunde gehalten wurde und diese waren es, welche als ein besonderes Vorrecht den Doctoren aus einheimischen Geschlechtern vorbehalten sein sollten. Nun lassen sich auch die ordentlichen und ausserordentlichen Lehrer erklären. Ordentliche Lehrer waren diejenigen, welche zu einer ordentlichen Vorlesung berechtigt waren, obgleich sie oft neben derselben oder auch allein ausserordentliche Vorlesungen halten mochten. Ausserordentliche Lehrer dagegen waren die, welche keine andere als ausserordentliche Vorlesungen halten konnten.— Der ganzen Unterscheidung der ordentlichen und ausserordentlichen Vorlesungen lag übrigens die Ansicht zu Grunde, dass die ordentlichen Bücher wichtiger und un-*

miał tylko jedną [10]) katedrę, któréj płaca wynosiła rocznie za-

---

entbehrlicher, als die übrigen seien, weshalb ihnen die ersten und besten Arbeitsstunden eingeräumt werden mussten. Daran knüpfte sich aber ohne Zweifel der Vortheil, dass sie als die Hauptvorlesungen auch am stärksten besucht waren, indem gewiss alle Scholaren ohne Ausnahme die ordentlichen Vorlesungen hörten, anstatt dass viele Scholaren unter den ausserordentlichen, die ja Odofredus selbst für entbehrlich erklärt, eine willkürliche Auswahl getroffen haben mögen. Zugleich waren ohne Zweifel die ordentlichen Vorlesungen einträglicher als die übrigen, und aus diesen reellen Vortheilen muss die der Schule verderbliche Selbstsucht der Bologneser erklärt werden, welche sich in den ausschliessenden Besitz derselben setzten. Warum übrigens gerade diese bestimmten Bücher als ordentliche vor den übrigen ausgezeichnet wurden, erklärt sich im kanonischen Recht leicht aus inneren Gründen, da in der That das Dekret und die Dekretalen die wichtigsten Stücke sind. Im römischen Recht aber lässt es sich nur aus zufälligen Gründen erklären, wovon im folgenden Kapitel die Rede sein wird".— Ustawa bolońska w ks. II, na str. 35: „*Quem modum debent servare doctores utriusque iuris in lecturis ordinariis et extraordinariis. Quum expediat dare doctoribus tempus et horam et potissime modum, quum per doctores non lecta, per scholares ut plurimum negligantur et per consequens ignorentur, ideo statuimus, quod Decretum legatur in hoc modo et forma. Scilicet quod eligantur duo decretores iuris canonici, quorum unus legat de mane primo anno et incipiat in principio Decretorum et legat usque ad XV distinctionem, deinde transeat ad XII causam et illam legat usque ad XV exclusive, deinde redeat ad distinctiones et illas legat continuatim cum prima causa et in quadragesima tractatum de poenitentia. Alter vero legat de sero et incipiat in secunda causa et continuet usque ad duodecimam causam. Deinde transeat ad quintam decimam et continuet usque ad finem causarum, excluso tractatu de poenitentia. Et in quadragesima legat tractatum de consecratione. Decretales vero legantur hoc modo, videlicet quod electi de mane pro primo anno incipiant in primo libro et illum continuent usque ad finem et omnes integraliter legant. Electi de sero incipiant in secundo libro, quo finito incipiant in quinto et deinde in quarto et omnia integraliter nullo saltu facto. Sextus liber Decretalium et liber Clementinarum per doctores ad legendum ipsum deputatos principietur a principio dicti libri et prosequatur usque in finem et omnes integraliter legant. Anno vero sequenti quod fuerit lectum de mane, legatur de sero et e converso quod fuerit lectum de sero, legatur de mane et sic deinceps lectura*

ledwo dziesięć grzywien srebrnych [11]); atoli darował król jedy-

---

Sexti et Clementinarum, non mutata. Liber Codicis legatur hoc modo, videlicet quod in anno immediate sequenti eligantur duo doctores, quorum unus legat et incipiat de mane in prima parte sive in principio libri et eam totam complere teneatur usque ad sextum librum. De sero vero alter legat et incipiat in sexto libro et ipsum totum complere teneatur usque ad finem et sic de omnibus aliis doctoribus deputatis ad dictam lecturam. In anno eodem legatur liber Infortiati hoc modo, scilicet quod eligantur duo doctores, quorum unus legat de sero, maxime si forensis erit, et incipiat in prima parte sive in titulo soluto matrimonio, quam totam complere teneatur usque ad titulum de leg. primo. Alter vero, si civis erit, legat hora qua intratur de mane et incipiat secundam partem sive in titulo de leg. primo, quam totam complere teneatur usque ad finem. Anno vero sequenti legatur liber ff. veteris hoc modo, scilicet quod similiter eligantur duo doctores, quorum unus legat et incipiat de mane in prima parte scilicet de iustitia et iur. et eam totam complere teneatur usque ad titulum si cer. pet. In sero vero legat et incipiat secundam partem sive in titulo si cer. pet. et etiam totam complere teneatur usque ad finem. Et idem de omnibus aliis deputatis ad dictas lecturas. Eodem vero anno legatur ff. novum, scilicet quod eligantur duo doctores, quorum unus legat in sero, maxime si forensis erit et incipiat in prima parte sive in principio libri et eam totam complere teneatur usque ad titulum de verb. obli. Alter vero, si civis erit, legat de mane hora qua intratur et incipiat in titulo de verb. obliga. quem totum complere teneatur usque ad finem. Anno vero sequenti liber Codicis hoc modo, scilicet quod id, quod lectum fuit per doctores de sero, legatur de mane et contra scilicet quod id, quod lectum fuit de mane, legatur de sero. Et idem in Infortiato et idem in sequenti anno legatur ff. vetus et ff. novum, quae omnia volumus observari. Volumen autem legatur hoc modo, quod eligatur unus doctor, qui legat in sero et incipiat in libro Authenticorum et prosequatur quantum poterit cum tribus libris Codicis et cum libro Institutionum et usus feudorum, et si aliquid de libro supererit, in anno sequenti reincipiatur ubi dimissum est, et sic de aliis doctoribus deputatis ad dictam lecturam. Prohibentes et mandantes omnibus doctoribus praedictos libros legentibus et quibuscunque horis legant, quod in scriptis dare non debeant tempore ordinato ad legendum lectiones in voce sive a missa sancti Petri usque ad horam tertiarum inclusive et aliis horis in eodem statuto deputatis sub poena decem librarum bononiensium cuilibet praedicta vel aliquod praedictorum non observanti pro qualibet vice, qua contra factum fuerit,

nemu profesorowi tego wydziału szkołę przy kościele Panny

---

infligenda. Addentes, quod doctores tam in iure canonico quam civili de mane legentes intrare debeant in campana sancti Petri, quae pulsatur de mane vel ante, si eis videbitur. Nec audeat tardare ad veniendum post pulsationem dictae campanae ad scholas poena viginti solidorum cuilibet imminente pro qualibet vice, qua contrarium fecerit. Nec possint vel debeant lectionem suam ultra pulsationem campanae sancti Petri ad tertiam legere continuare seu complere, aut aliquam vel aliquas glossas in legendo servare, ut ipsam vel ipsas post dictam pulsationem corrigat, recitet seu compleat, et scholares singuli statim exire debeant sub poena decem solidorum pro qualibet vice cuilibet incumbente. Doctores vero de sero legentes intrent, prout inferius describitur, scilicet doctores legentes Decretum et Decretales, Codicem et Infortiatum, ff. vetus sive ff. novum a principio studii usque ad festum Paschae resurrectionis in hora XX intrent scholas et in eis legendo stent usque ad XXII horam, doctores vero legentes Sextum et Clementinas et Volumen intrent hora XXII et in eis stent saltem per unam horam cum dimidia. Post Pascham vero doctores legentes Decretum et Decretales, Codicem et Infortiatum sive ff. vetus et ff. novum intrent hora decima nona et legendo maneant in scholis usque ad XXI inclusive. Doctores vero legentes Sextum, Clementinas et Volumen intrent hora XXI et in scholis maneant usque ad XXII cum dimidia et in praedictis lecturis procedant per ordinem et seriatim nihilo dimisso. Decernimus etiam, quod omnes actu legentes immediate, postquam legerint capitulum vel legem, glossas legere teneantur, nisi continuatio capitulorum vel legum aliud fieri suadeat, ipsorum in hoc conscientias onerando per iuramentum ab eis praestitum · nec super eis non legendi clamori scholarium condescendant. Eximimus tamen tam rectores quam doctores, si praedictam formam non servaverint et servari fecerint, a poenis in praesenti statuto contentis".

[8]) Niektórzy pisarze, nie wiedząc, że *physica* oznacza medycynę, utrzymują, że Uniwersytet Kaźmierzowski nie miał wydziału lekarskiego. W tym poczcie jest także Muczkowski, który na str. 172 w przyp. 45 twierdzi, że w Uniwersytecie Kaźmierzowskim nie było lekarskiego fakultetu: mimo szczeréj czci dla zgasłego pisarza, którego liczę do najgruntowniejszych znawców historyi naszego Uniwersytetu, przecież nie mogę w tym względzie iść za jego zdaniem i nie radzę tego nikomu. Dla rozjaśnienia osnowy dyplomu, dotyczącéj wydziału lekarskiego, dodaję, że tenże, teologiczny i filozoficzny stanowiły w Bolonii Uniwersytet artystyczny, który w porównianiu z Uniwersytetem prawniczym bardzo był upośledzony, a w Padwie nawet podatek w XIV

Maryi [12]) razem z jéj dochodami, przez co powetował do pe-

---

wieku opłacał prawnikom. Skutkiem tego upośledzenia była i ta okoliczność, że profesorowie wymienionych trzech wydziałów niższą bez porównania pobierali płacę, aniżeli profesorowie prawa. W tym Uniwersytecie artystycznym wodzili znów rej profesorowie medycyny i mieli pierwszeństwo przed profesorami wydziału filozoficznego: wszystko to dziwnie zgadza się z osnową naszego dyplomu erekcyjnego, który przytoczone dwa wydziały niżéj stawia od wydziału prawniczego, a do medycyny większą przywięzuje wagę aniżeli do filozofii. Nie można też, jak to niektórzy czynią, utrzymywać, jakoby Kaźmierz wydział medyczny nadzwyczajnie zaniedbał, stanowiąc w nim tylko dwie katedry: ta liczba przeważała bowiem w XIV wieku, a rzadko miał wtedy fakultet medyczny więcéj katedr. Nareszcie nie wymienia dyplom erekcyjny szczegółowo przedmiotów naukowych do tych dwóch katedr przywiązanych, ponieważ piśmiennictwo medyczne, które profesorowie mieli pielęgnować, było nader skromne a jego podział tém samém bardzo prosty.

[9]) Trudno się zgodzić na to, co utrzymuje Mecherzyński na str. 5—6, że „wydział *magistrorum in artibus* na podobieństwo filozoficznego miał starszeństwo w ówczesnych Uniwersytetach przed innemi wydziałami, nim na ich czele stanęła teologia". Tego, co Mecherzyński twierdzi, żadną miarą nie można powiedzieć o Kaźmierzowskim wydziale filozoficznym, do którego stósownie do wzoru bolońskiego najmniéj król przywięzywał wagi: najlepiéj sam fakt zbija przekonanie Mecherzyńskiego, a nakazuje być innego zdania w tym względzie. Źródło uprzedzenia Mecherzyńskiego wypływa z téj okoliczności, że ten pisarz znając, jak widać, tylko ustrój paryski, w którym istotnie wydział filozoficzny rej wodził, nic nie wie o uniwersyteckiéj organizacyi w Bolonii, która z wydziałem filozoficznym po macoszemu się obchodziła. Wypada mi tu jeszcze dodać, że Burzyński nie jest szczęśliwy w poprawianiu łaciny średniowiecznéj, skoro na str. 212 *facultas artium* nazywa po dzisiejszemu *facultas philosophica* zamiast *ordo philosophorum*.

[10]) W dyplomie erekcyjnym wyraźnie czytamy: „*Magistro in artibus damus scholam Beatae Virginis et decem marcas reditus apponemus eidem*". Dla tego nie mogę też pominąć milczeniem błędu, którego dopuścił się Putanowicz w § XIII, zmieniając w przeczonym ustępie *magistro* na *magistris*; za Putanowiczem powtórzył ten sam błąd na str. 5 Mecherzyński a przedłużył nim i tak już niepospolity szereg swoich grzechów dotyczących historyi założenia Uniwersytetu. I Muczkowski wytężył na str.

wnego stopnia zbyt skromną w porównaniu z pensyami wy-

159, a zwłaszcza 172, całą sofistykę, aby tylko wbrew światłu uniwersału królewskiego dowieść, że wydział filozoficzny trzech liczył profesorów! Tę samą liczbę, także na podstawie niedokładnéj znajomości łaciny, podaje również Ossoliński w tomie II, na str. 309, a za nim Wiszniewski w II t., na str. 240, gdzie nie zrozumiał słów Radymińskiego: „*tres in utroque iure et philosophia praesentavit professores*". Wiszniewski mylnie te słowa tłumaczy, kiedy mówi, że Grot miał sprowadzić z Francyi trzech filozofów i trzech prawników; w takim razie byłby Radymiński *ternos* powiedział, a że istotnie miał na myśli tylko trzech, a nie sześciu profesorów, tego dowodzi dalszy ustęp, gdzie tenże pisarz mówi: „*Dictos professores legum, relicto philosopho ad aedes Virgineas in schola amplissima, Casimiriam transfert.*" Do prostowania tych i tym podobnych usterków zmusza mnie miłość do prawdy, aby raz przecież zdobyć się na wierniejszy obraz naszéj przeszłości. Obstaję zatém zgodnie z świadectwem dyplomu erekcyjnego przy jednym profesorze filozoficznym, który, jak już wyżéj pokazałem, mógł sam *septem artes*, w których się i filozofia scholastyczna mieściła, swoim uczniom wyłożyć. To, że *Septem artes* nie tylko tchnęły duchem scholastycznym, ale nadto zawierały w sobie całkowity kurs filozofii scholastycznéj, każdy nieuprzedzony człowiek przyznać musi, który chociaż tylko powierzchownie zna skład i osnowę *Trivium* i *Quadrivium*: a tylko Wiszniewski zdobył się w drugim tomie na str. 246—247 na błahy nadzwyczajnie koncept, że „filozofii scholastycznéj w owych wiekach ściśle połączonéj z teologią w szkole Kaźmierza Wielkiego nie wykładano"; tę niedorzeczność powtórzył na str. 8 Mecherzyński temi słowy: „filozofia scholastyczna ściśle z teologią złączona, była w owym wieku głównym rozpraw przedmiotem, którym akademicy nasi bynajmniéj się nie zajmowali". Jakże mamy zdobyć się na postęp w dziejach naszéj przeszłości, jeżeli będziemy ciągle pochlebiali uprzedzeniom, których niczém uzasadnić nie można: filozofia scholastyczna była wtedy duszą i podwaliną wszelkiéj nauki, a tém samém musiała nią być i w Polsce za Kaźmierza Wielkiego. Ztąd nie można przecież naszym praojcom czynić zarzutu, że w XIV wieku uprawiali filozofią scholastyczną, którą cały świat łacińsko-chrześciański pielęgnował; albo była wtedy nauka w Polsce, a zatém i filozofia scholastyczna, albo żadnéj tam nie było nauki wyrosłéj na niwie kościoła rzymskiego. Czy przypadkiem Wiszniewski i Mecherzyński sądzili, że nasza nauka średniowieczna miała odrębne znamię wolne od spotwarzonéj tak niesłusznie dziś scholastyki, a wyrosła jak

działu prawniczego i lekarskiego, pensyą profesora wydziału fi-

---

grzyby po deszczu na grząskich moczarach, albo spadła jak szarańcza z powietrza na ziemię polską? O tém, że filozofia scholastyczna miała wiele powodzenia w średniowiecznéj Polsce, najlepiéj przekonywa ta okoliczność dotknięta przez Łukaszewicza w przypisku 1, na str. 17, że dotąd nawija się u nas mnóstwo rękopismów św. Tomasza z Akwinu, téj perły filozofów scholastycznych. Sam Łukaszewicz widział kilka takich manuskryptów z XIV wieku, a więc właśnie z czasu, w którym Kaźmierz założył Uniwersytet w Krakowie. Podług mojego zdania nie w tém kłamstwie wypada szukać chluby naszego Uniwersytetu, że stronił od filozofi scholastycznéj, lecz w tém, że mimo uprawy téjże wielce się przyczynił do postępu w XV wieku, w którym silnie podniósł naukę i oświatę dzielnie krzewił, nie dając się wtedy żadnemu innemu wyprzedzić. Zwłaszcza kwitła w nim astronomia, któréj katedra w wysokiém w całéj Europie przy końcu XV stulecia stała poważaniu, ponieważ, jak uczy Karliński (w Zakładach uniwersyteckich w Krakowie, na str. 75, w przypisku 2), obserwacye wykonane już w pierwszéj połowie XV wieku były w porównaniu z ówczesnemi środkami astronomicznemi bardzo dokładne. Tę sławę naszego Uniwersytetu, rozchodzącą się w XV stuleciu po całéj Europie, a ściągającą do niego tysiące uczniów, temi słowy zcharakteryzował Muczkowski na str. 197—198: „Wszakże nieposlednie są jego zasługi w chrześciańskim i naukowym świecie. Świadczą to dzieje soborów konstancyeńskiego, bazylejskiego i nakoniec trydenckiego, w którym jego uczeń jako jeden z komisarzy papiezkich zgromadzeniu przewodniczył: świadczą księgi wpisu młodzieży od r. 1400 na nauki w nim uczęszczającéj, pospolicie matrykułami zwane; świadczy drukująca się kosztem Towarzystwa naukowego od r. 1402 zachowana księga promocyj czyli wykaz uczniów, którzy w Uniwersytecie po ścisłych doświadczeniach stopnie naukowe otrzymali. W tych bowiem niepożytych pomnikach wpływu Uniwersytetu naszego na oświatę europejską znajdujemy niezliczone imiona młodzieży z dalekich kończyn Niemiec, Węgier, Siedmiogrodu, Szwecyi, Szwajcaryi i z nad Renu na nauki w naszéj szkole uczęszczającéj. Nie jestże to dostatecznym i przekonywającym dowodem, że szkoła jagiellońska w XV wieku sławą swoją wiele innych prześcigła, kiedy w tym czasie młodzież niemiecka tłumnie nad Wisłę po nauki spieszyła, lubo do końca tego stulecia już 9 (?) Uniwersytetów w Niemczech liczono. Ale pomijam imiona tylu sławnych w kraju i za granicą mężów, których Uniwersytet krakowski wypielęgnował i wykształcił; bo sam jeden Kopernik

lozoficznego, a zarazem wyniósł szkołę przy kościele Panny Maryi do godności fakultetu filozoficznego [13]). Tym sposobem

---

zapewnia mu zaszczytne w dziejach oświaty miejsce i sławę jego w dalekie zachowa wieki. Dopóki bowiem słońce siłą jego gieniuszu w przestrzeni świata wstrzymane ziemi przyświecać nie przestanie, dopóty chwała jego imienia a z nią i pamięć szkoły jagiellońskiéj, w któréj się wychował, żyć będzie i nie zaginie".

[11]) Dopiero król Władysław lepiéj uposażył w r. 1400 ten wydział, gdy Uniwersytet krakowski za pośrednictwem prazkiego wskrzesił na wzór paryskiego, gdzie ten fakultet pierwsze istotnie zajmowal miejsce, kiedy przeciwnie w Bolonii najmniéj był ceniony.

[12]) Ta szkoła powstała w wieku XIII z farnéj dominikańskiéj przy kościele św. Trójcy przez biskupa krakowskiego Iwona w r. 1227 założona, gdy w rzeczonym roku z kościoła św. Trójcy przeniesiono farę do Panny Maryi Budynek téj prastaréj szkoły krakowskiéj z wysokim i stromym dachem gockim, zabytek XIII stulecia przy pierwotnym placu dominikańskim, stał naprzeciwko ulicy Siennéj, gdzie dziś jest kamienica narożna przy Małym rynku i ulicy Stolarskiéj a dotrwał staraniem miasta troskliwie utrzymywany aż do r. 1802, w którym dopiero został zrzucony i rozebrany. Radymiński nazwał tę szkołę *amplissima*, przez co Mecherzyński na str. 4 rozumie szkołę „znakomicie kwitnącą"; jestem przekonany, że Radymiński chciał przez to oznaczyć lokal obszerny, skoro tenże pisarz wrzekome gmachy uniwersyteckie na Kaźmierzu, do których król miał prawników wprowadzić, również zowie *aedes amplissimae*, przecież trudno o świeżo założonym Uniwersytecie powiedzieć, że był natychmiast „znakomicie kwitnący".

[13]) Tę godność utraciła po przeniesieniu w r. 1400 przez króla Władysława wydziału filozoficznego do gmachu uniwersyteckiego przy ulicy św. Anny, w którym się dziś biblioteka mieści; wtedy zeszła przerzeczona szkoła naprzód do stopnia gimnazyum w naszém pojęciu, a od założenia szkoły Władysławowsko-Nowodworskiéj, późniéj na wojewódzką zamienionéj, gdzie dziś jest gimnazyum św. Anny, spadła nawet do rzędu zwyczajnéj szkoły parafialnéj. To zdanie opieram na tém, co w tym względzie powiedział Mecherzyński od str. 9—11; nie pojmuję tylko, jak Mecherzyński może na str. 9 twierdzić, że „w XVI wieku szkoła Panny Maryi była już wyższym nieco instytutem", skoro tenże na str. 4 uczy, że król Kaźmierz wyniósł szkołę Panny Maryi do wysokości wydziału filozoficznego: wszak szkoła, która

powtarza się w Krakowie powszechne w wiekach średnich zjawisko, że Uniwersytet daje bezwarunkowe pierwszeństwo jednéj nauce z uszczerbkiem dla innych nauk; król lgnął widocznie do

---

w XIV wieku stanowiła wydział filozoficzny, nie może być nazwana w XVI wieku wyższym zakładem, kiedy ją sam Mecherzyński na str. 9 tylko szkołą łacińską, a więc po naszemu gimnazyum, zowie. Po ścisłém zestawieniu tego, co Mecherzyński w przerzeczoném miejscu powiedział, przychodzę nadto do przekonania, że i Wiszniewski błądzi w II tomie, na str. 247, gdzie mu się zdaje, że ta szkoła po przeniesieniu przez króla Władysława filozofii do gmachu przy ulicy św. Anny została „początkową czyli trywialną". Wiszniewski nie przytacza na poparcie swego zdania żadnych dowodów, a z tego, co Mecherzyński przywodzi, widać, że szkoła P. Maryi wtedy jeszcze tak bardzo nie podupadła. Ale muszę tu jeszcze inny usterek wytknąć Mecherzyńskiemu, który na str. 7 utrzymuje, że szkoła P. Maryi stała się kolebką Uniwersytetu krakowskiego, ponieważ „z dawna przed r. 1364 miała już swego filozofa"; Mecherzyński powtórzył tu właściwie tylko to, co już Sołtykowicz na str. 11 wypowiedział, atoli tenże nie posunął się tak daleko w konjekturalnéj kombinacyi, jak Mecherzyński, który dochodzi do wniosku, że około szkoły P. Maryi zorganizował się r. 1364 całkowity Uniwersytet. Jakkolwiek bowiem nie przeczę bynajmniéj, że w szkole P. Maryi już przed r. 1364 bywali nauczycielami doktorowie filozofii, to przecież żadną miarą ztąd nie wynika, że ta szkoła miała godność wydziału filozoficznego t. j. prawo do promocyj na doktorów filozofii i że stała się kolebką naszego Uniwersytetu. Przeciwnie bowiem wyniósł dopiero założony w r. 1364 Uniwersytet krakowski szkołę P. Maryi do rzędu wydziału filozoficznego, ale szkoła sama nigdy nie stała się ogniskiem Uniwersytetu ani téż jego kolebką nie była. Tylko w Romańszczyźnie dawał Uniwersytetom początek jakiś znakomity uczony, którego sława kupiła koło niego uczniów, których zbiór zachęcał nauczycieli innych nauk do kojarzenia się z nim i rozszerzania jednego fakultetu do całości uniwersyteckiéj: tym sposobem powstawały na południu i zachodzie Uniwersytety nie od razu, lecz zwolna i kolejno, zkąd poszło, że chwila ich powstania jest trudna do oznaczenia. Lecz w środkowéj Europie zakładali monarchowie odrazu całkowity Uniwersytet, który tym sposobem nie zawięzywał się kolejno, lecz natychmiast stanowił zaokrągloną całość. Nie miał zatém Uniwersytet krakowski dziejów pośrednich między zawiązkiem wydziału filozoficznego a późniejszym przywilejem na cały Uni-

prawa [14]), co się też w cale wyraźnie przebija w osnowie przywilejów dotyczących Uniwersytetu Kaźmierzowskiego. Komplet trzech fakultetów dowodzi, że Uniwersytet krakowski obejmował od pierwszéj chwili wszystkie nauki świeckie, które wtedy w Uniwersytetach wykładano. Że i w tym Uniwersytecie przywięzywano wiele wagi do dysput i repetycyj, na to naprowadza ta okoliczność, że przywilej królewski zwraca szczególną uwagę na nie; król bowiem postanawia, aby oficyał biskupi czuwał nad niemi, przez co oddał je pod dozór kapituły krakowskiej [15]).

---

wersytet, ponieważ fakultet filozoficzny stworzył dopiero król w r. 1364: takie dzieje pośrednie są tylko Uniwersytetom romańskim właściwe, a chociaż Mecherzyński utrzymuje, że „to samo powiedzieć można o naszéj Kaźmierzowskiéj szkole", to przecież żadnego na to nie przytacza dowodu i nigdy się natakowy nie zdobędzie. Nasz Uniwersytet jest kreacyą królewską, a nie instytucyą, która wprzód żyła, nim została uprzywilejowaną.

[14]) Jak Kaźmierz polubił prawo, tak równocześnie z nim panujący Karol IV miał skłonność do nauk filozoficznych, zkąd się też ta okoliczność tłumaczy, że nasz król taki zgotował los wydziałowi prawniczemu, jaki Karol IV wydziałowi filozoficznemu; z tego samego powodu obrał pierwszy za wzór dla swojego Uniwersytetu Uniwersytet boloński, a drugi Uniwersytet paryski.

[15]) Tego w Bolonii nie było, wszakże nie trudno pojąć, dla czego dozór nad dysputami oddano kapitule krakowskiéj, skoro już papież Grzegórz IX stanowczo potępił w r. 1228 w Brewe: *Tacti dolore cordis*, sofistykę scholastyczną, jak uczy Boulay w III t. na str. 657. Ustęp dotyczący repetycyj i dysput tak brzmi w dyplomie erekcyjnym: „*Item pro habendo exercitio scholaribus studii dominus episcopus Cracoviensis officialem suum in ipsa civitate Cracoviensi locare debeat prout est locatus, ut de lectionibus scholares ad practicam transeant et sumant audaciam allegandi*". Chociaż sens jest bardzo prosty dla każdego, kto się cokolwiek wdrożył w istotę Uniwersytetów średniowiecznych, to przecież niestety nikt dotąd z naszych pisarzów na nim się nie poznał. Już redaktor Zbioru Kołłątaja niedorzecznie myśl powyższego ustępu wypaczył i tak tekst łaciński na str. 8 po polsku przełożył: „Także, aby uczący się i uczący w szkole powszechnéj ćwiczenie mieli, biskup krakowski oficyała swego powinien w samém mieście Krakowie umieścić, jak jest umieszczony, aby uczniowie z teoryi przechodzili do praktyki i nabierali stawania w sądach śmiałości". Przecież *sumere audaciam*

Źródło majątku Uniwersytetu Kaźmierzowskiego było dwojakie: etat przeznaczony tak dla katedr jako téż dla rektora i wpływające do skarbu uniwersyteckiego grzywny w ilości dziesięciu

---

allegandi znaczy nabrać śmiałości w przytaczaniu argumentów, a nie „nabrać śmiałości stawania w sądach". To gorszące bałamuctwo powtarza Wiszniewski w t. II, na str. 245 temi słowy: „oficyał biskupa krakowskiego miał w samém mieście Krakowie zasiadać na sądach, aby uczący się i nauczyciele mieli ćwiczenie, a uczniowie przechodzili z teoryi do praktyki i nabierali śmiałości stawania w sądach". Nie chętka zapisania papieru, lecz chęć wskrzeszenia zatraconéj zapewne na zawsze ustawy, którą się Uniwersytet Kaźmierzowski rządził, skłania mnie do przytoczenia przepisów w Bolonii i w Montpellier, określających dysputy i repetycye. Stat. Bon. lib. II, p. 38: „*De quaestione disputanda et in scriptis danda expedit, quod disputatarum quaestionum et repetitionum copia possit haberi. Quare statuimus, quod doctor disputans vel repetens per se vel per alium quaestionem vel argumenta et solutionem suam, prout melius poterit, recolligat et in grossa littera in pergameno conscribat vel eo dictante per alium conscribatur, nec aliis istud officium dictandi committat sub debito iuramenti, decernentes, quod ipse doctor quaestionem sic disputatam vel repetitionem correctam et examinatam per eum, ut supra dictum est, infra mensem numerandum a die disputationis vel repetitionis factae, in virtute praestiti iuramenti bidello tradere debeat generali, quod si facere distulerit, poenam decem ducatorum auri incurrant de eorum salario persolvendam, quam nostrae universitati volumus applicari. Et sub eadem poena teneatur et debeat idem doctor in disputatione, quam in statione posuerit, respondere per ordinem iuribus in contrarium allegatis. Volumus etiam, quod copiam quaestionis disputatae, quam tradunt, apud se retineant doctores sub debito iuramenti. Et si hoc observari non facerent, rectores poenam decem librarum bononiensium incurrant pro qualibet disputatione*". Ustawa Uniwersytetu montpellierskiego, Cap. 13 „*De repetitionibus certis modis et temporibus faciendis. Item statuimus et ordinamus, quod quicunque doctores in studio Montispessulani ordinarie vel extraordinarie legentes teneantur saltem ter repetere omni anno cum oppositis et quaesitis, scilicet semel ante principium studii, secundo ante Natale, tertio ante Pascham, sic tamen, quod post inceptam lecturam non sit nisi una repetitio singulis septimanis in eadem facultate, nisi doctor extraneus ibi vellet repetere, qui ad hoc libere admittatur et in illa hora, qua talis doctoris extranei, cui deferri congruit, fiet repetitio, non*

groszy prazkich, któremi król obłożył tych, którzyby członków uniwersyteckich przed trybunał pozbawiony stosownej kompetencyi powoływali. Etatowe pensye profesorów i rektora wynoszące razem trzysta czterdzieści grzywien srebrnych [16]) przekazał monarcha na wielickie szyby solne [17]), a miał je wypłacać w Kra-

---

intretur in iure canonico vel civili, et idem in prima repetitione quam novus doctor faciet, volumus observari; ad quas repetitiones extraneorum et novorum doctorum baccalaurei super poena duorum solidorum, cessante causa rationabili, super qua eorum stetur conscientiae, venire necessario teneantur. Item auctoritate eadem statuimus et ordinamus, quod in praedicto studio Montispessulani nullus baccalaureus vel scholaris publice in scholis repetat in iure canonico vel civili, nec aliquis scholaris legat librum particularem vel titulum iure suo, nisi forte aliquis anno immediate sequenti ut baccalaureus incepturus, vellet post festum Paschae et non antea pro sui exercitio legere aliquem librum vel titulum, quo casu sibi liceat, petita prius rectoris licentia et obtenta".

[16]) Co wedle obliczenia Muczkowskiego na str. 170 — 171 wynosi 18649 złp.; inny rezultat dają tablice Czackiego, o których wspomina Wiszniewski w II t., na str. 244, w przypisku 345.

[17]) Czytamy w dyplomie erekcyjnym: „*Quae quidem salaria exnunc in nostra Żupa salis in Wieliczka deputamus*". Błądzi zatém Wiszniewski, gdy w IV t., na str. 267 uczy, że płaca wyznaczona Uniwersytetowi przez Kaźmierza i „z ceł" pochodziła. Dopiero król Władysław zabezpieczył pensye profesorskie na cłach temi słowy: „*(Centum marcas) eis in teloneo nostro Cracoviensi deputamus*"; wyraz *teloneum* lub *telonium*, oznaczający u łacińskich pisarzów kościelnych komorę celną, pochodzi z greckiego *τελωνεῖον*, a w nowym zakonie *τελώνιον, τελωνέω*, cła dzierżawić i wybierać u Lucyana Pseudol. 30, *τελώνης*, celnik, poborca, dzierżawiący cło i podatki, *publicanus, portitor*, u Arystofanesa w Rycerzach w. 248, *τελωνικός*, celniczy, poborczy u Plat. Legg. VIII, 842, d; Dem. 24, 101, *telonarius*, sługa poborczy w kodeksie Teodozyusza 11, 28, 3 na końcu. Ustawa uniwersytecka w Montpellier rozdz. 23: „*De collectis communibus in studio faciendis. Item ad relevationem scholarium et onera cereorum, quae fient et tenebuntur pro missa beatae Mariae et funeralibus pro pauperibus et anniversariis, et alia onera incumbentia sine gravi dispendio supportanda, statuimus, quod singulis annis baccalaurei quicunque incipientes seu legentes in iure canonico vel civili debeant solvere quatuor solidos monetae currentis, nec ante in scholis denuntietur per bedellum ad lectiones*

kowie kwartalnie w Suchedni żupnik królewski. Przewidując

---

suas, donec satisfecerint de eisdem. Scholares aut cuiuscunque conditionis exsistant, si quidem beneficiati sint ultra summam quinquaginta librarum in reditibus obtinentes vel socium teneant, duos solidos monetae currentis, alii duodecim denarios tempore, quo fiet prima collecta doctorum, irremissibiliter solvere teneantur. Ad istas autem pecunias et quascumque alias universitatis debitas seu obvenientes recipiendas et conservandas duo providi et fideles scholares universitatis praedictae iuramento de fideliter administrando adstricti per rectorem et consiliarios annis singulis immediate, dum praedicti rector et consiliarii sui ad officia sua electi fuerint, assumantur, qui in arca, de qua infra dicetur, pecunias praedictas conservare et ad voluntatem rectoris et consiliariorum vel maioris partis eorum et non aliter expendere habeant et in fine anni futuris rectori et consiliariis fidelem debeant reddere rationem et illud, quod reddita ratione in reliquis remanserit, teneantur successoribus suis et in dicto officio fideliter assignare. Praedicti autem ad recipiendas praedictas pecunias assignati die, qua fiet per doctores collecta, portatis libris ad hospitia ipsorum doctorum, ibunt domos ipsorum et ibidem libros omnes, qui pro collecta portati fuerint, numerabunt, ut pro singulis libris ad domum portatis doctorum quilibet doctor de collecta secundum praedictam quantitatem unius vel duorum solidorum habeat respondere. Praedicti autem collectores, ut facilius recipiant commissam sibi sollicitudinem et fidelius administrent, ab omnibus collectis universitatis et omnibus aliis quibuscumque ratione studii quomodolibet contigerit evenire illo anno et sequenti per omnia excusentur, aliae autem collectae regulariter non fiant in studio, nisi ardua et periculosa negotia contingeret evenire, quo casu rector cum consiliariis suis et sex aliis baccalaureis vel scholaribus de singulis principalibus nationibus, quos tamquam magis providos et expertos dictus rector cum consensu consiliariorum vel maioris partis eorum specialiter vocatorum duxerit eligendos, habeat convocare, et si expositis per ipsum rectorem invenientibus negotiis et negotiorum huiusmodi qualitate omnibus tam rectori quam consiliariis quam praedictis decem octo vocatis vel duabus partibus omni eorundem collecta videbitur rationabiliter et utiliter imponenda, tunc et congregata universitate et exposita ipsi universitati necessitate seu evidenti utilitate atque considerato negotio et negotii qualitate, fiat et indicatur collecta tantae pecuniae dictae universitati ibidem publicae praedicendae non ultra non obstante quorumcumque contradictione, quae credetur verisimiliter pro ipso negotio opportuna,

możliwy niedostatek pieniędzy wyznaczył Kaźmierz dla Uniwer-

---

quae pecunia etiam per dictos duos deputatos recipiatur et arbitrio rectoris et consiliariorum, ut praemittitur, in negotio vel negotiis, pro quibus indicta fuerit, expendatur." Tamże rozdz. 24: „*De conservatione pecuniae universitatis. Pro tuta autem custodia dictae pecuniae et aliarum pecuniarum ipsius universitatis sigilli privilegiorum dictae universitatis et praesentium statutorum auctoritate praedicta statuimus, quod fiat una fortis et bene ferrata capsa ponenda et tenenda in sacrestia Fratrum Praedicatorum vel alibi, prout rectori et consiliariis videbitur expedire, in qua capsa unum medium fiat ita, quod capsa ipsa habeat duas partes ad indicem separatas, quarum una possit sine altera clausa firmiter remanente libere aperiri, in una autem parte capsae conservabitur sigillum et statuta praedicta, instrumenta et privilegia universitatis praedictae, in qua parte erunt tres claves seu ferraturae diversae, quarum unam rector, alias duas duo consiliarii duarum nationum aliarum, quam rector fuerit, conservabunt; absentans autem se rector locum tenenti suam clavem, consiliarii autem suas claves alicui ex aliis suae nationis assignent ita, quod nullo casu unus valeat duas claves conservare. Caveant autem claves tenentes, ut sine aliis consiliariis vel maiore parte eorum et, ubi de magno et arduo seu periculoso negotio ageretur, sine universitatis conscientia aliqua non sigillent, si falsitatis crimen et excommunicationis sententiam, quam in contra facientes ferimus, noluerint evitare. In alia autem parte capsae, in qua erunt duae claves diversae, quarum singulas praedicti duo deputati ad recipiendas pecunias conservabunt, praedictae et quaecumque aliae universitatis pecuniae servabuntur*". Tamże rodz. 25. „*De collectis doctorum. Item eadem auctoritate statuimus, quod, quando doctores legentes ordinarie suas collectas voluerint facere, simul omnes in eadem die, de qua die per se alias rectore interposito debeat concordare, primam collectam ex duabus, quas tantum possint facere, et non ultra facient inter festum sancti Andreae et festum Natalis Domini, secundam autem quae pro banchis fieri consuevit vel etiam pro doctorum inter festum Natalis Domini et Carnisprivium facere teneantur ita, quod absque aliqua promissione in scholis facienda quilibet scholaris decem solidos usuales monetae pro tallia doctoris et quinque solidos pro banchis solvere teneatur nec ad plus, nisi liberaliter dare voluerit, valeat coartari. Doctores vero legentes Digestum novum vel Infortiatum vel tres libros Codicis vel Authenticas seu Usus feudorum vel librum Institutionum, nihil a scholaribus, qui eos audire voluerint, pro collecta exigant, nisi cum ipsis scholaribus in principio lecturae de dando salario conve-*

sytetu nadto wekslarza [18]) w osobie Żyda [19]), którzyby w razie

---

nissent, et tunc pro collecta semel tantummodo facienda octo solidos monetae currentis exigere valeant et non ultra, proviso quod doctores ipsi dictos libros legant in horis dumtaxat secundum diversitatem librorum superius ordinatis, doctores autem legentes extraordinarium Decreti seu extraordinaria pro doctoribus hora vesperarum in iure canonico vel civili nihil exigant, nisi forte pro scientiae doctoris eminentia scholares in principio lecturae se ad certum salarium voluntarie obligassent".

[18]) Zwanego w dyplomie *campsor*, czego nie rozumiał redaktor Zbioru Kołłątaja, tłomacząc na str. 7 dotyczący ustęp łaciński: „naznaczamy Kampsora czyli Żyda" zamiast: ustanawiamy wekslarza w osobie Żyda. Wyraz *campsor* oznacza podług Ducange *Dictionarium mediae et infimae latinitatis.* Par. 1842, t. 2 na str. 43, wekslarza lub bankiera, a pochodzi od słowa *cambiare* κάμπτω, *rem re permutare,* Apul. de. mag. *17*; Gromat. vet. pag. *151, 20;* Charyzyusz na str. 219 i 233 (wyd. Putsch) jakotéż Pryscyan na str. 706 (w tém samém wydaniu) przywodzą perfectum *campsi.* Ponieważ w dyplomie erekcyjnym wyraźnie król oświadcza: *ordinabimus unum campsorem*, przeto nie pojmuję, na jakiéj podstawie mówi Wiszniewski w 2 tomie na str. 248, o lichwiarzach, skoro król tylko jednego wekslarza ustanowił; następujące zaś słowa tegoż pisarza w tymże tomie na str. 245: „o co" (o niedostatek pieniędzy) „jak się pokazuje, i między literatami czternastego wieku nie było trudno", mojém przynajmniéj zdaniem trącą lichém dowcipkowaniem. Caro stroi na str. 337 bardzo jałowe śmieszki z ustanowienia dla Uniwersytetu wekslarza, a to temi słowy: „*In soweit stimmen die Anordnungen mit denen anderer Universitäten überein; aber eine ist doch origineller Natur, dass nämlich ein Jude oder Kampsor, wie er genannt wurde, mit hinreichendem Kapital versehen, bestimmt wurde, bei welchem die Scholaren auf gute Pfänder in Nothfällen Geld entleihen konnten, und dieser keine höheren Zinsen nehmen durfte, als monatlich einen Groschen von jeder Mark*". Przerzeczony ustęp świadczy o nieznajomości stosunków uniwersyteckich w Bolonii, o których podaje Savigny na str. 186, na podstawie Stat. Bon. lib. I, pag. 9, 24, 26, co następuje: „*Ausserdem wurden jährlich einige Kaufleute der Stadt erwählt, um vorzugsweise Pfandgeschäfte mit den Scholaren machen zu können, und auch diese, so wie die Bücherverleiher, mussten den Rectoren schwören*". Uniwersytet Kaźmierzowski nie różnił się zatém w téj mierze od Uniwersytetu bolońskiego, a przytoczone słowa kontynuatora Roeppela są tylko jednym z licznych przy-

potrzeby pożyczał na dostateczny zastaw członkom uniwersyteckim pieniędzy, za które król ograniczył stopę procentu do jednego grosza prazkiego od każdéj grzywny srebrnéj na miesiąc [20]). Król darował także Uniwersytetowi plac na południowym kresie Kaźmierza, który tak był obszerny [21]), że znaczną część krańca [22]) tego miasta stanowił. Na tymże placu zaczął król już roku 1361 murować z kamienia gmach uniwersytecki, ale podjęty na wielki rozmiar plan nie przyszedł do pory, a budowa ograniczyła się do założenia fundamentów i sklepionych piwnic [23]). Ponieważ tym sposobem Uniwersytet nie miał wła-

---

kładów, jak dalece większéj części pisarzów obcémi są urządzenia Uniwersytetu Kaźmierzowskiego.

[19]) Ta okoliczność nie podoba się, jak mniemam, niemieckiemu sprawozdawcy z Kodeksu dyplomatycznego naszego Uniwersytetu w Literarisches Centralblatt für Deutschland, herausgegeben von Zarncke. Jahrgang *1871*, Nr. 11 na str. 247, gdzie w tym względzie czytamy: „*Wichtig ist auch die bedeutende Rolle, die von allem Anfang an die Juden spielen*“.

[20]) Wiszniewski obliczył w 2gim tomie na str. 245, że ten procent wynosił 24 na rok; Caro zaś w przytoczoném miejscu, na podstawie pracy Czackiego „O prawach litewskich i polskich“ I, 128, że 19.

[21]) To samo uczynił dla Uniwersytetu wiedeńskiego Rudolf, o czém Raumer na str. 10: „*Weil stille Ruhe zum Studieren nöthig sei, wies der genannte Herzog Rudolf von Oesterreich der Wiener Universität einen grossen, abgesondert liegenden Bezirk mit allen dessen Häusern, Gärten u. s. w. an*“.

[22]) Jak się pokazuje z dyplomu danego Długoszowi przez króla Kaźmierza Jagiellończyka na założenie klasztoru Kartuzów na Kaźmierzu, gdzie czytamy: „*In oppido nostro Casimiriensi civitati nostrae Cracoviensi vicino, studio etiam generali redimito*“.

[23]) Drogę, którą do tego wyniku dotarłem, już na początku niniejszego rozdziału wskazałem. Innym torem poszła komisya wyznaczona z grona Towarzystwa naukowego krakowskiego celem odszukania miejsca Uniwersytetu założonego przez Kaźmierza Wielkiego, a z rezultatu jéj poszukiwań zdał sprawę Władysław Łuszczkiewicz w Rocznikach tegoż Towarzystwa, w tomie XI (ogólnego zbioru XXXIV) od str. 95 do 112. Ponieważ przerzeczona komisya nie szukała miejsca Uniwersytetu pod ziemią, lecz kusiła się raczéj o odkrycie zabytków budowlanych nad ziemią, przeto nie mógł jéj śledzeń uwieńczyć skutek całkiem pomyślny, chociaż z drugiéj strony nie jedno w jéj sprawozda-

snego gmachu, przeto wybrał monarcha w Krakowie [24]) pewną

---

niu napotykamy trafne a pouczające spostrzeżenie. Mam tu przedewszystkiém na myśli zakorzenione uprzedzenie, jakoby Kaźmierz dopiero w roku 1494 dostał ludność żydowską; ten fałsz uporczywie szerzą pisarze, a między innymi i Muczkowski na str. 192. Poszukiwania komisyi nieodpornie dowiodły, że to miasto zaraz miało dzielnicę przeznaczoną dla Żydów, którymi się król Kaźmierz tak szczerze opiekował; wszak styl synagogi naprowadza na to, że ten budynek według znamion wewnętrznych do schyłku XIV i do początku XV wieku odnieść wypada, o czém także świadczy chronogram na skarbonce przy drzwiach w języku hebrajskim, który został roku 1407 podług naszéj ery umieszczony. O téj bóżnicy powiada tenże Łuszczkiewicz w pracy nader pouczającéj pod tytułem: Zabytki sztuk pięknych Krakowa; pomniki architektury od XI do XVIII wieku ze stanowiska historyi sztuki; w Krakowie r. 1872, na str. 40, co następuje: „Bóżnica stara na Kaźmierzu była budową hallową o dwóch słupach; układ jéj pochodzący z końca XIV wieku zachowano przebudowując ją w wieku XVI“. Tamże na str. 59: „Bóżnica stara na Kaźmierzu jest to sala prostokątna, którą zaliczyliśmy do XIV wieku, lecz sklepienie jéj ostrołukowe wspiera się na dwu wolno stojących kolumnach renesansowych. Zagadkę tę tłumaczy nazwisko architekta na zworniku: Mathio Guci Fiorentino, który należy do końca XVI wieku. Łatwo więc zrozumieć, że on to niską pierwotnie budowę hallową podniósł do dzisiejszéj wysokości, mając sobie poleconém zachowanie tradycyjnie szanowanego kształtu sklepienia. Jest to jedyny wypadek stawiania sklepienia ostrołukowego w tak późnéj epoce; to téż są żebra najniezgrabniéj przeprowadzone i w ogólności bez członkowań“. Tenże Łuszczkiewicz potwierdza na stronicy 12 to, czego dotknąłem w przypisku trzecim do § 1 w rozdz. 3, a to temi słowy: „Cokolwiek dziejopisarze mówić mogą o panującym tu poprzednio przed św. Wojciechem obrządku wschodnim, faktem jest, iż w Krakowie nie zostało i najmniejszego śladu z budowli dośrodkowych byzantyńskich; najstarsze zabytki kościelne mają jasno postawioną formę bazylikową w stylu romańskim“. A nieco wyżéj: „Po raz pierwszy odzywa się społeczeństwo wodą chrztu świętego obmyte, budową kościołów, a pomniki stare w śladach swych odnalezione, sięgają początków XI stulecia. To jest data początków sztuki Krakowa, początków budownictwa. Data ta odpowiada właśnie chwili, w któréj w Europie panuje na zachodzie styl romański; wschodu pozostaje własnością styl byzantyński“. Póty pouczające słowa Łuszczkiewicza, po których wracamy do przerzeczonéj komisyi.

ilość kamienic, w których nie tylko lektorya ale i członkowie

---

Właściwa sprawa, dla któréj komisya się zawiązała, nie wiele zyskała, chociaż i w téj mierze jéj usiłowania nie były całkiem płonne, a nawet, jak śmiało rzec można, dosyć się do prawdy zbliżały, jak widać z tego, co na str. 111 czytamy. Nie poznał się na tém Eustachy Ekielski, który w przytoczoném wyżéj piśmie przeciw komisyi występuje: atoli praca jego jest mojém zdaniem pozbawiona wszelkiej wartości, bo jeżeli komisya była dosyć bliską prawdy, to Ekielski wrócił do dawnych bałamuctw i fałszów szerzonych o założeniu gmachu uniwersyteckiego na Kaźmierzu. Ponieważ komisya na str. 111 oświadczyła, że nie uważa swojego zadania za „ostatecznie ukończone", przeto zapytałem się jéj referenta Łuszczkiewicza, co w tym względzie późniéj uczyniła. Uprzejma odpowiedź, którą na piśmie odebrałem, stwierdziła w dziwny sposób wypadek moich poszukiwań. Oto list, którym mnie referent nadzwyczajnie zobowiązał i do ogłoszenia go w interesie prawdy historycznéj upoważnił, za co mu niniejszém serdeczne składam dzięki.

„Szanowny Panie Profesorze!

Zapytuje mię Sz. Profesor, co się zrobiło dalej w sprawie poszukiwań śladu dawnych budowli Uniwersytetu Kaźmierzowskiego na Bawole, skoro oświadczyliśmy w sprawozdaniu, że jéj za skończoną nie uważamy, a wypadnie jeszcze poszukiwać fundamentów w ziemi i nowych wskazówek w archiwum miejskiém. Otóż odpowiadam, iż o ile mi wiadomo, komisya zaprzestała dalszych czynności, nie mając funduszu do poszukiwań na gruncie oznaczonym a oczekując uporządkowania dawnych aktów m. Krakowa. Należałem do komisyi jako zajmujący się badaniem zabytków budownictwa, i w tym kierunku sprawa budowli uniwersyteckich była zawsze dla mnie zagadką trudną do rozwiązania. Nie rozumiem bowiem w jaki sposób gmachy Kaźmierzowskiéj epoki miałyby zginąć bez śladu, skoro w części miasta Kaźmierza przez nas wyznaczonéj aż do naszych czasów nie stanęły żadne monumentalne budowy, któremiby wytłomaczyć można potrzebę usunięcia takowych — skoro choćby ruin Uniwersytetu niezajęli na swoje mieszkania gnieżdzący się tutaj od dawna Żydzi. Przyznam się téż do tego, iż nie znam wypadku, aby wieki XV, XVI i następne niszczyły do gruntu starannie dokonane budowy Kaźmierza Wgo; znam przerabiania w nich sklepień i dachów, ale tylko wiek nasz niszczy gmachy dla zyskania materyału, jak to ma miejsce u ruin zamków Kaźmierzowskich tu i owdzie. Pomimo skrzętnego poszukiwania w bardzo wielu żydowskich domach téj okolicy, nie natrafiłem w ścia-

uniwersyteccy [25] się mieścili; czynsz komorny w przerzeczonych

---

nach na cegły i kamienie ciosane, któreby odpowiadały charakterowi tych materyałów w budowlach Kaźmierzowskich. Zdaje mi się wszakże, że przypadkowe odkrycie w r. 1868 rozwiązać może zagadkę co do owych budowli; nawiasowo tu jednak wspomnę, że zdejmując pomiary Bóżnicy starej, o któréj mowa w sprawozdaniu, doszedłem, iż była ona pierwotnie znacznie niższą a sklepienie jéj wsparte na słupach stanęło w XVI wieku celem jéj podwyższenia. Jakoż na kluczu sklepienia tego odnalazłem napis: Mathio Guci Fiorentino (kamieniarz krakowski, żyjący około r. 1570). Szczęśliwym wypadkiem znaleźliśmy w krótce dobrego zastępcę w poszukiwaniach w ziemi; w r. 1867 poczęto na polu około dawnego kościółka Sgo Wawrzyńca obok dawnych murów miejskich brać glinę na cegłę — miejsce to leżało właśnie w obrębie zakreślonym dla gmachów naszych przez komisyą. Z prawdziwą przyjemnością śledziłem czas długi tę istotną kopalnię, dopytywałem się u robotników; skopano jednak znaczną część gruntu — ale wszędzie natrafiono na ziemię nietkniętą nigdy. Śladów cegieł, kamieni i t. p. nie natrafiono nigdzie. Wtedy jednak doszła mię wiadomość, że gdzieś przy budowie domów obok ulicy do mostu wiodącej, natrafiano na fundamenta bardzo silne; przypadek potwierdził tę okoliczność. W lecie 1868 roku brat mój Antoni inżenier budował dla miasta kanał idący od Bożego Ciała ku Wiśle; trafił on kilkakrotnie w głębokości dwóch do trzech sążni wiedeńs. pod powierzchnią dzisiejszą ziemi na grube mury fundamentów ze śladami sklepień. Ponieważ kanał szedł w innym kierunku jak ściany owego gmachu — następnie łamał się w ulicę, ztąd owe kilkakrotne napotykania. Mury te miały 5 stóp szerokości, budowane z kamienia, wiązane wapnem tak stwardniałém, iż go rozbić nie można było; u ich wierzchu były opory sklepienia ceglanego, które runęło. Cegły odpowiadały wymiarami i jakością używanym w epoce ostrołukowéj u nas w Krakowie. Nie wątpię ani na chwilę, że to są ślady owego gmachu Kaźmierzowskiego, zważywszy: 1) że za pamięci ludzkiéj nic tu na tém miejscu nie stało, coby przypuszczać dało tak silne podstawy, które do monumentalnéj należeć musiały budowy; 2) że okolica ta, przytykająca do rynku miasta, stoi w związku z murami miasta i kościołem św. Wawrzyńca; trudno przypuszczać, aby król fundujący miasto z nowa, nie znalazł innego miejsca na Uniwersytet, jak w zakątku, jak chcą mieć ci, co bożnicę starą uważają za miejsce owych budowli. Przypuściwszy, że odkryte mury należały do budowli uniwersyteckich, zagadka o ich istnieniu

kamienicach kazał król otaksować komisyi złożonéj w równéj

---

rozwiązaną zostaje. Mury te należą do piwnic sklepionych, — ale wyżéj pociągnionemi nie były, albowiem śladu zniszczenia nie noszą ani szczerb jakowych, ale pozostały na téj szychcie kamienia, na któréj już cegła wychodzącego z ziemi gmachu leżeć miała. Mury znalezione są piwnicami gmachu nigdy nie dokończonego. A to jest zdanie moje i brata mego w téj sprawie, którą, o ile sobie przypominam, przedstawiałem nawet na jednéj z sesyj oddziału archeologicznego *). Racz przyjąć

wyraz wysokiego poważania

Kraków d. 3 marca 1872 r.

W. Łuszczkiewicz."

[21]) Już w roku 1774, a więc prawie przed wiekiem, odkrył tę prawdę w historyi naszego Uniwersytetu Putanowicz, który w §. 1 tak się w tym względzie odezwał: „Roku pańskiego 1364 wspaniałe swe myśli uskutecznił ten wielki monarcha; w początkach profesorowie mieszkali w Krakowie w kamienicach od króla najętych (?), jako opiewa przywilej *erectionis universitatis* i submisya miasta Krakowa". Trzeba oddać należną część prawéj zasłudze tego człowieka dotąd nieuznanego i pamięć jego u wdzięczniejszéj wskrzesić potomności, gdyż jego głos przebrzmiał na dłuższy czas bez echa. Wiem, że to się nie zgadza z mądrością wielu książek, mających za przedmiot dzieje naszego Uniwersytetu a stanowiących wyrocznią dla niektórych literatów; wszakże radziłbym takowym zajrzeć nieco do źródeł, a z pewnością znaleźliby tam potwierdzenie mojego zdania. Nie uczynił tego zapewne Wiszniewski, chociaż się do źródeł odwołał, skoro tak prawi w II t. na str. 241: „Kaźmierz Wielki akademią krakowską roku 1364 w dzień Zielonych Świątek założył we wsi Bawół przy kościele Św. Wawrzyńca, jak świadczy dyplomat". Wierutne kłamstwo, bo w dyplomie, który ani jedném słowem

---

*) Temu najchętniéj wierzę, wszakże do powyższego wyniku doszedłem własną drogą, którą już wskazałem, nie wiedząc nic o tém, że przezacny a łaskawy autor listu dotknął téj sprawy na jedném z posiedzeń oddziału archeologicznego, na którém z pewnością nie byłem, skoro nic sobie w téj mierze nie przypominam: że tak jest istotnie, o tém można się przekonać z protokółu przerzeczonego posiedzenia, w którym z pewnością moja obecność na tém posiedzeniu nie może być zapisana.

Do téj stronicy należy Plan części Kaźmierza dla objaśnienia powyższego listu; ten plan zawdzięczam również łasce autora tego listu.

części z dwóch uczniów i z dwóch mieszczan: taksa na którą się

---

nie dotyka ani Bawołu, ani kościoła św. Wawrzyńca, najwyraźniej czytamy, że król założył Uniwersytet w mieście Krakowie. I Łukaszewicz miał o téj rzeczy bardzo mętne wyobrażenie, skoro w I t. na str. 33, ten sam fałsz wyrzekł; takoż postąpił sobie Mecherzyński na str. 6 i powtórzył powieść z wypaczonéj przez tradycyą prawdy wysnutą, a naprzód przez Radymińskiego w obieg puszczoną. Nie ma w żadnym wiarogodnym dokumencie ani jednego śladu, aby profesorowie na Kaźmierzu wykładali nauki, a w przywilejach założenia z roku 1364 wszystkie wyrazy odnoszą się do Krakowa; tych samych prawie wyrazów użył i król Władysław w dyplomie, którym w r. 1400 Uniwersytet w Krakowic a nie na Kaźmierzu wskrzesił. Dyplom Kaźmierzowski opiewa: „*In Cracovia civitate nostra locum, ubi studium vigeat generale, nominandum, eligendum, constituendum et ordinandum duximus.— Ad quam scil. Cracoviam universi libere et secure confluant.— Qui in civitate Cracoviensi causa studii moram traxerint.— Pistores vero panem pistantes scholaribus et molendinatores blada ipsorum molentes non ulterius a scholaribus praesumant exigere, quam cives praedictae civitatis* (t. j. (*Cracoviensis*) *eis consueverunt solvere.*“ Podobnież nie radni obojga miasta, jak mniema mylnie redaktor Zbioru Kołłątaja na str. 9, lecz sami tylko radni krakowscy czynią królowi Kaźmierzowi zaręczenie, że nadanych Uniwersytetowi swobód przestrzegać i bronić nie omieszkają, a w tém zaręczeniu takoż wszystko odnosi się do Krakowa: „*Scholares et alii, qui gratia studii in ipsa civitate Cracoviensi morabuntur. — Nos consules scabini et iurati civitatis Cracoviensis. — In civitate sua Cracovia erexit privilegiavitque*“. — Papież chwali wybór Krakowa i jego stosowność z powodu wielkości i z powodu wielu uczonych; ani jednego, ani drugiego nie byłby mógł o Kaźmierzu powiedzieć. „*Laudabiliter intendens civitatem tuam Cracoviensem tanquam insigniorem aliis civitatibus regni et magis accommodam et idoneam, ut in ea vigeret studium generale. — Benigna largitione sanctissimi in Christo Patris et Domini nostri propter litteratorum virorum et populi confluentiam*“.—Byłoby też istotną ironią, gdyby Krakowianie ręczyli za ciężary, które nie oni, lecz Kaźmierzanie ponosić mieli; wszak Kaźmierz był osobném miastem, a miał własne cechy piekarskie i młynarskie, nie mające z krakowskiemi nic wspólnego. Gdzie profesorowie w Krakowie wykładali, tego z wszelką pewnością wskazać nie można, atoli domysł, że kwatera uniwersytecka leżała w sąsiedztwie szkoły Panny Maryi, jest mojém zdaniem nader podobny do prawdy.

ta komisya zgodziła, miała znaczenie ceny urzędownie postanowionéj, która żadnéj na przyszłość nie podlegała zmianie. Do tego dla właścicieli wzmiankowanych kamienic tak ciężkiego warunku przybył z rozkazu królewskiego drugi, który oddawał członkom uniwersyteckim zawiadywanie temi kamienicami. Właściciele byli bowiem zobowiązani naprawiać takowe, gdy przeciągiem czasu popadną ruinie, w czém nie ma jeszcze nic zadziwiającego; ale nie pomału zastanawia to, że w razie, gdy właściciel wbrew zawiadomieniu ze strony członka uniwersyteckiego o waleniu się kamienicy, nie chce się uiścić z naprawy téjże, członek Uniwersytetu ma prawo do jéj reparacyi z czynszu komornego, który właścicielowi mimo wszelkiéj protestacyi potrąca. Lecz najuciążliwszy jest koniec tego ustępu przywileju królewskiego, podług którego sam właściciel kamienicy jest w niéj jako lokator tylko cierpiany a może być w każdéj chwili przez członka uniwersyteckiego do wyprowadzenia się z niéj zmuszony, skoro tenże życzy sobie za cenę przez komisyą umówioną jego mieszkanie zająć [26]).

---

[25]) Z tego jest widoczną, że Kaźmierz stosownie do wzoru bolońskiego uie umieścił ani Uniwersytetu, ani jego członków w kolegiach i bursach powstałych przy Uniwersytecie paryskim, a zmuszających członków uniwersyteckich do żywota zakonnego, lecz pragnął, aby ci swobodnie mieszkali po domach prywatnych, jak to było i w Bolonii zwyczajem, nim paryskie kolegia i bursy i tam się przyjęły. Bolonia bowiem miała mimo niesłychanego napływu uczniów uniwersyteckich, gdy się Kaźmierz około Uniwersytetu w Krakowie krzątać począł, tylko dwa kolegia, a osobliwie: *Collegium Avenionense* z roku 1263 i *Collegium Guilelmi Brixiensis*, powstałe około roku 1330. Roku 1364 założył kardynał Idzi Albornoz *Collegium Hispanicum;* tegoż równie roku powstało czwarte kolegium z funduszu papieskiego, o czém Savigny na str. 188, w przypisku g.

[26]) Uczniowie Uniwersytetu, wskrzeszonego przez króla Władysława, nie tyranizują właścicieli kamienic, bo król ten uciążliwy warunek całkiem uchylił; nie wiadomo jednak, czy to dla tego uczynił, aby oswobodzić właścicieli kamienic od tego brzemienia, czy też dla tego, że uczniowie Uniwersytetu Władysławowskiego, zorganizowanego na model paryski, mieli stosownie do wzoru paryskiego mieścić się w bursach, które się też wnet w Krakowie dźwigać zaczęły, jak bursa Isnera zwana także

§. 5.

Dodajmy jeszcze zgodnie z przywilejami kilka uwag nad stosunkiem Uniwersytetu do kościoła i państwa. Owoż trzeba na pochwałę wieków średnich powiedzieć, że uczeni rzadko ubliżali Uniwersytetom świętokradzkiém chlebochwalstwem a nie chwytali tylko ostatecznych rezultatów nauki, aby je sprzedawać w życiu, lecz że mieli zawsze przed oczyma duszy pierwszy wzgląd na ówczesny ideał t. j. na religią, i że wszystkie walki w nabywaniu wiedzy podejmowali na chwałę bożą. Aczkolwiek zajęci domowemi rzeczami, jednakowoż nigdy nie zapominali wśród

---

bursa lub *contubernium pauperum*, założona roku 1409 przez profesora teologii Mikołaja Isnera dla ubogich uczniów mianowicie z Litwy i Rusi; bursa Jerozolimska, dla tego tak zwana, że jéj założyciel kardynał i biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, nie mogąc mimo ślubu odbyć pielgrzymki do Grobu Chrystusowego w Jerozolimie, na mocy dyspensy papieskiéj zastąpił pierwotny ślub pobożnemi uczynkami i w tym celu wystawił a hojnie uposażył roku 1454 bursę, od zamierzonéj pielgrzymki Jerozolimską przezwaną; *bursa iuristarum*, założona roku 1471 nakładem i staraniem wiekopomnego historyka Jana Długosza; nadto istniały jeszcze w tém samém t. j. w XV stuleciu: bursa grochowa (*Pisarum)*, bursa majętnych, węgierska, niemiecka i czeska. I w Wiedniu nałożył pierwotnie monarcha, jak Kaźmierz w Krakowie, podobny ciężar w tym samym celu na właścicieli kamienic, który Albrecht III równie jak Władysław w Krakowie całkiem zniósł, o czém Kink na str. 12 w przypisku 12, gdzie mówi o odebraniu przywileju Uniwersytetowi na czas niejaki: „*Es wurde festgesetzt*, *dass die deutsche wie die lateinische Privilegiums-Urkunde zwei Jahre lang bei S. Stephan hinterlegt werden solle, damit innerhalb dieser Zeitfrist die Landherrn*, *die Bürger und der Rector über die Modificationen*, *die daran zum Frommen aller vorzunehmen seien*, *ein Uebereinkommen treffen und dem Herzoge Albrecht zur Bestättigung vorlegen könnten. Geschähe dies bis dahin nicht*, *so sollen die Urkunden der Universität wieder ausgefolgt werden. Ueber den Grund dieses Vorgangs sind nur Muthmassungen möglich*; *es wird aber der Wahrheit sehr nahe kommen, wenn man ihn in dem Umstande sucht, dass die Einräumung eines ganzen Stadtviertels unter Bedingungen*, *welche für die anderen darin wohnenden Parteien sehr beschwerlich sein mussten*, *eine übergrosse Last erschien. Daher denn auch Albrecht III. diese Verleihung ganz aufhob*“.

zamętu i gwaru ziemskiego o wierze w nadziemskie pochodzenie swoje i zawsze mieli na myśli Królestwo niebieskie, do którego torowała im drogę religia, nie spaczona żadną naleciałością innowierczą [1]). Uprzytomniwszy sobie tę okoliczność, że każdy człowiek uczony uważał wtedy za swoje zadanie, by strzedz świętego ognia wiary, i że myśl o religii przyświecała wszystkim jego usiłowaniom a tém samém i naukowym, dopiero zrozumiemy niektóre ustępy przywilejów, na które nie jeden półmędrek z dzisiejszego stanowiska może litościwie wzruszy ramionami.

---

[1]) Przed rozpoczęciem kursu zgromadzał się cały Uniwersytet boloński na uroczyste nabożeństwo, o czém Savigny na str. 250; podobnie odprawiano śpiewaną mszę dziękczynną, skoro profesor wykład ukończył, czego dowodzi ustęp z Odofreda przytoczony przez Savignyego na str. 263 w przypisku d: „*Nos incepimus et finivimus et mediavimus librum istum, sicut scitis vos, qui fuistis de auditorio isto, de quo agimus gratias Deo et Beatae Mariae Virgini matri ipsius et omnibus Sanctis eius. Et est consuetudo diutius obtenta in civitate ista, quod cantatur missa, quando liber finitur, et ad honorem Sancti Spiritus; et est bona consuetudo et ideo est tenenda. Sed quia moris est, quod doctores in fine libri dicant aliqua de suo proposito, dicam vobis aliqua, pauca tamen.—Non habeo vobis plura dicere, eatis cum benedictione Domini, tamen bene veniatis ad missam, quod rogo vos*". Ustawa Uniwersytetu montpellierskiego rozdział I. „*De missa die dominica celebranda. In primis auctoritate apostolica statuimus et ordinamus, quod semper diebus dominicis in domo Praedicatorum post sermonem clero factum vel si sermo non erit, eadem hora missa sollemniter celebretur, in qua rector et consiliarii, doctores actu legentes, baccalaurei et scholares, cessante impedimento praedicto, super quo singulorum stari conscientiis, debeant interesse; non venientes autem cessante impedimento praedicto, si quidem rector sit, quinque solidos, doctores actu legentes et consiliarii singuli duos solidos et baccalaurei duodecim denarios solvere teneantur*". Tamże rozdział XIV: „*De festivitatibus in studio observandis. Item quia per multas vacationes, quae in dicto studio consueverunt indici, non tam utilitas quam dispendium noscitur provenisse, eadem auctoritate statuimus, quod in diebus tantum sequentibus a lectura cessetur: videlicet in festis sancti Lucae, apostolorum Simonis et Judae, omnium Sanctorum, commemorationis mortuorum, sancti Martini episcopi et confessoris, sancti Rufi episcopi et confessoris, sanctae Catharinae virginis, sancti Andreae apostoli, beati Nicolai episcopi,*

Owoż Uniwersytet Kaźmierzowski mimo braku wydziału teologicznego miał przedewszystkiém na celu interes duchowny i religią katolicką, która się stykała w ówczesnéj Polsce na północy z pogańską Litwą, a na wschodzie z prawosławną, jak dzisiaj zwykle mówią, Rusią [2]). Uniwersytetowi przypisuje submisya

---

Conceptionis beatae Mariae Virginis, Luciae virginis et martyris, sancti Thomae apostoli; item a vigilia Nativitatis Domini inclusive usque ad Circumcisionem Domini similiter inclusive, in Epiphania Domini, in festo sancti Hilarii episcopi et confessoris, sancti Antonii, beatorum Fabiani et Sebastiani, Vincentii martyris, Conversionis Sancti Pauli, Purificationis beatae Mariae Virginis, Sancti Blasii, sanctae Eulaliae, die Cinerum, cathedrae sancti Petri, sancti Matthiae apostoli, sancti Thomae de Aquino, sancti Gregorii papae, sancti Benedicti, Annunciationis beatae Mariae Virginis, sancti Ambrosii episcopi; item a die Mercurii septimanae sanctae inclusive usque ad diem Mercurii sequentem similiter inclusive, in festis sancti Marci evangelistae, sancti Petri de ordine Praedicatorum, sanctorum apostolorum Philippi et Jacobi, Inventionis sanctae Crucis, sancti Joannis ante portam latinam, Ascensionis Domini, sancti Ivonis confessoris, Pentecostes cum duobus diebus sequentibus immediate, Corporis Christi, sancti Barnabae apostoli, Nativitatis sancti Joannis Baptistae, apostolorum Petri et Pauli, sanctae Mariae Magdalenae, sancti Jacobi, sancti Petri ad vincula, sancti Dominici, sancti Laurentii, Assumptionis beatae Mariae virginis, beati Ludovici episcopi et confessoris, sancti Bartholomaei apostoli, sancti Augustini, Decollationis beati Joannis Baptistae, festum miraculorum beatae Mariae de tabulis, sancti Aegidii, Nativitatis beatae Mariae Virginis, Exaltationis sanctae Crucis, sancti Matthaei apostoli, sancti Michaelis archangeli, sancti Hieronymi presbyteri, sancti Francisci confessoris, sancti Dionysii, sancti Firmini et in diebus dominicis; in aliis autem diebus nullo modo vacent nec cessationes de lectura quacumque occasione vel causa indicentur aut fiant, etiamsi septimana esset integra sine festo. Pro funeribus autem studentium illa hora dumtaxat cessetur, qua corpus tradetur ecclesiasticae sepulturae, proviso tamen, quod propter hoc lectio ordinaria non perdatur. Quum autem fiet solemne principium, illa die extraordinarie non legetur, in sequenti autem die ordinarie vel extraordinarie legetur, nec in cessatione diei crastinae alicui, cuiuscumque conditionis fuerit, deferatur".

[2]) Któréj część Kaźmierz r. 1339 na rzecz Polski zajął. Że stolica apostolska pragnęła Litwę nakłonić do wiary chrześciańskiéj za pośrednictwem monarchów i biskupów polskich, na to mamy

magistratu krakowskiego posłannictwo apostolskie: Uniwersytet ma przysporzyć kościołowi heroldów słowa bożego, którzyby graniczącéj z królestwem polskiém pogańskiéj Litwie a prawosławnéj Rusi z gorliwością opowiadali naukę wiary katolickiéj na cześć i chwałę, jak opiewa submisya magistracka, wszechmocnego Boga i rodzicielki jego Najświętszéj Panny Maryi. Tém bardziéj musiał tak zadanie Uniwersytetu Kaźmierzowskiego chociaż pozbawionego wydziału teologicznego, pojmować papież, który w bulli zatwierdzającéj erekcyą Uniwersytetu mówi, że podaje przez to prawowiernym sposobność do nabywania nauk, które Boga przedwiecznego i jego wiary katolickiéj cześć rozszerzają. Uniwersytet, którego grona profesorskie zwykle z samych składały się księży, w ścisłych nadzwyczajnie zostawał związkach z kapitułą, ponieważ był pod zwierzchnictwem biskupa krakowskiego. Jak już bowiem wyżéj wspomniałem, nabierał naukowy stopień krakowski dopiero przez bullę papieża powszechnego znaczenia w całym świecie chrześciańskim, który stolicy apostolskiéj podlegał: tego przywileju król polski żadną miarą nadać nie mógł, gdyż jego władza tak daleko nie sięgała; nadto czuwał nad udzielaniem stopni w imieniu papiezkiém biskup krakowski, a nad dysputami jego oficyał, co nas przekonywa, że duszą Uniwersytetu był kościół i obrona jego interesów w obec pogańskiéj Litwy a prawosławnéj Rusi. Zwierzchność świecka, która wtedy jeszcze nie uznawała Uniwersytetu tak jawnie jak dzisiaj, za część uzupełniającą całość organizmu rządowego, bez porównania mniéj od kościoła zajmowała się wychowaniem publiczném i dozieraniem Uniwersytetu, chociaż król z osobistego natchnienia wielkiemi takowy obsypał łaskami. Monarcha, godzien za to

---

wiele dowodów, z których tylko dwa przytaczam, odnoszące się do panowania Kaźmierza, a umieszczone w I tomie Theinerowych *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, na str. 525 pod l. 691: *Regi Poloniae, ut archiepiscopus Gnesnensis sacerdotes ad Lithuanos ad fidem catholicam conversuros mittat*, z dnia 16 września 1349, i na str. 618 pod l. 833: *Universis fidelibus regem Poloniae in debellandis Lithuanis et aliis paganis adiuvantibus indulgentiae conceduntur*, z dnia 8 lipca r. 1363. Podobnie miała się sprawa zaprowadzenia kościoła katolickiego na Rusi, o czém przekonywa nas Caro w 3 dodatku pod tytułem: *Ueber die Gründung des Erzbisthums Halicz*, od str. 606—613.

najgłębszéj z naszéj strony wdzięczności, tylko wyjątkowo zastrzega sobie lub swojemu komisarzowi prawo do mianowania profesora bez względu na wybór uczniów, zwykle jednak potwierdza tylko tych kandydatów na profesorów, których mu uczniowie czy to jednomyślnie czy większością głosów polecają. Co się tyczy sądownictwa uniwersyteckiego, to jedynie wtedy członek Uniwersytetu jest pozbawiony sądu swojego stanu, jeżeli został na gorącym uczynku kryminalnym większej wagi schwytanym; rozpoznanie takiéj zbrodni nie należało do rektora, lecz do sądu biskupiego, jeżeli schwytany był stanu duchownego, albo do sądu królewskiego, jeżeli schwytany był stanu świeckiego. Jeżeli członek uniwersytecki był tylko obwiniony o większą zbrodnię kryminalną, ale nie schwytany na niéj, to wprawdzie także tracił prawo bo trybunału rektorskiego, ale przynajmniej nie mógł być bez jego wdania się do więzienia wtrącony. Z wyjątkiem rzeczonych spraw nie mięszał się rząd do organizacyi Uniwersytetu, któremu pozostawił uchwałę ustawy i takową nie tylko z góry przyrzekł przyjąć, ale nadto zobowiązał się bronić jéj przeciw wszelkim uszczerbkom, a do wykonania wyroków użyczyć rektorowi swojego ramienia. Król rozpościera bardzo troskliwą opiekę nad wszystkimi, którzy należą do składu Uniwersytetu, tak w czasie podróży do Krakowa, jako też w czasie pobytu w tém mieście i w czasie powrotu z niego, a zobowięzuje się do ukarania winowajcy a zwrócenia szkody złupionemu w obrębie Królestwa Polskiego członkowi uniwersyteckiemu. Jeżeli jednak łupieżca nie jest poddany króla polskiego, to tenże nie zwraca wprawdzie szkody, ale za to przyrzeka, że dołoży usiłowań u właściwego monarchy i około odzyskania szkody pracować będzie [3]). Królewskiéj również łasce zawdzięcza Uniwersytet mają-

---

[3]) Tę opiekę dał już Fryderyk Rudobrody uczniom przybywającym do Bolonii z odległych okolic, co nam tłumaczy, dla czego *scholares advenae*, zwani także *forenses*, większe mieli tamże przywileje od innych uczniów. To samo powtarza się i w Uniwersytecie Kaźmierzowskim, a to zgodnie z ustawą bolońską; ustawa paryska nie daje tego pierwszeństwa uczniom zamiejscowym, w skutek czego nie posunął król Władysław dobrodziejstw względem uczniów zamiejscowych tak daleko, gdy w r. 1400 Uniwersytet krakowski na wzór Uniwersytetu paryskiego wskrzesił.

tek, którego już wyżej dotknąłem, jako też uwolnienie od danin, opłat, myt, ceł, mostowego i tym podobnych ciężarów w całém Królestwie Polskiém, a w obrębie miasta uniwersyteckiego uwolnienie od akcyzy nałożonéj na mlewo, rzeź i napoje [4]), jako téż uwolnienie od dziesięcin, ciężących na drwach do Krakowa wprowadzanych. Niezadowolony tylu dobrodziejstwami, dba jeszcze niewyczerpany w łaskach monarcha o to, aby przemysłowcy krakowscy nie wyzyskiwali członków uniwersyteckich i nakazuje, aby od nich tak młynarz za zmielenie ziarna, jak i piekarz za upieczenie chleba tyle tylko żądał, ile mieszczanie krakowscy za to zwykle płacą.

§. 6.

Zważywszy wszystkie okoliczności, musimy bez wahania się przyznać, że Uniwersytet krakowski miał już od chwili ogłoszenia królewskiego dyplomu erekcyjnego, albo raczéj od chwili ogłoszenia bulli papiezkiéj potwierdzającéj fundacyą królewską, wszystkie warunki potrzebne do rozwinięcia czynności [1]). Król

---

[4]) Ustawa montpellierska roz. 34: „*Quod nullus abutatur privilegio introducendi vinum in villa Montispessulani. Item eadem auctoritate ordinamus et sub poena excommunicationis praecipimus et mandamus, quod doctores, licentiati, baccalauri et scholares privilegio seu iure, quod habent de introducendo vinum infra locum Montispessulani, nullatenus abutantur nec ultra, quam credant de provisione sua pro tempore, quo in studio fuerint, sufficere, vinum de extra territorium Montispessulani faciant deportari*“. Jak się zdaje, mnsiały w tym względzie zajść w Krakowie jakieś nadużycia, kiedy król Władysław, uwolniwszy na wzór króla Kaźmierza uczniów uniwersyteckich od podobnych opłat, wyraźnie dodaje, czego w uniwersale Kaźmierzowskim nie ma: „*Ne autem sub habitu vel nomine studentium a mercatoribus vel aliis fraus in praemissis valeat exerceri, volumus in hac parte, ut iuxta qualitatem personarum iuramento ipsarum credatur, si a ducentibus provisiones huiusmodi merito visum fuerit exigendum, vel testimonia literalia rectoris universitatis studii supra dicti ab ipsis recipiantur, quibus in hoc casu fidem ab omnibus volumus plenariam adhiberi.*

[1]) Raumer tak odpowiada w t. IV, na str. 16, na zapytanie, kiedy Uniwersytet mógł rozpocząć swoją czynność: „*Waren die Stiftungsbriefe, die päptlichen und kaiserlichen Privilegien ausgestellt,*

wydał przywilej oparty na pozwoleniu papiezkiém, zaopatrzył Uniwersytet w dochody mianowicie na żupach wielickich zabezpieczone i wyznaczył odpowiednie kamienice, lektorya i mieszkania dla członków uniwersyteckich. Kiedyż zatém ta na większy rozmiar obliczona instytucya, która wspaniałomyślności naszego monarchy tak rzadką przynosi chlubę, została wprowadzoną w wykonanie, czyli innemi słowy, kiedy właściwie nastąpiła chwila otworzenia tego starożytnego nauk przybytku? Na to zapytanie najwymowniéj odpowiada sam przywilej, z którego jasno wynika, że monarcha zaraz kazał przystąpić do dzieła, i że jeszcze tegoż samego roku [2]) rozpoczęło dziewięciu profesorów wykłady,

---

so konnte nun die Universität ins Leben treten. Der Stifter berief zuerst Lehrer, welche bald Studenten herbeizogen". Póty Raumer; przytoczone właśnie warunki istniały, bo, jak niżéj zobaczymy, byli już profesorowie i uczniowie, a przywileju cesarskiego Uniwersytet krakowski nie potrzebował, ponieważ Polska nie należała do rzeszy niemieckiéj.

[2]) Jestem przekonany, że to nastąpiło dnia 19 października, a to dla tego, ponieważ tego samego dnia i w Bolonii kurs się poczynał. Dotykając otworzenia Uniwersytetu krakowskiego w r. 1364, muszę wytknąć błąd dostrzeżony w Muczkowskim, który na str. 197 stanowczo, ale mylnie utrzymuje, że nasz Uniwersytet dopiero o 36 lat późniéj, niż twierdzę, t. j. przez króla Władysława został otwarty. Przeciwnie wmawia Radymiński w czytelników na str. 234, że już dawno przed terminem przezemnie podanym poczęli profesorowie wykładać, co po prostu uważam za kłamstwo w tym celu przez Radymińskiego popełnione, aby Uniwersytet krakowski wystawić jako starszy nawet od prazkiego w środkowéj Europie. To dzieło Kaźmierza spełzło pod niedbalstwem Ludwika Andegaweńskiego, a pamięć pierwszych profesorów zagłuszyła okazała sława Uniwersytetu Władysławowskiego. Ztąd powstały różne bałamuctwa, które mnie zmuszają do uczynienia kilku zarzutów naszym pisarzom, którzy pracowali nad dziejami Uniwersytetu krakowskiego. Naprzód nie mogę pominąć szczególnego błędu Wiszniewskiego, który w IV tomie, na str. 244, w przypisku 305 zowie mowę doktora prawa Stanisława ze Skarbimierza, pierwszego rektora Uniwersytetu Władysławowskiego i kanonika kościoła św. Jana Chrzciciela w Skarbimierzu, najdawniejszą mową akademicką. Jestto oczywista myłka, ponieważ i otworzenie Uniwersytetu Kaźmierzowskiego musiało być zagajone mową uroczystą, którą

a mianowicie sześciu prawników, dwóch lekarzów i jeden filozof [3]). A nie ma też w tém nic dziwnego: wszakże monarcha nie potrzebował profesorów powoływać ani z południa ani z zachodu [4]), kiedy w saméj stolicy Królestwa, jak to już wiemy,

---

miał podług zwyczaju bolońskiego albo uczeń uniwersytecki, albo którykolwiek z profesorów wydziału filozoficznego, jeżeli się żaden uczeń na takową nie zdobył, o czém Savigny od str. 250 do 251. A zatém nie jest najstarszą mową uniwersytecką mowa Stanisława ze Skarbimierza, którą Wiszniewski w przytoczoném miejscu pięknie a z wielkim mozołem, bo z bardzo nieczytelnego rękopismu na polszczyznę przetłumaczył; nasza biblioteka uniwersytecka posiada przytoczoną mowę razem z innemi pismami Stanisława ze Skarbimierza w dwóch kopiach pod sygn: BB, IV, 15, str. 714 i CC, VII, 43, str. 413 (Muczkowski na str. 186, w przypisku 70). I Burzyński jest w zapasach z prawdą historyczną, skoro na str. 220 twierdzi, że „posiadamy dzieła profesorów tegoż Uniwersytetu od najdawniejszych czasów bądź drukowane, bądź w stosach rękopismów w bibliotece uniwersyteckiéj przechowywane“; to wolno tylko Burzyńskiemu utrzymywać o profesorach Uniwersytetu Władysławowskiego, ale nie o profesorach Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, po których niestety dotąd ani śladu nie zdołaliśmy odkryć.

[3]) W obec świadectwa źródłowego nie zdoła żaden sofizmat obronić domysłu Muczkowskiego wyrzeczonego na str. 175, że Kaźmierz „poprzestał początkowo na otworzeniu tylko szkoły filozoficznéj i prawa kanonicznego“; już mniéj nas dziwić powinno, że Bartoszewicz na str. 21 ogranicza Uniwersytet Kaźmierzowski do samego wydziału filozoficznego: wszak to rzecz powszechnie wiadoma, że łatwiéj bez porównania marzyć, aniżeli badać.

[4]) Że król miał już wtedy profesorów uniwersyteckich, na to naprowadza mnie ustęp submisyi magistratu: „*Ut autem omnia et singula praemissa perpetuis temporibus firma et illibata permaneant praesentium et futurorum memoriae sane commendata, praesentes nostras litteras magistris, doctoribus, rectoribus, scholaribus et caeteris omnibus superius expressis quorum interest et qui pro tempore fuerint, dari mandavimus de maturo nostro et totius communitatis consilio et assensu, nostrae civitatis Cracoviensis saepe dictae sigillo patenti roboratas*“. Byli to przeważnie Polacy, którzy w Uniwersytetach zachodnich zostali zaszczyceni stopniami naukowemi a zwłaszcza we Włoszech, o czém mnie ta okoliczność przekonywa, że prawnicy pisali się

miał w gronie duchowieństwa a przedewszystkiém kapitulnego prawników, lekarzy i filozofów zaszczyconych stopniami nauko-

---

za Kaźmierza doktorami, a lekarze i filozofowie magistrami, w przeciwieństwie do zwyczaju paryskiego, podług którego wszyscy graduowani zwali się magistrami, o czém Joannes Andreae: *Glossa ad Clem. 2 de magistris* (5, 1). Nie mogło téż być inaczéj, gdyż skarb polski był tak skromny, że nie zdołał utrzymywać profesorów włoskich, przyzwyczajonych do nader wysokich pensyj; krakowskie płace, wyznaczone przez Kaźmierza, były tak szczupłe, że już zastanowiły z tego powodu kontynuatora Historyi polskiéj Roepela, który na str. 336 tak się odzywa: „*Zunächst wurden elf Lehrstühle mit freilich sehr geringen Dotationen eingerichtet*". Z téj saméj przyczyny nie mogła w tym samym wieku zakwitnąć w Uniwersytecie wiedeńskim nauka prawa rzymskiego, o czém Kink na str. 100, w przypisku 110: „*Ferner die Schwierigkeit, mit einem verhaltnismässig geringen Einkommen die hohen Kosten für einen Rechtslehrer aus Italien zu erschwingen, wo derlei Stellen sehr glänzend bezahlt wurden*". Wiem, że to się nie zgadza z mądrością naszych literatów, którzy czerpiąc z Radymińskiego, zdobywają się niekiedy czy to z lekkomyślności, czy z niewiadomości na trudne do uwierzenia a nie raz potworne fałsze, z któremi niniejsza praca niemal w ciągłych zostaje zapasach. Owóż Radymiński, któremu wtoruje czy z nieuwagi, czy z nieznajomości cały poczet pisarzów, powiada na str. 234 i 239 dla sprawienia efektu na czytelnikach, że Kaźmierz Wielki sprowadził z Paryża do Krakowa profesorów, których z rozczuleniem przyjął i hojnie w potrzeby opatrywał, poznając w całéj obszerności wielkie ztąd na Polskę spływające korzyści. Tę niedorzeczność historyczną utwierdził Radymiński napisem umieszczonym na płycie marmurowéj znajdującéj się w ścianie teraźniejszéj biblioteki, gdzie czytamy co następuje: „*D O. M. Divis Academiae Cracoviensis fundatoribus, Casimiro Magno, qui Parisiis philosophiae et iuris professoribus invitatis Casimiriae, quam condiderat, academiam fundavit eiusdemque confirmationem anno Domini 1364 ab Urbano V. P. impetravit*". Radymiński powiedział to tylko na domysł, który mu się nawet udać nie mógł, ponieważ wcale nie pojął istoty Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, a znając jedynie Uniwersytet Władysławowski, przyszedł do skrzywionego nader przekonania, jakoby monarcha sprowadził do Uniwersytetu urządzonego na wzór boloński profesorów z Uniwersytetu paryskiego, który był w zasadzie wręcz przeciwny Uniwersytetowi bolońskiemu. Przeciw temu bałamuctwu, które prawie wszyscy pisarze za Radymińskim powta-

wemi. Tylko dwie katedry prawnicze leżały w roku 1364 jeszcze odłogiem, t. j. katedry pierwszéj i trzeciéj części prawa rzym-

---

rzają, wystąpił naprzód Czacki i zaprzeczył w rozprawie: Czy prawo rzymskie było zasadą polskiego? na str. 61 temu, że profesorowie do Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, a mianowicie prawnicy, zaciągnieni byli z Paryża: trzeba wszelako żałować, że Czacki ograniczył się do samego zaprzeczenia, którego nie poparł dostatecznym wywodem. Po tym pisarzu starał się zbić podanie Radymińskiego o sprowadzeniu z Paryża profesorów Muczkowski w przerzeczonéj rozprawie, powołując się na str. 161 do téj okoliczności, że ten historyograf nie wymienia nazwisk profesorów ani ich następców. Ten dowód nie mający dosyć słusznéj przyczyny, nikogo zadowolić nie może; wszakże przywodzi tenże Muczkowski na str. 157, w przyp. 16 nowy przeciw temu argument, który ze wszech miar zasługuje na uwagę: „że Kaźmierz Wielki nie sprowadził profesorów z Uniwersytetu paryskiego, nasuwa ten domysł okoliczność, iż w uczynioném przez siebie dla Uniwersytetu krakowskiego nadaniu król swobody jego na statutach i zwyczajach nie paryskiéj ale bolońskiéj i padewskiéj szkoły osadza“. Bezstronny czytelnik przyzna, że ten argument jest wielkiéj wagi, jeżeli sobie przypomnimy, jaka różnica zachodziła między Uniwersytetem paryskim a bolońskim. Albowiem profesorowie, sprowadzeni z Paryża, nie byliby się nigdy zgodzili na konstytucyą bolońską nadaną Uniwersytetowi Kaźmierzowskiemu, a uwłaczającą do wysokiego stopnia ich godności osobistéj, którą musiała ich natchnąć ustawa paryska. Że tego nie mówię na domysł, lecz opieram się na rzeczywistości, o tém świadczy następny epizod, który przytacza Kink na str. 116, w przyp. 131: „*Kaiser Maximilian, welcher überhaupt die Studenten in ganz auszeichnender Weise bevorzugte und auch bei Excessen ihnen gerne durch die Finger sah, hatte im Jahre 1504 der Universität das Privilegium ertheilt, dass die Schüler der juridischen und theologischen Fakultät sich ihre Professoren selbst ein- und absetzen dürfen. Die theologische Fakultät protestirte aber gegen eine huiusmodi libertas und auch bei der iuridischen Fakultät scheint diese etwas überschwängliche Begünstigung nie zur Ausführung gekommen zu sein*“. Że Kaźmierz sprowadził profesorów z Paryża, jest podług mojego przekonania zdaniem jedynie w głowie Radymińskiego wymarzonem: zastanawia mnie tylko, że się nikt dotąd nie poznał na wymyślonéj przez tegoż pisarza a śmiechu godnéj wiadomości, jakoby powołani z Paryża prawnicy byli *professores in iure utroque*, jak ich nazywa Radymiński na str. 234; wszakże powszechnie wiadomo, że wtedy nie kreowano w Pa-

skiego podług podziału średniowiecznego, zwanych *Digestum vetus* i *Digestum novum*: zkąd wolno się domyślać, że był tylko pewien brak legistów, co się samo z siebie rozumie w społe-

---

ryżu doktorów obojga prawa, lecz ograniczano się do promowania na doktorów prawa kanonicznego. Ten fałsz dowodzi, że Radymiński był z jednéj strony zuchwałym konjekturzystą w historyi, a z drugiéj nie posiadał dość wytrawnéj nauki, aby nadać swoim domysłom znamię podobieństwa do prawdy. Przerzeczona powiastka Radymińskiego ma na sobie wszystkie piętna zmyślenia, a ten sam pisarz, który na str. 234 i nast. szeroko się rozwodzi nad czynnością powołanych z Paryża profesorów, tak się odzywa o Uniwersytecie Kaźmierzowskim, od str. 238 do 240: „*Quamvis enim Casimirus Magnus ad regni sui decus et ecclesiae sanctae Dei firmamentum, ingenti opere, splendido cultu, domos, cameras, lectoria e lapidibus quadris pro habitatione et lectionibus doctorum atque magistrorum in cognomine ad urbem Cracoviensem civitate novae suae universitati aedificaverat, amplissimaque eidem privilegia et stipendia sufficientia professoribus assignaverat ac tandem supremae Sedis Apostolicae auctoritate omnia confirmanda curaverat, nihilominus tamen velut invita Junone haec unica sua proles mascula nec adolevit, nec ad summum gloriae et honoris gloriosi fastigium pervenit, ac, ut inquit Middendorpius, hactenus* (t. j. do r. 1400) *obscura fuit. Obscuritatis huius causas fuisse existimo fortunae variantis vices, invidiosam vetustatem et negligentiam scriptorum vel eorundem casu aliquo deperditionem.— Certe ad annum usque praesentem, praeter supra memorata privilegia, acta universitatis, exceptis apud Joannem Długossium et in alio quodam manuscripto aliquibus monumentis, nulla vidi. An id acciderit, ut superventu novae fundationis vetus obliterata fuerit, an vero a potiori denominari Jagelloniam academiam Cracoviensem maioribus nostris placuerit, ignoro. Fatendum ergo est, primos et novissimos fructus academiae Cracoviensis Casimiro Magno deberi, qui opus intentatum aliis magno animo inchoavit, professores Parisiis et Avinione adduxit, collegium insigne, ut supra e Długossio dictum est, Casimiriae posuit, privilegia copiosissima pensionesque liberales eisdem concessit. Quod supremam manum tanto operi non imposuerit, non id suae, sed supremi Numinis erat voluntatis. Recte inquit Cromerus: Invidere ipsi fortassis fata hanc gloriam, ut integra solidaque Vladislao Jagelloni maneret— qui inventis a Casimiro facile quidquid desiderabatur, addidit et in materiam optimam sexaginta iam annis dispositam* (t. j. w r. 1340!) *formam, quam voluit, introduxit. In hoc autem ego divi*

czeństwie, w którem wyłącznie prawie duchowieństwo przykładało się do nabywania nauk: rzeczone dwa *Digesta* dopiero w roku 1365 mieli wykładać profesorowie, których królowi w roku

---

Jagellonis gloriam maximam pono, quod suae fundationi ita benedixerit Deus, ut his tribus saeculis vires ab ipsis vulneribus sumat academia alioqui paupere censu provisa et egestatem pro dote habens. Quot non acerbos casus pertulit; deficiente mascula stirpe regia quibus non est concussa calamitatibus; imo profunde demersa iam leto a clericis Societatis Jesu ad ostia Tiberina fuit. Ex omnibus tamen istis tempestatibus tamquam nova Venus e maris fluctibus pulchrior vivaciorque evasit. Mihi profecto ingratitudinis accusandus ille videretur, si quis hanc secundam academiae restaurationem non tam renovationem, quam germanam fundationem nuncupare nolit. Certiora siquidem in ecclesiasticis bonis per Vladislaum assignatis possidet minervalia, quam olim eadem percipiebat e regio thesauro, qui cum ut luna mutatur iam integra iam accisa, aliquando nulla reddebat publicanorum praesertim fraude professoribus praemia". Póty Radymiński; kto bez uprzedzenia porówna to, com właśnie przytoczył, z tém, co tenże Radymiński prawi o świetności Uniwersytetu Kaźmierzowskiego, to pozna się natychmiast na tém potwornem matactwie, którego się przerzeczony historyograf w tym względzie dopuszcza. Ale wracając do wrzekomych profesorów, których Kaźmierz miał z Uniwersytetu paryskiego powołać, wypada mi nadmienić, że nie mieliśmy wtedy nawet stosunków z Francyą, lecz z Włochami, które wówczas najwięcéj miały światła naukowego; bez pochyby zdawało się Radymińskiemu, że w XIV wieku przybywało do Krakowa tylu Francuzów, co w XVI i XVII, a że takie zdanie zasługuje na potępienie, nad tém nie potrzeba się obszernie rozwodzić. Radymiński nie wymienia ani jednego z przerzeczonych profesorów paryskich, chociaż szeroko się rozpisuje nad błogiemi skutkami ich czynności w Krakowie; natomiast wymienia tradycya, która nie powstała w głowie Radymińskiego, w liczbie profesorów prawniczych w Uniwersytecie Kaźmierzowskim niedocieczonego dla nas Rajmunda neapolitańskiego: jakkolwiek o tym prawniku nie obcym Uniwersytetowi bolońskiemu, nie mamy pewnych wiadomości, to przecież, jak się zdaje Ossolińskiemu w tomie II, na str. 333, żył on podobno za Kaźmierza Wielkiego w Krakowie, a kiedyś uczęszczał do Uniwersytetu bolońskiego. Owóż ostatnia właśnie okoliczność jest nadzwyczajnie ważna i nadaje rzeczonemu domysłowi cechę podobieństwa do prawdy: jak z jednéj strony rozumiem, że zasiadł na katedrze w Uniwersytecie Kaźmierzowskim wy-

1364 jeszcze nie dostawało [5]). Że i uczniów w pierwszéj zaraz chwili nie brakło, o tém także przywilej królewski niewątpliwie świadczy [6]), jako i ta okoliczność, że tylu Polaków udawało się na naukę do Uniwersytetów romańskich. Można téż śmiało

---

chowaniec boloński, tak z drugiéj strony mam głębokie przekonanie, poparte między innemi wyżéj przytoczonym przykładem wiedeńskim, że żaden profesor paryski nie byłby starał się o posadę w Uniwersytecie Kaźmierzowskim, przynoszącą ujmę godności uczonego, który w Paryżu stopień naukowy uzyskał. Mniemam zresztą, że Kaźmierz korzystał w tym względzie z światłych księży polskich a osobliwie kapitulnych, którzy zadowolili się pensyami niedostatecznemi dla profesorów włoskich przyzwyczajonych do płac nadzwyczajnie wysokich w porównaniu z naszemi skromnemi stosunkami pieniężnemi. To zdanie sprzeciwia się zapewne temu, czego literaci nawet najwytrawniejsi, do jakich w téj sprawie zaliczam Muczkowskiego, powszechnie uczą w zgubnéj dążności zachwaszczania historyi naszego Uniwersytetu, jakoby Kaźmierz z wyjątkiem teologów nie miał dostatecznéj liczby profesorów; wszakże twierdzę, iż ten domysł jest całkiem niewłaściwy, ponieważ między duchowieństwem kapituły krakowskiéj nie napotykamy za panowania Kaźmierza ani jednego doktora teologii, a natomiast znachodzimy w tém światłém gronie pięciu doktorów prawa, dwóch doktorów filozofii i jednego doktora medycyny. Zapewne postąpił sobie w tym względzie Kaźmierz tak, jak w Pradze Karol IV, który również nie wszystkich profesorów zaprosił z Romańszczyzny, lecz i księży czeskich na katedry powołał, o czém Tomek od str. 3—5. Co się mianowicie tyczy wydziału medycznego, to mógł Kaźmierz jedną katedrę powierzyć przerzeczonemu kanonikowi krakowskiemu, a drugą swemu lekarzowi nadwornemu, jak się to i w Pradze stało, jeżeli wymieniony kanonik nie był zarazem lekarzem nadwornym.

[5]) Poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę na bałamuctwo Muczkowskiego, który na str. 159 skłania się do przypuszczenia, że nie było ośmiu, lecz sześć katedr prawniczych i że oba Digesta nie dla braku dwóch cywilistów miały dopiero w drugim roku być wykładane: tak to częstokroć jedno bałamuctwo płodzi drugie.

[6]) Czytamy bowiem w dyplomie erekcyjnym: „*Praeterea scholas debitas exnunc ordinavimus, hospitiaque competentia deputamus pro doctoribus, magistris, scholaribus, scriptoribus, stationariis et bedellis, quae hospitia statim taxari decernimus per duos cives et duos scholares*“.

przypuścić, że i dojrzalsi wiekiem cisnęli się do lektoryów uniwersyteckich i chętnie się zaciągali w poczet uczniów pierwszych profesorów [7]), a wszystko na to naprowadza, że Kaźmierz

---

[7]) Radymiński na str. 234: „*Ad novam Academiam adulta etiam aetate scientiarum gratia veniebant viri et se in disciplinam primis illis praeceptoribus libenter committebant praesertim sacris destinati*". Jest to mojém zdaniem jedyny domysł, który się udał Radymińskiemu; i w Pradze cisnęli się dojrzalsi wiekiem na ławy uniwersyteckie zwłaszcza ci, którzy się stanowi duchownemu poświęcali, o czém Tomek od str. 34 do 35: „*Die Studenten des XIV. Jahrhunderts waren in Prag so wie an allen damaligen Universitäten in der Regel älter, als es jetzt der Fall zu sein pflegt, besonders die der höheren Facultäten, in welche man gewöhnlich, so wie jetzt, erst nach Vollendung der Studien in der artistischen Facultät einzutreten pflegte. Sehr häufig lagen den Studien Männer ob, die bereits hoch in Aemtern und Würden standen. Ansehnlich ist besonders die Anzahl geistlicher Personen unter denselben. So nennt z. B. die Juristenmatrik vom Jahre 1372 bis 1408 unter ihren Studenten 1 Bischof, 1 Abt, 9 Erzdechanten, 23 Domprobste, 4 Dechanten, 209 Domherrn, 187 Pfarrer, 25 Ordens- und 78 Weltgeistliche von niedrigerer Stellung. Fast kein bedeutenderes Domkapitel Böhmens, Mährens, des deutschen Reichs, der Königreiche Polen und Ungarn, wie auch der skandinavischen drei Reiche gab es, das nicht einige seiner Mitglieder unter der Anzahl derselben gehabt hätte. Allerdings waren darunter sehr viele junge Beneficiaten aus adeligen Familien, welche noch nicht die Weihen empfangen hatten, sondern nur ihre Pfründen genossen. Es waren oft junge Leute, mit welchen ihre Hofmeister nach Prag kamen, die sich gewöhnlich ebenfalls den Studien widmeten. Auch sonst hatte die Universität zahlreichen Besuch von Adeligen sowohl aus einheimischen angesehenen Geschlechtern, als aus mächtigen deutschen Fürstenhäusern. Noch bedeutender war die Menge reicher Bürgersöhne aus den Städten des In- und Auslandes, welche nebenbei häufig auch kaufmännische Geschäfte ihrer Väter in Prag zu besorgen hatten. Aermere Studenten halfen sich zum Theile als Diener (famuli) der reichen fort, oder erwarben sich durch das übliche Singen, Betteln, Sammeln von Christgeschenken u. dgl. ihren spärlichen Unterhalt*". Wszakże nie może się Uniwersytet krakowski w XIV. stuleciu szczycić taką liczbą uczniów, a to głównie z powodu braku wydziału teologicznego, o czém nas przekonywają słowa opata mogilskiego Jana Stechera w Kodeksie dyplomatycznym naszego Uniwersytetu na str. 116, z roku

Wielki myśl powziętą w czyn przemienił i jeszcze w roku 1364 Uniwersytet stanowczo otworzył [8]).

1417: „*In studio generali Cracoviensi dudum privilegiato sed aliquamdiu a paucis frequentato et per Serenissimum Principem et Dominum Dominum Vladislaum Regem Poloniae etc. uberrime reformato et notabiliter dotato*". Temuż opatowi herbu Trąby, rodem z Rusi Czerwonéj, który przerzeczonego roku pozwolił Cystersom z prowincyi gnieźnieńskiéj, magdeburskiéj, ostryhomskiéj, pruskiéj, ryzkiéj, lwowskiéj i z dyecezyi kamińskiéj uczęszczać na nauki do Uniwersytetu krakowskiego, piękny a rzetelny, jak zwykle, wystawił pomnik na podstawie źródłowéj gruntowny znawca naszéj przeszłości Konstanty Hoszowski w nieocenioném dziele pod tytułem: Obraz życia i zasług opatów mogilskich. W Krakowie 1867, od str. 18 do 20.

[8]) Licencyaci, którzy uzyskali stopień magistra, lub co na to samo wychodzi, doktora, równali się szlachcie, chociażby nie byli szlacheckiego pochodzenia, i tak jak ona mogli się stroić; o czém nas przekonywa rozporządzenie cesarza Maksymiliana I. z r. 1518, gdzie czytamy: „*Perlen, goldene Ketten und goldene Ringe um den Hals sollen jene, so nicht Ritter oder Doctoren sind, öffentlich nicht tragen*" (Kaldenback: Histor. Zeitschr. II, 1836, str. 411). Z tego się pokazuje, że Wiszniewski czy z niebaczności, czy z nieświadomości naszéj przeszłości wbrew rzeczywistym stosunkom uczy w tomie II, na str. 393, że dopiero od Zygmunta I. zyskiwali graduowani na doktora dostojeństwo szlacheckie, jeżeli nie byli szlachcicami; ale Zygmunt I. nie nadał tego przywileju, lecz potwierdził tylko istniejące już od dawna prawo, podług którego temu, który został doktorem, wolno było obrać sobie herb, jeżeli takowego jeszcze nie miał. Przerzeczona mylka już się upowszechniła i zakorzeniła, ponieważ dotąd nikt przeciwko niéj nie wystąpił i nikt z piszących o tém nie przestrzegł, zaczém poszło, że i Łukaszewicz w tomie I, na str. 63 tak się odezwał: „Zygmunt I. nadał wszystkim profesorom akademii szlachectwo: prerogatywa nie lada w owych czasach"; tę prerogatywę mieli profesorowie od pierwszéj chwili, skoro zdobyli sobie stopień doktorski. W innem nareszcie miejscu t. j. w II. tomie, na str. 247 taki napotykamy u Wiszniewskiego domysł: „Jakie profesorowie téj akademii mieli poważanie u wojewodów i kasztelanów ówczesnych, czyli uważani byli jako *Comites palatini* jak w Neapolu, czyli zaprowadzono tu porządki i zwyczaje uniwersyteckie, wymyślone przez Arabów hiszpańskich, nic nie wiemy". Ten ustęp jest zasmucającym dowodem, jak mało dbamy o prawdę dzie-

Niniejszą pracą, która bardzo się różni od prac poprzednich w tym samym przedmiocie, a po części wprost na takowe ciska kamieniem potępienia [9]), pragnąłem tylko otworzyć zwo-

---

jową: co się tyczy zwyczajów arabskich, to już wyżéj odparłem tę niedorzeczność; co się zaś tyczy poważania profesorów w Krakowie, jak w Neapolu, to oświadczam, że i tego przypuszczać nie wolno, skoro, jak nas o tém Savigny od str. 322 do 330 przekonywa, Uniwersytet neapolitański wielce się różnił od Uniwersytetu bolońskiego, który był wzorem dla Uniwersytetu krakowskiego, nim takowy król Władysław w r. 1400 na model paryski przerobił.

[9]) W rozdziale pierwszym a paragrafie piątym niniejszego pisma powiedziałem, jako w bursach i kolegiach odbywały się osobne, od uniwersyteckich niezawisłe wykłady, mające ściśle prywatną cechę, albowiem korzystający z takich tylko wykładów nie mieli prawa do ubiegania się o stopień naukowy, do czego uczniom jedynie uczęszczanie na wykłady uniwersyteckie drogę torowało. Tamże wspomniałem, jako wykłady prywatne, miewane w bursach i kolegiach, stały się w piętnastém i w pierwszéj połowie szesnastego wieku główną dźwignią wyrodnéj metody scholastycznéj, z którą humaniści zacięte, a ostatecznie zwycięzkie staczali boje. Bywało jednak, że i humaniści korzystali z tego zwyczaju, a wykładając prywatnie w bursach i kolegiach, zaszczepiali w tych, którzy ich słuchali, zamiłowanie do starożytności klasycznéj. Co w przerzeczonym ustępie powiedziałem o tych wykładach prywatnych w ogóle, to odnosi się również i do burs krakowskich, gdzie takoż, jak gdzieindziéj, podobne miewali wykłady ludzie zwłaszcza zdolniejsi, jak np. znamienity humanista Konrad Pickel w bursie niemieckiéj. Nie poznał się na tém Wiszniewski, który w tomie III, na stronicy 336 uważa przerzeczonego humanistę za profesora uniwersyteckiego, a tak się o nim wyraża: „Ucząc się od Brudzewskiego astronomii, sam uczył w akademii krakowskiéj retoryki i poetyki“. Wiszniewski oczywiście się myli, skoro przerzeczony Pickel nigdy nie był profesorem w Uniwersytecie krakowskim, a tylko w bursie niemieckiéj prywatnie miewał wykłady, nie zostające w żadnym związku z publicznemi wykładami uniwersyteckiemi. I Koczyński nie miał w téj mierze trafnego pojęcia o bursach krakowskich, o których tak się pod tym względem odezwał na stronicy 519: „Krakowskie bursy tém się głównie różniły od kolegiów francuskich i angielskich, że oprócz korrepetycyj czyli powtarzania nauk z uczniami uniwersyteckimi przez bakałarzy i ćwiczenia bursistów dwa razy

lennikom przeszłości naszego Uniwersytetu nowe pole do sumien-

---

na tydzień w dysputach, żadnych prelekcyj w naszych bursach nie bywało". Do tego ustępu taki dodaje Koczyński przypisek: „Z jedynym wyjątkiem bursy zmurowanéj kosztem Jana z Głogowy przy ulicy Franciszkańskiéj; w téj bowiem Uniwersytet 1447 roku postanowił, aby wykładano czwartą księgę prawa kanonicznego i aby bakałarz jeden dawał lekcye medycyny; nadto magistrowie nauk wyzwolonych, którzy nie mieli godzin i miejsca w *Collegium maius*, mieli tu dawać lekcye *in artibus* i odprawiać dysputy. Pozwolono nadto odbywać tutaj promocye na magistrów i doktorów wszystkich fakultetów *(Conclusiones Universitatis et Statuta* na stronicy 20)". Jak widać z tego, com przytoczył, nie wie wcale Koczyński o tém, jako i w krakowskich bursach bywały wykłady szczero prywatnéj natury, pomiędzy któremi najwięcéj zyskały rozgłosu te, które miewał w bursie niemieckiéj słynny filolog Konrad Pickel. Ponieważ ten uczony nie tylko w Krakowie, ale w całéj środkowéj Europie bardzo się przyczynił do ożywienia i utrzymania zapału do starożytności klasycznéj, przeto nie będzie od rzeczy, jeżeli na tém miejscu podam treść jego biografii. Żywot bowiem tego humanisty, który ogłosił ks. Franciszek Siarczyński w Czasopiśmie naukowém księgozbioru Ossolińskich z r. 1830, od stronicy 49, nader jest niedostateczny, ponieważ autor oparł się na pracy Engelberta Klüpfla, skażonéj mnóstwem niedokładności, a wydanéj staraniem Rueffa i Zella w Fryburgu roku 1827, w czwartce, pod tytułem: *De vita et scriptis Conradi Celtis Protucii.* Wiszniewski zaś bardzo mało o nim podaje w tomie III, od stronicy 374, a Stanisław Koźmian, który nader ciekawą a ze wszech miar pouczającą o tym uczonym ogłosił rozprawę w piątym tomie Roczników poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk z roku 1869, od stronicy 265—298, zajmuje się przedewszystkiém jego pobytem w Krakowie i niesłychaną prawie w świecie naukowym zuchwałością, z jaką tenże humanista podrobił poezye łacińskie i takowe ogłosił pod imieniem zakonnicy w Gandersheim Roswity, z dziesiątego stulecia, pod tytułem: *Opera Hrosvitae, illustris virginis et monialis germanae, gente saxonica ortae, nuper a Conrado Celte inventa;* w Norymberdze roku 1501, in folio. — Konrad Pickel *), po łacinie

---

*) Nie Meissel, jak niektórzy utrzymują, ani Scheffer czyli Schaefer, jak uczy H. A. *Erhard* w *Geschichte des Wiederaufbluhens* i t. d. w drugim tomie na stronicy 41.

niejszych badań; a jak biorąc się do rozwiązania tego zadania

---

Conradus Celtis *) Protucius, **) urodzony dnia 1 lutego roku 1459 we wsi nadmeńskiéj Wipfeld między Schweinfurtem a Wircburgiem, uczęszczał naprzód od roku 1477 do Uniwersytetu kolońskiego, a następnie od roku 1484 do Uniwersytetu hajdelberskiego, w którym wtedy dźwigał z wielkiém powodzeniem kierunek humanistyczny Rudolf Huysman czyli Agricola (umarł 1485) pod opieką światłego elektora Filipa. Folgując skłonności do życia wędrownego, które przeważna część humanistów tego okresu w tym celu wiodła, aby wszędzie szerzyć zapał do filologii klasycznéj, opuścił Konrad po śmierci Huysmana Uniwersytet hajdelberski, a zwiedził naprzód Erfurt, potém Rostok i Lipsk, wykładając prywatnie zwłaszcza w bursach, a nie jako profesor, uczniom uniwersyteckim w przerzeczonych miastach za pieniądze filozofią starożytną, retoryczne pisma Cycerona, poezye Horacyusza i t. p. rzeczy. W tym samym czasie począł wydawać tragedye Seneki, ale jego zamiar zapoznania publiczności niemieckiéj z dramatyczną sztuką rzymską, jako też wystawienia téjże na scenie w środkowéj Europie, nie został pożądanym uwieńczony skutkiem. Na schyłku roku 1486 wybrał się do kolebki nauk klasycznych, t. j. do Włoch, a naprzód udał się do Rzymu, gdzie zostawał w ścisłym związku z Juliuszem Pomponiuszem Leto (Laetus, istotnie Sanseverino, niekiedy Sabinus; umarł roku 1498 w Rzymie), założycielem akademii, mającéj na celu pielęgnowanie starożytności rzym-

---

*) W album czyli w księdze matrykularnéj Uniwersytetu kolońskiego: Zeltes; zwykle pisał się Celtes, a najczęściéj Celtis, latynizując podług ówczesnego zwyczaju humanistów nazwisko familijne Pickel, które oznacza rylec. W fragmentach Warrona zowie się rylec *caelum* od *caedo*, zkąd *caelo* (ryć dłutem), ale ponieważ tego wyrazu, aczkolwiek jest klasyczny, z powodu końcówki nie mógł użyć na oznaczenie swojego nazwiska, przeto wolał wyraz biblijny *caeltes* (w Wulgacie w księdze Joba XIX, 23: *Quis mihi det, ut exarentur sermones mei in libro stilo ferreo et plumbi lamina vel c a e l t e sculpantur in silice)*, mający odpowiedniejszą, aniżeli *caelum*, końcówkę, chociaż pisarze rzymscy tego wyrazu nie używali. Wbrew pochodzeniu tego wyrazu od *caelum* pisywał się Pickel C e l t i s, a nie C a e l t i s, ponieważ pełne *c a e l u m* jeszcze w starożytności rzymskiéj zesłabło na *c e l u m* pod piórem literatów bez podstawy gramatycznéj, a tę skażoną ortografią i wieki średnie przyjęły, aż w szesnastém stuleciu wskrzeszono ten dyftong, o czém wspomniałem w pracy pod tytułem: Rozbiór ortografii najstarszego rękopismu i t. d. na str. 13. Forma Celtis jest genit. i oznacza syna Pickla. Koźmian, jak widać, uważa Celtis za inną formę nominat.; trudno posądzić go o to, że nie zna tego wtedy tak rozpowszechnionego zwyczaju, a przecież tak jest rzeczywiście (str. 269 w przyp. 1).

**) To nazwisko pochodzące od πρό i τύκος rylec, przybrał zgodnie z zwyczajem rzymskim, jak n. p. Publius Ovidius Naso.

byłem zupełnie wolny od wszelkich z góry powziętych uprze-

---

skiéj (a nie filozofii platońskiej, jak się zdaje Koźmianowi na str. 271). Ponieważ w tém mieście nie znalazł wielu przyjaciół, przeniósł się do Florencyi, gdzie poznał filozofa platońskiego Marsyliusza Ficino; ztamtąd udał się do Bolonii, następnie do Ferrary i Padwy, a nareszcie do Wenecyi, zawierając w przerzeczonych miastach znajomość z słynnymi wtedy filologami. Zrażony chłodném przyjęciem, którego doznał we Włoszech, a które jego pychę w wysokim stopniu obraziło, powrócił już na początku roku 1487 do Niemiec, a osobliwie do Norymbergi, gdzie go przychylny mu elektor saski Fryderyk tak gorąco polecił cesarzowi Fryderykowi III, że tenże zaszczycił go wieńcem poetyckim *(poeta laureatus caesarius)*; Konrad był pierwszym Niemcem, który dostąpił takiego honoru. Później udał się przez Saksonią i Szląsk do Krakowa, dokąd przybył od Mogilan na wiosnę *(Dum novus*, jak sam mówi, *in verno pubescit tempore mundus)* roku 1489 (nie zaś, jak utrzymuje Koźmian na str. 272, już roku 1488). Kraj nasz, który go tak życzliwie przyjął, nie wywarł na nim wrażenia korzystnego; nazywa go bowiem nieurodzajnym, jego klimat mroźnym, mieszkańców barbarzyńcami (*Ipse peregrinans cupiens tum visere terras, Regna, malis avibus, Celtis, eoa peto, Exercet vacuos ubi crudus Sarmata campos Et male compositis incolit arva casis)*, a ubolewa nad tém, że dolne porzecze Wisły, która tak wspaniale toczy fale u podnóża Wawelu *(Quoque suis vastis cum cornibus explicat undas Vistula)*, dostał się pod panowanie polskie *(... Vistula, teutonicae litora gentis habens, Quae nunc Sarmatico servit male fido tyranno)*; tylko widok miasta, a zwłaszcza zamku, sprawił na nim inne wrażenie *(Ventum erat ad collem*, *quo regia tecta videntur Et surgit muris Croca superba suis)*. Konrad w podwójnym celu, jak się zdaje, przybył do Krakowa: naprzód, aby ożywić i utrzymać skłonność do starożytności klasycznéj, a z drugiéj strony, aby korzystać z wykładów uniwersyteckich, a osobliwie z wykładów Wojciecha z Brudzewa. W pierwszym celu zawiązał w naszém mieście *Sodalitas literaria Vistulana* czyli Towarzystwo naukowe, mające pielęgnować nowy zwrot naukowy, polegający na zabytkach starożytności klasycznéj. W tym samym celu wykładał mianowicie poetykę i retorykę klasyczną, a że to czynił w bursie niemieckiéj, przeto młodzież uniwersytecka pochodzenia niemieckiego więcéj, aniżeli polska, z jego nauki korzystała. Ucząc w bursie niemieckiéj, uczył się sam równocześnie pod kierownictwem Wojciecha z Brudzewa czyli Brudzewskiego (Brutus; Wiszniewski nie wié, jak widać z tomu III, na str. 308, że Brutus jest tą samą osobą, co Bru-

dzień, tak najchętniej ustąpię większemu światłu i przed silniej-

---

dzewski; tenże Brudzewski nie nazywa, jak uczy Wiszniewski w tom. III, na str. 336, Konrada synem pierworodnym, o czém Aschbach w rozprawie Koźmiana, na str. 273). Krom Brudzewskiego należeli do zastępu jego znajomych w Krakowie: Jan Ursinus, rodem Krakowianin, sławny profesor filologii i medycyny, a potém prawa rzymskiego, który się wiele przyczynił do rozpowszechnienia poprawniejszéj łaciny; Filip Buonacorsi czyli Kalimach, który pragnął założyć w Krakowie Towarzystwo naukowe na wzór akademii rzymskiéj, któréj był niegdyś członkiem; Wawrzyniec Rabe (Corvinus), jeden z pierwszych protestantów w Wrocławiu; Rudolf Agricola iunior (o którym Koźmian na str. 274, w uwadze 1); nieznany zkądinąd Andrzej Pegasus; również zkądinąd nieznany Bernard Viliscus, rodem z Rusi, od którego uczył się Konrad po polsku, aby się mógł porozumiewać z swoją kochanką krakowską Hasiliną, o któréj między jego poezyami znajdujemy 8 elegij, a 9 ód. Konrad strawił wesoło w Krakowie 2 lata, oddając się kolejno nauce i zabawie, a obok tego zwiedzając Polskę, czego między innemi dowodzi poemat wysławiający żupy wielickie, opis poetycki podróży odbytéj Wisłą aż do wybrzeża baltyckiego i t. p. Z Krakowa udał się Konrad przez Pragę i Ołomuniec do Budy, gdzie się płonnie krzątał około założenia *Sodalitas literaria Hungarorum*; z Budy pojechał do Wiednia, a ztamtąd do Ratyzbony i Norymbergi, namawiając wszędzie humanistów do wspólnéj pracy a energicznéj walki ze scholastykami. Z Norymbergi wyruszył do Heidelberga, a ztamtąd do Moguncyi, gdzie zawiązał *Sodalitas literaria Rhenana*. Poczém, zwiedziwszy rozmaite okolice nadreńskie i ziemie saskie, dotarł do Hamburga i Lubeki, gdzie pragnął założyć *Sodalitas literaria Baltica* czyli *Codanea*, ale te zabiegi zniweczyła jego choroba w przerzeczonem mieście. Ztamtąd wyjechał przez Saksonią do Pragi, zkąd zaledwo uszedł przed grożącém mu niebezpieczeństwem do Norymbergi, gdzie pragnął wzniecić środkowe ognisko naukowe *(Sodalitas literaria per universam Germaniam)* na korzyść społeczeństwa niemieckiego, poczém pracował na przemian tak w Norymberdze jak i w Ratyzbonie nad podrobieniem poezyj Roswity, jak dowodzi Aschbach w cennéj nadzwyczajnie rozprawie pod tytułem: *Die fruheren Wanderjahre des Konrad Celtis,* w *Sitzungsberichte der Wiener Akademie 1868*, w październ. od str. 75. Ulegając pociągowi do żywota wędrownego, udał się do Ingolstadtu, gdzie wykładał poetykę i retorykę; ztamtąd wyjechał do Wiednia, zkąd w r. 1494 wrócił do Ingolstadtu. W roku 1495 został nauczycielem synów hrabiego palatyńskiego Filipa, a

szemi dowodami (ale tylko dyplomatycznemi, [10]) bo jestem aż nadto przekonany, że w śród téj nocy, w któréj się pogrążyły pierwsze lata istnienia naszego Uniwersytetu, niniejsza rozprawa

---

w roku 1497 mianował go cesarz Maksymilian profesorem Uniwersytetu wiedeńskiego, co dowodzi, jako się Koźmian myli, pisząc na str. 275, że stopnia magistra „pono nigdy nie otrzymał“; w takim bowiem przypadku nie byłby mógł podług ówczesnych zasad zostać profesorem uniwersyteckim. Zarządzając obok tego biblioteką cesarską a zawiadując teatrem, dla którego pisywał sztuki i w którym niekiedy sam występował, zawiązał w Wiedniu *Sodalitas literaria Danubiana*, a stanął na czele *Collegium poetarum* w Uniwersytecie wiedeńskim. Oddany rozpuście, którą życie sobie skrócił, umarł w Wiedniu d. 4 lutego r. 1508. Jego pisma treści szczero filologicznéj są następujące: *Eorum fere omnium, quae rhetores in orationem venire adserunt, ex Cicerone index. De conscribendis epistolis. De arte versificandi.* Inne prace, tak wierszem jako téż i prozą pisane, wylicza Grasse w tom. II, w części trzeciéj, od str. 862 do 863 i od str. 888 do 889.

[10]) I w tym rozdziale zebrałem na prędce spory poczet niedorzeczności historycznych, które w naszém piśmiennictwie napotykamy: jest to zaiste nader smutny objaw, o którym nie wiem, czy dowodzi naszéj gnuśności umysłowéj, czy téż lekceważenia światłéj publiczności. Poczytywałem sobie za obowiązek zwrócić na te bałamuctwa i fałsze uwagę dbałych o nieskażoność prawdy historycznéj ziomków, a czułem się do tego zobowiązany nie tyle może jako profesor zaszczycony tak pochlebném dla mnie w tym Uniwersytecie stanowiskiem, ile raczéj jako Polak szczerze szanujący i miłujący przeszłość swojego narodu, a nadto jako człowiek, który przedewszystkiém jest przywiązany do prawdy naukowéj i takową osobliwie pielęgnuje. Ponieważ nie spisałbym wszystkich błędów, jakich się nasi literaci od kilku już wieków w sprawie założenia Uniwersytetu krakowskiego dopuszczają, przeto wybierałem z nieprzejrzanego szeregu takowych i wystawiałem pod pręgierzem w obec świata naukowego zwykle te tylko, które mnie najwięcéj raziły, a głównie z gorszącéj nieznajomości źródeł wypływały. Do tego bałamuctwa w historyi naszego Uniwersytetu dał już przed dwoma z okładem wiekami nieszczęsne hasło Radymiński, od którego poczęła się bardzo smutna epoka zgubnego skażenia początkowych dziejów Uniwersytetu krakowskiego, epoka zachwaszczania prawdy historycznéj wzrastającego odtąd w rozmiarach tak zatrważających, że lękać się trzeba, czy niniejsze usiłowania po-

tylko słaby, choć zkądinąd, jak mniemam, wierny odblask światła przynieść zdoła.

---

trafią jeszcze obok lekkomyślności i obojętności ogółu literatów złemu skutecznie zaradzić. Po Radymińskim szerzył tę zarazę głównie Wiszniewski, utalentowany wprawdzie pisarz, ale nieobeznany gruntownie z łaciną; za nim poszło bez zastanowienia się nie mało literatów olśnionych powagą znakomitego zkądinąd profesora. Cieszyłbym się niezmiernie z poprawy literatów, gdyby uznali zarzuty, które im pod wielu względami czynię, za uzasadnione; wszakże mimo najlepszych z swéj strony chęci nie śmiem na to pytanie odpowiedzieć, czy z niniejszéj pracy zawiąże się jakaś korzyść dla postępu w badaniach przeszłości naszego Uniwersytetu a zwłaszcza, czy do pewnego przynajmniéj stopnia oczyszczę historyą jego początku z kąkolu i chwastów, które na téj niwie tak bujnie się przyjęły. Wątpię nawet, czybym mógł podołać takiemu zadaniu, i czybym potrafił wydobyć z niedoli historyą założenia Uniwersytetu krakowskiego; czas to pokaże, czym się nie odezwał za poźno i czy głos mój nie jest głosem wołającego na puszczy. Jakikolwiek jednak będzie skutek tych usiłowań, to przecież składam pióro w tém przekonaniu, żem służył poczciwéj sprawie, trzymając się pięknego przysłowia francuzkiego: *Fais ce que dois, advienne que pourra.*

Tadeusz hrabia z Wolan Wolański.

Ilużto ludzi schodzi z tego świata, o których tyle jedynie można powiedzieć, że żyli, a mimo to poświęca przyjaciel, sąsiad, kolega lub znajomy słów kilka pamięci nieboszczyka polecając zmarłego żyjącym.

Badacz, myśliciel na polu naukowém, żołnierz Napoleoński pierwszego cesarstwa, w kółku familijném zacny mąż i ojciec, dobrodziéj dla ludzi zostających w zawisłości od niego, hojny w całém znaczeniu tego wyrazu łaskawca młodzieży oddającéj się naukom, serdeczny sąsiad i kolega: takim był ś. p. Tadeusz hr. z Wolan Wolański. Gdy ten ze wszech miar uczony człowiek zeszedł z tego świata, znalazła w gazetach polskich *) publiczność nasza krótką wzmiankę o tém, że umarł i został pochowany. Tak sobie postąpiła polska publicystyka, gdy tymczasem rozwodzili się niemieccy uczeni oddając hołd prawdziwéj zasłudze kilkakrotnie w pismach swoich **) nad zgasłym współpracownikiem na polu naukowém. Dziś powodowani życzeniem Doktora Stanisława Krzyżanowskiego tak zaszczytnie znanego w naszéj literaturze, a zwłaszcza archeologicznéj, wskrzeszamy pa-

---

*) Dziennik Poznański z dnia 19 lutego roku 1865; Przyjaciel Ludu wychodzący w Chełmnie téj saméj daty.

**) *Bromberger Zeitung* z dnia 20 lutego roku 1865; *Ostdeutsche Zeitung* téj saméj daty i nekrolog napisany przez Adolfa Bube w Illustrowanéj gazecie lipskiéj z tegoż roku w zeszycie kwietniowym.

mięć zgasłego i wystawiamy dokładniejszy obraz tego uczonego, podając potomności wiernie, chociaż w najogólniejszych tylko zarysach skreślony, żywot jego.

Ś. p. Tadeusz herbu Przyjaciel hr. z Wolan Wolański urodził się dnia 17 października 1785 roku na Żmudzi w Szawlach z ojca Jana hr. Wolańskiego, radcy dworu Stanisława Augusta, a z matki Julianny de Buch, bliskiéj kuzyny znanego uczonego Leopolda de Buch, który został późniéj wielkim mistrzem ceremonii na dworze króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. Ojciec nieboszczyka Tadeusza osiadł wtedy chwilowo w Szawlach, a to z téj przyczyny, iż po pierwszym podziale kraju pozbawiony został dóbr rodzinnych Wolan. Po upływie lat ośmiu kazał ochrzcić syna w Szawlach; Tadeusz Kościuszko był jego ojcem chrzestnym. Lata dziecinne wiódł młody Tadeusz wśród strasznych burz i klęsk, zkąd poszło, że ściślejsze, a sumienniejsze zajęcie się jego wychowaniem stało się prawie niepodobném. Starsze więc siostry, szczególnie jedna wysoką odznaczająca się nauką, po któréj cenne w rękach rodziny pozostały prace, udzielała mu pierwszych początków czytania i pisania. W obec opłakanego położenia kraju chronili się mieszkańcy do odwiecznych lasów okolicznych, a do rzędu tych należeli i rodzice naszego Tadeusza. Opuściwszy dom przebywali w lasach aż do chwili, w któréj do pewnego stopnia nastąpiło uspokojenie kraju. Obszerne lasy, a bogata przyroda pełna niezbadanych tajemnic napoiła dziwném urokiem jego umysł chłopięcy, ucząc go pojmować piękność natury, a miłować świat i ludzi. Tém przebudzeniem ducha kierował ojciec znany w świecie naukowym jako biegły badacz przyrody i chemik, który obok tego i alchemią stósownie do ówczesnego zwyczaju się zajmował, a nasz Tadeusz wśród tych wieczystych lasów położył kamień węgielny do późniejszych studyów. Gdy stosunki krajowe przybrały nieco spokojniejszą postać, przenieśli się rodzice Tadeusza do Krotoszyna, świeżo nabytéj posiadłości pod Szawlami, gdzie ojciec zbudował laboratoryum chemiczne i obserwatoryum astronomiczne. Młody Tadeusz został rychło zgodnie z wolą ojca umieszczony w Mitawie w domu pewnego słynnego chemika i alchemika, gdzie spędzając całe noce nad tyglami i retortami, we dnie oddawał się zbieraniu roślin, minerałów i różnych osobliwości przyrody. W roku 1800 piętnastoletni młodzieniec

wrócił do domu rodzicielskiego, w którym zajmował się głównie systematycznem układaniem zielników, a gromadzeniem rozmaitego rodzaju zbiorów. Skoro się ojciec przekonał, że umysł syna niezwykłą pała skłonnością do nauk, zaczął mu wykładać dzieła Jakóba Boehme i Wellinga *Opus mago-cabbalisticum et theosophicum*, uwzględniając zarazem zabytki kabalistów chaldejskich, których nauka dostała się za pośrednictwem uczonych okresu macedońskiego ze wschodu do Grecyi europejskiéj i do Włoch starożytnych, gdzie począwszy od XV stulecia czyli od chwili wskrzeszenia we Florencyi przez Kosmusa de Medici w roku 1440 filozofii platońskiéj i nowo platońskiéj, po raz wtóry zaczęła zajmować umysły ludzi uczonych, zaprzątając takowych aż do początku bieżącego stulecia. Krom tych nauk zajmował się Tadeusz ciągle botaniką, opierając się głównie na teoryi Linneusza, którego zasady nawet aż do schyłku życia z całą dokładnością zachował w pamięci; zapoznał się także z Gottschaidena *Weltweisheit* i z wielu innemi dziełami niemieckich, francuskich, greckich i łacińskich autorów, władając dobrze niemczyzną, francuzczyzną, greczyzną i łaciną *).

Po niejakim czasie powrócił do Mitawy do przeznaczonego chemika i alchemika, gdzie zostając prawie przez trzy lata znacznie w chemii i alchemii postąpił, a w chwilach wolnych uzupełniał znakomity zielnik, który dotąd w całości zachowany za istotny wzór w téj mierze posłużyć może. Gdy tamże uczęszczał do biblioteki miejskiéj, rozbudziła się w nim żyłka poetycka; pierwsze próby zawodu poetyckiego, które ogłoszone drukiem rychło powszechną sobie zjednały wziętość, podczas zaburzeń, które późniéj nastąpiły, niestety, bez śladu zaginęły. W październiku roku 1803 powrócił Tadeusz do domu rodzicielskiego, gdzie doskonalił się pod przewodnictwem lubiącego nauki ojca w przerzeczonych umiejętnościach, a dopomagał mu w usiłowaniach mających na celu odkrycie kamienia mądrości

---

*) W ogólności przyswoił sobie nieboszczyk z dziwną łatwością nadzwyczajną ilość tak żyjących jako też i martwych języków, w skutek czego znał azyatyckie języki arskie, aramejskie, sławiańskie z odcieniami dyalektycznemi, skandynawskie, romańskie i t. p.

czyli *lapis philosophorum*, który wtedy jeszcze nie przestał zwracać na siebie uwagi ludzi skłonnych do nauk okrytych tajemnicą. Wkrótce opuściwszy domową zagrodę udał się staroświeckim zwyczajem na dwór kasztelana Karpia w Rykijowie, gdzie przebywając przez dwa lata w towarzystwie uczonych, artystów i młodzieży stanu rycerskiego, nabrał zamiłowania do sztuk pięknych, którém odtąd zawsze pałał, czego dowodzą rozmaite w tym kierunku podjęte prace zostające jeszcze w ręku obecnego nam pokolenia. Opatrzony w roku 1806 błogosławieństwem rodzicielskiém i stu dukatami udał się w świat, z którym pragnął się ściśléj zapoznać. Przebywszy Baltyk zwiedził wybrzeża Szwecyi i Danii, poczém udał się do miast hanzeatyckich: do Hamburga, Lubeki i Bremy, zkąd dostał się ostatecznie do bohaterskiéj armii cesarza Napoleona, do któréj jako ochotnik wstąpił w roku 1806 do pułku lekkiéj jazdy pod jenerałem Krasińskim. Spotkawszy się następnego roku w czasie dalszego pochodu ze starszym bratem, porucznikiem szóstego pułku ułanów Aleksandrem, który potém podczas ataku na Zamość roku 1809 ugodzony kartaczem chwalebnie poległ, wystąpił z lekkiéj jazdy, a przeniósł się do przerzeczonego pułku, w którym jego brat służył. Nie długo jednakże zostawał w towarzystwie tego brata, albowiem mianowany roku 1809 dnia 8 sierpnia przez księcia Józefa Poniatowskiego porucznikiem, przeznaczony został do Torunia do sztabu jenerała Wojczyńskiego, u którego wkrótce został w stopniu kapitana pierwszym adjutantem. Odbywszy wyprawę roku 1812 został dnia 28 kwietnia roku 1813 mianowany komendantem placu w Szulcu, następnie powołany do Torunia odznaczył się w czasie obrony tego miasta, czém sobie zdobył krzyż legii honorowéj. Gdy się wielka armia ku zachodowi cofała, pozostawiony w Toruniu jako komendant fortecy w skutek wyższego rozkazu kapitulował i oddał twierdzę oblegającemu ją wojsku rosyjskiemu, sam zaś na mocy §. 8 kapitulacyi złożył szpadę i tegoż dnia wystąpił ze służby. Jego dymissyą podpisali: De la Roche, hr. Langeron, Barklay de Tolly i jenerał Sabaniew. Poczém ożeniwszy się z Wilhelminą urodzoną Szretter, spokrewnioną ze znanym rodem Flemingów, osiadł na wsi pod Kruszwicą. W roku 1820 został na mocy służącego jeszcze wtedy obywatelstwu polskiemu prawa wybrany naczelnikiem powiatu inowrocławskiego, zwanym

dzisiaj radzcą ziemskim *(Landrath)*, czemu się rząd pruski nie sprzeciwiał, późniéj został mocą rozkazu gabinetowego z dnia 24 listopada 1835 roku przeniesiony na tenże urząd do powiatu gnieźnieńskiego; w następującym jednakowoż roku, gdy rząd pruski zaczął się innym względem obywatelstwa polskiego kierować systemem, złożył nasz namiętny lubownik nauk tenże urząd. W roku 1837 zasiadał Tadeusz jako poseł powiatu mogilnickiego w prowincyonalnym sejmie poznańskim; lecz po upływie dwóch lat zrzekł się zawodu publicznego, a oddał się w zaciszu domowém wyłącznie badaniu ulubionych nauk, jak botaniki, archeologii, chemii i innych umiejętności. Owoce własnych pomysłów i zastanowienia się pod tym względem ogłoszone po części drukiem dobrze są znane światu naukowemu, te zaś, które dotąd nie zostały publikowane, będą wkrótce wydane staraniem rodziny.

A. Prace ogłoszone drukiem są następujące:

1) Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego. Poznań, czcionkami Walentego Stefańskiego, 1843, 4to, str. 52, tab. 12.

2) Listy o starożytnościach sławiańskich, zbiór pierwszy. Gniezno, czcionkami Ernesta Günthera, 1845, 4to, str. V, 46, tab. 11.

3) *Briefe über slavische Alterthümer. Erste Sammlung.* Gnesen, Druck von Ernst Günther, 1847, 4to, str. V., 1—64, tab. 12. — *Zweite Sammlung.* Gnesen, Druck von Ernst Günther, 1848, 4to, str. III, 65—117, tab. 15—XXII.

4) *Schriftdenkmäler der Slaven vor Christi Geburt. Nach dem polnischen Entwurfe in's Deutsche durch den Verfasser selbst übertragen. Erste Lieferung.* Gnesen, Verlag von I. B. Lange, 1850, 8vo, str. 1—24, tab. II.—*Zweite und dritte Lieferung.* Gnesen, Verlag von I. B. Lange, 1852, 8vo, str. 25—62, tab. 4, X.

5) *Opfergefässe des Tempels der taurischen Diana dargestellt und ihre slavischen Inschriften erklärt. Erste Abth.* Gnesen, Verlag von I. B. Lange, 1851, 8vo, str. 30, tab. IX.

B. Prace zostające dotąd w rękopismie:

1) Zbiór manuskryptów po większéj części tyczących się archeologii i starożytności sławiańskich, jako i w znacznéj części numizmatyki polskiéj; w posiadaniu rodziny.

2) Cały szereg korespondencyj z najsławniejszymi ludźmi uczonymi: z Humboldtem Wilhelmem i Aleksandrem, z Arago, z Ehrenbergiem, Linkiem, Adolfem Bube, z Buchem i Flemingiem.

3) System natury pojaśniony akwarellami, a ułożony w porozumieniu z Ehrenbergiem, Linkiem i tym podobnymi uczonymi.

4) Poezye polskie i niemieckie tak epopeiczne, jako też liryczne i dramatyczne.

C. Zbiory naukowe:

1) Zbiór numizmatyczny ofiarowany w roku 1825 byłemu Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół nauk, znajdujący się obecnie w Petersburgu.

2) Zielnik przeszło 200 zeszytów obejmujący, darowany gimnazyum trzemeszeńskiemu, które w roku 1863 rząd pruski zwinął.

3) Zbiór numizmatów polskich, który po śmierci ś. p. Tadeusza przeszedł w posiadanie Leona hr. Skórzewskiego w Lubostroniu.

4) Zbiór numizmatów greckich i rzymskich będący w ręku rodziny.

5) Zbiór minerałów i muszli zostający również w ręku rodziny.

6) Biblioteka, inkunakuły i rękopisma starożytne będące w posiadaniu rodziny.

7) Zbiór motyli i owadów również familia posiada.

8) Zbiór starożytności, zbroi, ptaków, jaj ptasich i ryb. Z tego zbioru po części wiele zaginęło lub zniszczało, po części przeszło na własność kilku lubowników.

9) Znakomity zielnik złożony z kilkudziesięciu tysięcy roślin krajowych i zagranicznych, oraz rzadkie okazy zasuszonych ryb i wężów ofiarował jeden z synów zmarłego Józef w roku 1865 byłéj szkole głównéj warszawskiéj.

10) Część zabytków starożytności, a osobliwie dublety otrzymało w darze byłe Towarzystwo naukowe krakowskie.

Ś. p. Tadeusz umarł w Ryńsku, w powiecie toruńskim, dnia 16 lutego roku 1865. Zwłoki jego przewieziono i pochowano w grobie familijnym na Kalwaryi pod Pakością w Kuja-

wach w Wielkiém Księstwie Poznańskiém. Na grobie familijnym kazał jeszcze w roku 1832 wyryć napis następujący:

Swobód najdroższych pozbawione plemię,
Kiedy się nie chcą goić twoje blizny,
Rzucasz dziedzinę, zapuszczasz się w ziemię,
Nowéj nad Styksem szukając ojczyzny.

S. p. Tadeusz znany powszechnie, a zaszczytnie z prac naukowych, był członkiem następujących korporacyj i towarzystw naukowych: członkiem założycielem Towarzystwa północnych badaczy starożytności w Kopenhadze (*Membre fondateur de la société royale des antiquaires du Nord à Copenhague*); członkiem Towarzystwa ku wspieraniu ogrodnictwa w Poczdamie (*Verein zur Beförderung des Gartenbaues in Preussen*); założycielem, członkiem i prezesem Towarzystwa ekonomicznego w Inowrocławiu; członkiem honorowym Henneberskiego *Alterthumsforscherverein* w Meiningen; członkiem poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk i byłego Towarzystwa naukowego krakowskiego; — kawalerem orderów: legii honorowéj, orderu maltańskiego, medalu św. Heleny, Krzyża grobu św.; nadto posiadał wielki medal złoty *für Kunst und Wissenschaft.*

Cześć pamięci tego uczonego!

I.

Towarzystwa archeologiczne, naukowe i t. d.

Sprawozdania z czynności rocznych.

Kraków.—Towarzystwo naukowe krakowskie na rok 1871 do zarządu oddziału archeologii i sztuk pięknych wybrało: przewodniczącym Jerzego księcia Lubomirskiego, delegatem do komitetu Towarzystwa Dra Łepkowskiego i sekretarzem Prof. Władysława Łuszczkiewicza. Towarzystwo to ma otrzymać od rządu prawa najwyższéj instytucyi naukowéj publicznéj. Będzie ono w ostatniéj instancyi rozstrzygać wszelkie kwestye naukowe, jakie się nastręczą w działalności organów państwowych w Galicyi. Z początkiem roku ogłosiło sprawozdanie o nagrodach z fundacyi naukowéj Jerzego Romana księcia Lubomirskiego przyznanych za najlepsze prace napisane w ciągu pięciolecia pierwszego (1865—1869). Sprawozdanie to ogłoszoném zostało w Bibliotece warszawskiéj I, str. 139—157. Zaprojektowano w oddziale archeologii i sztuk pięknych wydawać album fotograficzne starożytności krakowskich za pieniądze złożone na ten cel przez Jerzego księcia Lubomirskiego. Wysadzona z łona tegoż Towarzystwa komisya historyczna zamierzyła wydać dyplomataryusz kapituły katedralnéj krakowskiéj.

Dnia 13 marca na posiedzeniu oddziału nauk moralnych prof. Dr. Brandowski czytał: Rzecz o założeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, dalszy ciąg dnia 5 kwietnia. Dnia 28 kwietnia

na posiedzeniu oddziału archeologicznego i sztuk pięknych w Towarzystwie naukowém, przewodniczący ks. Jerzy Lubomirski zdawał sprawę z czynności dotychczasowych komisyi zajmującéj się wydaniem Album zabytków krakowskich sztuki. Oświadczył, iż rozpoczęcie przedsięwzięcia tego jest zapewnionem, a zasady do ugód przyszłych z fotografami ustalone zostały. W sprawie restauracyi grobów królewskich zawiadomił tenże, iż z funduszu pozostałego w kassie magistratu ze składek na pogrzeb króla Kaźmierza Wgo, komisya, która się tą rzeczą zajmuje, poczyniła wspólnie z kapitułą katedralną wstępne kroki. Komisya również zaprojektowała skład komitetu dla opieki tym funduszem i dla użycia go do wykonania odnowy, i o tym przedmiocie naradzała się z prezydentem i wiceprezydentem miasta. W odpowiedzi na pismo p. Płazińskiego starosty powiatu chrzanowskiego, który przedstawia nagłą potrzebę zapobieżenia niszczeniu rozmyślnemu ruin zamku Lipowca, przewodniczący oświadczył, iż zawiadomiono o tém konserwatora miejscowego. Następnie przewodniczący z uwagi, iż rozwiązanie kwestyi tego rodzaju: czy mógłby być i pod jakiemi warunkami usuniętym z kaplicy św. Krzyża w katedrze pomnik Sołtyka, należy do zakresu naukowego czynności oddziału, przedstawił pytanie do dyskusyi. Wywołało ono zdanie w różnych kierunkach, a zabierali głos pp. Józef Kremer, Chrzanowski, Paszkowski, Kossak, Estreicher, Łepkowski, Łuszczkiewicz i wnioskodawca. Dalszą dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia. Poczém prof. Łuszczkiewicz odczytał rozprawę swoją jako wynik badań z pola historyi sztuki krajowéj: „O zabytkach krakowskich rzeźby w kamieniu XIV wieku, jéj cechy i artystyczne zasługi“. Autor oparł przedewszystkiém swoje zapatrywania na licznych zabytkach dotąd mało znanych kościoła Panny Maryi, których rysunki przedstawił Zgromadzeniu.

Dnia 3 czerwca oddział nauk moralnych w Towarzystwie naukowém odbył zwyczajne posiedzenie. Po przyjęciu protokołu, podał przewodniczący do wiadomości członków reskrypt ministra oświaty, zawiadamiający o najwyższém postanowieniu co do przekształcenia Towarzystwa naukowego na Akademią umiejętności. Profesor Suchecki podał wiadomość naukową o Modlitwach Wacława, które odkrył 1870 r. w Peszcie zaszczytnie znany z swych poszukiwań hr. Al. Przezdziecki. Prof. Suchecki

oparł swe sprawozdanie na czterech fotografowanych kartach i odniósł zabytek ten do drugiéj połowy XV wieku, a mianowicie do czasów Kaźmierza Jagiellończyka.

Dnia 1 sierpnia Dr. Karol Libelt prezes Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego, nadesłał na ręce Dra J. Majera prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego, uwagi nad projektem statutu Akademii, będąc do tego zaproszonym, a zarazem adres Towarzystwa nauk poznańskiego do Towarzystwa krakowskiego z powinszowaniem z powodu ustanowienia Akademii w Krakowie.

Dnia 28 października na pełném zebraniu Towarzystwa naukowego prezes Dr. Majer przedstawił przebieg narad w łonie komitetu nad sprawą organizacyi Akademii. Wykazał, iż komitet po bliższym rozbiorze i uwzględnieniu zdań nadesłanych sobie, chcąc się zresztą zastósować do myśli monarchy, odstąpił od pierwotnego planu zachowania Towarzystwa obok Akademii, a zgodził się na przeobrażenie go w Akademią. Odczytał również ustępy z nadesłanych uwag Dra Libelta. P. Chrzanowski żądał przedstawienia motywów obu projektów komitetu. Dr. Michał Koczyński i Dr. Oettinger przemawiali za utrzymaniem Towarzystwa. Prezes jednak, równie jak Dr. Dunajewski, Szujski i Estreicher przedstawiali potrzebę nadania jednolitéj organizacyi przyszłéj Akademii, uchronienia jéj od szkodliwego dualizmu, przedstawili rękojmie, jakie ma za sobą nowa naczelna instytucya naukowa i zbijali obawy oponentów co do kwestyi przekazania majątku Towarzystwa na rzecz Akademii. Rząd, któryby odważył się znieść Akademią, rzekł Dr. Dunajewski, nie powstrzymałby się przed rozwiązaniem Towarzystwa. P. Estreicher oświadczył, że nie pojmowałby tego względu, aby Towarzystwo poniosło ofiarę, gdy wszyscy jego członkowie nie mogą przejść do Akademii, która musi mieć ściślejszą organizacyą i więcéj zawarte granice. Ja pierwszy, rzekł mowca, zrzekam się chętnie tytułu członka Towarzystwa naukowego dla wielkiéj myśli założenia Akademii, i nie uważam tego wcale za ofiarę. Zgromadzenie przystąpiło następnie do głosowania nad zasadą: czy organizacya Akademii ma nastąpić na podstawie jednolitości czy dwoistości; czy Towarzystwo ma się przekształcić w Akademią lub wytworzyć z siebie Akademią, zachowując obok Akademii swoją organizacyą. Pierwsza zasada przeszła znaczną

większością; przeciw niéj głosowało pięciu. Komitet przystąpić ma do spiesznego wygotowania projektu organizacyi na podstawie powyższéj uchwały i jeszcze w ciągu tego tygodnia ma go przesłać Ministerstwu Oświecenia.

Dnia 13 listopada o godzinie 6 wieczorem odbyło się posiedzenie pełne Towarzystwa naukowego krakowskiego w sprawie Akademii umiejętności. Członkowie Towarzystwa otrzymali drukowany projekt statutu Akademii, nad którym toczyć się będą narady. Nowy ten projekt różni się od dawniejszego tém, iż Akademia po zwinięciu Towarzystwa naukowego, obejmuje jego dziedzictwo, a członkowie czynni dotychczasowego Towarzystwa pozostają „nadzwyczajnymi“ członkami Akademii, a jako takim służy prawo użytkowania ze zbiorów Akademii i obecności na jéj posiedzeniach, i obowiązani są brać udział w komisyach przez Akademią w specyalnych potrzebach ustanawianych. W razie zwinięcia Akademii, majątek Towarzystwa naukowego wraca do tegoż, gdyż Akademia stałaby się znów Towarzystwem naukowém, lub przejdzie na gminę krakowską i Uniwersytet Jagielloński. Te są główne różnice planu niniejszego od pierwotnego. Akademia składałaby się z trzech wydziałów: filologicznego, historyczno-filozoficznego i matematyczno-przyrodniczego. Komisye Akademii stanowią jéj pomocniczą instytucyą.

Dnia 16 listopada, w dalszym toku obrad nad projektem statutu Akademii na posiedzeniu wczorajszém, postanowiło zgromadzenie przenieść archeologią z wydziału pierwszego do wydziału drugiego, łącząc umiejętność tę z historyą. Odezwały się niektóre głosy za przeniesieniem również z wydziału pierwszego do drugiego historyi sztuki, jako będącéj w pewnym choć dalszym związku z archeologią, lecz zgromadzenie większością głosów uchwaliło pozostawienie historyi sztuki w pierwszym wydziale, już i tak ścieśnionym w swym zakresie przez usunięcie archeologii. Następnie żądano poprawki do § 4 lit. a, proponując dodatek do nazwy „filologicznéj“ w ten sposób, iżby nazwa wydziału pierwszego brzmiała: filologiczno-piśmienniczy lub filologiczno-lingwistyczny, pierwsza jednak nazwa: „filologiczny“ utrzymała się. Do § 7, gdzie jest mowa o mających się odbywać posiedzeniach raz na miesiąc, uchwalono do wyrazu: „Posiedzenie wydziałowe“ dodać „zwyczajne“, aby tym

sposobem zastrzedz sobie możność odbywania ich w potrzebie częściéj. Nad tym samym paragrafem wywiązała się dyskusya, mająca na celu uczynić posiedzenia wydziałowe publicznemi; postawione nawet były dwa odrębne wnioski, lecz głosowanie przychyliło się większością za pierwotną redakcyą. Ustęp końcowy 8, w którym jest powiedziane, że do wprowadzenia gościa na posiedzenia naukowe potrzeba trzech członków, dał również powód do dyskusyi. Twierdzono, że byłoby brakiem zaufania względem członka tak poważnéj instytucyi, gdyby gościa nie mógł przedstawiać sam jeden, i potrzebował do tego jeszcze dwóch kolegów, lecz w końcu uchwalono pierwotną stylizacyą. Wreszcie ustęp paragrafu 12 brzmiący: „wyjątkowo na przedstawienie odpowiedniego wydziału a za zgodą zarządu Akademii, pojedyncze prace mogą być ogłaszane także w języku innym.“ Roztrząśnienie téj kwestyi odłożone zostało do następnego posiedzenia.

Dnia 18 listopada. Towarzystwo naukowe celem obradowania nad projektem statutu przyszłéj Akademii umiejętności, przechodziło począwszy od paragrafu brzmienie projektu, proponując mało znaczące wyrazy zmiany, które w części przyjęte zostały. Co do liczby członków korespondentów, których proponuje projekt od 17 — 30, były zdania, aby ją zwiększyć, lecz w końcu przeszła propozycya projektu. Dopiero paragraf 16 dał powód do żywéj dyskusyi. Paragraf ten brzmi: „Liczba członków zwyczajnych każdéj kategoryi rozdziela się równo między trzy wydziały“. Część Towarzystwa, która na pierwszém posiedzeniu żądała zmiany trzech wydziałów na dwa, obstawała za tém, aby po przeniesieniu archeologii do drugiego wydziału, wydział pierwszy liczył ośmiu, drugi trzynastu, trzeci zaś, jako obejmujący najobszerniejsze pole nauk, dwudziestu jeden członków. Po żwawych z jednéj i wymownych przemówieniach z drugiéj strony, przystąpiono do imiennego głosowania, którego rezultatem było, że pierwotna redakcya 31 głosami przeciw 24 zatrzymaną została.

Dnia 20 listopada. Posiedzenie Towarzystwa naukowego zajmują obrady nad projektem statutu mającym na celu przemianę Towarzystwa w Akademią umiejętności. Ustęp 2gi paragrafu 17 dał powód do wniesienia poprawki, aby wyrazy „obowiązkiem będzie (członków nadzwyczajnych) czynny udział w ko-

misyach" zamienione zostały w następną stylizacyą: „mieć będą w komisyach czynny udział i głos"; ponieważ jednak w innem miejscu projektu atrybucya ta członkom nadzwyczajnym jest już przyznaną, zgromadzenie utrzymało pierwotną redakcyą. Ostatni ustęp rzeczonego paragrafu brzmiący: „Ubytki w kategoryi członków nadzwyczajnych nie będą się uzupełniać" dostarczył przedmiotu do dłuższéj dyskusyi. Wnoszono bowiem, aby instytucya członków nadzwyczajnych pozostała nienaruszoną w swéj liczbie i aby w miejsce ubywającego członka inny zawsze był wybierany. Ponieważ jednak członkowie nadzwyczajni są tylko wynikiem przeobrażenia obecnego Towarzystwa naukowego w Akademią, aby działanie tych, którzy czynnymi członkami Akademii wybrani nie będą, nie ustawało, potrzeba członków nadzwyczajnych zaś z ich śmiercią staje się zbyteczną: zgromadzenie po wymownych kilku głosach, zabranych w tym przedmiocie, uchwaliło projektem statutu objętą doczesność instytucyi członków nadzwyczajnych. Paragraf 18 wywołał poprawkę co do stylizacyi nieco mniéj ścisłéj, nad któréj wprowadzeniem i sformułowaniem ma się naradzić komitet.

Dnia 21 listopada na posiedzeniu Towarzystwa naukowego zakończyły się obrady nad projektem statutu przyszłéj Akademii. Paragrafy 19, 20 i 21 w dziale 3cim traktującym o zarządzie Akademii, przyjęte zostały bez dyskusyi; w 21 paragrafie zażądano, aby nazwa „Dyrektorowie" (wydziału) zamienioną była na nazwę przewodniczących, lecz ostatecznie utrzymała się pierwotna stylizacya. Żądano także, aby dyrektorowie wydziałów wybieranymi byli nie co 2 lecz co 3 lata podobnie jak prezes Akademii, jakotéż, aby urzędowanie jeneralnego sekretarza Akademii trwało nie 6 lecz 3 lata; poprawki te jednak niepoparte upadły. Następne działy tego paragrafu przeszły bez dyskusyi prócz paragrafu 25 lit. a, gdzie jest mowa o biurze pomocniczém, mającém się składać z kasyera, kustosza zbiorów, nateraz zarazem bibliotekarza. Interpelowano z tego powodu, czy urzędnicy ci wybierani będą z łona Akademii, i wnoszono, aby tak było. Ponieważ urzęda te nie wymagają kwalifikacyj akademicznych, pozostawiono ustęp ten nieokreślony, aby również członkom Akademii jak i osobom po za obrębem jéj będącym nie zamykać do nich drogi. W dziale 4tym traktującym o własności i funduszach Akademii, w § 26 brzmiącym: „Ma-

jątek Akademii składać się będzie: z dotychczasowego majątku Towarzystwa naukowego, w którego prawo własności wstępuje i t. d." przyjęto poprawkę: „w którego prawa wstępuje". Interpelowano przytem prezydującego, czy wpłata dotychczasowa 12 Złr. rocznie wnoszona do Towarzystwa naukowego, uważaną jest za własność tegoż towarzystwa i czy prawo do téj wpłaty dziedziczyć będzie Akademia? Odpowiedź na to roztrzygnęła wątpliwość, z rozwiązaniem bowiem Towarzystwa ustają zobowiązania względem tegoż jego członków. W dalszym ciągu wywiązała się dyskusya nad podziałem funduszów Akademii. Postanowiono wniosek, aby fundusze podzielone były na dwie połowy, z których jedna przypadłaby na potrzeby wynikające z naukowych zadań dwóch pierwszych wydziałów, druga zaś na opędzenie takichże potrzeb trzeciego matematyczno-przyrodniczego wydziału. Po kilku przemówieniach za i przeciw, przystąpiono do imiennego głosowania, którego wynikiem było, że 23 głosy padły za podziałem funduszów na dwie równe części, a 15 przeciw temuż. W końcu po wniesieniu mało znaczącéj poprawki w paragrafie 29, przyjęto poprawkę w kończącym tenże dział wyrazie „Uniwersytetu", do czego dodano „Jagiellońskiego w Krakowie". Dział następny 5ty: „Przepisy dodatkowe i przechodnie" na wniosek jednego z członków przyjęty został w całości. Na tém zakończyły się obrady nad projektem statutu.

Dnia 24 listopada. Na posiedzeniu Towarzystwa naukowego odczytał sekretarz tegoż Towarzystwa protokół ze wszystkich posiedzeń, na których toczyły się obrady nad przemianą Towarzystwa naukowego w Akademią umiejętności. Po skończeniu czytania, zgromadzenie objawiło uznanie swe sekretarzowi za dokładne streszczenie obrad, których tok w braku stenografisty nie łatwym był do pochwycenia. Następnie prezes Towarzystwa przedłożył zgromadzeniu projekt budżetu, od którego zatwierdzenia i dostarczenia go przez rząd zależeć będzie wejście w życie Akademii. Budżetem objęte są trzy kategorye: 1) Płace: Prezesa Akademii, jeneralnego sekretarza i urzędników manipulacyjnych oraz służby; 2) Potrzeby wewnętrzne domu Akademii; 3) Potrzeby będące wynikiem zakresu naukowego Akademii. Budżet obrachowany jest z największą skrupulatnością i możebném oszczędzeniem nakładu ze strony rządu, który w zamian za oddanie sobie dość znacznego stosunkowo majątku

Towarzystwa naukowego, ma obowiązek dostarczania dostatecznych środków na potrzeby nowéj téj instytucyi. Kwestya uposażenia Akademii napotkała prawie na zupełną zgodę zgromadzenia, świadczącą, że różnice zdań nieuniknione w dyskusyi, gdyż inaczéjby jéj nie było, milkną w obec interesu publicznego. Minimum ogółowych potrzeb obliczone jest na 30000 złr. Prezes odczytał projekt listu zredagowanego do ministra przy przesłaniu statutu, a w końcu przystąpiono do wyboru zarządu Towarzystwa. Zgromadzenie jednomyślnie zatwierdziło dotychczasowy zarząd na czas dalszy.

Lwów. Zakład narodowy imienia Ossolińskich. Z początkiem roku uporządkowane zostało istniejące przy Zakładzie muzeum Lubomirskich, staraniem i gorliwością nowego kuratora Zakładu Jerzego księcia Lubomirskiego, który oprócz tego wzbogacił to muzeum sławną ze swego bogactwa zbrojownią przeworską. Muzeum to składa się z pięciu działów: zbrojownia, zabytki archeologiczne, numizmaty, ryciny i galerya obrazów.

Poznań. Walne posiedzenie Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu. W dniu 12 lipca odbyło się walne zebranie Tow. Przyjaciół nauk w lokalu wspaniałomyślnie przez Spółkę bazarową Towarzystwu naszemu ofiarowanym, co też prezes Dr. Libelt na wstępie swego zagajenia wdzięczném uczcił wspomnieniem, a następnie oznajmił nielicznie zebranym członkom Towarzystwa, że w statutach naszych dwie zaszły zmiany na poprzedniém walném zebraniu uchwalone: 1) iż nie co kwartał jak bywało dotąd, ale co pół roku zbierać się będą walne zebrania; 2) iż zarząd Towarzystwa obiera się nie na rok jeden, ale na trzy lata, i że obecny zarząd rozpoczął swe urzędowanie 1 lipca 1870 r.

Daléj wspomniał prezes z ubolewaniem nad bardzo nielicznemi zebraniami wydziałów, z których dwa t. j. lekarzy i przyrodników, całkiem zaniechać musiały swoich posiedzeń dla

nieszczęsnych wypadków wojennych. Jedynie zarząd nie tylko pełnił swoje czynności bez przerwy, ale owszem znacznie je rozszerzył, przyjąwszy na siebie kierownictwo przygotowania do obchodu 400letniéj rocznicy urodzin Kopernika, przypadającego 19 lutego 1873 r.

Zarząd odbył kilka w téj sprawie posiedzeń, a wskutek powziętych na nich uchwał ogło:ił drukiem projekt tego obchodu wraz ze wskazówkami do zebrania odpowiednich ku temu materyałów, spisanemi przez księdza kanonika Polkowskiego, rozesłał wielu osobom, które ta sprawa bliżéj obchodzić może, i podał do dzienników konkurs na najlepszy życiorys Kopernika wraz z zaproszeniem do prenumeraty na mające się wydać dzieła pamiątkowe, a składające się z życiorysu, album fotograficznego i medalu na cześć Kopernika, oznajmiwszy, iż prenumeratę 6 talarów wynoszącą przyjmuje podskarbi Towarzy stwa Dr. Matecki.

Prócz tych rozległych czynności brało dwóch członków zarządu t. j. prezes Dr. Libelt i wiceprezes pan St. Koźmian znaczny udział w pracach komisyi ortograficznéj, która swoje posiedzenia odbywa w lokalu Towarzystwa. Do konkursu hr. Cieszkowskiego „O stosunkach włościańskich w dawnéj Polsce“ nadesłano trzy obszerne prace, z ktorych dwie ocenione zostały przez komisyą ku temu wybraną przez zarząd. Sprawie zaś konkursowéj, z zapisu ś. p. Norberta Bredkrajcza nagrodę uzyskać mającéj, postanowiono inny nadać cel, ponieważ kilkoletnie rozpisywanie konkursu na temat historyczno-biograficzny nie osiągło dotąd żadnego skutku.

Co do spraw administracyi wewnętrznéj, a głównie zbiorów Towarzystwa dotyczących, nadmienić nam wypada, że zostały zabezpieczone w Towarzystwie ogniochronném gotajskiém, i że z wykopalisk przesłano znaczną liczbę gabinetowi archeologii w Krakowie, a laboratoryum chemiczne ze wszystkiemi sprzętami oddano szkole rolniczéj w Żabikowie.

W końcu swego sprawozdania poświęcił prezes kilka słów wspomnienia niedawno w Krakowie zabitemu, czcigodnéj pamięci profesorowi Ludwikowi Zeisznerowi, straconemu dla nauk przyrodniczych w sposób ohydny.

Po odczytaniu powyższego sprawozdania, obrano według przejętego zwyczaju przewodniczącym walnemu zebraniu pana

Kajetana Buchowskiego, który sobie przybrał sekretarza z grona członków i czynność swoją kilku słowami zagaił. Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia i przystąpiono do spraw na porządku dziennym umieszczonych. Dwie pierwsze dotyczące lokacyi tak zwanego funduszu właściwego i sprawozdania komisyi do zmiany statutów nie poddano wcale rozbiorowi, ponieważ komisye nie mogły zdać sprawy ze swoich czynności dla rozproszenia członków w obecnym czasie.

Kwestya lokalu dla Towarzystwa, mianowicie dla jego dzisiaj wspaniałym darem pana hr. Mielżyńskiego z Miłosławia tak znacznie powiększonych zbiorów, była przedmiotem żywych rozpraw, lecz niedoprowadzono rzeczy do końca. Stanowione wnioski okazały się nieużytecznemi w praktyce. Wreszcie postanowiło Zgromadzenie poruczyć tę dla Towarzystwa istotnie najważniejszą sprawę staraniom zarządu, który upoważniono zarazem do czynienia wszelkich usiłowań, któreby do pożądanego celu doprowadzić były zdolne. W końcu proszono prezesa Towarzystwa Dra Libelta, ażeby się na czas krótki uchylić zechciał z koła zebrania, a gdy temu życzeniu uczynił zadość, wniósł więc wice-prezes, p. Stanisław Koźmian, ażeby dla okazania wysokiego szacunku p. Libeltowi a w uznaniu jego zasług i gorliwych prac w zarządzie Towarzystwa przyjaciół nauk zechciało walne zebranie uchwalić zakupienie portretu swego Prezesa celem umieszczenia go w sali posiedzeń Towarzystwa zwłaszcza, że się obecnie nadarzyła sposobność nabycia takiego portretu, dobrze oddającego szlachetne oblicze tyle krajowi naszemu zasłużonego męża. Zgromadzenie przyjęło wniosek pana Koźmiana jednomyślnie i postanowiło uprosić p. Teodora Żychlińskiego, aby się zechciał zająć zebraniem summy na kupno owego obrazu potrzebnéj, w sposób, jaki sam uzna za najwłaściwszy, czego też pan Żychliński z godną uznania skwapliwością chętnie się podjął.

Oznajmienie o tém dało szanownemu prezesowi wdzięczny dowód do wskazania i poprzednich prezesów Towarzystwa godnymi tego zaszczytu hr. Tytusa Działyńskiego i hr. Augusta Cieszkowskiego; postanowiono zatém udać się do rodzin pokrewnych lub zaprzyjaznionych z témi mężami, ażeby uzyskać ich portrety dla sali posiedzeń Towarzystwa.

Wybór członków czynnych któremi ogłoszeni zostali jednomyślnie panowie: Dobrowolski Franciszek, Hochberger Juliusz, Laskowski Stanisław, Dr. Łebiński i Rogaliński Eustachy, zakończył posiedzenie.

Dnia 11 Grudnia. — Wydział historyczny Towarzystwa Przyjaciół nauk odbył zwyczajne swe posiedzenie. Sekretarz Towarzystwa przedstawił sprawy bieżące, mianowicie dotyczące konkursu Bredtkrajcza, poczém prezes Towarzystwa p. St. Koźmian odczytał rozprawę o dziełach angielskich, których przedmiotem są dzieje polski.

Towarzystwo Przyjaciół nauk. Wydział nauk historycznych odbywał regularnie swoje posiedzenia, na których odczytano następujące rozprawy: P. Leon Wegner: O Stefanie Garczyńskim wojewodzie poznańskim i jego dziele anatomia Rzeczypospolitéj; Zygmunt hr. Skórzewski: O ziemiach nadbałtyckich i ich mieszkańcach dawniejszych; P. Kaźmierz Jarochowski: Epilog sprawy toruńskiéj: O Słowianach naddnieprzańskich jeden z gości; P. E. Kierski: O Domaracie z Pierzchna Kasztelanie poznańskim; P E. Zakrzewski: Lechia Studium Etnograficzne; P. E. Kierski: O wojnie Grzymalitów z Nałęczami w Wielkopolsce roku 1383; P. Stanisław Koźmian prezes wydziału: Przegląd Literatury angielskiéj i francuzkiéj; Dr. Kętrzyński: O Mazurach. Zarząd składali: Prezes Dr. Libelt, wiceprezes Stanisław Koźmian, podskarbi radca zdrowia Dr. Matecki, redaktor Dr. Świderski i sekretarz a zarazem konserwator i bibliotekarz H. Feldmanowski.

Paryż. Towarzystwo historyczno-literackie ogłosiło konkurs powtórny na rozprawę pod tytułem: Unia Lubelska 1569 roku z poglądem na przygotowujące ją wypadki od Zjazdu Horodelskiego.

Petersburg. W grudniu odbył się kongres archeologiczny pod prezydencyą hr. Uwarowa prezesa Towarzystwa archeologicznego w Moskwie. Ciekawą jest rzeczą że pan Pawiński na jedném z posiedzeń kongresu, dowodził, iz Światowit, znajdujący

się w muzeum tutejszego Towarzystwa naukowego podrobiony. Na posiedzeniu oddziału starożytności klasycznych p. Berze przedstawiciel komisyi archeologicznéj kaukazkiéj czytał rozprawę o archeologii Kaukazu. P. Polakow przedstawił pracę „O śladach pierwotnych mieszkańców w gubernii Ołonieckiéj". P. Lerch w rozprawie swéj odpowiedział kongresowi „Jakie są cechy wspólne i różne co do materyału i formy w narzędziach znajdowanych w Finlandyi w gubernii Ołonieckiéj, Archangielskiéj, Wołogodskiéj w prowincyach nadbałtyckich i na Litwie". P. Iwanowski zdawał sprawę z ekskuryi na południe gubernii Nowogrodzkiéj, przedsięwziętéj dla zbadania kurhanów i żalników. Hr. Uwarow z okoliczności tych studiów zrobił uwagę, zbadania kurhanów w północnéj części gubernii Nowogrodzkiéj; przedsiębrał jeszcze w r. 1821 Zoryan Dołęga Chodakowski i znajdował te same przedmioty, które zebrał teraz pan Iwanowski. P. Sawwaitow czytał wyjątki z rozprawy D. J. Prozorowskiego „O mierzeniu czasu w starożytnéj Rosyi". P. Miasojedow złożył bardzo wyczerpującą rozprawę o ornamentach i rękopismach starożytnych z XI i XII wieku. P. Skimborowicz złożył 60 tablic atlasu *Antiquités Slaves*, który miał zamiar wydać były minister oświecenia we Francyi, Salwandy. Tenże Skimborowicz wniósł projekt opracowania archeologicznego atlasu słowiańskiego, któryby zawierał wszystkie kurhany, mogiły, żalniki, grodziska, zamki, wały, oraz wszystkie te miejscowości, gdzie były znajdowane starożytne zabytki na całéj przestrzeni słowiańszczyzny. Ostatecznie ważna ta kwestya ma być roztrzygniętą na następnym kongresie w Kijowie. P. Pawiński zrobił téż ciężki zarzut autentyczności Światowitowi zbruczskiemu, znajdującemu się w muzeum krakowskim Towarzystwa naukowego; wszakże niczém nieudowodnił swego twierdzenia. Radzilibyśmy p. Pawińskiemu z uwagą odczytać sprawozdania o znalezieniu tego bóstwa, oparte na dokumentach i dowodach *). Jeźliby i to niezadowolniło, chybaby chciał zarzucać kłamstwo ludziom dziś żyjącym którzy byli obecni przy znalezieniu i brali w tém udział. Można się spierać czy to jest rzeczywiście Światowit; czy téż wyobrażenie

---

*) Helmold Chronica Slavorum. Lib. I, Cap. 52, de ritu Sclavorum Lib. II, Cap. 12, de Zwantevit Rujanorum Simulachro.

innego jakiego bóstwa słowiańskiego, jak to próbował dawniéj p. Srezniewski, chociaż nieprzyszedł do żadnych pewnych określeń; ale smiesznością jest dowodzić, że Światowit podrobiony. P. Srezniewski i inni odparli na kongresie niedorzeczny wniosek p. Pawińskiego. Nie możemy pominąć twierdzenia p. Szczegłowa, który opierając się na bizantyńskich i arabskich kronikach, jak również na skandynawskich sagach udowadnia, że Russowie byli pochodzenia Fińskiego i mieszkali nad Wołgą, a więc nie byli słowianami, co téż stwierdzają i archeologiczne poszukiwania, gdyż znajdowane tam przedmioty niezawodnie były w użyciu u Finów.

Zjazd archeologów rosyjskich d. 19 grudnia odbędzie się w Petersburgu na pamiątkę 20letniéj rocznicy założenia „Cesarskiego Towarzystwa archeologicznego", Komitet złożony z osób znanych w nauce: Srezniewski, Łamański, Byczkow, Kostomarow, Kojałowicz, zajmuje się pracą przygotowawczą do mającego nastąpić zjazdu. Zjazd ma się podzielać na pięć oddziałów: 1) zabytków najdawniejszych; 2) zabytków sztuki słowiańskiéj i w szczególności rosyjskiéj; 3) starodawnych pamiątek języka i piśmiennictwa rosyjsko-słowiańskiego; 4) starożytności wschodnich i 5) starożytności świata klasycznego bizantyńskie i zachodnio-europejskie. Wreszcie liczba oddziałów na żądanie zjazdu może być powiększoną. Dysputy mają być prowadzone w języku rosyjskim; zrobiono wyjątek. Zjazd potrwa dwa tygodnie.

Warszawa. Stan biblioteki głównéj, założonéj w r. 1817 jest następujący: około 150,000 książek, a w téj liczbie 83,823 dzieł, 92,583 egzemplarzy, 138,834 tomów i 150,000 zeszytów, 125 atlasów, 757 map jeograficznych i planów, 2218 nut muzycznych, 2708 rycin i litografij, 2636 pism peryodycznych, 737 rękopismów i 70 klisz drzeworytniczych. Przy bibliotece téj jest jeszcze niewielka biblioteka studencka uniwersytetu warszawskiego, zawierająca 1583 dzieł a 3617 tomów; gabinet numizmatyczny obejmujący 10,408 egzemplarzy i muzeum starożytności.

II.

Wykład publiczny archeologii.

Odczyty popularne z téj nauki lub wykłady na Wszechnicach polskich miane w ciągu r. 1871.

Berlin.

W Towarzystwie naukowém młodzieży polskiéj P. Szafrański:

O Bazylikach Chrześciańskich.

Bydgoszcz.

Ks. Ignacy Polkowski miał odczyt o Bydgoszczy na rzecz czytelni polskiéj.

Kraków. — Uniwersytet Jagielloński.

C. k. Prof. Dr. Józef Łepkowski, Zastępca Przewodniczącego w oddziale archeologii i sztuk pięknych c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego, Korespondent c. k. wiedeńskiéj centralnéj komisyi, ustanowionéj do badania i zachowania pomników architektury w Austryi, Rzeczywisty Członek cesarskiéj komisyi archeologicznéj w Wilnie, Czynny (wydziału uczonych) germańskiego muzeum w Norymberdze, Honorowy Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego, Korespondujący sekcyi archeologicznéj muzeum królewsko-czeskiego w Pradze.

W półroczu zimowém 1870 patrz rocznik 1870 r. 156.

W półroczu letniém 1871 r.:

O znamionach i cechach stylów budowniczych, o budowlach na palach, oraz zabytkach pogańskich słowiańskich.

Objaśnienia zabytków starożytności w muzeum archeologiczném, zwłaszcza pieczęci polskich.

W półroczu zimowém 1871/2:

O archeologii sztuki średniowiecznéj, jéj zakresie i działach, oraz bibliografia tego przedmiotu.

O konserwatorstwie, restaurycyi zabytków urządzanie zbiorowi ich katalogowanie.

Grafika: Napisy na pomnikach i sprzętach kościelnych, monogrammata, znaki budownicze, godła mieszczańskie, znaki na porcelanach, cechy na srebrze i broni, czytanie runów.

Heraldyka.

Docent prywatny Dr. Franciszek Matejko.

W półroczu zimowém 1870/1 patrz rocz. 1870 str. 156.

W półroczu letniém niewykładał.

W półroczu zimowém 1871/2.

Nauki dające poznawać źródła historyczne, a mianowicie: paleografia, sfragistyka i numizmatyka.

Dr. Alfred Brandowski c. k. profeser p. z. Filologii klasycznéj, Dyrektor greckiego oddziału w seminarium filologiczném, Członek Komisyi Egzaminacyjnéj dla kandydatów do stanu nauczycielów gimnazyalnych, Członek Tow. nauk. krak. i połączonéj z nim komisyi historycznéj.

Wykładał w półroczu letniém 1871:

Mythologia rzymska.

W półroczu zimowém 1871/2.

Rządowe starożytności rzymskie.

Dr. Tomasz Bratanek. Kawaler orderu Franciszka Józefa, ozdobiony wielkoksiążęcym Sasko-Wajmarskim medalem złotym za zasługi cywilne, c. k. profesor p. z. języka i literatury niemieckiéj, Członek Tow. nauk. krak. rektor c. k. Uniwersytetu krak. w r. 1866.

Wykładał w półroczu 1871:

Deutsche Mythologie.

JP. Maxymilian Iskrzycki c. k. profesor filologii kla-

sycznéj, dyrektor oddziału łacińskiego w seminarium filologicznem.

Wykładał w półroczu letniém 1871/2:

Starożytności greckie.

Profesor Józef Szujski wykładdał:

W półroczu zimowém 1871/2:

Ćwiczenia paleograficzne i dyplomatyczne na zabytkach piśmiennych i dyplomatach epoki piastowskiéj.

W Sali ratuszowéj w grudniu odbyło się kilka prelekcyj publicznych, na dochód niezamożnych uczniów szkoły sztuk pięknych. Jako temata do odczytów obrali: Profesor Łuszczkiewicz: „O znawstwie w dziedzinie przedmiotów przeszłości dzieł sztuki“; Zalewski Antoni: „O sztycharstwie“; Rudzki: „O medalach i kameach“; Hr. Aleksander Przezdziecki: „O królowéj Elżbiecie i Barbarze Radziwiłłownie“ *); Wicenty Pol: „O artystycznych usiłowaniach czasów nowszych“; Siemieński Łucyan: „O malarstwie religijném XV wieku“; z powodu choroby prelegenta, Al. Hr. Przezdziecki odczytał ostatni poemat jego: „Filomena S. Bonawentury“ a potém ustęp ze swéj pracy: O królowéj Barbarze Radziwiłłownie.

Muzeum techniczno przemysłowe:

Prof. Władysław Łuszczkiewicz: Historya sztuk pięknych; O wzajemném stosunku sztuk pięknych i rękodzieł; O zabytkach godniejszych uwagi pod względem rękodzieł w kościele P. Maryi; Historya sztuk pięknych i anatomia artystyczna; O stylach architektonicznych w ogólności; o technice rzeźby i jéj rodzajach; zasady ornamentacyi w jéj dziejowym rozwoju; Historya sztuk pięknych, szkoła holenderska i flamandzka; O piękności wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych w ogólności, na czém polega, a wszczególności o piękności kształtu i o środkach przyozdabiania.

Dr. Wicenty Pol: Jeografia opisowa ziem polskich.

Prof. Kossowski: Modelowanie w glinie i wosku.

---

*) Przyczém wystawione były: Tryptykowy ołtarz domowy Zofii Jagiellonki, portrety oryginalne Zygmunta Augusta i Katarzyny jego żony, oraz rysunek grobowca Izabelli Jagiellonki.

Szujski: Historyczna wędrówka po Krakowie.

Dr. Wierzbicki: O kalendarzu starego i nowego stylu.

Przezdziecki Hr. Alex.: O kongresie antropologicznym archeologii przedhistorycznéj odbytym w październiku w Bononii.

Poznań.

Na wielkiéj sali bazaru p. budowniczy Hochberger mówił o Schinklu, od zaznaczenia jego zjawiska w dziedzinie sztuk pięknych, iż liczba wielkich mężów, nie we wszystkich jéj sferach równą była, w architekturze zwłaszcza uderzającym jest stosunkowo ubóstwo.

Tarnów.

P. prof Czerny Schwarzenberg:

O sztuce i jéj genetyczném rozwoju (w towarzystwie pedagogiczném).

Warszawa.

W zakładzie sztuk nauk i rękodzieł dla kobiet p. W. Schmidt.

P. Wojciech Gierson:

O sztukach pięknych plastycznych (Teorya wraz z historyą) odczytów 20.

P. Jan Kleczyński:

Piękno muzyki i historyczny jej rozwój — odczytów 23.

P. Al. Marczewska:

Wspomnienie Kopernika.

W sali stowarzyszenia subiektów handlowych.

P. Schöumann magister filozofii i kandydat prawa:

O handlu starożytnym.

III.

NABYTKI

w ciągu roku, muzeów bądź rządowych, bądź prywatnych, jakotéż i biliotek.

Brzeżany.

Stanisław hr. Potocki nabył część bogatych zbiorów sztuki po ś. p. Józefie Pruszyńskim z Pomorzan, a mianowicie zbiór obrazów, porcelan, między któremi nieporównanéj piękności wizerunek olejny króla Henryka Walezyusza przez Clouet i Stefana Batorego z galeryi hr. Pourtales w Paryżu, portrety Bacciarelego, Stanisław August w zbroi Lampiego, Lisowczyk Orłowskiego i t. d.

Drezno.

P. J. J. Kraszewski nabył od Władysława Czartoryskiego wszystkie dublety biblioteki sieniawskiéj.

Kraków.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w darze od pana Karola Helcera z Bud pod Rzeszowem wielki ozdobny sztuczny zamek z XVII wieku, piękny zabytek wyrobów ślusarskich; od pana Piotra Umińskiego kilka broszur odnoszących się do lóż massońskich polskich: od pana Mi-

chała Szczanieckiego: z Nawry pod Chełmżą naczynie z blachy miedzianej z ziemi dobyte; od pana M. Bersohna rozprawę jego o Stwoszu; od pana Stanisława Górskiego siekierkę krzemienną znalezioną w Rzędowie w powiecie Stobnickim, w miejscu zwanym Kościelisko; od pana Felicyana Szybalskiego dyrektora szkoły rolniczéj czernichowskiéj pas włościański bardzo ozdobnie kowany z roku 1760; od Dr. T. Żebrawskiego: 5 pieczęci polskich w podobiznach i część wielce ozdobnego kafla znalezionego w ruinach zamku tenczyńskiego; od hr. Czarnieckiego z Wielkopolski malowidło na drzewie przedstawiające roztwartą księgę, w rękopisma bogato ozdobioną, podług tradycyi utwór Michała Wohlgemutha (1434—1519); tego rodzaju malowidła zwodniczo naśladujące rzecz jaką nazywano w świecie artystyczném łapką (attrape); od J. J. Kraszewskiego piękny całkowity naramiennik (złożony z 11 obręczy bronzowych), oraz pięć kół bronzowych, do ozdoby stroju służących, wszystko z wykopaliska w Prusach zachodnich w okolicy Buchwałdu i Telkowic w majątku p. Teodora Donimirskiego. Zabytki te znalezione przy popielnicy glinianéj i obok brązowego naczynia; od Dr. J. Przyborowskiego bibliotekarza Uniwersytetu warszawskiego kilkanaście ostrzów krzemiennych, to jest płoszczyków do strzał, drapaczów, skrobaczów, gładyszów i grotów, znalezionych przez siebie na cmentarzysku w Grabowku pod Płockiem; od pana Antoniego Łuszczkiewicza dwa wielkie kafle z herbami Gębickiego; od pana Bolesława Podczaszyńskiego: dzieła własne; od pana Karola Beyera: fotografie zabytków znalezionych w Grochowie, Czuryłowie, Żabieńcu i Kutni; od Władysława księcia Czartoryskiego: blizko 200 zabytków starożytnych: od X. J. Polkowskiego z Lubostronia: kilka zabytków katakumb rzymskich i siekierkę kamienną z wykopalisk Wielkopolskich; od N. N.; kilkanaście odlewów pieczęci, medali i innych zabytków rzeźby; od Władysława księcia Czartoryskiego: zakupionéj we Francyi za kilkanaście tysięcy franków zbiór zabytków ceramiki greckiéj i rzymskiéj, nadto średniowiecznéj oraz wiele szkieł, majolików i starożytności z bronzu; od Al. hr. Przeździeckiego: ułamki i okruchy z Terramare di Montale, z Certosa di Bologna, z Czeszewa i z Bnina oraz okrzeski krzemienne z Grabówka; od pana Karola Rogawskiego: fotografie kościołów w Haarlem; od hr.

Sołtyka i pana L. Malinowskiego: po kilka monet, otrzymano też drzeworyt cesarstwa moskiewskiego, z baldachimu tronu Władysława IV króla polskiego, także parę biletów wizytowych z zeszłego stulecia; od gabinetu mineralogicznego tegoż Uniwersytetu kulkę szklanną napełnioną płynem; od gabinetu zoologicznego mumię egipską, strzały, sajdaki, łuki, oraz odzież dzikich, z wyspy Kodiak; od Józefa hr. Wodzickiego: skarbonkę glinianą wykopaną w Rzymie.

Towarzystwo naukowe krakowskie otrzymało w darze od pana M. Górzkowskiego dramat Szaszki konowałowa pod napisem Szela; od pana Józefa Czecha: sześć starożytnych tłoków pieczętnych miejskich krakowskich i pięć oryginalnych dyplomów; od pana Karola Rogawskiego: rzezak opryszka Iwana Doboszczuka i cztery monety srebrne; od Towarzystwa naukowego bułgarskiego w Braile w Rumunii i Matica morawska w Bernie ich nakłady; od pani Magdaleny Ostaszewskiéj: autografy Lelewela dwa listy; od hr. Piotra Moszyńskiego: marmurowe popiersie Franciszka Wężyka wykonane przez Henryka Stattlera; od pana Karola Hoffmana z Drezna: piętnaście tomów pism emigracyjnych; od pana Ksawerego Prągłowskiego z Zakliczyna: miecz regimentarski z XVII wieku, znaleziony w rzece Poleśnej; od pana Juliana Łojasiewicza z Sarzyny: dwa dokumenta; od pana Cerchy; druk na jedwabiu, dokument historyczny, klucz starożytny i amulet.

Tarnowski hr. Stanisław nabył od Władysława Mickiewicza za 4000 franków pierwotny rękopism pana Tadeusza Adama Mickiewicza; rękopism jest bardzo czytelny i w długich ustępach bez żadnéj poprawki. Niektóre nazwiska w rękopiśmie spotykane, uległy późniéj zmianie, i tak Soplica nosi tam nazwę Naplica, Horeszko, Orzeszki i t. d. Najwięcéj zmian znajduje się w księdze dziesiątéj.

Książe Władysław Czartoryski zbogacił gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego darem znakomitym, bo przesłaniem do tego muzeum 200 przedmiotów starożytnych zabytków acz po większéj części obcych, rzymskich, przecież niemniéj ważnych, jako mogących posłużyć do porównania wielce przy wykładach archeologii pomocnego. Sale na pomieszczenie gotowe już w Kolegium Jagiellońskiém. Otwarcie muzeum tego dla uczniów uniwersyteckich opóźnia się jeszcze z powodu nie-

wykończenia gablot, szaf i kroksztynów. Mamy więc teraz oprócz zbiorów prywatnych publiczne muzea archeologiczne: krakowskie dwa, Uniwersytetu i Towarzystwa naukowego, lwowskiego zakładu Ossolińskich, poznańskie Towarzystwa Przyjaciół nauk i warszawskie przy Uniwersytecie, oraz narodowe w Rapperswyl, które także obecnie zostało obdarzone przez ks. Czartoryskiego zabytkami pamiątkowemi. Krakowski uniwersytecki zbiór może szczególnie Wielkopolską bogacić, gdyż jednym z głównych celów tego gabinetu jest zgromadzenie wykopalisk: brązów, zabytków ceramiki, popielnic, naczyń grobowych, narzędzi krzemiennych, kościanych i t. d. tych właśnie które tak u nas często się znajdują. W systematycznie układanym a naukowo urządzonym zbiorze wszelki zabytek z tej kategoryi nabiera znaczenia, gdy się znajdzie w właściwym związku z innemi okazami.

Hr. Szembek nabył ze zbioru starożytności polskich, po ś. p. Tomaszu Zielińskim z Kielc 24 medaliony cesarzów rzymskich ze słoniowéj kości.

Lwów.

Zakład Ossolińskich otrzymał w darze publikacye naukowe rządu belgijskiego i publikacye geograficznéj i etnograficznéj treści ministerstwa francuzkiéj marynarki.

Moskwa.

Muzeum Rumiancowa otrzymało od członka swego pana Bohdanowicza zbior uniwersałów i innych aktów (1667—1742) z własnoręcznemi podpisami hetmanów małorosyjskich; Chmielnickiego, Doroszenki, Brzuchowieckiego, Mazepy, Połubotka, Daniła Apostoła i chorążego jeneralnego Sulimy, nadto modlitewnik unicki wydany we Lwowie 1719 roku w językach, polskim i ruskim. Prócz tego otrzymało od innych osób: Modlitewnik w języku starodawnym holenderskim, pięknem pismem gotyckiem XIV lub XV wieku, na pargaminie w 16ce str. 188. Zbiór pomników apokryficznych starożytnéj literatury ruskiéj, pisma małorosyjskiego z XVIII wieku in 4to. Zawiera on w sobie pasię N. Panny Maryi opowieść o dwunastu piątkach, powieść o hulace i nadzwyczaj rzadko trafiającą się w rękopismach

naszych ewangelią apokryficzną świętego Tomasza. Ostatni pomnik w redakcyi i w drugiém tłumaczeniu, z porównawczo sławiańskim tekstem. Rytuał unicki, drukowany we Lwowie 1706 r. in 4to z zupełnemi poprawkami i uwagami w ruskim a w części i polskim języku, w tekscie nad wierszami i na oddzielnych przyklejonych do stronic kartkach. Egzemplarz który oczywiście służył za oryginał dła następnego wydania i godny uwagi, jako próba poprawienia przez unitów książek prawosławych do odprawiania nabożeństwa. Trepietnik, jedna z dawnych wróżbiarskich ksiąg objaśniająca znaczenia cech, kiedy u człowieka drży jakakolwiek część ciała. Rękopism odszczepieńczy, formatu miniaturowego kieszonkowego, pismem nowszém opis rękopismów i ksiąg drukowanych cerkiewnych, zabranych w ciągu 1841 do 1855 r. odszczepieńcom i przechowanych dawniéj w bibliotece synodalnéj z wskazaniem rozdziału tych książek po bibliotekach duchownych seminaryów i akademii, ułożony przez samego ofiarodawcę na zlecenie metropolity moskiewskiego Filareta. Opisanie pustni daniłowskiéj in fol. na 50 fol. Wiadomości historyczne o Züngorskim (kałmyckim) ludzie o przejściu onego, w skutku ucisku ze strony chińczyków, w poddaństwo ruskie i stosunkach ruskich z tego powodu z Chinami wypisane z dokumentów w kollegium spraw zagranicznych w r. 1760 rękopism XVIII wieku in fol. kopia z urywką dawnego koranu spisanego jak podają przez Osmana na 2 fol.

Norymberga.

Muzeum germańskie w Norymberdze otrzymało we wrześniu w darze od Dra Wolffgranim z Preuzlau: cztery monety polskie srebrne.

Petersburg.

Cesarska publiczna biblioteka wzbogaconą została kollekcyą rękopismów samarytańskich nabytych za rs. 4000 od Karaima Abrahama Firkowicza.

Poznań.

Br. Edward Rastawiecki który ofiarował bogaty zbiór pamiątek dla muzeum archeologicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, odstąpił resztę swych zbiorów, a mianowicie: bibliotekę złożoną z 14000, 400 rycin, 300 obrazów olejnych i akwarelowych, oraz 48000 numizmatów hr. Sewerynowi Mielżyńskiemu z Miłosławia, który płacić będzie dożywocie Br. Rastawieckiemu 3000 rs. rocznie a po jego śmierci również dożywocie 1000 rs. żonie jego. Hr. Mielżyński, nabył te zbiory dla zrobienia z nich daru Tow. naukowemu w Poznaniu.

Rapperswyl.

Muzeum historyczne otrzymało w darze: za pośrednictwem pana Wiktora Bylickiego ryngraf miedziany z wizerunkiem z jednéj strony Chrystusa Pana, z drugiéj strony z herbem Pnieynia niegdyś własność rodu Karwowskich; od Władysława księcia Czartoryskiego: 71 różnych zabytków starożytnych; od N. N. autografy i wiele ważnych historycznych dokumentów, z XVII i XVIII wieku oraz znakomite ryciny; od rządu związkowego Szwajcaryi: znakomite dary; ze Stanów Zjednoczonych Ameryki: wiele książek i rycin; z Florencyi: popiersia Kraszewskiego i Narbuta; ze Sztokholmu od pana Bukowskiego: zbiory autografów, rękopisów, książek, broszur, akwarel i szczątek chorągwi polskiéj ze Szwecyi.

Siążenice.

Gubernia kaliska pan Mieczysław Puławski nabył od pana Wojciecha Bronikowskiego bibliotekę przeszło 6000 tomów po ś. p. Tomaszu Zielińskim.

Rękopisy i ciekawsze druki

Biblioteki Zakładu nar. im. Ossolińskich,

NABYTE W R. 1871.

przez

Dra WŁADYSŁAWA WISŁOCKIEGO.

I.

Rękopisy.

[August II i August III, Sasi.]

— Materyały historyczne, odnoszące się do pierwszéj połowy XVIII w. Fol., str. 140.

Mowy miane na sejmach, sejmikach i w trybunałach, instrukcye dawane posłom na sejmy i sejmiki, projekty do konfederacyi, listy pasterskie biskupów i t. p., z lat 1706—1747.

— Series rerum notabilium Fol., str. 214.

Kopie w języku polskim i łacińskim listów: królów i osób znakomitych, jakotéż inne materyały historyczne z czasów panowania obydwóch Sasów. List pierwszy jest z r. 1698, ostatni z r. 1756. Przy końcu na str. 203—214 dodała inna późniejsza ręka: „Pismo na końcu upadającéj Polski wyszłe. Tytuł książki: co się téż to dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą? Wiadomość poświęcona prawdzie i przyszłości. W Chełmnie roku 1790".

— Jestto dosłowny odpis wydanéj pod tym tytułem bezimiennie ważnéj publikacyi Hugona Kołłątaja, któréj dotychczas znają bibliografowie nasi w ogóle edycyi pięć (?):

— W Warszawie, b r. 8ka.

— tamże, w drukarni Piotra Zawadzkiego, b. r. 8ka mała, str. 43.

— w Chełmnie, 1790. 8ka, str. 56.

— tamże, 1790, 12ka.

— b. m., 1791, 8ka.

Biblia królowéj Zofii, żony Jagiełły, z kodexu szaroszpatackiego, 8ka, 224 półarkuszyków i kilkanaście listów.

Odpis dosłowny i wierny kodexu szaroszpatackiego, uskuteczniony na miejscu w Szaroszpataku przez Dra Franciszka Piekosińskiego. Z odpisu tego wydana została świeżo Biblia królowéj Zofii nakładem św. p. ks. Jerzego Henryka Lubomirskiego przez prof. Dra Antoniego Małeckiego. Do odpisu są przyłączone: 1) podobizny niektórych miejsc kodexu, wykonane z wszelką ścisłością przez Dra Piekosińskiego; 2) jego korespondencya w ciągu odpisywania z Drem Małeckim, i notatki niektóre o różnych rzeczach z tą Biblią w związku będących, z których częściowy użytek zrobiony został w wydaniu drukowaném; 3) korespondencya J. I. Kraszewskiego z wydawcą w przedmiocie tak zwanéj biblii Leskowieckiéj, znajdującéj się w bibliotece królewskiéj w Dreźnie.

Chodźko Leonard. Żywot Kazimierza na Pulaziu Pułaskiego, starosty zezulenieckiego, marszałka konfederacyi łomżyńskiéj, regimentarza małopolskiego, generała w wojsku amerykańskiém (* 1748 † 1779). Z okazyi setnéj rocznicy konfederacyi barskiéj, zawiązanéj 29 lutego 1768 a obchodzonéj w Paryżu 29 lutego 1868 roku, skreślił ..... 8ka, str. 181.

Ogłoszony drukiem nakładem wydawnictwa „Mrówki“, we Lwowie r. 1869.

Ćwikliński Henryk. Bóg, człowiek, żywot, czyli niezawodny sposób istnienia za grobem, napisał ..... Fol.

Autor, naczelnik stacyi w Kamieniobrodzie pode Lwowem,

zanotował własną ręką na tytule: „Rękopis ten składa się z 25 arkuszy, jest opieczętowany pieczęcią lakową z cyfrą moją H. C., położoną na końcach nitek, któremi jest zeszyty; nadto każdy pierwszy półarkusz tego pisma aż do środkowego zeszycia, opatrzony jest na znak autentyczności niebieską olejną pieczęcią, wyrażającą słowo „Kamieniobród", która położona jest na końcu pisma tego przy moim podpisie". W akcie darowizny dd. 23 marca 1871, oddaje dziełko swoje na nieograniczoną własność Zakładowi i pozwala je drukiem ogłosić, w osobnym wszakże liście uprasza gorąco, ażeby pismo jego poddane było radzie z kilku mężów złożonéj, którzyby zdania i imiona swoje na ostatnich kartach manuskryptu zanotowali. „Chociażby ich to moje pismo i nudzić miało, to i w takim wypadku niechaj raczą odczytać je w nieprzerywanym porządku do końca, a czytane ma być nadzwyczaj pomalu, i każdy ustęp niechaj ma swój czas do osądzenia go wszechstronnie; inaczéj szybko czytane nie objawi im nic w tym wieku nowego". — W samém piśmie powiada autor w jedném miejscu: „Dziękuję Bogu, że mnie uczynił godnym łaski swojéj, i odkrywszy mi samego siebie i żywot wiekuisty, powołał po latach 40 bólów żywota do pracy na cześć i chwałę swoję". A nieco niżéj: „Nie jestem Chrystusem Jego wieków, ani jestem prorokiem w imieniu własném; ja jest tylko przewidzianym przez Chrystusa Duchem prawdy, którym się być poczułem, i przychodzę w imieniu nie swojém, lecz Ojca mojego, Boga i Pana, ażebym ukazał światu Ojca i Syna i Ducha, i jakość duchowych obszarów, zwanych królestwem Bożém, i tajemnicę jakości życia wiekuistego".

[Jabłonowski Jan Stanisław.]

— Sprawa uwięzienia Jana Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, przez Augusta II. na Koenigstejnie. Fol., str. 102.

Wypisy z tajnych archiwów drezdeńskich, zawierające w sobie jużto w całości już w streszczeniu blisko 50 aktów urzędowych, pisanych w językach francuzkim, niemieckim i polskim, od sierpnia r. 1713 do marca r. 1717.

[KARMELICI Bosi w Wiśniczu.]

— Acta capituli generalis Carmelitarum discalceatorum ab. A. 1605—1729. Fol., str. 240.

Oprócz postanowień i wyciągów z postanowień, odnoszących się przeważnie do Karmelitów Bosych w Polsce, uchwalonych różnemi laty na kapitułach generalnych w Rzymie, znajdują się tu w znacznéj części także postanowienia lub wyciągi z nich, uchwalone na synodach prowincyonalnych Karmelitów polskich w Krakowie, Lublinie, Przemyślu, Wiśniczu i t. p. — Rękopis był niegdyś własnością konwentu w Wiśniczu.

[Medycyna.]

— Książka lekarska, pisana w języku moskiewskim. 8ka, str. 285.

Pisana w połowie XVIII w. Nazwy lekarstw i ziół podane są tu i ówdzie także w języku łacińskim. Od str. 269 idą notatki obojętnéj treści, pisane inną ręką w r. 1773 — 1826. Ostatnia z r. 1826 donosi o koronacyi cara Mikołaja I Pawłowicza.

[Prawo.]

— Miscellanea archiwalne z akt grodzkich krakowskich. Fol.

Teka spora aktów treści więcéj obojętnéj, częścią oryginalnych, częścią w kopiach, z w. XVI, XVII i XVIII. Wszystkie pisane po łacinie.

— Praxis seu processus practicus fori spiritualis. Fol., kart 24 i str. 587.

Zbiór przepisów, wyjętych z prawa rzymskiego i kanonicznego i z uchwał niektórych synodów prowincyonalnych, wykładających postępowanie w różnych okolicznościach, pisany w pierwszéj połowie XVIII w. Od str. 406 przyłączone są miscellanea historyczne, prawnicze i teologiczne w języku łacińskim i polskim z drugiéj połowy XVIII w., jak bulle niektórych papieżów Benedykta XIV i Piusa VI, mowy senatorów, biskupów i niektórych posłów, miane na sejmach, kopie listów króla pruskiego i imperatorowéj rosyjskie a między innemi także: „Doniesie-

nie z Warszawy d. 7 maja 1791 o dnia 3 maja zaszłéj rewolucyi"; „Ustawa rządowa, na dniu 3 maja 1791 zapadła i zaprzysiężona", „Akt abdykacyi tronu Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego", i t. p. Zamyka wszystko: „Epistola Pii VI ad Paulum I imperatorem Russiae, dd. 7 Januarii 1797".— Stosunkowo dosyć liczne relacye i wyjątki, odnoszące się do kościoła ruskiego i spraw polsko - ruskich, każą wnosić, że tak początek rękopisu jak i koniec jego pisane były przez greko-unitów.

[Statystyka.]

— Cataster in Galizien. Statistische Beschreibung des Krakauer Kreises zum Erlasse der hohen k. k. General-Direction des Grundsteur-Catasters vom 26 Februar 1856 Zahl 5588. Fol., str. 136.

AKT ORYGINALNY.

— Lustracya dóbr królewskich, starostw, województw, sołtystw i innych quocunque titulo zwanych, w ziemi halickiéj i powiatach do niéj należących: trembowelskim i kołomyjskim leżących, ex munere Konstytucyi konwokacyjnéj r. 1764 stanów skonfederowanych Rzpltéj Anno 1765 zaczęta. Fol., str. 56.

Kopia współczesna. Lustracyą tą objęte są miasteczka: Firlejów, Halicz, Kałusz, Kuty, Podgrodzie (?), Rohatyn, Sniatyn, Tłumacz i wsie lub t. p.: Babcze, Babińce (Kojce zdawna zwane), Baranów, Bełełuja, Berłohy, Berwinkowa, Biłoberezka, Bogrówka, Bołszów, Bortniki, Bratkowice, Bryń stara i nowa, Budyłów, Chlibyczyn, Chomiaków, Cnoroców, Chorostków, Chryplin, Ciszów, Czerlenica, Czerńce, Czerniejów, Czortowice, Debesławce, Dehowa, Demeszkowce, Dobrowlany, Dolina, Dołhe, Dołhopole, Dołpotów, Drahasynów, Dryszczów, Dubowce, Dubrniów (?), Dzurów, Fereskuł, Frankowce (?), Grabówka, Gruszka, Hawrylak, (seu Hawryłów Kamień), Hłuszków, Hołowy, Horolidów (?), Hryniowa, Hryniowice, Hulków, Huty, Jabłonica, Jabłonka, Jamnica, Janczyn, Jasień, Jasienów, Jaworówka, Je-

zierzany, Kabaki, Kadobne, Kamień, Kamienne, Karłów, Kleszczówna, Kniazie, Kolińce, Kołaczyn, Kończuk stary i nowy, Kopanki, Korleżyce (?), Korolówka, Korolówka (alias Durłowa), Korostawice, Kozina, Krasne, Krasnoil, Krasnostawce, Kropiwnik, Kryczka, Krzywiec, Kuty stare, Łachowa, Ldziane (?), Lipówka, Łucza, Majdan, Manasterczany, Maniowa, Markowa, Małyowce (?), Mikulenice, Mołotków, Mościska, Mylne (?), Mysłów, Nadorożna, Niebyłów, Nowice, Okno, Olchowiec, Olejowa, Olesza, Ostrów, Pawełcze, Perechrestnie, Perorów (?), Petranka, Podgrodzie, Podmichale, Podwysokie, Polanka, Popielniki, Porohy, Połok, Próchniszcze, Przewoziec, Przysłup, Puków, Pyło, Rakowiec, Rostoki, Rożeń, Rożeń wielki, Ruda, Russów, Rybno, Rypianka, Sapachów, Siwka, Sliwki, Słoboda, Słobódka, Sołoniec, Stasiowa wola, Stebnie, Stecowa, Targowisko, Tarnowica leśna i polna, Temerowce, Tindiów (?) Toporowce, Tuczapy, Tustań, Tyszkowce, Uhrynów, Uhrynów średni, Uhrynów stary, Uścieczko, Uścierzyki, Weleśnica dolna i górna, Wierzbołowce, Wiktorów, Wisłowa, Władyczyn (?), Wysoczanka, Zagórze, Zakrzowce (?), Zalipie, Załucze, Załukiew, Załuże, Zamulińce, Zawadówka, Zawalce, Zawój, Żukocin, Żuków.

Szczurowski (pełnomocnik Hugona Kołłątaja w Grodnie). Sprawozdania z posiedzeń sejmu grodzieńskiego 1793, przesyłane H. Kołłątajowi przez . . . . . 4ka, str. 158.

Obejmuje w sobie w formie listów czterdzieści i trzy sprawozdań z posiedzeń sejmowych, od 14 lipca do 12 września r. 1793.

[Trynitarze lwowscy.]

— Eleemosyna pro captivis christianis. Res, quae offeruntur a variis benefactoribus, ex quibus separatur tertia pars pro captivis christianis. Anno Domini 1752. — Item: Res, quae offeruntur a variis benefactoribus cum obligatione persolvendarum missarum. Anno Domini 1752. Fol., str. 28 i kilka kartek luźnych.

Mimo wyrażonego na tytule r. 1752 ciągną się zapiski tak w jednéj jak w drugiéj części od maja r. 1752 do maja r. 1762 przez 10 lat, przy końcu notowane częściéj w języku polskim. Pierwsza część zawiera wykaz zbieranych darów na okup jeńców z niewoli tatarskiéj i tureckiéj, czém się właśnie OO. Trynitarze, sprowadzeni pod koniec XVII w. do Polski a najprzód do Lwowa, trudnili, przeznaczając na ten cel trzecią część dochodów swoich. Wykaz niniejszy jest téż w ten sposób prowadzony, że każdą rzecz ofiarowaną, czyto w efektach czy gotówką przez pobożnych darodawców (po większéj części możnych panów Rusi, nazwanych tu po imieniu) oszacowano zaraz na brzęcącą monetę, od któréj potrąconą część trzecią zapisano w rubryce sąsiedniéj.— Część druga zamyka w sobie, co napis powiada. Wykaz stósunkowo skąpy: całemi miesiącami a nawet kwartałami powtarza się tu „vacat" lub „nihil oblatum", a tylko czasami zanotowano: NN. miodu półbeczek na wotywę, NN. faskę masła na msze dwie, NN. dzieżkę séra na mszę jednę, i t. p.

— Regestr pieniędzy na białą monetę żydom lwowskim a Collegio leopoliensi Ordinis discalceatorum Sss. Trinitatis redempt. captivorum intra muros danych, sporządzony Anno 1749 die 10 mensis februarii. Fol., str. 66.

Wykaz pieniędzy pożyczanych przez OO. Trynitarzy na procent żydom lwowskim, i oddawanych przez tychże po większéj części ratami małemi. Ciągnie się do r 1753, wiele wszakże kart we środku i na końcu braknie. Nazwiska żydów są wyłącznie albo czysto polskie: Lewko Seredeńko, Israel, Okuń, albo z polskiém zakończeniem: Eliasz Józefowicz, Moszko Kantorowicz, Szaja Lazurowicz, Szymsio Lewkowicz, Judasz Mendlowicz, Abraham Szmujłowicz i t. p.

— Regestr rzeczy westyarskich Conventus leopoliensis Trinitariorum intra moenia urbis siti, spisany roku 1760 dnia 23 maja. Fol., str. 13.

Całkiem krótki spis: materaców, piernatów, kołder, poduszek, prześcieradeł, poszewek, koszul, kaftanów, płaszczów, kufrów i innych mobiliów.

Zaranek Józef. Zbiór różnych rzeczy, napisany przez Jmci Pana ....., podsędkowicza witebskiego R. P. 1769 d. 11 Octobris w Wilnie w konwikcie. 8ka, str. 184.

Rękopisu pochodzenie zanotował darodawca na okładzinkach temi słowy: „Rękopis ten znalazłem walający się na śmieciu w domu ś. p. Henryka hr. Rzewuskiego w Cudnowie na Wołyniu, gdzie również można dzisiaj znaleść masę przedewszystkiém ciekawych autografów, gdyż wszystko jest w posiadaniu osób, które bynajmniéj nie znają się na wartości podobnych pamiątek". — Zbiór mieści w sobie: Apoftegmata z różnych pisarzów zebrane, Podobieństwa różne, Impety czyli początki mów i końce, a na siedmiu ostatnich kartach pod osobnym napisem: Mądre a dowcipne powieści królów, ministrów, senatorów, szlachty, duchownych, podczas panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, króla polskiego, zebrane przeze mnie Józefa Zaranka, podsędkowicza województwa witebskiego, roku 1769 w Wilnie d. 29 Aprila. — To i owo wszakże dopisywał autor już po roku 1769, przy końcu n. p. wzmiankuje o sejmiku w Wilnie r. 1771. Niektóre powieści i rzeczy zdradzają postępowy jego sposób myślenia. W jedném miejscu n. p. notuje: Liberum veto trzeba oddalić: 1) bo jest złe, które potępia rozum, 2) bo jest złe, które ustawy i zwyczaje narodów wszystkich potępiają, 3) bo jest złe, które potępia samo doświadczenie. — A w dowcipnych powieściach zapisuje między innemi:

„Do króla polskiego, niedawno turbującego się, że z jego rządów niekontenci Polacy mruczeli, napisał ktoś: Apes licet continuo penes regem murmurent, rex tamen apum aculeum non habet. Pszczoły, mówi, przy swoim wodzu zawsze mruczą, a wódz jednakże żądła nie ma". W inném zaś miejscu:

„Za panowania Stanisława Poniatowskiego odmalowano w Holandyi paszkwil w ten kształt: Była wyrażona kareta, od sześciu koni ciągniona, w któréj król z księciem kanclerzem, z podkanclerzem i z wielu dystyngwowanymi senatory a miłośnikami ojczyzny siedział; lecz gdy ugrzęzła w błocie, poseł cesarski i francuski lekkuchném dmuchaniem chcieli onę ratować, a poseł moskiewski Repnin wydobył ją z błota, gdy mo-

cno w nią uderzył. Co oznaczało, że cesarz i Francuz obietnicami Polaki łudzili, a ów barbarzyńskiego narodu poseł gwałtem i rozbójniczym trybem Polakom wolność i wiarę wydzierał, a co jeno chciał, do skutku przyprowadzał".

Zimorowicz Bartłomiéj. Viri illustres civitatis leopoliensis, metropolis Russiae, collecti per ....., consulem leopoliensem. Leopoli, in typ. Jacobi Mościcki, academici, A. D. 1671. Pisał Marcin Piwocki. 4ka, str. 97.

Odpis dosłowny z drukowanéj edycyi, kończy się już na str. 42. Na dalszych kartach następuje to samo po polsku p. t.: Mężowie sławni miasta Lwowa, stolicy Rusi, w poczet zebrani przez Bartłomieja Zimorowicza, konsula lwowskiego. We Lwowie, drukiem M. Jakuba Mościckiego, akademika, R. P. 1671. Tłómaczył Marcin Piwocki we Lwowie.— Przekład nieszczególny, drukiem nie był nigdy ogłoszony.

II.

Ciekawsze druki.

August II z Bożéj łaski król Polski etc. Wszem wobec i każdemu z osobna. Uniwersał, dan w Warszawie dnia ... miesiąca... Roku Pańskiego MDCCXXIX panowania naszego XXXII roku. Fol., arkusz rozłożony.

„Zniósłszy się z przytomną Radą — powiedziano w Uniwersale — sejm walny sześćniedzielny, per fatalem crisim nagłéj i niebezpiecznéj choroby naszéj w przeszłym roku zatamowany, w Grodnie z alternatywy prawem opisanéj na dzień XXII miesiąca sierpnia roku teraźniejszego MDCCXXIX składamy", i t. d.

August III z Bożéj łaski król Polski etc. Wszystkim wobec. Oznajmienie koronacyi króla Jmci dd.

w Krakowie podczas koronacyi naszéj dnia XIX miesiąca stycznia Roku Pańskiego MDCCXXXIV, panowania zaś naszego I roku. fol., arkusz rozłożony.

Na manifeście podpisany także Jan Lipski, biskup krakowski, podkanclerzy koronny.

(BIRON Piotr, książę Kurlandyi). Odpowiedź z strony JW. książęcia kurlandzkiego na zażalenia stanu rycerskiego kurlandzkiego, z przyłączeniem do niéj objaśnień i dowodów podana prześwietnéj Deputacyi, przez Najjaśniejsze Rzpltéj Stany wyznaczonéj. Bez w. m. i r. Fol., kart. 69 nl., Sign. A—L, A—H, (A)—(c).

— Odpowiedź z strony JW. książęcia kurlandzkiego na przełożenie, od stanu rycerskiego tegoż księstwa w prześwietnéj Deputacyi, od Najjaśniejszych sejmujących Stanów skonfederowanéj Rzpltéj wyznaczonéj uczynione. Bez w. m. i r. Fol., str. 19, Sign. A—E.

— Replika z strony JW. książęcia kurlandzkiego prześwietnéj Deputacyi, z sejmu wyznaczonéj, względem gravaminu pierwszego podana. Bez w. m. i r. Fol., kart 12 nl., Sign. A—F_2.

— Odpowiedź z strony JW. książęcia kurlandzkiego na gravamen drugie, od stanu rycerskiego tegoż księstwa przełożone. Bez w. m. i r. Fol., str. 10, Sign. A—C.

— Replika z strony JW. księcia kurlandzkiego względem drugiego grawaminu podana. Bez w. m. i r. Fol., str. 10 i 10 kart nl., Sign. A—C, (a)—(e_2).

Równocześnie wydane (r. 1790 w Warszawie) trzy odpowiedzi i dwie repliki ze strony księcia Birona na zażalenia, przełożenia i grawamina szlachty kurlandzkiéj, wniesione do Rzeczypospolitéj jako do pani zwierzchnéj, stósownie do actum

compositionis, ułożonego dnia 6 sierpnia r. 1776 między księciem Kurlandyi i stanami tamtejszemi. Wszystkie są przepełnione licznemi dodatkami urzędowemi z dawnych czasów, i razem wzięte wyjaśniają pod wielu względami stósunek Zależności, w jakim Kurlandya do korony polskiéj zostawała.

Buchholtz L. de. Deklaracya. Deklaration. Na końcu: w Warszawie d. 12 oktobra 1788. Fol. str. 4 nl.

L. de Buchholtz, envoyé éxtraordinaire de Sa Majestè le roy de Prusse, jak się sam podpisał na téj pamiętnéj Deklaracyi, drukowanéj w dwóch kolumnach po polsku i po francusku, oświadcza w niéj imieniem pana swojego Stanom na sejmie zgromadzonym, iż „król pruski dowiedziawszy się urzędownie, że imperatorowa rossyjska postanowiła zawrzéć alians z królem i Rzczpltą polską, nie może przenieść na sobie, iżby nie protestował jak najuroczyściéj przeciw temu zamiarowi“. Oświadcza również, że „król pruski ofiaruje swój alians Rzpltéj, gdyż rozumié być siebie w stanie zabezpieczenia całości Rzpltéj tyle, ile którekolwiekbądź mocarstwo. Gdyby wszakże, czego spodziewać się nie można, te przyjacielskie ofiary znaleść nie miały miejsca, tedy król pruski, w projekcie wspomnionego aliansu nie widząc jak projekt uformowany przeciwko sobie, nie będzie mógł dyspensować się od tego, aby nie brał środków, które roztropność brać radzi i własna wyciąga konserwacya...“ Wrażenie Deklaracya ta na sejmujących sprawiła wielkie: następstwem jéj bezpośredniém było uchwalenie przez powszechną aklamacyę d. 20 paźdz. 100,000 wojska, a d. 24 t. m. ustanowienie Komisyi wojskowéj (Szujski, Dzieje Polski, IV 597 i n.).

Corvinus Wawrzeniec. Hortulus elegantiarum magistri..... Na str. odwrotnéj: Hortulus elegantiarum magistri Laurentii Corvini Novoforensis, partim ex Marci Tullii Ciceronis surculis, partim ex suo germine consitus, in cujus fine describitur Cracovia Poloniae metropolis carmine Saphico. Na końcu: Impressum Spirae per Conradum Hysch Anno Dni Millesimo quingentesimo nono (t. j. 1509). 4ka,

str. 43 nl. razem z kartą tytułową, Sign Aij—Diij, typ. goth.

Na końcu pod miejscem druku, drukarzem i rokiem wydania, umieszczona jest całkiem mała rycinka, przedstawiająca popiersie Chrystusa Pana. Z licznych bardzo w swoim czasie edycyj tego dzieła, wydanie dotychczas nieznane.

[Dyssydenci polscy.]

— Akta i Uchwały synodu wspólnego prowincyi małopolskiéj z księztwem mazowieckiém obojéj konfesyi, w Sielcu dnia 14, 15, 16, 17, 18 Junii 1781. W drukarni Unii obojga wyznania ewangelickiego w Małéj Polsce i księztwie mazowieckiém. Acta und Schlüsse der gemeinschaftlichen Synode der Provinz Kleinpolen und des Herzogthums Masuren derer evangelischen Stände beider Konfessionen, gehalten zu Sielec den 14, 15, 16, 17, 18 Junii. In der Buchdruckerei der Union bei der evangelischen Konfessionenin Kleinpolen und dem Herzogthum Masuren. 8ka mała, str. 48.

Dyrektorem synodu był pułkownik Samuel z Ożarowa Ożarowski. Oprócz niego podpisali zadecydowane uchwały: Venceslaus Radosz, F. Cerulli, J. Salom. Musonius, Andrzéj Gajewski, Sam. Stef. Miłocki, M. D. Claudian, Gottfr. Leber Teichmann, Gunther Ernst Golcz, Jan na Malicach Malicki, Piotr Tepper, M. z D. Dołęga, Jan Nieszkowski, Stan. z Ożarowa Ożarowski, Michał Rożycki, Paweł na Stryinie Stryjeński, Marcyan na Zielance Zieleński, Jan Bogusław Gruszczyński, Krzysztof Nieszkowski, Ludwik Marcyan Rożycki, Alex. z Brzezia Chrząstowski, Krzysztof z Brzezia Russocki, Marcyan z Brzezia Russocki, Andrzéj Wielowiejski, Rafał z Jaxyc Konarski, Sam. Kahle, J. Dołęga, Ludwik Malicki, Jan Rożycki, Maxym. z Brzezia Russocki, Stanisław Kopycki, Mich. Sattler, Jan Bogumił Raubach, Jan Sam. Giering, Jakub Glaise.

Górski Klemens S. P. Die natali Divae Mariae Theresiae, Romanorum imperatricis potentissimae, in perenne animi devinctissimi profundissimi-

que obsequii monumentum carmen conatu P...... e Scholis Piis. Leopoli, typis Antonii Piller, caes. reg. apost. maj. gubern. typogr., 1776. 4ka, kart 8 nl. razem z tytułową, Sign. *2—*5.

Trzy pierwsze strony zapełnia szumna dedykacya gubernatorowi Galicyi i Lodomeryi hr. Auerspergowi, ułożona wierszem, a czwartą wierszyk Ad Musam. Dopiero od karty *4 poczyna się wiersz do Maryi Teresy, nazwany tu Ode. Składa się z 27 czterowierszowych zwrotek, dosyć chropawych, po których następuje jeszcze 7 dłuższych i krótszych epigrammatów. Autor, ks. Górski Klemens, Pijar, o którym zresztą głucho całkiem w piśmiennictwie polskiém, o którym nic nie wzmiankują ani Bielski Szymon in Vita et scriptis quorundam e Congregatione Scholarum Piarum, ani Juszyński w Dykcyonarzu poetów polskich, przejęty jest zupełnie dobrém uprzedzeniem o ludzkości rządów austryackich i dobrą opinią o cesarzowéj Maryi Teresie „pani bogobojnéj i dobrotliwéj", czém się pocieszała w owych latach szlachta galicyjska (Łoziński, Galicyana str. 14). Wpływ téż germanizacyjnéj dążności ówczesnego c. k. rządu uwidocznił się i w tym wierszu. Autor nie nazywa już n. p. Lwowa — Leopolis ani Leontopolis, jak się właściwie z łacińska zwać powinien, ani téż Lamburga, jak go w w. XIV i w pierwszéj połowie XV nazywano, ale po prostu z niemiecka— Lemberg, i śpiewa do Muzy:

Si, quibus in terris, qua simus in urbe, rogabit?..
Lemberga, refers, nos licet urbe frui.

Herkenrath Jan Wilhelm. Nucleus controversiarum fidei, catholicis inter haereticos habitantibus perquam utilis, a perillustri admodum reverendo Domino Domino ....., canonico cathedrali luceoriensi, decano insignis collegiatae olicensis, praeposito iskoldensi, theologo ad Aulam celsissimae principis Annae de Sangusciis Radziwiłł cancellariae Magni Ducatus Lithvaniae oblatus usui publico, ad lucrandas Deo et ecclesiae catholicae animas dissidentium. Anno Domini 1746. 4ka, str. 140.

W Encyklopedyi powszechnéj przez pomyłkę, zdaje się, zapisano, że dzieło to wyszło dopiero w r. 1766. Podług Janockiego (Polonia litterata, str. 26 i n.) wydał je Herkenrath w Supraślu in typographio Divi Basilii Magni.

(Hoszowski ks.). Najjaśniejszemu Stanisławowi Augustowi, królowi polskiemu, na dzień imienin wiersz. 1768 8go maja. Fol., 4 karty nl.

Dwa wiersze: jeden polski, dłuższy, pod którym autor podpisał się L'abbé Hoszowski, drugi łaciński, krótki (wszystkiego dziesięć wierszy) z podpisem L'a. H. Pierwszy zaczyna się:

Wielki polskiego monarcho narodu!
Przezacny królu z Jagiellonów rodu!
Cne z matki książąt Czartoryskich brzemię!
Piastów potomku, Ciołków domu plemię!

Kończy go zaś autor:

Niech w Jagiellońskim snopku żyzność będzie,
Zaryknie Ciołek, a głos sławy wszędzie
Niech się rozlega; wszakże to wieść szczera,
Że się Europa na swym Byku wspiera.
Żyj Stanisławie spokojnie obrany,
Żyj długo życzy twój wierny poddany.

(Jaśkiewicz ks.). Życzliwość okazana podczas aktu weselnego Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana hrabi na Tenczynie i Ossolinie Ossolińskiego, starosty sandomierskiego, kawalera orderu Białego Orła, z Jaśnie Wielmożną Jéj Mość Panną Ossolińską, starościanką drohicką. 1774. 8ka mała, 4 karty nl.

Tytuł obramowany. Autor podpisał się na końcu: X. Jaśkiewicz K. H. (kanonik chełmski?). Cała Życzliwość, mająca uświetnić połączenie się Józefa Ossolińskiego z Józefą Ossolińską, składa się z jedenastu ośmiowierszowych zwrotek, dość słabo napisanych.

[Jezuici polscy.]

— Discours aux grands de Pologne sur la né-

cessité de faire sortir les Jesuites de ce royaume, pour y rétablir l'union et la tranquilité, par un seigneur Polonois. Traduit du latin, avec des notes qui confirment et éclaircissent les faits. A Amsterdam, chez Piérre Humbert, MDCCXXVI. 8ka, str. XXXIX przedmowy tłómacza, 5 nl. przedmowy autora Aux grands de Pologne; 100 textu, i 12 nl. Table des matieres.

Dzieło nabyte darem, opatrzone dopiskiem: „Do biblioteki Ossolińskich darował Ant. Sozański, listopad 1871". Darodawca pokreślił exemplarz w wielu miejscach ołówkiem, gdyż z niegoto właśnie przełożył rzecz O potrzebie wypędzenia Jezuitów z Polski, którą zamieścił w tomie IIgim (str. 1 — 58) Niektórych pism swoich, wydanym świeżo w Krakowie, gdzie zarazem we wstępie na podstawie przedmowy francuskiego tłómacza i na podstawie (?) zdaje się tego, co o téj publikacyi powiedzieli Krzyżanowski (Dawna Polska, II 52), Sobolewski i Jocher (III 537, 646 i nn., Nry 9299 a i b, i 9300), mający o niéj nie ze wszystkiém dokładne wiadomości, zapewnił, że rzecz ta została najprzód wydrukowana po polsku, ale całe wydanie polskie Jezuici wykupili i spalili, chociaż autor był katolikiem, i że przełożona z oryginału polskiego na język łaciński przez jakiegoś Niemca, wyszła b. w. m. 1609 r. Okoliczność téż, że drukowany pierwotwór polski zaginąć miał do szczętu, spowodowała pana A. S. do przełożenia téj publikacyi z tłómaczenia francuskiego na język polski. — Tymczasem nie zdaje się, żeby drukowana edycya polska kiedykolwiek wyszła była, i owszem, wszystko przemawia za tém, że tłómacz francuski z r. 1726, a za nim Sobolewski, Jocher, Krzyżanowski i inni, byli w błędzie, utrzymując, że dzieło to było najprzód po polsku drukowane, ale całkiem wygubioném zostało, i że autor jego był katolikiem, gdyż przeciw jednemu i drugiemu przemawiają dosyć silne argumenty. Okazuje się to mianowicie z następujących zestawień:

Znajdują się z dawien dawna w bibliotece im. Ossolińskich publikacyi téj następujące cztéry edycye łacińskie;

— [1] Consilium datum amico de recuperanda et in posterum stabilienda pace regni Poloniae, in quo demonstratur, pacem nec constitui nec stabiliri posse, quamdiu Jesuitae in Polonia maneant. Conversum ex polonico in latinum. Anno cIoIocvii (t. j. 1607). 4ka, str. 2 nl. pod napisem Praefatio, i str. 44, Sign. A_2—F_3. — Prefacya autora (nie tłómacza) zaczyna się słowami: Quod Diogenes olim, viri proceres, civibus suis etc., i zwrócona jest ad proceres, czego tytuł dzieła nie zapowiada wcale. Rzecz zaś samę zaczyna autor wyrazami: Petis a me, ut tecum per literas consilia et cogitationes meas communicem etc., i zwraca się w dalszym ciągu zawsze do jakiegoś przyjaciela, do którego przemawia w 2giéj os. l. poj. mi frater lub t. p. Czas napisania publikacyi zdradził miejscem (str. 22): In proximis comitiis Varsaviae Dominica Misericordias Domini Anno 1606 ex P. Skargae ore andivimus (przyczém zrobił Skardze zarzut ciężki, że każąc przed królem o rozwiązłości szlachty, zrobił gest, jaki uczynił Tarquinius Pyszny, przed posłami Gabiów ścinając główki makówek), z czego wnosić należy, że dopiero po 9 kwietnia r. 1606 rzecz całą ułożył. O osobie swojéj nigdzie nic pozytywnego nie wypowiedział, i tylko tyle widać ze wszystkiego, że był możnym szlachcicem, zwiedzał niegdyś obce kraje, i znał dokładnie stósunki polityczne i zwyczaje zagranicy. — Tłómacz wreszcie pochodzenia swego także nigdzie nie objawił, gdyż ani wstępu żadnego, ani uwagi najmniejszéj od siebie nie dodał.

— [2] Consilium de recuperanda et in posterum stabilienda pace regni Poloniae, in quo demonstratur, pacem nec constitui nec stabiliri posse, quamdiu Jesuitae in Polonia maneant. Ad illustres regni Polonia proceres. Ex correcto et recognito polonico in latinum conversum. Anno MDCVII (t. j. 1607). 4ka, kart nl. razem z tyt. 43, Sign. A_2—L.— Edycya co do układu, stylu i wysłowienia się zupełnie różna od poprzedzającéj, choć zawiera co do rzeczy mniéj więcéj to samo. Różnicę zapowiada już tytuł, gdzie Consilium nie jest adresowane ad amicum, ale wprost już ad proceres, z dodatkiem, że przełożone ex correcto et recognito polonico, czego tam nie było. Rzecz téż ułożona tu w następujący sposób. Naprzód idzie: Praefatio interpretis ad lectorem:

Quando praesens scriptum (a więc rękopis, nie zaś książka drukowana) primum ex Polonia allatum est, mihique etc. Następuje wstęp autora: Ad excelsos status incluti regni Poloniae: Afflicto hoc Reipublicae tempore, viri proceres etc. Wreszcie od karty B zaczyna się rzecz właściwa: De Diogene illo cynico graeca historia narrat, i t. d., gdzie też zawsze już wprost ad proceres przemawia autor. Tłómacz zaś oświadcza w przedmowie, że jest Niemcem, a choć ante annos 20 bawił w Polsce, po polsku dobrze nie umié, gdyż polonice non loquar, powiada, a w tłómaczeniu samém stili character me deterrebat, cujus sensum alicubi vix assequebar. Za naleganiem też wielu, kończy, ut idipsum publicis typis subjicerem, quo sic rerum istarum noticia ad plures convenire posset (z czego wynika, że Consilium przedtém ani po polsku ani po łacinie drukowaném nie było), ogłosił przekład swój drukiem. Rękopis wreszcie, z którego przekład uskutecznił, musiał być w każdym razie różny nieco od rękopisu, z którego wyszła edycya [1], gdyż w przekładzie Niemca, choć rzecz jest mniéj więcéj ta sama, inny całkiem jest jéj układ, a miejscami nawet znajdujemy tu więcéj słów i gadania. Zaczepka na ks. Skargę brzmi tu wprawdzie zupełnie tak, jak w wydaniu poprzedzającém, ale za to n. p. na karcie E_2 verso i nn. jest ustęp p. n. Jesuitarum in aulis postulata o 52 wierszy dłuższy, jak w edycyi [1], gdzie wierszy tych wcale niema. Również widać ze stylu i ze słów całkiem odmiennych, że Niemiec tłómacząc rzecz z rękopisu, nie wiedział nic o wydaniu poprzedzającém, które w tymże czasie przez kogo innego w innėm miejscu z odmiennego nieco rękopisu przełożone, mogło właśnie dopiero być pod prasą.

— [3] Gravis et maximi momenti Deliberatio de compescendo perpetuo crudeli conatu Jesuitarum. Typographus lectori S.: Cum hoc Consilium a viro quodam sapientissimo et patriae amantissimo accurate perscriptum, procul e Polonia ad nos missum, a pluribus viris praestantibus lectum, omniumque calculis probatum intellexissemus, edendum quoque in Germania censuimus; neque dubitamus, quin hujus libelli lectio aeque omnibus grata futura sit, tum quod dicuntur, quae ad pacem in regnis provinciisque universi orbis christiani publicam tuendam faciant, tum quod ipsa a pontificio profecta sunt, de quo sinistra in religionem romanam suspicio exorir

nemini potest. Insuper vero etiam ad iterationem editionis maturandam me permovit, quod exempla per omne regnum a Jesuitis coëmpta combustaque nunciantur. Hoc quoque scire te, volui. Vale. Anno MDCX. 4ka, kart nl. razem z tyt. (który w całości tu podany) 33 i 1 str. nl. przy końcu, Sign. A_2—I.— Na odwrotnéj stronie téj karty tytułowéj następuje dopiero właściwy tytuł: Consilium de recuperanda et in posterum stabilienda pace regni Poloniae, in quo demonstratur, pacem nec constitui nec stabiliri posse, quamdiu Jesuitae in Polonia maneant. Ad illustres regni Poloniae proceres. Ex correcto et recognito polonico in latinum conversum. Zupełnie więc ten właściwy tytuł brzmi tu tak, jak przy wydaniu [2]. Niczém się téż edycya ta, drukowana w Niemczech, nie różni od poprzedzającéj. Jest tu: Praefatio interpretis ad lectorem: Quando praesens scriptum etc.; jest wstęp autora: Ad excelsos status incluti regni Poloniae: Afflicto hoc Reipublicae tempore etc.; a od karty B idzie rzecz sama: De Diogene illo Cynico, gdzie na kartach D_3 i n. powtórzony jest także ów o kilkadziesiąt wierszy dłuższy ustęp: Jesuitarum in aulis postulata. Różniczka nieznaczna zaszła tylko przy końcu. Wydawca téj niemieckiéj edycyi zamieścił na ostatniéj str. nl. trzy wiersze:

Jesuita.

Seductor Sueco: Gallo sicarius: Anglo
Proditor: Imperio explorator: Davus Ibero:
Italo adulator: dixi teres ore Svitam.

i kilka uwag na ten temat, czego w wydaniu [2] niemasz. Jedno tylko jeszcze zauważyć tu trzeba: na tytule w liczbie MDCX jest przed X miejsce wyskrobane; było tam zdaje się I, i edycya pojawiła się prawdopodobnie już r. 1609 nie 1610.

— [4] Consilium de recuperanda et in posterum stabilienda pace regni Poloniae, in quo demonstratur, pacem nec constitui nec stabiliri posse, quamdiu Jesuitae in Polonia maneant. Ad illustres regni Poloniae proceres. Conversum ex polonico in latinum. Anno MDCCXXV (t. j. 1725). 4ka, str. 23 nl. przedmowy wydawcy do czytelnika i str. 66, Sign.)(—)( )( )( )(i A—I. — Wydanie wprawdzie spóźnione, bo z r. 1725, ale wydawca zaręcza w dłuższym wstępie, że

odbija je wiernie z edycyi, która wyszła r. 1607 w Upsalii w Szwecyi. W takim zaś razie mamy do czynienia znowu z przekładem, który co do układu i wysłowienia się jest całkiem różny od poprzedzających, i wskazuje, że Consilium równocześnie mniéj więcéj przetłómaczone zostało przez kogoś trzeciego z innego rękopisu. Widoczne to już jest i w samym tytule, który podobny wprawdzie do tytułu edycyi [2] ma przecież zakończenie, jak w wydaniu [1]: conversum ex polonico in latinum. Nie masz tu zresztą, jak w wydaniach poprzedzających wstępu lub przedmowy (niebacząc naturalnie na dłuższy wywód wstępny wydawcy z r. 1725) we właściwém tego słowa znaczeniu, ale wszystko zaczyna się od razu (na str. 1, karcie A) słowami: De Diogene illo Cynico graeca historia narrat, etc. Wyrazy te wszakże nie rozpoczynają bynajmniéj jeszcze rzeczy właściwéj, gdyż oddane jest nimi jak i dalszemi mniéj więcéj to, co w poprzedzających stanowiło wstęp autora, poczém dopiero, bez żadnego jednak odgrodzenia i wśród licznych zwrotów odmiennych tak w całych ustępach jak w pojedynczych wyrazach, idzie już materya właściwa. Edycya ta jest zresztą więcéj zbliżona do wydania [1], ks. Skarga zaczepiony tu temi samemi słowami, a owych 52 wierszy nie ma i tutaj, ale przy tém wszystkiém co do układu, stylu i języka nie ma z nią nic wspólnego, a autor przemawia tu wszędzie nie do przyjaciela ale wprost ad proceres. Ktoby zaś był autorem albo tłómaczem, tego wydawca (z r. 1725) nie powiada wcale, a tem mniéj, ażeby przekład ten łaciński wyszedł był z ręki Niemca.

Oprócz tych cztérech edycyj, znajdujących się w bibliotece im. Ossolińskich, cytowane są przez różnych pisarzy jeszcze inne publikacyi téj wydania:

Wydawca n. p. edycyi [4], przedrukowanéj z wydania Upsalskiego r. 1607, któréj wyrazy na tytule: conversum ex polonico in latinum naprowadziły go na mylny wniosek, że pewno musiało exystować drukowane wydanie polskie z r. 1606, miał jeszcze pod ręką edycye:

— z r. 1609 alicubi in Germania sine loci indice (w każdym razie różną od edycyi [3], i

— z r. 1632 Francofurti a. M., dedicatam comiti Axelio ab Oxenstirn.

Jabłonowski (Museum polonum, str. 1 i n.) znał wydanie: Upsaliae, per Jacobum Olai Nielsenii, MDCVII, Anno VenetI ConsIDerant PapaM, którego tytuł brzmiał jak edycyi [1].

Krzyżanowski (Dawna Polska, II 52) znał tylko jakieś wydanie z r. 1610 b. m., którego wyrazy na karcie tytułowéj: conversum ex polonico in latinum, dały mu także pochop do twierdzenia, że r. 1609 jakiś bezimienny szlachcic ogłosił: „Jedyny sposób przywrócenia Polsce stałego pokoju jest, wypędzić z niéj Jezuitów". Krzyżanowski nie wiedział naturalnie nic o edycyach z r. 1607, gdyż w takim razie byłby wydanie mniemanego oryginału polskiego, którego tytuł sam sobie zmyślił cofnął także przynajmniéj do r. 1606.

Jocher (III 537, 648 i n., Nr. 9300) znał tylko przekład francuski z r. 1726, ten sam, z którego p. A. S. przełożył rzecz O potrzebie wypędzenia Jezuitów z Polski, a Sobolewski (u Jochera, III, 537, 646 i nn., Nr. 9299 a i b): wydanie łacińskie z r. 1607, którego tytuł brzmiał jak edycyi [2], i jakieś wydanie b. m. z r. 1609, którego ciekawy exemplarz widział w Puławach. Był on poprawiony i pomnożony własnoręcznemi przypisami autora (?), a ktoś inny zanotował był na nim, że dzieło to bez wiedzy autora przez jego manualistów wykradzione i niepoprawnie drukowane było. Obydwaj téż, Jocher i Sobolewski, pierwszy dawszy wiarę słowom francuskiego tłómacza, a drugi zmylony słowami na tytule: ex correcto et recognito polonico in latinum conversum, twierdzą, że musiała być drukowana edycya polska z r. 1606, któréj dotąd odkryć się nie udało. Sobolewski w dodatku przytoczył na poparcie swego mniemania stronę 234 z Apologii Jezuity Jakuba Gretsera (Libri tres apologetici, Ingolstadii, 1618), choć to miejsce wcale za nim nie przemawia, gdyż Gretser powiada tylko, że jakiś „sycophanta ante paucos annos polonico libello sparso (t. j. rozrzuciwszy pismo polskie), summa rabie efficere tentabat, ut Jesuitae ex Poloniae regno pellerentur; qui ne solis Polonis loqueretur, mox interpretem latinum, sibi parissimum conviciatorem reperit,... a libellus niekoniecznie ma znaczenie książki drukowanéj, i znaczy w ogóle skrypt, pismo jakieś ręką wykonane, spargere zaś, użyte o książce drukowanéj, bardzo słabo charakteryzowałoby jéj rozpowszechnienie. Zresztą

Gretser nie należał do asystencyi polskiéj Towarzystwa Jezusowego (Brown, Biblioteka, str. 475 i nn.), i mógł także łatwo dać się uwieść wyrazom na karcie tytułowéj: conversum ex polonico in latinum.

Wiszniewski wreszcie (Hist. lit., VIII 231 i nn.) wiedział coś lub słyszał o wydaniach:

— z r. 1607, b. m., jak [2].

— z r. 1609, b. m., jak [2].

— z r. 1607, Upsaliae, jak u Jabłonowskiego (?) i [1] (?); i

— z r. 1728, w Amsterdamie, w przekładzie francuskim, jak u Jochera i u p. A. S. — Wywnioskował przytém także z przedmowy francuskiego tłómacza, ze słów: conversum ex polonico in latinum, i ze słów: ex correcto et recognito polonico in latinum conversum, że w r. 1606 wyszedł po polsku, wygubiony potém przez Jezuitów: „Memoryał radzący, aby dla uspokojenia zawichrzonéj Polski wypędzić z kraju Jezuitów" (tytuł ad hoc skomponowany), i zresztą swoim sposobem wszystko powikłał zupełnie. Jedno wydanie brzmiało n. p. podług niego:

— M o r o l o g i u m id est consilium etc., daléj jak [4], co raczéj (morologium-błazeństwo) zakrawałoby więcéj na odpowiedź wymierzoną w obronie Jezuitów przeciwko Consilium, jak na samo Consilium. Inne zaś wydanie cytuje od wyrazów:

— S. S. (St. Szczygielski) Consilium etc., daléj jak [2], i przypuszcza, że autorem jego jest jakiś St. Szczygielski, nieznany zresztą zgoła w owym czasie pisarz. Nie bez przyczyny téż zrobił dr. T. Ż e b r a w s k i pytajnik przy tym St. Szczygielskim w Spisie autorów, wymienionych w dziewięciu Tomach Historyi literatury Wiszniewskiego (str. LXXVII). Jeżeli Wiszniewski miał w rzeczy saméj edycyę jaką, zaczynającą się od S. S., to przypuścić raczéj trzeba, że litery te oznaczają Stanisława Stadnickiego, pana na Łańcucie, jednego z przywódców rokoszu Zebrzydowskiego, zwanego powszechnie dla zuchwałości i niepowściągliwości języka „Dyabłem łańcuckim", który właśnie w r. 1606 d. 9 kwietnia bawił w Warszawie (Kuropatnicki, Chronologia, II 51), i mógł być obecnym na kazaniu Skargi. W drugiéj połowie r. 1606 mógł téż Stadnicki albo sam napisać Consilium, albo polecić jego ułożenie

któremu ze znajomych sobie pisarzów aryańskich, rozrzucić je przez manualistów w licznych tu i owdzie co do układu pozmienianych odpisach po Polsce i Litwie, a w r. 1607 po upadku rokoszu Żebrzydowskiego wydać hasło, ażeby je w przekładzie łacińskim drukiem ogłoszono. Tym też tylko sposobem dają się wytłómaczyć owe trzy edycye: [1], [2], [4] z r. 1607, różne co do układu, stylu i wysłowienia się, jak też wydanie, cytowane przez Wiszniewskiego od liter S. S., któremi nieznajomy tłómacz chciał, zdaje się, zachować i wskazać źródło, z którego Consilium początek swój właściwie wzięło.

Bądź jak bądź, trzy powyższe wydania z r. cIɔIɔcvII, MDCVII, i Upsalska z tegoż roku (w przedruku dosłownym z r. 1725), różne co do układu a wszystkie trzy równoczesne, jedno tłómaczone przez Niemca niebiegłego w języku polskim, a dwa inne przełożone przez nieznanych bliżéj tłómaczów, dowodzą, że mniemana edycya polska z r. 1606 nie istniała nigdy, gdyż w takim razie przekłady łacińskie, dokonane przez różnych tłómaczów z drukowanéj książki polskiéj, choć różne co do wysłowienia, musiałyby były koniecznie zachować jeden i ten sam układ, a tego właśnie w edycyach tych niemasz. Wszystko tedy, co o wydaniu w języku polskim, o jego wykupieniu i spaleniu przez Jezuitów bibliografowie nasi popisali, a za nimi i na ich słowo drudzy powtarzają, należy uważać za urojenie tylko. Łacińską edycyę wykupywali Jezuici i palili, to prawda, i winy téj nikt z nich nie zmyje, ale do polskiéj tego nie mogli zastósować, gdyż ta nie wyszła była wcale.

Potwierdzają to zresztą i inne jeszcze okoliczności:

Odpowiedź na Consilium ze strony Jezuitów wyszła dopiero w kilka lat późniéj. Jedną dał Tyszkiewicz Jerzy S. J. pod nazwiskiem Mikołaja Ziemęckiego (Niesiecki, IV 423): Responsio Nicolai Ziemecki, archidiaconi pczevensis, ad famosum anonymi cujusdam libellum, qui inscribitur Consilium etc. (tytuł dłuższy) Cracoviae 1610. Przedmowę do czytelnika zaczyna słowami: Prodiit d u o b u s f e r e a b h i n c a n n i s in patres Soc. Jesu liber authore incerto ad illustres regni Poloniae proceres. Powiada daléj, że od tego czasu bezimienny autor już saepius extra Poloniam hunc suum infamen libellum recudit, i tłómaczy się przed nim zaraz w pierwszym rozdziale, dla czego dopiero teraz z odpowiedzią pospiesza: Cur vero nunc

primum? id est nonnisi post duos fere annos (tot enim sunt elapsi, ut pestilentem tuum hunc librum evomuisti) causa haec est. — Druga odpowiedź wyszła z pióra Kaspra Sawickiego S. J. pod nazwiskiem Gaspara Cichockiego (Niesiecki, IV 45): Anatomia Consilii authore Gaspare Cichocki, canonico et parrocho sendomiriensi etc. (tytuł dłuższy), Cracoviae, 1611. I ten zaczyna przedmowę słowami: Prodiit ante biennium circiter lector optime, absque autoris et typographi nomine libellus quidam famosus,... a duobus, ut videtur, scriptoribus compositus: alter eorum Polonus fuit et primus auctor, qui polonice scripsit (a więc napisał tylko, ale nie wydał), alter Germanus aut Pruteno-Polonus, qui interpretis officio functus, in latinam linguam illum transtulit. Usprawiedliwia się dalej Sawicki, dlaczego dopiero teraz odpowiedź daje, i robi jeszcze tę uwagę, że publikacyę swoją bezimienni autorowie już po kilkakroć typis mandari curarunt. — I Tyszkiewicz zatém i Sawicki r. 1610 i 1611 wyraźnie powiadają, że Consilium wyszło po łacinie dwa lata temu, t. j. w każdym razie r. 1607 a nie 1606, i nie czynią żadnéj zgoła wzmianki o edycyi polskiej z r. 1606.

Potwierdza to wreszcie i Index librorum prohibitorum, ogłoszony r. 1617 na rozkaz biskupa Marcina Szyszkowskiego (Janocki, Nachrichten, I 8 — 16). W przydanym tam na końcu (na 5 str. nl.) Indexie auctorum et librorum prohibitorum in Polonia editorum, i w dodatku (także na 5 str. nl.): Auctarium librorum haereticorum et prohibitorum 1617 editum znajduje się wprawdzie (pod literą c) Consilium de stabilienda pace in Polonia, ale nie znajduje się natomiast w całym spisie dzieła tego polskie wydanie. A byłoby się koniecznie znaleść musiało było, gdyby było exystowało rzeczywiście, jak się n. p. znalazły wymierzone także przeciw Jezuitom (pod literą-M) i Monita privata Societatis Jesu, i przekład tychże (pod literą-N) Napominania prywatne Societatis Jesu po polsku.

Na zakończenie jeszcze jedno. Przegląd lwowski (Poszyt XXIII z d. 1 grudnia 1871, str. 838), donosząc po krótce o przekładzie pana A. S., dodał że „paszkwil ten przez Skargę zrefutowany został". Otóż rzecz tak się nie miała. Skarga uczuł się tém consilium i jako członek Towarzystwa Jezusowego i osobiście już tak mocno dotkniętym, że nie uważał za godne sprawy i osoby swojéj na Consilium to osobną refutacyą odpo-

wiadać, jak odpowiadał na inne pisma dysydentów. Całą też odpowiedź na nie zawarł na kilku tylko stronach Wtórego Zawstydzenia Aryanów przeciw-Moskorzowskiemu, które r. 1608 w Krakowie drukiem ogłosił. Tam tylko w rozdziale ostatnim (11 tym, str. 123—127) p. n. Zamknienie tego pisania ministrem rakowskim (t. j. Smalcyusem) i szlachcicem bez imienia, rozprawił się krótko z autorem Consilium: „Schlachcic polski— powiada o nim — imienia zatajonego, nocny mąż, w ciemności się kocha, nocne też i pijane słowa i pismo jego... Śmiał na ludzie zakonne Soc. Jesu, światu wszystkiemu znajome, tak nieprawdziwe, i łotrom', zdrajcom, rozbójnikom, krwierozlewcom i bezecnym własne uczynki i złoczyństwa kłaść i pisać, wszystkiego się świata oczu, które na nas patrzą, niewstydząc. Na co mu odpowiedać nie chcemy. Naprzód, abychmy rozkazanie Pańskie ku nieprzyjaciołom pełnili, a złém złego nie płacili. Do tego na to mówić nie potrzeba, czego nie dowodzi tylko słowy a jadem swoim na Jezuity, sługi Trójce przenawyższej, nieugaszonym. Nie boim się tego, aby mu kto wierzyć miał, gdyż dowodu żadnego niema, a świat wszystek chrześciański i katolicki na Jezuity i na ich sprawy patrzy... Jeśli prawy szlachcic, niech sobie szlachetnie poczyna, a tego, co mówi, aby kłamcą nie został, popiera. Obiecujem mu dostać. Dowódź panie szlachcicze gdzie Jezuitowie króla zabili? którym królom nieprzyjaciele są? co za wojny między chrześciany wzniecili?... Nie wnosi Societas Jesu niepokojów, która idzie z ewagelią i z pokojem... Ty panie szlachcicze z twymi towarzyszami wnosisz do swéj patryej i matki miłej herezye potępione, które rodzą rozterki i niepokoje... Powiada, iż Jezuity dla praktyki nie z jednego państwa wygnano. Wygnali je heretycy, tam gdzie też na swoje pany i urzędy powstali, nie dla praktyk świeckich ale dla prawdy katolickiej... Jeślim ja winny, dosyć iż mnie nie czcisz: a inni Jezuitowie coć winni? czemu na ine dobre i niewinne takie potwarze kładziesz, i one na sławie zabijasz?... I na tém się piany nocny rozum jego nie przestrzegł, iż Jezuitom tak złorzecząc i tak sromotnie grzechy na nie kładąc, duchowieństwu wszystkiemu i królom i panom chrześciańskim przemówkę dał, jakoby rozsądku nie mieli, i głupi byli, i zdradziec nie znali... Jak się prędko dowiem, kto jest, poszlę mu

książkę, nazwaną Próba Societatis Jesu językiem naszym. Tam się nauczy, co to Societas Jesu...

Wyraźnie więc i stanowczo oświadczył Skarga, że autorowi Consilium odpowiadać nie chce, zażądał od niego dowodów miasto słów, i zaliczył go między Aryany. Aryaninem też musiał być w rzeczy saméj, a nie katolikiem, jak chce tłómacz wydania francuskiego z r. 1726, a za nim Jocher i p. A. S., a Moskorzowski znać go musiał dobrze, gdyż odpowiadając Skardze Zniesieniem wtórego zawstydzenia (w krakowie 1610, str. 550), zaręcza, że „kiedyby był szlachcicowi odpowiedział ks. Sarga, rozumiem, żeby mu się był ozwał, któżkowiek jest“. — Przykład zresztą Skargi nie pozostał bez wpływu na innych członków Towarzystwa, a ponieważ on nie uznał za godne odpowiadać osobną refutacyą na Consilium, Jezuici Tyszkiewicz i Sawicki, choć w r. 1610 i 1611 wystąpili z takiemi refutacyami, wydali je przecież nie pod swojem nazwiskiem, ale pierwszy pod nazwiskiem Ziemęckiego, drugi pod nazwiskiem Cichockiego. Trudno też pojąć, dlaczego wśród takich okoliczności i wbrew świadectwu Jezuity Niesieckiego stara się Brown (Bibl, pis. Tow. Jez., str. 365). odmówić autorstwa Anatomii consilium Sawickiemu, i przypisać ją samemuż Cichockiemu, który tylko nazwiska swego refutacyi téj udzielił.

[Jezus Chrystus.]

— Pozdrowienie wszystkich członków Pana Jezusowych z modlitwami i rozmyślaniem nabożném, jako któréj godziny cierpiał etc. 8 ka mała, Sign. A. — I., typ. goth. Tytuł cały czerwoną wybity farbą.

Exemplarz uszkodzony, bez karty tyt. i początku, obejmuje tylko ostatnich 33 kart nl., Sign. Eiij — Iiiij, po którym znaku następują jeszcze 4 karty niesygnowane. Tytuł powyższy, nie całkiem dokładny, wyjęty jest z Bandtkiego (Hist. druk., I 164), skąd go Jocher (III 120) temi samemi słowami powtórzył. Bandtke domyślał się zarazem, że jestto druk Floryana Unglera z r. 1533, a to dla tego, ponieważ exemplarz, który miał przed sobą, nabyty został razem z inném dziełem, podobnie drukowaném jak Pozdrowienie, a wydaném

z oficyny Unglera r. 1533. Ponieważ niniejszy exemplarz uszkodzony, był przy nabyciu go oprawiony razem z Sadoleta Psalmem Dawida 50 tym (ob. niżéj), a obydwa są na jeden wzór jednakowemi literami drukowane, należy na téj saméj zasadzie przypuścić, że Pozdrowienie wyszło raczéj z téj drukarni r. 1531. — Na kartach zresztą zachowanych dzieła tego, nieopisanego dotychczas dokładnie o ile wiadomo, przez nikogo, mieszczą się: koniec Rozmyślania na godzinę ośmą i Rozmyślania na dziewiątą godzinę, w nieszporną godzinę i na kompletną godzinę, po których następuje jeszcze kilkanaście modlitw (każda z osobném zatytułowaniem) O chwalebném zmartwychwstaniu Pana Jezusowém. Na karcie zaś Jij verso znajdujemy tu:

Modlitwy barzo pozyteczne wszelkiemu człowieku przy sobie mieć dla rozmagitych przyczyn.

Był w Rzymie papiesz Imieniem Urban then iże sie był wnorzył W grzech Cielesny Przepuscił nań miły Bog niemocz cięszką y smiertelną. On i. t. d. (przez 9 stronic).

Jestto znana powieść o papieżu Urbanie, przedrukowana tu z Agendy, wydanéj r. 1514 w Krakowie arte et impensis Jana Hallera, skąd ją w nowszym czasie jako próbę staréj polszczyzny i osobliwszéj ortografii powtórzyli w całości Jocher (III 197 i nn.) i Grabowski Ambroży (Starożytności hist. polsk., I 14 — 18), Maciejowski zaś podał jéj początek z rękopisu jak powiada, z r. 1468 (Dodatki do Piśm, 120 i n.). — Przedruk jéj w niniejszém Pozdrowieniu jest mniéj więcéj dosłowny z małemi tylko odmianami i błędami drukarskiemi na lepsze lub gorsze. Miejsce n. p. na pozór niezrozumiałe w wydaniu z r. 1514: wszelkij człowijek kthorij bądzije w grzechu szmijertelnijm. then gijch wijdzijecz anij (sic! t. j. widzieć ani, gdyż Jocher i Grabowski niepotrzebnie obydwa wyrazy ściągają w jeden, i nie wiedzą, coby znaczył) oglądcz moze… brzmi tu: wszelki człowiek który będzie w grzechu smiertelnym, ten tim grzechom będzie miał odpuszczenie przy skonaniu swym. Brzmi nieco odmiennie i koniec: To nam racz dać Bog [ociecz] (ij Szijn z ed. r. 1514 opuszczone tu) y Duch swięty Wszytczy ktorzy tego żądacie mowciesz (pożądaczije rzecczije w Agendzie z r. 1514) thy trzy modlitwy (tych wyrazów niema w Agendzie) nabożnie. — Dodać jeszcze tylko należy, że w Pozdrowieniu tém jest każda stronica zamknięta obwód-

kami z floresów a zatytułowania wszelkie i litery początkowe drukowane są rubro.

Kiedrzyński Anastazy. Mensa Nazaraea abunde specialibus indesinentium miraculorum et gratiarum dapibus illiciisque referta, et liberaliter cujuscunque conditionis hominibus aperta, seu Historia Imaginis Divae Claromontanae a s. Luca Ewangelista depictae, proposita ab A. R.. P..... ordinis S. Pauli primi eremitae provinciae polonae patre, ss. theolog. doctore. Typis Claromontanis, 1763. 4ka str. 2 nl., 386 i 10 nl.

Wyrazy rozstrzelone, drukowane rubro. Aprobaty ze strony władz duchownych, datowane: Cracoviae 8 Junii 1760, Częstochoviae 5 oct. 1759, ibdm. 15 Aug. 1759, i ibdm. 21 Martii 1758. Napisane więc zostało to dzieło na lat kilka przed r. 1763; później przedrukowywano je a nawet tłómaczono na język polski.

[Krasicki Ignacy.] Monachomachia czyli wojna mnichów. MDCCXCVII. 8ka, str. 75.

Wydanie bezimienne b. w. m.

[Leszczyński Stanisław, król.]

— Prawdziwe racye jak najkrócéj zebrane Ichm. cudzoziemców, opponujących się Najjaśniejszemu Stanisławowi, i nad niemi krótkie reflexye. Racya Num. XI i Num. XIII, i Reflexye ad Num. XI i ad Num. XIII najbardziéj interessujące Rzpslitą. Przeciw „Remonstracyi fundamentalnéj przyczyn etc. w Lipsku drukowanéj i tu rozsianéj. Roku 1733. 4ka b. w. m., kart 14 nl., Sign. A_2 — D.

Jedno z licznych pism, wydanych czasu swego w obronie sprawy Stanisława Leszczyńskiego. Reflexye najbardziéj intere-

sujące Rzplitą, wspomniane na tytule, noszą tu napis: Reflexya ad XI attencyi godna, że sąsiedzi w elekcyach naszych chcą sobie fundować p awo exkluzyi, — i Reflexya ad XIII attencyi godna, o sąsiedzkich siłach i prepotencyi, o wojskach i o groźbach.

(Lipiewicz Jędrzéj i Jüngling Chrystyan.) Actum in castro posnaniensi Sabbatho post Cineres proximo, Anno Domini Millesimo septingentesimo sexagesimo quarto. AD (sic!) Officiam etc. 4ka, kart nl. 4, Sign. 1 — 2.

— Actum in castro posnaniensi feria 2da post Dominicam Oculi quadragesimalem proxima, Anno Dni Millesimo septingentesimo sexagesimo quarto. Ex parata copia. 4ka, kart nl. 14, Sign. A — D.

Pierwsze: manifestacya, uczyniona przez profesorów Lipiewicza i Junglinga imieniem Akademii krakowskiéj, zamojskiéj i poznańskiéj przeciwko dziełu Jana Bielskiego S. J. Widok królestwa polskiego, wydaném w dwóch tomach r. 1763 w Poznaniu. Drugie: remanifestacya uczyniona przez tychże na odpowiedź, którą otrzymali od Bielskiego p. n. Objaśnienie widoku historycznego z informacyą krótką wszelkiéj historyi. — I téj i tamtéj było nawet kilka edycyj, różniących się od siebie tylko błędami drukarskiemi. Manifestacyi n. p. inne wydanie (także in 4to, kart nl. 4, Sign. 1 — 2) zaczyna się wyrazami: Ad (sic!) Officium etc. I jedna i druga wyszły nawet razem p. t. Manifestatio nomine Universtatum cracoviensis et zamoscensis, necnon Academiae posnaniensis in et contra Reverendum Patrem Joannem Bielski Soc. Jes. ratione quarumdam laesionum et usurpationis in libro, cui titulus„ Widok królestwa polskiego", per eundem typis impressarum, tum Reremanifestatio contra ejusdem R. P. Bielski remanifestationem facta. 4ka, b. w. m. i r., kart nl. 11, Sign. A2 — C3. Manifestacya kończy się na str. A3, od str. zaś A3 verso idzie, jak ją tu nazwano, Reremanifestatio.

[MASONOWIE polscy.]

— Tragiczne spiewy massońskie. 4ka, b. w m. i r., str. 8.

Dwa spiewy z osobném zatytułowaniem:

— Spiew pierwszy z okazyi zagrożonego niegdy wolnomularskiego zakonu Alarm Oświaty. Hym nucony w Szan.·. ☐ B.B. Zjedn.·. Polaków pod Wschodem Warszawy dnia 24 miesiąca VII. R.·. Praw.·. św.·. 5815. przez W.·. B.·. E.·. D.· K.·. Stop: R.·. †.·. (str. 1—3).

— Śpiew drugi z powodu świeżo upadłego wolnomularskiego zakonu Katastrofa Oświaty. Hym nucony w Najszan.·. Matce ☐ BB.·. pod W.·. Wschodem Warszawy kapitularnie, zgromadzonych Polaków dnia ostatniego miesiąca VII. r.·. Praw.·. S.·. 5821. przez W.·. B.·. S.·. W.·. K.·. Stop.·. R.·. †.·. (str. 4 — 8).

W Spiewie pierwszym jest wzmianka o pobycie Napoleona w Moskwie, w drugim o wskrzeszeniu Jezuitów i romansie Podróż Ciemnogrodzka (St. K. Potockiego, wyd. r. 1820 w Warszawie).

MELESANDER Jan. — Schauplatz pohlnischer Tapferkeit, oder tapfermüthigen pohlnischen Könige und Fürsten Leben, Regierung, Thaten und Absterben, von dem ersten Herzogen Lecho an bis auf den itztregierenden heldemüthigen Könige Johann den III entworfen, und mit ihren warhaftigen Bildnüssen ausgezieret von..... Nürnberg, zu finden bei Johann Hoffmann, Buch und Kunsthändler, 1684. druckts Christian Sigmund Froberg. 12ka, str. 12 nl. i 608.

Przed kartą tyt. rycina in 4to, przedstawiająca na jednéj połowie popiersie syna Jana III z podpisem„ Menander (sic;) des polnischen Königs erstgeborner Printz“, na drugiéj unoszącego się orła z wstęgą„ Horum sub umbra" i z tarczą z napisem„ Schauplatz pholnischer Tapferkeit". Rycin książąt i królów polskich jest 48: Lecha, Krakusa, Lecha II, Wandy, Przemysława czyli Leszka I, Leszka II, Leszka III, Leszka IV,

Popiela Starszego, Popiela Młodszego, Piasta, Ziemowita, Leszka V, Ziemomysła, Mieczysława I, Bolesława Chrobrego, Mieczysława II, Kazimierza I, Bolesława II Śmiałego, Władysława I, Bolesława III, Krzywoustego, Władysława II, Bolesława IV Kędzierzawego, Mieczysława III Starego, Kazimierza II Sprawiedliwego, Leszka VI Białego, Bolesława V Wstydliwego, Leszka Czarnego, Henryka Pobożnego, Przemysława, Wacława Czeskiego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły ,Władysława Jagiellończyka, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Alexandra. Zygmunta I, Zygmunta II Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego. Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. W tym téż porządku przechodzi autor rządy każdego z książąt i królów‘ kompilując opowiadanie swoje, jak w przedmowie do czytelnika zeznaje, podług Zeilera, Kromera, Neugebauera i Pistoriusa. Pierwszego nazywa Melesander czyli Melisander, gdyż tak się po przedmowie podpisał, swoim krajanem (mein hochgeehrter Herr Landsmann).—W rok późniéj wyszła kompilacyi téj druga w niczém niezmieniona edycya, w Sultzbach durch Verlegung Johann Hoffmann Buch und Kunsthändler in Nürnberg, druckts Jochan Holst, 1685.

Naruszewicz Adam. — Głos..... biskupa łuckiego i brzeskiego, miany na sesyi sejmowéj 1791 d. 6 grudnia z okazyi listu od przezacnych obywatelów Wtwa wołyńskiego do króla Jegomości pisanego. 4ka, str. 7 nl.

Naruszewicz przyłącza się do listu szlachty wołyńskiéj, dziękującego królowi i Stanom sejmującym za nadaną Konstytucyę 3go maja, i kończy mowę swoją:

„ Biskup wołyński łączę zdanie i serce moje z głosem tych obywatelów, którzy W. K. M. i prześwietnym Stanom czynią listowne dziękczynienia. A jeśli powinność pełnienia obowiązków dyecezyalnych uchyliła mię podówczas od widzenia téj szczęśliwéj epoki, kiedy stanęła sławna w narodzie naszym konstytucya rządowa, jeśli jako biskup i senator, tak z mojego przekonania jakotéż i z woli sejmowéj oświadczyłem myśli moje

w tėj mierze na piśmie, i rozesłałem je do współbraci współobywatelów i dyecezyanów moich; ponawiam je teraz uroczyście w tém prawodawczém zgromadzeniu, dziękując Bogu jedności i pokoju, że to zacne, wierne zawsze Królowi i Ojczyźnie, a posłuszne prawom województwo, którego mam honor być pasterzem, złączyło się ze mną, i spólny już głos z moim do tronu W. K. M. w przybytku tėj praw świątyni przyniosło."

Platus Domicyus S. J. Morze czerwone abo męki Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa nabożne opisanie, które Ks..... Societatis Jesu theolog po włosku wydał, a Ks. Szymon Wysocki tegoż zakonu na polskie przełożył. To na siedm części się dzieli, które nietylko do rozmyślania ale téż i kaznodziejom obfitéj materyéj dodaje„ Wielkie jest jako morze skruszenie twoje" Thre. 2. Z dozwoleniem starszych. W Krakowie, u dziedziców Jakuba Siebenejchera, Roku Pańskiego 1 6 1 5. 8ka, kart nl. 5, str. 3 — 655 (przez pomyłkę wydrukowano 955) i str. 7 nl. Regestru abo porządku rozdziałów. Sign. A_2 — Tt_2., typ. goth.

Wyrazy rozstrzelone drukowane rubro. Na odwrotnėj stronie karty tytyłowėj Chrystus ukrzyżowany. Dedykacyą: Helżbiecie z Ziemblic Myszkowskiej, margrabinie z Mirowa, najwyższėj marszałkowėj koronnėj, datował Wysocki w Krakowie z domu Societatis Jesu u św. Barbary w dzień Nawrócenia Pawła św. (t. j. 25 stycznia) 1616, z czego wypada, że dzieło to ujrzało światło dzienne dopiero z początkiem r. 1616 a nie 1615 jak tytuł zapowiedział. Jocher (III 29, Nr. 5817) przytacza całkiem krótko tytuł jego, a liczbę stronic podaje mylnie na 955" z niego zaś jeszcze krócėj zaregestrował je Brown. w Bibliotece pis. Towarzystwa Jezusowego (str. 440), i Wiszniewski w Historyi lit. polsk. (IX 213), który w dodatku nazwał mylnie autora Dominikiem Platusem.

[Polska — podział]

Untersuchung über die Rechtmässigkeit der Theilung Polens, Warschau 1794., 8ka, str. 120.

Bezimienny autor przybrawszy sobie za godło: „Hab ich Unrecht, so beweise mir das es Unrecht sei, habe ich aber Recht, was schlägst du mich?."miał na względzie w ocenianiu drugiego rozbioru Polski , dokonanego przez Prussy i Moskwę: zasady moralności, prawa publicznego, zdrowéj polityki, i sofizmaty manifestu mocarstw, które w rozbiorze tym udział wzięły. Odpowiednio téż do tego podzielił pracę swoją na cztery rozdziały: I Ist die Theilung Polens von Gott und Rechtswegen erlaubt? II Ueber die Rechtsansprüche der theilenden Mächte an Polen. III Kann eine gesunde Politik die Besitznehmung eines Landes auch ohne rechtliche Gründe gut heissen? IV Ist die Theilung Polens nach den Sophismen der Hofpolitik scheinbar rechtmäsig? — Za deptanemi prawami nieszczęśliwego narodu przemawia wszędzie gorąco, a roszczenia mocarstw do niektórych ziem polskich nazywa podobniuteńkiemi do tych, jakie mógł mieć niegdyś Alexander Wielki do całego świata a nawet do księżyca (str. 31) Pochodzenia swego nie zdradził autor nigdzie i niczém, kończy wszakże rzecz całą mniéj więcéj uwagą„ Żądamy słusznie od członków stanu duchownego, ażeby byli bezwzględnie czyści i nieposzlakowani, gdyż zadanie ich bardzo zaszczytne i nader ważne: wpajać ludowi zasady moralności i prawa na podstawie religii. Ale równie słusznie należy się domagać czystości obyczajów i życia także od ludzi stanu świeckiego, od najpotężniejszego monarchy i najpodrzędniejszego sługi sądowego, a to nie tylko dla tego, że wszyscy ludzie są do tego obowiązani, ale ponieważ stan świecki głównie prawa nadaje i nad ich wykonaniem czuwa, a więc przykładem swoim powinien ich prawdę i rzetelność ludowi stwierdzać. — Druga edycya publikacyi téj jak na czasy owe nader ciekawéj, miała wyjść w Warszawie w roku następnym (1795).

[PONIATOWSKI Stanisław król.]

— Wiersz w dzień doroczněj pamiątki koronacyi Najjaśniejszego króla Imci Stanisława Augusta, pana naszego miłościwego, powszechną ojczyzny radość z ocalenia w nieszczęśliwym przypadku nieoszacowanego całemu królestwu życia oświadczający. Roku Pańskiego MDCCLXXI. 4ka, b. w. m., 8 kart nl.

Trzy nieszczególne ody, z których pierwsza ma napis:

„Oda I. Ojczyzna do obywatelów", druga zaś i trzecia (w języku francuzkim) oznaczone tylko liczbami II, III. W wierszu czwartym w 5tej zwrotce Ody I:

I wraz królestwo przegryść z królem chciało, jest wyraz przegryść nieznacznie zaklejony i poprawiony na pogrześć.

Potocki Stanisław Szczęsny, generał artyleryi koronnéj, dywizyami ukraińską i podolską komenderujący, województwa generału ziem Kijowskich i generalnéj Konfederacyi koronnéj marszałek. Wszem wobec i każdemu z osobna etc. Uniwersał do konfederacyów województw, ziem i powiatów, dd. w Dubnie 6 sierpnia 1792. Foł.., 2 str. nl.

Razem z Potockim podpisał się także na tym Uniwersale Benedykt Hulewicz, kon. G. Konf. kor. praesens cancell.— Powołując się na Akt, dnia 14 maja 1792 r. pod Targowicą utworzony, „zaklina i obowiązuje Konfederacya generalna przezacnych województw, ziem i powiatów obywateli, aby tych, co przed dniem 3 maja na spisek przeciwko wolności Rzpltéj celem przymuszenia Stanów (jak potém się dnia 3go maja stało) do przyjęcia ułożonego prawa niewoli, pisali się, tych co do zwiedzionych lub strachem przymuszonych obywateli jako delegowani za niewolę dziękujący, ten niegodny wolnego człowieka urząd sprawiali, jako téż i tych, których Konfederacya koronna za machinacyą przeciwko Rzpltéj przypozwać do sądów swoich zaleciła, do urzędowania w Konfederacyi nie wybierano".

[Radziwiłłowie Książęta.]

— Augusta serenissimae Radziwilianae domus propago, a multis retro actis saeculis heroicarum virtutum fama, totius christiani orbis memoriae bene impressa sed melius recte factorum magnitudine et multitudine cordibus civium insculpta i t. d. i t. d. (tytuł bardzo długi). — Cztéry arkusze naklejone: razem 3' 8" wysokie, 2' 10" szerokie. Na dole, Peter Böse sculpsit, Dantzig Anno 1742.

Misternie przez nieznanego zresztą skądinąd rytownika wyrobione drzewo genealogiczne Radziwiłłów, odbite na jasnożółtym atłasie, dedykowane Michałowi V Kazimierzowi, księciu na Ołyce i Nieświeżu, wojewodzie trockiemu. Czyjego pomysłu trzymał się rytownik przy wykonaniu tego drzewa, oznaczyć trudno. Rodowód bowiem cały Radziwiłłów nie zgadza się w wielu szczegółach z rodowodem, ułożonym w lat kilka później przez ks. J. A. Jabłonowskiego (Tabulae Jabłonovianae Nr. 5). W każdym razie zdaje się zachodzić jakieś pokrewieństwo między tém drzewem, wykonaném przed Bösego, a cytowaną po kilkakroć przy Radziwiłłach przez Kaspra Niesieckiego S· J. (Korona polska, tom .III wyd. r. 1740) G e n e a l o g i ą d o m u k s i ą ż ę c e g o R a d z i w i ł ł ó w sztychowaną na mapi e, Rok n. p. urodzenia i śmierci Mikołaja II Starego i w téj Genealogii, nieznanéj także bliżéj, choć ją Niesiecki przytacza, i w naszém drzewie jest ten sam podany: * 1391 † 1508. Jakkolwiek bądź drzewo wielce ciekawe: Przednie miejsce u dołu zajmuje tu popiersie bajecznego Dowszprunga (Julianus Dorsprungus ex senatoria Romanorum prosapia de stemmate Centauria, dux Dziewałtowiae), towarzysza Palemona, z którym udał się był na wyprawę do Litwy. Obok niego umieszczone jest takież popiersie samegoż Palemona czyli Publuisa Libona (gente Columna) i popiersia towarzyszy: Ursyna, Prospera Cezarinusa (gente Columna) i Hektora (de familia Rosarum),— przy każdym zaś dołączony cytat odpowiedni z dzieł Długosza, Miechowity, Kromera, Stryjkowskiego i Kojałowicza. Od Dowszprunga prowadzony jest téż cały ród Radziwiłłów aż do najdalszych, odnóg. Kończą go: syn cesarzowéj Maryi Teresy Józef Benedykt (* 13 Mart. 1741), delfin Ludwig, syn Ludwika XV i Maryi Leszczyńskiéj, i dzieci Michała V Radziwiłła z żony Urszuli Franciszki ks. Wiśniowieckiéj, znanéj autorki wielu sztuk dramatycznych, mianowicie trzy córki: Teofiln (* 8 [sic!] sept. 1738), Katarzyna (* mense Jan. 1740), Ludwika Konstancya (* 1742), i trzéj synowie: Mikołaj XIV (nie żył już wtenczas), Janusz XVI i Karol II (późniejszy „Panie Kochanku", * w 20 minut po Januszu d. 27 febr. 1734). — W dodatku po jednym brzegu całego drzewa od góry do dołu wyryte są herby wszystkich panujących domów, z którémi Radziwiłłowie bliżéj lub daléj byli spokrewnieni: Jagiellonów, Habsburgów, królów Fran-

cyi, Hiszpanii, Anglii, Szwecyi, Danii, Portugalii, książąt Bawaryi, margrabiów Brandeburgii, książąt Sabaudyi, Florencyi, Neuenburgu, Mantuy, Lotaryngii, Pomorza, Luneburgu, Parmy i Placencyi, Kurlandyi. Po drugim zaś brzegu herby znaczniejszych domów litewskich i polskich, z którymi Radziwiłłów takież pokrewieństwo łączyło: Lubartowiczów, Sanguszków, Czartoryskich, Ostrogskich, Zasławskich, Radziejowskich, Ossolińskich, Sapiechów, Lubomierskich, Potockich i t. d. razem 30 herbów różnych. — Ciekawą jest i górna część drzewa. Wznosi się nad niém N. P. Marya z dzieciątkiem Jezus (kuzynka Radziwiłłów, gdyż jak zaręczał ks. Karol szlachcie litewskiéj, prababka Jesusa Panie Kochanku była Litewka a nie Żydówka, ob. Pana Soplicę Rzewuskiego), do któréj na klęczkach zbliżają się biskupi i różne duchowne osoby, z rodu zdaje się Radziwiłłów pochodzące z podpisem: Dii patrii servate domum, servate nepotes. Verg Aeneis II."

[Réj Jan Michał z Nagłowiec.]

— Jaśnie Wielmożnemu Imci Panu Janowi, Michałowi z Nagłowiec Rejowi, staroście nowomiejskiemu, wjeżdzającemu na toż starostwo powinszowanie wierszopiskie oświadczone. Roku 1773 dnia X lutego. B. w. m., 8ka mała, 8 kart nl.

Powinszowanie złożone z dwóch części zatytułowanych: Wiersz pierwszy (przeszło trzydzieści czterowierszowych zwrotek) i Wiersz drugi (siedemnaście takichże zwrotek). Na tytule pod wyrazem „oświadczone" dopisała ręka współczesna „przez Jmci księdza Ptaszyńskiego Soc. Jesu". Było wprawdzie wówczas dwóch członków Towarzystwa Jezusowego téj nazwy (Catalogus pers. et offic. prov. Poloniae min. Soc. Jes. ex. a. 1772 in a. 1773): ks. Józef Ptaszyński prof. rhet. przy kolegium lwowskiém (* 16 Jnl. 1742) i ks. Stanisław Ptaszyński prof. metaph. et ethic. przy kolegium w Krasnymstawie (* 7 Jan. 1734); lecz o ich zasługach autorskich nic nie wiadomo, a Brown w Bibliotece pis. Tow. Jez. nie czyni o nich najmniejszéj wzmianki.

Rzewuski Wacław. Wiersz na siedm Psalmów pokutnych, przez..... wojewodę krakowskiego, hetma-

na wielkiego koronnego, w Kałudze pisany, teraz za dozwoleniem zwierzchności przedrukowany. W Warszawie 1773, u Michała Grölla J. K. Mci. bibliopoli, w Marywilu Nr. 19. Pod znakiem poetów. 8ka, 3 karty ul., str. 41.

Na kartach nl. mieszczą się:

1) Aprobata, podpisana przez kanonika wileńskiego ks. Piotra Toczyłowskiego, dd. w Wilnie 23 lutego 1773.

2) Do JW. Imci Pana Wacława Rzewuskiego, wojew. krak., hetm. w. kor., Wiersz swój na siedm Psalmów pokutnych na światło publiczne wydającego:

Ciężarem zgięci i winy i kary
Synowie Matki skołatanéj smutni,
Gdy im z twojego czynisz pienia dary,
Świętą pociechę biorą od twéj lutni.

Izraelskiego króla i proroka
Cny naśladowco mądrością i cnotą!
Łzy z pokutnego drogie toczysz oka,
Modlitwą służysz, radą i robotą.

Sroga nawałność mało nie zanurzy
Nieraz miotaniem okręt już nadpsuty;
Ostatnią deszczkę wśród ostatniéj burzy,
W błagalnéj radzisz jęciu się pokuty.

Z przykładem dzielna namowa nad miarę,
Którać, Ojczyzno! od tego pochodzi,
Co siebie z modły dając na ofiarę,
Jak cię i cnotę ukochał, dowodzi.

Bierz upominek wdzięcznie wiekopomny,
  Którym odmianę twego losu tuszy;
  I ten w pamiętny prześlij wiek potomny
  Znak niecnych czasów a cnéj jego duszy.

Kiedyście Nieba w tym mężu niezmierny
Skarb cnót i zasług Ojczyźnie nadały,
Sprawcie, nieszczęścia kończąc, by obszerny
Plac jego chęci i nagrodę miały.

G. P. S. J.

Litery G. P. S. J. oznaczają Grzegorza Piramowicza Societatis Jesu, autora tych sześciu zwrotek.

3) Do kochanéj Ojczyzny.

W okropnych czasach, w pośródku dni smutnych,
Bierz się Ojczyzno do Psalmów pokutnych,
A gdy cię gniewny Bóg chłosta swym biczem,
Płacz, jęcz, upadaj przed jego obliczem,

Wszak Bóg, jak ojciec, gdy dziecię swe otnie,
Cieszy je potém i głaszcze stokrotnie.
Po srogich klęskach, po morze, po bitwie,
Da Bóg szczęśliwy los Polsce i Litwie.

Mnie w pięcioletniéj przeciągu niewoli,
Nie ma niedola, ale twoja boli.
Niech mój surowszy los będzie, twój miększy,
Niech me nieszczęście, twe szczęście się zwiększy.

Psalmy pokutne: VI, XXXI, XXXVII, L, CI, CXXII, i CXLII, oddane przez Rzewuskiego wierszem, idą od str. 1 — 27. Na stronach dalszych do końca następują pod osobnym napisem: Przydatki tegoż pisarza, mianowicie: Pieśń Matki Boskiéj Magnificat anima mea Deum, Psalm XC Qui habitat in adjutorio Altissimi, Pieśń o św. Józefie Te Joseph celebrent agmina caelitum, i Pieśń o św. Józefie Iste, quem laeti colimus, — wszystkie oddane także wierszami po polsku.

Wiersz na siedm Psalmów pokutnych pojawił się równocześnie także w innych miejscach pod tym samym tytułem;

1) — przedrukowany R. P. 1773 we Lwowie w drukarni Bractwa św. Trójcy 4ka, kart nl. :4, Sign. A_2 — D.

2) — przedrukowany w Wilnie w drukarni J. K. Mci i

Rzpltéj akadem. Soc. Jesu R. P. 1773. 4ka, kart nl. 20, Sign. § — E.

3) — przedrukowany w Lublinie w drukarni J. K. Mci i Rzpltéj Collegium Soc. Jes. R. P. 1773. 4ka, kart nl. 16, Sign. A_2 — D_2.

Te trzy wydania posiada oddawna biblioteka im. Ossolińskich. Zgadzają się one z edycyą warszawską prawie całkiem, i tylko następujące zachodzą między niemi różniczki: w żadném wydaniu nie ma już powtórzonego wiersza Grzegorza Piramowicza do Rzewuskiego; w edycyach wileńskiéj i lubelskiéj jest natomiast umieszczony inny wiersz do hetmana (dwanaście czterowierszowych zwrotek), niepodpisany przez nikogo; a w wydaniu lubelskiém jest oprócz tego jeszcze pod Aprobatą, podpisaną przez ks. Toczyłowskiego, dołączone także Imprimatur, podpisane przez biskupa Lenczowskiego dd. 1 Augusti 1773.

W naszym czasie (r. 1860 w Berlinie i Poznaniu) zostały Psalmy pokutne Rzewuskiego, razem z życiorysem hetmana, wydane ponownie przez Żegotę Paulego; niewiadomo tylko wedle jakiego wydania. Edycyą swą bowiem nazwał wydawca trzecią, a na wstępie zawiadomił, że pierwsza wyszła w Warszawie r. 1773, a druga tamże u ks. ks. Piarów w r. 1806. Opuszczona jest także w przedruku Paulego Pieśń o św. Józefie Te Joseph celebrent agmina caelitum, a wiersz, który na str. 30 zamieścił p. n. Wstęp, i zrobił przy nim uwagę, że dotąd niedrukowany, jest właśnie owym wyżéj podanym wierszem Rzewuskiego Do kochanéj Ojczyzny, drukowanym we wszystkich czterech edycyach z r. 1773, choć w przedruku Paulego wygląda dziwnie pokaleczonym (niepodzielony na zwrotki liczy tylko jedenaście wierszy).

[Sadolet Jakub]. Psalm dauidow piecdziesty (który się poczyna Smiłuy sie na demną boże) według prawey historiey iego. Od chwalebnego biskupa carpentorackiego wyłożony a zwykładu iego y wyrozumienia ynnich doktorow swiętych na polski ięzyk spilnoscią przełożony.·. Będzieszli czedł a często sie modlił naydziesz wielkie pocieszenie duszy twoiey.·. — Przy końcu: w tarczy herbowéj do-

koła wieńcem otoczonéj litery F. V., a na dole w obwódce: Wybijano w Krakowie przez Floriana Unglera. 1531. — 8ka mała, kart razem z tyt. nl. 48, Sign. Aij — Lij, typ. goth.

Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj: klęczy król Dawid w koronie u jego kolan leży arfa, przed nim w obłokach Bóg z krzyżem w lewéj ręce błogosławi go podniesioną prawicą; w oddaleniu widać mury miasta. Rycinka ta powtarza się także w innych drukach Unglera, i jest tu zamknięta rameczkami z floresów, któremi obwiedziony jest i sam tytuł i w ogóle cały pierwszy arkusz A, na którym się mieści Przemowa (tłómacza) do krześciańskiego czciciela, zakończona ulubioną także bardzo w drukach Unglera bramą z trzema wieżami.—Rzecz sama rozpoczyna się dopiero od arkusza B. i idzie już bez przerwy do końca. — Chwalebny biskup Carpentoracki, wzmiankowany na tytule, jest Jakub Sadolet (* r. 1478 † 1547), mianowany r. 1517 przez Leona X biskupem w Carpentras (u starożytnych Carpentoracte, niedaleko Awenionu), a w r. 1536 przez Pawła III wyniesiony na kardynała, znakomitość swego czasu pierwszorzędna, używany przez Stolicę apostolską do różnych ważniejszych czynności, i słynny głównie ze stylu cycerońskiego. Pracą zaś jego, za którą w wykładzie Psalmu L szedł, najbardziéj nasz bezimienny tłómacz, jest jego Interpretatio in Psalmum Miserere mei Deus (ob. Joechera Gelehrten Lexicon i Zedlera Universallexicon). Nie trzymał się jéj jednakowoż niewolniczo. W jedném miejscu n. p. (na ostatniéj stronie arkusza C) czytamy tu: „Ten wiersz bardzo wielką pracą zadawał wykładaczom, a wiele jest wykładów rozlicznych, ale coby się prawie stósował, niełacno go nalezę. Które wszystkie, acz w łacińskim języku opisane, a wszakoż iż wielką trudność a niewyrozumienie czynią w polskiéj mowie, która jest niedostateczna, opuściłem je". — Szedł zresztą, jak na tytule zapowiedział, także za wyrozumieniem innych doktorów św., a głównie znowu, jak się zdaje, za wykładem Psalmu tego, napisanym przez Dominikana Savonarolę (Hieronima z Ferrary, spalonego przez Florentczyków r. 1498), a drukowanym po kilkakroć przy końcu XV i na początku XVI w. p. t. Expositio in Psalmum Miserere mei Deus. — W wykładzie naszego tłómacza

uderza najbardziej, obok innych drobniejszych szczegółów, tłómaczenie samego Psalmu, które, jak to już Bandtkie (Hist. druk., I 441) zauważył, nie zgadza się z żadnym poprzedzającym ani późniejszym przekładem. Brzmi ono:

„Zmiłuj się nade mną Boże podług wielkiego miłosierdzia Twego. A podług wielkości zmiłowania Twego zagładź złościwość moję.

„Jeszcze więcej: omyj mnie od złości mojéj, a od grzechu mego oczyść mię.

„Abowiem złościwość moję ja znam, a grzech mój przeciw mnie jest zawżdy.

„Tobiem samemu zgrzeszył, a złość przed Tobą uczynił, aby usprawiedliwion był w mowach Twoich, a zwyciężył, gdy posądzon bywasz. (Przy wykładzie tego ustępu robi właśnie owę uwagę co do niedostateczności polskiej mowy).

„Otom ja bowiem w nieprawościach poczęty jest, a w grzechoch poczęła mię matka moja.

„Otoś bowiem prawdę miłował, zakryte a tajemne rzeczy mądrości Twojéj objawiłeś mi.

„Pokropisz mię Panie iżopem, a będę oczyścion; omyjesz mię, a nad śnieg będę ubielon.

„Słuchowi mojemu dasz wesele i uciechę, a będą się radować kości uniżone.

„Odwróć oblicze Twoje od grzechów moich, a wszytki złości moje zgładź.

„Serce czyste stwórz we mnie Boże, a ducha prawego odnów (we) wnątrznościach moich.

„Nie odrzucaj mię od oblicza Twego, a ducha świętego Twego nie oddalaj ode mnie.

„Wróć mi pociaszenio zbawiciela (sic!) Twego, a duchem pierwszym potwierdzi mnie.

„Nauczę złośniki dróg Twoich, a nieprawi k' Tobie się nawrócą.

„Wybaw mię ze krwawości Boże, Boże zbawienia mego a z weselem będzie wysławiał język mój sprawiedliwość Twoję.

„Panie, otwórz wargi moje, a usta moje będą opowiedały chwałę Twoję.

„Abowiem jeśliby był chciał, dał Ci bych był ofiarę, ale się Ty owszejki w obiatach nie kochasz.

„Ofiara Bogu duch zatroskany; serca skruszonego a upokorzonego Boże nie wzgardzisz.

„Łaskawie uczyń Panie w dobréj woléj Twojéj Sion, aby były zbudowane mury Hieruzalem.

„Tedy przyjmiesz ofiarę sprawiedliwości, obiaty i kurzenia (sic!), tedy będą kłaść na ołtarz Twój cielce."

Żeby wykład biskupa Carpentorackiego, jak go nam r. 1531 bezimienny tłómacz podał, był kiedykolwiek późniéj drukiem ponowiony, niewiadomo dotychczas. Z licznych prac Jakuba Sadoleta znaną jest w Polsce jeszcze tylko jedna mowa jego, drukowana w Krakowie razem z mową Samuela Maciejowskiego p. n.: Elegantissimae orationes duae: altera Jacobi Sadoleti De emendandis viciis curiae romanae; altera Samuelis Maciejovii, qua exceptus Petrus Gamratus, cum veniret in episcopatum cracoviensem. Cracoviae, Lazarus Andreae impressit. 1561, w małym formacie kart nl. 32, z których 22 zajmuje mowa Sadoleta. Co się zaś tyczy Psalmu L, więcéj u nas był późniéj lubiany wykład Savonaroli, jak świadczą liczne jego przedruki tak w języku łacińskim:

— w Gdańsku, 1542.

— w Krakowie, 1680.

— we Lwowie, 1729.

jak w przekładzie polskim prozą:

— w Gdańsku, nieznane bliżéj.

— w Krakowie, nieznane bliżéj

(Jocher, III 43, Nr. 5967).

— ks. Anioła Polikowskiego, nie znane bliżéj (Jocher, II, 33, Nr. 2494).

— b. m. (zdaje się we Lwowie), 1748).

— b. m. i r. (we Lwowie, 1753).

— we Wilnie, 1753.

a nawet wierszami przerobiony przez jakiegoś S. W. K. R. P. A. K.

— b. m. (we Lwowie), 1748, i

— b. m. (we Lwowie), już po roku 1772.

[Sanguszkowa z Duninów Barbara Księżna]. Uwagi pewnéj chwalebnéj matki, godnéj córce swojéj, gdy ją za mąż wydawała, na pożegnaniu podane,

drugi raz za naleganiem i nakładem wysoce godnéj osoby przedrukowane. We Lwowie, w drukarni J. K. M. akademickiéj Soc. Jesu, roku 1760. 8ka mała, kart nl. 27, Sign. A_2 — D_2.

Uwagi rozdzielone na siedm punktów: 1) względem Boga, 2) względem męża, 3) względem dzieci, 4) względem krewnych, 5) względem przyjaciół i gości, 6) względem duchownych i poddanych, 7) względem mnie kochającéj ciebie matki. — Autor przedmowy do czytelnika w tém wydaniu zdradził lekko pochodzenie autorki Uwag słowami: „Przecież czytelniku, abyś wiedział, co to za matka tak pożyteczne napisała córze swojéj przestrogi, zważaj: rozumna, cnotliwa, doskonała, w przymioty nieskąpo obdarzona. Ale jeszcze na tém mało! Świątobliwa, pobożna, złączona z Bogiem, od młodości wieku swego w czystym powinności jak żyła stanie, tak w podobnéj panieństwa szacie idącéj za mąż córce swojéj tę bez wszelkiéj plamy i skazy rozumnego zdania swego dała instrukcyą. Pisała to jasno i czysto, używszy najbielszego pióra z skrzydła herbowego swego Łabędzia". — Że ks. Sanguszkowa z Duninów herbu Łabędź jest autorką tych bezimiennie wydanych Uwag, dowiadujemy się zresztą i od współczesnych pisarzy. Gdy się bowiem pokazała pierwsza téj publikacyi edycya pod odmiennym nieco tytułem: Nauka matki, córce swojej idącéj za mąż dana, a przez osobę wielce szacującą takie dla dzieci nauki do druku podana 1756, w Warszawie, w druk. J. K. M. i Rzpltéj w Colleg. ks. ks. Schol. Piarum, — podał o niéj zaraz wiadomość Mitzler of Kolof w piśmie swojém (Acta lit. A. 1756, str. 225) i dodał zarazem taką od siebie uwagę: „Celsissima princeps Barbara de Dunin, ducis piae memoriae Sanguszko, mareschalci quondam Lituaniae vidua, utilem hunc libellum exaravit, et nil magis optandum esset, quam ut omnes uxores tam exacte explerent praecepta hujus scripti, quam id eleganter prudenterque consignatum est". Autorstwo przypisał jéj także F. A. Muratowicz (Próżnowanie niepróżnujące, w Warsz. 1759, str. 34 i n.) w wierszu, któremu dał napis: Wiersz na pochwałę Maxym J. O. księżnéj Jéjmci Barbary z Duninów Sanguszkowéj, marszałkowéj W. W. ks. lit., córce swojéj za mąż idącéj danych. — Trzecie wydanie tego pisemka wyszło

podług Przyłęckiego (Biblografia w rękp.) r. 1772, w Chełmnie w 12ce, czwarte zaś podług Bentkowskiego (Hist. lit., II 61) r. 1783 w Kaliszu w 8ce, — obydwa pod tytułem: Uwagi i. t. d.

[Sapiehowie Książęta.]

— (Genealogia ks. ks. Sapiehów). Cztéry arkusze naklejone, razem, 5' wysokie, 3' 1' szerokie. Na dole: J. F. Mylius fecit Varsaviae.

Drzewo genealogiczne rodu Sapiehów bez osobnego zatytułowania, wyrobione zgrabnie przez sławnego J. F. Myliusa, rytownika za czasów Augusta III Sasa, dedykowane synowi wojewody brzeskiego, ks. Ignacemu Sapieże, naówczas cześnikowi W. ks. lit., jak to wnosić należy z umieszczonego na dole dość błędnie dużemi literami ułożonego napisu: Academi umbrae arbori consanguineae affusae ad titulorum fulgores et ignitum nomen Illustrissimi Domini Domini Ignatii comitis in Koden, Wisznice, Nieschwoize (t. j. Niesuchojeze), Nadworne Sapieha, pincernae, M. D. L. etc. etc. in luce publica clarissimae. — Jakiéj podstawy trzymał się rytownik w wykonaniu tego drzewa, nie wiadomo; w wielu bowiem miejscach podaje nader mylne data, a z ułożonym w lat kilka późniéj rodowodem książąt Sapiehów przez ks. J. A. Jablonowskiego (Tabulae Jabłonovianae, Nr. 7) zgoła się nie zgadza. Również trudno orzec, jakie pokrewieństwo zachodzi między niém a rodowodem p. n. Tabula genealogica domus Sapieharum, który, jak zapewniają, miał wydać r. 1732, in fol. ks. J. F. Sapieha, choć o tym nie wiedzą nic współcześni: Niesiecki, Załuski i Janocki (Polonia lit. nostr. temp., I 72 — 74), i dopiero pierwszy wzmiankę o nim uczynił r. 1781, Krasicki Ignacy (Zbiór potrzebnych wiadomości, str. 473). Najwięcéj jeszcze podobieństwa zdaje się zachodzić między niém a między cytowaną przez Niesieckiego (Korona polsk., IIII 13 i 14) „Genealogia Sapiehów na mapie sztychowaną, za któréj osnową idzié". — Ród Sapiehów wyrasta tu z kolana i tarczy bajecznego Prospera Cesarinusa Columny, towarzysza Palemona, z którym się wyprawił był do Litwy. Obok na tarczach figurują: sam bohater wyprawy Palemon (seu Publius Libo de stirpe Trajani imperatoris ex domo Columnarum, przyczém cytat z Kojałowicza), i towarzysze:

Hector (de armis Rosarum) Ursinus i Julianus Dorsprungus (dux Dziewałtowiae ex celebri Romanorum prosapia armorum Hippocentauri). Leżącą przy nich wilczycę z Romulusem i Remusem przy piersiach zdobić podpis: Romae nasci prima gloria, sed non sola. — Całe drzewo kończą dzieci Kaźmierza III Sapiehy: Anna (* 1727 r.), Maryanna (* 1732 r.) Alexander VIII (* 1730 r.), i brat cześnika Ignacego, Kazimierz VIII, matus ex ducessia Sanguscia, † 1736 caelebs, sepultus in Wisznice. — Datum ostatnie wskazuje czas wykonania drzewa przez Myliusa, jeżeli przypadkowo ciemniejszém nieco atramentem napisane te wyrazy nie są później zgrabnie wtrącone, gdyż w takim razie czas wydania niniejszéj genealogii przypadałby na lata 1732 — 1736. Zdobią wreszcie nasze drzewo wyryte w całości po bokach: dwa przywileje, dane Sapiehom przez Zygmunta Starego dd. Cracoviae feria secunda ante festum Visitationis B. Mariae A. D. 1512, i dd. Grodnae feria secunda post dominicam Ramis Palmarum A. D. 1522, i takiż przywiléj Zygmunta Augusta dd. Varsaviae die 4 mensis Mai A. D. 1572. — Intrygującym tylko mocno jest zamieszczony całkiem a dole po lewym i poprawym boku urywek z filozoficznéj rozprawy, zakończony następującymi, wyraźniejszym charakterem oddanymi wyrazami: Conclusiones ex universa philosophia. Defendentur publice in aula Collegii Ostrogiensis S. J. a magnifico Domino Jacobo Łowicki, marianae Academiae rectore". Dwa exemplarze téj (?) genealogii Sapiehów, ryte na miedzi przez Myliusa, oglądał Kossakowski (Monografie historyczno-genealogiczne, III 13): jeden w Bibliotece wilanowskiéj, drugi lepiéj zachowany, u J. I. Kraszewskiego. Wobydwóch wszakże jest ród Sapiehów doprowadzony tylko do r. 1730 (?).

Skarszewski Wojciech ks. Głos Jaśnie Wielmożnego J. ks....... biskupa chełmskiego i lubelskiego, z dziękczynieniem królowi Jegomości za umieszczenie w krześle tego biskupstwa, miany na sesyi sejmowéj dnia 10 lutego r. 1791. 4ka, str. 4 nl., Sig. A.

Skarszewski, mianowany 15 października r. 1790 biskupem chełmskim, „pierwszy głos swój w dwojakim urzędzie biskupa senatora poświęca wyrażeniu wdzięczności królowi" za otrzymaną

godność. „Chcę być“ — powiada — „wierną radą W. K. Mci podług mego przekonania ale rozważnego, z stałym umysłem ale bez uporu, bez żadnéj stronności, bez uprzedzenia, bez jakiéjkolwiek podległości; pragnę oraz na tak wymownym sejmie więcéj czynić niż mówić“. Dosyć stanowczo téż wypowiedział w téj krótkiéj mowie swoję niechęć ku dążnościom sejmu czteroletniego. — Wyniesiony późniéj na godność arcybiskupa warszawskiego i prymasa królestwa, umarł Skarszewski w r. 1827, i znany jest w piśmiennictwie polskiém jako płodny pisarz i żarliwy a nawet namiętny obrońca praw duchowieństwa. Sobieszczański wylicza w Encykl. Powsz. siedem różnych znanych sobie (po większéj części bezimiennie wydanych) publikacyi jego. Sam Skarszewski jednakowoż przyznaje się w przedmowie do dziełka o władzy duchownéj (w Warszawie, 1820) także do autorstwa trzech następujących pism bezimiennych: 1) List plebana do Korespondenta warszawskiego, r. 1788. 2) Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu r. 1789. 3) Kalkulacya pożytków Rzeczypospolitéj z odebranego na skarb biskupstwa krakowskiego, r. 1790. — Dr. R. Pilat (O literaturze politycznéj sejmu czteroletniego, str. 92) przypisuje jego pióru oprócz tego jeszcze niektóre inne rzeczy.

Symplicyan Paweł ks. Perła droga to jest żywot chrześciański duchowny, każdemu zbawienia szukającemu potrzebny. Przez ks......— napisany. „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu dobrych pereł. A znalazłszy jednę drogą perłę, odszedł i poprzedał wszystko, co miał, i kupił ją“, u Math. św. w 13. Na końcu: W Krakowie u dziedziców Jakuba Siebenejchera, Roku Pańskiego 1611. 8ka, kart 8 nl., kart po jednéj stronie liczbowanych 1 — 244 i kart 3. nl. Regestru, Sign. a_2 — Hh_5; typ. goth.

Wyrazy rozstrzelone drukowane rubro. Na początkowych kartach nl. zamieścił autor, który się zwał także Simplicius Prasneus (od Prasnysza, miejsca urodzenia swego) i znany był czasu swego jako pisarz religijny i wierszopis, odznaczający się

piękną polszczyzną dedykacyą Annie z Dobrzykowa Tarnowskiéj, Kasztelance Konarskiéj, starościnéj Kamienieckiéj, dd. z Pułtowska (Pułtuska) 18 dnia sierpnia R. P. 1610, i z podpisem ks. Paweł Symplicyan S. K. P.; wierszy p. n. „Księgi do czytelnika", a po jednéj stronie (ósméj z porządku karty) wizerunek Bogarodzicy po drugiej zaś Chrystusa, krzyż dzwigającego. Dzieło całe napisał dla niewiast, któreby we własnym domu życie klasztorne prowadzić chciały. Jakoż księgi jego przemawiają do czytelnika:

Dziwnoć podobno Czytelniku miły,
Że mnie człowiecze usta tak ochrzciły,
Nie jać jest Perła, lecz cne życie twoje;
Co czytać daje, toć jest tylko moje.
Jać samo pismo na sobie ponoszę,
Które, byś czytał, z ukłonem cię proszę.
i. t. d., razem 28 wierszy

Wydawca tomu IXgo Historyi literatury polskiéj Wiszniewskiego opisując (na str. 215 i. n.) dzieło to, (przyczém przez pomyłkę podał liczbę jego kart na 294), zrobił uwagę, że bardzo pięknie dochowany, a może jedyny dziś exemplarz téj książki posiada klasztor Karmelitek Bosych na Wesołéj. Exemplarz, nabyty dla biblioteki Zakładu im. Ossolińskich, jest także bardzo pięknie zachowany, a na jego karcie tytułowéj zapisała dawna ręka; „z klasztoru św. Józefa w Lublinie. K. P."

Testament stary i nowy w wyjątkach.— Są to wyimki ze starego a przeważnie z nowego Testamentu, po większéj części te, które kościół czyta na niedziele i święta. — Tytułowéj karty niema, również brak końca i wielu kart we środku. Drukowany typami gockimi, z rycinami i obramowaniem. 8ka mała, Sign. A_2 — P_4, razem jeszcze kart 76. Sądząc po treści, języku, ortografii, czcionkach, obramowaniu i rycinach, jestto może naj-

starszy druk polski, tłoczony dla Jana Hallera przez Floryana Unglera około r. 1520.

Pod takim tytułem zmyślonym, dla braku właściwego, wpisany został ten druk do katalogu kartkowego biblioteki im. Ossolińskich pod L. Inw. 60. 862. Jest on pod każdym względem wielce ciekawy i bardzo ważny; razem bowiem z wydaniem in 4to św. Bonawentury Żywotu Chrystusa, dedykowaném Elżbiecie, księżnie Legnickiéj, które się znajduje w bibliotece Sieniawskiéj ks. ks. Czartoryskich (ob. Rękop. i ciekawsze druki, nab. d. bibl. Zakł. im. Ossol. r. 1870), odbiera pierwszeństwo drukom polskim Wietora, co, jak Rozmowy Salomona z Marcholtem z r. 1521, Ecclesiastes księgi Salomonowe z r. 1522 i z tegoż roku sw. Bonawentury Żywot Chrystusa in fol., uchodziły dotychczas za najpierwsze osobne, całkowite druki polskie, i przyznaje takowe Floryanowi Unglerowi. Uczony Czech ten (Sobieszczański w Encykl. Powsz.), zalecając r. 1534 wydany w swojéj oficynie Zielnik Falimierza, powiedział był sam między innemi o sobie: „Pracem się téj naprzód i przed innymi podjął, żem księgi polskie nigdy niebywałemi buksztaby drukował, potem inni ze mnie przykład brali“. Lelewel wszakże, który (w Bibl. ks., I 114) dla braku danych wręcz utrzymywał, że Haller przez wzgląd na wyższe duchowieństwo „nie śmiał“ używać w drukach języka polskiego i że nie śmiał tego czynić także Ungler, drukujący wiele nakładem Hallera w l. 1514 — 1522, ponieważ sam był w tym czasie w wielkim bardzo niedostatku pieniężnym (l. c., str. 78, i Bandtkie, Hist. druk. krak., str. 270), pominął to oświadczenie Unglera milczeniem, Bandtkie zaś poczytał je (l. c., str. 275) za samochwalstwo i za zwyczajny fortel drukarski, niepomny, że fortel można było odeprzéć fortelem, i że żyjący jeszcze długo po r. 1534 Wietor, nie starał się nigdy, ani w całości zaprzeczyć oświadczeniu Unglera, ani choćby w części ująć mu wartości.

Pierwszą wiadomość o naszym Testamencie w wyjątkach podał prof. dr A. Małecki w przedmowie do Biblii królowéj Zofii (str. XLIX), zaliczając go do nieznanych dotychczas osobnych druków polskich Hallera, gdyż za Hallerowskie druki uważa się powszechnie wszystko to, co wyszło z pod prasy na-

kładem Hallera, choć, jak powiada Lelewel (l. c., str. 82): „przy Hallerze był tylko zaszczyt nakładu, przy Unglerze zaś została zasługa pracy".

Co do treści mieści on w sobie: zebrane niektóre wyjątki ze starego Zakonu, a z nowego przeważnie te, które kościół zwykł czytać ludowi w niedziele i święta podczas uroczystego nabożeństwa parafialnego, t. j. tak zwane z grecka perykopy (περίκοπή, ἡ) czyli wyimki z ewangelii św.,—książka w każdym razie dla niższego duchowieństwa bardzo pożądana a Czesi mieli u siebie podobne podręczniki w języku czeskim, już na lat wiele przed r. 1520 drukowane (Dobrowsky, Gesch. d. böhm. Sprache, wyd. z r. 1818, str. 335. — Jungmann, Hist. lit. česk., drug. wyd., str. 601).

Wyjątków ze starego Zakonu dochowało się tylko kilka; nie było ich zresztą wiele. Mianowicie:

— O stworzeniu nieba y ziemie: y wszego stworzenia. (przy końcu wyjątku: W księgach Rodzaiu w pirvem Kapitulum.) — Karta A_2.

[Karta 3cia arkusza A wydarta].

— O stworzeniu Adama: pirwego człowieka. (p. k. w.: Napisano o tym w księgach Rodzaiu, w pirwym ij wtorym Kapitulum.) — K. A_4.

— O stworzeniu Ewy. (p. k. w.: Czytay o tym w księgach Rodzaiu, w ij. Kapit.) — K. A.$(_5)$.

— Dobrorzeczenie Boże Adamowi y Ewie. (p. k. w.: W księgach Rodz. w j. Kapit.) K. A,$(_6)$.

[Karta 7ma arkusza A wydarta].

— O przestaupieniu Adamowym prikazania Bożego. (p.K.w.: w księgach Rodza. w iij. Kapitu.) — K. A$(_8)$.

— O wyrzuceniu Adama ij Ewy z Raiu. (p. k. w.: w księgach Rodza. iij. Kapit.) — K. B.

[Karty 2ga i 3cia arkusza B wydarte].

— O potopie swiata. (p. k. w.: w księgach Rodz. 6. ij 7. Kapit.) — K. B_4.

[Karty 5ta — 8méj arkusza B wydarte].

— Wyjątek dłuższy bez osobnego zatytułowania z ksiąg Mojżeszowych, zawiera: danie dziesięciorga przykazań Bożych Izraelitom na górze Synai, przyrzeczenie błogosławieństwa tym którzy je zachowywać, a zagrożenie przekleństwami tym, co od

nich odstępywać będą. — K. C, cij, ciij, C($_4$), D. dij, diij, D($_4$) więcéj kart arkusze C i D nie miały.

Wszystkie te wyjątki nie są jednakowoż dosłownym przekładem łacińskiego oryginału. Autor czyli raczéj wydawca naszego Testamentu pozwolił tu sobie w niektórych miejscach niejakich dodatków i objaśnień. Zaraz n. p. pierwszy wyjątek na karcie A_2 brzmi tu:

NA początku Buog wszechmogaúcy (iako o tym s. doktorowie swiadcżú) z niewymowne dobrocij swe (a nie z potrzeby żadne) stworzil niebo y ziemię. Jako o tym pismo zakonu starego w księgach Rozd. Ca. j. powieda. Ze pan Buog pirwego dnia stworzil iest swiatłoscz rozdzielona od ciemnoscij. Wtorego dnia stworzil niebo ij aniely szlachetne stworzenie (rozumne) nauky od Boga wlane (ij maúdroscij pelne. Trzeciego dnia stworzyl morza) wody (ziemę ze wszem drzewijm ij wszechnemi zioly) z owoczmi ijch (ij też z pożytky. Cżwartego dnia) stworzyl slonce że by swiecilo dniowi, a miesiacz ij gwiazdy aby swiecily nocy. Piatego zwierzęta morskie, y ptastwo niebieskie. Szoste° dnia stworzil wszcztky zwierzeta ziemskie. W księgach Rodzaiu w pirwem Kapitulum.

Znaczniejsze dodatki znajdujemy przy wyjątku o daniu przykazań Bożych. Objaśnia on tu tak n. p. (na karcie cij verso) przykazanie trzecie:

Trzecie przikazanie, Pamiętay abys dzien Sobotni swięcil,

To jest zebys siodmego dnia wtydzien nicz nierobil, ijedno tylko czaly dzien na sluzbę się panu bogu wydal. Grzesza czij wszytczy ktorzi wniedzielę slowa bozego niesluchaia, niemodla się, furmania, opiiaia się, ijgri swieczkie stroia (Nigdy więczey v krzescianow iedno wniedzielę) tesz nas pan bog nawiedza.

Daleko więcéj dochowało się, bo blisko siedmdziesiąt wyjątków z nowego Zakonu:

— O zgardzeniu ofiary Joachimowe. (p. k. w.: O tym napisano w Historij o s. Annie.) — K. E.

— O narodzeniu panny Marie (p. k. w.: Napisano o tym

w Historij o swięte Annie.)— K. E_2.

[Karta 3cia arkusza E wydarta].

— O ofierowaniu Marie.— K. E_4.

— O poslubieniu Marie.— K. E($_5$).

— O poczęciu S. Jana. (p. k. w.: Lu. j.)— K. E($_6$).

[Karta 7ma arkusza E wydarta].

— * O nawiedzeniu s. Elzbiety. (p. k. w.: Lukasz j. Kapi.) — K. E($_8$).

— * O narodzeniu s. Jana. — K. F.

— * O Jozefowy domnimaniu. Matheusz. w. j. Kapit. — K. F_2.

— * O Narodzeniu Bożym. K. (F_3).

— * O nawiedzeniu pastyrskym. Lukasz. w ij. Kapit. — K. F_4.

— * (Wyjątek, bez osobnego zatytułowania, z ewangelii św. Jana, I 1 — 15: W Począutku bylo slowo i t. d.). — K. F_4 verso.

— * O obrzezaniu Jezusowym. (p. k. w.: Lu. ij. Kap.) K. F_5.

— * O przisciu trzech krolow.—K. F_5 verso (tylko sześć wierszy, reszty brak).

[Karty 6ta— 8mej arkusza F i karta 1sza arkusza G wy darte].

— * O nawroceniu z Egiptu. Matheusz 2.—K. G_2.

— * O straceniu Jezusowym. Lukasz 2. — K. G_2 verso i G_3.

— O żywocie ij krzcie s. Jana. Matheusz 3. — K. G_4.

— O krz.... — K. G($_5$), uszkodzona.

— * O kuszeniu d... m. Matheusz.... — K. G($_5$ verso) uszkodzona, i K. G($_6$).

— * O pytaniu Licemierniczym swiętego Jana. Jan j. — K. G($_7$).

— O pirwym wezwaniu apostolow. Jan j. — K. G($_7$) verso i G($_8$).

— * O przemienieniu wody w wino. Jan j. — K. (H_1).

— * O rozmowie Jezusowe z Nykodemem. Jan w 3. — K. H_2.

— O rozmowie Jezusowe z Samaritanka. Jan 4.—K. H_2 verso, H_3 i H_4.

— * Jezus syna krolikowego uzdrowil. Jan iiij.— K.H($_5$).

— Wtore wezwanie Apostolow Lukasz. w 5. kapi. — K. H($_5$) verso.

— * Trzecie wezwanie apostolow Matheusz w iiij. — K. H($_6$).

— Jezus swiekrę Pietrowę vzdrowil. Lu. iiij. — K. H($_6$) verso.

— * O wezwaniu Matheusza. Matheusz 9. Kapi.—K.H($_7$).

— * Kazanije Jezusowo. Matheusz w 5. — K. H($_8$).

— Kazanie Jezusowo piękne. Matheusz w 5. kapit. — K. l. I_2.

— O zgardzeniu ludskie chwaly Matheusz w 6. kapi. — K. I($_3$).

— Modlitwa panska. Matheusz w 6. kapi.—K. I_4. (Wyjątek ten mieści w sobie z ewangelii św. Mateusza w. 7 — 15 Rozdziału VI. W Modlitwie Pańskiéj po siódméj prośbie: „Ale zbaw nas od zlego", następuje tu jeszcze tak zwana doxologia: „Bo twe iest krolewstwo y mocznoscz y sława na wieky wiekuow. Amen." W polskich przekładach Pisma św. znajduje się ten dodatek także jeszcze: w Nowym Testamencie Scharfenbergera z r. 1556, w Biblii Leopolity z r. 1561, Radziwiłłowskiéj z r. 1563, w Nowym Testamencie Scharfenbergera z r. 1568, w Biblii Budnego z r. 1570 i 1572, w Nowym Testamencie Czechowicza z r. 1577, w Nowym Testamencie wydanym w Rakowie r. 1606, w Biblii gdańskiéj z r. 1632 i we wszystkich jéj przedrukach).

— * O skarbieniu w niebie.— K. I_4 verso.

— * O zbytnim praczowaniu. — K. I_4 verso. (tylko sześć wierszy, reszty brak).

[Karta 5ta arkusza I wydarta].

— * O nieposúdzaniu. Lu. 6.— K. I($_6$).

— * O vstawicżtoscij modlitwy. Lukasz. w jj. kap. — K. I($_6$) verso i I($_7$).

[Karta 8ma arkusza I wydarta].

— * Jezus vzdrowil trędowatego. Mathe. w 8. kap. — K. K($_1$).

— * Jezus wskrzesil syna wdowiego. Lukasz w 7.—K. K_2.

— * Jezus vspokoiyl nawalnosci na morzu. Math. w 8.— K. K_2 verso.

— * Jezus diabelstwo wypędzil w wieprze. Mar. 5. — K. $K_{(3)}$ i K_4.

— * Jezus vzdrowil paralizowatego. Math. w 9. K.— K. K_4 verso i $K_{(5)}$.

— * Jezus wskrzesil dzieweczkę: y niewiastę vzdrowil. 9.— K. $K_{(5)}$.

— * Jezus wyrzucil diabelstwo nieme. Lukasz w jj.— K. $K_{(6)}$ i $K_{(7)}$.

— * Jezus poslal zwoleniky kazacz y vzdrawiacz. Math. 9. — K. $K_{(8)}$.

— * Jan poslal ku Jezusowi. Mathe. w jj. Ka.—K. $K_{(8)}$ verso i K. L.

— * Niewiasta grzesznicza slzami nogy Jezusowe vmyla. Lu. 7.— K. L. i L_2.

— * O sięciu Jana Krzciciela. Marek w 6 kapi. — K. $L_{(3)}$.

— Jezus vzdrowil niemocznego v stawu. Jan w 5. — K. $L_{(3)}$ verso i L_4.

— * Jezus nakarmil pięcz tysięcy ludzij. Jan w 6 Kap.— K. $L_{(5)}$, $L_{(5)}$ verso i $L_{(6)}$.

— Jezus po morzu chodzil. Marek w 6 Kapi.— K. $L_{(6)}$.

— * Jezus mowil o ciele swym. Jan w 6 Kapitu. — K. $L_{(7)}$.

— * Wszelky człowiek iest bliznij. Lukasz w 10 Kapi.— K. $L_{(7)}$ i $L_{(8)}$.

— Jezus vzdrowil suchaú rękę maiúcego. Math. 12. — K. $L_{(8)}$ verso i M.

— * O sluchaczoch slowa bożego przipowiescz. Lu. w 8.— K. M.

— * O zaplacie dobrych ij zlych. Matheusz w 13 Kapi.— K. M_2.

— Nie czo w vsta pochodzi ma że człowieka. Math. 15.— K. M_2 verso i M_3.

[Karta 4ta arkusza M wydarta].

— * Jezus vzdrowil gluchego i niemego. Marek w 7. — K. $M_{(6)}$.

— * Jezus nakarmil cztyrzy tysiúce ludu. Mar. w 8. — K. $M_{(8)}$.

[Karta 7ma arkusza M wydarta].

— * O przemienieniu Jezusowym. Matheusz w 17 kapit. — K. $M(_8)$.

— Jezus wypędzil ducha niemego. Marek w 9.—K. $M(_8)$ verso (tylko pięć wierszy, reszty brak).

[Cały arkusz N i karta 1sza arkusza O wydarte].

— * Radoscz iest anielom z nawrocenia grzesznego. Lu. 15. — K. O_2.

— Bogati S trudnosciú wnidzie do krolewstwa niebie. Math. 19. — K. $O(_3)$.

— * O odplacie wsziczko opuszczaiúcych. Math. w 19.— K. $O(_4)$.

— * Naposlednieyszi będú pirwszi. Matheusz we 20. ka.— K. $O(_4)$ i verso.

— * Jezus vzdrowil człowieka opuchlego. Lukasz w 14.— K. $O(_5)$ i verso.

— Vbogych a nie bogatych ku obiadu wziway. Lu. 14.— K. $O(_6)$ i verso.

— * Wezwanij ku wieczerzi wymawiaiú sie. Lu. w 14. — K. $O(_7)$.

— * Cżincie sobie przsiaciele z mamony neprawosci. Lu. 16.— K. $O(_7)$ verso (tylko dwadzieścia wierszy, reszty brak).

[Karta 8ma arkusza O wydarta].

— (Koniec wyjątku, zawierającego w sobie dwadzieścia i jeden wierszy z Rozdziału XVI św. Mateusza „o bogaczu i Łazarzu"). K. $P(_1)$.

— Zydowie chcieli Jezusa vkamienowacz. Jan w 10. — K. $P.(_1)$ i verso.

[Na tém urywa się nasz Testament, reszty brak].

Wyjątki te czyli perykopy, chociaż niewszystkie z nich zachowały się w całości, gdyż jednym z przyczyny wydartych kart brak początku, drugim końca, idą mniej więcéj w porządku, odpowiadającym chronologicznemu biegowi życia Chrystusa Pana, jego cudów, nauk (i męki i śmierci, które tu, zdaje się, następywać także musiały, czego wszakże dla braku końca książki sprawdzić już niepodobna). Wzięte są one ściśle z Pisma św., autor czy wydawca naszego Testamentu nie pozwolił już tu sobie żadnych dodatków ani objaśnień na własną rękę, jak to uczynił był przy wyjątkach ze starego Zakonu. Czterdzieści i sześć z nich (wszystkie oznaczone wyżéj * gwiazdką)

czyta dzisiaj jeszcze kościół z nieznacznemi bardzo różniczkami tak samo ludowi podczas uroczystego nabożeństwa parafialnego w niedziele i święta, mianowicie; na niedzielę II i III Adwentu, na uroczystość Bożego Narodzenia podczas 1, 2 i 3 mszy, w dzień Nowego Roku, na niedzielę po Nowym Roku, na uroczystość św. Trzech króli, na niedzielę I, II, III, IV, V po Trzech królach, na niedzielę Starozapustną, Mięsopustną, na Popielec, na niedzielę I, II, III, IV Postu, na Dni krzyżowe, na Boże Ciało, na niedzielę I, II, III, IV, V, VI, VIII, XI, XII, XIV, XV, XVI, XVIII, XX, XXIII po Świątkach, w dzień św. Andrzeja apost., na uroczystość Niepokalanego poczęcia N. Maryi P., w dzień nawrócenia św. Pawła, w dzień św. Józefa, Znalezienia krzyża św., św. Jana Chrzciciela, Nawiedzenia N. Maryi P., w dzień św. Maryi Magdaleny, ścięcia św. Jana Chrzciciela, na dzień św. Mateusza apost. i ewang., i w uroczystość Wszystkich Świętych.

Czytał je i dawniéj. W naszéj książce nie jest wszakże przy żadnym wydrukowano, kiedy go kapłan ludowi czytać miał; zaledwie oznaczone tu jest na początku wyjątku albo przy jego końcu, i to nie u wszystkich, z którego ewangielisty i z którego Rozdziału ewangielii jego jest wzięty. Ręka jednakowoż stara, pochodząca niewątpliwie z początku XVI w., dopisała tu przy niektórych:

Na roracziech.
Udzien swietego ianna Euangelia.
Euangelia uigilia Bozego narodzenia.
Euangelia wboze narodzenia pierwsa.
wtora Euangelia.
trzeczia Euangelia na wielki mss.
wnoue lato.
wtzi krole Euagelia.
Euangelia uniedziele po trzech kroloch.
Euangelia wczwarta niedzielie aduentu.
Euangelia wdruga niedziele po tzech kroloch.
wstepna srode Euangelia.
Euangelia wniedziele po trech kroloch czwarta.
Euangelia Wtrzecia postna niedziele glucha.
Euangelia Wtrzeczia Niedzielie aduentu.
wniedzielie srzodoposną.

Euangelia wniedziele przed mięsopus.

Wstari zapust Euangelia.

Dopiski te, jak i same perykopy, noszą tu zupełnie na sobie cechę końca XV i początku XVI w. Jedne z wyjątków są tu bowiem krótsze, jak dzisiaj, inne znowu dłuższe, i niekoniecznie były wówczas czytane w tych samych rozmiarach i na te uroczystości, co obecnie. Dzisiejszy stały porządek perykop i ich rozmiary zaprowadził dopiero w drugiéj połowie XVI w. papież Pius V, a w dawniejszych wiekach ulegała rzecz ta, jak do dyecezyi, większym lub mniejszym dowolnościom. I tak n. p. dawniéj (ob. Mszały dla dyecezyi krak., drukowane r. 1494 i 1495 w Norymberdze u Stuchsa, i r. 151 $^{5}/_{6}$ w Krakowie u Hallera) czytał kosciol na niedzielę IV Postu wyjątek z ewangelii św. Jana Rozdz. VI w. 1 i nn., który w naszym Testamencie tak brzmi:

[Karta 5ta arkusza L]

Jezus nakarmil pięcz tysięcy ludzij Jan w 6 Kap.

SZedl Jezus za morze Galileyskie które iest Tyberiadskie, A nasladowalo iego mnostwo wielike, iże widzieli znami ona ktore cżynil nad tymi ktorzy nie

(verso)

mocznij bylij. Wstαpil przeto na gore Jezus, a tam siedzial s zwoleniky swymi. A byla blisko wielkanocz dzien swięty Zydowsky. Gdy tedy podniosl ocży Jezus a widzial iże mnostwo wielikie prziszlo k niemu, rzekl ku filipowi Od kαd kupiemy chleba aby iedlij cij? A to mowil kuszαcz iego, bo on wiedzial czo mial ucżinicz. Odpowiedzial iemu Filip. Za dwie scie pieniędzy chleba nie iest dosicz iym, iżeby iedenkażdy malo czo wziαl. Rzekl iemú ieden s zwolenikuow iego Andrzey, brat Symona Pietra. Jest dziecię iedno tuto, ktoree ma pięcioro chleba ięcżmiennego y dwe ribie, ale to czo iest miedzi takowe mnostwo. Rzekl przeto iezus. Każcie ludziem siedziecz. A bylo siana mnogo na tym miesczu. Y siadlo mężow w licżbie iakoby pięcz tysiαcz. A wziαl Jezus chleb a gdy dzięky cżynil, rozdawal siedzαcym Takież y z ryb iako mnogo chcielii. A gdy sie napelnilij, rzekl zwolenikuom. Zbierzcie które zbywαiα odrobiny aby nie zginęly. A zebralij y napelnilij dwa nascie koszow odrobin s pięcij chlebow ięczmiennych y dwu ryb ktore zbyly tym

[Karta 6ta arkusza L]

ktorzy iedlij. A onij ludzie gdy vzrzelij ktore vczinil znamię, mowilij. Iże ten iest prawdziwie prorok ktori ma przidz na swiat.

Przy perykopie téj zapisała téż ręka dawna: „wniedzielie srzodoposną“. Owoż i dzisiaj czyta kościół ten wyjątek w ten sam dzień, ale dzisiaj jest on już dłuższy. Ma mianowicie dodane przy końcu jeszcze: „A Jezus poznawszy, iż mieli przyjść aby Go porwali i uczynili królem, uciekł sam jeden na górę“, czego niema w naszym Testamencie, czego niema i w najdawniejszych Mszałach krakowskich. — Jeszcze ciekawiéj przedstawiają się nam te dopiski przy innych wyjątkach. Perykopę n. p. ze św. Mateusza, Rozd. XI w. 2 — 11, którą kościoł dzisiaj czyta na niedzielę II Adwentu, a która tu opiewa:

(karta 8ma verso arkusza K)

Jan poslal ku Jezusowi.
Mathe. w jj. Ka.

GDy słyszal Jan w więzieniu vczynky Krystusowe, slacz dwu s zwolenikuow swych rzekl iemu. Ty iestes który masz przidz, albo iynego ożydamy?

[Karta 1sza arkusza L]

A odpowiedaiacz Jezus rzekl iym. Szedszy opowiedzcie Janowi czoscie slyszelij a widzielij. Slepij widza, chromij chodza, trzędowaci bywaia oczisceni, gluszij slysza, vmarli powstaia, vbodzy bywaia dobrorzeczenii. Y blogosławiony iest ktoryby nie byl pogorszon we mnie. A gdy onij odchodzilii naczal Jezus mowicz ku tluszczam o Janie. Czoscie wyszli na puszcza widzecz, trescz wiatrem sie ruchaiacza? Ale czoscie wyszli widziecz człowieka miekkosciami prziodzianego? Oto ktorzy miechkosciami bywaia prziodziani w domiech krolewskich sú. Y czoscie wyszli widziecz proroka? Też powiadam wam y więcey niż proroka. Bo ten iest o ktorym pisano iest Oto ia slę aniela me° pred obliczym twym, ktory sprawi drogę twa przed tobú.

czytano w krakowskiéj dyecezyi przy końcu XV i na początku XVI w. na niedzielę III Adwentu. Jakoż zapisała przy

niéj ręka stara: „Euangelia Wtrzeczia Niedzielie aduentu". — Toż przy perykopie ze św. Jana, Rozdz. 1 w. 19 — 29:
[Karta 7ma arkusza G]

O pytaniu Liecemierniczym
swiętego Jana. Jan j.

POslalij Zydowie od Jeruzalem kaplany y Lewity ku ianowi aby pytali iego, Ty ktory iestes? Y wyznal iest a nie zaprzal. A wyznal iest, iże nie iestem ia kristus. Y pytali iego. A czoż tedy? Heliasz iestes ty? Y rżekl. Nie iestem. Prorok iestes ty? Y odpowiedzial. Nie. Rzekli przeto Zydowie. Kto iestes ty, abysmy odpowiedz dalij tym ktorzy poslalij nas? Czo mowisz o sobie? Rzekl. Ja glos wolaiacy na puszczy, Sprawuycie drogę pańska, iako rzekl Ezaiasz prorok. A ktorzi poslanij bylij, z licemiernikow byli. Y pytali iego a rzekli iemu. A czoż tedy krzcisz, gdyż ty nie iestes Kristus, anij Heliasz, anij prorok? Odpowiedzial iym Jan rzekacz. Ja krzcże w wodzie, a posrzod was stanal, ktorego wy niewiecie. On iest ktory po mnie ma przidz, który przedemna stal sie iest, ktorego ia nie iestem dostoien abych rozwiazal rzemien iego bota. Ty rzeczy w Bethanij staly sie sú za Jordanem, gdzie byl Jan krzczacz.

Ręka owa zanotowała przy niéj: „Euangelia wczwarta niedzielie aduentu." W rzeczy saméj téż w ten dzień była w owym czasie czytana. Dzisiaj czyta ją już kościół w tych samych rozmiarach na niedzielę III Adwentu, a na niedzielę IV zaprowadzony jest natomiast inny wyjątek z ewangelii św. Łukasza, Rozd. III w. 1—7.

Cechę tę z końca XV i początku XVI w. noszą na sobie te perykopy jeszcze i pod innym względem. Dzisiaj zaczyna kościoł prawie każdą mniéj więcéj słowami: „Onego czasu"..., „W owym czasie"..., „W on czas"..., i t. p. Dawniéj tego nie było, a przynajmniéj rzadko przy któréj znajdowały się na początku te wyrazy, o czém także przekonują najstarsze Mszały dyecezyi krakowskiéj z r. 1494, 1495 i 151$^5/_6$. Owoż i w naszym Testamencie wyrazów tych niemasz jeszcze. Wyjątek n. p.

ze św. Marka, Rozdz. VI w. 17—30, czytany dawniéj i dzisiaj na dzień ścięcia św. Jana Chrzciciela, brzmi tu:

(Karta 3cią arkusza L.)

O scięciu Jana Krzciciela.
Marek w 6 kapi.

POsłał Herod a iαl Jana y zwiαzal go w ciemnicy, dla Herodiadi żeny Filipa brata swego, iże iα byl wziαl. Bo mowil Jan Herodowi. Nie słusze tobie miecz żenę brata twego. A Herodiada zprzeciwala sie onemu, y chciala zabicz iego, a niemogla. A Herod bal sie Jana wiedzαcz iego múżem sprawiedliwym y swiętym, a ostrzegal sie iego, a słyszαcz iego mnogo cżinil, y rad iego sluchal. A gdy dzien pogodny priszedl byl, Herod dzien narodzenia swego wiecżerzα vcżynil ksiαżętom y starostam y przednijm Galileyskym. A gdy weszla czorka Herodiady y skakala, a podobalo sie krolewi, y spolu goduiαcym, krol rzekl dzieweczce. Pros odemnie cżo chcesz, a dam tobie, Y przisiαgl one, iże częgożkoli prosicz będziesz dam tobie, by też polowicę krolewstwa mego. Ktora gdy wyszla rzekla matce swe. Cżego mam prosicz? A ona rzekla: Głowy Jana krzciciela. A gdy weszla hnet s kwa

(verso)

pliwosciα ku krolewi prosila rzekαcz. Chcę abys mi hnet dal na krzinowie glowę Jana Krzciciela. A zasmucil sie iest krol, Prze przisięgę y prże spolu goduiαce niechcial ie zasmucicz. A posławszi scinacża przikazal prziniescz glowę iego na krzinowie, y dal onę dziewecżce, a dziewecżka dala matce swe. Czo vslyszawszy zwolenicy jego wzięlij cialo iego, y położilij ie w grobie.

Niema więc na początku dodawanych dzisiaj wyrazów: „Onego czasu".— Toż i przy perykopie z ewangelii św. Łukasza, Rozdz. XVI w. 1—10, czytanéj i dawniéj i dzisiaj na niedzielę VIII po Świątkach:

(Karta 7ma verso arkusza O)

Cżincie sobie prziaciele z mamony neprawosci. Lu. 16.

RZekl Jezus vczennikuom swym podobenstwo toto. Człowiek ieden byl bogaty, ktoriż mial wladarza, a ten oskarżon byl przed nim iakoby rozmarhal statek iego. Y zawolal go, a rzekl iemu. Czo to slyszę o tobie. Wyday poczet wladarstwa twego, bo iuż nie będziesz mocy wladnaci. Y rzekl iest wladarz sam w sobie. Czoż cżinicz mam, bo pan muoy odiymuie odemnie wladarstwo. Kopacz nie mogę, żebracz sie stydzę. Wiem czo vcżinię, aby gdyżbych zsadzon z wladarstwa przijeli mnie do domuow swych. Tehdy zwolawszy wsziczky dlużniky pana swego, mowil iest pirwemu. Czo iestes dlużen panu memu? A on powiedzial. Sto tun oleiu. Y rzekl iemu. Wezmiż Registra twa, a siedz rychle napisz piedziesiat. Potym pak iynemu rzekl. (reszty brak).

Dzisiaj zaczyna już kościół ten wyjątek od wyrazów: „W owym czasie“ mówił Jezus do uczniów swoich, i t. d. (w Wulgacie: Dicebat autem [sc. Jesus parabolam] et ad discipulos suos etc.).

Tej treści naszego Testamentu w wyjątkach odpowiada w zupełności język. Polszczyzna w téj książce, niebacząc na ortografią i błędną nader interpunkcyą, czyta się wprawdzie gładko, ale co krok przychodzi tu utykać o formy, które na początku XVI w. należały już do przestarzałych. Powtarza się tu dosyć często kształt złożony czasu przeszłego: stworzył jest, mówił jest.... zmarli są, przyszli są... Powtarzają się wyrazy bezokoliczne o pełném zakończeniu: odpowiedzieci, władnąci, ici, mocy (sic! mocy nie modzy, dlaczego téż dzisiaj pisać należy móc nie mòdz), niemniéj takież tryby rozkazujące na i: czci, wielbi, weźmi, idzi, podzi, święci się... Spotykamy się tu wyłącznie prawie z formą 3go przyp. l. mn. ludziem; z zakończeniem e w 7mym przyp. l. poj. przy rzeczownikach męskich na gardłową spółgłoskę bodze; i z zakończeniem ech w 7mym przyp. l. mn. rzeczowników męskich i niejakich ludziech, skrzydlech, dniech, a nawet och wieprzoch, słuchaczoch. Natrafiamy również prawie wyłącznie na zakończenie e w 2gim przyp. l. poj. rzecz. żeńskich: nadzieje, prace, krwie, a nawet

na formę jeszcze rzadszą na ę: do winnicę swe (Gram. Dra Małec. §. 180). Bezlik jest tu także przykładów nieściągniętych form przymiotnikowych: dobre wole, ofiary Joachimowe; powtarza się często liczba podwójna: dwie rybie, dwa pieniądza, a co do użytego tu czasem staropolskiego zaimka względnego i, ja, je, uderza to mianowicie, że jak w Biblii królowéj Zofii (str. XLIX) zaimek ten nie zawsze zgadza się ze swoim rzeczownikiem: „niewiasta jenż dotyka iego" (sic! karta L_2, powinno być ja, jaż albo jaże) „Wies ciem kupil, a potrzeba iest mi wygicz a oględacz gij" (sic! karta 7ma arkusza O, powinno być ją, jąż albo jąże — porównaj z tém Bibliotekę Warszawską z r. 1872, III. 133).

Również znajdujemy w naszym Testamencie bardzo często wyrazy, już nawet na początek XVI w. przestarzałe: przykrytca = obłudnik, licemiernik = faryzeusz, czucie = łać. vigilia, kobyłki = szarańcza, nikakie = żadną miarą, owszeki = zgoła, postata = podobieństwo, słza = łza, nie słusze mi = nie przystoi. Ważniejsza wszakże, że natrafiamy tu gęsto często na wyrazy czysto czeskie: pak, procz, sem, než, hned, tehdy, rozmarhał = roztrwonił, czesk. rozmarhati, na krzinowie = na misie, czesk. křinow, ożydamy = oczekujemy, czesk. ożidati, nie smilisz się = nie podobasz się, czesk. smjliti se, praktykarz = astrolog, tak tylko w języku czeskim; albo na wyrazy polskie z czeska przykrojone: pirwni, zamiast pirwy, cztwarty zam. czwarty, kulhawy zam. kulawy, poniżui zam. poniża, dwerze zam. drzwi, knieżę, knieżęcy zam. książę, książęcy, żena zam. żona, przjatielu zam. przyjacielu, łokiet zam. łokci 2gi przyp. l. mn., i t. p.

Ortografia, a mianowicie strona jéj graficzna, jest w tym druku także bardzo ciekawą i ważną, i określa już całkiem stanowczo czas wyjścia z pod prasy tego Testementu w wyjątkach. Zachodzi bowiem wielki przedział między urywkowemi rzeczami polskiemi, które się pojawiły były z oficyny Hallera przed r. 1521, a drukami Wietora z lat 1521 i 1522 i wszystkiém, co od tego czasu w języku polskim z pod pracy wyszło. Wietor, „przyczyniwszy do liter niemieckich — jak się sam wyraża w Ecclesiastes księgach Salomonowych z r. 1522 — wiele innych liter i punktów, których polskiemu językowi potrzeba

było", wprowadził pierwszy stale do ortografii polskiéj znaki dyakrytyczne nad i pod literami, t. j. kreski, kropki i ogonki. Od roku téż 1521, t. j. od pierwszych jego druków, mamy już we wszystkiém, co po polsku drukowano, łitery: ą, ę, á, ć, ń, ś, ź, ż, ł, użyte więcéj lub mniéj bałamutnie. Przed rokiem zaś 1521 tego wszystkiego albo wcale jeszcze niema, albo zastósowane jest z wielkiém wahaniem się i bardzo nieśmiało. W pieśni Bogarodzica przy Statucie Łaskiego z r. 1506 niema oprócz litery i, i litery ij (tak zwanego i duplex czyli geminatum, z polska „dwoje i") żadnéj innéj litery z kropką, kreską lub ogonkiem. Niemasz w niéj nawet jeszcze obcéj łacinie litery k, która tu jest oddaną przez l w połączeniu z literą r (ob. Statut Łaskiego w oryginale). To samo i w polskich nazwach miesięcy, znajdujących się w Brewiarzu łacińskim z r. 1507 i w dziele Liber horarum canonicarum z r. 1508, jako téż w wyrazach polskich: Chwala Bogu lub Tobie Mily Boze Chwala, przy końcu niektórych dzieł łacińskich z r. 1511. Toż powtarza się i w Agendzie łacińsko-polsko-niemieckiéj z r. 1514, gdzie drukarz dodatkowo jeszcze oddał nasze nosowe ą, ę, przez ᾳ (greckie alpha cum jota subscripto): bᾳdᾳ = będę, samknᾳl = zamknął. Postęp niejaki pod tym względem, ale bardzo nieśmiały, okazał się dopiero w Początku ewangelii św. Jana, drukowanym około r. 1516 przy końcu dzieła Septem canonice epistolae. Jest tam tego razem z zatytułowaniem tylko 20 wierszy, a drukarz widocznie zawahał się tu: czy brzmienia czysto-polskie oddać po dawnemu bez wszelkich znaków rozróżniających, czyli téż wyróżnić je kropkami i kreskami. Nosowe ę wyrażone tu jest albo przez e samo, meza = męża, albo przez ae, swiaete = święte; ą albo przez ᾳ, sᾳ = są, albo przez au, poczautek = początek; ó albo tylko przez o, albo z czeska przez uo, buog = Bóg; é albo przez ė (z kropką) swiėcij = świéci; albo przez ee, swee = swe; toż á przez aa, Jaan = Ján; t jest raz przekreślone (a raczéj u góry łukiem zakończone), raz nie, poslany = posłany, bylo = było, nasze zaś dz jest tu oddane przez d' z tytlem, narod'eni = narodzeni. Takie wahanie się widać i w Żywocie Chrystusa in 4to, dedykowaném Elżbiecie, siostrze Zygmunta I, gdzie drukarz z czeska przykroić chciał ortografią polską, ale w połowie drogi stanął. Z druków oficyny Hallera,

które się przed r. 1521 pojawiły, stanowi tu tylko wyjątek Traktat o ortografii polskiéj St. Zaborowskiego, w którym polskie brzmienia wyrażone są literami pomysłu Zaborowskiego, upstrzonemi licznemi kropkami pojedynczemi i podwójnemi, ale w którym to szczególnie uderza, że Zaborowski oddał nasze a, á, é, ą, ę, przez greckie α, i to albo przez samo α, albo przez α z kreską u dołu, lub punktem u góry lub u dołu.

Zestawiając więc z tém wszystkiém Testament nasz, nie można go żadną miarą zaliczyć do druków, które się pojawiły już po r. 1521, ale trzeba go uważać koniecznie za druk należący do czasu, w którym światło dzienne ujrzała Agenda, Początek ewangelii św. Jana i Traktat Zaborowskiego. Znaków dyakrytycznych nad literami niemasz tu prawie wcale. Znajdujemy tu tylko nosowe ę oddane przez e z ogonkiem czyli ae, jak w Początku ewangelii św. Jana, gdyż w ówczesnéj łacinie używano i w rękopisach i w drukach znaku ę na wyrażenie łacińskiéj dwugłoski ae (doctrinę=doctrinae, Galilęa=Galilaea). Natomiast niema tu jeszcze ą z ogonkiem, ale brzmienie to nosowe wyrażone tu jest trojako: albo przez greckie α, albo z czeska przez ú z kreską lub przez aú. Z czeska widzimy też często drukowane tu ó przez uo, nie znajdujemy wcale jeszcze liter ć, ń, ś, ź, a tylko znowu widzimy ż z kropką, i to wyrażaiące albo nasze dzisiejsze ż, albo w połączeniu z literą c nasze dzisiejsze cz, co właśnie stale ówczesne druki czeskie praktykowały. Litera t wreszcie jest tu zaledwie raz na sto razy łukiem u góry zakończona, a po gardłowych k, g, widzimy tu znowu z czeska użyte y: wielky, mnogy. Czech więc tylko z rodu mógł składać Testament, i to Czech uczony, a takim był właśnie Floryan Ungler (Fr. Max. Sobieszczański w Encykl. Powsz. i w liście, pisanym łaskawie do mnie dd. 19 listopada r. 1871) drukujący wiele nakładem Hallera w l. 1514 — 1522.

Wszelką wątpliwość wreszcie co do osoby drukarza i co do czasu wyjścia naszego Testamentu, usuwają znajdujące się się w nim czcionki, rameczki i drzeworyty.

Testament drukowany jest dosyć brzydką, nierównie i pokręconą gotyką, któréj żaden drukarz krakowski nie posiadał, tylko jeden Ungler. Rezultat ten wydało porównanie Testamentu

z drukami krakowskimi aż po rok 1550, których biblioteka im. Ossolińskich posiada w wydaniach oryginalnych i w podobiznach przeszło 700. Koło r. 1530 uważał już Ungler sam czcionki te za przestarzałe i zużyte, a postarawszy się o piękniejsze i kształtniejsze, zarzucił je całkiem. W r. 152$^4/_5$ drukował niemi jeszcze Grzegorza z Szamotuł Enchiridion impedimentorum in matrimoniis, nadzwyczajną już dzisiaj rzadkość bibliograficzną, któréj biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego posiada tylko cztery kartki: tytułową, jednę z przedmowy i fol. 3 i fol. 4 tekstu. W r. 1529 użył ich już tylko częściowo na karcie tytułowéj i tu i owdzie we środku dzieła Zaborowskiego De coelibatu, i w drugiéj (?) edycyi Grzegorza z Szamotuł Enchiridionu. Użył ich także w ten sposób częściowo w wydaniu z r. 1530 Mateusza z Wrocławia Prosarum dilucidatio (wiersze we środku tych dzieł a w ostatnim i dedykacya są niemi drukowane. Od tego czasu niema już śladu, żeby Ungler rzecz jaką tymi charakterami drukować miał. Zarzucił nawet odtąd i ich inicyały, także mocno pokręcone, których zresztą zwykł był używać także w połączeniu z czcionkami mniejszemi innego kształtu. Użył tych inicyałów w ten sposób n. p. w dziełach: Grzegorza z Szamotuł Processus juris z r. 1531, Błogosławionego Wincentego Prophetiae Danielis tres horribiles z r. 1527, Dra Garsiasa Lecturae arborum consanguinitatis z r. 1522, w dziełku Libellus de quibusdam futuris ex s. Brigittae revelationum libris z r. 1522, i w dziełku bez w. r. Lectura super titulo de regulis juris libro sexto. Użyte one są także w ten sposób i w św. Bonawentury Żywocie Chrystusa in 4to, dedykowanym Elżbiecie Legnickiéj, starszym od wydania Wietora in fol., który zresztą innemi czcionkami mniejszemi jest drukowany, jak nasz Testament.

Z rameczkami i obwódkami różnego rodzaju, któremi każda stronica u góry, u dołu i po bokach jest zamknięta, ma się rzecz podobnie. Okazują się one zaraz na pierwszy rzut oka Unglerowskiemi: są złożone z najróżnorodniejszych floresów, gałęzi, kwiatów, goździków, róż, z pękatych kolumn i słupów pojedynczych dziwnéj formy i pstrocizny, z zawieszonymi na nich kutasami, dzwonkami i t. p., i przypominają mimo woli powiedzenie o nich Lelewela (Bibl. ks., I 83): „mniemałby kto, że to płód indyjski". Są przytém dość surowego wyrobu,

niekształtne, i odbijają mocno od rameczek i obwódek, używanych w drukach Wietora i Scharfenbergerów, które są zgrabniejsze, kształtniejsze i pracowiciej wyrobione. Sam Ungler uznał je zresztą po rozstaniu się swojém z Hallerem za zużyte już i przestarzałe, i choć miał przeszło 100 różnych kawałków, z których te rameczki i obwódki składał, robił z nich użytek jeszcze tylko tu i ówdzie. Roku n. p. 1523 użył dwóch z tych kawałków na bokach karty tytułowéj dziełka Historia pulchra imaginis Mariae Częstochoviensis; r. 1529 zamknął niektórymi, z nich przedmowę do nowéj edycyi Enchiridionu Grzegorza z Szamotuł, a r. 1531 tytuł dzieła Processus juris tegoż autora. W tym samym r. 1531 użył także jeszcze niektórych z nich, ale już w połączeniu z rameczkami piękniejszemi i ozdobniejszemi, o które się w tym czasie postarał, na karcie tytułowéj i w przedmowie Sadoleta Jakuba Wykładu Psalmu L (ob. wyżéj), w Pozdrowieniu członków Pana Jezusowych (ob. w.), a r. 1533 w dziełku Tarcza duchowna i w druku Rubricella quotidiana pro dioecesi crac. ad A. 1533, gdzie na tytule po prawéj i lewéj stronie patrzącego umieścił dwa z tych kawałków. Odtąd niema już śladu, żeby robił był z nich użytek kiedykolwiek.

Słów kilka jeszcze o drzeworytach. Są one tu także wielce ciekawe. Ungler przybywszy r. 1511 do Krakowa, przywiózł ze sobą nietylko pewien zapas czcionek i rameczek do obwodzenia niemi tytułów i kartek, jakich inni drukarze nie mieli, ale także znaczną liczbę (blisko 100) drzeworytów wyrobu Norymberskiego (?), mniéj więcéj 3" wysokich a 2"1'"—2" 2'" szerokich, którymi się także żaden z drukarzy krakowskich poszczycić nie mógł. Drzeworyty te przedstawiały niektóre sceny ze starego Zakonu i wiele bardzo scen z życia Jezusa Chrystusa. Jednego z nich, wyobrażającego Wieczerzę Pańską, użył zaraz r. 1512 w dziele Ordo missae Secundario diligentissime correctus, nad którém głównie pracował ks. Stanisław Zaborowski. Dzieła tego in 4to puścił Ungler w obieg od razu aż pięć różnych edycyj tytułowych (wszystkie są w bibliotece im. Ossolińskich), i umieścił w jednéj na odwrotnéj stronie tytułu dedykacyą St. Zaborowskiego Janowi Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, dd. Cracoviae A. 1510 sexto Kalendas Septembris, w czterech zaś innych właśnie Wieczerzę

Pańską, zamkniętą tu w poważną ramkę, w której na czarnym tle z dwóch wazonów wyrastają różne arabeski, i którą Lelewel bliżej opisuje i w podobiźnie ją podaje (Bibl. ks., I. 79 i Tabl. VI). Ta sama rycina znajduje się także na Liście 90 Sieniawskiego Żywotu Chrystusa in 4to, gdzie nosi napis: „Wieczérzá milégo pana Jezusa ostateczná". — Znaczniejszéj liczby takowych, bo aż 36, użył Ungler r. 1514 w dziele Benedykta Chelidoniusa Passio Jesu Christi Salvatoris mundi, które w spółce z Wolfgangiem de Paffenhofen czyli Lernem drukował dla Hallera. Wieczerza Pańska, ta sama, znalazła się tu na karcie B, a oprócz niéj w różnych miejscach Passyi jeszcze 35 innych drzeworytów, z których 31 przedstawia wyłącznie różne sceny z męki Chrystusa Pana, a wszystkie są tego samego wyrobu, kształtu i rozmiarów. — Otóż ryciny te znajdują się i w naszym Testamencie, są bez napisów, i służą tu niejako za illustracyą czyli objaśnienie obrazowe do wyjątków ze starego Zakonu i do perykop ze św. ewangelistów. Mianowicie:

— (Karta A_2 verso) Strącenie Lucypera z nieba. Pod tym drzeworytem:

Lucifer s pychy chcial sie bogu rowny stacz,
Przeto z anioly musil z nieba vpascz.
Pan Buog na pyszne ij Harde sie gniewa,
Ale pokornym miloscz swaú dawa.

Drzeworyt ten nie jest nawzajem żadnym wyjątkiem objaśniony, gdyż karta 3cia arkusza A jest wydarta.

— (K. A_4 v.) Stworzenie Ewy. Pod tém:

Wyiαl pan Buog koscz z Adama spiαcego,
A stworzil Ewe czudnα niewiastę s niego.
Aby byla pomoczniczka iemu podobna,
Y s nijm towarziszka zawzdy rowna.

— (K. 5ta v. ark. A) Bóg błogosławi Adama i Ewę. Pod tém:

Dobrorzeczyl iym pan Buog aby sie mnożilij,
Ziemię s pożitky posięgnαwszy aby napelnilij.
Aby panowalij nad wszemi zwierzęty ziemskiemi,
Nad rybami morskiemi, y ptaky niebieskiemi.

— (K. 6ta v. ark. A) Bóg zakazuje Adamowi i Ewie jeść z drzewa wiadomości dobrego i złego. Pod tém:

Y dopuscil ijm w Raiu wszego drzewa pożywacz,
  Jedno tylko zakazuiαcz chcial zachowacz.
Rzekαcz, skoro go oba vkusicie,
  Smierciα potym vmrzecz musicie.

Wyjątku z Genesis, Rozdz. II w. 16—21, objaśniającego nawzajem tę rycinę, niema, gdyż karta 7ma ark. A jest wydarta.

— (K. 8ma v. ark. A) Wygnanie Adama i Ewy z raju. Pod tém:

A tak przez przikazania przestαpienie,
  Stracilij w Raiu przebywanie.
Y też za swoie tamże przestępstwo,
  Wzielij na się od Boga przeklętstwo.

Ta sama rycina znajduje się i w P a s y i C h e l i d o n i u s a z r. 1514 na karcie A verso.

— (K. B. v.) Adam przebrany w skórę z dzikiego zwierza, kopie ziemię, Ewa siedzi w takiémże ubraniu z rozpuszczonym włosem, i ze łzami w oczach trzyma przy piersi niemowlę; za nimi góra i las. — Pod ryciną tą niema już żadnego wiersza; niema takich wierszy i pod drzeworytami następującymi. Do ryciny téj niemasz i odpowiedniego wyjątku z Genesis, Rozdz. III w. 16 — 19, gdyż karty 2ga i 3cia ark. B są wydarte.

— (K. B_4 v.) Noe leży w pianym stanie, trzéj synowie jego stoją przy nim: Cham naśmiewa się z ojca, Sem i Jafet odwracają zasmuceni swoje twarze. — Do ryciny téj niema odpowiedniego wyjątku z Genesis, Rozdz. IX w. 20 — 28, bo karty 5ta — 8méj arkusza B są wydarte.

— (K. D_4 v.) „Biskup“ Izachar wzgardza ofiarą Joachimową. — J a k właściwie ten drzeworyt w naszym Testamencie w y g l ą d a, o b a c z n a p r z y ł ą c z o n y m o d c i s k u Nr. 663.

— (K. E v.) Radość Joachima i Anny z powodu narodzenia się P. Maryi.

— (K. E_2 v.) P. Marya, ofiarowana po trzech leciech przez Joachima i Annę do kościoła w Jeruzalem, wchodzi do

niego pokornie przed rodzicami przez pietnaście stopni. — Rycina ta jest objaśniona bliżej dopiero na karcie E_4 wyjątkiem p. n. „O ofierowaniu Marie", przy którym nie jest powiedziano, skąd wzięty. Z tém wszystkiém karta 3cia ark. E jest tu wydarta, i zdaje się, że w tém miejscu musiała zajść podczas druku jakaś pomyłka.

— (K. E_4 v.) Zaślubienie Józefa z Maryą.

— (K. 5ta v. ark. E) Archanioł Gabryel pokazuje się w kościele Zacharyaszowi.

— (K. 6ta v. ark. E) Zwiastowanie P. Maryi. — Wyjątku ze św. Łukasza, Rozdz. I w. 26 — 39, objaśniającego tę rycinę, niema, gdyż karta 7ma ark. E. jest wydarta. Ten sam drzeworyt znajduje się także w Pasyi Chelidoniusa z r. 1514 na karcie Aij.

— (K. 8ma v. ark. E.) Narodzenie św. Jana. — Ten sam drzeworyt znajduje się także w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to na Liście 12.

— (K. F. v.) Józefowe domniemanie, scena ze św. Mateusza, Rozdz. I w. 18 — 25.

— (K. F_2 v.) Narodzenie Pana Jezusa. — Ta sama rycina jest i w Pasyi Chelidoniusa r. 1514 na karcie A ij.

— (K. F_3 v.) Nawiedzenie pasterskie.

— (K. F_5) Obrzezanie Jezusa. — Ten sam drzeworyt jest i w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to na Liście 22.

— (K. F_5 v.) Przyjście trzech królów.

— (K. G_2 v.) Stracenie Jezusa, gdy miał lat dwanaście, scena ze św. Łukasza, Rozdz. II w. 44 — 52.

— (K. G_3 v.) Św. Jan chrzci w Jordanie.

— (K. G_4 v.) Św. Jan chrzci Pana Jezusa w Jordanie. — Ta sama rycina znajduje się także w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to, na Liście 36.

— (K. 5ta v. ark. G) Szatan kusi Pana Jezusa. — Ten sam drzeworyt znajduje się i w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to na Liście 37.

— (K. 6ta v. ark. G.) Kapłani i Lewici pytają św. Jana, scena z ewangelii św. Jana, Rozdz. I w. 19 — 29.

— (K. 7ma v. ark. G) Jezus z dwunastu apostołami.

— (K. 8ma v. ark. G) Gody w Kanie Galilejskiéj. — Ta sama rycina jest i w Sieniawskim Żywocie Chrystusa

in 4to na Liście 40 verso.

— (K. H v.) Rozmowa Jezusa z Nikodemem.

— (K. H_3 v.) Jezus z Samarytanką przy studni.— Perykopa odpowiednia ze św. Jana, Rozdz. IV w. 3 i nn., zaczyna się już na karcie H_2 verso.

— (K. H_4 v.) „Królik z Kafarnaum" prosi Pana Jezusa o uzdrowienie syna.

— (K. 7ma v. ark. H) Jezus z uczniami swoimi.— Rycina przedstawia ośm postaci razem z Chrystusową.

— (K. 8ma v. ark. H) Jezus z uczniami. — Dziewięć postaci razem z Chrystusową.

— (K. I_2 v.) Jezus z swoimi uczniami. — Razem z Chrystusową postaci siedm.

— (K. I_3 v.) Jezus z uczniami. — Postaci siedem, jak na karcie I_2 verso.

— (K. 6ta v. ark. I) Jezus naucza, scena ze św. Łukasza, Rozdz. XI w. 5 — 13. Ten sam drzeworyt jest aż dwa razy powtorzony także w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to na Listach 42 i 76 verso.

— (K. 7ma v. ark. I) Jezus naucza. — Rycina ta nie różni się niczém od poprzedzającéj. Perykopy do niéj stósownéj niema, gdyż karta 8ma ark. I jest wydarta.

— (K. K v.) Jezus uzdrawia trędowatego. — Perykopa do téj sceny zaczyna się już na 1széj stronie karty K.

— (K. K_2 v.) Jezus uspokaja nawalności morskie.

— (K. K_3 v.) Jezus wypędza dyabelstwo w wieprze, scena ze św. Marka, Rozdz. V w. 11 — 21.

— (K. K_4 v.) Jezus uzdrawia paraliżowatego, scena ze św. Mateusza, Rozdz. IX w. 1 — 8.

— (K. 5ta v. ark. K) Jezus uzdrawia niewiastę, scena ze św. Mateusza, Rozdz. IX w. 18 — 26.

— (K. 6ta v. ark. K) Jezus wyrzuca dyabelstwo nieme, scena ze św. Łukasza, Rozdz. XI w. 14 — 28.

— (K. 7ma v. ark. K) Jezus ze swoimi uczniami.— Razem z Chrystusową postaci siedm, jak na kartach I_2 v. i I_3 v.

— (K. 8ma v. ark. K) Św. Jan posyła z więzienia dwu zwolenników swych do Jezusa.

— (K. L v.) Grzesznica omywa łzami nogi Chrystusa. —

Ta sama rycina jest także aż dwa razy powtórzona w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to na Listach 45 verso i 70.

— (K. L_2 v.) Ścięcie św. Jana Chrzciciela.

— (K. L_4) Jezus uzdrawia niemocnego u stawu, scena ze św. Jana, Rozdz. V . 1 — 17.

— (K. 5ta ark. L) Jezus karmi pięć tysięcy ludzi. — Ten sam drzeworyt znajduje się i w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to na Liście 52 verso.

— (K. 6ta ark. L) Jezus chodzi po morzu.

— (K. 7ma v. ark. L) „Niektóry w zakonie nauczony" kusi Jezusa, scena ze św. Łukasza, Rozdz. X w. 23 — 37.

— (K. 8ma v. ark. L) Jezus uzdrawia suchą rękę mającego, scena ze św. Mateusza, Rozdz. XII w. 9 — 15. — Ta sama rycina, co na karcie L_4.

— (K. M_2 v.) Mistrzowie i licemierniki pytają Jezusa, scena ze św. Mateusza, Rozdz. XV w. 1 — 11. — Ta sama rycina, co na karcie 7méj v. arkusza L.

— (K. M_3 v.) Jezus ratuje niewiastę Chananejską. — Perykopy do tego drzeworytu ze św. Mateusza, Rozdz. XV w. 22 i nn., niema, gdyż karta 4ta ark. M. jest wydarta.

— (K. 5ta v. ark. M) Jezus karmi cztéry tysięcy ludzi.— Ta sama rycina, co na karcie 5téj ark. L; jest ona także i w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to na Liście 52 verso.

— (K. 6ta v. ark. M) Jezus z uczniami swoimi.—Siedm postaci razem z Chrystusową, jak wyżéj na karcie I_2 v.

— (K. 8ma v. ark. M) Jezus wypędza ducha niemego, scena ze św. Marka, Rozdz. IX w. 14 i nn. — Perykopy całéj, objaśniającéj nawzajem ten drzeworyt, niema, gdyż arkusz N i 1sza kartka ark. O są w naszym Testamencie wydarte. Rycina jest zresztą zupełnie ta sama, co na karcie L_4.

— (K. O_2) Mistrzowie i licemierniki szemrzą, scena ze św. Łukasza, Rozdz. XV w. 1 — 10. — Zupełnie ta sama rycina, co na karcie 7méj v. ark. L.

— (K. 3cia ark. O) Jezus i bogacz, scena ze św. Mateusza, Rozdz. XIX w. 16 — 26.

— (K. 5ta v. ark. O) Jezus uzdrawia człowieka opuchłego, scena ze św. Łukasza, Rozdz. XIV w. 1 — 11. Jak

właściwie ten drzeworyt w naszym Testamencie wygląda, obacz na przyłączonym odcisku Nr. 662.

— (K. 6ta v. ark O) Jezus radzi „kniežęciu Licemierniczemu" wzywać ku obiadu ubogich a nie bogatych, scena ze św. Łukasza, Rozdz. XIV w. 12 — 14.

Razem więc zachowało się jeszcze w naszym Testamencie rycin 59 a właściwie 50, gdyż niektóre z nich powtarzają się tu po 2, po 3 a nawet po 4 razy, a są wszystkie tego samego wyrobu, kształtu i rozmiarów, co Wieczerza Pańska, znajdująca się w poprawionym przez ks. St. Zaborowskiego Ordo missae, drukowanym r. 1512 przez Unglera, i ryciny w Pasyi Chelidoniusa, drukowanéj przez Unglera i Lerna w r. 1514, jak téż liczne ryciny w św. Bonawentury Żywocie Chrystusa in 4to, starszym od wydania Wietora z r. 1522 in fol., którego exemplarz uszkodzony znajduje się w bibliotece ks. ks. Czartoryskich w Sieniawie, z dobrze zachowaną Przedmową „na żywot pana Jezusow ku oswieczone pannié pannié Elzbiécie, dobré pamięci, krolewnié Polskié ij księžnie Legniczkié. etc." Z drzeworytów w Pasyi Chelidoniusa z r. 1514 (dziełko to jest w 4ce i ma wszystkiego razem z tytułem kart nl. 18, Sign. A—Diiij) znalazło się wprawdzie w naszym Testamencie tylko 3, ale musiały w nim być i inne, odnoszące się do scen z męki Chrystusowéj, czego dla braku końca książki sprawdzić już dzisiaj trudno, ale co samo z siebie wynika, gdyż w Testamencie naszym są perykopy uporządkowane nie podług następujących po sobie świąt i uroczystości, ale idą, jak już zauważano, mniéj więcéj w porządku, odpowiadającym chronologicznemu biegowi życia, nauk i cudów Chrystusa Pana. Musiały więc w nim po tych wyjątkach, co się zachowały, następywać jeszcze inne, a zwłaszcza perykopy z ewangelistów św., czytane na Palmową niedzielę, na dni w Wielkim tygodniu, na samą Wielkanoc, na wszystkie niedziele po Wielkiéj nocy i t. d., i znajdowały się pewno przy nich i te inne ryciny z Pasyi Chelidoniusa, przedstawiające właśnie różne sceny z męki Chrystusowéj, jak: tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy, Jezusa umywającego nogi apostołom, modlącego się na górze Oliwnéj, otrzymującego pocałunek od Judasza, prowadzonego przed Annasza, przed Kaifasza, wtrąconego do więzienia, stawionego przed Piłatem, biczowanego, cierniową koroną uwieńczonego, Piłata umywają-

cego sobie ręce i t. p. i t. p. Z rycin zresztą z Pasyi Chelidoniusa, oprócz wzmiankowanéj już Wieczerzy Pańskiéj, jest jeszcze 24 innych powtórzonych w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to, mianowicie na Listach: 64 v., 88, 91, 97 v., 106, 109, 112, 114 v., 117 v., 121, 123, 126 v., 128 v., 129 v., 136, 139, 154 v., 163, 164, 165, 167 v., 170, 172 i 175 v. Odwrotnie znowu 8 innych rycin z tegoż Żywota powtarza się w naszym Testamencie (ob. wyżéj), i wszystkie są tego samego wyrobu kształtu i rozmiarów, a co ważniejsza: zachodzi między niemi ten ciekawy stósunek, że w Pasyi Chelidoniusa z r. 1514 są one odbite całkiem wyraźnie i dokładnie, w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to wyglądają już zupełnie zużyte, w naszym Testamencie zaś są wprawdzie mniéj wyraźne jak w Pasyi Chelidoniusa, ale za to daleko mniéj zużyte a dokładniéj odbite, ja. w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to.

Szczęśliwy zbieg okoliczności zdarzył, że 6 kliszów z tych drzeworytów doszło do naszych czasów, i razem z licznymi innymi drzeworytami różnych dzieł polskich w. XVI i XVII przechowywane są starannie w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W r. 1849 zebrał je razem św. p. Józef Muczkowski, uporządkował i w sporéj księdze in fol. w Krakowie odbić kazał (Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII w. odbitych. Recueil de gravures sur bois imprimées dans divers ouvrages polonais au XVI et XVII siècle). Naszych 6 drzeworytów umieścił dopiero pod Nrami 660, 661, 662, 663, 664 i 665, a w których dziełach polskich XVI i XVII w. znajdowaćby się mogły, nie powiedział. Są to właśnie drzeworyty Floryana Unglera, o których mowa, a droga, którą przeszły na własność Uniwersytetu Jagiellońskiego, łatwo wykazać się daje. Około r. 1553 po śmierci Heleny Floryanowéj, wdowy po Unglerze, nabyli je Scharfenbergerowie razem z różnymi przyborami drukarskimi oficyny niegdyś Unglera, jego literami uncyalnemi, floresami, rycinami i t. p. (Lelewel, Bibl. ks., I 174 i n.). Dostało się im to wszystko, zdaje się, za różne sumy pieniężne, jakie sobie Mikołaj i Stanisław Scharfenbergerowie do drukarni Unglera rościli (Bandtkie, Hist. druk. krak., str. 275 i n.). W w. XVII przy zamykaniu oficyny Scharfenbergerów przeszły na własność drukarni Piotrkowczyków, a w r. 1673—1676 z całą tą oficyną i wszelkimi jéj przyborami

w darze lub drogą kupna dostały się Akademii krakowskiéj (Bandtkie, Hist. druk. krak., str. 413, 491.—Hist. druk. polsk., I. 197.— Lelewel, Bibl. ks., I. 212). Jako stare, niepotrzebne rupieci, ulegały téż zniszczeniu, ginęły, i tylko 6 z nich doszło do naszych czasów, które téż Muczkowski w Zbiorze swoim odbił i Nrami 660, 661, 662, 663, 664 i 665 oznaczył. Za wstawieniem się Dra Stanisława Krzyżanowskiego, wydawcy Rocznika dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich, wydane łaskawie zostały do użytku naukowego, i przyłączają się tu na osobnéj tablicy, oznaczone tymi samymi Nrami, które mają w Zbiorze Muczkowskiego. Dwa z tych drzeworytów: Nr. 662 i 663, znajdują się jeszcze dzisiaj w naszym Testamencie; Nrów 660, 661, 664 i 665 niema już wprawdzie, ale znajdowały się pewno na téj lub owéj karcie wydartéj. Znajdują się zresztą w Sieniawskim Żywocie Chrystusa in 4to na Listach, których w téj chwili oznaczyć dokładnie nie umiém, gdyż mając sobie we wrześniu r. 1871 Żywot ten na całkiem krótki czas (na 48 godzin) do przejrzenia udzielony, nie mogłem go porównać ze Zbiorem Muczkowskiego, którego właśnie w tym czasie nie miałem pod ręką.

Treść zatém naszego Testamentu w wyjątkach nosi na sobie cechę końca XV i początku XVI w., jego język jest starożytny i zarzucony licznymi czysto czeskimi wyrazami, a strona graficzna użytéj w nim ortografii nie pozwala żadną miarą przypuszczać, żeby się mógł był pojawić już po roku 1520, i wskazuje zarazem, że mógł wyjść tylko z ręki urodzonego i uczonego Czecha. Czcionki i ich inicyały, które tylko Czech Ungler miał, rameczki, które tylko on posiadał, ryciny, które jego były własnością i tylko w jego drukach się pojawiały, każą wreszcie wnosić, że Testament nasz a razem i św. Bonawentury Żywot Chrystusa in 4to, znajdujący się w Sieniawie, drukował nie kto inny, tylko Floryan Ungler. A ponieważ to były dzieła w każdym razie kosztowne i wymagały wielkiego nakładu, on zaś był w l. 1514 — 1522 w wielkim niedostatku pieniężnym, nie drukował ich własnym kosztem, na własną rękę, lecz nakładem bogatego Jana Hallera, dla którego wiele w tym czasie pracował. Nasz Testament téż z téj przyczyny może i powinien, jak wszystkie nakłady Hallera, chociaż rzeczywiście były składane i drukowane przez Unglera,

ODCISKI SZEŚCIU DRZEWORYTÓW

zachowanych w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, których znaczny zapas posiadał na początku XVI wieku drukarz krakowski Floryan Ungler, i użył ich w mniejszéj lub większéj ilości w dziełach:

1) Ks. Stanisława Zaborowskiego Ordo missae Secundario diligentissime correctus, cura Floriani Unglerii Cracoviae in regia civitate A. D. 1512 impressus,

2) Benedykta Chelidoniusa Passio Jesu Christi Salvatoris mundi, impress. Cracoviae per Florianum et Wolfgangum de Paffenhofen A. D. MDXIIII.

i w dwóch dziełach polskich, drukowanych około r. 1520 nakładem Jana Hallera, mianowicie:

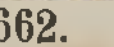


660.



661





662.



663.



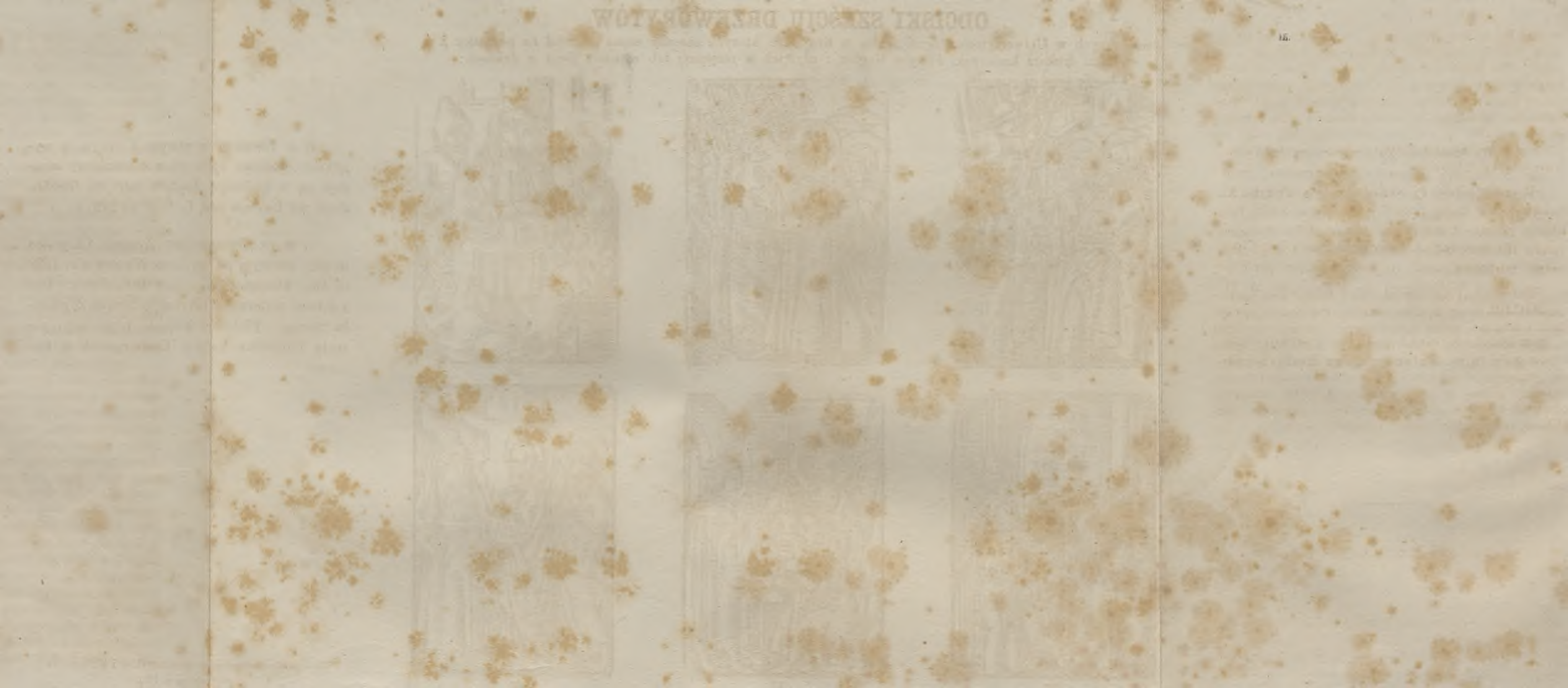
664.



665.

3) w Testamencie starym i nowym w wyjątkach, którego egzemplarz uszkodzony znajduje się w bibliotece Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie pod L. Inw. 60·862, i

4) w św. Bonawentury Żywocie Chrystusa in 4to, starszym od wydania Wietora z r. 1522 in fol., którego egzemplarz uszkodzony, lecz z dobrze zachowaną dedykacyą siostrze Zygmunta Starego, Elżbiecie księżnie Legnickiej, posiada biblioteka książąt Czartoryskich w Sieniawie.



uważany być za druk Hallerowski, i za taki uzn‘ł go téż wydawca Biblii królowéj Zofii, który pierwszy wiadomość o nim podał. — Nie przechwalał się tedy Floryan Ungler, ani używał fortelu drukarskiego, gdy w r 1534, zalecając wysoce zacnym Korony polskiéj obywatelom wydany w drukarni swojéj Zielnik Falimierza, powiedział był między innemi o sobie: „Pracem się téj naprzód i przed innymi podjął, żem księgi polskie nigdy niebywałemi buksztaby drukował, potém inni ze mnie przykład brali.“

Załuski Andrzéj Stanisław Kostka na Załuskach, z Bożéj i Stolicy św. Apostolskiéj łaski biskup płocki. Processus de non fovendis et conservandis Hebraeis, dd. w Pułtusku 1728 1 Maji. Fol., arkusz rozłożony.

List pasterski, napisany po polsku, którego treść umieszczone na dole wyrazy łacińskie wskazują. Powodem do jego wydania i nakazania całemu duchowieństwu i zakonom in virtute s. obedientiae, ażeby dobry przykład z siebie dając, żydów z dóbr swoich na św. Jan następujący wyrugowali, był, zdaje się, podniesiony z naciskiem w Liście rabunek świątyń Pańskich, wykonany głównie za przyczynieniem się żydów, mianowicie okradzenie kościołów: wiskiego, prasnyskiego, podoskiego, winnickiego, szelkowskiego i innych kilkunastu.

IV.

WYKOPALISKA.

Bnin. W jeziorze bnińskim ks. B. Antoniewicz odkrył ślady mieszkań nawodnych przedhistorycznych. Pale dębowe ułożone regularnie, jednym końcem zostają pod wodą a drugim sięgają łąki. Rybacy wydobywali tam zawsze mnóstwo rozmaitych kości. Tuż nad nadbrzeżem, do którego sięgają pale, znajdują się dwa kopce. Jeden okrągły, około 15 łokci wysokości mający, w kształcie głowy cukru, nieco u góry spłaszczony; drugi tak samo wysoki, obejmujący powierzchni około 1½ morgi magdeburskiéj, wewnętrz wklęsły, z brzegami wystającemi na 6 do 8 stóp wysokości.

Budyszyn. W lipcu wykopano wiele polskich trojaków Stefana Batorego i Zygmunta III, także monety litewskie i miasta Rygi.

Gołowków, powiat czehryński gub. kijowska — w téj wsi wykopano skarb, zawierający głównie monety rzymskie z pierwszego wieku naszéj ery; pomiędzy niemi odróżnić można monety bite za Trajana, Antoniusza Werusa.

Gruszów pod Dąbrową w tarnowskim — około téj wsi, w połowie września wydęły piaski w skutek zawiei cały hufiec zbrojnych jakichś rycerzy; rozróżnić można niemal było dokła-

dnie całą postać i uzbrojenie, składające się prawie z samych szałek, za najmniejszém jednak dotknięciem rozsypało się wszystko w proch (Gazeta pol. N. 223, Czas N. 228). Kości nadesłane do Krakowa uznane zostały przez prof. Altha za szczątki skamieniałych zwierząt morskich, do pniów podobnych; znaleziono tam okrzeski krzemienne, oraz dwa mieczyki bronzowe (Czas N. 235).

Kielce. W kwietniu na górze zamkowéj, na któréj wznoszą się ruiny zamku, w jednym z dołów po zapadnięciu się odkryto przepaść niezmierzoną, w głębi któréj widzieć się daje ściana .drewniana w kształcie cembrowiny, a z wierzchu sterczą kawały spruchniałego drzewa. — Z tego wszystkiego wnosić wypada, że dół ten stanowił szyb górniczy; wydobywano tu niegdyś w małéj ilości miedź a nawet i srebro.

Kraków. Przy ulicy S. Józefa, na początku kwietnia, odkryto garnek szczelnie zalany smołą, mieszczący w sobie po większéj części srebrne grosze pragskie, zupełnie atoli zniszczone.

Leitmeritz. W kwietniu wykopano: gdański szeląg 1555, elblągski szeląg 1556, Albrychta brandeburskiego szeląg 1563. Wykopalisko w Prusach zachodnich zawiera w sobie: kilkaset ortów Zygmunta III (1621 — 24), trzydzieści ortów gdańskich (1623 — 26), szóstak polski 1657, 50 szóstaków (1624—27), 50 trojaków (1620 — 24), 300 półtrojaków (1620 — 27), elblągskie półtrojaki (1630 — 32), 12 rygskich półtrojaków (1622 — 24).

Lida, na Litwie — w październiku przy przebudowywaniu murów spalonego kościoła, wykryto cmentarz tatarski: wszystkie szkielety znaleziono w położeniu siedzącém — wykopywano w następującym porządku: naprzód czaszki, potém stawy szyjne, daléj żebra, a nakoniec kości nóg w położeniu poziomém. Gdzieniegdzie natrafiono na szczątki zardzewiałéj broni. Według zebranych wiadomości okazuje się, że tam zostali pochowani Tatarzy, polegli pod murami zamku lidzkiego w 1506 r. (Gaz. pol. N. 232).

Łęgonice małe, powiat opoczyński. P. Kornel Kozłowski pod górką, po znacznym wylewie rzeki Pilicy, znalazł w piasczystém podnóżu parę urn, mnóstwo niedopalonych kości i popiołów, żelaziwo rdzą przejęte, szczątki różnej broni, mieczów, ostróg, dzid, nożów i innych nieoznaczonego użytku i kształtu przedmiotów, środek z puklerza żelaznego okrągły, wielkości talerza z dziurami w około od nitów i z ostrym szpicem na środku, i trochę drobnych przedmiotów miedzianych czy bronzowych.

Nebotyn w Czechach. Żołnierz znalazł 21 medali rdzą grubo pokrytych. Po oczyszczeniu ze rdzy okazało się, iż medale są z lanego żelaza. Dwa z nich bardzo pięknie zachowane. S. G. Popiersie otoczone napisem: Casimirus Jagellonides; S. O. Jagellonis filius alter Prussiam volentibus fecit. Obiit Grodne A. D. 1492 aetat. 66 reg. 45. D. 7 Juni.—Medal drugi S. G. popiersie otoczone napisem: Joannes Albertus; S. O. Casimiri filius tertio genitus Vladislai Hungariae et Bohemiae regis ac divi Casimiri frater, Scytarum victor cum Valachis in praelio minor. Obiit Thorunii A. D. 1501 aetat. 41 reg. 9. D. 7 Aug; pod każdém popiersiem I. P. H.

Prosna pod Choczem. Znaleziono tu kości przedpotopowych zwierząt, a mianowicie szkielet głowy wołu przedpotopowego na wpół skamieniały.

Rudka w okolicy Jarosławia i Sieniawy pod lasem Piskorowieckim.—Władysław książę Czartoryski zarządził poszukiwania archeologiczne w miejscu, gdzie tradycya wskazywała Żalnik pogański. Odszukano tam skorupy wielce starożytnych naczyń glinianych, okrzeski krzemienne, popielnicę, oraz nader starannie obrobiony i wygładzony, kształtny klin kamienny.

Sierosławice na Szlązku. W sierpniu podczas oborywania wydobyto z ziemi naczynie gliniane, w którém znajdowało się pareset dobrze poczęści zachowanych srebrnych brakteatów, prawdopodobnie z XIII wieku pochodzących.

Swięciny, powiat kutnowski. Przy kopaniu rowu natrafiono na dwie urny gliniane z popiołami kości ludzkich (Gazeta pol. N. 266).

Szynwałd, w dyecezyi tarnowskiéj. Podczas naprawy kościoła, pleban tameczny ks. Augustyniak znalazł d. 14 marca pod ołtarzem w garnku glinianym 175 talarów z lat od 1622 do 1708, tak zwane krzyżowe holenderskie, hiszpańskie i inne, razem wagi 8 $^7/_8$ funtów, bite z srebra XVI próby. Dochód ze sprzedaży téj monety przeznaczył pleban na odbudowanie ołtarza zniszczonego i naprawę organów.

Wilkanów. Na łąkach téj wsi w okolicy wyszogrodzkiéj, stał kopiec sięgający jeszcze pogańskich czasów, który rozkopano i na głębokość jednéj stopy pod nasypem ziemi trafiono na pokład spróchniałego w zupełności muru z cegieł. Daléj ukazały się zarysy okrągłego, mieszczącego w sobie pusty spopielony pokład, z którego od czasu do czasu wyrzucano przepalone kamienie, kości ludzkie i odłam ki naczyń. Do koła muru na wewnętrznéj stronie cyrku, natrafiano co kilkanaście cali na miejsca wydrążane i zapełnione w większéj ilości popiołem, węglem i gęstemi do szczętu spróchniałemi odłamkami kości, z których jedna przedstawiała najdoskonalszy kształt prawego biodra człowieka. Każde z takich wydrążeń zawalone było większym kamieniem. Wewnętrzna średnica cyrku wynosiła stóp 18, zewnętzny obwód całego kopca zawierał stóp 285. Był to jak się zdaje punkt cmentarny pogańskich Słowian, gdzie palono zmarłych i popioły ich zgarniano do małych wydrążeń wewnątrz muru, a potém zastawiano kamieniami. Głównie do odkrycia tego przyczynił się Alex. hr. Przezdziecki.

Zaturka, powiat włodzimierski na Wołyniu. W téj wsi w czerwcu przy burzeniu starego zamczyska w murach znale-

ziono: butelkę z dokumentem jakimś, sznur pereł i puchar szklanny pełny brylantów.

Zbiki, nad Prosną pod Pleszowém. Odkryto tu starożytne urny czyli żale danych plemion starosławiańskich. Urny te, ze względu na to, że wieś Zbiki setki lat istnieje, sięgają może owych czasów, gdzie pierwsze plemiona zamieszkały Wielkopolskę, i nie orężem, ale z pługiem posuwały się naprzód, zmieniając lasy i dzikie obszary na urodzajną ziemię. Dotąd wykopano dziewięć urn (popielnic), które głęboko trzy stopy pod powierzchnią w pewnéj odległości rzędami na wschód słońca umieszczone były. Urny znajdujące się w pierwszym rzędzie miały kształt dzbana trzy stopy wysokiego, nakryte były pokrywami i mieściły w sobie popioły i części kości ogniem niestrawionych. Nieodznaczały się ani wyrobem ani kształtem i niemiały na sobie żadnych śladów upiększeń i napisów, lecz zupełnie proste, tworzyły lepiankę glinianą, dość dobrze wypalaną. Urny te zrobione są także w sposób prosty i z téj saméj co pierwsze materyi. W każdéj prawie urnie znajdywały się żelazne narzędzia do noży i haczyków podobne, które w przybliżeniu domyślać się każą, jakiemu zatrudnieniu oddawali się ówcześnie mieszkańcy ziemi naszéj.

V.

SPIS
PRYWATNYCH ZBIERACZÓW

z wyszczególnieniem ich zbiorów i kierunku, w jakim przedewszystkiem swoim studyom się oddają.

m. miasto, p. powiat, w. wieś.

362. Bartnicki ksiądz proboszcz w Liwie g. siedlecka — posiada niewielki zbiór numizmatyczny.

363. Edelstein Efraim Med. Dr. m. Łomża—zbiór znakomity polskich monet i medali.

364. Gloger Zygmunt, w. Jeżew p. tykociński— biblioteka licząca do czterech tysięcy dzieł, przeszło dwa tysiące monet polskich, rzymskich i medali, kilkadziesiąt pieczęci (tłoków), między temi najdawniejsza z napisem: Pieczęć Miasta Wisztyńca wolnego r. 1570. Herb jednorożec; kilkadziesiąt starych obrazów i portretów, między temi portret Stefana Czarnieckiego; kilkaset starych sztychów, do dwunastu map, kałamarz i pióro palestrantów naszych z w. XVI (Kłosy 1867 N. 98). Wykopaliska i narzędzia krzemienne, ozdoby srebrne znalezione w popielnicach pod wsią Ośnicą w Płockiem; archiwum złożone z papierów rodzin: Branickich h. Gryf, Sapiehów, Potockich, Szczawińskich, Wojnów i innych, ułomek kazania polskiego z wieku XIV. Z r. 1478 patent dany przez Jana Rzeszowskiego biskupa krakowskiego i Jakóba z Dębna kasztelana, Janowi Glogerowi

obywatelowi m. Krakowa na mistrzowstwo w sztuce rzeźbiarsko-złotniczéj.

365. Kobyliński Adolf, w Słonimskiem na Litwie — posiada niewielki zbiorek numizmatyczny.

116. (Uzupełnienie.) Kołaczkowski Julian, inżenier kolei Karola Ludwika we Lwowie — posiada zbiór rycin i rysunków.

1) Zbiór rycin i rysunków tak polskich jak i obcych obejmuje przeszło 2000 sztuk. Między polskiemi rycinami: najznakomitszych Falków, z których 8 przed pismem (avant la letre), Lubienieckiego dwa widoki rzadkie, Chodowieckiego 50 rycin, De la Belli, Canalettego, Orłowskiego, Oleszczyńskiego, Johna, Stachowicza i t. d. Rysunki własnoręczne Matejki: akwarella przedstawiająca Carów Szujskich przed Zygmuntem III, i rysunek ołówkiem: Ubiory w Polsce, obydwa rysunki pochodzą ze zbioru Masłowskiego; Grottgera trzy akwarelle i jeden rysunek; daléj rysunki Alexandra Orłowskiego, Peszki, Brodowskiego, Chodowieckiego, Smuglewicza, Stachowicza dwuarkuszowe rysunki tuszem: jeden Bitwa racławicka, drugi Wylądowanie legii polskiéj w St. Domingo; rysunki Rajchana, Raczyńskiego, Szlegla, Cypryana Godebskiego i wiele innych. Z obcych rycin ma między innemi: Dürera, Behama, Scheufleina, Pencza, Augusta Venetiano, Georgio Ghisi, Bartolozzego, Kornela Viszera, Salvatora Rosy, Hogartha, Volpaty i. t. d. w ogóle ze wszystkich szkół.

2) Biblioteka wprawdzie skromna ale doborowa, składająca się przeszło z 2300 tomów treści czysto literackiéj i historycznéj.

3) Autografy polskie razem do 500 sztuk, między temi najważniejsze są: księdza Marka karmelity z czasów konfederacyi barskiéj błogosławieństwo, Jana Sobieskiego, Jana Kazimierza, Fryderyka Augusta III, Stanisława Augusta, Cesarza Alexandra I list pisany z Kalisza do pani Rzewuskiéj, Albertrandego, J. Sam. Bandkiego, Juliana Bartoszewicza, Wojciecha Bogusławskiego, Chodźki Leonarda i Michała, Tadeusza Czackiego, Adama Czartoryskiego jenerała wojsk polskich, Denhoffa hetmana, Fredry Alexandra, Grabowskiego Michała i Ambrożego, Hoffmanowéj Klementyny, Kamińskiego Jana Nepomucena, Koronowicza, Joachima Lelewela, Łętowskiego biskupa, Mochnackiego Maurycego manuskrypta, Moniuszki, Padurry Tymka,

Pola Wincentego dwa wiersze nigdzie nie drukowane, Potockiego Ignacego i Szczęsnego, Słowackiego i Szajnochy, Jędrzeja Sniadeckiego, Syrokomli wiersz: Arszyn poezyi— pisany na papierze mającym rzeczywiście arszyn długości, Umińskiego jenerała, Wagi, Wiszniewskiego Michała, Zaleskiego Bohdana, Zienkowicza Leona i. t. d.

366. Moraczewski kapitan, m. Wilno—znakomity zbiór numizmatyczny.

367. Rakowski Władysław, w. Mikułowice p. stopnicki—zbiór miejscowych wykopalisk z kurhanów (Gaz. kielecka 1872 N. 37).

368. Sarnecki Wincenty, ur. w r. 1807, um. 26 września 1865 w Warszawie— miał zbiory dzieł sztuki (Tyg. illust. 1866, XIII, 22).

369. Tarnowski hr. Jan, w. Horochow na Wołyniu— biblioteka, zbiory rzeźb i malowideł (Tyg. petersb. 1835 N. 55).

IV.

Prace i poszukiwania archeologiczne

prywatnych archeologów w ciągu roku.

Brzostowski rzeźbiarz we wsi Księżnicach pod Koszycami w gub. kieleckiéj, odkrył w ołtarzu dzieło dłuta Wita Stwosza. (Kur. warsz. N. 14).

Działowski Zygmunt z Mgowa w pobliżu Grudziądza, posiadając znaczną zbrojownię polskiéj broni, zamierza wypracować dzieło o uzbrojeniu w Polsce.—P. Ludwik Łepkowski malarz archeologiczny, gromadzi grubą tekę bardzo ciekawych a nawet po części mało jeszcze znanych rysunków, przedstawiających zabytki broni z czasów przed Zygmuntowskich.

Krzyżanowski Stanisław Dr. w dobrach swych wsi Jozefpolu, w gubernii chersońskiéj, powiecie ananiowskim, rozkopywał w sierpniu mogiłę obok drogi wiodącéj do Karatajowéj. W kurhanie tym przy głębokości trzech metrów znalazł on 3 garnki ofiarnicze z żółtéj gliny niepolewanéj; w górnym pokładzie ziemi znajdowały się tam szkielety ludzkie i końskie, a między niemi amulet tatarski z kości słoniowéj w kształcie korka. Rysunki i wymiar szczegółowy czytelnik znaleść może w czasopismie wiedeńskiém: Mittheilungen der k. k. Central Commission

zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale, XVIII Jahrgang, Jänner, Februar. Wien 1873, str. 25—26.

Olsztyński M., Antoni Slusarski i Jan Zawisza w początkach sierpnia robili poszukiwania w grotach ojcowskich. W grocie Łokietkowskiéj znaleźli obficie porozrzucane kości ludzkie, daléj kości niedzwiedzi (Ursus spelaeus et (Ursus priscus) i kilka odłamków garnków różnéj formy i wielkości; w grocie zbójeckiéj kości ludzkie i zwierzęce, cały szkielet, kawałki żeber mamuta i kości niedzwiedzie; w grocie jerzmanowskiéj czyli nietoperzowéj kości niedzwiedzie; w grocie wierzchowskiéj narzędzia krzemienne, popioły przedwiekowego ogniska, ślady człowieka z epoki krzemiennéj, krzemienie obrabiane, skorupy naczyń różnéj formy i wielkości potrzaskane, kości wołu, jelenia i dzika używanych na pokarm.

Pawiński. Na wieczorném posiedzeniu kongresu archeologicznego w Petersburgu dnia 28 grudnia odczytał swą rozprawę o starożytnych cmentarzach słowiańskich w księstwie Meklemburgskiém, zwróciwszy uwagę na prace w tym przedmiocie archeologów Lischa i Kotlarewa, opisał urny pochodzące z grobów wendyjskich, mianowicie te, które w roku 1859 w okolicy miasta Gadebusz znaleziono.

Przezdziecki hr. Alex. znany archeolog, nader szacowne zrobił odkrycie, o którém donoszą dzienniki warszawskie. Pomiędzy Wyszogrodem a Płockiem na piaszczystéj przestrzeni nad Wisłą, pomiędzy karczmą Grabówką a wsią Osiną, na gruncie jenerała Bontemps, znalazł on fabrykę przedhistoryczną, gdzie się wyrabiały ostrza kamienne do strzał. P. Przezdziecki zebrał ich sto z okładem na jedném miejscu, a co więcéj, znalazł zarazem poobłupywane krzemienie, z których je wyrabiano, co dowodzi, iż w tém miejscu znajdowały się warsztaty broni. Jest to, o ile nam wiadomo, dotąd jedyny warsztat téj przedhistorycznéj broni, który odkryty został na ziemi polskiéj. Inne odkrycie zrobione w téj saméj okolicy przez p. Przezdzieckiego, wyjaśnia nam spo-

sób, w jaki dokonywano w owéj epoce palenie ciał umarłych. Do ogromnych rozmiarów naczynia wkładano trupa, zamykano szczelnie, oblepiano gliną i wtedy dopiero palono. Następnie rozbijano naczynie, a szczątki kości i popioły zgarniano do urny. Wielki odłam takiego naczynia ze śladami gwałtownego działania ognia, znajduje się obecnie w zbiorze p. Przezdzieckiego.

Odkryte w r. 1865 ślady nawodnych mieszkań w Wielkopolsce, w jeziorze Czeszewskiém, opisane w Dzienniku z roku 1865, N. 246 — 247, dały obecnie powód do gwałtownych sporów, z uwagi na kwestye zasadnicze pierwostanu człowieka. Hr. Al. Przezdziecki podróżujący teraz po Wielkopolsce w celach naukowych, zajął się (z pomocą pp. Karola i Pantaleona Libeltów) rozkopaniem brzegów jeziora Czeszewskiego. Zbadał kierunki ostrokołów i układ podług mieszkań nawodnych, oraz ślady nadbrzeżnego grodziska. Zabytków, których znaczną ztamtąd ilość posiada gabinet archeologiczny Uniw. Jagiellońskiego, niewiele teraz znaleziono, zaledwie część czaszki ludzkiéj, czerepy naczyń glinianych, kości zwierzęce, zgliszcza i ułamek obręczy spiżowéj, pozłacanéj. W celach dalszych śledzeń archeologicznych wyjechał hr. Przezdziecki do Zakrzewa; zkąd uda się, jak nam donoszą, do Bnina, a wreście na kongres archeologów i antropologów do Bononii, gdzie jest umocowany do reprezentowania Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Zjazd w Bononii rozpoczął się 1 października i trwał do 8 t. m. Na nim p. Jan Zawisza d. 2 października, kiedy była dyskussya o epoce kamiennéj, okazywał owoce swoich poszukiwań w jaskiniach Ojcowskich; uznano takowe za należące do niedźwiedzia jaskiniowego (spelaeus). D. 5 pazd. hr. Alex. Przezdziecki nadzwyczaj jasno i szczegółowo przedstawił opisanie mieszkań przedhistorycznych na palach, odkrytych przy jeziorze w Czeszowie w W. Ks. Poznańskiém (palafittes). Mówili na zjeździe tym: prezes hr. Gozradyni, Issel prof. z Genui, Desor prof. z Neuchatel, Garrigon Dr. Med. z Luchon, Steenstrup, Quatresfages, margrabia Constabile prof. z Perugii, prof. Karol Vogt, prof. Virchow, hr. Wurmbrandt z Kroacyi, Gabriel Mortillet. W styczniu robił hr. Przezdziecki poszukiwania archiwalne w Rzymie w celu uzupełnienia V tomu Jagiellonek.

VII.

Nekrologia

zmarłych archeologów.

Błeszczyński Julian, ur. 1825 r. w powiecie konińskim, syn kapitana drugiego pułku ułanów. Nauki szkolne odbył w gimnazyum piotrkowskim, a dalsze kształcenie umysłu już sobie, już księgom poważnym winien; biegły w historyi, nie miał sobie prawie równego w krytycznéj znajomości heraldyki krajowéj. Wydał: Krytykę Herbarza Wilczyńskiego (Bibl. warsz. 1859, II. 786); Heraldyka i herby polskie (Encyklopedya Orgelbranda); uzupełnił Monografie hr. Stanisława Kossakowskiego.

Chodźko Leonard Jakób Borejko, ur. 1800 r. d. 6 listopada w Oborku na Litwie. Od roku 1826 zamieszkał stale we Francyi, podróżował wiele po Włoszech z Michałem księciem Ogińskim, którego był sekretarzem. W pracach swych historycznych wziąwszy sobie za wzór profesora swego i przyjaciela Joachima Lelewela, starał się go naśladować. Był podbibliotekarzem przy Uniwersytecie w Sorbonie i u S. Genowefy, bibliotekarzem w Ministeryum Oświecenia, członkiem akademii w Nancy i różnych Towarzystw uczonych. Umarł w Poitiers 1871 r. dnia 13 marca. Wydał oprócz kilku prac historycznych, następujące dzieła archeologiczne: Description de l'ancien Palatinat de Troki, Paris, Aime Andrè 1830, 8vo, str. 16;

Rodowód domu książąt z Kozielska Ogińskich. Paryż 1858, fol.; Genealogie de la famille des Rawicz Ostrowski. Paris 1858, 8vo; Genealogie des Princes de Kozielsk Ogiński. Paris 1858, 8vo; Rodowód domu Rawitów Ostrowskich. Paryż 1863, fol.; Historya domu Rawitów Ostrowskich. Lwów 1871, 8vo; Biographie de Joachim Lelewel. Paris 1834, 8vo, str. 20. (O nim czytaj: Sowiński Wojciech: Życiorys, w pismie Czas 1871, N. 81, 82; Dzien. poznański 1871 r. N. 81, 85.)

Dmochowski Franciszek Salezy, ur. 1801 r. z ojca Franciszka Ksawerego, matki Izabelli Mikorskiéj w Warszawie; nauk słuchał u księży Pijarów na Żoliborzu, potém w Uniwersytecie Aleksandryjskim; był redaktorem: Wandy, Biblioteki polskiéj, Korespondenta, Muzeum domowego, Nowego Kolumba, Gazety codziennéj, Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych i Biblioteki warszawskiéj; um. w Warszawie d. 3 sierpnia 1871 r. Wydał oprócz wielu dzieł innych i przekładów wierszem i prozą: Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincyach. Warszawa, nakładem autora, druk J. Jaworskiego 1860, 8vo, str. 314, 2. (O nim czytaj: Kalendarz Ungra 1873, str. 27; Czas 1871, N. 183.)

Kühnl Karol, ur. w Złoczowie 1812 r., szkoły ukończył w Złoczowie a kursa filozoficzne we Lwowie; w 1830 r. wstąpił do wojska i odtąd żył u obcych w krajach austryackich. Zapomniał przez długi czas swéj służby wojskowéj po polsku, jednakże pozostało w nim przywiązanie do kraju ojczystego; w końcu życia był c. k. majorem pensyonowanym. Umarł 3 maja 1871 r. w Bernie. Pozostawił cenny zbiór obrazów dzieł sztuki i starożytności; z tych część darował Zakładowi Ossolińskich w r. 1868, resztę zaś testamentem zapisał na rzecz miasta Lwowa. (Czas N. 108.)

Lipkowski Henryk, ur. 15 lipca 1800 z ojca Józefa i matki Anny Borzęckiéj, był deputowanym powiatu hajsyńskiego w komitecie usamowolnienia włościan w Kamieńcu Podolskim. Umarł d. 24 maja w majętności swéj Krasnosiółce. Obok pracy nad rolą, któréj poświęcał się z zapałem,

w wolnych chwilach gromadził on bibliotekę i zbiorek starożytności krajowych i numizmatów. (Gazeta polska N. 132; Czas N. 180.)

Marylski Eustachy, urodzony 1806 r., szkoły ukończył w Liceum Warszawskiém, późniéj był w Uniwersytecie Aleksandryjskim, gdzie 1826 r. otrzymał stopień Magistra prawa. Wraz z Fryderykiem Skarbkiem odbywał podróże za granicą; w Paryżu mianowany został członkiem Towarzystwa królewskiego geograficznego. Zebrał zamożną bibliotekę. Um. d. 4 sierpnia 1871 r. we wsi Żołwinie, gub. warszawskiéj powiecie płońskim. Wydał: 1) Wspomnienia zgonu zasłużonych w narodzie Polaków. Warszawa, nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego uprzywilejowanych drukarzy i księgarzy Dworu Królestwa Polskiego, 1828, 8vo, str. XIII. 315. 2) Pomniki i mogiły Polaków na cmentarzach zagranicznych (z 7ma kolorowanemi rycinami). Warszawa, nakład i druk S. Orgelbranda księgarza i typografa, 1860, 4to, str. 56. 3) Pozostawił w rękopismie Opis cmentarza paryzkiego. (O nim czytaj: Wójcicki K. W.: Wspomnienie, w pismie Kłosy 1871, T. XIII. N. 326.)

Przezdziecki hr. Aleksander, ur. d. 24 lipca 1814 r. na Podolu w Czarnym Ostrowie, nauki pobierał w Krzemieńcu 1827—1831 i w Berlinie 1835. Przez całe życie oddawał się z zapałem i poświęceniem badaniom przeszłości ojczystéj, podróżował bardzo wiele. Umarł w Krakowie d. 26 grudnia 1871. Wydał następujące prace: Podole, Wołyń i Ukraina, obrazy miejsc i czasów. Wilno, 1841, 8vo, 2 tomy; Wiadomość bibliograficzna o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie, przejrzanych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych, a zwłaszcza rzymskich. Warszawa, 1853, 8vo, str. II. 175; Ślady Bolesławów Polskich po obcych krainach. Warszawa, 1853, 8vo, str. II. 114, I. i 4 tabl.; Życie domowe Jadwigi i Jagiełły. Warszawa, 1854, 8vo, str. II. 149, I. i 1 tabl.; O Polakach w Bononii i Padwie. Warszawa, 1853, 8vo, str. I. 27; Wzory sztuki średniowiecznéj i z epoki odrodzenia po koniec w. XVII. w dawnéj Polsce. Warszawa i Paryż, 1853— 1869, 4to, S. I.

zeszytów 24, 49 chromolitograf., 4 litograf., str. 128. S. II. zeszytów 24, 48 chromolitograf., 4 litogr., str. 102. S. III. zeszytów 16, 32 chromolitograf., 1 litogr., str. 78; Mikołaj Władysław Przezdziecki kasztelan nowogrodzki. Warszawa, 1856, 8vo, str. 60; O włóczni zwanéj S. Maurycego. Warszawa, 1861, 8vo, str. II, III. 43, 1 ryc. (Bibl. warsz. 1861, II. 505); Pieśń Boga Rodzica wraz z nutą porównaną. Kraków, 1866—8, 8vo, str. 20, 1 tab.; Enumeration et description sommaire de 64 manuscrits de l'histoire de Pologne de Jean Dlugosch. Cracovie, 1870, 8vo; Modlitwa S. Kazimierza Jagiellończyka. Kraków, 1867, 8vo; O kamieniach Mikorzyńskich. Kraków, 1872, 8vo; Gabinet Marcellego Żurowskiego w Iwankowcach pod Berdyczowem (Athen. 1841, VI. 241 — 254); Wiadomość o szkicach Szymona Czechowicza (Athen. 1842, II. 186—194); Galerya obrazów Postawska (Athen. II. 192—202); Nieswież i Omelanik, wyjątek z niewydanego t. III. Obrazów Podola, Wołynia i Ukrainy (Athen. 1844, IV. I. 25— 48); Grobowiec Ryxy królowéj polskiéj w Kolonii (Bibl. warsz. 1848, IV. 41—45); O Towarzystwie historyczno-archeologicznem prowincyj nadbaltyckich, wydano przez niewiadomego (Bibl. warszaw. 1852, II. 553 — 558); Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossyaku przez Ap. (Bibl. warsz. 1853, I. 91—101); List do K. Wł. Wójcickiego z Paryża d. 9 lutego 1859 (Bibl. warsz. 1859, II. 283 — 286, 1 ryc.); kościół N. Panny Maryi w Ćwikowie (Zwikau), (Tyg. illustr. 1863, VII. str. 24, 2 ryc.); Altenburg jako miejsce wygnania i śmierci Władysława Starszego, syna Bolesława Krzywoustego (Tyg. illustr. 1863, VII, str. 160—162, 2 ryc.); Merseburg i katedra biskupa Dytmara kronikarza (Bibl. warsz. 1863, III. 377—385; Sprawozdanie IV. z czynności wydawnictwa dzieł Długosza (Bibl. warsz. 1865, I. 446—455); Opactwo Tepelskie pod Marienbadem i stosunek jego założyciela z Polską (Tyg. illustr. 1865, XI. 115 i 2 ryciny); Sprawozdanie z posiedzeń kongresu archeologicznego międzynarodowego w Antwerpii (Bibl. warsz. 1867, IV. 341 — 372); Wilhelm Machaut truwer francuzki (Bibl. warsz. 1868, I. 273 —275); O dwóch odpisach pieśni Boga Ro-

dzica (Roczn. Tow. nauk. krak. 1869, XXXVIII. str. 339—348); Wykopalisko na wyspie, na jeziorze Lednicy pod Gnieznem (Roczn. Tow. nauk. krak. 1869, XL. 276—296; Bibl. warsz. 1869, III. 253—265; i osobno, Kraków 1869, 8vo, str. 20); Grobowiec Anny Teck, córki Kazimierza Wgo w kościele parafialnym w Mindelsheim w Bawaryi (Tyg. illustr. 1869, III. str. 167—169, z ryciną); Sprawozdanie V. z czynności dzieł Długosza (Bibl. warsz. 1870, II. 31—40); O osadach przedhistorycznych na gruntach wsi Gulczewa pod Płockiem (Bibl. warsz. 1871, III. 105—107); Kongres międzynarodowy antropologiczny i archeologii przedhistorycznéj w Bononii (Bibl. warsz. 1872, I. 1—29); Popielnice pogańskie pod Raszynem (Bibl. warsz. 1852, IV. 574); Krzysztof Urbanowicz starosta hubski (Bibl. warsz. 1856, III. 1); Najdawniejsze napisy chrześciańskie (Gazeta codzienna, Bibl. warsz. 1857, I. 257); Ostatnia z Dolskich, podanie familijne (Atheneum 1841, V. 128); Sprawozdanie z wycieczki do Kopenhagi na kongres archeologów (Czas 1870, N. 11); Jarmark w Jarmolińcach (Tygodnik petersburgski 1840, N. 56); O Mazepie (Atheneum 1842, I. 28); List z Rzymu (Atheneum 1846, III. str. 247); Odezwa o zbieraniu najdawniejszych napisów chrześciańskich (Pamiętnik relig. moral. 1857, I. 106—108); Sprawozdanie z kongresu archeologicznego odbytego w Bonn od d. 14 do 21 września 1868 roku, połączone z wiadomością o starożytnościach Prylwickich (Roczn. Tow. nauk. krak., T. XXXVIII, str. 384 do 399); Trzy domy gościnne w Krakowie przed 300 laty (Czas, 1871); Fenella, Wspomnienie z podróży do Litwy (Tyg. petersb. 1841, N. 60); Jeszcze słów kilka o nagrobku Bolesława Śmiałego w Ossyaku (Tygodn. petersb. 1843, N. 1); Kilka nowych szczegółów dotyczących Łukasza Górnickiego (Bibl. warsz. 1862, II. 100—108); Jan Marsupin na dworze króla Zygmunta i królowéj Bony (Bibl. warsz. 1862, III. 405—429).

Rejszel Ludwik. Dnia 18 marca w Łęczycy umarł Ludwik Rejszel, nadzorca miejscowego więzienia. Ur. w Mniszewie

powiecie radomskim, z ojca Józefa i matki Józefy Szubertownéj dnia 25 kwietnia 1805. — R. 1822 wszedł do wojska polskiego jako ochotnik, w r. 1827 otrzymał stopień oficerski; po rozwiązaniu zaś wojska polskiego wszedł do służby cywilnéj i w niéj służył aż do zgonu. Oprócz prac na niwie literackiéj, poświęcał on wszystkie wolne od obowiązków chwile, obok nastroju poetycznego, wielkiemu zamiłowaniu w zbiorach; owocem tych zabiegów amatorstwa były: zbiór numizmatów, medali, celniejszych obrazów, sztychów i rycin, wiele drogocennych przedmiotów i drobiazgów, a nadewszystko znaczny zbiór książek różnéj treści i w różnych językach. W ostatnich latach życia utraciwszy w przeciągu kilku miesięcy ukochaną żonę i troje dzieci, znękany srodze tym ciosem bolesnym, jako rozbitek w smutku i opuszczeniu oczekiwał chwili przeniesienia się do wieczności. Część zbiorów swoich i bibliotekę przed zgonem, ciężko bez nadziei chorobą złożony, spieniężyć był zmuszony.

Richthoffen Paulina baronowa, z Obiezierskich, zmarła we Wrocławiu w połowie marca; była ona protektorką sztuk pięknych. Zbiory obrazów i rzeźb pozostałe po zmarłéj zakupili antykwaryusze niemieccy, oraz krewni jéj i P. Sulatycki archeolog z Warszawy.

Strzelbicki Marcin Dr. notaryusz, członek Tow. naukowego i radca miejski, ur. 1801, um. 19 kwietnia 1871 w Krakowie. Posiadał on w swoich zbiorach białe kruki tak w książkach jako i w numizmatach.

Szlachtowski Jan Kanty Dr. ur. 30 października 1816 we Lwowie ze Stefana i Magdaleny Białostockich; gimnazyum i Uniwersytet ukończył w rodzinném mieście, gdzie w roku 1839 doktoryzował się z filozofii. Był kustoszem biblioteki Ossolińskich. R. 1847 odbył podróż po rozmaitych krajach, w celu zawiązania stosunków naukowych z różnemi bibliotekami. Wydał prócz kilku mniejszych rozprawek: Uwagi nad pytaniem, jakie jest zadanie sztuk pięknych, a w szczególności, czyli sztuki powinny naśladować naturę (Bibl. Ossol. T. X, str. 158 — 179). (O nim czytaj: Dr. Jan Kanty Szlachtowski. Rzecz czytana na posiedzeniu c. k. Towarzystwa naukowego kra-

kowskiego d. 5 lutego 1872 r. przez Karola Estrejchera (Odbitka z II. Tomu pisma „Na dziś". Kraków 1872, str. 30).

Zienkowicz Leon, ur. 1810 r. na Litwie z ojca N. i matki Anny z Węgierskich. Wydał: Les costumes du peuple polonais suivis d'une discription exacte de ses moeurs, des usages et de ses habitudes. Strasburg 1841, 4to, z litogr. kolor. rycinami.

VIII.

Bibliografia

dzieł dotyczących archeologii, wydanych w r. 1871.

(Artykuły oznaczone * są oddzielnemi dziełami.)

Aleksander hr. Przezdziecki. Nekrolog (Czas, Nr. 298).

A. P. Recenzya dzieła: O pieczęciach dawnéj Polski napisał Teofil Żebrawski. Zesz. II. Kraków, 1871, 4to. (Bibl. warsz. IV. 325.)

Batory Al. hr. Zarys historyi swego rodu. (Herald. geneal. Zeitschrift „Adler." Wien, 1871, Nr. 10.)

Bergau R. Die Restauration des Hauptaltars der Marienkirche zu Danzig. (Organ f. christ. Kunst., Nr. 10.)

Beyer Karol. Polnische und Lithauische Schatz- und-Münzmeisterzeichen (Rechenpfenige). (Blätter für Münzfreunde 1871, Nr. 27, str. 191.)

* Budziński Alfons. Poszukiwania archeologiczne w b. gubernii augustowskiéj. Warszawa, w drukarni Gazety polskiéj, 8vo. (Odbitka z Bibl. warsz. 1871, T. II. str. 13.)

Buszczyński Stefan. Zamek Kyburg i Rafaela Madonna del Popolo. (Czas, Nr. 268 — 269.)

* Buszyński Ignacy. Dubissa, główna rzeka w dawném Księstwie Zmojdzkiém. Wilno, 1871, 8vo, str. 59.

Chełmecki X. I. Kościół ś. Michała. (Czas, Nr. 274.)

Chłopicki Edward. Wiosenna wycieczka w Czerskie. (Kłosy T. XIII. Nr. 329, 330, 333, 335.)

* Chodźko Leonard Jakób Borejko. Historya domu Rawitów Ostrowskich. Lwów, 1871, 8vo.

* Czapski hr. Emeryk de Hutten. Catalogue de la Collection des medailles et monnaies polonaises. Petersburg, 1871, 4to.

De la Val P. Der Buttermilchsthurm im Marienburger Werder. (Gartenlaube, Nr. 25.)

* Domaradzki Bronisław. Wykopaliska nadziejewskie. Poznań, 1871, 8vo. (Rocznik Tow. przyjaciół nauk. Poznań. VI. 203 — 219.)

Grabiński H. Halicz nad Dniestrem, z rysunkami z natury. (Tyg. illust. T. VIII. Nr. 206.)

Jaskinie kościodajne gubernii kieleckiéj. (Czas, Nr. 66.)

Ilg A. Krytyka dzieła Dr. Alwina Schultz: Schlesiens Kunstleben. (Mittheil. d. k.k. Centr. Comis. str. CLXVIII—CLXX.)

Kaczkowski I. L. O płaskorzeźbach w kościele katedralnym w Kielcach. (Gazeta polska, Nr. 2.)

* Kałuźniacki Emil profesor. Descriptio Codicum Slovenicorum, qui in bibliotheca Universitatis Jagellonicae inveniuntur. (Sprawozdanie Gimnazyum Śtéj Anny w Krakowie z roku szkolnego 1871.)

* Karłowicz Dr. Jan. Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe. Warszawa, druk Olgebranda, 1871, 8vo, str. 13.)

Kętrzyński Dr. W. v. Stanislaus Gorski, Canonicus von Plock und Krakau, und seine Werke. (Altpreuss. Monatschrift Juli, Sept.)

Kilka słów o bibliotece polskiéj paryzkiéj. (Czas, Nr. 113.)

Kilka słów o obrazie: Kommunia Sgo Hieronima, do rodziny Przezdzieckich należącym, na Wystawie sztuk pięknych w Krakowie. (Czas, Nr. 253.)

Kilka szczegółów o dawnych teatrach w Warszawie i kamienica pod Nr. 298 hipotecznym, a porządkowym 99 przy Krakowskiém Przedmieściu. (Gaz. pol., Nr. 28.)

Klasztór Kamedułów na Bielanach, ocena pracy p. Zarewicza. (Czas, Nr. 245.)

Kolberg Oskar. Obrazy Słowiańszczyzny południowéj. (Gaz. pol. Nr. 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87.)

Korespondencya z Pabianic o Kopernikach i Kopernogach. (Przegląd katolicki, Nr. 36.)

Korzałkowski Leopold. Widawa, opis historyczny oraz topograficzno-statystyczny i jeograficzny, z wiarogodnych źródeł poczerpnięty. (Kalend. dom. gosp. na r. 1872, Warszawa, 1871, 8vo, str. 23 — 24.)

Kościół jezuicki we Lwowie. (Kłosy T. XII. Nr. 293.)

Kozłowski Kornel. O grobowisku pogańskiém pod wsią Łęgowice małe. (Bibl. warsz. III. 150; Kłosy T. XIII. Nr. 331 i 332.)

K. P. O podsusidkach. (Bibl. warsz. III. 105.)

Korespondencye: O Roczniku archeologicznym z r. 1870, o Sukmimońskim i Kołtryszowskim, o podsusidkach i konicznikach i Herbarzu b. województwa bracławskiego Dra. Stanisława Krzyżanowskiego. (Bibl. warsz. 1871, I. str. 312.)

Krzyżanowski Stanisław. Münzfunde in Polen im Jahre 1870. (Numismatische Zeitung, 38 Jahrgang 1871, Nr. 3.)

Kunzmann Louis. Ueber polnische Volkslieder der Oberschlesier. (Schles. Provincialblätter, Rübezahl, Aug., S.405.)

Libelt Dr. Karol. Mieszkania nawodne przedhistoryczne. (Tyg. wielkopolski Nr. 1, 2, 3, 4, 5.)

— Kilka uwag nad artykułem B. Stefana Pawlickiego: Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżesza. (Tygodn. wielkopolski, N. 30, 31, 32.)

Liske Ksawery Dr.. Odpowiedź na artykuł: O wydawnictwie pomników dziejowych ksiąg grodzkich. (Czas, N. 107, 108, 109.)

List z Krakowa: O naprawie i odnowie zabytków pomnikowych w Krakowie. (Tyg. wielkopolski N. 31.)

Ł. z Krakowa: Napisy na facyatach i malowidła. (Czas N. 226.)

Łepkowski J. Dr. O grobie Dąbrówki w Gnieźnie. (Bibl. warsz. III. 39.)

— O zamierzonéj restauracyi baszt i murów pozostałych z dawnego obwarowania Krakowa. (Czas, N. 243.)

— Szczątki mieszkań nawodnych w Czeszewie. (Tyg. illustr. T. VIII. N. 191.)

* Łuszkiewicz Władysław Dr. Rzeźba kamienna krakowska z XIV. wieku. Kraków, 1871, 8vo.

Maleszewski Tytus. (Dziennik poznański, N. 143.)

Mikocki Leon. Falsche polnische Thaler. (Blätter für Münzfreunde 1871, N. 27, str. 195.)

Monstrancya w Raciborzu 1495 r. (Org. f. christl. Kunst., N. 16.)

Morawski Szczęsny. O wydawnictwie pomników dziejowych ksiąg grodzkich. (Czas, N. 89, 90, 92, 95.)

Myskovsky V. Kościół parafialny św. Idziego w Bardyjowie w Węgrzech. (Mittheil. d. k. k. Cent. Kom. 108—114.)

* Mysłowski Maryan Nałęcz. Dzieje miasta Brzostku od czasów najdawniejszych istnienia i założenia tego miasta aż po rok 1870, zebrał na podstawie dokumentów w archiwum miejskiém. (Jasło, 1871, 12mo, str.9.)

* Muzeum sztuki europejskiéj, wydał M. Glücksberg. Warszawa, 1871, 4to, Zeszytów 12.

Nowiński Stanisław. Wspomnienie o Zygmuncie Rożnie (Kalend. dom. gosp. na rok 1872. Warszawa, 1871, 8vo, str. 32, 34.)

O akademii umiejętności w Krakowie (z Przeglądu lekarskiego) przez J. M. (Czas, N. 117, str. 153.)

O bractwach literackich w Krakowie. (Czas, N. 81.)

O bractwach literackich: warszawskim 1507 r., krakowskim 1464 r., raciborskim 1334. (Bibl. warsz. II. 517.)

Ocena dzieła C. Grewingka: Ueber heidnische Gräber Russisch-Littauens etc. (Verhandlungen d. gelehrten estnischen Gesellschaft zu Dorpat, I. J. Zeszyt. 2.)

Ocena dziełka Łuszczkiewicza Władysława: Rzeźba kamienna krakowska XIV. wieku. (Czas, N. 238.)

Odezwa komitetu budowy pomnika dla Chrzanowskiéj w Trembowli. (Czas, N. 57.)

Olsztyński M. Wycieczka do grot ojcowskich, z rysunkami. (Kłosy T. XIII. N. 337.)

O mieczykach spiżowych, znalezionych na polach Gruszowa w Tarnowskiém, a mianowicie na folwarkach Sudkowa i Nieczajny. (Czasopismo szlązkie archeologiczne, Zeszyt VII.)

O wykładzie Al. hr. Przezdzieckiego. (Czas, N. 80.)

*Pawlicki S. ksiądz. Antropologia przedhistoroczna i chronologia Mojżesza. Poznań, 1871, str. 35, (Tyg. katol. 1871, N. 12, 13, 14.)

Pienkiewicz R. Opis historyczny miasta Piotrkowa. (Rocznik piotrkowski 1871, wyd. Porębskiego i Filipowskiego.)

Podczaszyński Bolesław. Kościół świętéj Anny w Wilnie, zbudowany 1392—1396. (Mittheil. d. k. k. Centr. Comis. str. XV—XIX.)

Przedchrześciańskie pomniki kamienne. (P. 2. H. M. w N. 61 Wędrowca.)

Przezdziecki Aleksander hr. Trzy domy gościnne w Krakowie przed 300 laty. (Czas, N. 4.)

— Osady przedhistoryczne na gruntach dawnego starostwa gulczewskiego pod Płockiem w dobrach jenerała Bontemps. Kopiec na łące wilkanowskiéj, należącéj do wsi Nakwasina w ziemi wyszogrodzkiéj. (Bibl. warsz. III. 102.)

R. Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (Kłosy, T. XIII, N. 331.)

R. Bóżnica żydowska w Żółkwi, z rysunkiem Jana Matejki. (Kłosy, T. XII., N. 296.)

R. Dominikański korytarz w Krakowie. (Kłosy T. XII. N. 291.)

R. Dziedzińce domu N. 523 przy ulicy Podwale w Warszawie. (Kłosy, T. XII., N. 299.)

R. Julian Błeszczyński. (Kłosy, T. XIII., N. 318.)

R. Kościół parafialny we wsi Kawnicy. (Kłosy, T. XII., N. 300.)

R. Kościół Nawiedzenia N. Maryi Panny OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, rysował z natury A. Gryglewski. (Kłosy, T. XIII., N. 336.)

R. Kościół Panny Maryi w Toruniu (Kłosy, T. XII., N. 298.)

R. Krytyka dzieła: Monografia Szadka A. Parczewskiego. (Bibl. warsz., T. II., str. 325.)

R. Powązki. (Kłosy, T. XII., str. 294.)

R. Ratusz w Toruniu. (Kłosy, T. XII., N. 289.)

R. Krytyka dzieła: Wiadomość o ołtarzu św. Jana Chrzciciela, dziele Wita Stwosza w kościele św. Floryana na Kleparzu. (Bibl. warsz. II., str. 328.)

R. Wit Stwosz. (Kłosy, T. XIII., N. 329.)

* Rocznik gubernii kaliskiéj, 1871 r.

Sacken E. Starożytny naszyjnik polski. (Mittheilungen d. k. k. Centr. Com. z. Erforsch. d. Baudenkmale. XIV. Jahrgang, Oct., 1871, str. CLXVI.)

* Schultz Alwin Dr. Die Schlesischen Siegel bis zum Jahre 1250. Breslau, 1871.

Siarkowski Władysław ksiądz. Wspomnienie z stron świętokrzyskich. (Pamiętnik kielecki, 1871.)

* — Wesela włościan z okolic Sobkowa i Chmielnika. Kielce, 1871, 8vo, str. 15.

— Wiadomość o wsi Zembocinie. (Gazeta kielecka, 1871, N. 41—42.)

— Wiadomość o wsi Leszczynach, Legenda o św. Jacku. (Gazeta kielecka, 1871, N. 67.)

— Wiadomość o wsi Piekoszowie i zamku po Tarłach. (Gazeta kielecka, 1871, N. 74.)

— Wiadomość o wsi Daleszycach. (Gazeta kielecka, 1871, N. 82.)

Skimborowicz. Słówko o nowéj bibliografii. (Gaz. polska, N. 5.)

Skrzydylka Władysław Dr. Henryk Arler (Polak) architekt w XIV. wieku. (Przegląd lwowski, 1871, I. 257—258.)

— Z mytologii dawnych Egipcyan. (Przegląd lwowski, 1871, I. 279—281.)

— Wiązania, pierścienie. (Przegląd lwowski, 1871, I., 386—388.)

Sowiński Wojciech. Leonard Chodźko, życiorys. (Czas, 1871, N. 81, 82.)

Stecki Tadeusz Jerzy. Groby ziomków naszych we Włoszech. (Tyg. illustr., T. VIII., N. 205.)

Steffenhagen E. Zu dem Thorner Formelbuche und dem Formelbuche Arnold's von Protzen (Altpreus. Monatschrift, Juli, Sept.)

Szaniawki Józef Gabryel. Bitwa ze Szwedami w dniu 19/29 października 1706 r. pod Kaliszem stoczona. (Kaliszanin, 1871, N. 61, 67.)

— Opis kościołka z blachy brązowéj wyrobionego, odkopanego w okolicach Słupcy. (Kaliszanin, 1871, N. 32, 33, 34.)

— Wiadomość o dawnym zamku sieradzkim. (Kaliszanin, 1861, N. 1, 5, 7, 8.)

* Sznajder Antoni. Przewodnik po mieście Lwowie. Lwów, 1871, 8vo.

* Toeppen M. Dr. Elbinger Antiquitäten. Danzig, 1871, 8vo.

* Tyszkiewicz hr. Eustachy. Sammlung von Medaillen, welche sich auf die Geschichte d. Länder und Städte der ehemaligen Republik Polen beziehen, und von ihrer ersten Theilung bis zum Tode des Kaisers Nicolaus I. geprägt sind (1772—1853), aus dem Polnischen übezsetzt von O. R. Riga, 1871, 4to, str. X. 78, Tabl. XXXVI.

* Tyszkiewicz hr. Konstanty. Brzegi Wilii. Drezno, 1871, 4to, str. 362.

Urban E. Wykopalisko na Szlązku. (Mittheil. d. k. k. Centr. Com., str. XXIV—XXV.)

Urządzenia cechowe stolarzy w Warszawie w XVII. wieku. (Gaz. pol., N. 83.)

* W e j n e r t A. Zabytki dawnych urządzeń sądowych miasta Warszawy. Warszawa, 1871, 8vo.

— Wyjaśnienie założenia murów Warszawy. (Gazeta polska, N. 12.)

W ę c l e w s k i z. Rzymianka, obrazek z domowego i publicznego życia Rzymian starożytnych w końcu Igo stulecia przed erą chrześciańską. (Gaz. pol., N. 260, 261, 262.)

Wiadomość o bursie gimnazyalnej w Tarnowie. (Czas, N. 112.)

W ó j c i c k i K. W. Bartoszewicz Julian, życiorys. (Bibl. warsz., T. I., str. 77—89.)

— Lewicki Jan sztycharz. (Kłosy, T. XIII., N. 330.)

— Marylski Eustachy, wspomnienie pośmiertne. (Kłosy, T. XIII., N. 326.)

— Twardowski czarnoksiężnik i pamiątki po nim. (Kłosy, T. XIII., N. 333—334.)

W sprawie Akademii nauk przez P. (Czas N. 173.)

Wykopalisko we wsi Łęgowice małe, powiat opoczyński. (Kłosy, T. XIII., N. 316; Bibl. warsz. T. III., 156.)

Wykopalisko z czasów przedhistorycznych na Podolu. (Mittheil. d. k. k. antropol. Gesell. in Wien. T. I., N. 5, 8, 10.)

Zamek ogrodzieniecki. (Kłosy, T. XIII., N. 329.)

* Z a r e w i c z L u d w i k. Zakon Kamedułów, jego fundacye i dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie, przeważnie według źródeł rękopismiennych archiwum Ojców Kamedułów w Bielanach przy Krakowie, z portretem Mikołaja Wolskiego. Kraków, nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich Władysława Jaworskiego, 1871, 12mo, str. 232, Spisu str. 2.

Z a w i s z a J a n. Poszukiwania archeologiczne w Czuryłłowskiéj puszczy; Cmentarzysko w Grochowie; Ojcowska dolina i jéj okolice. (Bibl. warsz. T. IV., str. 40—58.)

— Do redakcyi Biblioteki warszawskiéj sprawozdanie o kongresie archeologii przedhistorycznéj w Bononii. (Bibl. warsz. 1871, IV., 485—489.)

* Żebrawski Teofil Dr. Zabytki. Kraków 1871, 4to.

Ze Lwowa: O pomnikach i zabytkach historycznych i ich odnowieniu. (Czas, N. 143.)

Zieliński Feliks. Co znaczy wyraz na rok w dawnéj mowie. (Bibl. warsz. T. II., 214.)

— Liber beneficiorum Długosza. (Bibl. warsz. 1871, IV., 337—360.)

Zofia z Chłopickich Klimańska (Zofia z Brzozówki). Życiorys. (Tyg. illustr. Ser. II. T. VII., N. 158.)

IX.

KRYTYKA.

Krasiczyn (Album krasiczyńskie). — Kilka słów o archeologicznych fotograficznych wydawnictwach lwowskich.

„Mamy (we Lwowie) drogocenne zabytki, warto zwrócić „na nie uwagę i wziąść je w opiekę; główną jednakże rzeczą „jest rozbudzenie zamiłowania, a to nie daje się inaczéj osią- „gnąć, jak za pomocą popularnych środków upowszechniania." [1]) Temi oto słowy kończył przemówienie swe Wincenty Pol na dorocznem posiedzeniu w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich..... Było to w r. 1864.—Słowa te utkwiły mi w pamięci; to téż kiedy we dwa lata późniéj zajmowałem się wydobyciem sześciu pomników z katakomb kościoła Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie, niezapomniałem zaprosić ówczesnego dyrektora szkoły technicznéj p. Reisingera z aparatem fotograficznym. Przy bladém świetle łojówki wstąpiliśmy do piwnic.— Sklepienia o pięknych zarysach, symetrycznie rozłożone oddziały pojedyncze,— widać, piwnic tych przeznaczenie było pierwotnie do niedawna jeszcze, inne niż dzisiaj. Na marchew, buraki, kartofle, rzepę, na magazyn dla wódki żydowskiej, nie wysilałby

[1]) Biblioteka Ossolińskich. Poczet nowy. Tom siódmy. Lwów, 1865, str. 391.

się Jan de Witte, [1]) późniejszy jenerał-major wojsk koronnych i komendant fortecy kamienieckiéj, [2]) na tak udatną budowę piwnic. Snać podziemia te służyły do celów religijnych, obrzędowych... Jeszcze dzisiaj widać mensę murowaną, przy któréj dawniéj na dzień zaduszny żałobne odprawiało się nabożeństwo; a pod ścianami w artystycznie obranych miejscach znaleźliśmy pięciu rycerzy z kamienia, w zbroi kamiennéj, snem spoczywających kamiennym, z oderwanemi, wyskrobanemi, odtłuczonemi, porytemi całemi członkami albo częściami. Niektóre uszkodzenia były jeszcze świeże, jeszcze się szczerzyły białością wewnętrzną alabastru. Kilka pomników jak szabasowy stół polanych było łojem od świeczek, które na nich przylepiano. A wszystkie pokryte grubą warstwą pyłu, niewymownie brudnego, formalnie w strzępach wiszącego. Tym samym brudem i pyłem pokryte wszystkie sklepienia i ściany tego przecudnego z struktury swojéj podziemia, przez Jana de Witte nie na piwnicę przeznaczonego. Kilka lat temu miał być tam magazyn wódki jakiegoś przemysłowca Żyda, u ruin ołtarza nasypywano właśnie w chwili, kiedyśmy wchodzili, kartofle, buraki, rzepę..... Aby więc rozbudzać zamiłowanie, unaocznić wartość artystyczną tych pomników, jakotéż wielką krzywdę jakiéj doznały przez zaniedbanie, postarałem się o fotograficzne album takowych, godne i z tego względu uwagi, że fotografie zdjęte zostały w ciemnych katakombach, przy świetle magnezyowem. Świadczą one, że ks. ks. Dominikanie, posiadacze tych zabytków, — nie bywali zbyt chętni do otrząśnienia ich z pyłu wiekowego; — długo trwało zaniedbanie, długo ciężyły zapomnienie, niedbałość nad temi pomnikami: tém ostrzejsze téż wydaje dziś to album świadectwo przeciwko posiadaczom. Jak w ogóle, tak i w tym

---

[1]) „Budowniczym tego arcywspaniałego dzieła architektury (kościoła Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie) był jenerał-porucznik Wit, komendant fortecy kamienieckiéj, mąż wielkiéj w swéj sztuce biegłości.„ (Barącz: Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego. Tom II., str. 446.)

[2]) Korespondencye tego Jana de Witte wydał Dr. Stanisław Krzyżanowski, w pierwszym tomie „Materyałów do dziejów Polski“ z księgozbiorów prywatnych ukraińskich. W Krakowie, 1868.

razie sprawdza się powiedzenie wielkiego poety niemieckiego: „Die Weltgeschichte ist das Weltgericht."

Jako tekst objaśniający do tego albumu wydaną została broszura p. n. „Pomniki w katakombach pod kościołem Bożego „Ciała OO. Dominikanów we Lwowie, historycznie opisał Anto„ni Schneider, a pod względem sztuki ocenił Wilhelm Leopolski. Lwów, 1867." Mylnie ponazywał p. Schneider w tym przewodniku po katakombach tych rycerzy z kamienia, w zbroi kamiennéj, snem spoczywających kamiennym, a z przewodnika myłka ta zakradła się i do albumu fotograficznego.

Rozrzucone po kraju naszym zabytki, owe świadki wypadków dziejowych i oświaty upłynionych wieków, jedne stoją oniemiałe: bo ci, którzy się z niemi stykają, nie wiedzą nawet, czyby wartało je o co zapytać; drugie grożą ruiną, a trzecie widząc, że dziedziców niemają, lub téż straciły ich nad sobą opiekę, idą spać snem gruzów na wieki ziemią przysypanych;— zdało mi się więc, iż nie od rzeczy będzie zająć się wydaniem albumu archeologicznego z fotografiami i tekstem objaśniającym. Porozumiałem się w tym celu z p. Szajnokiem, właścicielem pierwszego zakładu fotograficznego, i postanowiliśmy wydać w pierwszym zeszycie: „Pamiątki zamku podhoreckiego." Fotografia w téj mierze oddać miała niezrównaną usługę i wejść na właściwą sobie drogę. Udałem się również niezwłocznie do konserwatora p. Mieczysława Potockiego, o poparcie tego wydawnictwa, o wyjednanie fotografom wstępu do zamków, muzeów, zbiorów.... Zanim odpowiedź nadeszła, upłynęło miesięcy kilka [1]); wysłani do Podhorzec fotografowie natrafili na przeszkody, uczuliśmy się więc zmuszeni zająć się wydaniem albumu: „Pamiątek żółkiewskich." Są to pomniki i widoki w liczbie sześciu sztuk. Naprzód ogólny widok żółkiewskiego rynku i fary zbudowanéj na wzgórzu nasutem rękami jeńców bisurmańskich w r. 1604. Następnie piękny marmurowy pomnik Stanisława Żółkiewskiego (hetmana, poległego w wojnie z Turkami w bitwie pod Cecorą w r. 1620) i Jana

[1]) Odpowiedź konserwatora na list mój przedrukował K. Widmann w broszurze: „Kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela". Lwów, 1869, str. 14, 15.

Żółkiewskiego (starosty hrubieszowskiego, syna pierwszego, zmarłego w skutek odniesionych ran pod Cecorą w r. 1623), gdzie obie te historyczne postacie stoją w pełnych zbrojach. Inny pomnik poświęcony Jakóbowi Sobieskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, ojcu króla Jana III, nosi piętno sztuki będącéj w upadku; patrząc nań, niktby się nie domyślił z tych małych alegorycznych postaci, że kryje popioły bohatéra z pod Chocima, statysty i historyka. Szanuję pomnik, lecz wolę zamek Sobieskich, tę ulubioną siedzibę króla Jana III, rozsypującą się dziś w gruzy; fotograf bardzo szczęśliwie wybrał z niego te części, co jeszcze przechowały dawny charakter tego gmachu. W pięknym stylu wjazdowa brama, przez którą oko sięga we wnętrzny dziedziniec, tworzy bardzo malowniczą kompozycyę; równie jak drugi widok zrujnowanéj kolumnady pozwala się domyślać, ile wspaniałą i gustowną zarazem była ta rezydencya ulubionego króla. Przed wielu laty był tu ganek o kilkunastu szerokich wschodach, gdzie na postumentach po obu bokach stały posągi kamienne z złoconemi podpisami; czytałeś tam nazwisko Radziwiłła, Sapiehy, Żółkiewskiego i innych. Dziś te posągi poznikały. Jakkolwiek styl ich manierowany, zawsze był on stylem owego czasu i bardzo drogą pamiątką, którą należało na miejscu zostawić, gdzie jedynie mogła mieć swoją wartość i znaczenie. Jeszcze jeden widok przedstawia bramę wjazdową do miasta, będącego niegdyś małą forteczką przeciw tatarskim inkursyom. Wszystko to nosi cechę budownictwa z lepszéj połowy siedmnastego wieku, a więc jeszcze i mniéj skażonego smaku.

P. Szajnok podczas pobytu swego w Żółkwi nie ograniczył się jednakże na zdjęciu tych sześciu tylko fotografii, lecz oprócz tych zdjął jeszcze fotografie: 1) pomnika żony i córki Stanisława Żółkiewskiego t. j. Reginy z Herburtów Żółkiewskiéj, żony hetmańskiéj († 1624) i córki tychże, Zofii Daniłowiczowej, babki po matce Jana III († 1634), żony Jana Daniłowicza wojewody ruskiego, z podpisem u spodu położonym przez króla Jana z księgi Judith 16. 20; 2) pomnika Stanisława Daniłowicza, szwagra króla, zmarłego w niewoli tatarskiéj r. 1636, wystawionego przez króla Jana III; 3) kaplicy po lewéj stronie nawy kościoła, z obrazem Matki Boskiéj karmiącéj Pana Jezusa, pędzla Karola Dolce, znajdującym się w ołtarzu téj kaplicy; 4) wnętrza całego kościoła, zbudowanego w kształcie re-

gularnego krzyża, z okazałą pośrodku 56 łokci wysoką kopułą; 5) głównego ołtarza samego; 6) wnętrza 56 łokci wysokiéj kopuły; a czyniąc zadosyć żądaniom znawców, skłaniał się już nawet do wydania „suplementu" do albumu żółkiewskiego, mającego się złożyć z powyższych sześciu fotografii.

Album „Pamiątek żółkiewskich" wykonał p. Szajnok z artystyczną wytwornością...... w jednym z dzienników lwowskich napotkałem podobnie pochlebną wzmiankę: „Jeżeli same „te pamiątki drogiemi są każdemu ziomkowi, to samo album „będzie najcelniejszym utworem polskiéj fotografii, i będzie mo„gło iść o lepsze z najcelniejszemi fotografiami zagranicy pod „względem artystycznego uchwycenia widoków, trafności tonu „i delikatności wykonania. Widoki zamku i obu bram zdają „się być nie mechanicznemi kopiami rzeczywistości, ale płoda„mi rzeczywistego pejzażysty, z tak stósownych punktów i w po„myślnéj porze światła są ujęte i tak piękne wykonane." [1]) Z podobnie pochlebnemi recenzyami odezwały się i inne dzienniki, co więcéj, album to uwieńczone nawet zostało na międzynarodowéj wystawie fotograficznéj w Hamburgu w listopadzie r. 1868 medalem; mimo to wszystko uczuł się p. Szajnok, obawiając się większych strat, zmuszonym, zaniechać wydawnictwa suplementu. [2])

Ponieważ równocześnie wydali p. Schneider [3]) i ks. opat Nowakowski opisy fary żółkiewskiéj i pamiątek w Żółkwi się znajdujących, dołączenie więc do fotograficznego album tekstu objaśniającego zdało mi się zbytecznem. Konserwator [4]) jednakże i dziennikarstwo domagali się: w skutku więc tego zdecydowałem się jako tekst objaśniający dołączyć pracę Władysława Zawadzkiego p. n. „Kościół farny w Żółkwi, jego dzieje i pomniki," gdy tymczasem przeglądając autografy biblioteki potu-

---

[1]) Gazeta narodowa z dnia 19. października 1867 r.

[2]) Mylnie więc napisano we wstępie do broszury: „Kościół farny w Zółkwi". Lwów, 1869, na str. 2. „że suplement wydany został".

[3]) Starożytności miasta Żółkwi, krótko opisane przez Antoniego Schneidera. Lwów, 1867.

[4]) List ten konserwatora przedrukował Widmann. (Kościół św. Jana, str. 16 i 17.)

rzyckiéj (Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego), napotkałem na list Szajnochy o grobowcu Jakuba i Konstantyna Sobieskich. Wkrótce powiodło mi się uzyskać od bibliotekarza biblioteki poturzyckiéj p. Józefa Łozińskiego pozwolenie ogłoszenia drukiem tego listu Szajnochy, dołączyłem więc nieznany ten list do pracy Władysława Zawadzkiego [1]).

Niepoprzestając na rozpowszechnianiu téj publikacyi w kraju, uważałem również za obowiązek, by wiadomość o tych publikacyach, a tém samém o cennych zabytkach dziejowych naszego kraju przeszła za granicę, tém bardziéj, że ani konserwator p. Potocki, ani korespondent p. Sermak nic w tym względzie nie uczynili. Odpowiedź prezesa centralnéj komisyi p. barona Helferta świadczy, że obcy miłośnicy i znawcy przyjęli również życzliwie to wydawnictwo [2]).

Pochlebne uznanie, jakiego doznała ta druga archeologiczna publikacya, stało się zachętą dla p. Józefa Edera do wydania fotograficznego albumu: „Widoków Lwowa."

Równocześnie prawie z wydaniem „Widoków Lwowa" upoważnił mnię konserwator do czuwania nad wykopaliskami, które znajdowano przy robotach ziemnych przy budowie kolei lwowsko-brodzkiéj. Pomiędzy zabytkami, jakie odkopano, znalazła się i karyatyda żelazna lana. O karyatydzie téj pospisywano najrozmaitsze domysły; nie było dziennika, któryby o niéj nie wspomniał, co znowu zniewoliło mnie do polecenia zdjęcia fotografii z téjże, i rozeslania téj fotografii redakcyom pism ilustrowanych, bibliotekom i Towarzystwom naukowym [3]).

Nie wiele późniéj zamianowany zostałem przez konserwatora zastępcą jego w sprawie grożącego upadkiem kościółka św. Jana Chrzciciela. [4]) Kapituła przyjęła na się koszt restauracyi murów: miałem więc nadzieję, że kościółek ten w niedługim czasie wróci do dawnéj swéj świetności, wątpić bowiem niechcia-

---

[1]) Gazeta narodowa Nr. 12, 1869, Bibliografia.
[2]) Widmann: Kościół św. Jana, str. 17. 18.
[3]) Po czém karyatydę tę przesłałem w darze Zakładowi narodowemu imienia Ossolińskich.
[4]) Pismem z dnia 31 października 1868, L. 67, a następnie pismem z dnia 12 grudnia 1868, L. 84.

łem, że znajdzie się i odpowiedni fundusz na restauracyę pamiątek w tym kościółku się znajdujących, zważając, że zamiłowanie do sztuk pięknych, jako też nauki, wkłada na wszystkich uprawiaczy tych dziedzin i miłośników tak nauki, jak sztuki, obowiązek, aby się przyczyniali do ratowania podobnych zabytków od zagłady, że każdego prawego obywatela powodować będzie sama cześć dla rzeczy ojczystych do przechowania w całości jednéj z najdawniejszych pamiątek dziejowych ziemi naszéj; zważając daléj, że dziś już coraz więcéj pozbywamy się nagannéj obojętności na skarby, które nam przeszłość przekazała, i że w końcu wstąpiliśmy już raz w tę erę konserwacyi, kiedy utworzoną została komisya, która stała się stróżem i opiekunem pamiątek, o ile tylko wpływ jéj ogarnąć je może; która wzięła się do dzwigania tych pomników, co nie mają dziedziców, lub też straciły ich nad sobą opiekę, a więc któréj celem: rosnącéj z każdym dniem ruinie jak najprędzéj zapobiedz. Wprawdzie czasy są ciężkie, ale drobny datek, rozrzucony na wielką liczbę datkujących, nie wymaga takiego wysilenia, jak większe ofiary z niewielu zamożnych rąk płynące; [1]) zająłem się więc wydaniem wiadomości historycznéj o kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, do któréj dołączyłem fotografię tego najdawniejszego zabytku we Lwowie, następnie wydaniem saméj fotografii tego zabytku wielkości arkusza, z rozsprzedaży których całkowity czysty dochód przeznaczony został na restauracyę. Fotografie obydwie zdjęte zostały przez p. T. Szajnoka, o doskonałości więc ich nie pozwala wątpić uznanie, jakie p. Szajnok pozyskał na międzynarodowéj wystawie fotograficznéj w Hamburgu.

Szereg tych publikacyi zamyka „Album krasiczyńskie“ wydane staraniem księcia Adama Sapiehy.

„Gdyby zamek krasiczyński znajdował się w Anglii lub „Niemczech, odbywanoby do niego pielgrzymki, a opis z rycinami obeznałby świat cały z najskrytszym jego zakątem,“ pisał Stanisław Okraszewski w roku 1842; dziś dzięki księciu Adamowi Sapieże, Album zapoznaje nas z tym zamkiem, jednym z najpoważniejszych i najpiękniéjszych pomników przeszłości.

---

[1]) Kraj Nr. 105, z dnia 9 lipca 1869.

Na wiązankę tę złożyły się:

I. Widoki ogólne zewnętrz:

1. Krasiczyn od Korytnik za Sanem.
2. Krasiczyn z Kopców.
3. Krasiczyn z ogrodu (za stawem).

II. Widoki pojedynczych skrzydeł zewnątrz:

1. Zachodnie skrzydło, baszta boska (kaplica) i papiezka.
2. Północne skrzydło, baszta papiezka i królewska.
3. Wschodnie skrzydło, baszta królewska i szlachecka.
4. Wschodnie skrzydło, baszta królewska, szlachecka i kaplica.
5. Południowe skrzydło, baszta szlachecka i boska (kaplica).

III. Widoki baszt zewnątrz:

1. Boska (kaplica).
2. Papiezka.
3. Królewska
4. Szlachecka.

IV. Widoki wewnątrz w dziedzińcu:

1. Róg pod basztą boską (kaplicą).
2. Róg pod basztą królewską i brama od ogrodu.
3. Róg pod basztą szlachecką i babiniec od schodów kamiennych.
4. Babiniec wielki.
5. Skrzydło wschodnie i korytarz (widok z dziedzińca).
6. Skrzydło zachodnie, babiniec zegarowy i brama główna (widok z dziedzińca).

V. Szczegóły:

1. Brama główna (w skrzydle zachodniém).
2. Oddrzwia od wielkiego babińca do sali kamiennnéj.
3. Oddrzwia od sali kamiennéj do wielkiéj sali.
4. Bochenek (granitowy w murze baszty papiezkiéj).
5. Wielkie drzwi i oddrzwia do kaplicy I.
6. Wielkie drzwi i oddrzwia do kaplicy II.
7. Wielkie drzwi i oddrzwia do kaplicy III.
8. Wielkie drzwi i oddrzwia do kaplicy IV.

9. Wielki ołtarz w kaplicy.
10. Kazalnica i drzwi do zakrystyi.
11. Chrzcielnica i szafa przy Wielkim ołtarzu.
12. Ołtarz boczny.
13. Pomnik ś. p. Zofii Sapieżanki dłuta Stattlera.
14. Chór.
15. Kopuła.

Na wiązankę więc tę złożyło się trzydzieści i trzy kart. Karty te są to podobizny mające wysoką cenę w oczach znawców, którym na tém wiele zależy, żeby nic z zabytku uronioném nie zostało. Jedna tylko fotografia jest w stanie tego dokazać: mieć ją, niemal na jedno wychodzi, co sam zabytek oglądać. Krasiczyn nie każden może oglądać, niechże przynajmniéj fotografie p. Szajnoka zapoznają nas z nim.

Wiązankę tę, nie pozostawiającą co do elegancyi i wykończenia nic do życzenia, zdobi nadto przepyszna winieta, na któréj zamieszczono bramę główną i podpis: Krasiczyn. [1])

---

[1]) „Marcin wojewoda podolski, starosta przemyski, bolemowski, „lubomski, młodszy syn Stanisława kasztelana przemyskiego, „ten młodsze lata swoje najprzód na dworze Karola arcy„książęcia Austryi, a potém Zygmunta III. króla polskiego „polerował, wkrótce potém wziął kasztelanią lwowską, „z którym go tytułem wspominają Konstytucye 1627 i 1629, „fol. 15. Z tego krzesła wstąpił na podolskie, na którém „życie skończył w r. 1633, był pan ojczyznę kochający, „dla któréj przeciwko Turkom i Tatarom liczne roty do „obozu prowadził; mieszających Rzeczpospolitą nienawidził, „radą i ręką wolności ojczystéj broniąc; pałac i kaplicę „w Krasiczynie kosztownie wystawił". (Herbarz polski Kaspra Niesieckiego. W Lipsku 1840, T. V. str. 358.) Epitafiograf Starowolski w „Monumentach" tak jego napis nagrobkowy zapisuje:

„Domum ac familiam fama, pietate, opibus, fabricis illustravit
„Arce, palatio, capella fere regalibus
„Krasiczynum mundo admirandum fecit,
„In Deum fusus pietate, templum Krasiczyni
„Presbyteris, fundationibus, apparato dotavit".

Od r. 1834 Krasiczyn stał się własnością księcia Lwa Sapiehy marszałka krajowego.

Oto szereg publikacyi archeologicznych lwowskich, wydanych w ciągu ostatnich lat kilku.

Stanisław Kunasiewicz.

Bersohn Mathias. O Wicie Stwoszu i jego rzeźbie: „Pozdrowienie anielskie". Przyczynek do historyi sztuki średniowiecznéj. Warszawa, w drukarni Jana Jaworskiego, ulica Krakowskie Przedmieście N. 415, 1870, 4to, str. IV, 16.

Dedykowane p. Józefowi Łepkowskiemu, profesorowi archeologii w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przez autora z przyczyny, że prace archeologiczne profesora pobudziły go do poszukiwań na tém polu.

Po licznych pracach pp. Baadera, Rastawieckiego, Grabowskiego, Łepkowskiego i Lessera, pracach przygotowawczych a bardziéj źródłowych, jako odrębne studyum estetyczno-historyczne występuje osobna rozprawka.

Autor skreśliwszy jednym rzutem pióra obraz sztuki w epoce przechodowéj z ostrołuku do renesansu, scharakteryzowawszy jéj cechy, w liczbie dzielnych pracowników, którzy wszelkiemi siłami starali się utrzymywać dawną czystość klassycyzmu, stawia naszego Wita Stwosza. Mistrz Wit, jak wiadomo, z rodziców niemieckich, osiadłych w Krakowie, ur. w r. 1438; i tamże wykształcił się i wydoskonalił w sztuce rzeźbiarskiéj. Przemieszkiwał w tém gronie i dokonał wiele prac swoich, aż dopiero w r. 1496 przeniósł się do Norymbergi. Utraciwszy w późnym wieku wzrok, umarł nakoniec w szpitalu w Schwabach w r. 1533. W czasie tego pobytu swego, dokonał w r. 1518 mistrz nasz zamówione przez Antoniego Tuchera „Pozdrowienie anielskie". Dzieło to jest rzeźbione z drzewa i starannie kolorowane a wyzłacane. Wieniec z róż otacza dwie figury prześlicznéj roboty, mające po 6½ stóp wysokości, a wyobrażające N. Pannę i Anioła zwiastującego, stojących na obłokach podpieranych przez anioła. Na wieńcu samym umocowanych jest siedm medalionów równéj wielkości, wyobrażających

siedm pociech P. Maryi. U dołu zakończa wieniec wąż kusiciel trzymający jabłko; na wierzchołku zaś wieńca znajduje się wśród aniołków, symbol Boga Ojca błogosławiącego w koronie złocistéj. Rzeźba ta, mająca początkowo wysokości stóp 13, a szerokości 11 stóp, zawieszona była wolno w powietrzu na metalowym łańcuchu, ważącym około 5 centnarów, roboty podług podania Piotra Vischera. We cztery lata po ukończeniu, arcydzieło to usunięto z widoku publicznego, pokrywszy zasłoną, co trwało do r. 1806. W r. 1817 sznur pękł i rzeźba spadłszy z wysokości stóp 40 na kamienną posadzkę, rozsypała się w drobne kawałki, które naprawili w r. 1825 zdolni rzeźbiarze norymberscy pp. Lorenz i Michał Rotermundtowie, pod umiejętném kierownictwem słynnego archeologa prof. Heidelofa.

Nie wspominając nic o ocenie artystycznéj tego arcydzieła naszego Wita, autor kończy rozprawkę swą podaniem napisu znajdującego się na płycie brzonowéj grobowca Stwoszowego. Rysunki do niniejszéj pracy wykonali pp. W. Gerson i J. Styfi podług fotografij zdjętych na miejscu z oryginału, wyrzynali zaś na drzewie znakomici rytownicy warszawscy pp. Jan Minhejmer i tenże J. Styfi.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Curti Teodor. Die Einweihung des polnisch historischen Museums zu Rapperswyl den 23 Oktober 1870. Zürich, Friedrich Schulthess, 1870, 12mo, str. 20.

Wydawca przychylny bardzo sprawie muzeum polskiego „jako przybytku Penatów na ziemi gościnnéj,“ postanowił podać opis tymczasowego otwarcia, poruczywszy tę pracę biegłemu sprawozdawcy p. Teodorowi Curti.

Dnia 20 października o godzinie drugiéj z południa, parostatek miejski, zdobny w polską flagę, z gośćmi licznie zgromadzonymi przybił do portu w Rapperswyl. Hr. Plater, prezes uroczystości, i władze miejskie, przy dźwięku muzyki powitali nowo przybyłych i zaprowadzili do sali zajazdu pod Łabędziem, który ubrany był w girlandy i herby państw europejskich.

W sali téj powitał zgromadzonych krótką przemową hr. Plater; po któréj słów kilka przemówił Dr. Curti radca zdrowia miasta tego. Poczém odczytano akt założenia muzeum i obecni położyli na nim swoje podpisy.

Po ukończeniu téj sprawy, całe towarzystwo z sztandarem polskim na czele udało się szeregami przez ulice miasta, ku tegoż najpiękniejszéj części, ku Lindenhof.

Tam, w zamku hrabiów Rapperswylu, zupełnie odnowionym, u wejścia p. Fürsprech Dormann pozdrowił serdecznemi wyrazy, poczém zgromadzeni weszli do kurytarza zamkowego, smakownie ustrojonego w chorągwie, zbroje i mapy. Nad drzwiami ujrzano napis: Musée historique polonais.

W sali muzeum, nad kominkiem marmurowym artystycznie wykończonym, widać popiersie Tadeusza Kościuszki. Przy ścianach stoją dwie wspaniałe chorągwie, dar obywateli z Birmingham, między niemi spoczywa adres 100,000 Anglików; po prawéj i lewéj stronie wiszą liczne obrazy historyczne.

W muzeum oko widza spostrzega puhar ofiarowany przez miasto Gdańsk Janowi III., celtyckie i słowiańskie starożytności znalezione w Polsce, obfite zbiory numizmatów, dokumenta historyczne, autografy itd. W osobnym oddziale muzeum mieszczą się początki księgozbioru historycznego polskiego.

Po przejrzeniu pobieżném atoli tego skarbca narodowéj przeszłości, goście podziwiali czas jakiś ze znajdującéj się w południowéj stronie zamku altany, uroczy krajobraz miejscowych gór okrytych śniegiem, doliny zieleniejącéj i błękitu jeziora. Poczém, za danym przez trąby i moździerze sygnałem, wrócono do hotelu pod Łabędziem na ucztę wspólną, która ożywioną była toastami wzniesionemi ku chwale muzeum przez Dra Curti, hr. Platera, Dra Rahn-Escher, p. Amsteig prezesa sekcyi stowarzyszenia robotników, p. Władysława Czarnomskiego i prof. Kinkel.

Po bankiecie, z hymnem narodowym w ściech, towarzystwo udało się na pokład parowca, i tém zakończyła się uroczystość dnia tego, pamiętnego dla wielu.

Opisanie polskie tego aktu wyszło także w Dreznie w drukarni J. I. Kraszewskiego w tymże roku.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Die Schatzkammer der Marienkirche zu Danzig, beschrieben von A. Hinz, Küster an der Marienkirche. Mit 200 photographischen Abbildungen. Danzig 1870, 8vo, str. 119.

Nieraz to już zarzucano Polakom, że nie umieją ocenić, i są niezmiernie gnuśnymi do odszukania tych bogactw sztuki, któremi świątynie, pałace, a nawet domy szlacheckie dawnéj Polski przepełnione były. Cudzoziemcy jak w gadaniach nad dziejami naszemi, tak w poszukiwaniach i studyach archeologicznych polskich wyprzedzili nas, i — powiedzmy to — zawstydzili. — Nowém uzasadnieniem téj prawdy czy zarzutu, jest książka p. Hinza. Niemiec i protestant rozwija przed nami z niemiecką drobiazgowością bogactwa sztuki przechowane w katolickim niegdyś kościele, jednym z najokazalszych w Polsce a nawet w świecie chrześcijańskim, w kościele P. Maryi w Gdańsku. Jest to przedewszystkiém ciekawy a bogaty zbiór paramentyki kościelnéj, który zwrócił był już lat kilka przedtém uwagę uczonego kanonika Dra Bocka, a który wzbogacony został nowém odkryciem skrzyń i szaf kościelnych przy odnowieniu i naprawie tego kościoła r. 1861—1862. Ukryli tam byli katolicy, zapewne w nadziei odzyskania kiedyś tego kościoła, wiele kosztownych szat i materyj kościelnych, niechcąc, aby się te dostały w ręce nowych panów — protestantów. Podziwiali te nowe zbiory nowsi archeolodzy, mianowicie p. Martin z Kolonii i p. Sutton z Anglii, utrzymując: że „rzeczy w kościele P. Maryi w Gdańsku są jedne i jedyne w całéj Europie". Autor podaje rejestr tych nowém odkryciem powiększonych zbiorów: 92 ornatów, 20 dalmatyk, 26 kap, 24 zasłon czyli umbrakulów, 11 antipendiów i „mnóstwo alb, stół, humerałów, manipularzy, orariów, welów, relikwiarzy, ampułek, kielichów i innych naczyń kościelnych, liturgicznych ubiorów i sprzętów." Zkąd takie mnóstwo i przepych zarazem w rzeczach kościelnych? Autor protestant tłómaczy to wystawnością religii katolickiéj i ofiarnością mieszczan gdańskich, którzy podzieleni na cechy, mieli swoje osobne kaplice i ołtarze, i rywalizowali w ozdobie i uposażeniu tychże. Dlaczegóż je jednak nie oddano katolikom? dlaczego te szaty zużyte i sprzęty niszczeć mają w zborze

protestanckim? Na to odpowiada autor, że starożytne zabytki tracą na swym wdzięku i wartości, skoro są przeniesione z miejsca, z którem je tradycya i historya złączyła: „byłoby to niejako wydarciem jednéj karty z ich historyi". Zostawiamy autorowi loiczną wartość tego argumentu, przyznajemy mu za to tém chętniéj, że zbiór ten czy skarbiec jest bądź co bądź „pięknym przyczynkiem do sztuki średniowiecznéj," która niesłusznie przez nowsze wieki wyśmiana i wyszydzona, w wielu względach wyżéj stoi od sztuki XIX. wieku.

Przystępujemy do rozbioru dzieła. Autor podzielił je na 4 części. W 1éj opowiada nam początek i znaczenie liturgicznych szat i sprzętów; w 2éj wyjaśnia znaczenie i użytek średniowiecznych ornatów i sprzętów przechowanych w gdańskim kościele P. Maryi; w 3éj i 4éj zapuszcza się w naukową rozprawę o tkactwie, hafciarstwie, na podstawie któréj formułuje swoje archeologiczne sądy o tkaninach i haftach znajdujących się w skarbcu gdańskim. Autor bierze się więc do rzeczy po niemiecku *ab ovo*, i rzecz naturalna, że ta naukowa strona książki liczącéj ledwie 100 kart, musi być bardzo pobieżną i niedokładną; odpowiada jednak celowi swemu o tyle przynajmniéj, że profanom w sztuce i obrzędach katol. kościoła czyni przystępném czytanie téj książki. My o tę naukową stronę nie bardzo spierać się będziemy z autorem, nadmienimy tylko, że mimo kilku mylnych określeń o liturgii kościoła katol., [1]) autor podał ją wiernie i umiał się zachować na ściśle naukowém stanowisku, nie drażniąc w niczém uczuć katolickich. Z aparatów i sprzętów kościelnych wymieniamy pięć kielichów w stylu gotyckim srebrnych, złoconych, których teraz jeszcze używają do komunii protestanckiéj, a które pochodzą z średnich wieków.

Autor daje szczegółowy opis tych kielichów. Największy jednak, powiada, i pod względem sztuki największéj wartości jest kielich pod l. 10 fotografii tabl. XII. Postument kielicha dzieli się na sześć części, ozdobiony wypukłą rzeźbą, przedsta-

---

[1]) Jak n. p. na str. 16 identyfikuje autor albę z komżą, albo na str. 15, gdy pisze: „Die Dominikaner kleideten sich schwarz", albo gdy na str. 24 utrzymuje, że teraz jest zwyczaj po albie i pasku przywdziewać humerał.

wiającą Chrystusa Pana na krzyżu, z jednéj strony ś. Jan, z drugiéj N. Panna, i pięcią wrytowanemi obrazami. Sześcienna ornamentyka osłaniająca szklanny cylinder, w którym relikwie święte zamknięte, stanowi gałkę kielicha. Pod i nad gałką, w ozdobnéj oprawie znajduje się po każdéj z tych sześciu stron rzeźbiona statuetka. Dolna obwódka czary, równie jak obwódka gałki i podnóżka, otoczona gotyckiemi poczęści poprzerywanemi ozdobami. Pod spodem postumentu napis srebrnemi i złotemi literami: „**FVlgidvs** **ille** **calix** divinae porcio mensae, Aurea quo factus per grammata cense". To znaczy: Kiedy ów lśniący kielich, część zastawy stołu bożego, jest zrobiony, oblicz po złotych literach. Zestawione złote litery (MCCLLLLXVVVI) oznaczają rok 1426.— Obok kilku miedzianych, w ogniu złoconych puszek bez żadnéj zresztą wartości pod względem sztuki, tylko że do XV. w. się odnoszą, ważna jest dla swego kształtu jedna zapewne z najdawniejszych monstrancyj (tabl. XII, l. 2). Na postumencie w gotyckim stylu wznosi się trójramienna gotycka z wieżyczkami budowa; wewnątrz pod każdym filarkiem posążki świętych, w środku cylinder szklanny zamykający hostyą.

Z relikwiarzy w formie ludzkiéj ręki lub ozdobnéj mozajkowanéj sześcio-lub ośmiobocznéj szkatuły, jakich modele widzieliśmy we Wzorach sztuki średniowiecznéj Przezdzieckiego, zasługuje na szczególną uwagę drewniany relikwiarz (tabl. XVIII, l. 1), częścią malowany, częścią złocony. Z paszczęki smoczéj wychodzą postacie ludzkie, wołane z niéj potężném słowem Zbawiciela. Symbolistyka ta odnosi się do słów: „Wstąpił do piekłów".

Najpiękniejszą ozdobą skarbca gdańskiego są ołtarze przenośne (altare portatile) w formie książki lub skrzyneczki. Tablica XIX. przedstawia nam taki relikwiarz z misternie rzeźbioną ornamentyką gotycką wewnątrz. Obydwa skrzydła tryptyku przedstawiają gotyckie okno, w każdéj ramie okna (jest ich 36) zamknięta relikwia; wnętrze tryptyku ocienione gotyką, zdobi umieszczona na osobnym postumencie z relikwiami statua N. Panny z dzieciątkiem Jezus. Górna część tryptyku w kształcie trójkąta opadając, zamyka średnią część tryptyku.

Do sprzętów kościelnych należą także mszały i kancyonały. Skarbiec gdański posiada między innemi tego rodzaju zabytkami mszał „secundum notulam Teutonicorum," drukowany w No-

rymberdze u Jerzego Stoechsa r. 1499, i podobny brewiarz z téjże saméj drukarni z r. 1492. Nie małą ozdobą, chociaż nie tak wielką rzadkością, jest kancyonał pisany w kosztownéj i nader gustownéj oprawie. Ofiarowało go do kościoła N. P. bractwo kapłanów. Frontowa okładka książki ozdobiona z srebra ulaną w ogniu złoconą oprawą, brzegi okładki ozdobione podwójnym rzędem kwiatów i żołądzi, wśród których osadzone różnéj wielkości białe, zielone, czerwone i niebieskie kamienie czeskie. W środku okładki w ozdobne ramy ujęty z grubém szkłem relikwiarz i wizerunek twarzy Zbawiciela. Do koła ramy napis: „A. D. 1480 fraternitas Sacerdotum beatae Mariae Virginis, in Dantzike hunc librum ad Dei laudem comparavit. Deo gratias.“ Spodnia okładka z czerwonego aksamitu, gustowną z srebra ulaną złoconą ramą i klamrami ozdobiona. Autor podziwia delikatność rysunku i malowanéj ornamentyki inicyałów, i wspomina o drzeworycie umieszczonym na odwrotnéj stronie frontowéj okładki, który do najdawniejszych należy. Nadmienić jednak winniśmy, że autor dopuścił się w owym szkicu historycznego błędu. Utrzymuje bowiem (str. 41), że do r. 1570 używane w różnych dyecezyach i zakonach mszały zawierały „modlitwy i formuły mszy św. odmienne“; gdy tymczasem kanon mszy św. t. j. właściwa ofiara mszy św. już od najdawniejszych wieków był jeden i ten sam, i tylko niektóre rubryki i modlitwy na początku i przy końcu mszy św., które jako przygotowanie i zakończenie istotnéj ofiary uważać należy, te różniły się z sobą.

Nie mało kłopotu sprawiły autorowi tkane materye szat kościelnych. Sam to o sobie wyznaje i ratuje się z tego kłopotu teoryą Dra Bocka, który dzieli sztukę tkactwa jedwabiem na trzy epoki. Pierwsza od Justyniana aż do Hohensztaufów. Jedwabne tkaniny téj epoki wyrabiane na Wschodzie przez Greków, mianowie Arabów i Persów, ciężkie i gęste, noszą na sobie znamię nieregularności; jeżeli zaś są, co rzadko bywa, wzorowane, to jedynym prawie wzorem są matematyczne guzy, koła i układane sploty elips, albo fantastyczne postacie zwierząt lub téż systematycznie powracająca ornamentyka roślinna. Przedzierzganie jedwabiu złotem, należy do nadzwyczajnéj rzadkości téj epoki. — Epoka druga arabsko-włoska datuje się od ces. Fryderyka I. do Karola IV. i jest kulminacyjnym punktem

sztuki tkactwa najprzód u Arabów, Maurów i Saracenów, potém zaś u Włochów, którzy ją sobie przyswoili, i swoich mistrzów w niéj prześcignęli. Lekkość, delikatność i różnobarwność tkaniny, przedzierzganie złotem, śmiałość rysunku, oto cechy téj epoki.— Ostatnia epoka germańsko-romańska od Karola IV. do Karola V. odznacza się wzorowaniem misterném i ornamentyką na chrześciańskich symbolach i dogmatach opartą.

Na podstawie tego podziału ocenia autor znajdujące się w skarbcu materye i tkaniny. Najwięcéj zajmuje go świeżo odkryty ornat, należący najprawdopodobniéj do pierwszéj epoki, z arabskim napisem, którego odcyfrowaniem zatrudniało się trzech najznakomitszych lingwistów: Dr. Frahn, von Bohlen i Fr. Wilken. Każdy co innego w tym napisie wyczytał.— Kombinując badania tych uczonych, wnosi autor, że materya ta kosztowna ofiarowaną była przez sułtana Seldszuków Hussedina Kaikausa I. jednéj z żon swoich, a czasu wojen krzyżackich dostała się w ręce którego z rycerzy, który ją znów oddał kościołowi na ozdobę służby bożéj. W podobny sposób usiłuje autor odkryć początek trzech innych materyj, które służą za środek lub boki ornatów, a należeć mają również do pierwszéj epoki.

Jakkolwiek nie można *jurare in verba autoris*, to jednak przyznać należy, że z wielką sumiennością i równą prawdopodobnością przystępuje do ocenienia tych, jak kilka innych wyrobów i materyj, które są prawdziwą ozdobą gdańskiego skarbcu, jak n. p. dwie kapy z drugiéj epoki (tabl. 32), kilka ornatów (tabl. 30, 31, 36, 37, 38, 41), jedno antipendium na czerwoném tle złotém wyrabiane (tabl. 42), jeden dywan czyli raczéj całun (tabl. 31), i wiele innych już tylko kawałków materyj, które do szat kościelnych niegdyś służyły. Opis ten porównany z fotograficznemi podobiznami, daje dosyć dokładne pojęcie o archeologicznéj wartości tych przedmiotów.

Przystępujemy już do ostatniéj części pracy p. Hinza, do haftów kościelnych. I ta część poprzedzona krótką naukową rozprawą o sztuce hafciarstwa, którą pożycza autor od Dra Bocka. Genezy haftu szukać należy, jak wszystkiego, co do okazałości i zbytku, na Wschodzie. Kościół spożytkował i tę sztukę do uświetnienia i ozdoby świątyń i sprzętów lub szat kościelnych. Autor zdaje się być nieco zgorszonym tą wystawno-

ścią katolicką w świątyniach, z tém wszystkiém przyznaje, że kościół (mianowicie klasztory żeńskie) rozwinął tę sztukę, wzniósł ją do potęgi niewidzianéj na Wschodzie. Miało to miejsce w XIII. i XIV. wieku, gdzie w hafcie dawne wschodnie kwiatowe desenie zastąpiono rysunkiem gotyckim i symboliką chrześciańską. Ale właśnie na tym punkcie symboliki sztuka hafciarstwa przeszła w przesadę — upadła. Epoka ta upadku datuje się od XVI. wieku i dostarczyła ogromnego mnóstwa haftów wypukłych, raczéj jaskrawością kolorów, jak delikatnością rysunku i roboty odznaczających się. Dopiero XIX. wiekowi dano jest: wrócić do prawdziwego piękna w sztuce hafciarstwa. Zwrot ten ku lepszemu objawił się najprzód w Anglii, potém w Niemczech, głównie pracą zakonnic katolickich. Autor pochlebia sobie, czego mu przeczyć nie myślimy, że i jego książka illustrowana fotografiami, dostarczając wiele wzorów sztuki hafciarskiéj w jéj rozkwicie, przyczyni się wiele do tego nowego renesansu. Skarbiec gdański posiada wiele najrozmaitszych haftów, któremi ozdobione brzegi ręczników i obrusów kościelnych, wela czyli szale kościelne, spodnia część i rękawy alb i komeszek, zasłony i humerały, a nadewszystko środki ornatów zwykle w formie krzyża misternie wyrabiane i dalekiéj sięgające przeszłości;—bo jak trafnie uważa autor, przenoszono je, skoro jedna materya ornatu zużytą została, na nowe materye. Na 21 stronicach opisuje nam autor, odsyłając zawsze do podobizn fotograficznych, znaczną liczbę haftów, mianowicie umbrakulów i środków ornatowych, i dodaje, że o wielu bardzo cennych zabytkach téj sztuki, ścisłość opowiadania i nakreślony rozmiar książki, wzmianki uczynić nie dozwala (str. 101). My téż w téj pobieżnéj krytyce na tém się ograniczamy, tém bardziéj, że równie cenne i równie może starożytne hafty znajdują się w naszych krakowskich świątyniach.

W epilogu wypowiada autor z uznania godną skromnością swój sąd o książce. Nie rości jéj praw monumentalnego dzieła, przyznaje, że jest niedokładną i pobieżną, ale celem jéj jest obznajomić szerszą publiczność z archeologicznemi bogactwy gdańskiego kościoła, znawców zaś sztuki i miłośników starożytności zaciekawić i zachęcić do głębszych badań i gruntowniejszych prac na tém polu; a ten cel, pochlebia sobie autor, osiągnięty. Życzyćby tylko wypadało, „ażeby przy skromnych środ-

kach naszego kościelnego majątku" obmyślano przecie jaki sposób przechowania tych haftów i tkanin, i sporządzono „odpowiedne szklanne szafy". Spełnienie tego życzenia zostawia autor swemu następcy. Nie wątpimy, że przy znanéj zapobiegliwości Niemców, ich talencie i zamiłowaniu do odgrzebywania ukrytych skarbów sztuki, w skarbcu gdańskim i szklanne niebawem staną szafy, i nowe o jego archeologicznych bogactwach okażą się dzieła — przykład dla nas godny naśladowania.

Ks. Stan. Załęski T. J.

Hinz A. Küster zu St. Marien. Der renovirte Altar in der Ober-Pfarrkirche zu St. Marien in Danzig. Erinnerungsschrift an die Weihe desselben, am 1 Pfingstfeiertage, den 5 Juni 1870. — Mit einer lithographirten Abbildung des Altars. — Danzig, Verlag von A. W. Kafeman, 8vo, str. 30.

Autor poprzednio rozbieranéj monografii o skarbcu kościoła Maryackiego w Gdańsku, w niniejszéj broszurze podaje sprawozdanie o odnowieniu i poświęceniu ołtarza w tymże kościele. — Kreśląc historyę ołtarza, opiera się głównie na pracy uczonego profesora Dr. Hirsch, autora dzieła: „Geschichte der Marienkirche".

Ołtarz nasz w pierwotnéj swéj formie wzniesiony został w r. 1473 a poświęcony przez Zbigniewa arcybiskupa gnieźnieńskiego. W następnych latach (1478 — 1482) wystawiono obok w stylu ostrołukowym tabernaculum istniejące do naszych czasów. Ołtarz ten atoli z czasem był za mały dla téj świątyni; za zezwoleniem tedy papieża Leona X. a kosztem składek miejskich (3386 marek srebra: 19,270 talarów), r. 1517 stanął drugi ołtarz, pracy Melchiora Michała Schwarza malarza augsburgskiego a ucznia znakomitego Albrychta Dürera. Stary zaś ołtarz upiększony rzeźbą wyzłacaną, przeznaczono do kościoła w Wotzlaff, gdzie spłonął w czasie pożaru. Nowo wzniesiony ołtarz kościoła Maryackiego w r. 1539 mistrz Merten upiększył malo-

widłami ze strony odwrotnéj; w 1618 r. restaurował go mistrz Izaak von dem Blocke, i tak stał on aż do r. 1805. W tym czasie kosztem kupca miejscowego Jakóba Domke (12000 złotych gdańskich), ołtarz ten odnowili rzeźbiarz Gutke i stolarz Arend, dorobiwszy brakujących mu lub stoczonych przez robactwo części, a malarz C. F. Meyerheim umieścił nad predellą obraz pęzla swego przedstawiający Wieczerzę Pańską.

Do owego czasu ołtarz składał się ze trzech części: podwójnéj szafy z dwoma bocznemi stronami, predelli ze trzema obrazami, i rzeźby, ktora cały ołtarz piramidalnie się wznoszący zamykała, a upiększona była posągami Apostołów. U góry nad nimi stała Matka Boska, nad którą znowu unosił się do nieba Zbawiciel świata.

Boczne drzwi stałe ołtarza, malowane zape.ne przez uczniów wyżéj wspomnianego Michała, zawierały: z prawéj strony u góry Hołd pastuszków; z prawéj u dołu Hołd królów; z lewéj u góry Zwiastowanie; z lewéj u dołu Obrzezanie.

Zewnętrzne ruchome drzwi ołtarza noszą na sobie malowidła pędzla mistrza Michała podług wzorów Dürera, malowidła te są nastepujące: z prawéj strony u góry: a) Św. Joachim obejmuje św. Annę u wrót złotych w Jerozolimie: b) Narodzenie Maryi. Po prawéj stronie u dołu: a) Odpoczynek w Egipcie; b) Pięciu aniołów dopomaga św. Józefowi w jego robocie ciesielskiéj; c) Marya siedzi przy kołowrotku, trzéj aniołowie igrają u jéj stóp. Z lewéj strony u góry: a) Przedstawienie Matki Boskiéj w swiątyni; b) Zaślubiny Dziewicy Maryi. Nad temi 8ma obrazami znajdują się dwa małe pola, na których malarz przedstawił dwóch mężczyzn w czapkach, trzymających zwój pergaminu.

Wewnętrzne strony ruchomych drzwi mają na sobie sceny z żywota Chrystusa przedzielone rzeźbionym pięknemi figurami kandelabrem. Z prawéj strony u góry: a) Chrystus żegna Matkę swoją; b) Ecce Homo. Z prawéj u dołu: a) Zmartwychwstanie; b) Grób Chrystusa. Z lewéj u góry: a) Ucieczka do Egiptu; b) Chrystus naucza w świątyni. Z lewéj u dołu: a) Niesienie krzyża; b) Golgota z trzema ukrzyżowanymi; Marya u krzyża; losujący pachołkowie wojskowi.

Wewnętrzne drzwi zawierają na stronie zewnętrznéj 8 obrazów z żywota Dziewicy Maryi, z drzewa rzniętych. Z prawéj strony u góry: a) Hołd królów; b) Hołd pastuszków. Z prawéj u dołu: a) Zesłanie Ducha św; b) Śmierć Maryi. Z lewéj u góry: a) Marya jako dziecię czyni ofiarę w świątyni; b) Anielskie pozdrowienie. Z lewéj u dołu: a) Chrystus jako chłopiec naucza w świątyni; b) Zmartwychwstały ukazuje się swéj Matce.

Po otwarciu szafy widać rzeźbę bogato wyzłoconą. Całość przedstawia wnętrze świątyni, upiększonéj nader smakownie: okna, baldachimy i sznury w stylu ostrołukowym późniejszym. We środku siedzi Marya na krześle, obok Bóg Ojciec i Chrystus. Nad Matką Boską dwa anioły unoszące się w powietrzu trzymają koronę, pod którą spoczywa Duch św. w postaci gołębia. (Figury główne mają wysokości po 5 stóp.) Górę zamyka wyżéj Baranek Boży z chorągiewką i kielichem stojącym na księdze zapieczętowanéj siedmią pieczęciami. Cały obraz zawiera w sobie 24 małych figur: królowie, i t. d. Na podstawach 28, w r. 1577 stało tyleż figur Apostołów i Świętych, które w czasie oblężenia przez Stefana Batorego były przetopione. W szafie predelli znajdujące się relikwie i 24000 złotych w r. 1593 miasto Gdańsk ofiarowało królowi Zygmuntowi III. Za ołtarzem znajduje się płaskorzeźba z piaskowca: Chrystus na górze oliwnéj — utwor wartości artystycznéj.—Obok predelli stoją dwa lichtarze mosiężne, ważące 11 centnarów a będące darem członków kapituły w r. 1517: Jakóba von Werden, Marka Schulte, Gerlacha Kemerer i Dircka Falcke. Od r. 1572 kościół Maryacki należy do protestantów.

W r. 1843 król Fryderyk Wilhelm IV. na 500 letni jubileusz kościoła tego podarował okno wielkich rozmiarów malowane, przedstawiające Hołd królów podług Pintorichio. W 1865 r. rada kościelna postanowiła ołtarz odnowić. Z wielu planów przedstawionych, plan rzeźbiarza berlińskiego Wendlera otrzymał pierwszeństwo, i ten ostatni zajął się odnową ołtarza, a kupiec miejscowy Karol Bogumir Klose dostarczył funduszu (10,000 talarów), ofiarując nadto jeszcze summę 60,000 talarów na odbudowanie byłego klasztoru Franciszkanów i urządzenie w nim muzeum miejskiego.

Po odnowieniu ołtarz nam przedstawia obraz następujący:

Ołtarz cały w trójkątnéj postaci wznosi się od dołu aż do wierzchołka przy wysokości 65 stóp. Mensa wykonana z całkowitego kawałka drzewa dębowego stoi na słupach, a w środkowéj nyży ma krzyż, jako symbol wiary, ze znakiem: In hoc signo vinces, otoczony koroną cierniową. Strony boczne szafy na wysokości predelli z przodu mają symbola Wieczerzy pańskiéj: z prawéj strony cyborium napełnione komunikantami, z lewéj kielich mieszczący w sobie winne grona; tym czasem gdy bogato ozdobne rzezanemi upiększeniami nyże przedstawiają w płaskorzeźbie klęczących fundatorów: P. Klose z małżonką. Nad predellą widzimy w płaskorzeźbie malowanéj na tle złotym Złożenie do grobu Chrystusa. Nad tą rzeźbą po obu stronach pod baldachimami spoczywają na 4 kolumnach posągi 4 Ewangelistów z właściwemi symbolami. Po bokach stoją posągi Lutra i Melanchtona. Nad Ewangelistami stoją Aniołowie trzymający w rękach wagę i miecz. Przy wiérzchołku ołtarza znajdują się dwa posągi Piotra i Pawła, nad któremi unosi się Anioł z trąbą. Całość zamyka u góry posąg postaci nadprzyrodzonéj Zbawiciela świata. Całe dzieło świadczy dokładnie o genialności mistrza i o wewnętrznéj miłości, z jaką tenże poświęcił się swojéj pracy.

Dla upiększenia prezbiterium odpowiedniego nowemu ołtarzowi, P. Wendler już oddawna przedstawił projekt umieszczenia po bokach ścian rzeźbionych stall i odgraniczenia prezbiterium od nawy poprzecznéj ozdobną w stylu gotyckim przegrodą. Na nowe stalle pobożne składki złożyły już pewną summę, atoli jeszcze niewystarczającą zupełnie na pokrycie całkowitych kosztów przedsięwzięcia.

Uroczyste poświęcenie odnowionego ołtarza miało miejsce dnia 5 Czerwca 1870 roku, przyczém mieli przemowy pp. radca konsystorza i superintendent Reinicke i archidyakon Müller.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Kolberg Wilhelm. Kilka badań warszawskich: I. Ślady dawnych murów, otaczających miasto Starą Warszawę, odszukane w roku 1868 (z planem). Warszawa 1870, w drukarni Gazety polskiéj N. 619 8vo, str. 12. (Odbitka z Bibl. warsz. z m. marca 1870 r.)

Mury, które opasywały w średnich wiekach Warszawę, a stojące wtedy do jéj obrony od nagłych szczególniéj napadów, zburzone zostały przez Szwedów w r. 1656, lecz pomimo naprawy zaniedbane zostały z czasem. Plany ich były dwa, lecz oba niedokładne: Puffendorfa z r. 1656 i inżyniera Rigault de Tirregaille z r. 1762. Te okoliczności spowodowały autora do poszukiwań, których owocem jest obecna broszura. Za podstawę do poszukiwań swych, autor wziął opisy possesyj miejskich z r. 1784, i przechodził ulicami: Ślepą, Podwalem, Nowomiejską, Brzozową, Krzywém Kołem, Kamiennemi schodkami i Celną. Zewnętrzny obwód murów na początku XVII. w. wynosił łokci 2120; — były bramy: Gnojna, Krakowska, Boczna, Nowomiejska, Na kamiennych schodkach.

Owoc badań jest następujący: Warszawę od najdawniejszych czasów opasywały dwa mury: zewnętrzny (cingulum) i wewnętrzny (ballium). Przed pierwszym murem były wały i rowy; pomiędzy pierwszym a drugim murem była przestrzeń gruntu szeroka na 20 do 25 łokci. Grubość murów od $^3/_4$ łokcia do dwóch i więcéj łokci; wysokość od 16 do 20 łokci. W murze zewnętrznym było baszt trzynaście w odległości od siebie o łokci 50, kształtu półokrągłego. Na murze wewnętrznym były wieże cztery, oprócz tych co były nad bramami pięcioma. Przed najściem Szwedów, przy zmianie systemu obrony tak zwanéj czołowéj czyli frontowéj na obronę boczną czyli flankową, usypane były szańce (lunety, rogale i korony) przed samemi murami.

Broszurę tę uważać możemy za szczegół historyczny a ważny do prac, które już mamy o m. Warszawie: Kurowskiego Franciszka Ksawerego: Pamiątki m. Warszawy; Sobieszczańskiego Franciszka Maksymiliana: Rys historyczno statystyczny i Wejnerta Aleksandra: Starożytności Warszawy.

Błędy tego ostatniego dzieła autor nasz na wielu miejscach swéj broszury dowodnie zbija.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Kolberg Wilhèlm. O łanach i włokach. (Oddruk z Bibl. warsz. z m. grudnia 1870 r.) Warszawa, w drukarni Gazety polskiéj (J. Bergera), ulica Daniłowiczowska Nr. 619, 1870, 8vo, str. 6.

Szanowny autor uczyniwszy poszukiwania w aktach sądów referendarskich w archiwum główném Królestwa, w lustracyach starostw i dóbr królewskich, w dawniejszych inwentarzach i na mappach wsi rządowych, uważając łan i włokę za świadectwo historyczne ludu na roli lemieszem przez wielu zapisywane, jako wstęp do obszerniejszéj pracy swojéj ogłosił ten artykuł naprzód w Bibliotece warszawskiéj, późniéj zaś w osobnym oddruku, i rozesłał takowy do łaskawego uwzględnienia i poparcia właścicieli dóbr, administratorów majątków, jeometrów i autorów dzieł, upraszając o nadesłanie przy pośrednictwie znanéj księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie: mapp z przeszłego lub z początku bieżącego stulecia, inwentarzy, opisów i rejestrów dawnych.

Praca szanownego autora dzielić się ma na cztery części:

I. Część. Początek miar gruntowych i początek osad rolniczych słowiańskich. Znaczenie jednostek gruntowych i ich związek. Różność i sposób używania włók i łanów w Słowiańszczyźnie. Przykłady urządzenia wsi w Saxonii około Altenburga, a na Szlązku około Wrocławia, z planami.

II. Część. Zarys historyczny osad rolniczych w Polsce. Różność i znaczenie włók i łanów w Polsce. Sposób ich wymierzania i używania. Przykłady urządzenia wsi z lat 1560 do 1784, z planami.

III. Część techniczna. Objaśnienie wielkości miar gruntowych. Rozbiór krytyczny autorów i źródeł. Zasady i porównanie rozmaitych miar gruntowych. Narysy porównawcze składu i wielkości włók i łanów.

IV. Część. Wyciągi dosłowne z różnych autorów o włokach i łanach, z objaśnieniami i uwagami.

Oceniając wielkie znaczenie niniejszéj pracy autora, życzymy jéj powodzenia szczerze.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Kremer Józef. Kraków w obec Polski i Sukiennice jego, oraz słowo o Bramie Floryańskiéj. W Krakowie, w drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera, 1870, 8vo, str. 71.

Książeczka ta napisaną została wedle urzędowego operatu czyli sprawozdania p. t. „O Sukiennicach,“ wypracowanego przez autora z polecenia technicznéj sekcyi Towarzystwa naukowego krakowskiego, a złożonego komisyi jeszcze dnia 5 listopada 1867 roku.

W piérwszéj części swéj rozprawy, autor z wielkiem widocznie zamiłowaniem do przedmiotu, o którym pisze, i ze zwykłą sobie potoczystością i lekkością stylu, kreśli pobieżnie historyą miasta Krakowa, a zatrzymuje się szczególnie nad jednym z najstarszych zabytków z przeszłości tego miasta, nad Sukiennicami, z któremi się wiążą różne dziejowe wspomnienia. Założenie Sukiennic przypisuje autor, idąc za twierdzeniami niektórych naszych historyków (np. Bielskiego), Kazimierzowi Wielkiemu.

W drugiéj części swéj pracy autor podaje ciekawe szczegóły historyczne dotyczące Bramy Floryańskiéj, który to zabytek stanął w roku 1498 za króla Jana Olbrachta, i podnosi jego znakomitą artystyczną i archeologiczną wartość. Zagrzewając do jak najrychlejszego odnowienia tego pomnikowego zabytku, szanowny autor oburza się, i słusznie, na projekt niektórych, aby po dokonanéj restauracyi, rotundę po za bramą wynajmować na widowiska cyrkowe, coby było profanacyą tego pomnika,—i proponuje ze swéj strony, zdaniem naszém najwłaściwiéj, aby ją użyć na skład (pewien rodzaj Muzeum) drobnych

zabytków przeszłości, licznych a niemających dla siebie właściwego stałego pomieszczenia.

K.... z. W.

KRZYŻANOWSKI STANISŁAW. Słownik heraldyczny dla pomocy w poszukiwaniach archeologicznych. W Krakowie, w drukarni Wincentego Kirchmayera, Skład główny w księgarni D. E. Friedleina, 1870, 8vo, str. IV, VIII, 59, XX.

O pracy téj patrz sprawozdanie w Przeglądzie polskim Zesz. VIII, r. 1870; Bibliotece warszawskiéj T. II, str. 169; Kłosach T. X, N. 251, str. 248; Num. Zeit. 1871 r. N. 2; Dzienniku literackim N. 9; i innych pismach.

KRZYŻANOWSKI STANISŁAW. O grobowcach (rzecz archeologiczna) przez S. K. Kraków, nakładem autora, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Konst. Mańkowskiego, 1870, 16mo, str. 20.

Rozprawka ta, nie puszczona w handel księgarski, zawiera w sobie pogląd historyczny na grobowce, traktuje o napisach (epigrafika) i kończy wiadomością bibliograficzną o epitafiografach.

KRZYŻANOWSKI STANISŁAW Dr. Filozofii. Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich, rok 1869. Kraków, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Konst. Mańkowskiego, 1870, 8vo, str. II, 111.

Patrz krytyki zamieszczone w Czasie N. $^{30}/_{11}$ 1870; Przeglądzie polskim i Bibliotece warszawskiéj T. IV, str. 501; Tydzień N. 49.

KRZYŻANOWSKI STANISLAUS Dębno de Wola Sienieńska. De Simonis Okolscii monachi ordini Sancto Dominico sacro addicti vita et scriptis historicis,

Dissertatio inauguralis. Cracoviae, typis c. r. Universitatis literarum Jagellonicae provisore C. Mańkowski, MDCCCLXX, 4to, str. 35.

Dla archeologii ważne są str. 25 — 29 podające wiadomość bibliograficzną i ocenę krytyczną dzieła heraldycznego Szymona Okolskiego p. n. Orbis polonus. O rozprawie patrz krytyki zamieszczone w Dzienniku poznańskim N. 188; Gazecie polskiéj N. 184; Tygodniku N. 44; Num. Zeit. 1871, N. 2 i Bibliotece warszawskiéj T. IV.

Madonny Rafaela. Poznań, nakładem I. Lissnera 1870, fol.

Jestto przepyszne, tak pod względem artystycznym jak i typograficznym wydanie dziesięciu arcydzieł Rafaelowskich, zdobiących włoskie i niemieckie muzea. Oprócz wydań obrazów galeryi drezdeńskiéj i illustrowanych nakładów Żupańskiego, nie mieliśmy dotąd równego pięknego w rękach naszych dzieła. Dziesięć prześlicznych fotografij Madon Sanzia zdobi tę pyszną księgę. Tekst objaśniający w języku polskim nader dokładne daje o nich sprawozdanie i historyą każdego prawie obrazu. Język barwny i piękny zaleca te opisy. Czoło dzieła zdobi wizerunek nieśmiertelnego mistrza, którego życiu autor kilka kart świetnych poświęcił. W dzisiejszych czasach materyalizmu podobne wydanie do białych kruków zaliczyć należy. Za wielką téż zasługę nakładcy poczytujemy to kosztowne wydawnictwo, pewni, że znajdzie ono u publiczności takie uznanie, na jakie w zupełności zasługuje.

Mierzyński Dr. Antoni Prof. Szkoły głównéj warszawskiéj. Jan Łasicki źródło do mytologii litewskiéj. (Osobne odbicie z N. M. Rocz. Tow. nauk. krakowskiego.) Kraków, w drukarni uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego, 1870, 8vo.

Autor najprzód rozbiera źródła najbliższe czasów naszych, a mianowicie Narbutta, Schwenka i Kraszewskiego; tych ostatnich prace uważa za gadaninę i powtarzanie bajek Narbutta.

Później przeziera dawniejsze prace: Małeckich Jana i Hieronima, Guagnina, Łasickiego i Stryjkowskiego; rozbierając szczegółowo dzieło Łasickiego „De Diis Samagitarum", wspominając o wydaniach jego i kreśląc żywot tego pisarza. Łasickiego praca powstała jako kompilacya z rozmaitych kronikarzy, z notat pismiennych czy ustnych Jakóba Laskowskiego i z rozprawy Małeckiego; do tego dodał on uwagi własne—cel pracy tendencyjny, akatolicki: poniżenie kościoła katolickiego przez zrównanie czci świętych ze czcią oddaną bożkom pogańskim. Błędy: Pizio nie bóg miłości, ani Amorek Narbutta, ani Kupido lub Kama Kraszewskiego—a tylko Kaukai t. j. Karlątka brodate, nie wyższe nad palec jeden. Robi zarzut lekkomyslności autorowi; rozbiera etymologiczne modlitwy do Perkunasa, Waisgamtasa; poprawia błąd Małeckiego o Pergrudziusu; Smik smik per velena, Smyk, smyk przez darninę: — to uważa Łasicki za bożka wiosennego, a Narbutt tworzy Slynxnis perlevenu. Rozebrawszy modlitwy, przechodzi autor nasz szereg bożków: Aitwaras, Audros, Diewaitis, Ausztraa, Auszra, Wakarine, Kerpiczus, Sziliniczus, Klawals, Łazdona (obszernie mówi o czci drzew w ogóle str. 62, 67), Modeina (Medinne — duch leśny), Numejas (Numadjewas—bóg domu), Perkunatele (matka błyskawicy i gromu). Szan. autor wziął za zadanie główne ocenę pisemka Łasickiego, jako źródło do mytologii litewskiéj; on pierwszy w tém względzie stawia kroki i kończy zdaniem: „iż praca De Diis Samagitarum nie zasługuje na miano poważnego źródła, iż tendencya pisma: znieważenie kościoła katolickiego, a nie wykazanie wierzenia żmudźkiego."

Kończą prace niniejszą „Uwagi" str. 80 — 102.

Wykazując brak znajomości przedmiotu Łasickiego, autor nasz strąca z Olimpu litewskiego fałszywie przyjętych bożków: Alabatis, Algis, Apidome, Aspelenie, Atłajbos, Auszteja, Babilos, Bentis, Bezlea, Breksta, Budintaja, Datanus, Derfintos (Derintojis), Ligiczus, Dugnaj, Eraiczin, Kurwaiczin, Ezernim, Gardunithis, Gondu, Kirnis, Kremata, Krukis, Priparszis, Matergabia, Pelengabie, Miechutele, Pessejas, Tawals, Prigirstitis, Ragaina, Ratajnicza, Ublanicza, Simonaitis, Dewoitis, Rauguzemepatis, Salaus, Szluotrazis, Tiblis, Birzulis, Siriczus, Tratitas, Kirbixtu, Walgina, Warpulis i t. d., posługując się filologią i tłumacząc na polskie.

Szkoda wielka, iż szan. autor nie raczył bliżéj zbadać swojego przedmiotu i nie objaśnił nam bożków: Sidzius, Ventis Rekiczovium (str. 76), Vetustis, Guboi i Tverticos.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

MUCHANOW P. Czto żełatielno dla russkoj istoryi. Sankt-Petersburg, 1870, 8vo, str. 150.

Jestto przedruk jednego rozdziału: Desiderata z dzieła tegoż autora p. n: „Sbornik" wydanego w r. 1866, a wzbogaconego nowemi dodatkami.

Szanowny autor wspominając o pracach na polu archeologii rossyjskiéj senatora Kałaczowa, hr. D. A. Tołstoja oberprokurora synodu, nadmienia o poszukiwaniach archiwalnych w Austryi: Bedy Dudika, i za wzór do wydawania inwentarzów archiwalnych poleca dzieło p. barona de Joursanvault p. n. Catalogue analytique des archives de M. le baron de Joursanvault, contenant une precieuse collection de manuscrits, chartes et documents orginaux en nombre de plus de quatre vingt mille. Paris, I. Techener libraire, 8vo, 1838.

Mówiąc daléj o posiadanych przez osoby prywatne materyałach rękopismiennych do historyi Rossyi, daje spis dziewięciu dokumentów, które były jego własnością, między któremi wylicza następujące, mające także wartość dla dziejów Polski:

1. Peremirnaja hramota Wielikoho Kniazia Borysa Aleksandrowicza z diedom swojim Wielikim Kniaziem Witowtom Litowskim r. 1421 d. 4 sierpnia — na pergaminie.

2. Peremirnaja hramota Wielikoho Kniazia Kazimira korolewicza wsiej Litowskoj ziemli z Wielikim Nowhorodom, 1444 r.— na pergaminie; obydwa dokumenta w główném archiwum Państwa.

3. Prisjażnaja hramota Druckoho Kniazia Semena Dmytrowicza Polskomu korolu Władisławu Jagiełło r. 1401 d. 26 stycznia — drukowana w Sborniku N. 350. Muzeum publiczne w Moskwie.

4. Prisjażnaja hramota Dmytra Tedorowicza Worotynskoho korolu Polskomu i Wielikomu Kniaziu Litowskomu Kazimiru

na dierżanie horoda Kozielska. Dan w Wilnie 1488, r. (6996) d. 21 marca; — na pergaminie. Muzeum publiczne w Moskwie.

W dalszym ciągu rozprawy szanowny autor zachęca swoich ziomków do robienia wypisów w archiwach zagranicznych, a to idąc torem uczonego i zasłużonego u nas wielce autora Jagiellonek i Wiadomości bibliograficznéj, p. Aleksandra hr. Przezdzieckiego, i p. Łamańskiego, którego przed sześcią laty ogłoszone studium o rękopismach słowiańskich w Belgradzie, Zagrzebiu i Wiedniu, zasługuje na szczególne względy.

Zwracając uwagę czytelnika na chronologią, zaleca prace Chawskiego, Tromonina, ks. Smoleńca, Guibault i Weidenbacha.

Daléj zapuszczając się w studia nad paleografią rossyjską, wspomina z pochwałą dzieła uczonego Pogodina, Iwanowa, Sabbaiusza biskupa możajskiego i Sacharowa; wzmiankuje także o wodnych znakach i dyplomatyce. Zachęca w dalszéj części do ułożenia słownika rossyjskiego historyczno-prawniczego; mówiąc zaś o chronologii historyi Rossyi, radzi, ażeby wypadki Polski (zachodniéj i południowo-zachodniéj Rossyi) nawet i w te czasy, kiedy „te części starożytnéj własności naszéj nie należały do jéj składu,“ opowiadać razem, chociaż mniéj szczegółowo. Potém pobieżnie kreśli projekta swoje o kronice wypadków współczesnych, o historyi Rossyi, o regestach dokumentów, o atlasie historycznym, o wydawaniu dokumentów, o sfragistyce, o historyi cesarzowéj Katarzyny II, o historyi unii, o bibliografii, o historyi rolnictwa, myśliwstwa, o przygotowawczych studiach dla historyków, o historyi polskiéj (któréj spis bibliograficzny daje aczkolwiek niedokładny) i o archiwach. [1])

W dopełnieniach podaje w krótkości sprawozdanie z tych poszukiwań i wydań, które przedsięwzięto w duchu jego „Desiderata,“ podając wszędzie wypisy z gazet na świadectwo.

---

[1]) Archiwa polskie wylicza następujące: 1) archiwum główne koronne w Warszawie; 2) archiwum Swidzińskiego i Krasińskich; 3) archiwum Augusta hr. Potockiego w Wilanowie; 4) archiwum Alexandra hr. Przezdzieckiego w Warszawie; 5) archiwum Edwarda barona Rastawieckiego tamże; 6) archiwum książąt Radziwiłłów w Nieborowie; i 7) archiwum akt starych gubernii wileńskiéj, grodzieńskiéj, mińskiéj i witebskiéj w Wilnie.

Praca niniejsza, grzesząca nader stronniczością, jako skazówka dla tych, którzyby pragnęli pracować nad historyą Rossyi, jest wcale niedokładną; aczkolwiek wpływ wielki niezaprzeczenie wywarła na badających przeszłość tego państwa, i ogłoszenie niejednego zbioru dokumentów historycznych jéj zawdzięczać należy.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Pamiatnaja knižka kaliszskoj gubernii na 1870 god. Kalisz, w tipografii K. W. Hindemita, 12mo, str. 107.

Rocznik ten urzędowy, oprócz listy urzędników cywilnych, duchownych i wojskowych i wiadomości statystycznych o gubernii, mieści w sobie skreślony przez niewiadomego autora obraz historyczny m. Kalisza (Gorod Kalisz, istoriczeski-oczerk).

Historya ta miasta Kalisza nader pobieżnie jest nakreśloj ną i bez znajomości dokładnéj przedmiotu. Niesłusznie téż autor powołując się na Ptolomeusza, twierdzi, iż Lygowie, których stolicą była Kalissia, byli plemieniem germańskiém. Widać, iż praca uczonego Dra Wojciecha Kętrzyńskiego p. n. „Die Lygier, Ein Beitrag zur Urgeschichte der Westslawen und Vindilen." Posen, 1868, 8vo, nieznaną była autorowi naszemu.

Dzieje miasta kreśli chronologicznie, nie przytaczając cytat żadnych, tak ważnych w każdéj pracy historycznéj; daléj opisuje miasto w obecném stanie, wychwalając piękność budynków nowo wzniesionych, o dawnych zabytkach pod względem archeologicznym niema i mowy. Na str. 80 błędnie oblicza wartość czerwonego złotego z r. 1465 na 18 złp., gdy takowego wartość była 16 złp. [1]); na str. 82 grubsza pomyłka uderza czytelnika. Oto w 1630 r. tu (w Kaliszu) wydrukowane zo-

---

[1]) Tablica ewaluacyi monet polskich. (Czacki T. O litewskich i polskich prawach.)

stały najpierwsze w Polsce książki łacińskie (!). Szereg błędów zamyka na str. 87 znajdujący się opis herbu miasta, w którym mąż stojący między dwoma basztami ma na głowie nie hełm zwyczajny lecz konfederatkę. Prostować tych błędów nie widzę potrzeby, zanadto albowiem są one rażące.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Pamiatnaja kniżka kaliszskoj gubernii na 1871 god. Kalisz, w tipografii W. Hindemita, 12mo.

Rocznik ten wydany z rozporządzenia władzy gubernialnéj kaliskiéj, składa się z trzech części: w pierwszéj zebrani są urzędnicy cywilni, wojskowi i duchowni gubernii kaliskiéj (str. 1 — 71); w drugiéj wiadomości statystyczne (str. I — XIII.); w trzeciéj nareszcie dokumenta i akta odnoszące się do historyi miast gubernii kaliskiéj (str. 1 — 123). O téj ostatniéj pomówimy słów kilka.

Wice - gubernator kaliski Paweł Mikołajewicz Rybnikow radca kolegialny, akademik petersburgski, znalazłszy w różnych magistratach miast gubernii kaliskiéj rozliczne przywileje pergaminowe, postarał się o tychże przepisywanie w roku 1869. Pracy takowéj dopełniał początkowo profesor Franciszek Fuk, język łaciński w gimnazyum kaliskiém wykładający, a kiedy tenże na posadę inspektora miejscowego powołany został, miejsce jego zastąpił Józef Szaniawski archiwaryusz akt dawnych kaliskich. Przywileje te zamieszczano chronologicznie i szczegółowo najprzód w Dzienniku gubernialnym kaliskim (Kaliszskija Gubernskija Wiedomosti 1869, 1870 i 1871 r.). Dziełko to wydrukowane w niewielu egzemplarzach, stało się rzadkością bibliograficzną i w handlu księgarskim nie było wcale. Tenże wice-gubernator przy końcu r. 1871 powtórnie wytłoczyć kazał te akta, i dodawszy do nich dwa nowe z lat 1466 i 1469, dołączył takowe do pierwszych dwóch części urzędowych i wydał wyżej wzmiankowaną księgę pamiętniczą. Przywileje te tyczą się dziejów miasta Kalisza i okolicznych miejscowości: Chełmce, Dobrzec, Kościelna wieś, Hołobok, Tyniec, Rajsko, Mojkowo, Pawłowo, Brzezie, Opatówek, Parzno. Przepisane są z dokła-

dnością i całą znajomością paleografii; szkoda tylko, iż niektóre z tych przywilejów nie mają u góry wypisanéj treści (NN. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 15, 16, 19, 21, 22, 23, 26, 27); dopiski zaś i opisy autentyków są podane nader szczegółowo. Te słów kilka kończymy życzeniem szczerém, aby i inne miasta mogły się doczekać ogłoszenia zbioru swych przywilejów; byłby to materyał obfity do historyi polskiéj i jéj miast.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Paparówna Teodozya. Błędy w herbarzu Kacpra Niesieckiego, poprawne przez wielmożną pannę Teodozyę Paparównę, autorkę pism literackich i utworów muzycznych, wynalezicielkę trzech klawiatur dla ułatwienia gry na fortepianie, wyłącznie uprzywilejowanych w roku 1855 przez N. Cesarza Austryackiego Franciszka Józefa I., tudzież szkoły fortepianu również uprzywilejowanéj w roku 1859. We Lwowie, w drukarni E. Winiarza, 1870, 8vo, str. 4.

Błędy Kacpra Niesieckiego, znakomitego heraldyka naszego, ograniczają się głównie na tém, ze wydrukował rok 1685, kiedy Jerzy Papara został za zasługi wojenne w komput rycerstwa polskiego policzony, a powinien być rok 1658, i sama autorka dopuszcza, że to mogła być myłka druku. Po krótkim wstępie jest ten przywiléj cały w przekładzie z łacińskiego oryginału wydrukowany.

Parczewski A. J. Monografia Szadka. Warszawa, w drukarni I. Goldmana, Ul. Muranowska Nr. 24, 1870, 12mo, stron nieliczbowanych 2 i liczbowanych 100.

Autor najprzód w dowód wysokiego szacunku ofiaruje pracę swą Józefowi Junoszy Szaniawskiemu archiwiście akt dawnych

w Kaliszu. Pracę swą przedsięwziął w celu podania materyału w przyszłości do historyi miast i ogólnych dziejów wewnętrznego życia dawnéj Rzpltéj.

W słowie wstępném szan. autor kreśli dzieje miasteczka, odnosząc założenie do czasów Władysława Hermana i opisując chronologicznie sejmiki; w ciągu pracy wylicza starostów (1478—1775), przywileje i nadania królów (1401—1778), założenie cechów: krawieckiego 1547, szewskiego, kuśnierskiego i sukienniczego 1578 r., garncarskiego 1618 r.; wspomina o niecechowych rzemieślnikach jako to: złotnikach i piwowarach,— daléj podaje poczet Szadkowian w akademii krakowskiéj (1412 — 1612), kreśli zatargi ze starostami (1547 — 1624), wylicza klęski i pożary i opisuje kościoły: parafialny Wniebowzięcia N. M. P. i S. Jakóba, S. Idziego, szpitalny S. Ducha, szpital czyli raczéj dom schronienia dla starców i szkołę.

Kończą rozprawkę Annexa, mieszczące w sobie w oryginale przywileje i ustawy cechowe z l. 1505, 1547, 1562, 1618, 1623 i 1638.

Monografia niniejsza we względzie historycznym rozważana, zasługuje na pochwałę z powodu sumiennych studyów źródłowych; w opisach zaś archeologicznych zdradza małą znajomość nauki naszéj w autorze.

I tak, niech nam wolno będzie zapytać, co znaczyć mogą wyrazy: „styl baltycki" (str. 8), „styl wiślano-baltycki" (str. 62), „rodzinny nasz" (str. 75), „beczkowe sklepienie" (str. 62); jak również i brak określenia dokładnego w następujących wyrazach: „ambona nosi wprawdzie charakter XVI. stulecia" (str. 71) i „dzwonnica ogromnych rozmiarów w ciężkim bardzo starożytnym stylu" (zapewne indyjskim?) (str. 71).

Znamy nieco dzieje budownictwa; znamy także charakterystykę stylów; atoli o stylu „wiślano-baltyckim" nie napotykaliśmy dotychczas żadnéj wzmianki. Nadto, wiadomo także, że budownictwo w Polsce do każdego stylu dodawało pewne miejscowe cechy i zmiany. Lecz czyż ozdoby odmienne nieco, ostrołuku naprzykład, mają stanowić o nowym stylu. Innym był nieco gotycyzm angielski lub francuzki od niemieckiego, atoli zawsze pozostał on gotycyzmem.

Żałujemy mocno także, dla czego nie podał autor wiadomości o życiu Piotra Droszewskiego uczonego miłośnika rzeczy

krajowych i znawcy starożytności Mikorzyńskich, a tylko uczynił pobieżną wzmiankę w przypisku na str. 70.

Na zakończenie uwag naszych powiemy, iż dziwnie brzmią w uszach naszych te wyrazy: „w zbutwiałéj piersi archeologa" (str. 8), i ów przymiotnik dla tegoż uczonego „wielbiciel stęchlizny" (str. 60).

Zamiłowanie bowiem gorące w zabytkach przeszłości ojczystéj nie może się wylęgnąć „w zbutwiałéj piersi," a uczony badacz przeszłości, zwiedzający podziemia kościelne w celu naukowym, nie zasługuje przez to zaiste na tytuł „wielbiciela stęchlizny".

Jeszcze słówko o małéj niekonsekwentności. Szanowny autor uważając czytelników owéj rozprawki za nieświadomych i nie posiadających języka łacińskiego, podając na str. 65, 66, 67, 68 i 69 łacińskie nagrobki, starannie je tłumaczy; dla czegoż nie postarał się także o przekład polski zamieszczonych w Annexach przywilejów? Czyż sądził, że czytelnicy mając tekst z tłumaczeniem nagrobków, nauczą się z niego po łacinie i będą w stanie rozumieć same przywileje i ustawy cechowe?

Rozbiór nasz krytyczny wreszcie kończymy, życząc szanownemu autorowi, aby przystępując do dalszych badań, zechciał bliżéj poznać archeologią i naszą i obcą. Ta ostatnia albowiem nauczy go z pewnością dokładniéj zbadać zabytki przeszłości, jak również oświeci go i pod tym względem, iż „stylu rodzinnego wiślano-baltyckiego" nie było na świecie.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Polkowski Ignacy X. Zapiski bibliograficzne o manuskryptach, inkunabułach i dawnych drukach polskich, przejrzanych w bibliotece miasta Gdańska. Krzysztof Stanisław Janikowski fałszerz dokumentów polskich w XVII. wieku. (Odbitka z Rocznika dla archeologów.) W Krakowie, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Konst. Mańkowskiego, 1870, 8vo, str. 47.

Studya niniejsze, jako prawdziwa ozdoba rocznika, wyszły w osobném odbiciu; krytyki razem z oceną Rocznika naszego zamieszczone zostały.

Polkowski Ignacy X. Groby i pamiątki polskie w Rzymie. Drezno, w drukarni J. I. Kraszewskiego, 1870, 4to, str. 84.

Szanowny autor, znany badacz przeszłości, zwiedzając Rzym, jako pamiątkę swego tam pobytu zebrał pomniki polskie, będące w świątyniach stolicy świata. Co do zabytków rękopismiennych dziejowych, odsyła czytelnika do prac zasłużonych uczonych Aleksandra hr. Przezdzieckiego, ks. Augustyna Theinera i wydanych z tek Albertrandego relacyj nuncyuszów apostolskich.

Przechodząc kościoły Romy, wylicza zabytki polskie w porządku następującym: 1) Kościół św. Bartłomieja na wyspie Tybru: relikwie św. Wojciecha. 2) Kościół św. Sabiny a kaplica św. Jacka Odrowąża: obrazy Liwiusza Fontany, Chwała św. Jacka, Zuccari Fryderyka dwa freski: Obłóczyny śś. Jacka i Czesława w habit zakonny i Kanonizacya św. Jacka. W klasztorze: cela św. Jacka.— W bibliotece książąt Chigi: rękopism z połowy XIV. w. Żywot św. Jacka przez Stanisława lektora krakowskiego. 3) Kaplica św. Stanisława Kostki w kościele św. Andrzeja na Kwirynale: grób tego świętego, obraz św. Stanisława Kostki przez Karola Marrati, Mazzantiego dwa obrazy z żywota tegoż świętego. W klasztorze OO. Jezuitów: cela, a w niej statua św. Stanisława dłuta de Gros, obraz wyobrażający Matkę Boską przez Chiary Józefa, na korytarzach dwanaście akwarel. 4) Kościół św. Stanisława biskupa, fundowany przez Stanisława Hozyusza: obrazy Smuglewicza Franciszka: śś. Stanisław, Wojciech, Jacek i Jan Kanty, drugi: św. Kazimierz i św. Stanisław Kostka, trzeci: św. Stanisław wskrzeszający Piotrowina, czwarty: św. Jan Kanty; Czechowicza Szymona: Ukrzyżowany Pan Jezus, u stóp krzyża św. Jadwiga i św. Kunegunda. W zakrystyi portrety: Stanisława Hozyusza, Jana Sobieskiego, obu Augustów, Stanisława Augusta i Radziwiłła, — dwa relikwiarze, liczne ornaty; — nagrobki: Anny Jagiellonki (1648), Stanisława Hozyusza (1777), Andrzeja Stanisława Za-

łuskiego bisk. krak. (1758), Władysława Ostoja Marylskiego (1856), Doroty Lubomirskiéj (1832), Ludwiki Maciejewskiéj (1623), ks. Stanisława Parczewskiego (1830), ks. Jakóba Maksymiliana Kłossowskiego (1670), drugi tegoż (1684), Tomasza Wojakowskiego (1645), Kazimierza Hładowickiego (1697), Franciszka Bogorya Zakrzewskiego (1700), ks. Marcina Franciszka Dalewskiego (1670), Andrzeja Radoszkowskiego (1755), Jakóba barona de Puget (1778), Piotra Narbuta (1633), Adama Słuszki (1639), ks. Marcina Katlewskiego (1656), ks. Michała Jerzego Poniatowskiego prymasa, na pamiątkę jego bytności (1780), Jakóba Rafaelli malarza (1836). Zapisane u Starowolskiego lecz brakujące obecnie: ks. Hieronima Rozrażewskiego (1600), Mikołaja Zabłockiego (1590), Maryi Radziszowskiéj (1645). Portrety w wielkiéj sali domu gościnnego (hospitium): Ignacego Komorowskiego prymasa, Augusta II., Ignacego Massalskiego bisk. wileń., Augusta III., Jana III., Maryi Kazimiry, Stanisława Hozyusza, Maryi Ludwiki, Antoniego Sierakowskiego, kardynała Radziwiłła i Jana Kazimierza w stroju kardynalskim. Obrazy śś.: N. Panny, św. Salomei, św. Stanisława Kostki, św. Kunegundy i św. Wojciecha. 5) Kościół N. P. Maryi Żyrowickiéj (Madonna del Pascolo): obraz N. M. Panny Żyrowickiéj w ołtarzu; — nagrobki: ks. Rafała Korsaka (1642), Maryanny Charzewskiéj (1802) i Juliana Miszewskiego malarza (1827). W hospitium portrety: Stanisława Augusta, Augusta III., kardynała Barberiniego, dwóch metropolitów kijowskich i dwóch prokuratorów zakonu. 6) Kościół Bazylianek polskich N. M. Panny Przedziwnéj. 7) Kaplica Matki Makryny Mieczysławskiéj, w klasztorze Sarcanek w Trinita dei Monti. 8) Kościół OO. Jezuitów — nagrobki: ks. Jerzego Radziwiłła kardynała (1600), Hieronima Rozdrażewskiego bisk., Ewy Maryi Laurentyny Hurko (1771). 9) Kościół św. Michała: nagrobek Tekli z Czapliców Jabłonowskiéj (1820). 10) Kościół św. Klaudyusza, nagrobki: Joanny Tyszkiewiczowéj (1848), Zofii z Giżyckich Łubieńskiéj (1847), Jerzego Sobolewskiego (1856), Bolesława Borowskiego (1852), Maryi Józefy Karskiéj (1860), Anieli Plater (1852) i Józefy Maryi Łopocińskiéj (1858). 11) Kościół N. M. Panny Anielskiéj: napis ks. Bartłomieja Powsińskiego (1620), Jana III. (1683), Maryi Kazimiry (1702) i Fryderyka Chrystyana syna Augusta III. (1738). 12) Kościół XX. Augustynia-

nów, nagrobki: Wojciecha Spławskiego (1596), Piotra Jędrzeja Jazłowieckiego (1581) i Jana z Wrambczyna Falibowskiego (1596). 13) Kościół św. Andrzeja: nagrobek Tadeusza Kolumna Walewskiego (1855). 14) Bazylika św. Krzyża jerozolimskiego, nagrobki: Bernarda Bogdanowicza Cystersa (1722) i Filiberta Quarre (1739). 15) Kościół śś. Jana i Pawła: nagrobek Jana Szpilman (1835). 16) Kościół N. M. Panny in Transtevere: nagrobek ks. Stanisława Hozyusza (1579). 17) Kościół św. Trójcy i św. Karola na Kwirynale: nagrobek ks. Jana Kazimierza Denhoffa (1697). 18) Kościół N. P. Maryi u XX. Kapucynów: nagrobek Aleksandra Sobieskiego (1714). 19) Kościół św. Pudencyanny: nagrobek Kalixty z Rzewuskich księżnéj Teani (1842). 20) Kościół N. M. Panny del Popolo: nagrobki Artura hr. Mostowskiego (1852), Samuela Globicz z Buczyny (1665), Jana Chrzciciela Gislenusa architekta Zygmunta III., Władysława IV. i Jana Kazimierza (1672), ks. Jana Garsyusza Millino legata do Polski. 21) Na cmentarzu przy bazylice św. Warzyńca: nagrobki Kazimierza ks. Czetwertyńskiego (1839), Bohdana Jańskiego, Stefana Witwickiego, Alfreda Bentkowskiego (1843—1860) i Stanisława Klickiego jenerała (1847). 22) Bazylika św. Piotra watykańska: nagrobek dłuta Piotra Braci, podług rysunków Filipa Barigioni, z portretem z mozaiki przez Christophaniego, Maryi Klementyny córki Jana III. (1735) i urna tejże królowéj. 23) Kościół śś. Apostołów: urna z sercem Maryi Klementyny, chorągiew zdobyta na Turkach pod Wiedniem i zawieszona w bazylice lateraneńskiéj św. Jana. — W kościele N. M. Panny zwycięzkiéj: siedm chorągiewek mniejszych bisurmańskich i dywan, przysłane przez Jana III. Na pałacyku niedaleko kościoła Trinita dei Monti: herby Sobieskich. Na Kapitolium: biust Maryi Kazimiry (1700) i napis Fryderyka Chrystyana syna Augusta III. na pamiątkę jego bytności (1738).

Spisawszy tak starannie i pracownie pamiątki nasze w Rzymie, szanowny autor kończy dzieło swe dwuwierszem znanym wiekopomnego Woronicza:

„Kości spruchniałe powstańcie z mogiły,
Przywdzijcie ducha i ciało i siły."

Porządek pracy obecnéj jest następujący: Autor kreśli opis kościołów, ich dzieje, daléj wylicza nagrobki i znajdujące

się tam zabytki przeszłości naszéj, przytém załącza zawsze wiadomości biograficzne, wspomina o rzadkich rycinach (str. 34 i 79), podaje z oryginałów ciekawe dwa listy Anny Jagiellonki (str. 12) i Jana III. (str. 81), i prostuje błędy polihistoryka w XVII. w. ks. Szymona Starowolskiego. Lecz i niniejsza praca naszego autora nie wolna także od błędów, które atoli składając na złą korektę drukarską, wytykać nie mamy potrzeby.

Na zakończenie tych słów naszych, obok serdecznéj podzięki za trud podjęty w pracy niniejszéj szanownemu autorowi, znając sumienność badań jego upraszamy, aby raczył prędzéj zamiary swe wspomniane na str. 10 i 15 doprowadzić do skutku i wzbogacić literaturę naszą historyczną dziejami kościoła św. Stanisława biskupa w Rzymie i opisem sprawy toruńskiéj z r. 1724, tak mało dotychczas nam znanéj.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Polkowski Ignacy X. „Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście". Odczyt na dochód Ochronki bydgoskiéj, miany d. 29 Stycznia i 8 Lutego 1871 r. Z dewizą: Cudze wiedzieć rzeczy ciekawość jest, a swoje potrzeba. (A. M. Fredro). Poznań, czcionkami i w komisie F. H. Daszkiewicza. 1871, w 8ce, str. 100. Sprzedaż na korzyść ochronki.

Potoczne, nader zajmujące opowiadanie niezmordowanego a sumiennego badacza przeszłości naszéj;— oparte na podaniach ludowych, pismiennych źródłach i materyałach historycznych,— na wiadomościach zaczerpniętych z kronik i kodeksów dyplomatycznych.

Pożytek, jako ciekawe źródło dla historyi, połączony został z pięknym celem wydania téj książeczki.

K.... z. W.

Siar(kowski) Wł(adysław). Wesela włościan z okolic Sobkowa i Chmielnika. Kielce, drukiem Edwar-Kołakowskiego, 1871, 8vo, str. 15. Cena kop. 10. Dochód na ubogich.

Drobny przyczynek, — cegiełka do budującego się gmachu Etnografii polskiéj.

Saurma Hugo Freiherr v. u. z. d. Jeltsch. Wappenbuch der schlesischen Städte und Städtel.— Illustrirt von L. Clericus. Berlin, in Commission bei Gierlich u. Coch in Breslau, Druck von Gebr. Unger (Th. Grimm) in Berlin, Friedrichsstrasse 24, 1870, 4to, str. VI, 426, tabl. XI.

Na Szląsku już od dawnych czasów zajmują się uczeni zebraniem materyałów historycznych. Obok profesora Dr. Grünhagena znakomitego wydawcy Kodeksu dyplomatycznego, nie mniejszych zasług mężowie: Kretschmer urzędnik Muzeum królewskiego w Berlinie i F. A. Vossberg radca królewski w Banku głównym, zbierali materyały heraldyczne; pierwszy z nich Kretschmer gromadził wiadomości bez naukowéj krytyki, drugi zaś znakomity numizmatyk i sfragistyk, który nam nie jedno wyjaśnił na tém polu, za życia swego kollektanea swe odstąpił autorowi niniejszéj książki, zachęcając go do opracowania herbarza miast szląskich.

P. Saurma rozesłał odezwy w liczbie 250ciu do miast i urzędów, na co odpowiedziało zaledwie 33 magistratów i to niedokładnie. Zajęty pracami urzędowania swego, autor przybrał sobie za współpracownika artystę p. L. Clericus, i ten z jego polecenia objeżdżał miejscowości i uzupełniał wiadomości w archiwum królewskiém państwa w Berlinie i w bibliotekach w Ciepłowarach i Fürstenstein. Nadto byli mu pomocnymi prof. Dr. Grünhagen, Dr. Luchs, assesor Knoblich w Wrocławiu i proboszcz Weltzel w Tworkowie.

Pracę swą, pierwszą w życiu, autor nasz ułożył abecadłowo, kreśląc przy 241 miejscowościach herby, ich powstanie i przeobrażenie, i podając szereg właścicieli.

Nazwy wszystkie zamieścił w językach: niemieckim, słowiańskim i łacińskim.— W pracy obecnéj, aczkolwiek starannie dokonanéj, uderza brak powoływania się na źródła. Niedostatek

ten autor w przedmowie tłumaczy tém, iż znawcy prawdziwéj przeszłości Szląska takowych cytat nie potrzebowaliby; dla innych zaś czytelników w końcu dzieła w dodatkach zamieścił niektóre wyjaśnienia, lecz wcale nie wystarczające.

Na zakończenie tych kilku słów powiemy, iż herby miast niektórych są nietylko polskie, lecz mają podobne sobie w Polsce. — I tak miasto Wraz pieczętuje się herbem jak Lipowiec, Brzyk jak Kamieniec Podolski, Głogówek herbem Kroje, Jabłonka herbem Jakubowicz, Gorzowa herbem jak miasto Wieluń, Łubiąż herbem Jakubowicz, Lignica herbem jak Skwiercyna, Mielicz jak Kamieniec Podolski, Olawa herbem Kur, Studnica herbem Jakubowicz, Szonowe herbem jak Łabiszyn i Wołowo jak Lipowiec.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Rękopisy Towarzystwa naukowego systematycznie zęstawione przez Dra Wł. Seredyńskiego. (Osobne odbicie z XV. Tomu Rocznika Tow. nauk. krak.) W Krakowie, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1869, 8vo, str. XI, 81.

Pożądane są drukowane katalogi manuskryptów, rzecz pewna, i dla tego przysłużył się p. Dr. W. Seredyński swoim katalogiem. Pozwoli jednak, że podniesiemy jeden wzgląd ważny w układzie katalogu w ogóle. Wzgląd ten tyczy się przyszłości. Jeżeli katalog drukowany jest systematycznie ułożony, natenczas musi być przedrukowywany w miarę przybywających manuskryptów. Nie wątpimy, że Akademia umiejętności zechce podawać od czasu do czasu wiadomość o nabytkach. Ułatwioną byłaby rzecz, wydając z dalszemi liczbami porządkowemi kodeksów dodatki do poprzedniego katalogu. Całośćby nie nie ucierpiała, raczéj wzrastałaby z pomnażającym się zbiorem.

Nadto systematyczny układ zmienia się nieledwie z każdym bibliotekarzem, albowiem często uważa np. jeden to za bajeczkę, co drugi za historyą, jeden zbyt obszerne kreśli jakiejś nauce granice, drugi albo je ścieśnia, albo nieraz wciela

naukę całą w inną jakąś. Według jednego np. archeologia estetyką, według drugiego estetyka częścią archeologii. Jeden sądzi, że bibliografia historyą literatury, inny znów, że historya literatury jest cywilizacyi historyą i t. d. Słowem, zmiennym staje się systematycznie układany katalog. Może być przyjemną zabawką, może nawet stać się polem popisu: ale prostéj i gospodarskiéj nie wygodzi on potrzebie. Nieuniknioną jest oraz przy takiéj systematyczności jedna rubryka, która przeciw całemu układowi jakby protestowała — rubryką tą: Rozmaitości. W niéj dałby się nieraz cały systematyczny układ katalogu powtórzyć. Miasto tedy systematycznie układać, co z drugiéj strony istotnie bardzo wiele czasu i zachodu wymaga, lepiéj według bieżącego numeru porządkowego kodeksu, każden dokładnie opisać, aby ułatwić poszukiwania. Wyrażenia „ciekawe szczegóły," „ważne wiadomości" i t. p. wyglądają na reklamę inseratową, a w gruncie rzeczy nie znaczą nic: bo co się p. bibliotekarzowi ciekawém wydaje, albo ważném, może być, ale może i nie być ani ciekawém, ani ważném. Lepiéj podać czyj akt, czyj list, czyj przywilej, czyj skrypt, czyja rozprawa. Więc autorstwo w najogólniejszém znaczeniu powinien bibliotekarz przedewszystkiém uwzględniać. Jeżeli w kodeksie zawarty zbiór aktów, potrzeba wyraźnie podać czyje akta, a dodać można z jakich lat i do jakich odnoszą się przedmiotów. Jeżeli rozprawy są bezimienne, potrzebaby tak postępować, jak się w bibliografii sumiennéj postępuje względem druków. Ta uwaga druga nasunęła się sama, czytając ogólnikowe często zapiski p. Dr. Wł. Seredyńskiego, z których istotnie, wybaczy nam, że szczerze powiemy, zrozumieć niepodobna, ażaliby szukając w kodeksie znalazło się to, czego pragniemy.

Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, hydrograficznym, geognostycznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfragistycznym etc. etc. Zebrał i wydał Antoni Schneider. Zeszyt I, II, III, IV, V. Lwów 1868, 1869, 1870 i 1871.

Było to w roku 1866, w kilka dni po podniesieniu sprawy restauracyi pomników poniewierających się w katakombach kościoła Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie. Konwent zezwalając na wydobycie i restauracyę, postawił jednakże pewne warunki, a najważniejszym z tych warunków był ten, ażeby konwentowi przedłożyć wywód historyczny pochodzenia tych pomników. Znalazłem się więc w przykrém położeniu, podnosząc bowiem tę sprawę, chciałem jak najprędzéj kres położyć poniewierce tych kilku pamiątek, nietylko ważnych ze względu spuścizny przeszłości, ale i nieocenionych dzieł sztuki, będących najwymowniejszem świadectwem, iż epoka tych zbrojnych mężów, których zwłoki tam spoczywały, nie jaśniała jedynie orężem i świetnością czynów, ale téż godnem i wysoko wyrobionem zamiłowaniem dla utworów artyzmu; warunki stawiane przez konwent zwlekały wydobycie, przedłużały poniewierkę. Robiąc poszukiwania w celu spisania żądanego wywodu, przypadek zaprowadził mnie do p. Schneidera. Na wstępie uderzył mnie widok prawdziwie rzadki. Pokoik nie wielki przy placu Chorążczyźnianym zarzucony był stosami manuskryptów i książek, zbieracz sam zaledwie kilka stóp kwadratowych dla siebie zajmywał, z każdym następnym rokiem zwiększały się stosy manuskryptów, przybywały pergaminowe dokumenta i to tak jakoś szczęśliwie, że już w r. 1870 pisał p. Schneider: „Archiwum „moje, oprócz własnych, abecadłowo w kilkuset woluminach „uporządkowanych rękopismów i notatek z rozmaitych dzieł i „rękopisów, zbierane w przeciągu lat przeszło trzydziestu, zawiera „pomiędzy temi, ważne tak dawniejsze jakotéż i nowsze doku„menta, a to: pergaminy, autentyczne odpisy przywilejów, wy„kazy summaryczne, protokoła urzędowe, wyszkartowane po „większéj części z archiwum c. k. Namiestnictwa i innych urzę-

„dów. — Jest to nieoceniony materyał do znajomości kraju, „szczególnie jego dawniejszéj statystyki, przemysłu i handlu.— „Oprócz tych, posiadam trzysta kilkadziesiąt tomów „rozmaitych dawniejszych rękopisów, ściągających się do opisu „naszego kraju, szczególnie pamiętniki i dyplomataryusze po „zniesionych w Galicyi klasztorach, bractwach i niektóre ko-„ścielne; — niemniéj summaryusze konskrypcyjne od r. 1778 „począwszy do 1824 i inne statystyczne wykazy. — Zbiór ten „podać może ważną podstawę biórowi statystycznemu, „gdyby go kiedy we Lwowie założyć chciano." [1])

Uporządkowawszy te swoje zbiory, rozpoczął p. Schneider wydawnictwo dzieła, którego całkowity tytuł u góry wypisałem. Grad najpochlebniejszych recenzyj posypał się po ukazaniu pierwszych zeszytów:

„P. A. Schneider — pisze korespondent „Tygodnika illu-„strowanego" [2]) — wydał pierwszy pięcioarkuszowy zeszyt wa-„żnego dzieła: Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi.— Sam „tytuł już wskazuje, jak szeroki zakres zamierzył autor objąć „w swém dziele, do czego gromadzone przez wiele lat nauko-„we zbiory jego obfitego dostarczają mu materyału. Pod tym „względem dzieło p. Schneidera, jak z pierwszego już widać „zeszytu, będzie jedyne w swoim rodzaju. Nikt z naszych uczo-„nych, o ile mi wiadomo, nie zebrał tak bogatego zasobu pod „względem krajoznawstwa, jak autor pomienionego dzieła. Ze-„szyt wydany obejmuje dopiero część jednę głoski A.— Dzieło „p. Schneidra jest cenną i starannie ułożoną mozaiką cieka-„wych wiadomości i szczegółów, nieraz drobnych, ale ważnych „dla historyka, które skrzętny badacz wydobył i od zapomnie-„nia uchronił."

P. K. L. w „Dzienniku literackim" [3]) powtarza znowu za recenzyą zamieszczoną w Literarisches Centralblatt für Deutschland: „Galicya nie ma dotąd specyalnego i obszernego dzieła

---

[1]) Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi. Tom I. Zeszyt 3, str. 167.

[2]) Tygodnik illustrowany. Tom III. Nr. 56. Warszawa 23 Stycznia 1869 r.

[3]) Dziennik literacki Nr. 39, rok 1869.

„geograficzno-statystycznego, podczas gdy o Czechach mamy to-
„pografię w 16 tomach, o Morawie topografię Wolny'ego i t. d.
„Tém pożądańszém jest dzieło niniejsze, którego ramy tak są
„obszerne, że obejmować będą nie tylko geograficzne i staty-
„styczne daty, ale i szczegóły historyczne.— Skarb zawierający
„32,000 artykułów leży w pogotowiu, czekając ogłoszenia, a
„materyał ten, wydawany zeszytami, objąć ma 12 tomów. Tylko
„zapał prawdziwy mógł się zdobyć na tak ogromną pracę. —
„Dwa zeszyty, które dotąd wyszły, obejmują artykuły: A do
„Archiwa. Dają one dowód mrówczej pilności, uzdolnienia i
„sumienności autora. Nie jest to proste repertoryum miejsc —
„jest to także zbiór hydro- i orograficznych, geologicznych i
„statystycznych dat, dokumentów i notatek historycznych, nawet
„pojedyńcze części miast, ciekawe kościoły, domy, ulice, są
„w osobnych artykułach opisane."

P. M. Potocki c.k. konserwator budowli i pomników krajowych, niezwłocznie po otrzymaniu tego dzieła uczuł się zmuszonym napisać do autora [1]): „Przeczytawszy pierwszy zeszyt
„dzieła pańskiego z przyjemnością oswiadczyć muszę, że dzieło
„to olbrzymich rozmiarów, zaleca się sumiennością i nadzwy-
„czajną dokładnością w opisach wszystkich miejscowości kraju,
„pod każdym względem, tak jeograficznym, statystycznym i hi-
„storycznym. Z tego powodu należy się niewątpliwie W. Panu
„wdzięczność spółziomków za długoletnią, wytrwałą i tak po-
„żyteczną pracę, jaką W. Pan zbogaciłeś literaturę ojczystą i
„podałeś każdemu rodakowi sposobność do prędkiego i grunto-
„wnego poznania swojego kraju, słowem, dzieło W. Pana po-
„winno być jak najwięcéj rozpowszechnione, i znajdować się
„w rękach wszystkich klas mieszkańców: każdy bowiem znaj-
„dzie w niém potrzebną dla siebie wiadomość."

„Wir begrüssen — woła p. Kreutz [2]) — diese mühevolle
„Arbeit, welche ein einziger Mann unternommen, mit lebhaf-
„tem Interesse, und fügen den Wunsch hinzu, dass er Auf-
„munterung und Unterstützung durch lebhaften Antheil, wel-

---

[1]) 7 Kwietnia 1869.

[2]) Verhandlungen der k. k. geologischen Reichsanstalt. Sitzungen am 12 und 19 Jaenner 1869. Nr. 2, str. 41.

„chen das Buch schon durch seine erschöpfende Genauigkeit „verdient, finden möge. Der grosse Fleiss beim Sammeln aller „vorhandenen Daten ist höchst anerkennungswerth und beson-„ders schätzenswerth ist dabei, dass der Verfasser den Acker-„boden und die Gesteinsarten, sowie die geognostischen Ver-„hältnisse der Ortschaften möglichst berücksichtigt."

„Dreissig Jahre— pisze recenzent „Pressy" [1])—lang hat „der Verfasser gesammelt, geordnet und geschichtet und in „der That zusammengebracht, was man nur irgend in einer „Landeskunde zu suchen berechtigt ist. Uiber horizontale und „verticale Bodengestaltung und sonstige Bodenbeschaffenheit, „über Gewässer und Culturen, über Ansiedlungen der Men-„schen und diese letztere selbst und deren Beschäftigungen „gibt das Werk topo-oro-hydro-ethnographische, geognostische, „geschichtliche, statistische, agronomische, commerzielle etc. „etc. Auskunft;— keine Forschung, keine Untersuchung, keine „Messung, keine Publication, welche zu einer dieser Seiten „der Kunde des Landes in Beziehung steht, ist unbeachtet ge-„blieben, und das Manuscript liegt vollständig vor.— Um so „verdienstlicher ist die Arbeit, als eben Galizien bisher kein „Werk besass, das nur einigermassen diesem Bedürfnisse ge-„nügt hätte."

„Eine äusserst — notuje urzędowa „Wiener-Zeitung" [2]) — „langsam gereifte Frucht dreissigjähriger, mühevoller Arbeit „liegt im Manuscripte fertig uud im Drucke begonnen vor, in „welcher der Autor und Herausgeber seine Zeitgenossen und „die Nachwelt mit einem kostbaren Vermächtniss beschenkt, „dessen Werth alle diejenigen unfehlbar anerkennen werden, „die mit dem gebotenen, von emsiger und kundiger Hand ge-„ordneten Stoffschatze Bekanntschaft machen."

Jeszcze bardziej chwali współredaktor „Wanderera" [3]), pisząc: „Bei Durchsicht der vielfältigen Materien (das Werk „enthält deren über 32,000 alfabetisch geordnet) ziehen längst

---

[1]) Local Anzeiger der „Presse" Beilage zu Nr. 272, Freitag den 1 October 1869. — 22 Jahrgang.

[2]) Wiener Zeitung Nr. 201, r. 1869.

[1]) Beilage zum „Wanderer" Nr. 260, r. 1869.

„dahin geschwundene Zeiten, verklungene historische Daten, „ausgestorbene Geschlechter an uns vorüber; zeigen wie und „wann Städte, Gebäude, Ansiedlungen nach und nach entstan- „den, sich entwickelten und umwandelten. Ströme, Flüsse bis „zum unansehnlichsten Bächlein, Berge, Höhen, Thäler mit „ihren im Volksmunde lebenden altersgrauen Erinnerungen, mit „ihren den Forscher anziehenden Natureigenheiten; die Erge- „bnisse menschlichen Schaffens, die Orte, wo noch Vieles zu „suchen, aufzudecken und zu finden, mit einem Worte, alles „Wissenswerthe ist mit emsiger Hand und sichtungskundigem „Geiste in einer Weise geordnet, dass man nicht umhin kann, „den wissenschaftlichen Werth dieser überaus verdienstvollen „Arbeit sehr hoch anzuschlagen. Das zweite Heft schliesst „mit dem Schlagwort „Archiv" und eröffnet einen „interessanten Einblick in das Archivwesen des „ehemaligen Polens. Der Geschichtsforscher wird durch „diese auf die richtige Fährte und unmittelbar nach dem Ziele „führende Anleitung dem gewissenhaften Autor um so mehr „zu aufrichtigem Danke verpflichtet sein, als die polnischen „Archive wegen vieler Hindernisse, die bis in die jüngste Zeit „reichten, beinahe gar nicht zulänglich und rücksichtlich ihres „Inhaltes nahe zu unbekannt waren.— Eben so belehrend und „anziehend ist unter Anderem der Artikel „Archaeologie" be- „handelt."

W końcu „Czas" [1]) zapisuje w „Tygodniku lwowskim": „Wydawnictwo p. Schneidera ogromnéj jest wagi, a topografii, „historyi i archeologii znakomite oddać może usługi. Nietylko „uczeni polscy, ale i niemieccy przyznają mu niepospolite nau- „kowe znaczenie."

Lecz dość już tych wyjątków.... otóż takich lub zupełnie podobnych recenzyj ukazywały się niemal setki po wyjściu każ- dego zeszytu..... jaki cel mieli wspomniani powyżéj recenzenci, i jakie pobudki nimi kierowały przy pisaniu tych recenzyj, trudno pojąć, przeczytawszy wszystkie dotychczas wyszłe zeszy- ty Encyklopedyi.—Nie odważyłbym się przeczyć, że były chwile, kiedy i ja po zapowiedzi tego wydawnictwa cieszyłem się na-

---

[1]) Czas Nr. 15, r. 1871 „Tygodnik lwowski."

dzieją, iż niebawem ukaże się dzieło, nad którém autor lat trzydzieści pracował, które będzie w prawdziwém tego słowa znaczeniu -- encyklopedyą do krajoznawstwa Galicyi pod względem historycznym, archeologicznym, sfragistycznym i t. d. i nie dziw — pomocnicze nauki historyczne, jak: chronologia, heraldyka, numizmatyka, sfragistyka i dyplomatyka, zajmują w literaturze naszéj jedno z najpośledniejszych miejsc. — Najwięcéj jeszcze zajmywano się u nas heraldyką, w stanie bowiem szlacheckim — obok duchownego — skupiały się wszystkie prawa polityczne obywatela, prawo więc szlachectwa zwracało na się więcéj uwagi, było więcéj dozorowane jak inne, w następstwie czego rozwinęła się i nauka heraldyki, któréj ojcem był, ojciec naszego dziejopisarstwa Długosz w pietnastym wieku, a najcelniejszymi pisarzami po nim: Paprocki w szesnastym, Okólski w siedemnastym i Niesiecki w ośmnastym wieku. — Heraldyka jednakże w tém znaczeniu, jak ją pojmowali i jak ją opracowywali wspomniani pisarze, nie ograniczała się li jedynie na same herby, rozciągała się ona znacznie daléj, biorąc za główny przedmiot rodowód, czyli inaczéj genealogię rodzin szlacheckich; to téż jakiéj wartości są dzisiaj dla nas te dzieła, nie trudno pojąć, przeglądnąwszy choćby tylko „Herby rycerstwa polskiego"; w dziele tém spotykamy się z wiadomościami czerpanemi przez Paprockiego ze źródeł, które już dawno zaprzepaszczone zostały, jak np. katalogi kościelne i klasztorne, a do których Paprocki zwykł się odwoływać. Historya zaś pismiennictwa naszego zawdzięcza znowu herbarzowi Niesieckiego nie jedną wskazówkę, za którą daremnie czynilibyśmy poszukiwania gdzieindziéj.

Mniéj, i o wiele już mniéj budziła u nas interesu chronologia, dyplomatyka, sfragistyka i numizmatyka..... umiejętność odczytywania pism średniowiecznych liczy do dziś dnia bardzo mało zwolenników, o chronologii i sfragistyce pojawiały się tylko od czasu do czasu rozprawki i rozprawy, numizmatyka jedna w ostatnich dziesiątkach lat poczęła budzić zajęcie, a dzieł kilka wydanych torowały drogę postępowi téj nauki, rozbudzały zamiłowanie, zachęcały do zbierania.

Cieszyłem się więc nadzieją, iż wreszcie doczekamy się dzieła, w którém z łatwością odnajdę to wszystko, za czém nieraz po całych tygodniach mozolne robiłem poszukiwania, cie-

szyłem tém bardziej, iż widziałem, jak archiwum p. Schneidera z każdym dniem wzrasta, iż gdzie tylko jakie stare papiery znaleść się mogły, tam i p. Schneider znalazł się niechybnie, iż wydobywał on je w najrozmaitszy sposób, ratując od zagłady; wiedziałem, iż we wszystkich naszych papierniach, w handlach makulatury, w registraturach, gdzie uprzątają stare i zbędne akta, niepotrzebowałem już nawet pytać się, by usłyszeć, że był tam p. Schneider.

Gdyby nam p. Schneider chciał opisać swój żywot caly, swoje wyprawy na strychy antykwarskie, swoje humorystyczne przygody z Żydami prowadzącymi handel makulaturą, byłaby to nader ciekawa historya, powieść istna w rodzaju Dickensa, a tak pouczająca, że powinnaby znaleźć pomieszczenie w polskiem Self-help. Jeżeli mamy rodzimego Smilesa, woła feuiletonista „Czasu," polecam mu ten temat!....

Lecz czas pomówić o samém dziele.....

„Formę Encyklopedyi, pisze p. Schneider, uznałem jako „najodpowiedniejszą téj pracy mojéj, chociaż i ona jest nie dla „wszystkich zadawalniającą, to dla mnie jest o tyle niezbędną, „iż mając nagromadzone od lat wielu mnogie zapasy materya-„łów, dla łatwiejszego tychże zestawienia i podręcznego użycia, „zmuszony byłem uporządkować je abecadłowo, a w tym po-„rządku służą dziś mnie, jak posłużyć mogą i następcy memu „w téj pracy, gdybym jéj przeprowadzić nie zdołał, do łatwiej-„szego i rychlejszego użytku." [1])

Chcąc więc napisać wyczerpującą recenzyę o pracy p. Schneidera, koniecznem byłoby zatrzymać się bodaj chwilkę przy każdym artykule, niepomijając choćby najmniejszego, i nad każdym porobić uwagi: praca jednakże podobna przekroczyłaby rozmiary Rocznika, a w znacznéj części nieodpowiadałyby nawet celowi i przeznaczeniu tegoż; pominę więc zupełnie opis Galicyi pod względem statystycznym, topograficznym, orograficznym, hydrograficznym, geognostycznym, etnograficznym, handlowym i przemysłowym, a ograniczę recenzyę moją tylko do opisu pod względem historycznym, archeologicznym, sfragistycznym i t. d., piszę do „Rocznika dla archeologów", rozpocznę więc ocenienie dzieła p. Schneidera, przeglądem artykułu:

---

[1]) **Encyklopedya T. I. str. V.**

„Archeologiczne zabytki i zbiory Galicyi.“ [1]) Po króciuchnéj definicyi, co jest zadaniem i celem archeologii, zamieszcza p. Schneider również króciuchny szkic powstania i rozwoju niedawnéj téj nauki u nas. — Szkic ten prawie dosłownie przedrukowany z „Encyklopedyi powszechnéj“ [2])... pisał go K. Wł. Wojcicki. Przedrukowując, koniecznem było uzupełnić go, by w ten sposób to, co nie mogło znaleźć pomieszczenia w „Encyklopedyi powszechnéj“, znalazło w „Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicyi“, niemniéj poprawić te myłki, jakie zapewne z braku potrzebnych do pisania materyałów zakradły się do szkicu Wojcickiego.

Powtarzając więc za Wojcickim, iż szereg pracujących na tém, za mało do dziś dnia uprawianém polu otwiera zapomniany Jan Potocki, koniecznem było wskazać na dzieło tegoż: Voyage dans quelques parties de la basse—saxe pour la recherche des antiquités Slaves ou Vendes. Fait en 1794, par le comte Jean Potocki. Hamburg, 1795, następnie zapoznać czytelnika z ocenieniem tych prac przez A. Mickiewicza, a co już najmniéj, dodać, iż Mickiewicz nazwał Potockiego „największym, najwznioślejszym ze wszystkich badaczów słowiańskich.“ [3]) Zgadzając się z Wojcickim, iż prawdziwy, że się tak wyrażę, początek archeologia polska zawdzięcza Kołłątajowi, nie od rzeczy było również dopisać, iż początek ten poczyna się dopiero od chwili, kiedy Hugo Kołłątaj, uwolniony za staraniem księcia Adama Czartoryskiego z więzienia (z Ołomuńca, w grudniu 1802 r.) wszedł jako członek do Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie.

Wspominając o czasopismach, w których od czasu do czasu pojawiały się cenne wiadomości o zabytkach, pamiątkach i wykopaliskach, należało czytelnika pouczyć, gdzie i kiedy te pisma wychodziły, należało więc dodać, że: „Dziennik wileński“ wychodził w drukarni Józefa Zawadzkiego i pod jego redakcyą

---

[1]) Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi. Tom I. Zeszyt 2 str. 140. 141. 142. 143.

[2]) Encyklopedya powszechna. Tom drugi, str. 89, 90, artykuł „Archeologia polska.“

[3]) Literatura słowiańska, wykładana w kolegium francuzkiem przez Adama Mickiewicza. Rok trzeci (1842 — 1843).

w r. 1805 i 1806, następnie przez lat kilka (od r. 1807 do r. 1814) wydawnictwo było przerwane, na nowo rozpoczęło się w r. 1815, w końcu w r. 1818 przeniosło się do drukarni Ant. Marcinowskiego, który objął również redakcyę; — należało daléj dodać, że:

„Dziennik warszawski"—wydawany był przez Jana Kazimierza Ordyńca w Warszawie, w drukarni Glücksberga księgarza i typ. król. warsz. Uniwersytetu, w latach 1826, 1827.

„Pamiętnik warszawski czyli Dziennik nauk i umiejętności" w Warszawie, nakładem Zawadzkiego i Węckiego, w drukarni rządowéj, — a „Rozmaitości naukowe" w Krakowie w drukarni Szkoły głównéj w r. MDCCCXXVIII i MDCCCXXIX i t. d; są to wprawdzie na pozór drobnostki, ale o ileż one ułatwiają poszukiwania!..... Koniecznèm było daléj sprostować mylne twierdzenie K. Wł. Wojcickiego, iż „oddział archeologiczny Tow. naukowego krakowskiego, począwszy od r. 1851, wydaje oddzielny rocznik archeologiczny;" — rocznika bowiem tego wyszły tylko dwa zeszyty, pierwszy w r. 1851, drugi w 1852, [1]) od tego czasu żaden oddzielny rocznik wydany nie został.

Wspominając za Wójcickim o instytucyi krakowskiéj (Towarzystwie naukowém) i przypisując jéj wzrost i rozwój archeologii polskiéj, należało uwzględnić i inne czynniki (instytucye, wydawnictwa), któreby również mogły zapewnić dalszy wzrost i rozwój archeologii polskiéj; — o „Centralnéj komisyi zachowania pomników przeszłości" nie wiedział niechybnie Wojcicki — roczniki zaś dla archeologów podówczas, kiedy pisał swój szkic, nie wychodziły jeszcze — należało więc wspomnieć, iż dalszy wzrost i rozwój téj nauki oprócz instytucyi krakowskiéj, mogłyby zapewnić również „Roczniki dla archeologów, numizmatyków i bibliografów," byle tylko Dr. Krzyżanowski uzyskał życzliwe poparcie ze wszech stron, a wszystkie dziewięć działów „Roczników" tak były zapełnione i opracowane, jak wydawca zamierzył, i ku czemu bezprzestanne czyni starania. Od lat kilkudziesięciu gromadziliśmy materyały do archeologii polskiéj,

---

[1]) Rocznik Towarzystwa naukowego z uniwersytetem jagiellońskim złączonego. Oddziału sztuk i archeologii Zeszyt I. W Krakowie 1851.—Zeszyt II. W Krakowie 1852.

a nie mieliśmy dotąd ani porządkującéj ręki, którąby ten zasób ogarnęła, ani pisma, z wyjątkiem wspomnianych powyżéj dwóch zeszytów, wydanych przez oddział archeologiczny Tow. nauk. krak., któreby się stać mogło bezpośrednim wyrazem tego rodzaju dążności w literaturze i kraju; dziś „Rocznik" Krzyżanowskiego staje się ogniskiem dla tego rodzaju naukowych poszukiwań, w chwili właśnie, gdy nam już nie chodzi jedynie o gromadzenie materyałów surowych, lecz o krytyczne wyjaśnienie zabytków literatury i sztuki.

Przedrukowawszy szkic Wójcickiego, pisze p. Schneider dalèj: [1])

„Oprócz Towarzystwa naukowego w Krakowie, niemało „zasługi położył w tym samym zawodzie także i Zakład biblio„teczny im. Ossolińskich we Lwowie, wydawaniem czasopisma „naukowego. — Nowszemi czasy, kustosz tego Zakładu Ksawery „Godebski, urządził znaczne muzeum starożytności przy tym „Zakładzie, i uporządkował téż tu inne zbiory, jak numizmaty„czny i geologiczny. W r. 1855 Towarzystwo naukowe w Kra„kowie, a w r. 1861 Zakład Ossolińskich we Lwowie, urzą„dził wystawę starożytności polskich, dla zachęcenia i poucze„nia publiczności w celu szanowania pomników narodowych. „W r. 1856 wydał c. k. Rząd austryacki wezwanie, oraz in„strukcyą dla wszystkich urzędników technicznych, w celu wy„szukiwania i utrwalenia dawnych zabytków sztuki i history„cznych, ku czemu ustanowiono już w r. 1853 stałą centralną „komisyę we Wiedniu dla całéj monarchii. W krótce potém „mianowany został p. Popiel w Krakowie, a w r. 1864 p. Mie„czysław Potocki (w Kociubińczykach zamieszkały) dla Galicyi „wschodniéj, konserwatorami zabytków archeologicznych."

Nie przeczę, iż Zakład nar. im. Ossolińskich położył nie małe zasługi wydawaniem czasopisma, — przyznaję, iż urządzona w r. 1861 przez tenże sam Zakład wystawa nie mało przyczyniła się również do wzbudzenia poszanowania dla pamiątek naszych..... bo i komuż z nas, zwiedzającemu owe sale przepełnione ogniwami, tworzącemi łańcuch żywota naszego narodu,

---

[1]) Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi. Tom I. Zeszyt 2. str. 142.

temi ogniwami, które rozpoczął składać jeszcze świat urn, płacznic, i kamiennych grotów, komuż pytam się na widok tego wszystkiego nie szeptało serce, że czas ostateczny, byśmy nie pozwolili z uszczuplonéj już i tak bardzo skarbnicy zabytków naszych i pamiątek, by jeszcze coś więcéj straconem zostało . . . . . bo i kogoż wystawa ta nie przekonała wreszcie, że to czego książka nie nauczy, to co tylko tradycya domowa wszczepi w serce dziecinne, to widok tych starych pamiątek, owianych urokiem legendy, zdoła podtrzymać w pamięci i w sercach narodu, to jest miłość dla wszystkiego, co było pięknem i dobrem w przeszłości, a wstręt do wszystkiego, co było w niéj zmazą.—Powiedziałbym nawet, że i niedługo po wystawie urządzone muzeum przy Zakładzie nar. im. Ossolińskich nie mało przyczyniło się do wzbudzenia poszanowania dla pamiątek naszych..... nie mogę jednakże zgodzić się, by muzeum, wówczas, kiedy p. Schneider powyżéj zacytowany ustęp pisał, [1]) — miało już być „znacznem;" — ówczesne zbiory muzealne były wcale nie wielkie, powstałe tylko z darów; — Zakład, którego głównem zadaniem nie było zbieranie starożytności, nie posiadał jeszcze dzisiejszego znakomitego „muzeum Lubomirskich."..... Nie mogę również całą zasługę urządzenia muzeum przypisać li jedynie Ksaweremu Godebskiemu, byli tam i inni, o których niepowinien był p. Schneider (chcąc oddać *suum cuique*) zapomnieć, dowodem czego tych oto słów kilka wieszcza naszego, którego smętny zeszłoroczny grudzień już do tego snu ukołysał, w którym się nigdy nic nie śni.

„Na wezwanie Maurycego Dzieduszyckiego, zastępcy kura„tora Zakładu narodowego im. Ossolińskich, zająłem się urzą„dzeniem archeologicznych zbiorów i historycz„nych pamiątek tego zakładu. Wsparty życzliwą radą „i pomocą najszanowniejszego przyjaciela mego Teofila Żebraw„skiego, dałem cały plan urządzenia tego muzeum, które sta„raniem i pracą Ksawerego Godebskiego w krótkim czasie do „tego stanu przyprowadzonem zostało, w jakim się dziś te

---

[1]) Było to w roku 1869.

„zbiory znajdują“ [1])..... Nie powinien był również p. Schneider przepomnieć biskupa księdza Jana Stupnickiego i Włodzimierza hr. Dieduszyckiego; pierwszy bowiem przyczynił się znacznie do uporządkowania zbioru numizmatycznego, drugi geologicznego.—Wzmianka zaś o „komisyi zachowania pomników przeszłości i pierwszych konserwatorach,“ skreślona zupełnie mylnie.

W celu poznania, powzięcia naukowéj wiadomości i zabezpieczenia od ruiny budowli, pomników, wykopalisk, będących przedmiotami godnemi uwagi ze względu na dzieje lub sztukę, ministerstwo handlu i rzemiosł, na zasadzie uprzednich patentów cesarskich ustanowiło w r. 1853 centralną komisyę we Wiedniu i konserwatorów starożytności w krajach koronnych, świadczy o tém: „Vortrag, gehalten am 10 Jänner 1853 bei der Er„öffnung der Sitzungen der k. k. Central-Commission zur Er„forschung und Erhaltung der Baudenkmale in Oesterreich vom „Freiherrn Karl von Czörnig k. k. Sections - Chef und Praeses „der Central-Commission“ [2]), ustępem następującym:

„Mit der Allerhöchsten Entschliessung vom 31 Dezem„ber 1850 geruhten Seine k. k. Apostolische Majestät über den „Antrag des Ministeriums für Handel, Gewerbe und öffentliche „Bauten, zum Zwecke der Erhaltung der historischen Bau„denkmale die Errichtung einer Central- Commission in Wien, „sowie die Bestellung von Conservatoren in den Kronländern „zu genehmigen. Nachdem die zur Ausführung dieser Aller„höchsten Anordnung erforderlichen Einleitungen getroffen „worden und die Verzögerung, welche aus der im Zuge begrif„fenen Organisirung der Bausection des Ministeriums entstehen „konnte, durch den Abschluss derselben beseitigt erscheint,

---

[1]) O potrzebie zachowania pomników z przeszłości i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym. Prelekcya miana dnia 18 marca 1868 r. w sali Towarzystwa naukowego krakowskiego przez Wincentego Pola. W Krakowie 1868, str. 18. 19.

[2]) Zamieszczony w „Jahrbuch der kaiserl. königl. Central-Commision zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale.“ Wien, 1856, str. 45.

„hat Seine Excellenz der Herr Finanz- und Handelsminister „Andreas Ritter von Baumgartner den Zusammentritt der Cen- „tral - Commission und den Beginn ihrer Wirksamkeit veran- „lasst.“

Pracującemu od lat tylu na polu archeologii, literatura starożytnicza nie powinna być obcą, nieznaną.... „die darauf „bezügliche Literatur ist ihm nicht fremd“ — woła p. Kreutz, jeden z recenzentów Encyklopedyi, — trudném więc zaiste do pojęcia, z jakich powodów po raz już drugi wydawca Encyklopedyi p. Mieczysława Potockiego [1]) za pierwszego konserwatora dla Galicyi wschodniéj uznaje: „Personalstand— bowiem— der „k. k. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der „Baudenkmale“ [2])— przekonywuje, że pierwszym (wprawdzie tylko konserwatorem dla Lwowa) był p. Stroński c. k. radca i bibliotekarz przy Uniwersytecie lwowskim. — P. Schneider polegał widocznie na sprawozdaniu p. Potockiego: „Instytucya (centralnéj komisyi) — pisze p. Potocki w wspomnianém sprawozdaniu — rozpoczęła swoje działanie 1853 r. U nas mianowano zrazu tylko konserwatora dla miasta Krakowa, a od dwóch lat dopiero rozciągnięto tę opiekę na resztę kraju, w skutku czego mianowany zostałem honorowym konserwatorem na wschodnią Galicyę.“ [3])

Z „Bericht über die Wirksamkeit der k. k. Central-Com- „mission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale in „der Periode vom 1 October 1859 bis Ende September 1860“ [4])— dowiadujemy się daléj:

„Zum Aufgeben ihrer Stellen durch Veränderungen in „den persönlichen Verhältnissen sahen sich veranlasst: der Con-

---

[1]) Podobnie pomylił się p. Schneider po raz pierwszy w r. 1867. (Pomniki w katakombach pod kościołem Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie, historycznie opisał Antoni Schneider. Lwów 1867, str. 9.)

[2]) Jahrbuch etc. Wien 1856, str. 37.

[3]) Sprawozdanie Mieczysława Potockiego, konserwatora budowli i pomników wschodniéj Galicyi, czytane na posiedzeniu w Zakł. nar. im. Ossol. 12 października 1865 r.

[4]) Zamieszczony na str. IX, w Tomie V. Jahrbuch etc. Redacteur: Dr. Gustav Heider.

„servator für Lemberg Dr. Stronsky, weil derselbe nach Kra-„kau versetzt wurde"; a z „Jahrbuch etc." [3]) znowu, że korespondentem dla téj części Galicyi zamianowany został: „A-„dolf Wolfskron Ritter von, k. k. Lottodirector in Lemberg, „Besitzer der österr. und preuss. Medaille für Kunst und Wis-„senschaften, Mitglied mehrerer gelehrten Geselschaften." — Byli więc i przed p. Potockim zamianowani przez centralną komisyę urzędnicy w Galicyi wschodniéj.

O działalności téj komisyi, konserwatorów i korespondentów, nie wspomina wydawca Encyklopedyi, nie zaznajamia nas z pracami tejże, —nie wykazuje, o ile przyczyniła się do wzrostu i rozwoju archeologii polskiéj, nie określa, jakie stanowisko zajęła w obec nauki i kraju; — a przecież w dziele, o którém pisze p. Potocki: „iż zaleca się sumiennością i nadzwyczajną dokładnością", należało zanotować bodaj tych słów kilka, które wypowiedział o niéj jeden z korespondentów:

„Jest tedy — są słowa wspomnianego korespondenta Dr. „Wincentego Pola — instytucya prawnie obowiązująca w pań-„stwie i są zamianowani urzędnicy, ale związek między cen-„tralną komisyą a zamianowanemi urzędnikami, pomiędzy kon-„serwatorami a korespondentami jest tak mały i tak niedosta-„tecznie oznaczony, iż instytucya obowiązująca prawnie, albo „nie przechodzi wcale w życie, albo nie daje przynajmniéj tych „rezultatów dla naszego koronnego kraju, któreby dawać mo-„gła."

Po tak pochlebném ocenieniu współredaktora „Wanderera" — „belehrend und anziehend ist unter Anderem der Ar-„Artikel „Archäologie" behandelt"—sądziłem, iż znajdę w Encyklopedyi p. Schneidera ujęte w całość to wszystko, co po różnych dziełach rozrzucone napotykałem; z czém, jeżeli już nie dzieła, to dzienniki od dawna nas zaznajomiły.— Któż z dzienników krakowskich nie dowiedział się jeszcze przed laty kilkoma o tworzącym się gabinecie przy katedrze archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim; — kogóż te dzienniki nie zaznajomiały z wzrostem tego gabinetu, donosząc od czasu do czasu

---

[2]) Jahrbuch etc... III. Band redigirt von dem Commissionsmitgliede Dr. Gustav Heider. Wien 1859, str. VIII.

o darach nadsyłanych..... Mamy tedy trzy muzealne zbiory publiczne: jeden przy Zakładzie nar. im. Ossolińskich, drugi przy Tow. nauk. krakowskiem (dziś Akademii umiejętności), trzeci przy katedrze archeologii na Uniwersytecie jagiellońskim..... Encyklopedya wspomina tylko o dwóch pierwszych.....

O wywożeniu zabytków naszych za granicę, o przystrajaniu i zapełnianiu niemi zagranicznych gabinetów i muzeów, zaledwie wzmiankuje wydawca. [1]) Spis zaś zbiorów prywatnych i zbieraczy byłyby dokładnym, gdyby wydawca zajrzał był do „Rocznika dla archeologów z r. 1869" [2]) — i spisem w „Roczniku" zamieszczonym swój spis uzupełnił.

W końcu zaznajamia nas p. Schneider z miejscowościami, „w których rozmaitemi czasy wykopaliska przedchrześciańskie wydobywano." — „Miejsca podobne — pisze wydawca Encyklo„pedyi — zwane poniekąd horodyszczami, rozprószone „były po całym kraju także pod nazwą: święte niwy, góry „ofiarne, sopki i żalniki, w których często wielkie pokłady po„pielnic, starodawne sprzęty i ozdoby kamienne i kruszczowe, „tudzież zgliszcza i ostatki kości ludzkich znachodzono." — Widocznie pomieszał p. Schneider horodyszcza z mogiłami; — inne jednakże znaczenie pierwszych, a inne drugich.

Do usypów z ziemi najstarożytniéjszych, czysto słowiańskich, należą horodyszcza, które napotykamy rozsypane po całéj przestrzeni ziem słowiańskich w prastarych osadach, na niewielkich często od siebie odległościach. Są one do dziś dnia wymowném świadectwem o dawnych ogniskach ludności i zamieszkaniu kraju; przeznaczenie ich właściwe — pisze autor „Sztuki u Słowian" [3]) — dotąd nie mogło być

---

[1]) Obszerniéj o tém wywożeniu mówiłem na zgromadzeniu Tow. nauk. lit. (Mowa St. Kunasiewicza miana na Walném zgromadzeniu Towarzystwa naukowo-literackiego dnia 30 listopada r. 1869. Lwów, z drukarni K. Pillera, 1869, str. 6. 7.)

[2]) Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich, rok 1869, wydał Stanisław Krzyżanowski Dr. Filozofii. W Krakowie 1870, str. 73 — 84.

[3]) Sztuka u Słowian szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześciańskiéj, przez J. I. Kraszewskiego. Wilno 1860, str. 90. 91.

zbadane, z powodu, że ani położenie ich, ani kształt, ani inne skazówki, na odgadnięcie go naprowadzić nie mogły. — Są to najpospoliciéj niewielkich rozmiarów, w prostokąt, w kwadrat, krąg, elipsę, lub nieregularną figurę usypane wały, w pośrodku przestrzeń równą i płaską zamykające. Położone bywają zwykle u zbiegu wód, na błotach, w lasach, w dolinach, wśród nieprzystępnych trzęsawisk. — Niema na nich żadnego śladu budowli, najstarsze znane akta wspominają już o nich, jako o odwiecznych, starożytnych, zowiąc je w ziemiach słowiańskich Horodyszczami, Hradyszczami, Hradkami, Gródkami, Grodziskami i t. p. u Litwy i Rusi: Kopiszczami, Okopiskami.

Najprawdopodobniéj — utrzymuje J. I. Kraszewski — horodyszcza mogły być miejscem obrony i schronienia w czasie napadów, a zarazem posadą świątyń, placami ofiarnemi, co potwierdza niezmiernie ważna skazówka, że na wielu takich horodyszczach stanęły późniéj kościółki, cerkiewki lub kapliczki. Wreszcie — przypuszcza Kraszewski — jak nazwanie litewskie i ruskie kopiszcz napomyka, mogły one być miejscem uroczystych obrad wieców, w którém zbierały się w ważnych okolicznościach lub oznaczonych dniach roku, gromady gmin, rządzących się jeszcze same przez się.

Podobne, bodaj w części — przeznaczenie przypisuje im Kaź. Wład. Wojcicki i F. M. Sobieszczański. — „Horodyszcza, grodziska“ — twierdzi pierwszy [1]) — „były to w czasach przed-„chrześciańskich miejsca okopane, gdzie się odbywały na sło-„wiańskiéj ziemi igrzyska, ofiary i biesiady.“

Nasz Zorjan Dołęga Chodakowski, przechodząc z kijem w ręku i torebką żywności na plecach wioski i miasteczka, zwiedziwszy różne strony naszego kraju, zapuścił się następnie w głębokie gubernie rosyjskie, a napotkawszy tam systematycznie rozłożone te horodyszcza, tak o nich pisze w rozprawie O Słowiańszczyźnie przed Chrześciaństwem: „Kto zdoła w ta-

---

[1]) Encyklopedya powszechna. Tom dwunasty. Warszawa 1863, str. 149. — Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnéj Polsce zebrał i wydał F. M. Sobieszczański. Warszawa 1847, Tom I, str. 10: „horodyszcza, na których Słowianie religijne przedchrześciańskie i narodowe zgromadzenia odbywali.“

„kiéj obszerności, na każdéj prawie mili czworogrannéj zracho-
„wać będące ogrody, Grodziskami i Horodyszczami
„zwane, wałem do koła obniesione, i przy nich blisko zawsze
„łyse czyli jasne góry, panujące zwykle miejscowemu po-
„łożeniu, i wznoszące się przy stokach i wodach? Dostrzega
„się na wielu miejscach, iż w niedostatku ziemnéj wyniosłości,
„w gładkiéj równinie wśród nizin i błot Polesia, w dogodniéj-
„szém jednak miejscu, toż samo uroczysko zachowują.“ [1])

Usypy zaś z ziemi, pokrywające grobowce, nazywamy kurhanami, mogiłami, żalnikami. Są one rozmaitéj wielkości, kształtów i rozmiarów, zalegają kraj od Wisły do Dniepru i Dźwiny, do Łaby i Odry, po brzegach mórz Bałtyckiego i Czarnego, a w nich już szkielety całkowite, już urny się znajdują.

Od najdawniejszych bowiem czasów było zwyczajem uwieczniać pamięć zmarłych pomnikami. Przy celu zawsze jednakim, grobowce te różnią się tylko stylem i czasem wzniesienia. W epoce niemowlęctwa sztuki, gdy narody nie umiały jeszcze myśli swoich wyrażać i uwieczniać w inny sposób, — pomnikiem była mogiła — kurhan — żalnik usypany rękoma ludzkiemi. [2]) Proste to, że się tak wyrażę, pomniki, to też i najdawniejsze.

Już w Pismie świętém spotykamy wzmiankę o nich:

„Y wźięli Absaloma y wrzućili go w leśie w dół wielki,
„y nanośili nań kamienia kupę barzo wielką, a wszystek Izrael
„ućiekł do przybytków swoich“ [3]).

---

[1]) Z. D. Chodakowskiego: O Słowiańszczyźnie przed Chrześciaństwem i W. Surowieckiego Zdanie o piśmie temże, z dodaniem krótkiéj wiadomości o Chodakowskim i korespondencyi jego. W Krakowie, Wydanie Ant. Zyg. Helcla O. P. D. 1835, str. 7.

[2]) O grobowcach (rzecz archeologiczna) przez Stanisława Krzyżanowskiego. Kraków, 1870, str. 1. 2. — Kilka słów o Rocznikach dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich i o wydawcy tychże Drze. Stanisławie Krzyżanowskim, napisał Stanisław Kunasiewicz. Lwów 1872, str. 23, 24.

[3]) II, Ks. Król. XVIII. 17, według przekładu D. Jakóba Wuyka z Wągrowca. We Lwowie 1840.

„ἀνδρὸς — podaje Homer — μὲν τόδε σῆμα πάλαι κατα-θνηῶτος..." (oto mogiła męża dawno zmarłego [1]),—nie jedna to i jedyna wzmianka w Homerze.

„τορνώσαντο δὲ σῆμα — mówi w księdze XXIII — θεμείλιά τε προβάλοντο ἀμφὶ πυρήν· εἶθαρ δὲ χυτὴν ἐπὶ γαῖαν ἔχευαν." (Wykreślili koło (obwód) mogiły i założyli fundamenta około stosu; potem pulchną ziemię nasypywali.)... Mówi tu Homer o grobowcu, który sypią Grecy dla Patrokla na rozkaz Achillesa. [2])

Podobną mogiłę dla Achillesa usypali Grecy na wybrzeżu trojańskiém. I nad nią to stanąwszy Aleksander Wielki zawołał: O fortunate juvenis, qui..... o czém wspomina Curtius: „Alexander, cum in Sigeo ad Achillis tumulum adstitisset: O fortunate, inquit, juvenis, qui tuae virtutis Homerum praeconem „inveneris!" [3])

Wzmianki o mogiłach napotykamy daléj w Herodocie: „ἔστι αὐτόδε — pisze Herodot — Ἀλυαττέω τοῦ Κροίσου πατρὸς σῆμα, τοῦ ἡ κρηπὶς μέν ἐστι λίθων μεγάλων, τὸ δὲ ἄλλο σῆμα χῶμα γῆς." (Jest tam (w Lydii) grobowiec Alyattesa, ojca Krezusa; fundament jego z wielkich kamieni, zresztą jest on usypany z ziemi) [4])..... Na północ od Lardes jest mogił sześćdziesiąt, pomiędzy temi zaś grobowiec Alyatta największy, dziesięciu bowiem minut potrzeba, by go do koła na koniu objechać. W r. 1853 konzul pruski Spiegelthal robiąc w niém poszukiwania, znalazł galerye i właściwy grobowiec (z wygładzonych płyt marmurowych: 12 stóp długi, 8 szeroki, 7 wysoki), kości ludzkie, zwierzęce i resztki naczyń alabastrowych i glinianych....

Wirgilli wzmiankuje również z mogiłach, raz pisząc o Eneaszu, który wysypał ją ojcu Anchizesowi:

„Ille e concilio multis cum milibus ibat
„Ad tumulum magna medius comitante caterva;" [5]) — następnie w Aen. ks. XI.

---

[1]) Homer. Iliad. VII. 85, nstp.
[2]) Homer. Iliad. XXIII. 255 — 257.
[3]) Curtius Al. Mag.
[1]) Herodot. 1. 93.
[2]) Virg. Aen. V. 75.

..... „Fuit ingens monte sub alto
„Regis Dercemi terreno ex aggere bustum
„Antiqui Laurentis opacaque ilice tectum.“ (Była tam pod wysoką górą olbrzymia mogiła króla D. z ziemi usypana i cienistemi dębami okryta.) [1]....

Mogiły — kurhany napotykamy u wszystkich prawie narodów; Grecy zwali je: χῶμα ἠρίον, σῆμα; — Rzymianie: Mercurii acervus, tumulus, bustum;— Anglicy: barrow, terpen, mont-moth;—Francuzi: gal-gals, tombelles, puy-joly;— Słowianie zaś mogiła od sanskryckiego moho — wielki, — kurhan od tatarskiego gür — kyr grób, — chane dom. — Polska również przystroiła się w swe odwieczne żalniki. [2])

W dziele, zalecającym się — jak pisze p. Potocki — nadzwyczajną dokładnością, a recenzent „Pressy“ dodaje: „keine Forschung, keine Untersuchung, keine Publication, wel„che zu einer dieser Seiten der Kunde des Landes in Bezieh„ung steht, ist unbeachtet geblieben;“ — o tém wszystkiem powinnibyśmy znaleźć bodaj pouczającą wzmiankę!

Nie odróżniwszy horodyszcz od mogił = kurhanów = żalników, pomieszał wydawca Encyklopedyi jeszcze bardziej miejscowości, w których takowe bądź się znajdowały, bądź znajdują. W spisie bowiem tym obok miejscowości = horodyszcz, napotykamy na miejscowości, w których mogiły = kurhany = żalniki

„Jakiemże różném, a różném obliczem
„Ku nieba patrzą z tego wyniesienia;
„Jakimże głosem, dziwnie tajemniczym
„Do żyjącego mówią pokolenia?
„Toć wiernie świadczą i niebu i ziemi
„Co się tu działo wiekami całemi;“ [3]).....

---

[1]) Virg. Aen. XI. 849.

[2]) Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnéj Polsce zebrał i wydał F. M. Sobieszczański. Warszawa 1847, Tom I str. 9: „Niema ich tylko Mazowsze, ani Podlaskie.“

[3]) Poezye W. Pola. Tom III. W Wiedniu 1857, str 78 (Do Mogił).

obok tych, miejscowości=kopalnie, kompletujące wykopaliskami, tam znajdywanemi, jak numizmatami i innemi pamiątkami z czasów chrześciaństwa, zagraniczne gabinety i muzea. Przy każdéj bodaj z ostatnich tych miejscowości należało wspomnieć o wykopalisku, jakie tam odnaleziono, lub wskazać dzieło, dziennik, w którém takowe opisano. — Po zapewnieniu p. Schneidera, iż w dziele jego „znajdzie każdy badacz..... daleko wygodniéj i „o wiele spieszniéj potrzebny dla siebie przedmiot"..... spodziewałem się spotkać z podobnemi wzmiankami. — „Tym" – są dalsze słowa wydawcy Encyklopedyi — „którzy utyskują nad „niepotrzebném wedle ich zdania rozszerzeniem się tego dzieła, „nad opisem lada „drobnostki," jak to nie jedną rzecz nazwać „im się podoba, przypominam, iż piszę dzieło dla potomności, „a będąc dokładnie obznajomionym z dzisiejszym prądem czasu, „radbym ze szczerą i sumienną prostotą oddać przysługę „każdemu, choćby drobnemu na pozór szczegó- „łowi." [1]) Chcąc więc oddać tę przysługę, należało, wspomniawszy n. p. o górze zwanéj Wronowskiego, a dawniéj Szemberka, na któréj Żydzi — Karaici mieli swój cmentarz, [2]) nieprzepomnąć i innych miejscowości = kopalń numizmatów, bądź w obrębie Lwowa, bądź pode Lwowem, gdzie w r. 1865 i 1869 takowe odgrzebano, lub wskazać na „Wiener Numismatische Monatshefte," [3]) w których wykopaliska z r. 1865 przez dobrze zasłużonego na polu numizmatyki polskiéj, biskupa przemyskiego, ks. Jana Stupnickiego opisane zostały, — i na „Rocznik," który o wykopalisku z r. 1869 wzmiankuje. [4]) — Wspo-

---

[3]) Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi. Tom I. Przedmowa, str. VI.

[2]) Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitéj polskiéj etc.. wydane staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego Tom III. We Lwowie 1872, dopisek Wagilewicza str. 14.

[2]) Wiener Numismatische Monatshefte. Redigirt und herausgegeben von Dr. G. A. Egger. II. Band 1866, Februarheft. Wien 1866, str. 41. 42. Aus Galizien. B. Neuere Münzen 1, 2.

[2]) Rocznik dla archeologów. Rok 1869, str. 87. — — Zda mi się, że uprzedzę tylko chęci czytelnika, podając bliższe szczegóły o tém wykopalisku. Bezzwłocznie po odkopania

minając Lubień, Gródek, należało wspomnieć o Małkowicach; o wykopalisku tamtéjszem, którego większa część dostała się do zbioru numizmatycznego p. Zygmunta Kotkowskiego, nienapotkałem w żadnym z dzienników krajowych ani wzmianki, — mieszcząc w spisie Horodenkę, należało dodać, iż o monetach rzymskich, tam odnalezionych, wzmiankuje ks. Stupnicki; [1] — niezapomniawszy o „Janowie pod Trembowlą,“ nie wolno było zapomnieć

o wykopalisku	w samějże	Trembowli	z r.	1848
„ „	„	Dobrusinie	„	1844
„ „	„	koło Rohatyna	„	1850
„ „	w	Bakowcach	„	1860
„ „	„	Komarowie	„	1861
„ „	„	Bobulińcach	„	1862,

wykopaliska bowiem te dostarczały ks. biskupowi Stupnickiemu wątku do napisania rozpraw:

„Denary koronne XIV. i XV. wieku — ustęp z numizmatyki polskiéj,“ [2])

„O monetach halicko-ruskich,“ [3])

---

podczas budowy kolei brodzkiéj, doniosłem o tém p. Mieczysławowi Potockiemu, na co następującą otrzymałem odpowiedź: „Znalezione przy kopaniu kolei i złożone w Ma„gistracie monety są według pisma tegoż Magistratu z dnia „27 kwietnia r. b. l. 10,687, bardzo zużyte, wytarte, „oprócz kilkunastu małych talarów z czasów cesarza Ma„cieja I., wszystkie pochodzą z panowania Zygmunta III. „nie zawierają w sobie nic zgoła szczególnego, a więc nie „mają także prawie żadnéj wartości archeologicznéj, i nie „warto za niemi się ubiegać. — Zresztą jeżeli w oznaczo„nym czasie właściciel o nie się nie zgłosi, monety te pe„wnie będą złożone w którym zbiorze krajowym.“ — Kociubińczyki d. 5 czerwca 1869, M. Potocki c. k. konserwator budowli i pomników krajowych. L. 36 do Stanisława Kunasiewicza we Lwowie.

[1]) Wiener Numismatische Monatshefte. 1866, str. 41.

[2]) Zamieszczona w „Pamiętniku literackim“ (pismo tygodniowe. Wydawca Dr. Jan Szlachtowski. We Lwowie 1850).

[3]) Biblioteka Ossolińskich, pismo historyi, literaturze, umiejętnościom i rzeczom narodowym poświęcone. Poczet nowy. Tom siódmy. Lwów 1865, str. 64, 173.

„Polnische Denare der Könige aus dem Hause Jagello,“ [1])
„Rothreussische Münzen polnischer Könige,“ [2])
tych prawdziwych perełek i brylancików naszéj literatury numizmatycznéj, — wykopaliska te stały się ową pochodnią, która rozświetliła cienie, wskazała nowe światy na polu numizmatyki polskiéj; — a wówczas w dziele p. Schneidera „każdy badacz „znalazłby daleko wygodniéj i o wiele spieszniéj potrzebny dla „siebie przedmiot, Encykłopedya — jak pisze p. Potocki — za„lecałaby się nadzwyczajną dokładnością“— a współredaktorowi Wanderera piszącemu: „mit einem Worte, alles Wissenswerthe „ist mit emsiger Hand und sichtungskundigem Geiste in einer „Weise geordnet, dass man nicht umhin kann den wissen„schaftlichen Werth dieser überaus verdienstvollen Arbeit sehr „hoch anzuschlagen“ — przyznałbym słuszność.

Przeglądnąwszy „archeologiczne zabytki i zbiory Galicyi“ przejdźmy do artykułu: Archiwa. Współredaktor “Wanderera“ zachęca nas, zniewala..... zaglądnijmy więc do klasztorów, do bibliotek, do magistratów.... wybierzmy się na taką wędrówkę archeologiczną po Galicyi; Encyklopedya p. Schneidera — „ów „skarb,— jak ją nazywa Literarisches Centralblatt für Deutsch„land — dający dowód mrówczéj pilności, uzdolnienia i su„mienności autora“—będzie nam przewodnikiem, Cyceronem;— zapozna nas niechybnie z niejednym dokumentem, sięgającym jeszcze owych czasów, kiedy to do najcelniejszych dzieł pobożności i zadosyćuczynienia chrześciańskiego liczono zakładanie klasztorów, sprowadzanie zakonników i hojne ich wyposażanie,— kiedy to Cystersi, Dominikanie, Franciszkanie, Augustyanie, Bożogrobce, Templaryusze napełniali kraj pobożnością i ascetyzmem, ale zarazem i cudzoziemczyzną, bo ich najwięcéj z zagranicy sprowadzano ..... przekonajmy się, czy téż klasztory owe, niegdyś ogniska propagandy religijnéj, oświaty i naukowości, owe punkta obronne i neutralne wśród powszechnego za-

---

[1]) Wiener Numismatische Monatshefte. II Band. 1866, Doppelheft (Maerz und April) str. 61 — 77.
[2]) Wiener Numismatische Monatshefte. II Band. 1866, Heft 10. 11 und 12, str. 222 — 261.

burzenia, garnące pod swoje skrzydła prześladowanych, stawiające nawet opór nieprzyjacielowi postronnemu, zapalające do krucyat (Dominikanie i Franciszkanie), przewodniczące w poprawném rolném gospodarstwie (Benedyktyni i Cystersi), [1]) potrafili dochować dokumenta owych jeszcze wieków, — przekonajmy się, czy miał téż słuszne powody Krasicki żartować w swéj Monachomachii z zupełnéj bezczynności klasztorów i całkowitego w nich zaniedbania nauk owemi pamiętnemi słowy:

„Trzeba się uczyć. Wiem z dawnéj powieści,
„Że tu w klasztorze jest biblioteka;
„Gdzieś tam pod strychem podobno się mieści
„I dawno swego otworzenia czeka,
„Był tam brat Alfons, lat temu trzydzieści,
„I z starych książek pooddzierał wieka.
„Kto wie? może się co znajdzie do rzeczy
„I słaby oręż czasem ubezpieczy."
„Rzekł: a gdy żaden nie wie, gdzie są księgi,
„Na ich szukanie wyznaczają posły.
„Żaden się niechce podjąć téj włóczęgi,
„A uczonemi wzgardziwszy rzemiosły
„Wolna starszyzna od przykréj mitręgi
„Wkłada ten ciężar na domowe os..
„Bracia kochani! wam to los nadarza,
„Posłano w zwiady z krawcem aptekarza."

przekonajmy się, bo celujący ten nad wszystkiemi naszymi satyrykami niezrównanym dowcipem i czarującym wdziękiem biskup, powiada w inném miejscu:

„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
„Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka;"

przekonajmy się, bo ileż to razy zdarzało się nam czytać po dziennikach i dziełach, że książki po klasztorach pokrywają się pleśnią i kurzem, dokumenta zaś w jednym niszczy wilgoć, ponieważ je zrzucono do jakiegoś kąta na słotę wystawionego;

---

[1]) De re diplomatica. Libri VI. Opera et studio Domini Johannis Mabillon, Presbyteri ac Monachi Ordinis S. Benedicti e Congregatione S. Mauri. Luteciae - Parisiorum MDCCIX.

w drugim znowu spakowano do skrzyń, a gdy suszarni na chmiel przybrakło, dzielić musiały z rozmarzającym chmielem ciasne swe zakąty; — w trzecim znowu pozawieszano w bibliotece i archiwum obok książek i dokumentów, tłuste połcie słoniny i szynki — dziwny widok zmienności losów przybytków naukowych przedstawiające!

Zaglądnijmy więc do klasztoru Bożego Ciała OO. Dominikanów. — Zakon ten zatwierdzony bullami wydanemi przez Honoryusza III. na dniu 22 grudnia 1216 r. [1]) — (nie zaś jak pisze p. Schneider, na dwa lata przed r. 1208) [2]) — wkrótce po swém zatwierdzeniu sprowadzony został do Polski, a ztamtąd na Ruś za pomocą Jacka Odrowąża, w poczet świętych później policzonego. „Venit ergo — pisze Chodykiewicz [3]) — in Russiam „(t. j. św. Jacek Odrowąż) anno 1223.... ac primo in oppido, „ubi nunc est Metropolis Russiae Leopolis dicta.... sub monte „parvam S. Joannis Baptistae ecclesiam a sociis aedifi„cari curavit, ipse vero pervenit Haliciam.... ubi domum „fundavit.“ [4]).... „In anno vero 1234 hanc Ecclesiam rege„bant primitus P.P. Dominicani Missionarii, ut patet „ex archivo illorum“.... świadczą akta archiwum archikapituły lwowskiej obrz. łać. [5])

„Operi divi Hyacinthi.... — pisze znowu Bzowski —.... mo„nasteria Ordinis, Leopoli, Kijoviae, Haliciae et alibi aedificata

---

[1]) Annal. Ordinis Praedicatorum Vol. I. str. 388. — Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce ułożył X. Sadok Barącz. We Lwowie 1861, Tom I. str. 20.

[2]) Encyklopedya. Zeszyt 3. str. 188.

[3]) Chodykiewicz: De rebus gestis in provincia Russiae Ordinis Praedicatorum Commentarius libris XI digestus..... 1780, Berdyczoviae, str. 10.

[4]) Kościoł pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela we Lwowie. Wiadomość historyczna przez Karola Widmanna. Lwów 1869, str. 48. — Przechadzki archeologiczne po Lwowie Stanisława Kunasiewicza. Zeszyt pierwszy. str. 36. 37.

[5]) Wacław Aleksander Maciejowski: Pamiętnik o dziejach, pismiennictwie i prawodawstwie Słowian, jako dodatek do Historyi prawodawstw przez niego napisanej. W Petersburgu i Lipsku 1839. Pamiętnik pierwszy, str. 191.

„sunt.“ [1]) — Zobaczmy więc, jak nas zaznajamia z archiwum klasztoru, którego początek sięga jeszcze czasów św. Jacka, „ów „skarb dający dowód mrówczéj pilności, uzdolnienia i sumien- „ności autora.“ „Archiwum OO. Dominikanów — opowiada p. „Schneider (w swéj cennéj i starannie ułożonéj mozaice — słowa „korespondenta Tygodnika illustrowanego — ciekawych wiadomo- „ści i szczegółów) dotąd nieuporządkowane, zawiera „wiele dokumentów odnoszących się do historyi tego klasztoru „i jego posiadłości. — Wzmiankuje o niem X. Sadok Barącz „w swych dziełach, ocenił zaś X. Beda Dudik w swém dziele „na str. 147.“ [2])

W dziele, które urzędowa Wiener-Zeitung w r. 1869 nazwała: „Eine äusserst langsam gereifte Frucht dreissigjähri- „ger mühevoller Arbeit, in welcher der Autor und Herausge- „ber seine Zeitgenossen mit einem kostbaren Vermächtniss be- „schenkt“ — spodziewałem się napotkać inny opis archiwum... Wydawnictwu, które według „Czasu“ — „historyi i archeologii „znakomite może oddać usługi,“ — nie wolno było poprzestawać na tych kilku małoznaczących wyrazach. — Z dzieła, nad którem autor lat trzydzieści pracował, powinnibyśmy przynajmniej dowiedzieć się, że najdawniéjszym w tém archiwum dokumentem, jest dokument z r. 1368, „w którym Andrzéj sta- „rosta ruski poświadcza, że Mikołaj Słanka sprzedał Beńkowi [3]) „z Żabokruk [4]) posiadłość Zarudce [5]) i dworzysko Przedrzy- „miechy [6]) za 70 kóp groszy.“ [7])

---

[1]) Thaumaturgus Polonus, seu de vita et miraculis S. Hyacinthi Commentarius F. Abraham Bzovii. Venetiis 1606, str. 36.

[2]) Encyklopedya str. 166.

[3]) U południowych Słowian Benko, u Czechów Ben, Benek, Benik, Benko, Benesz, u Rusinów Benio, Beńko, Bienko, u Madiarów Benkö, znaczy to samo co Benedykt.

[4]) Żabokruki: Dwie osady téj nazwy napotykamy w Galicyi, jedną w bobreckim, drugą w obertyńskim powiecie.

[5]) Zarudce: wieś w powiecie lwowskim, własność lwowskiego klasztoru OO. Dominikanów.

[6]) Przedrzymiechy w powiecie kulikowskim, o milę od Zarudec.

[7]) Oryginał na pergaminie, formatu ćwiartki średniéj miary; pieczęć oderwana, pozostał po niéj tylko pasek pergaminowy.

Pan Schneider odsyła nas do oceny (jak ją nazywa) tego archiwum — podobnie czyni przy opisach wszystkich innych archiwów — zamieszczonej w dziele X. Bedy Dudika; [1]) zapoznajmy się więc z tą oceną.....

„Das Archiv der Dominicaner — pisze Dr. Dudik — in „grosser Unordnung, enthält die einzige kaiserliche Ur-„kunde, welche sich überhaupt aus der älteren Zeit in Gali-„zien vorfindet, eine von Karl IV. [2])…. Pergamenturkunden „sind im Ganzen 127, ausserdem 13 auf Papier. Eine Urkun-„de von Karl IV. vom Jahre 1355, durch welche er den Domi-„nicaner-Orden in seinen Schutz nimmt. — Bischof Zbinko von „Prag bestättigt selbe 1405. Orgl. Die einzige kaiserliche Urkunde, „die überhaupt in den Archiven Galiziens zu finden ist. An „grossen Antiphonarien besitzt das Convent 13 Pergament-„Codices, sämmtlich aus dem XVII Jahrhundert, mit einigen „grösseren Miniaturen.“ [3])…. Pozwoliłbym sobie powątpiewać, czy tych słów kilka oceną nazwać można, — odsełając zaś czytelnika Encyklopedyi do téjże oceny, należało sprostować mylne twierdzenie Dr. Dudika, jakoby w archiwum przechowało się dotychczas 127 dokumentów pergaminowych, naliczyłem ich bowiem tylko sto dwanaście; [4]) — należało dodać, iż najdawniéjszy sięga drugiéj połowy czternastego stulecia, najpóźniejszym zaś dokument z r. 1804; — należało również dodać, iż wszystkie dokumenta pergaminowe spisane w języku łacińskim, wyjątek jedyny stanowi zapis (z r. 1749) Stanisława Kossakowskiego i Katarzyny z Potockich Kossakowskiej: „corocznego dawania „soli beczek pięćdziesiąt z żup dziedzicznych Lisowieckich dla „konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, a to każdorocznie „w święto Trzech królów w tej intencyi, aby ci Ojcowie co-

---

[1]) Archive im Königreiche Galizien und Lodomerien, im Auftrage des hohen Staats-Ministeriums beschrieben und durchforscht von Dr. B. Dudik O. S. B. Wien, 1867.

[2]) Archive im Königreiche Galizien, str. 9.

[3]) Archive im Königreiche Galizien, str. 148.

[4]) Tyle tylko wylicza również „Katalog realny dokumentów „pergaminowych, które się znajdują w konwencie lwowskim „OO. Dominikanów, spisany przez p. Domicyana Mieczkow-„skiego.“

„dziennie miewali wyraźne przy Mszach świętych memento za „tych fundatorów, oraz ich antecessorów przed cudownym obra-„zem Matki Boskiéj, także przed obrazami św. Dominika i św. „Wincentego Ferreryusza." Należało wytłumaczyć, co téż powodem, iż w archiwum klasztoru, którego początek sięga jeszcze czasów św. Jacka — tylko sto dwanaście dokumentów pergaminowych przechowało się. Kronikarze klasztorni obwiniają ogień, którego pastwą (w r. 1408) miały się stać wszystkie dokumenta dotyczące założenia kościoła i klasztoru we Lwowie; mylą się jednakże, zda mi się, kronikarze — nie pochłonął je ogień,—lecz zostały one wyniesione przez kogoś, który niepotrafił uszanować siódme przykazanie, i dziś niechybnie są ozdobą zagranicznych archiwów, w przeciwnym bowiem razie ani Zygmunt, ani jego kanclerz, ani rada koronna, nie zezwoliliby w r. 1546 (Dat. Cracoviae... anno domini millesimo quingentesimo quadragesimo sexto) na sporządzenie transsumptu, gdyby orginały Władysława Opolczyka i Władysława Jagiełły z r. 1392, 1395 i 1397 nie były im przedłożone. Że się zaś przechował do dziś dnia wspominany powyżéj dokument z r. 1368, Beńki z r. 1402, mocą którego „Beńko z Żabokruk zapisuje wieś swą Zarudce [1]) OO. Do-„minikanom lwowskim, pod warunkiem, że odprawiać będą za „niego i familię jego dorocznie pewną ilość mszy,"— dokument błogosławionego Jakóba Strepy arcybiskupa halickiego z r. 1399, nie inna przyczyna, jak tylko, że je nikt nie pożyczał, na tamte zaś znaleźli się amatorowie, którym zawierzyli OO. Dominikanie. — „Przed czterdziestu laty — pisze ks. Barącz — posiadał „konwent portret księcia Leona, który wypożyczył pewny prałat

---

[1]) Wieś tę kupił, jak wspomniałem powyżéj, Benedykt Żabokrucki od Mikołaja Słanki w r. 1368, zapisał zaś, czyli darował OO. Dominikanom 20 lutego 1402 roku (Actum et datum in Lemburga in domo fratrum predicatorum, feria secunda post dominicam Reminiscere proxima Anno Domini Millesimo Quadringentesimo Secundo). Myli się więc p. Schneider, utrzymując, iż Benko i żona jego Anna byli jeszcze „w r. 1408 dziedzicami Zarudec." (Pomniki w katakombach pod kościołem Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie, historycznie opisał Antoni Schneider. Lwów 1867, str. 5.)

„ruski dla zrobienia kopii z niego, a gdy się Ojcowie po niejakim czasie upominali o to, powiedział, że nigdy nie pożyczał. „Takim to sposobem zniknęły wszystkie Polonica i Ruthenica „z biblioteki, pozostały tylko takie książki, których nikt już niechciał brać.“

Ze „skarbu więc dającego dowód mrówczéj pilności uzdolnienia i sumienności autora“ — dowiedzieliśmy się tylko, że satyryk biskup miał zupełną słuszność pisząc owe powyżéj zacytowane słowa; — jedną część wynieśli amatorowie, drugą zaprzepaścili sami OO. Dominikanie, pozostawiając archiwum przez długie bardzo lata bez kontroli i na łasce przypadku. Do niedawna pokrywały się pergamina dominikańskie pleśnią i kurzem, widząc, że dziedziców nie mają, lub téż straciły ich nad sobą opiekę, jeszcze bowiem w 1870 roku pisał Dr. Krzyżanowski: „attamen nullo pacto purgari potest negligentia, qua „monachi, bibliothecae leopoliensi ordinis Sancto Dominico sa„cri praefecti, in asservandis et curandis libris manuscriptis „versantur;“ [1]) i bodaj czy nie to wołanie Krzyżanowskiego stało się powodem owego dzisiejszego niby uporządkowania, bodaj czy nie to wołanie zmusiło konwent, a raczéj przełożonego ks. Ufryjewicza, zaprosić p. Domicyana Mieczkowskiego do uporządkowania archiwum i spisania katalogów!

Z archiwum OO. Dominikanów zaledwie kilkadziesiąt kroków do archiwum magistratualnego (miejskiego). „Archiwum to — „pisze p. Schneider [2]) — zawiera znaczne pamiątki pergaminowe „sięgające do XIV. wieku, oraz pamiątki i księgi radzieckie; „przedstawiają one treściwą chronologię do dziejów miasta, tudzież do historyi handlu i przemysłu miasta Lwowa od XIV. „wieku począwszy, z których Zubrzycki ułożył kronikę tego „miasta. Księgi radzieckie pod tyt. „Officii Consularis“ w 122

---

[1]) De Simonis Okolscii monachi ordini Sancto Dominico sacro addicti vita et scriptis historicis. Auctor Stanislaus Dębno de Wola Sienieńska Krzyżanowski. Cracoviae MDCCCLXX, str. 32. — Kunasiewicz: Kilka słów o Rocznikach dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich, str. 25. 26.

[2]) Encyklopedya str. 165.

„tomach poczynają się od 1382 r.; dalej księgi ławników (Ju-
„dicii Scabinalis) w 111 tomach od 1521 r. począwszy;
„Officii Advocatialis" czyli sądowe w 102 tomach od r. 1521;
„Officii juris fidelium" czyli egzekucyjne w 45 tom. od r. 1694;
„Officii Proconsularis" czyli wójtowskie w 4 tom. od r. 1573 i
„Judicii Armeniorum" (sądu ormiańskiego) w 51 tom. od r. 1537.
„Razem 582 tomów i 153 indeksów, zakończone z r. 1785. —
„O archiwum tem znachodzimy mnogie wspomnienia po roz-
„maitych dziełach, którym służyło za podstawę. — Dokładniej-
„sze rozprawy znachodzimy w dziele Maciejowskiego: Historya
„prawodawstw sławiańskich, — tudzież niemieckie recenzye,
„szczególnie w Gazecie Wiedeńskiej z r. 1858, str. 341, pod
„tyt. Uiber Geschichtsquellen in den Kronländern mit Rücksicht
„auf Galizien. — Ocenił go też X. Beda Dudik w swem
„dziele."

Są to więc znowu — podobnie jak o archiwie dominikańskim — ogólniki, komunały przepełnione nadto temi błędami, jakie na każdej prawie kartce owocu trzydziestoletniej pracy p. Schneidera napotkać można. Nie znając sam archiwu, zbywa czytelnika ogólnikami, a natomiast wskazuje dzieła i dzienniki, mające niby mieścić ocenę, a które albo wcale żadnych wiadomości o archiwie miejskiem nie podają, albo mylne. Komu bowiem znaną jest „Historya prawodawstw słowiańskich" przyzna, iż Dr. Maciejowski w tejże nietylko „dokładniejszej" —jak pisze p. Schneider— „rozprawy," ale nawet, najkrótszej, najpobieżniejszej, choćby „szneiderowskiej" nie zamieścił wzmianki. Pisząc o „czerwono-i-białoruskich, tudzież wołyńskich pomnikach" — przytoczył tylko dokument z archiwum magistratualnego, przesłany przez Dyonizego Zubrzyckiego. Jest to przywilej, wydany we Lwowie (z pieczęcią woskową z herbem Ostoja Błociszewskich, wiszącą na czerwonym jedwabnym sznurku), w którym „Błociszewski
„wojewoda lwowski potwierdza kupno dworzyska przez Wacława
„Dmytrowskiego u Skibiczów Bazylego, Hinka i Ołenka." [1])

---

[1]) Przechadzki archeologiczne po Lwowie Stanisława Kunasiewicza. Zeszyt pierwszy, str. 31. 32.

Przywilej ten najdawniejszy (w archiwum magistratualnem) ruski, spisany został r. 1370 (1371), nie zaś, jak mylnie przepisuje za Zubrzyckim Dr. Maciejowski: „a pysana hramota (t.j. „wspomniany dokument) tysiacza lit po bożym rożestwi 300 „lit 50 lit i odno lit (1351), a pysał Hriudkowicz Iwan u Kne„flia w domu u wiky amyń.“ [1]) — Ocenienie zaś — jak go nazywa p. Schneider — Dudika, nie może sobie znowu rościć prawa do tej nazwy: jest to pobieżny tylko przegląd przepełniony mnóstwem błędów i myłek. [2])

Archiwum magistratualne, podobnie jak dominikańskie i wiele jeszcze innych w Galicyi, przebyć musiało tułaczkę po strychach i piwnicach, zanim się znalazł Dr. Stanisław Pilat, który w r. 1862 podniosłszy na posiedzeniu rady miejskiej sprawę uporządkowania tegoż, nie dopuścił strącenia jej z porządku dziennego. Jego téż głównie zabiegom zawdzięczyć należy, że już na dniu 13 lipca tegoż roku (1862) wydano instrukcyę (L. 324) do porządkowania; jego to gorliwości zawdzięczyć, że i niezwłocznie wyszukano archiwaryusza, mającego kierować pod nadzorem osobnej *ad hoc* wysadzonej komisyi, składającej się z wnioskodawcy Dr. Stanisława Pilata, Augusta Bielowskiego dyrektora Zakładu nar. im. Ossolińskich i Dr. Dr. Rajskiego i Madejskiego, tem uporządkowaniem; archiwaryuszem zamianowano znanego zaszczytnie z uczonych prac Jana Wagilewicza, [3]) — po śmierci zaś tegoż Edwarda Roman-

---

[1]) Historya prawodawstw słowiańskich. Tom VI. W Warszawie 1858, str. 146.

[2]) Archive im Königreiche Galizien und Lodomerien, str. 130—136.

[3]) Wiadomość o życiu Wagilewicza zamieścił K. Widman w „Tygodniku naukowym i literackim“, Nr. 20 z dnia 19 maja 1866 r.; ocenienie zaś prac Paulin Święcicki w „Siole“ pismie zbiorowym, poświęconym rzeczom ludowym ukraińsko-ruskim. Zeszyt pierwszy. Lwów 1866, str. 80—88. Rękopisma pozostałe po Wagilewiczu ocenił Święcicki w Siole, w Zeszycie trzecim z r. 1866, str. 159 — 168 i Zeszycie czwartym z r. 1867, str. 155 — 160. Rada zaś miejska chcąc godnie poczcić pamięć tego niezmordowanego pracownika, nazwała ulicę, przy której tenże mieszkał, ulicą Wagilewicza; — jest to przecznica łącząca ulicę Zieloną z ulicą na Rurach.

kiewicza, byłego profesora gimnazyalnego w Samborze, a następnie zastępcy kustosza przy Zakładzie nar. im. Ossolińskich; [1]) do pomocy przydzielono p. Raspa, który w ostatnich latach był kustoszem. [2])

Instrukcya wspomniana polecała:

1. Ważniejsze dyplomy i dokumenta przygotować do druku, celem ogłoszenia takowych kosztem gminy.

2. Archiwum w ten sposób uporządkować, by nietylko możliwem było powziąść wiadomość, co się w niem jeszcze przechowało, lecz by każdy z czyniących poszukiwania z łatwością mógł odnaleźć to, czego poszukuje; — spisać więc w tym celu: a) inwentarz; b) indeks alfabetyczny; c) indeks chronologiczny.

Co do 1. Wagilewicz przejrzawszy całe archiwum, odszyfrowawszy wszystkie dokumenta, wybrał z nich 1200, uznając je za najważniejsze, zasługujące więc na ogłoszenie drukiem, w następstwie czego takowe odpisane i skolacjonowane zostały.

Co do 2. Uporządkowano archiwum, w celu zaś ułatwienia poszukiwań podzielono go na pięć a raczej sześć działów (dział bowiem trzeci składa się z dwóch poddziałów).— W dziale pierwszym zamieszczono dyplomy (dokumenta pergaminowe) i stosownie do instrukcji spisano inwentarz. — P. Schneider co do działu tego poprzestaje tylko na ogólnej, nic nie znaczącej wzmiance: „iż archiwum magistratualne zawiera znaczne pa„miątki pergaminowe sięgające do XIV. wieku,“ — nie określa

---

[1]) Ocenienie zabiegów i prac Romankiewicza około uporządkowania archiwum, zamieściłem w „Przechadzkach archeologicznych po Lwowie.“ Zeszyt pierwszy, str. 50. 51.

[2]) P. Rasp jest autorem „Historisch-politischer Betrachtungen über die Theilung Galiziens. Lemberg 1862.“ — „Opisania zakładu dla mieszczan kalek u św. Łazarza we Lwowie. Przekład z niemieckiego. Przedruk z Dodatku nadzwyczajnego do Gazety Lwowskiej. We Lwowie 1867“ i „Beitrage zur Geschichte der Stadt Lemberg. Wien 1870.“

więc, czy dokumenta te sięgają jeszcze panowania Lwa, [1]) —czy słabych potomków Daniela i Lwa, czy Bolesława Trojdenowicza, lub dopiero syna Łokietkowego, — nie podaje ich liczby, nie dodaje, czy to oryginały, kopie, transsumpta, — a należało przynajmniej zaglądnąć do inwentarza i zanotować, iż wykazuje tenże liczbę 846, a tem samem poprawić mylne twierdzenie Dr. Dudika: „Überhaupt besitzt das Stadtarchiv an 670 Stücke „Pergamenturkunden." — Najdawniejszy, rozpoczynający ten inwentarz sięga panowania syna Łokietkowego; — jest to dokument, w którym syn Łokietkowy — Sandomiriae feria sexta infra octavam festi pentacostes (17 czerwca: 1356 r. daje miastu Lwowu prawo niemieckie magdeburskie, zostawiając przy swoich prawach Ormian, Żydów, Saracenów, [2]) Tatarów i Rusinów, dotuje Lwów 70 łanami frankońskiemi z opłatą roczną 24 gro-

---

[1]) „Anno Domini MCCLXVI Daniel Rex Russiae migravit „ad Christum de hoc mundo." (Scriptores rerum prussicarum. „Die Geschichtsquellen der preussischen Vorzeit, he„rausgegeben von Dr. Theodor Hirsch, Dr. Max Töppen „und Dr. Ernst Strehlke. Leipzig 1861, Tom I., str. 762.)" Myli się więc p. Rasp w swych „Beiträge" i Kazimierz Stadnicki (w Synach Gedymina, Tom II., str. 1) pisząc, iż Daniel umarł w r. 1264. — Sarnicki także mylnie podaje rok śmierci Daniela. — Szujski (Dzieje, Tom I., str. 165) myli się również. — Miechowita zaś, Długosz, Kromer, Stryjkowski i Ignacy Stebelski zgodnie podają r. 1266. — Następca Daniela, Lew umarł w r. 1301 (nie zaś w r. 1302, jak utrzymuje p. Rasp), a po niespełna pięciuset latach (w r. 1767) odnalezioną trumnę i szczątki jego w Ławrowie odarł z wszelkich kosztowności ówczesny przełożony cerkwi i monasteru ihumen Polikarp Wolański. (O źródłach służących do głębszego poznania dziejów, przez Dr. Izydora Szaraniewicza. Lwów 1870, str. 2. 3. — Rasp: Historisch-politische Betrachtungen, str. 13.

[2]) Sama wzmianka o Saracenach, razem z Żydami lub Tatarami wskazuje widocznie na lud niechrześciański. „Ci to „Saraceni mieli cmentarz swój na górze Szemberka później zwanej Wronowskiego, dziś zajętej w obręb cytadeli. „Są to najpodobniej — pisze Wagilewicz — Żydzi Karaici „w Krymie mieszkający, jak przed kilkunasty laty w roz„mowie ze mną twierdził niedawno zmarły uczony rabin „karaicki w Haliczu, Leonowicz."

szy ruskich od łanu, z wyjątkiem 10 łanów na uroczysku Białohoszczy, przeznaczonych na pastwisko, [1]) nareszcie około miasta na milę zabraniać stawiać karczem. Dokumentu jednakże tego, jak i wielu innych, nie posiada archiwum w oryginale, jak to mylnie pisze Dr. Dudik: [2]) „Die älteste Pergamenturkunde ist die sogenannte Stiftungsurkunde von Lemberg: „Kasimir der Grosse ertheilt der Stadt Lemberg das Magdeburger „Recht etc. Sandomiriae 1356. Ohne Siegel" — znany jest tylko z odpisu z początku piętnastego wieku, zamieszczonego w „Copiarium." [3]) Oprócz kopii posiada archiwum również

---

[1]) „Reliquos decem mansos in loco vicino civitati „antedicte, qui vulgariter Belohoszcz appel- „latur, dimittimus eis pro pascuis, sine cujus- „libet pecunie solucione." — Zacytowałem ustęp ten dosłownie z kopii piętnastego wieku, a cytuję go dla tego, iż kilku naszych dziejopisarzy odczytawszy mylnie nazwę uroczyska, mylnie takową podają. — I tak Zubrzycki w swéj „Kronice" zamiast „Belohoszcz" pisze „Belchowicz." Dr. Szaraniewicz w swym „Rysie wewnętrznych stosunków" również mylnie podaje nazwę tego uroczyska, pisząc (str. 101): „dokument Kazimierza z darowanych 70 „łanów część przy miejscu „Bołchowiec" zwanem, przy- „dziela na pastwisko." Słusznie więc wyraża się Rasp: „beides unrichtige Lesearten, die vielleicht „nicht dem Dokumente vom J. 1356 entnommen „sind." — Rasp jednakże ganiąc drugich i sam nie ustrzegł się niedokładnego przepisania, wspominając bowiem o tem uroczysku, tak go nazywa w swych „Beiträge" (str. 18): „Das Dorf Biłohorszcz wird als Hutweide „Be- „łohowicz" in der ersten Verleihung vom Jahr „1356 bezeichnet;" pisząc więc podobnie, nie trzyma się Rasp kopii piętnastego wieku, tylko transsumptu z r. 1460: lecz i transsumpt podaje nazwę tego uroczyska nieco odmienniej, w transsumpcie bowiem znajdujemy „Belohowycz." Na uroczysku tem jest dziś wieś nazwana „Biłohorszcz." W przywileju Jana Kazimierza z r. 1649, jaki napotkałem w archiwum Instytutu stauropigialnego, miejsce to nazwane jest „ad paludem Białohosczkie błoto dictam."

[2]) Archive im Königreiche Galizien, str. 132.

[3]) Archiwum miejskie. Dział III. A. Księga do liczby 223 nowej, 1061 dawniej, str. 24 i następne.

transsumpt tego przywileju od króla Kazimierza Jagiellończyka z dnia 5go kwietnia r. 1460, z pieczęcią majestatyczną; w transsumpcie jednakże spotykamy znaczne odmiany.

Kończy zaś ten inwentarz dokument wydany we Wiedniu dnia 10 maja 1796 r., z pieczęcią woskową (orzeł austryacki) w puszce drewnianej, wiszącą na sznurku czarno-żółtym: „mocą którego cesarz Franciszek II. daje wsi Malechowu przy- „wilej na dwa jarmarki co roku, i przeznacza dochód z tychże „na korzyść szpitalu, którego wieś ta jest własnością, zastrze- „gając sobie i następcom zniesienie tego przywileju przy danej „okoliczności."

Wspomniawszy o najdawniejszych dokumentach sięgających XIV. wieku, koniecznem zda mi się sprostować dalsze mylne twierdzenie Dr. Dudika. [1]) „Von der Köriginn Hedwig ist „eine Urkunde mit Siegel vom Jahre 1387 Nr. 26;" archiwum bowiem magistratualne posiada nie jeden, lecz dwa przywileje królowej Jadwigi, jeden w kopii z XVIII. wieku, drugi zaś w oryginale. Nie wszystkie więc dokumenta, które inwentarz wykazuje, posiada archiwum w oryginałach, w braku oryginału, zastępuje go wierzytelna kopia i transsumpt.

Największa część tych dokumentów (przeszło 700) spisaną jest językiem łacińskim, reszta zaś w językach: polskim, ruskim, niemieckim, mołdawskim. Najdawniejszy ruski jest wspomniany już powyżej z r. 1370 (1371). Najdawniejszy więc przywilej spisany pismem sławiańskiem (slavisch geschrieben) sięga jeszcze drugiej połowy XIV. wieku, nie zaś, jak mylnie twierdzi Dr. Dudik, pierwszej połowy piętnastego wieku. [2]) Również mylnie uznaje Dr. Dudik najdawniejszym przywilejem spisanym językiem niemieckiem przywilej z r. 1419, [3]) najdawniejszym bowiem przywilejem pisanym językiem niemieckim, jest przywilej wydany w Łucku— „Gegebyn is der Brif an dem achten Dage des Heyligen Herren Sente Mertins czu Luczk"— 18 listopada 1379 r.; dokument zaś z r. 1419, który Dr. Dudik uznaje za najdawniejszy — niemiecki, jest dopiero trzecim z rzędu.

---

[1]) Archive im Königreiche Galizien, str. 132.
[2]) Str. 132.
[3]) Str. 133.

Nie mniej mylnem jest dalsze twierdzenie Dr. Dudika: „Von 1419 an werden die deutschen Urkunden schon häufig;“ sądzićby więc należało po tych słowach, iż dział pierwszy naszego archiwum począwszy od r. 1419 obfituje w dokumenta pisane w języku niemieckim, że z podobnemi przywilejami często spotkać się będziemy mogli, że na złożenie summy 846, którą inwentarz wykazuje, przyczyniły się nie małą liczbą — takby sądzić należało; inaczej jednakże wcale ma się rzecz — dokumenta bowiem pisane językiem niemieckim, zaledwie kilkoma dziesiątkami (jest ich około 30) [1]) przyczyniły się na powstanie summy 846.

Również mylnie pisze Dr. Dudik: „Die erste polnische „Urkunde ist durch Wladislaw IV. gegeben dto Warschau 1639;“ — najdawniejszym bowiem polskim jest dokument wydany we Lwowie w poniedziałek po Wielkiejnocy 7 kwietnia 1455 roku.

W dziale drugim, o którym p. Schneider ani słówkiem nie wspomina, zamieszczono wszystkie akta, złożono takowe według przedmiotów w 1501 fascykułach.

W dziale trzecim A., o którym również p. Schneider nie wspomina, zamieszczono 429 ksiąg pisanych. Najdawniejszą pomiędzy temi książkami jest książka z r. 1382, a nie 1404, jak to utrzymuje Dr. Dudik pisząc: „Das älteste „vorhandene Stadtbuch ist ein Rechnungsbuch vom J. 1404.“

O dziale trzecim B., w którym zamieszczono 75 ksiąg drukowanych, — w Encyklopedji ani wzmianki.

O dziale czwartym wzmianka niedokładna i po większej części mylna.

O dziale piątym, ostatnim, znowu ani wzmianki. W dziele zaś Dr. Dudika następująca: „Nebst den Urkunden auf Perga„ment, besitzt das Archiv noch eine Art von Authographen„Sammlung. Es sind hier Briefe und Zuschriften der Könige, „ihrer Familie und hochgestellter Männer an 3200 Nummern.“ Wzmianka ta jest również niedokładną, archiwum bowiem posiada 3241 listów, pisanych językiem łacińskim, polskim, niemieckim, francuzkim, angielskim, włoskim, szwedzkim i mo-

---

[1]) Licząc w to i dokumenta wydane po zajęciu Galicyi przez Austryę.

skiewskim; — następnie przechowuje nietylko listy królów, ich familii, dygnitarzy państwa — jak to pisze Dr. Dudik — prócz bowiem tych, napotkałem na listy miast i wielu innych osób, nie mogących sobie rościć wcale prawa liczenia się do dygnitarzy.

Historję poniewierki i uporządkowania kreśli Dr. Dudik mylnie, p. Schneider zupełnie ją pomija.

Wykazawszy tyle myłek w pobieżnych przeglądach Dr. Dudika, trudno pogodzić się z dopiskami p. Schneidera, jakoby przeglądy te były oceną naszych archiwów; — dopiski tego rodzaju wprowadzają tylko w błąd czytelnika. — Powyżej wspominałem już, że w Maciejowskim nawet najpobieżniejszej rozprawki o archiwie nie napotkałem; dodać więc jeszcze winienem, że i Gazeta wiedeńska, cytowana przez p. Schneidera, nie mieści również rozprawy o archiwie magistratualnem, lecz jedynie wzmiankę o książkach, tworzących dzisiaj dział czwarty archiwum miejskiego. [1])

Oprócz dokumentów, aktów, ksiąg i listów, zamieszczono w archiwum również kilkadziesiąt przedmiotów muzealnych, — zasługujące na wspomnienie wyliczyłem w „Przechadzkach archeologicznych po Lwowie“. — Przy opisie archiwum p. Schneider nie wspomina o nich również, o „apostołach“ tylko zapisuje przy artykule: „Artylleryi ces. wojskowej załoga i zakłady w Galicyi,“ [2]) lecz mylnie „iż przechowało ich się tylko ośm.“

Z archiwum magistratualnego nie daleko do klasztoru OO. Karmelitów. Początki klasztoru karmelitańskiego w stolicy Rusi czerwonej sięgają pierwszej połowy piętnastego wieku. Już bowiem w r. 1443 Karmelici posiadali mały klasztorek drewniany z kościółkiem św. Leonarda na przedmieściu halickiem, zbudowany przez Jana z Czyżowa Ligęzę. [3]) — Był to

---

[1]) Uiber Geschichtsquellen in den Kronländern mit Rücksicht auf Galizien. (Wiener - Zeitung Nr. 26, Dienstag den 2 Februar 1858, str. 341. 342.)

[2]) Encyklopedya str. 244.

[3]) Wiadomość historyczna o fundacyach klasztorów zakonu Karmelitańskiego.... Ułożył ks. Ignacy Chodyniecki Z. K. Lwów, 1846, str. 26. 27. 28. 29. 30.

jednakże czas, w którym zwyczajnym kresem napadów Ordy tatarskiej bywała nasza stolica czerwono-ruska, do której zmierzali Tatarzy trzema różnemi szlakami, niosąc zewsząd trwogę śmierci i spustoszenia. To też i niedługo cieszyli się Karmelici swoim klasztorkiem i kościółkiem. W niewiele bowiem lat po zbudowaniu tegoż, spalili go Tatarzy; Karmelici zaś widząc, iż owe pamiętne szlaki tatarskie, jakby trzy w ustawicznym locie wyprężone ku stolicy naszej strzały pogańskie i dalej bezprzestannie grożą, ociągali się długie czasy z odzyskaniem pierwotnej swej siedziby. Dopiero na schyłku szesnastego stulecia, bo w r. 1599, przesięwziął ówczesny arcybiskup Jan Dymitr Solikowski Karmelitów (sprowadzonych z Krakowa) osadzić przy kościele, który zbudował syn Łokietkowy, bezzwłocznie po zajęciu (na podstawie przysługującego mu prawa spadkowego po zmarłym bezpotomnie Bolesławie Trojdenowiczu) Rusi halickiej w r. 1340 [1]), szerzące się jednakże w następnym już roku — pisze Chodyniecki — „powietrze morowe", niemniej śmierć arcybiskupa, udaremniły ten zamiar. W lat dopiero kilkanaście (1613) obywatel lwowski Wojciech Makuch odstępuje Karmelitom dom swój i grunt na przedmieściu halickiem; Stanisław Bonifacy Mniszech starosta lwowski dostarcza potrzebnych do budowy materjałów, a szczodrobliwość pobożna dopomaga wznieść w ciągu następnych lat kilku nowy przybytek OO. Karmelitom.—W r. 1789 przeniesiono jednakże parafię do kościoła św. Andrzeja OO. Bernardynów, klasztor odebrano na fabrykę jedwabiu, Karmelitom zaś dozwolono przeprowadzić się do zniesionego klasztoru Karmelitów bosych. — Tym ostatnim na wybudowanie klasztoru zapisał Aleksander z Ostroga książe Zasławski w r. 1634 dziesięć tysięcy złotych polskich, kan-

---

[1]) Zacharyasiewicz: (Vitae episcoporum)... „Casimirus 1340 „ecclesiam sub titulo Beatae Virginis Mariae ligneam erigi „fecit.... quae tamen novem modo annis ad 1349 perstitit... „verum plerique Germani sub signis militantibus Casimiri „Magni existentes, domicilia sua hic fingentes, collatis obla„tionibus extra moenia urbis ecclesiam Beatae Virginis Ma„riae reaedificarunt."

clerz zaś lwowski Aleksander Kuropatwa kamieniołomy we wsi swej Zniesienie, niemniej wszelkie dochody z tejże [1]).

Za pomocą więc księcia i kanclerza powstał kościół,—dawniej pod wezwaniem św. Michała Archanioła, obecnie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny [2])—z klasztorem, który w r. 1789 Karmelici dawnej obserwy (pospolicie zwani trzewiczkowi) odebrali w posiadłość, a których archiwum takim ogólnikiem opisuje p. Schneider:

„Archiwum klasztoru OO. Karmelitów nieznaczne, za„wiera niektóre (!) dokumenta i rękopisma, ściągające się „do historyi tego klasztoru i zakonu Karmelitańskiego w całej „Galicyi."

Gdyby p. Schneider chciał był zajrzeć do tego archiwum, co zresztą nie było dlań trudnem, bo mieszka we Lwowie, a uczynność naukowa kustosza archiwum księdza Karola Milanyaka i przeora księdza Marcina Czerwińskiego, znana aż nadto dobrze wszystkim robiącym poszukiwania po archiwach, zniewala tylko do poszukiwań, byłby przeglądnąwszy bodaj: „Repertorium Archivi „Conventus Leopoliensis Ordinis Carmelitarum A. (antiquae) „R. (regulae) O. (observantiae)"—już wcale inną wiadomość o archiwie tem w Encyklopedyi zamieścił.

„Repertorium— bowiem, pisze autor tegoż— istud, Anno „adhuc 1825 confectum, serviebat pro Archivo, eo tunc tem„poris coordinato, in quo omnia Documenta in uno antiquo „Scrinio seu Armario collocata fuerant"..... „In hoc itaque Re„pertorio habetur Series omnium et singulorum Documento„rum conscripta ordine alphabetico, cum adnotatione in seorsi„vis rubricis cujusvis Cistulae Archivi, litterae Fasciculi, atque „numeri Documenti, sub quo singuli eorum repositi manent." [3])

---

[1]) Inscriptiones Carmel. Discalc. authenticae. Rękopis w archiwum OO. Karmelitów.

[2]) III. Ordo Carmelitarum. 1. Conventus Leopoliensis..... Ecclesiam habet anno 1634 errectam et anno 1871 sub titulo Nativitatis B. V. M. consecratam (Catalogus Cleri Archidioeceseos Leopolitanae ritus latini pro anno Domini MDCCCLXXIII. str. 128).

[3]) Repertorium Archivi: „Praemonitio."

Lecz nie potrzeba i Repertorium, sam „Conspectus ob-„jectorum in hoc archivo reperibilium“,— przybity na drzwiach pierwszej szafy w archiwum, byłby go już pouczył, jak pisać w Encyklopedji.

Oto wspomniany „Conspectus.“

CONSPECTUS

Objectorum in hoc Archivo reperibilium.

Nrus Posit.	
I.	Documenta pertinentia ad Erectionem et Fundationem anteacti Conventus et Ecclesiae.
II.	Documenta pertinentia ad Realitates et Fundus moderni Conventus.
III.	Documenta ad summas Capitales apud Privatos.
IV.	Documenta ad summas Capitales apud Privatos in fundo publico Vindobonensi.
V.	Fascic. sub Lit. A. Contractus locati conducti et alii diversi.
	Fascic. sub Lit. B. Testamenta seu dispositiones ult. voluntatis.
VI.	Fasc. sub Lit. A. Documenta circa negotia tributaria.
	Fasc. sub Lit. B. Fassiones Proventuum.
VII.	Quietantiae atque Notae taxales.
VIII.	Fasc. sub Lit. A. Schedulae sive philurae conscriptionales.
	Fasc. sub Lit. B. Status personalis Individuorum Conventus.
	Fasc. sub Lit. C. Testimonia metricalia et Scholastica Clericorum et famulitii Conventus.
IX.	Ordinationes Consistoriales.
X.	Fasc. sub Lit. A. Acta Capitulorum Provincialium et Congregationum definitorialium.
	Fasc. sub Lit. B. Professiones Religiosorum Conventus.
XI.	Documenta abolitorum Provinciae Nostrae Conventuum.
XII.	Documenta miscellanea circa negotia diversa.

Od Karmelitów znowu kilkadziesiąt zaledwie kroków do Zgromadzenia Towarzystwa Jezusowego; — zobaczmy, jak nas

zaznajomi z archiwum tego Zgromadzenia p. Schneider. „O archiwum OO. Jezuitów — są słowa Encyklopedji — „we Lwo-„wie przypomina X. Brown;" — wzmianka ta przekonuje aż nadto zda mi się dostatecznie, że archiwów p. Schneider zupełnie nie zna, że je w ciągu trzydziestoletniej pracy zupełnie nie przeglądał, albo też zbyt pobieżnie! archiwa bowiem OO. Jezuitów niema nawet we Lwowie, — znajdowało się ono zawsze tam, gdzie jest siedziba prowincjała Zgromadzenia — dziś więc mieści się w Krakowie.

Poprzestańmy na przeglądnięciu tych kilku archiwów, cały bowiem dział o „archiwach" zupełnie podobnie pisany, to też i nic więcej z niego dowiedzieć się nie można, jak tylko, gdzie się archiwa znajdują; w „Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicyi" spodziewaliśmy się spotkać z innemi opisami, z innemi ocenieniami archiwów naszych! I w obec tego wszystkiego odważa się współredaktor „Wanderera" pisać:

„Der Geschichtsforscher wird durch diese auf die richtige „Fährte und unmittelbar nach dem Ziele führende Anleitung „dem gewissenhaften Autor um so mehr zu aufrichtigem Danke „verpflichtet sein, als die polnischen Archive wegen vieler Hin-„dernisse, die bis in die jüngste Zeit reichten, beinahe gar „nicht zugänglich und rücksichtlich ihres Inhaltes nahezu unbe-„kannt waren."

P. współredaktor, pisząc swe recenzje, trzyma się widocznie słów niemieckiego poety:

„Sucht nur die Menschen zu verwirren,
„Sie zu befriedigen, ist schwer."

czy miałby i wydawca Encyklopedji kierować się tą samą zasadą?!

Pan K. L. w Dzienniku literackim powtarza za „Littera-„risches Centralblatt für Deutschland"— a nawet kościoły, do-„my, ulice, są w osobnych artykułach opisane."— Zaglądnijmy więc do opisu kościoła św. Anny przy ulicy Kazimierzowskiej we Lwowie (do r. 1783 OO. Augustyanów, dziś parafialnego).

Narodowi naszemu, nie bogatemu tak bardzo w świetne budowy, najznakomitszą i najwymowniejszą puścizną pozostały kościoły.... mały wyjątek stanowią: zamek, sukiennice, uni-

wersytet i brama florjańska w Krakowie, ratusz w Poznaniu, brama opatowska w Sandomierzu, i kilka innych ratuszów, bram wież..... Kościoły więc są ową, jak je nazwałem, najwymowniejszą puścizną, przechowały bowiem i uchroniły od zniszczenia, jakby w muzeach: nagrobki, rzeźby, malowidła.....

Kościoły nasze lwowskie, prawie wszystkie, były w ostatnich dziesiątkach lat przedmiotem badań, opisów, rozpraw, najbardziéj zaś katedra, jeden z najdawniejszych i najznakomitszych kościołów Galicyi wschodniej, zbudowany w tym drugim— według Pokutyńskiego — stylu chrześciańskim, [1])— t. j. w stylu gotyckim. Katedra jest więc owym jedynym u nas we Lwowie — jak go nazywa Kremer — „obrazem kupienia się w sobie, onego zmrużenia się zmysłów światowych, utopienia się w sobie [2]). W niej jednej, gdy nas obstąpią wewnętrzne, święte przestrzenie, gdy nas otoczą w koło cichym, niemym majestatem i nawy i filary, i łuki i sklepienia śmiałe, odzywa się budowanie całą pieśnią tajemniczą i przejmuje duszę dreszczem niewymownym..... Kto nie zna Lwowa, kościołów lwowskich, wie o tem z pism Maurycego hr. Dzieduszyckiego [3]),— mów Leszka Dunina Borkowskiego [4]), — odczytów Dra Izydora Szaraniewicza [5]), — ze „Zarysu dziejów sztuki“ Łepkowskie-

---

[1]) Jak zapatrywać się należy na kierunek dzisiejszej architektury. Zarys osnuty na podstawie historyi sztuki, przez F. Pokutyńskiego. Kraków, 1868, str. 9.

[2]) Listy z Krakowa. Napisał Józef Kremer. Tom III. Część 2. Naumburg 1869, str. 415.

[3]) Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego. W Krakowie 1868, str. 114.—Kościół katedralny lwowski obrządku łacińskiego. We Lwowie 1872, str. 6. „Katedra lwowska.... jest jedynym gmachem gotyckim we Lwowie i z wyjątkiem fary drohobyckiej, podobno w całej wschodniej połowie tego kraju.“

[4]) Mowa Leszka Dunina Borkowskiego, przy zagajeniu walnego zgromadzenia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie dnia 12 grudnia 1869 roku (stenografowana). Druk K. Pillera, 1870.

[5]) O źródłach służących do głębszego poznania dziejów kraju ojczystego (Rzecz czytana na posiedzeniu oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego d. 15 kwietnia 1870). Lwów 1870.

go [1]), — jak niemniej, że w drugiej połowie zeszłego wieku zmieniano i przerabiano tutejszy kościół katedralny.

Gdyby naówczas pojęcia estetyczne w kraju naszym były już na tym stopniu, co teraz, nie ścierpianoby zapewne, aby w świątyni zbudowanej w stylu gotyckim, umieszczono kapitele rzymskie, porządki doryckie i ciężkie posągi ewangelistów z bizantyńską pozłótką, które dzięki zabiegom ks. Ottona Hołyńskiego w r. z. uprzątnięte zostały. — Wiedzą więc wszyscy, że jedynie w Katedrze można zobaczyć zuchwałe sklepienia, niezmiernie wysokie w porównaniu wymiarów poziomych, bo długości i szerokości kościoła, a mimo to pisze p. Schneider: „Anny św. kościół..... Jest to niewielka z ciężkich murów i „w stylu gotyckim wystawiona świątynia. — Dawniej wnę- „trze formowało podłużny nieco kwadrat, nad którym zewnątrz „od frontu figurowała mała czworograniasta wieża. — Pomimo „tylokrotnych renowacyj i odmian, nosi on zawsze jeszcze ce- „chę gotycyzmu.“ [2])

Do kościoła tego musiał p. Schneider w ciągu swej trzydziestoletniej pracy zajrzeć przecież nie raz, gdzież tam więc dostrzegł ów ostrołuk gotycki, tak charakterystyczny, a tak hardy, dumny, do nieba tęskniący, który nietylko jest wyrazem i symboliką duchowej tęsknoty, ale nawet wypływem koniecznym, technicznym, konstrukcyjnym.

O jednej z świątyń lwowskich niewie p. Schneider, w jakim stylu zbudowaną, o drugiej, w którym roku pod nią fundamenta położono.

„Równocześnie z ustaleniem hierarchii łacińskiej na Rusi — „pisze Encyklopedja — prosił książe Władysław papieża, ażeby „katedrę metropolitalną z Halicza przeniesiono do Lwowa, o „czem podobno zamyślał Kazimierz W. zakładając około r. „1370 fundamenta na wystawienie kościoła katedralnego.“ [3])

Myli się p. Schneider, pisząc „podobno zamyślał „Kazimierz,“ — syn bowiem Łokietkowy nie „zamyślał po-

---

[1]) Łepkowski. Sztuka. Zarys jéj dziejów. W Krakowie 1872.

[2]) Encyklopedya str. 95.

[3]) Encyklopedya str. 191.

dobno" — lecz postanowił erygować biskupstwo we Lwowie. Zanim jednakże udowodnię p. Schneiderowi, że zamiar budowania Katedry był tylko naturalnym wypływem postanowienia jego, erygowania we Lwowie biskupstwa, nie od rzeczy zda mi się, zaznajomić czytelnika z czynnikami, które się na powzięcie tego postanowienia złożyły.

Jeszcze za panowania Lwa, Lwów, owa „perła miast na Rusi" uważany był za stolicę kraju, a już za czasów Kazimierzowskich panował w nim niepojęty nam dzisiaj ścisk, gdyż wszystko co żyło, garnęło się w obręb okopów, fos i wałów, ciągła bowiem nieustająca obawa przed Tatarami, nie dozwalała rozszerzyć szczupłych warowni. Więc w duszącej ciasnocie, żyła ówczesna ludność Lwowa, składająca się z różnych narodów, mówiąca różnemi językami. — Nietylko z za miasta i z dalszych okolic pustoszonego przez Tatarów kraju, cisnął się liczny mieszkaniec w bramy miejskie, lecz nadto jeszcze chęć zysku, nader korzystne geograficzne położenie i ówczesne stosunki handlowe, nęciły do Lwowa niezliczonych przybyszów z najodleglejszych krain. — Po środku lądu stałego na drodze z zachodu na wschód, na drodze pomiędzy Bałtykiem a Czarnem morzem, pomiędzy Krakowem, Krymem i Wołoszczyzną, przy drodze, po której niepotrzeba było przebywać ani przykrych gór, ani rzek, ani niegościnnych stepów, stać się musiała stolica czerwonoruska stacyą handlową dla przewozu, punktem zboru dla kupców, składem ich towarów.— Europie nieznaną była na ówczas ani Ameryka, ani żegluga do koła Afryki; drogi morskie Genewy i Wenecji były bądź niedostateczne, bądź też od czasu do czasu nie do użycia; w skutku więc tego nader korzystnego geograficznego położenia, poczęła się stolica czerwono-ruska zapełniać przybyszami. — Rasp zaś dodaje, [1]) że prócz dopiero co wspomnianych przyczyn, także i przymus religijny, przewroty państwowe i inne polityczne wydarzenia w części zachęcały, w części zmuszały Greków, Ormian, Persów, Tatarów, Włochów, Francuzów, Anglików i Niemców, bądź do zwiedzania naszego Lwowa, bądź zamieszkania w tymże stale.

---

[1]) Beitraege zur Geschichte der Stadt Lemberg, str. 25.

Była więc ówczesna stolica czerwono-ruska prawdziwą mieszaniną rozmaitych narodów, języków, strojów i zwyczajów. W obrębie rycerskiego pancerza stawało się co raz gwarniej, ludność napływała, zwiększała się liczba Rusinów, Żydów, Saracenów, lecz zwiększała się również i liczba Niemców i Polaków, to też równocześnie z oznaczaniem granic nowej stolicy, nie zapomina syn Łokietkowy założyć fundamenta pod budowę dzisiejszej Katedry, [1]) do której to budowy już od dawna zobowiązał się ślubem [2])..... Zakłada fundamenta, najdawniejszy bowiem kościółek katolicki (św. Jana Chrzciciela), zbudowany przez towarzyszy Jacka Odrowąża, w poczet świętych później policzonego, mieścił się już dzisiaj po zbudowaniu nowej stolicy daleko za murami miasta, podobnież i drugi, ten jednakże znacznie bliżej, bo tuż za murami.—Ten drugi (kościółek Panny Maryi Śnieżnej) zbudował z drzewa już syn Łokietkowy prawie niezwłocznie po zajęciu swego dziedzictwa, bo jeszcze w roku 1340, a przebudowali go, zastępując drzewo cegłą, ze składek Niemcy, równocześnie z zakładaniem fundamentów pod dzisiejszą Katedrę.—Kościółek więc P. Maryi Śnieżnej, zbudowany w roku 1340 w środku starego miasta, i kościółek św.

---

[1]) Zacharyasiewicz: (Vitae episcoporum premisliensium, str. XXX.) „In reperibili ad Ecclesiam parochialem B. M. V. „ad Nives Leopoli, documento, ex antiquis actis magistra„tus Leopoliensis desumpta dicitur notitia: Anno 1350 „Casimirus locum novae urbis struendae designavit.... „eodemque anno 1350 fundamenta modernae „Cathedralis jecit.“ Myli się więc p. Schneider pisząc: „Kazimierz W. zakładał około roku 1370 fundamenta na wystawienie kościoła katedralnego.“

[2]) Zimorowicz: „Codex archivalis civitatis metropolitanae Leo„poliensis“ str. 29 (rękopis Zakł. nar. im. Ossolińskich L. 125) „Hanc Casimirus voverat, coeptamque curis gra„vioribus mox fato praeventus, in fundamentis reliquerat.“— „Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, ab Augus„tino Theiner. T. I. Nr. 826, str. 615, „prout ad hoc „idem Rex voto per eum emisso, se astrinxit“ (Epistola Urbani P. P. V. z r. 1363, 6 kwietnia: Archiepiscopo Gnesnensi, ut de ecclesia cathedrali in oppido Lamburgae erigenda inquirat et referat.)

Jana Chrzciciela znalazły się po przeniesieniu stolicy na nowe miejsce po za rycerskim pancerzem, wewnątrz zaś tego, bo w ostatecznym rogu od strony północno-wschodniej, pozostali Dominikanie; kościół ich i klasztor zbudowany był na miejscu darowanem przez księcia Lwa, w skutku próśb żony katoliczki i siostry jej św. Kingi, w miejscu, gdzie przed wzniesieniem kościoła i klasztoru, jak utrzymuje Okólski, był pałac księcia Lwa. [1])

Nie mniejszą od nas liczbę cerkwi mieli Rusini, a najdawniejszą pomiędzy niemi, to cerkiew św. Mikołaja; w archiwum bowiem miejskiem napotkałem na przywilej udzielony tejże jeszcze przez Lwa dnia 10 października 1292 r. [2])

Oprócz cerkwi św. Mikołaja, były jeszcze również z czasów przed-kazimierzowskich, cerkwie św. Teodora, św. Onufrego i jak twierdzą niektórzy Michała Archanioła.

Ponieważ zaś stolica ówczesna Czerwonej-Rusi była mieszaniną rozmaitych narodów, prócz więc wyliczonych kościołów i cerkwi mieli i Ormianie swój kościół. — „W tym samym bo-„wiem czasie — pisze Zimorowicz — Ormianie także swój kościół „częścią murowany z cegły, częścią drewniany zbudowali, „używszy tego samego architekta D o r e, który kościół św. Je-„rzego dla Rusinów budował.“ [3])

---

[1]) Russia florida rosis et liliis, hoc est sanguine, praedicatione, religione et vita. Antea F. F. Ordinis praedicatorum peregrinatione inchoata, nunc conventuum in Russia stabilitate fundata per R. P. F. Simonem Okolski S. T. M. Priorem Tyśmienicen: luci exposita. Leopoli Anno 1646, str. 71. „Nam Curiam suam Ducalem, constitutis duobus „praesidiis seu arcibus, superiori et inferiori, ordini Sacro „impetrante B. Constantia Danielis Regis Consorte et So-„rore B. Cunegundis concesserat.“

[2]) Archiwum miejskie, Dział V. Liber privilegiorum T. I. L. 71. str. 313.

[3]) Zimorowicz: Codex etc.“ str. 29. „Eodem tempestate Ar-„meni quoque Delubrum suum Hermaphroditum opere late-„ritio erigebant, uno eodemque Architecto D o r e usi, qui „forte Fanum Georgitanum in Scopulo Urbi impendenti „Russis struebat.“

Żydzi w końcu mieli równioż swoją synagogę pośród tych miejsc, które zamieszkiwali, najprawdopodobniej na tem samem miejscu, które zajmuje dzisiejsza bóżnica przy rogach ulic Sobieskiego i za zbrojownią. [1])

„Dla coraz liczniej nadpływających tu katolików — pisze „Szajnocha — starał się Kazimierz o biskupstwo rzymskie we „Lwowie, co jednakże ani mieszkańców, ani obrządku krajo„wego nie wprawiało w niepokój. Gdyż ta sama swoboda, „co obrządkowi rzymskiemu, służyła wszystkim „innym wyznaniom." [2])

Nie „podobno zamyślał" więc, jak utrzymuje p. Schneider, lecz starał się syn Łokietkowy o biskupstwo r. k. we Lwowie; — „Lwow oder Lamburg" — pisze p. Rasp — „musste schon „zur Zeit König Kasimirs politische Bedeutung erlangt haben, „als sich dieser Monarch entschloss, daselbst ein lateinisches.... „Bisthum zu errichten;" [3]) — przekonywa o tem bulla papiezka (Urbana V.) z r. 1363, (Datum Avinione VIII. Idus Aprilis— Pontificatus nostri anno primo). [4]) Bulla ta przyczyniła się głównie od chwili ogłoszenia jej, do rozwiązania spornej kwestji o początkach metropolii lwowskiej. Długosz bowiem, chcąc rewindykować zaszczyt fundacji onej synowi Łokietkowemu, pisze: „Amplitudinem religionis Christianae, Casimirus secundus „Poloniae Rex, in terris Russiae suo deditis imperio effecturus, „per Nuncios et Oratores suos in Avinionem missos, Ecclesiam „Metropolitanam in civitate Principali Leopoliensi, per Urba„num Papam quintum octavo Idus Aprilis obtinuit, ad dota„tionem suam sufficientem, erigi et fundari. Praefatus enim

---

[1]) Meczet tatarski był po za murami, wprost bramy krakowskiej, cmętarz zaś Tatarów na wzgórku po za kościołem św. Jana, najprawdopodobniej w tem miejscu, w którem się schodzą ulica Smerekowa z ulicą Zamkową.

[2]) Karol Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło, Tom trzeci, str. 269.

[3]) Beiträge zur Geschichte der Stadt Lemberg, str. 26.

[4]) Epistola Urbani P P. V. r. 1363, 6 Kwietnia, Nr. DCCCXXVI. Archiepiscopo Gnesnensi, ut de ecclesia cathedrali in oppido Lamburgae erigenda inquirat et referat. (Theiner; Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae. Tomus primus. Romae 1860, str. 615.)

„Jacobus Szwinka Gnesnensis Archiepiscopus literis Apostolicis „sibi praesentatis, a Casimiro Poloniae Rege requisitus, ivit per-„sonaliter Leopolim, et ex Parochiali Ecclesia Leopoliensi, Me-„tropolitanam, inspectante Casimiro Rege, et universa militia „ejus et dotem sufficientem largiente, erexit, et in primum „Archiepiscopum dictae sedis Christinum virum nobilem insti-„tuit et consecravit." [1]) — Że w całym tym zapisku Długosza, prócz jednej okoliczności, wszystko jest mylnem, aż do nazwisk papieża Urbana V., który w r. 1361 papieżem jeszcze nie był, i arcybiskupa Świnki, który w tymże roku już nie żył, wykazał Skrobiszewski w dziele: „Vitae Archiepiscoporum" [2]), a za nim Naruszewicz.— Spory zdawały się więc już rozstrzygnięte, ukończone, i tylko pociąg do zagmatwania wszystkiego, któren jak jakie przekleństwo cięży na „Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicyi," może wytłumaczyć p. Schneidera, że obècnie po ukazaniu się już „Monumentów" Theinera (które zda mi się powinnyby mu być znane) napisał: „Urban V. skłaniając się do pobożnej chęci „króla, utworzenie Arcybiskupstwa halickiego w r. „1364 potwierdził." [3]) — Bulla bowiem Grzegorza XI. jest niezbitym dowodem, że metropolia w Haliczu powstała dopiero w r. 1375 „ipsamque ecclesiam— pisze Grzegorz w wspomnia-„nej bulli — Haliczensem in Archiepiscopalem seu Metro-„politanam erigimus, statuentes, quod eedem Primislien-„sis, Laudimiriensis et Chelmensis ecclesie dicte Haliczensis „Metropolitane ecclesie sint perpetuo suffraganee et Metropo-„litico jure subjecte." [4])

---

[1]) Joannis Dlugossi seu Longini: Historia polonica. Francofurti, Anno MDCCXI, str. 1131, r. 1361.

[2]) Vitae archiepiscoporum haliciensium et leopoliensium per Jacobum Scrobissevium canonicum leopoliensem editae. Leopoli A. D. 1628.

[3]) Encyklopedja, str. 189.

[4]) Theiner: Tom. I., str. 713. 714. DCCCLXIV. Gregorii XI, anno V. Christi 1375. Ecclesias Haliciensem, Premisliensem, Laudimiriensem in partibus Russiae fuisse et esse cathedrales pontifex declarat et Haliciensem ecclesiam in earum archiepiscopalem seu metropolitanam erigit.

Pewnem więc jest, że nie „podobno zamyślał" lecz starał się syn Łokietkowy o biskupstwo r. k. we Lwowie, — starał się o biskupstwo, a nie o przeniesienie katedry metropolitalnej z Halicza do Lwowa, metropolii bowiem, jak dopiero co udowodniłem, za życia syna Łokietkowego jeszcze w Haliczu nie było; — pewnem jest zarazem, że biskupstwo we Lwowie za czasów syna Łokietkowego nie stanęło, a tem samem konjunktura „Kromera." jakoby Kazimierz nie już arcybiskupstwo, ale biskupstwo w stolicy „Czerwonej-Rusi fundował, na niczem nie opiera się. Poucza nas jednakże Zimorowicz, dziejopis miasta Lwowa, następnie Zacharjasiewicz, korzystając z rękopisu (w archiwum miasta Lwowa niegdyś znajdującego się), a w końcu wyżej wspomniana bulla papiezka z r. 1363, — że syn Łokietkowy ślubem zobowiązał się do wybudowania katedry we Lwowie, czemu tém więcej wierzyć można, iż zamiar ten był tylko naturalnym wypływem postanowienia jego, erygowania tamże biskupstwa. Zajęty jednakże wojną, stawianiem zamków — „coeptamque" — pisze Zimorowicz — „curis gravioribus mox fato praeventus in fundamentis reliquerat" [1]); — budowa więc za życia jego nie postąpiła nad fundamenta, które założone zostały w r. 1350 — a nie, jak utrzymuje p. Schneider, r. 1370. — P. Schneider rozlubowawszy się w przepisywaniu i przedrukowywaniu różnych autorów, krytycznych, czy niekrytycznych, powtarza tę mylną datę za Chodynieckim, który na str. 366 zanotował: „Kościół katedralny...... od Kazimierza W. w r. 1370 zaczęty." [2]) — Że Chodyniecki mylił się, nic dziwnego, nie znał bowiem dokumentu, z którym pierwszy zaznajomił nas biskup Zacharjasiewicz [3]) w r. 1844, a następnie Wagilewicz [4]); — dzieło zaś Zacharjasiewicza i praca Wagilewicza powinny p. Schneidrowi być znane!

---

[1]) Zimorowicz: Codex archivalis civitatis metropolitanae Leopoliensis (Rękopis Zakł. nar. im. Ossolińskich L. 125,) str. 29.

[2]) Chodyniecki: Historya stołecznego królestw Galicyi i Lodomeryi miasta Lwowa. Lwów, 1829.

[3]) Vitae episcoporum premisliensium ritus latini. Viennae, 1844, str. XXX.

[4]) Akta grodzkie i ziemskie. Tom. III.

Wykazując mylną datę erekcyjną kościoła katedralnego w Encyklopedyi, wspomniałem o arcybiskupstwie,—nie od rzeczy więc będzie dowiedzieć się, co o niem pisze p. Schneider: „Rozmaite zdania pisarzów — opowiada Encyklopedya—nie wy-„jaśniają dokładnie, kto był pierwszym arcybiskupem na Rusi. „Bzowski, dominikan, w dziele swem: Życie św. Hiacynta (Jac-„ka) przytacza, że jeszcze na 150 lat przed Kazimierzem W. „sprawował godność tę pierwszy Bernard, dominikan i męczen-„nik, rodem z Kremy, sprowadzony przez św. Jacka, któremu „dano na fundusz kościoła miasto Tustań. — Także ks. Barącz „w dziele swem: Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego, T. II. „str. 1, w biografii Bernarda arcybiskupa, podaje go za pier-„wszego arcybiskupa halickiego, uzasadniając zdania swe na „rozmaitych źródłach. — Okólski wspomina o innym Bernardzie „tego zakonu, który od Tatarów za wiarę miał być umęczonym. „Skrobiszewski zaś wzmiankuje o jakimś Antonim Syneńczyku, „także tego zakonu, który tę godność w r. 1230 piastował. „Gaspar Jongellinus, dziejopisarz zakonu Cystercyeńskiego, nie-„jakiego Gerarda swego zakonu, arcybiskupem ruskim w r. 1254 „koronowanym być mieni.—Lecz to wszystko nie daje nam do-„statecznej wiadomości, owszem zdaje się niepodobnem do wia-„ry, ażeby już w owych czasach znajdowali się w Haliczu wspo-„mnieni arcybiskupowie. — Nie mógł bowiem sprowadzać św. „Jacek Bernarda z Kremy, gdyż nie znał jeszcze zakonu Do-„minikańskiego, który właśnie powstał na dwa lata przed r. „1208." [1])

Zaiste, tylko znany już pociąg p. Schneidera do zagmatwania wszystkiego, może wytłumaczyć wydawcę Encyklopedyi, że coś podobnego napisał. — Wspomniałem powyżej, iż p. Schneider lubuje się w przepisywaniu i przedrukach autorów różnych krytycznych, czy niekrytycznych, — otóż (nie zaglądnąwszy nawet do Bzowskiego) wiadomość tę, jakoby na 150 lat przed synem Łokietkowym sprawował godność biskupią dominikanin Bernard Włoch, powtarza za Chodynieckim, który w swej „Historyi" pisze: „Bzowiusz mówi, że jeszcze przed Kazimierzem „W. zdobywcą Rusi czerwonej, na 150 lat pierwej, była w Ha-

---

[1]) Encyklopedya str. 186, 187, 188.

„liczu katedra arcybiskupia, a pierwszy na niej siedział w r. „1208 Dominikan, imieniem Bernard, sprowadzony od św. Jacka „z Włoch, któremu na uposażenie kościoła dane było mia- „steczko Tustań“ [1]). — Trudnem zaiste do pojęcia ten pociąg do gmatwania wszystkiego! ta gotowość do przedruku podobnych fałszów!

Syn Łokietkowy zajął Ruś na podstawie przysługującego mu prawa spadkowego w r. 1340; na stopięćdziesiąt zaś lat przed zajęciem dziedzictwa, a więc w r. 1190, był już nie biskupem, lecz co więcej arcybiskupem Bernard Włoch!!(sic)...O! jakżeż żałuję, że rozmiar mojej recenzji, a nawet rozmiar „Rocznika“ nie dozwala mi sięgnąć do owych odległych wieków, w których narody powstały słowiańskie w Europie, do owych wieków ciemnych i zaledwie w mgle jakiejś majaczących w oddali. — O! jakżeż żałuję, że nie mogę sięgnąć tych kilka wieków wstecz, bo wiadomem, że w obrębie wieków zapadłych, wiek dopiero szósty ery chrześcijańskiéj wyprowadził z dna głębi wszystkie słowiańskie narody na widownię historji i stanowczo określił ich dzieje, a jakkolwiek i przedtem są o nich częste, bądź u greckich, łacińskich, bądź u germańskich kronikarzy dorywcze wspomnienia, stanowcze jednak i niewątpliwe ślady w szóstem dopiero stuleciu. — Był jakiś, że się tak wyrażę, dzień boży w okresie czasu szóstego stulecia, w którym wystąpiły na świat wszystkie te narody. Wiek to wielkiego w dziejach Słowiańszczyzny znaczenia, świecił on i świeci jak promień, około którego krąży tyle ludzkiego żywota, grupując w obrazy różnych odcieni, wyrazu i treści; świeci on i świecić będzie jak dla archeologii, historji, tak dla poezji, artyzmu i wyobraźni w tysiącznych pyłkach swoich, przeobrażając życie narodów, zaledwie w zarodku, w listkach swoich już tyle rozniecających promieni po przestrzeniach słowiańskiej ziemi.—W tym to przecież czasie, Czesi, Morawianie, w tym to czasie Polska, Ruś między Dniestrem a Wisłą, nad brzegami Dniepru, w Ukrainie powolutku poczynała się kołysać, zawiązując na tkance żywota pierwsze, dalekie nasiona politycznego bytu . . . . . Na

---

[1]) Chodyniecki: Historya miasta Lwowa, str. 358. 359.

ogromnej przecież przestrzeni na wschodzie i północnej części Europy, od Łaby, Odry i Dunaju w górę, aż po za Dniepr w odległych owych wiekach mieszkali Słowianie. — O! jakże miło jest myślą i okiem posunąć choćby nawet poecie po tym obszarze ziem Słowian, na ich wieki zwłaszcza pierwotne, to źródło mythów, ten gaj jakiś śpiewny pełen melodji i nót, ten ogród wiośniany, w którym prócz wdzięków natury, krzątali się nasi praojcowie prostaczych reguł życia. — Chciwie tam patrzy archeolog, historyk, badacze dziejowi ziem swojskich, w nich pierwsza karta chwieje się zdarzeń, w nich leży początek życia historji, w nich pierwsze ślady szerzenia się religii chrześcijańskiej po ziemi słowiańskiej....... Nie wtajemniczył się p. Schneider w te pierwsze zawiązki ich bytu, nie zbadał osnowy, na której opierało się życie Słowian, nie przejrzał pochodowi, wzrostowi, a w końcu rozwielmożnieniu się chrześcijaństwa po ziemiach słowiańskich, to też powtarza za Chodynieckim, że w r. 1190 Halicz był już siedzibą arcybiskupa Bernarda, i nadto dominikanina, — a powtarzając, przypomina tylko Jowialskiego Fredry:

„I abym cię pocieszył, powiem ci bajeczkę. Znacie?
Znamy.
Słuchajcie więc.“ [1])

I nie inaczej, bo i jakżeż mógł dominikan być w r. 1190 arcybiskupem, skoro dopiero kardynał Conti ze starodawnej rodziny Sabellich obrany papieżem, za przyboczną radą kardynałów bullami (z dnia 22 grudnia) 1216 r. zezwolił na założenie zakonu kaznodziejskiego; — bo i jakżeż mógł św. Jacek Odrowąż na stopięćdziesiąt lat przed synem Łokietkowym sprowadzać Włocha, kiedy jeszcze wówczas nawet nie żył. Nie sprowadził więc św. Jacek Bernarda; w r. 1190 zakon kaznodziejski nie istniał jeszcze, a więc i nie dano Włochowi w owym czasie na fundusz kościoła miasto Tustań.

Pisząc „także ks. Barącz.... podaje go za pierwszego ar„cybiskupa halickiego,“ nicuje p. Schneider słowa Barącza; chcąc zaś poprzeć bajeczkę Chodynieckiego, poczyna gmatwać,

---

[1]) Komedye Aleksandra hrabiego Fredry. Tom. IV. Warszawa, 1871. Pan Jowialski, str. 314.

i pośród tego przypisuje Barączowi nieznajomość dziejów jego własnego zakonu, czyni go odpowiedzialnym za fałsz historyczny, którego się Barącz nie dopuścił.

Nicuje więc p. Schneider Barącza; autor jednakże „Rysu „zakonu kaznodziejskiego" nie utrzymuje i nie pisze, jakoby Dominikanin był w r. 1190 arcybiskupem w Haliczu, i jakoby tego arcybiskupa sprowadził św. Jacek Odrowąż z Kremy.

Zakon kaznodziejski powstał w r. 1216, a wkrótce potem sprowadzeni zostali Dominikanie do Polski, a ztąd znowu na Ruś posłani za pomocą właśnie tego Jacka Odrowąża.

Zgodnie więc z prawdą pisze Barącz: „Za czasów Księcia „Daniela, następnie króla ruskiego, który w Haliczu stolicę „swą założył, zebrała się znaczna liczba Chrześcijan obrządku „łacińskiego, która na odgłos gorliwych kazań św. Jacka i towarzyszów jego wzrastała codziennie.— Ażeby zaś trzoda Chry„stusowa nie została bez pasterza, św. Jacek na urząd arcy„biskupi zalecił wybranego ucznia swego, błog. „Bernarda, którego na prośbę Daniela króla, Grzegorz „IX. papież rzymski 1233 roku pierwszym arcybis„kupem halickim postanowił."

Podobnie pisze Bullarium Ordinis Praedicatorum Tom I. str. 112: „Ao 1233, F. Bernardus Polonus archiepiscopus Ha„liciensis in Russia nigra"..... a w T. VII. na str. 510: „F. „Bernardum Polonum 1233 anno archiepiscopum Haliciensem, „in Russia constitutum fuisse, scripsi tomo I., hujusce Bullarii „p. 112. — następnie:

Leander Albertus de viris illustribus Ordinis Praedicatorum.

Bzovius Annal. eccles. ad annum 1223, n. 4.

Fontana: Monumenta Dominicana, par. I cap. II., str. 33.

Auctor anni Dominicani I. parte Septembr. str. 64. Praefationis.

Cavalerius T. I., str. 2, no. III.

Minorelli: Annales Ord. Praed. ad An. 1223.

Zacytowani dopiero co autorowie przekonywują więc aż nadto dostatecznie, że pierwszym arcybiskupem w Haliczu był wprawdzie dominikan, lecz nie w r. 1190, tylko 1223, nie Włoch, tylko Polak; trudnem następnie do pojęcia, skąd p. Schneider przyszedł do pewnika, że „Okolski wspomina o in-

„nym Bernardzie tego zakonu,“ — lecz prawda, tak pisze Chodyniecki, — p. Schneider więc tylko przedrukowuje.

Okolski bowiem zapisuje tylko: „Fr. Bernardus aut Ber„nardinus Archiepiscopus Haliciąe antequam ibi fides fuerat „Catholica et ante omnem Archiepisc. fundatum a serenissimis „regibus, occisus in devastatione Haliciae a Tart;“ [1]) — jest to więc ten sam Berard, Polak, o którego śmierci Minorelli w Annal. Ord. Praed. ad An. 1233, również pisze: „Serra disectus, „et flammis absumptus felix ille martyrii palmam assecutus est,“ a ks. Barącz dodaje:

„Jako doskonały w cnoty i nauki zakonnik, pełen ducha „bożego, gorliwie rozsiewał słowo boże nietylko między wier„nymi, ale i też i między poganami. A ponieważ nietylko „słowy ale nawet uczynkami swemi chwalebnemi do wiary i „pobożności ludzie pociągał; ściągnął na siebie nienawiść ludu „pogańskiego, który bardziej jątrzony przez swoich ofiarników, „rzucił się nań zapamiętale, i piłą żelazną w pół przetarłszy, „w ogniu spalił. Przeto ten wierny sługa boski, za tak srogie „męczeństwo odebrał szczęśliwej wieczności niepospolitą koronę „około 1240 roku.“

Udowodniwszy, że pierwszym biskupem był Berard Polak, niepotrzebuję już nawet dodawać, że twierdzenia o cytowanych przez p. Schneidera: Skrobiszewskiego Antonim Syneńczyku, i Jongellinusa Gerardzie są zupełnie bez podstawy i jako takie utrzymać się nie mogą, że je więc p. Schneider pominąć był powinien.

Bernard był jednakże arcybiskupem tak zwanym in partibus, a inni są biskupi stałą dotacją i rezydencję mający. — Biskupi in partibus byli więc już za Daniela . . . . . w r. 1375 powstaje metropolia w Haliczu „ipsam ecclesiam Haliczensem „in Archiepiscopalem seu Metropolitanam erigimus“ — powiada Grzegorz XI. w wspomnianej już bulli . . . . . Ludwik chciał tę metropolię mieć w Haliczu; — Halicz bowiem bliżej Węgier,

[1]) Okolski: Russia florida (Cathalogus archiepiscoporum et episcoporum in provincia Russiae, quorum aliqua mentio est in historiis et privilegiis,) str. 57.

a on jako król węgierski, nosił także tytuł króla Halicza. — Władysław Opolski zaś życzył sobie mieć metropolitę w stolicy Czerwonej-Rusi, przy boku swoim, już raz, że Lwów był o wiele znamienitszym natenczas grodem, niż Halicz, już powtóre, że mieścił w obrębie swego rycerskiego pancerza wielu łacinników, przeto ze wszech miar więcej był stosownym na rezydencję arcybiskupią. „Per id tempus — pisze Skrobiszewski — quo in-„fideles et schismatici Ducatum Russiae occupatum tenebant, „ut supra est indicatum, determinatio steterat, Metropolim „Halicia Lemburgam sive Leopolim transferre, tanquam ad lo-„cum tutiorem" [1]).— Zanim jednakże metropolia z Halicza do Lwowa przeniesioną została, przemieszkiwali metropolici haliccy czasami we Lwowie, przekonywują nas o tem przywileje pergaminowe archiwum magistratualnego lwowskiego [2]), w których napotykałem: „actum Lamburgae in stuba lignea habita-„tione Reverendissimi Archiepiscopi Haliciensis;" — dwóch zaś arcybiskupów równocześnie nigdy nie było, bo być nie mogło; — to też znowu tylko znany pociąg p. Schneidera do zagmatwania wszystkiego, może go wytłumaczyć, że w artykule: „Arcybiskupia kamienica" czytamy: „Wszelakoż zdaje się, iż „nowoobrany arcybiskup lwowski, obok mieszkającego drugiego arcybiskupa na Rusi w mieście Haliczu, już „przedtem ustanowionego, tylko chwilowo we Lwowie . . . prze-„mieszkiwał." [3])

Wykazując powyżej mylną datę erekcyjną kościoła katedralnego w Encyklopedyi p. Schneidera, powtórzyłem za Szajnochą, iż „dla coraz liczniej nadpływających do Lwowa kato-„lików — starał się syn Łokietkowy o biskupstwo rzymskie we „Lwowie" — a zarazem dodałem: „co jednakże ani mieszkań-„ców, ani obrządku krajowego nie wprawiało w niepokój. Gdyż „ta sama swoboda, co obrządkowi rzymskiemu, służyła wszyst-

---

[1]) Vitae archiepiscoporum haliciensium et leopoliensium per Jacobum Scrobissevium, canonicum leopoliensem editae. Leopoli A. D. 1628.

[2]) Archiwum miejskie. Dział pierwszy. Nr. 21, 22, 23, 39, 45, 46, 51, od r. 1380 do 1411.

[3]) Encyklopedya, str. 172, 173.

„kim innym wyznaniom.— Owszem za Kazimierzowych to właśnie czasów, wzmógł się obrządek ruski w nieznaną mu potąd „chwałę," — i nie inaczéj; — za staraniem to bowiem właśnie syna Łokietkowego została zniesiona przez patryarchę Izydora [1]) metropolia halicka na nowo wskrzeszona, czego niezbitym dowodem następujący list dziedzica Rusi do patryarchy carogrodzkiego, szczęśliwie do dziś dnia przechowany, większej części naszych historyków nieznany, a dopiero przed niedawnem ogłoszony. [2])

„Πιττάκιον τοῦ κράλη τῆς „Βλαχίας, τοῦ Καζημήρου, πρὸς „τὸν παναγιώτατον ἡμῶν δεσπό-„την, τὸν οἰκουμενικὸν πατριάρ-„χην, δἰ ὅπερ καὶ ὁ ἐκεῖθεν ἐπίσ-„κοπος ἐλθὼν κὺρ 'Αντώνιος εἰς „μητροπολίτην Γαλίτζης ψήφῳ τῆς „ἱερᾶς καὶ θείας συνόδου προεβι-„βάσθη.

„Πρὸς τὸν πρωτόθρονον „πανιερώτατον πατριάρχην Κων-„σταντινουπόλεως οἰκουμενικῆς „συνόδου προσκύνημα καὶ πολὺς „δαρμὸς τοῦ προσώπου ἀπὸ τὸν „υἱὸν σου, τὸν κράλην Καζήμη-„ρον τῆς γῆς τῆς Λαχίας καὶ „τῆς Μικρᾶς 'Ρωσίας καὶ ἀπὸ

„List króla Lachów Kazi-„mierza do naszego najczci-„godniejszego Pana, ekume-„nicznego (powszechnego) pa-„tryarchy, napisany z tego po-„wodu, by przybyły ztamtąd „biskup Antoni na metropo-„litę halickiego uchwałą św. „bożego synodu wyniesiony „został.

„Naszemu najświętszemu „patryarsze, przewodniczące-„mu powszechnego synodu „Konstantynopolitańskiego „cześć i głęboki ukłon obli-„cza od Twego syna Kazi-„mierza króla lackiej ziemi i „małej Rusi, jako też od tych

---

[1]) Dr. Izydor Szaraniewicz: „Kościelne sprawy na Rusi, za rządów Kazimierza W." str. 326. — „Nowy patryarcha „Izydor zniósł nowo utworzoną metropolię halicką i poddał poprzednikom swoim poddane ruskie biskupstwa, znów „metropolicie kijowskiemu, który w Moskwie rezydował."

[2]) W „Acta Patriarchatus Constantinopolitani MCCCXV.— MCCCCII. E codicibus manuscriptis bibliothecae palatinae Vindobonensis, sumptus praebente caesarea scientiarum academia, ediderunt Fr. Miklosisch prof. universit. Vindobonensis et Jos. Müller prof. universit. Patavinae." Tomus prior Vindobonae MDCCCLX, na str. 577, L. CCCXVIII.

„τοὺς ῥηγάδας τῆς Ῥωσίας, οἵτι-
„νες εἰς τὴν τῶν χριστιανῶν πί-
„στιν πιστεύουν, καὶ ἀπὸ τοὺς
„ἄρχοντας τῶν Ῥώσων πολὺς
„δαρμὸς τῶν μετώπων. ζητοῦμεν
„παρά σου τοῦ ἡμετέρου ἀρχιε-
„ρέως. πᾶσα γῆ φθείρεται νῦν ἄνευ
„νόμου, ὅτι ὁ νόμος χαώνεται· ἐξ
„αἰῶνος αἰώνων μητρόπολις ἠκού-
„ετο ἡ Γάλιτζα εἰς πάντα τά
„μέρη, καὶ θρόνος ἦν μητροπό-
„λεως ἐξ αἰῶνος αἰώνων· πρῶτον
„ἦν μητροπολίτης τῆς ὑμῶν εὐ-
„λογίας ὁ Νίφων, δεύτερος μη-
„τροπολίτης ὁ Πέτρος, τρίτος
„μητροπολίτης ὁ Γαβριὴλ, τέταρ-
„τος μητροπολίτης ὁ Θεόδωρος,
„οὗτοι πάντες ἦσαν εἰς αὐτὸν τὸν
„θρόνον τῆς Γαλίτζης, ἦσαν συγ-
„γενεῖς οἱ ῥηγάδες τῆς Ῥωσίας
„ἡμέτεροι, καὶ οὗτοι οἱ ῥῆγες
„διέβησαν τῆς Ῥωσίας, καὶ ἡ γῆ
„χήρα ἦν, καὶ μετὰ ταῦτα ἐκέρ-
„δησα εγὼ, ὁ κράλης τῆς Λαχίας,
„τὴν γῆν τῆς Ῥωσίας. καὶ νῦν,
„ἅγιε πάτερ πατριάρχα τῶν οἰκου-
„μενικῶν συνόδων, ζητοῦμεν παρά
„σοῦ τοῦ ἡμετέρου ἀρχιερέως,
„ὅτι μὲ τοῦ θεοῦ τὸ ἔλεος καὶ
„τὴν ὑμῶν εὐλογίαν καὶ μετὰ
„τῶν ἡμετέρων ῥηγάδων καὶ ἀρ-
„χόντων ἐκλεξάμεθα ἄνθρωπον
„ἄξιον, καλὸν, καθαρᾶς πολιτε-
„ίας καὶ τεταπεινωμένης καρδίας,
„τὸν ἱερώτατον ἐπίσκοπον Ἀντώ-
„νιον, εἰς τοῦτο εἰς τὴν ὑμετέ-
„ραν εὐλογίαν καὶ διὰ τὸν θεὸν
„καὶ δι ἡμᾶς καὶ τὰς ἁγίας ἐκ-
„κλησίας, ἵνα ἐγένετο ἡ εὐλογία

„książąt Rusi, którzy wyznają
„wiarę chrześcijańską, jako
„też od bojarów ruskich głę-
„boki pokłon. Zanosimy na-
„stępującą prośbę do Ciebie
„naszego arcypasterza (arcy-
„kapłana).

„Cały kraj ponosi obecnie
„szkody bez prawa, ponieważ
„prawo deptanem bywa. Od
„niepamiętnych czasów uwa-
„żaną bywała metropolia Ha-
„licka za metropolią na wszy-
„stkie strony (kraje), a stolec
„metropolitalny był od naj-
„dawniejszych czasów.— Naj-
„pierw był metropolitą z Wa-
„szej łaski Nifon, po nim był
„metropolitą Piotr, trzecim
„metropolitą Gabryel, czwar-
„tym metropolitą Teodor,
„wszyscy ci siedzieli na téj
„saméj stolicy metropolital-
„nej Halickiej, a byli spokre-
„wnieni z nami książęta Ru-
„si,— a ci książęta Rusi wy-
„marli i kraj był osierociały;
„a potem ja Król Lachów
„dostałem ziemie ruskie. A
„teraz święty ojcze patryar-
„cho powszechnych synodów
„prosimy ciebie naszego ar-
„cykapłana, kiedyśmy za ła-
„ską Boga i pozwoleniem wa-
„szem z książętami naszymi
„i bojarami wybrali męża go-
„dnego, przyzwoitego, męża
„dobrego sposobu myślenia i
„pokornego serca, najświęt-

„σας καὶ ἐπάνω τοῦ ἀνθρώπου „τούτου, ἵνα μὴ ἐκλείπῃ ὁ θρόνος „τῆς τοιαύτης μετροπόλεως, χει- „ροτονήσατε μετροπολίτην τὸν Ἀν- „τώνιον, ἵνα μὴ ὁ νόμος χαωθῇ „τῶν Ῥώσων, ἵνα μὴ καταλυθῇ. „εἰ δ' οὐ γενήσεται τὸ ἔλεος τοῦ „θεοῦ καὶ ἡ εὐλογία σας τούτῳ „τῷ ἀνθρώπῳ, μετα ταῦτα μηδὲν „λυπεῖσθε καθ' ἡμῶν· ἡ ἡμῶν „ἀνάγκη ἔσεται εἰς τὴν τῶν Λα- „τίνων πίστιν βαπτίζειν τοὺς Ῥώ- „σους, εἰ οὐκ ἔστι μητροπολίτης „εἰς τὴν Ῥωσίαν, διότι ἡ γῆ οὐ „δύναται εἶναι ἄνευ νόμου."

„szego biskupa Antoniego, do „tego (na to) wasze błogo- „sławieństwo, ze względu na „Boga i na nas i na święte „cerkwie, gdzie było błogo- „sławieństwo twoje i przed „tym mężem, aby nie była „osierocona stolica takiej me- „tropolii, wybierzcie metro- „politą Antoniego, aby prawo „Rusinów nie było naruszone, „aby nie zostało zniesione. „A jeżeli miłosierdzie Boga „i Wasze błogosławieństwo nie „dostanie się w udziale temu „mężowi, natenczas nie bądź- „cie na mnie markotni (nie- „chętni). Będziemy zmuszeni „Rusinów chrzcić na obrzą- „dek ła ciński, gdyż, jeżeli nie „ma metropolity na Ruś, kraj „nie może być bez prawa." [1])

Zapoznawszy się z zabiegami syna Łokietkowego, posłuchajmy, co pisze o tem p. Schneider w „skarbie dającym do- „wód mrówczej pracy, uzdolnienia i sumienności autora." — „Ka- „zimierz Wielki — poucza Encyklopedja — zawojowawszy Ruś „czerwoną ustalił na nowo metropolię halicką w połowie XIV.

[1]) Wzmiankę o tym liście i tych zabiegach syna Łokietkowego zamieścił L. Tatomir w „Trzech wykładach popularnych o królu Kazimierzu W.," — następnie Dr. Izydor Szaraniewicz w rozprawce: „Kościelne sprawy na Rusi za rządów Kazimierza Wielkiego" i w swej: „Istoriji hałyćko-wolodymyrśkoji Rusy wid najdawnijszych wremen do roku 1453, na pidstawi żereł napysaw Sydor Szaranewycz. U Lwowi w peczaty Stauropihijśkoho instytuta, nakładom autora. 1863." — Zamieściłem rownież wiadomość o tym liście w „Przechadzkach archeologicznych po Lwowie," Zeszyt pierwszy str. 38, 39.

„wieku. Wspomnienia godny jest w tym względzie list króla „Kazimierza W. do patryarchy carogrodzkiego Filota (1354-„1376), w którym podaje, iż o tym czasie, jakoteż przed Pio-„trem, był w Haliczu metropolita ruski Nifon, a następcami „Piotra Gabryel i Teodor. Tym listem podany był patryarsze „carogrodzkiemu niejaki Antoni do poświęcenia, wszelakoż w nie-„których innych dziełach podawany bywa około r. 1345 „niejaki Nikodem Taranowski za arcybiskupa lwowskiego, „którego sarkofag znachodził się niegdyś w katedrze ruskiej „w Haliczu."

„Za wyświęcenie Antoniego na metropolitę halickiego „w r. 1371, i przydanie mu osobnej hierarchii na Rusi, żalił „się ówczesny metropolita kijowski Aleksej na patryarchę caro-„grodzkiego, lecz tenże uniewinniał się tem, iż uczynił zadość „natręctwu Kazimierza W., bojąc się oraz, ażeby wiara prawo-„sławna w zajętych przez tego króla ziemiach ruskich nieupa-„dła', uskarzając się niemniej na nierząd i upadek kościoła „grecko-słowiańskiego na Rusi. — W rok po osiedleniu „Antoniego na metropolii halickiej, przybył do króla „Kazimierza W. posłany z Carogrodu Jan, syngel „czyli wikary patryarchy tamtejszego z dokumentami od dwóch „ówczesnych patryarchów, w celu odebrania od króla zapewnie-„nia, iż tolerować będzie obrządek grecki na Rusi. — Obawiał „się też patryarcha, ażeby metropolita Antoni nie skłonił „się do chęci króla, poddania się patryarsze bułgarskiemu „Teodorytowi, który jeszcze za życia metrop. kijowskiego „Teognosta, wdzierał się na tamtejszą metropolię (1352), a „niektórzy pisarze kładą go nawet w rzędzie arcybiskupów „lwowskich około r. 1351, wyświęconego przez patryarchę buł-„garskiego.—Około r. 1354 podawany bywa także Roman jako „metropolita ziemi halickiej i litewskiej, którego Olgierd, wielki „książe litewski żyjący w niezgodzie z królem Jagiełłą i ksią-„żętami ruskiemi na stolicy metropol. osadził, a carogrodzki „patryarcha w tym roku wyświęcił; lecz metropolita Roman „nie był nigdy w Haliczu, chociaż przeszkadzał przez lat kilka „w wykonywaniu władzy metropolitalnej na Rusi litewskiej „metropolicie kijowskiemu Aleksemu, a wiodący się między „temi dwoma metropolitami spór zakończył się dopiero śmier-

„cią Romana w r. 1362. Istniały więc pod ówczas trzy metro-
„polie ruskie: w Kijowie, Haliczu i na Litwie." [1])

Zbyt daleki od wszelkiej przesady, czyż nie mogę powiedzieć, że w zacytowanym powyżej ustępie, niemal tyle błędów, ile wierszy.....

Od najdawniejszych czasów uznawała Ruś południowa razem z całym prawosławnym Wschodem pomiędzy patryarchami p a t r y a r c h ę c a r o g r o d z k i e g o za g ł o w ę c e r k i e w n ą. Patryarcha potwierdzał i poświęcał Metropolitów, oznaczał granice ich władzy, czuwał, by przyjęte na się obowiązki wypełniali, wzywał nieszanujących przepisy cerkiewne przed swój sąd, — to wszystko jednakże działał nie sam, lecz wspólnie z synodem, w którym również zasiadał cesarz carogrodzki. — Od chwili jednakże, w której książęta dawniej podwładni cesarzowi carogrodzkiemu, przyjęli tytuł carów, zmieniają się stosunki; — carowie nie chcieli być w niczem zależnymi od carogrodzkiego cesarza, żeby więc nie być również zawisłymi i w cerkiewnych sprawach od Carogrodu i synodów carogrodzkich, na których, jak wspominałem powyżej, zasiadali cesarze carogrodzcy, mogący na obrady swoje wpływy wywierać, powybierali sobie osobnych patryarchów, mianowicie: Bułgarzy w r. 1264 i Serbowie w r. 1338; — pierwsi za przyzwoleniem stolicy apostolskiej, drudzy za pomocą innych patryarchów. — Podobny rozdział i wystąpienie nowych patryarchów, nie mogły pozostać bez wpływu i na cerkiew ruską. Karamzyn [2]) pisze, że jeszcze za życia metropolity kijowskiego Teognosta, jakiś mnich Teodoryt w r. 1352 ubiegał się o godność ruskiego metropolity, lecz nie dopiąwszy zamierzonego celu u patryarchy carogrodzkiego, porzucił Carogród, wyjechał do Tarnawy, tutaj wyłudził poświęcenie od bułgarskiego patryarchy, skąd niezwłocznie udał się do Kijowa, by w tymże zająć stolicę metropolitalną. Duchowieństwo jednakże stanęło oporem i nie uznało Teodoryta. Jakkolwiek w wypadku tym duchowieństwo pozostało wiernem patryarsze carogrodzkiemu, obawa jednakże poczęła się wkradać, by kiedyś nie chciało pójść za wzorem Ser-

---

[1]) Encyklopedya str. 269, 270.
[2]) Karamzyn. Tom IV.

bów i Bułgarów, i o wyświęcenie metropolity u którego z sąsiadujących patryarchów, a z pominięciem carogrodzkiego postarać—Obawy te poczęły się zwiększać i niebezpieczeństwo stawało się groźniejszem jeszcze bardziej od chwili, w której kijowski metropolita porzucił Kijów i przeniósł się do Włodzimierza nad Klazmą, — a uczynił to Maxym w r. 1299; skąd metropolię Piotr przeniósł znowu do Moskwy w r. 1308. Od przeniesienia tego coraz dotkliwiej dawała się uczuwać potrzeba oddzielnego metropolity dla południowej Rusi, w następstwie czego patryarcha carogrodzki uczuł się zmuszonym, udzielić zezwolenie na utworzeniu nowej metropolii halickiej.

Po Piotrze, który przeniósł swoją siedzibę do Moskwy, został Hawryił, po Hawryile Teodor, halickim metropolitą.— Teodor zmarł już za rządów Bolesława Trojdenowicza, bo w r. 1338. [1]) — „W niedługim czasie po śmierci Teodora udało się „jakiemuś biskupowi halickiemu, którego imienia historja nam „nie zachowała — pisze Dr. Szaraniewicz — sposobem nielegal„nym, prawdopodobnie za pieniądze uzyskać w Carogrodzie go„dność metropolity halickiego, podczas jakiegoś zamieszania „kościelnego w Konstantynopolu, kiedy był przyjął godność pa„tryarszą człowiek złej woli i nieczystego charakteru.—I temu „to metropolicie halickiemu poddane zostały biskupstwa w Wło„dzimierzu, Chełmie, Przemyślu, Łucku i Turowie.“ Nowy jednakże patryarcha Izydor zniósł młodą metropolię halicką, a wspomniane ruskie biskupstwa poddał metropolicie, który w Moskwie miał swoją siedzibę.—Syn więc Łokietkowy, dziedzic teraźniejszy Rusi, podejmuje na nowo starania o wskrzeszenie metropolii halickiej, czego dowodem niezbitym powyżej przedrukowany list, pisany do patryarchy carogrodzkiego, a przechowany szczęśliwie do dziś dnia.

Teodor zmarł więc r. 1338,—po nim następuje metropolita nieznany z nazwiska, Izydor znosi metropolię halicką, a cesarz carogrodzki Jan Kantakuzena wyséła list do Lubarta, w którym go zawiadamia o unieważnieniu halickiej metropolii, a zarazem wzywa, by oddalił dotychczasowego metropolitę. —

---

[1]) Akta zapadnoj Rossyi, dok. z dnia 13 grudnia 1539. r.

List ten pisany we wrześniu 1347 r.; list zaś syna Łokietkowego jest bez daty; — Miklosich i Müller, pierwsi którzy nas z tym cennym dokumentem zaznajomili, kładą datę nie bez słusznych powodów, na ostatki panowania syna Łokietkowego... Mimo to wszystko podobało się p. Schneiderowi napisać, że „Kazimierz ustalił metropolię halicką w połowie XIV. wieku“ (nie wspomniawszy nawet, czy takowa była zniesioną i przez kogo)!!

Następnych zaś (po wspomnianem dopiero co mylnem twierdzeniu) słów kilka Encyklopedyi przekonywują znowu, że listu Kazimierzowskiego, jak i całego wydawnictwa Miklosicha i Müllera p. Schneider zupełnie nie zna, mylnie bowiem wylicza metropolitów po sobie następujących.... Wspominając o tym liście, nazywając go nawet „godnym wspomnienia,“ przyznając mu więc to znaczenie, jakie mają dokumenta rzucające nowe światło na historję, uznając go za dokument prawdziwy, nie podrobiony, jakżeż mógł zaraz po tem wszystkiem pisać: „wszelakoż w niektórych innych dziełach podawany bywa około „r. 1345 niejaki Nikodem Taranowski za arcybiskupa lwow„skiego?“(!!) Jakąż wartość mają twierdzenia tych dzieł wobec dokumentu Kazimierzowskiego, odnalezionego w cesarskiej bibliotece we Wiedniu? poco podobne bajeczki przepisywać? Syn Łokietkowy pisze: „ἐξ αἰῶνος αἰώνων μετρόπολις ἠκεύετο ἡ „Γάλιτζα εἰς πάντα τὰ μέρη, καὶ θρόνος ἦν μετροπόλεως ἐξ αἰῶνος „αἰώνον“ — jakżeż wobec tych słów p. Schneider może pisać, a raczej przedrukowywać, że w r. 1345 był arcybiskup lwowski?

Wyświęcenie Antoniego—pisze p. Schneider— dokonano w r. 1371; po cóż więc poprzednio utrzymywał, że: Kazimierz ustalił metropolię halicką w połowie XIV. wieku? Jak pogodzić pierwsze z drugiem? W r. 1370 w dniu 5 listopada położył się syn Łokietkowy na spoczynek wieczny, zasnął tym snem, w którym się już nigdy nic nie śni, a wielka dusza ulatywała do nieba..... Cóż więc znaczą słowa: „W rok po „osiedleniu Antoniego na metropolii halickiej, przybył do króla „Kazimierza posłany z Carogrodu Jan.... w celu odebrania „od króla zapewnienia, iż tolerować będzie obrządek grecki „na Rusi“?

Antoni osiadł się w r. 1371 na metropolii halickiej: pod

tym bowiem rokiem zapisali Miklosich i Müller: „Synodus „episcopo Antonio confert metropolim Galitzae et per adjunc-„tionem episcopatus Cholmem, Turobum, Peremusthlin et Vo-„lodimirum“ — a zapisują na podstawie „Πράξις συνοδικὴ ἐπὶ τῷ „ἀπὸ τῆς Μικρᾶς Ῥωσίας ἐλθόντι ἐπισκόπῳ κῦρ Ἀντωνίῳ μετατεθέντι „εἰς μητροπολίτην Γαλίτζης;“ [1]) — w rok więc po osiedleniu Antoniego mógł poseł przybyć chyba do Ludwika, lub Władysława Opolskiego, któremu Ludwik dokumentem wydanym w Pożoniu (Preszburg) na dniu 10 października 1372 roku poruczył rządy Rusi. Jeżeli jednakże to wszystko, co p. Schneider dotychczas napisał, było mylnem, to twierdzenie: jakoby poseł przybył „w celu odebrania od króla zapewnienia, iż tolerować będzie obrządek grecki na Rusi“—jest nietylko niezgodnem z prawdą, lecz nadto uwłaczającem pamięci wielkiego króla; słowami temi stwierdza p. Schneider, że i historja jest mu obcą. Wiadomem bowiem aż nadto dobrze, że dalekim był Kazimierz od wszelkiego fanatyzmu religijnego. Stojąc silnie przy swojej wierze, nie narzucał on jej przemocą nikomu, lecz owszem umiał uszanować obce przekonania, obcą wiarę. Opiekując się kościołem katolickim, broniąc praw jego i starając się gorliwie o pomnożenie chwały bożej, zapewnił on równocześnie swobodę najzupełniejszą wszystkim innym wyznaniom; — co więcej, bezprzestannie miał nawet na pieczy uregulowanie spraw cerkwi ruskiej, które popadły były w największy nieład przez powstanie—jak już wspomniałem powyżej—nowych patryarchatów, niezawisłych od patryarchy carogrodzkiego, i przez przeniesienie się metropolity kijowskiego do Moskwy; — dowodem tego list powyżej zacytowany; — dowodem i to, że za jego też czasów i rządów stanęła również jedna z najokazalszych później cerkwi ruskich we Lwowie, cerkiew św. Jerzego (Jura) na górze pośród bukowego lasku. Takiego to opiekuna miała w Kazimierzu cerkiew prawosławna, i też właśnie dopiero po połączeniu jej z Polską, dopiero staraniem syna Łokietkowego wzmógł się obrządek grecki w nieznaną mu potąd chwałę

[1]) Acta patriarchatus. Tomus prior, str. 578, CCCXIX. 6879 (1371), Maio, Ind. IX.

Wiedzą o tem u nas wszyscy, którym historja nie obcą, wiedzą i postronni a nawet niechętni nam — przyznają to wielkiemu królowi. Uznanie podobne (oprócz bardzo wielu rozpraw dawniej wydanych) napotykamy w dziele wydanem dopiero przed kilkoma laty w Lipsku p. n. „Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Regierung, „nach authentischen Quellen und Darstellungen preussischer „Beamten und deutscher Geschichtsforscher" (Leipzig). — Oto co pisze Niemiec w wspomnianem dziele: „Całemi gromadami „opuszczali prześladowani dla religijnych przekonań Niemcy „z Niemiec, Czech, Morawji swą ojczyznę i osiadali w Polsce, „znajdując tam gościnne przyjęcie. — Polska wówczas, a nawet „daleko dawniej wyprzedziła wszystkie najcywilizowańsze narody europejskie. Podczas gdy w Francji Jakóba Molai, „Joannę d' Arc spalono na stosie, a w nocy św. Bartłomieja, „w wojnach religijnych wymordowano sta tysięcy ludzi;— podczas gdy w Hiszpanii terroryzm religijny Filipa, w Niederlandach fanatyczni oprawcy Alby, w Anglii krwawe rządy „katolickiej Marji, krocie ofiar poświęcili swej zemście; — podczas gdy Niemcy spalili Hussa, a nawet kości zmarłego w r. „1384 Wiklefa w sto lat później wydobyto z grobu i palono „na stosie;—podczas gdy w Niemczech dwa wieki jeszcze mordowano się w najkrwawszych wojnach religijnych: to w Polsce „Kazimierz W. już r. 1356 wydał statut, i Polskę „zrobił przytuliskiem dla każdej religii;— do Polski się też wszystko chroniło, co w ówczesnym „świecie cywilizowanym narażone było na najokropniejsze prześladowania i na śmierć pewną."

Mylnie pisze dalej p. Schneider: „iż obawiał się patryarcha, ażeby metropolita Antoni nie skłonił się do chęci Kazimierza, poddania się patryarsze bułgarskiemu;" Antoni bowiem dopiero w r. 1371 uzyskał metropolię i osiedlił, a wówczas już syn Łokietkowy położył się na spoczynek, — nie mógł więc mieć i podobnych chęci.....

Nieznajomość historji okazuje się jeszcze bardziej z następującego ustępu: „Około r. 1354 podawany bywa Roman „jako metropolita ziemi halickiej, którego Olgierd, żyjący w niezgodzie z królem Jagiełłą i książętami ruskiemi, na stolicy „metropolitalnej osadził." — Wszakżeż w r. 1354 Jagiełło niebył

królem, rządził przecież wówczas gospodarny Piast ostatni, który w spuściznę przyszłym królom zostawił Polskę „murowaną,“ zastawszy ją rozkołataną burzami i pochyloną od czasu ubogą lepianką.....

Stolica nasza ówczesna była, jak już wspomniałem powyżej, mieszaniną rozmaitych narodów, języków i strojów..... Syn więc Łokietkowy stara się o biskupstwo r. k. we Lwowie, podejmuje starania również o wskrzeszenie greckiej metropolii halickiej, a zarazem zakłada episkopię ormiańską. „I ten sam „budowniczy — pisze Szajnocha — któremu cerkiew św. Jerzego „winna początek, wymurował także kościół ormiański dla świeżo „tu przez Kazimierza założonej episkopii ormiańskiej“...... [1]) „Casimirum Armenis Leopoli Episcopum constituisse — pisze „znowu Zacharjasiewicz — uti manifestum ex privilegio, quod „circa Archicatedralem Leopoliensem Armenorum Ecclesiam „originale adservatur:

„Nos Casimirus..... Domino Gregorio Armenorum Episcopo „in nostra Lemburga civitate residentiam personalem faciendi „in suo jure et fide manendi.... modo et consuetudine Armenorum damus et concedimus. Anno 1367.“ [2])

Szajnocha i Zacharjasiewicz pisząc o tem arcybiskupstwie, opierają się bodaj w części na kodeksie Zimorowicza, w którym na str. 29 napotykamy: „Eadem tempestate Armeni quo„que Delubrum suum Hermaphroditum opere lateritio erige„bant, uno eodemque Architecto Dore usi, qui forte Fanum „Georgitanum in Scopulo Urbi impendenti Russis struebat.“ [3])

Otóż tych słów kilka Zimorowicza p. Schneider niezrozumiawszy, pisze: „Podług Zimorowicza zbudowali Ormianie w r. 1363 „kościół ormiański św. Anny, częścią z cegły, częścią „drewniany; później nieco wymurowali kościół katedralny „Wniebowzięcia P. Maryi..... mieli więc podówczas trzy kościoły

---

[1]) Jadwiga i Jagiełło, Tom III. We Lwowie, 1869, str. 269.

[2]) Zacharjasiewicz: Vitae episcoporum, str. XXVI.

[3]) Zimorowicz: Codex archivalis civitatis metropolitanae Leopoliensis (Rękopis Zakładu nar. im. Ossolińskich. L. 125) str. 29.

we Lwowie." [1])—Pod „Delubrum suum Hermaphroditum" rozumie właśnie Zimorowicz: Katedrę, którą architekt Đore budował dla świeżo przez Kazimierza założonej episkopii. . . . . Zresztą i co do liczby kościołów myli się p. Schneider, w obrębie bowiem rycerskiego pancerza t. j. we Lwowie samym, za czasów syna Łokietkowego posiadali Ormianie tylko jeden kościół. . . . . .

Znużyłbym zda mi się tylko czytelnika, gdybym więcej jeszcze artykułów Encyklopedyi p. Schneidera chciał przeglądać.... wszystkie bowiem zupełnie podobnie pisane..... Przeglądem tych kilku artykułów przekonałem czytelnika, jak Galicja w Encyklopedyi opisana pod względem archeologicznym, historycznym..... piszę jednakże do „Rocznika dla archeologów;" — koniecznem więc zda mi się, zapoznać czytelnika z opisem „pod względem sfragistycznym," — przyrzekł nam p. Sahneider, że i o tém nas pouczy Encyklopedya. . . . . przekonajmy się więc.....

„Bullę papiezką—pisze p. Schneider na str. 174—Bonifa„cego IX. w oryginale przechowuje tutejsze archiwum miej„skie,"—a przecież będąc związanym przyrzeczeniem, należało bodaj dodać: „U dołu na sznurku konopnym zawieszona pie„częć ołowiana, po jednej stronie napis: Bonifatius pp. VIIII., „a po drugiej dwie tarcze z krzyżem pośrodku z napisem: spa— „spe." [2])

Odezwę Eryka biskupa przemyskiego — pisze na innem „miejscu p. Schneider — na pergaminie w języku łacińskim, z pie„częcią biskupią, wiszącą na sznurku jedwabnym, przechowuje „dotąd archiwum miejskie w oryginale;" [3])— przez wzgląd na przyrzeczenie, koniecznem było dodać jeszcze: „Na sznurku „jedwabnym kolorów zielonego i czerwonego, owalna pieczęć na „wosku czerwonym wyciśnięta, przedstawiająca u góry siedzą-

---

[1]) Encyklopedya—artykuł: „Arcybiskupstwo lwowskie ormiańskie," str. 255. Podobnie myli się p. Schneider i w artykule: „Anny św. kościół ormiański." (Encyklopedya, str. 98.)

[2]) Oryginał pergaminowy tego dokumentu w archiwum miasta Lwowa. Dział I. n. 31.

[3]) Encyklopedya, str. 174.

„cego w infule i z pastorałem biskupa, na dole stojącego ta-
„kiego samego biskupa, a w otoku napis: S. Erici dei gratia
„episc. primisliensis." [1])

Po tem wszystkiem, co dotychczas napisałem, trudno pojąć, jaki cel mieli wspomniani powyżej przezemnie recenzenci Encyklopedyi p. Schneidera. i jakie pobudki niemi kierowały przy pisaniu tych recenzyj..... Ja bowiem wychodząc z zasady, iż krytyka, jeźli ma być bezstronną i sprawiedliwą, rzeczy a nie osoby patrzeć powinna, wypowiedziałem zdanie moje o opisie Galicyi pod względem historycznym, archeologicznym, sfragistycznym w Encyklopedyi p. Schneidera bez względów i bez ogródek, bez przymieszki wszakże żółci..... dla braku miejsca streszczałem zarzuty, żadnego nie pozostawiając bez dowodu, wykazując jak ten lub ów artykuł powinien być napisany... Poprzestaję na przeglądzie kilku tylko artykułów, — gdybym bowiem wszystkie błędy rozsiane na przestrzeni czterystu i trzech stronic chciał wyszczególniać i zbijać, musiałbym chyba tyleż papieru zadrukować, ile go wydawca Encyklopedyi wypotrzebował.....

Tom pierwszy Encyklopedyi robi na mnie w ogóle takie wrażenie, jak gdyby wydawcę

„snu anioł modremi skrzydły otoczył"

i wydawca zapadł przed wielu laty w sen głęboki, letargiczny, a przebudziwszy się, zabrał do pisania tego tomu Encyklopedyi, nie uwzględniając wcale, że w czasie jego snu czy drzemki, wiele zmian zajść musiało w świecie ducha, wiele przesądów runąć niepowrotnie, wiele błędów ustąpić przed światłem krytyki.

P. Schneidera nic to jednak nie obchodzi, zajęty swoją Encyklopedyą nie odwróci od niéj oblicza, by się liczyć z duchem czasu i korzystać z jego zdobyczy..... dla niego ideałem było zebranie jak największej ilości starych zbutwiałych papierów, zżółkłych od starości szpargałów, pordzewiałych żelaziw, rozbitych czerepów..... temu ideałowi poświęcił on całe swe życie... to też archiwum jego, to pocieszny chaos szczegółów

---

[1]) Oryginał na dwóch ogromnych razem zszytych arkuszach pergaminowych w archiwum miasta Lwowa. Dział I. n. 33.

bezładnych i bez krytyki zebranych; ale — przyznaję, za co mu się należy wdzięczność: — ileż to między niemi nie spotyka się rzeczy nieznanych, dat i faktów, któreby były niechybnie na zawsze przepadły, gdyby nie zabiegi p. Schneidera!..... żyjąc dla swego ideału, zapomniał zaznajomić się z nowszemi badaniami, z nowszemi pracami, z całym tym szeregiem badaczy, który (uzupełniany do dziś dnia coraz to nowymi pracownikami) wzbogacając archeologię świeżemi odkryciami, potrafił postawić na stanowisku naukowem, — i mimo to wszystko, zabrał się do wydawnictwa dzieła, zawierającego cały obszar wiedzy, a nie mającego innego systemu, prócz następstwa abecadłowego, gdzie więc nieodzowną jest redakcya złożona z kilkunastu bodaj współpracowników; bo przecie fachowych wiadomości każdego, nie zastąpi człowiek jeden, choćby najsumienniejszy i najpracowitszy. — Tymczasem wydawnictwo Encyklopedyi spoczywa, rzecby można, na głowie tylko p. Schneidera, a stąd również ogólniki, myłki, błędy i t. d.

Wspomniałem powyżej o istnieniu „Centralnej komisyi zachowania pomników przeszłości.“ Otóż obowiązkiem konserwatorów i korespondentów nadać tej instytucyi tę moc obowiązującą w życiu, jaką ma prawnie, i postawić ją w stanowisku, w któremby nie była ani na łasce, ani na dyskrecyi.

Stowarzyszenia prywatne wstępując dziś w życie zbiorowemi siłami, występują z całem zaufaniem do sił własnych: — dla czegóż nie ma instytucya obowiązująca prawnie w Państwie, wstąpić w życie z tą powagą, jaka się jej należy?

„Wirkungskreis der Conservatoren für die Erforschung „und Erhaltung der Baudenkmale, genehmigt mit dem Er„lasse Seiner Excellenz des Herrn Handelsministers Freiherrn „von Baumgartner vom 24. Juni 1853 Z. 1256, H. M.“ w paragrafie 4. tak określa obowiązki konserwatora:

„Der Conservator wird sich nicht bloss mit der Kennt„nissnahme der Existenz der historischen Baudenkmale begnü„gen, sondern nimmt auch die weitere Obliegenheit auf „sich, sie nach seinen Kräften von der Zerstörung zu „schützen oder den Schutz für sie hervorzurufen. „Er wird überhaupt seine Wirksamkeit und sein Bestreben „dahin zu richten haben, dass die Liebe für die Erhaltung „jener Schaetze der Vorzeit durch Belehrung, und insbeson-

„dere durch Verbreitung der Kenntniss ihres historischen oder „ihres Kunstwerthes stets in weiteren Kreisen seines Bezirkes „angeregt und wach erhalten werde." [1])

Wydawnictwo Encyklopedyi nadarza właśnie konserwatorom i korespondentom bardzo dobrą sposobność w wywiązaniu się z tych obowiązków..., nadsełając bowiem wydawnictwu opisy przedmiotów godnych uwagi ze względu na dzieje lub sztukę, w celu ogłoszenia takowych w Encyklopedyi, upowszechniać będą między ogółem wiadomości z dziejów, a przypominać mu zarazem te dawne podania, które zamknięte w kronikach chłodnieją, martwieją lub umierają na zawsze; — wznowione zaś, żyją lub kwitną, rodząc ziarna, z których owoc miłości sztuki wyrasta; — przez dołączanie artystycznych ocenień wszczepiać będą pojęcia o sztuce, stylach budowy i t. p., a tem samem rozbudzą zamiłowanie, które najłatwiej daje się osiągnąć za pomocą podobnych środków upowszechniania.

Dla czegoż więc konserwatorowie i korespondenci tego dotychczas nie uczynili? wszakżeż to ich obowiązek! Konserwatorowie i korespondenci wybrani są z grona obywateli ze względem na szczególne potrzebne ku temu celowi wykształcenie, — wszakżeż mają poruczoną najbliższą opiekę nad temi zabytkami, staranie się o zabezpieczenie ich od ruiny, a to z użyciem ku temu pomocy innych organów, władz,— wreszcie udzielenie o nich wiadomości do czasopismów, celem poddania ich właściwej krytyce ..... nie uczynili, „bo — jak słusznie od„powiada za nich Wincenty Pol — instytucya obowiązująca „prawnie nie przechodzi wcale w życie i nie daje tych rezulta„tów dla naszego koronnego kraju, któreby dawać mogła." — Listy zaś konserwatorskie tego rodzaju, jak zacytowany powyżej p. Potockiego, utwierdzając p. Schneidera w mniemaniu, że archiwum jego jest aż nadto wystarczającem do podobnego wydawnictwa, wprowadzają w błąd wydawcę, a tem samem wyrządzają szkodę nauce i krajowi.

Jeżeli tu otwarcie i bez ogródki opowiadam rzecz, czynię

---

[1]) Jahrbuch der kaiserl. königl. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale. Wien, 1856, str. 17 i 18.

to z obowiązku, jako przeświadczony o konieczności poparcia wydawnictwa Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicyi, i w tem przekonaniu, że w dzisiejszym świecie materyalnych dążności nie stoi nic dyletantyzmem — niczem podobno nie grzeszymy więcej, jak tem, że kasamy się na różnego rodzaju godności, a nie wypełniamy obowiązków przyjętych na się wraz z temi godnościami!!

Paragraf 4. wspomnianego dopiero „Wirkungskreis der Conservatoren" powiada:

„Durch die Uibernahme dieses Ehrenamtes legt der „Conservator sich die Verpflichtung auf, eine mö„glichst genaue Kenntniss aller in seinem Bezirke „vorfindigen Baudenkmale und ihrer Beschaffen„heit zu erwerben."

„Er wird sich ferner in die Kenntniss alles des„jenigen Materiales zu setzen haben, welches über „die vorhandenen Baudenkmale eine geschichtliche Er„klärung zu bieten im Stande ist."

Paragraf zaś piąty dodaje:

„Der Conservator übernimmt die Verpflichtung, „ein Verzeichniss aller in seinem Bezirke befind„lichen Baudenkmale, welche ein kunstgeschichtliches „oder anderes wissenschaftliches Interesse an sich tragen, an„zulegen und fortzuführen."

„Auch wenn bei einem dem äusseren Erscheinen nach „minder augenfälligen Bauwerke, Denksteine und dergleichen „sich Volkssagen anknüpfen, Inschriften, plastische oder andere „Ausstellungen damit in Verbindung stehen, deren Erhaltung „aus dem Interesse für die Kunst oder für die geschichtliche „Forschung wichtig erscheint, so sind auch solche Bauwerke „mit Anführung dieser Momente in jenes Verzeichniss aufzu„nehmen."

Paragraf zaś dziesiąty poucza:

„Der Conservator kann mit allen denjenigen Personen in „eine nähere Verbindung und Correspondenz tretten, von de„nen er in Folge ihrer bereits bekannten Thätigkeit eine rege „Theilnahme für die Erforschung, Beschreibung oder Erhal„tung der Baudenkmale zu erwarten berechtigt ist. Diese Ver„bindung dehnt sich auch auf die Landesbehörden, geistliche

„und weltliche Corporationen aus, zum Zwecke der Erlangung „einer möglichst vollständigen Kenntniss aller vorhandenen „Baudenkmale und Erweckung der nöthigen Theilnahme und „Vorliebe für ihre Erhaltung."

„Passende Aufsätze in den öffentlichen Local- „blättern sind insbesondere dazu geeignet, die Auf- „merksamkeit des Publicums auf die historischen und artisti- „schen Uiberreste der Vorzeit in seinem Bezirke zu richten, „die Mitwirkung fähiger Personen behufs der Verfassung der „im §. 5. vorgezeichneten Verzeichnisse zu erlangen, und die „Uiberwachnng dieser Uiberreste zu sichern."

W końcu paragraf 14. powiada:

„Bei diesen und ähnlichen in seinem Berufe gelegenen „Correspondenzen hat der Conservator sich eines eigenen Amts- „siegels zu bedienen, welche Correspondenzen..... die ämtliche „Porto-Freiheit innerhalb des Kaiserstaates geniessen."

Wydawnictwo Encyklopedyi nadarzało właśnie konserwatorom sposobność dobrą, do wywiązania się z tych obowiązków, zamiast jak tego domaga się paragraf 10. udzielać wiadomości do czasopismów, mogli konserwatorowie takowe nadsełać wydawnictwu Encyklopedyi, a ileżby na tém wydawnictwo było zyskało! nie udzielili wydawnictwu wyjaśnień, nie udzielili i dziennikom. — Słusznie więc skarży się p. Schneider pisząc: „Zaiste boli mnie brak współczucia i znaczniejszego poparcia „tej dla kraju tyle użytecznej pracy— mówię użytecznej—gdyż „chociaż dziś jeszcze praca ta dla wielu zdaje się być nieko- „nieczną, to zaprawdę, niedaleka już jest przyszłość, dla któ- „rej ona stanie się niezbędną"[1]) ...... a że nie trudnem było w ten sposób pomódz wydawnictwu Encyklopedyi, przekonywuje sprawozdanie p. Potockiego, w którem napotykamy następujące wyznanie:

„Udzielona instrukcya pozwalała odezwać się do wszyst- „kich.. I do kogoż miałem się udać z prośbą o przesłanie po- „jedyńczych opisów? Zaiste do nikogo pewniej i skuteczniej, „jak do Towarzystwa gospodarskiego. Komitet Towarzystwa „chętnie przychylił się do mego życzenia i w każ-

---

[1]) Encyklopedya, Przedmowa V.

„dym powiecie wezwał jednego z członków, któryby opis rzeczony ułożyć i do komitetu odesłać raczył;“ [1]) — i mimo to nie zrobili konserwatorowie nic dla tego wydawnictwa.... podobno — powtarzam raz jeszcze — nie grzeszymy niczem więcej, jak tem, że kasamy się na godności, a nie wypełniamy przyjętych zarazem obowiązków!!..... pomocy podobnej od konserwatorów dla wydawnictwa Encyklopedyi mamy prawo domagać się ..... a wówczas opis Galicyi pod względem archeologicznym, historycznym, wypadnie inaczéj.....

Mógłbym na tem zakończyć moją recenzyę.— Encyklopedya jednakże oprócz wspomnianych dopiero co opisów Galicyi, mieści i inne: jak orograficzny, geognostyczny i t. d.

Wiadomem powszechnie, że dokładne i wszechstronne poznanie przyrodzonych własności ojczystego kraju, jako jedynie bezpieczna podwalina przemysłu, a tem samem bogactwa krajowego, jest niechybnie jednym z pierwszych obowiązków tych jego mieszkańców, którzy się poświęcają naukom przyrodniczym. I dla tego też wszystkie kraje i ich rządy, które chciały korzystnie zużytkować wszystkie siły, jakiemi przyroda ziemię ich obdarzyła, nie szczędząc choćby największych wydatków, zawsze starały się o to, ażeby właściwości téj ziemi, jej wielkość, postać i płody, a oraz normujące to wszystko stosunki klimatyczne przez ludzi z przedmiotami temi dobrze obeznanych należycie zbadane i opisane zostały. Starania te, szczególnie w ostatniem dwudziestoleciu, w obec tego nagłego wzrostu nauk przyrodniczych stały się tak powszechnemi, powiedziałbym nawet, tak koniecznemi, że i krajowi naszemu pozostawać za drugiemi w tyle było niemożliwem, zwłaszcza, kiedy północne i północno-wschodnie stoki Karpat i przyległe im równiny, stanowiące tę część dawnej Polski, która obecnie nosi miano Galicyi, przedstawiają pod przyrodniczym względem tyle osobliwości, kiedy kryją w łonie swojem tyle skarbów, bądź to już na wierzch wydobywanych, bądź całkiem jeszcze niespożytko-

---

[1]) Sprawozdanie Mieczysława Potockiego, konserwatora budowli i pomników wschodniej Galicyi, czytane na posiedzeniu 12. października 1865 roku w Zakł. nar. im. Ossolińskich.

wanych, kiedy odznaczają się taką mnogością i rozmaitością roślin i zwierząt, i wreszcie, kiedy podlegają tak zmiennej walce powietrznych prądów.— Z powyższych też przyczyn zwrócili od dawna już uwagę swą na kraj ten uczeni badacze przyrody, i świetny mógłbym już dzisiaj naliczyć poczet imion mężów, tak krajowców jako też i obcych, którzy na polu fizyografii Galicyi piękne położyli zasługi. — Mimo to wszystko jednakże pisma ich nie wyczerpały tych wszystkich szczegółów, które ze wszech miar na uwagę zasługują, mimo to wszystko na polu tych badań nie jedno wymaga uzupełnień, i dla tego też nie posiadamy dotąd wcale ani wykończonej orografii, ani geologii, ani wyczerpującej fauny i flory krajowej; i dla tego też do klimatologii Galicyi zaledwie część grubszego przygotowano materyału. I nic w tem dziwnego, inaczej być nawet nie mogło; bo wyczerpnięcie tego rodzaju wiadomości w kraju tak obszernym i przedstawiającym taką rozmaitość, wymaga łącznej i wieloletniej pracy według naprzód obmyślonego planu.— I otóż właśnie ten brak takiego opisu zarówno pod naukowym jak i praktycznym względem osobliwie w ciągu tego ostatniego dwudziestolecia z każdym dniem dotkliwiej uczuwać się dający z jednej strony, a przykłady krajów ościennych i korzyści ciągnione przez kraje ościenne, korzyści będące właśnie następstwem tego dokładnego i wszechstronnego zbadania przyrodniczych własności ojczystego kraju z drugiej strony, stały się powodem, że grono mężów naukowych, reprezentujące oddział nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego podjęło myśl zawiązania komisyi fizyograficznej, której celem właśnie wypracowanie opisu tej ziemi, czyli jej fizyografii, rozjaśniającej wszelkie jej przyrodzone własności.— Zamiar zaiste olbrzymi! i nie inaczej nazwać go należy, jeżeli się tylko zważy, że kraj ten, że ziemia ta, jak to już wspomniałem powyżej, przedstawia pod przyrodniczym względem tyle osobliwości, że kryje w swojem łonie tyle skarbów, że odznacza się taką mnogością i rozmaitością roślin i zwierząt, i że podlega tak zmiennej walce powietrznych prądów.— Ogrom ten zamierzonej tej pracy nie zatrwożył jednakże tego grona naukowego, mającego wzniosłość celu na uwadze, liczącego na pomoc wszystkich miłośników kraju, rozkładającego pracę na dłuższy przeciąg czasu.—I nie zawiedli się też w swoich oczekiwaniach,

licząc na pomoc, licząc na współudział w pracach wszystkich miłośników kraju.—Dowodem tego są ogłoszone dotychczas drukiem sześć tomów sprawozdań; z nich bowiem łatwo przekonać się można, iż wzdłuż i w szerz w całej Galicyi, z każdego niemal jej zakątka, jeżeli nie nadesłano jakiej pracy, mającej się przyczynić do dokładnego i wszechstronnego poznania przyrodzonych własności tej ziemi, jako warunku dźwignienia się jego zamożności i zwrócenia ku niemu korzyści, do których obcy przemysł dotąd zdawał się mieć wyłączny przywilej, to pospieszono z przyrzeczeniem brania współudziału na przyszłość w pracach komisyi. [1])

Komisya fizyograficzna pobiera zapomogę od W. Wydziału krajowego..... tenże sam Wydział krajowy wykonywując polecenie sejmu, wyznaczył również p. Schneiderowi stałą subwencyę, która wystarcza na zapewnienie dalszej pracy tego niezmordowanego zbieracza.

Możeby więc Wydział krajowy, udzielając pierwszej t. j. komisyi fizyograficznej zapomogę, zobowiązał ją do przeglądnięcia wszystkich artykułów mieszczących w sobie opis Galicyi pod względem orograficznym, geognostycznym i t. d., do uzupełnienia takowych badaniami nowszemi, materyałami gromadzonemi przez komisyę, do poprawienia myłek i t. d. Komisya liczy członków na setki, trudnością nie byłoby to więc dla niej żadną, a z jakąż korzyścią dla nauki, w interesie której właśnie Wydział krajowy wyznaczył p. Schneiderowi subwencyę. . . . . pomoc podobna, uczona, wytrawna, krytyczna, uzupełniłaby braki Encyklopedyi, wpłynęłaby bardzo pomyślnie

---

[1]) Kilka słów o komisji fizyograficznej Towarzystwa naukowego krakowskiego, napisał Stanisław Kunasiewicz (Mrówka, czasopismo illustrowane. Rocznik I. rok 1869, Nr. 24, 25, 26). Doniosłość i wielką ważność prac przez komisję fizyograficzną podjętych skreśliłem również w mowie mianej na wieczorku urządzonym dnia 1. maja 1869, dla Dr. M. Nowickiego, ówczesnego prezesa tej komisyi (p. Szkoła, czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych, Nr. 19, 1869. Dodatek do Nr. 102 Dziennika lwowskiego z dnia 3 maja 1869. Gazeta lwowska Nr. 107, z 12 maja 1869. Mrówka Nr. 15 z dnia 25 maja 1869).

na wartość i trafny układ dalszych zeszytów i dozwoliła p. Schneiderowi zająć się więcej opisem Galicyi pod względem archeologicznym, historycznym i t. d.

Mam nadzieję, że słowa te nie zostaną głosem wołającego na puszczy, lecz znajdą odgłos i poparcie w komitecie, pod opieką którego dzieło to wydawanem zostaje.........

Stanisław Kunasiewicz.

Przewodnik po mieście Lwowie. Lwów, Druk. i lit. Kornela Pillera, 1871, 12mo.

Lwów coraz więcej zaczyna sobie rościć praw do nazwy wielkiego miasta, coraz więcej zabudowywać, zapełniać bankami, asekuracyami i mnóstwem innych stowarzyszeń, — mnożą się w niem szkoły, zakłady, pomniki otrząsają z pleśni i kurzu, — powstają przepyszne muzea Dzieduszyckich, Lubomirskich, krzyżują koleje żelazne, obiecujące nadać nowy kierunek handlowi europejskiemu, rośnie więc Lwów, wzmaga się..... ludność zwiększa się, coraz więcej przybywających i przejeżdżających: a mimo to do r. 1871 niemiał „Przewodnika," którыby pouczył przybysza, co we Lwowie godnem widzenia. Niemieliśmy Grabowskich, Miączyńskich i t. d., to też i niemieliśmy przewodników, opisów, a coraz dotkliwiej uczuwać się dający brak zmusił komitet do zajęcia się wydaniem takowego. Uzyskaliśmy więc w końcu Przewodnika, kto zaś jego autorem, komu komitet napisanie takowego poruczył, poucza nas następujące zwierzenie. „Kończymy niniejszy „opis Lwowa, jego osobliwości i nielicznych jego zabytków „dziejowych zapewnieniem, że jeżeli komisya, której komitet „wydanie „Przewodnika" poruczył, nie dość może starannie od„dany jej, a bardzo obfity w zajmujące szczegóły rękopis pana „Antoniego Schneidera opracowała, winna temu krótkość czasu „i szczupłość ram zakreślonych." [1]) Dowiadujemy się więc, że autorem „Przewodnika" pan Schneider wspólnie z komisyą; pierwszy dostarczył materjału, komisya opracowała.

---

[1]) Przewodnik str. 67.

„Przewodnik— powiada Kremer — winien z natury swojej „wymienić i wyliczyć wszystko, co piękne, a ważne, nic w tym „względzie nie opuszczając;" [1])—trzymając się więc tej skazówki, podzielili autorowie „Przewodnik po mieście Lwowie" na sześć rozdziałów. W pierwszym skreślili „początek i dzieje miasta Lwowa" (str. 2—11), w drugim opisali „główniejsze place i ulice" (str. 11 — 48), w trzecim „okazalsze zabudowania, kościoły i klasztory" (str. 48—56), w czwartym „zakłady publiczne" (str. 56—63), piąty zapełnili „statystyką miasta Lwowa" (str. 63—65), w ostatnim zaś zamieścili wzmiankę „o wysokim Zamku" (str. 65 — 67).

„Das altrusinische Lwow — pisze Rasp w swych „Beiträge" rok przed ogłoszeniem „Przewodnika" wydanych — mit „der Kirche Christi Himmelfahrt (Woznesenje) war eine Ort-„schaft nordöstlich des heutigen Lemberg, jenseits des Berg-„rückens auf einem Hügel, dessen Gestalt noch jetzt die ehe-„malige Befestigungsweise erkennen lässt, daher vermuthet „werden kann, auf dem Hügel sei das befestigte Fürstenschloss „sammt der Kirche gestanden, und in der nächsten Umgebung „habe sich die Ortschaft ausgebreitet, welche sammt dem „Schlosse um die Mitte des dreizehnten Jahrhunderts von den „Mongolen zerstört wurde, deren Zug Herburt und Gibbon „beschreiben." [2])

Rasp nie opowiada nam jednakże nowości, boć „Ipatyewska letopis" zapisuje pod r. 1259, z powodu pożaru Chełma: „Taki zaś był płomień, że we wszystkich stronach widziana była „łuna, jakoż i ze Lwowa patrzący po polach bełzkich widzieli „łunę od płomieni wielkiego ognia". („Siciu że plameni bywszu, „jakoże co wseje zemli zarie widiti, jakoże i so Lwowa zriaszcze „widiti po polem bielzskym od gorienija silnego płameni." [3])

Tak samo pisze Szaraniewicz opierając się na Ipatyewskiej letopisi: „P. 1259, коли Рускій князь Данило и Левъ, укрѣ-

---

[1]) Podróż do Włoch. Tom pierwszy, str. 18.
[2]) Beiträge zur Geschichte der Stadt Lemberg, str. 3.
[3]) Kółko rodzinne. Pismo tygodniowe. Redaktorowie: Jan Zacharjasiewicz, Aleksander Szedler. Lwów, 1860, str. 111. Początki Lwowa przez Jana Wagilewicza.

„пивши Рускіи земли городами, готовилися до войны съ Та-
„тарами, загорѣлся Даниломъ ново выбудованный городъ
„Холмъ, и горѣлъ онъ такъ моцно, же луна розлялась по всѣхъ
„окольныхъ волостяхъ, а зарю отъ сильного огня видати было
„далеко и широко по земли тоже и по поляхъ Белзскихъ.“ [1])

Mamy więc pewność, że Lwów istniał już jako miasto w r. 1259, a więc za panowania Daniela; że go zaś Daniel założył, wywodzi Dr. Szaraniewicz z następnych słów kronikarza: „Данило созда городы многи и церкви постави и украси „(ихъ) различными красотами.“ (Ipat. latop. str. 202). [2]) Są to rzeczy powszechnie znane, mimo to jednakże utrzymują autorowie „Przewodnika,“ że miasto Lwów powstało około r. 1268 — 1270, za panowania Lwa Daniłowicza, dlaczego? bo zbytnio zaufała komisya p. Schneiderowi; to téż ze wszystkiemi temi błędami spotykamy się w „Przewodniku,“ jakie wykazałem w „Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicyi,“ jak n. p. „że Kazimierz W. zajął Ruś w roku 1339; że po założeniu przez syna Łokietkowego dzisiejszego Lwowa, mieściły się w temże po większéj części tylko wojska niemieckie“; że Władysław Opolski „miał nadaną sobie od Ludwika ziemię ruską; że Lwów obrał za stolicę w r. 1370“, i t. d. W ocenie Encyklopedyi wykazałem już mylność daty 1339, i udowodniłem, że stolica czerwono-ruska pod ów czas była niczem innem, jak tylko prawdziwą mieszaniną rozmaitych narodów, języków, strojów i zwyczajów; dokument zaś pergaminowy spisany w Pożoniu (Preszburg), przechowany do dzisiaj szczęśliwie w archiwum miejskim lwowskim, [3]) przekonywuje, że dopiero na dniu 10 października 1372 roku, poruczył Ludwik rządy Rusi Władysławowi Opolskiemu, nie mógł więc Opolczyk już w r. 1370 obierać Lwów za stolicę; określając zaś doniosłość tych rządów Opolczyka, pojaśnia Ludwik w dopiero co wspomnianym powyżéj dokumencie, że mieszkańców Rusi uważać należy „tamquam

---

[1]) Стародавный Львовъ (1250 — 1350) Дра. Szaraniewicza.

[2]) Стародавный Львовъ (отъ року 1250 — 1350) описалъ Исидоръ Шараньевичъ. Въ Львовѣ, 1861.

[3]) Archiwum miejskie. Dział I. L. VII, pieczęć wraz z paskiem, na którym wisiała, oderwana.

nostros fideles et dicioni nostre subjectos;" z czego znowu, jak słusznie uważa Wagilewicz, okazuje się, że „takowe były wielkorządztwem, przez które Władysław Opolczyk nie przestał być poddanym i sługą Ludwika," a więc niemiał, jak chce „Przewodnik," „nadaną sobie ziemię ruską." [1])

Jeżeli kroniki i dokumenta były komisyi obcemi, i w skutku tego zbytnio zaufała p. Schneiderowi, toć dziwić się należy jeszcze bardziej, jak można było napisać, że „ratusz zbudowany został w r. 1837," [2]) i że „dawniej istniały na Rynku przed ratuszem rozmaite kramy kupieckie, jatki szewskie i rzeźnickie, budki i szynki;" [3]) nie jeden bowiem z członków komisyi mógł sobie przecież przypomnieć, że ratusz dawniejszy zajmywał zaledwie czwartą część t. j. południową połać dzisiejszego, do niego bowiem przytykały jeszcze jedenaście innych domów, wązkiem tylko przejściem oddzielonych. Pierwszy z tychże była to austerya, wydzierzawiana przez miasto szynkarzom do r. 1827, w którym ją rozebrano, i jej to miejsce zajmuje dzisiejszy kwadrat ratusza; dalej dom tak nazywany „pod olejem;" trzeci będący własnością funduszu św. Łazarza (zakupiony za 2055 złr. m. k.); dalej domy: Franciszka Mikołajewicza i Stanisława Wiśniowskiego (zakupione za 25.500 złr.), Jerzego Manuwarda (za 16.000 złr.), Szymona Wernera i Karola Mathe (za 25.000 złr.), i Jerzego Panatowskiego (za 13.500 złr. m. k.). Jeden z tych zakupiło miasto jeszcze w r. 1790, resztę zaś dziesięć od r. 1827 do 1834, poczem takowe wraz z ratuszem uprzątnęło i na ich miejscach budowę nowego ratusza rozpoczęło. Uroczystość założenia kamienia węgielnego odbyła się 21 października 1827 r. Koszta tej budowy, która w r. 1834 już wykończoną została, dochodzą do pół miliona; nie długo jednakże cieszył się nią Lwów, podczas bowiem bombardowania miasta (2 listopada 1848 r.) spłonęła wieża i większa część nowego ratusza, a koszta restauracyi wynoszą przeszło 100.000 złr. m. k.

---

[1]) Przewodnik str. 3.
[2]) Przewodnik str. 11.
[3]) Przewodnik str. 14.

Oprócz więc kramów, jatek i budek, należało wspomnieć i o tem wszystkiem. Zapomniała komisya, kiedy położono kamień węgielny pod budowę ratusza, przekonajmy się więc, o ile też wartości mają opisy innych budynków, o ile „Przewodnik" zaznajomić potrafi przybysza ciekawego z dziejami tychże i wskazać, co w nich godnego widzenia.

Z ratusza zaledwie kilkanaście kroków do pałacu króla Sobieskiego, pałac ten Jana III. był przedtem własnością Korniakta, czem zaś był ten Korniakt, skąd przybył do nas, czem się trudnił? na wszystkie te pytania zadawalniającą odpowiedź odnaleźć nie trudno po archiwach lwowskich; w aktach z szesnastego stulecia napotykamy pierwsze ślady: z aktów bowiem owych dowiadujemy się, iż w tamtych to czasach przybyło do Lwowa dwóch kupców, z których jeden Michajło Korniakt był Grekiem, drugi zaś Antoni Pandulfi Włochem z Florencyi. Osiedliwszy się, poczęli w spółce prowadzić handel winami z Grecyi sprowadzanemi, na skład których wydzierżawiali piwnicę pod ratuszem lwowskim, płacąc czynszu dzierżawnego w początkach rocznie po 23, następnie zaś po 70 złp. [1]) Handel winny zwiększał się, z zwiększaniem się takowego uczuto potrzebę i konieczność pomocnika, a na tego to pomocnika przeznaczył i sprowadził Michajło brata swego młodszego Konstantego. W niedługim potem czasie, bo już w r. 1563, umiera Michajło, a pozostały po nim majątek dziedziczy Konstanty; że dziedzictwo to musiało być niemałem, lecz znacznem, przekonać się znowu nie trudno z notatki zapisanej pod rokiem 1563, [2]) jak również, że śmierć Michajły dopiero w tym roku nastąpiła. Na stronie bowiem 671 spotykamy się z notatką: „Heraclides, Jacobus, Basilicus Dei Gratia Despotas Sami, „Pari, Doridos et caeterarum insularum, Regni Moldaviae Prin„ceps, utriusque gentis Dominus et haeres, upomina się przez „swego prokuratora o dług u Michajła Korniakta i Antoniego „Pandolfi;" — a z czego wnosić należy, że żył jeszcze w tym roku, lecz w ciągu roku tego nastąpiła i śmierć. Otrzymawszy majątek Michajły, prowadził spadkobierca Konstanty tenże sam

---

[1]) Archiwum miejskie, księga 1165, str. 222 — 280 — 353.
[2]) W księdze 1076, str. 670.

handel winny dalej, a wraz z nim i inne handle, dzierzawił też samą piwnicę. Dzierzawa jednakże ta i prowadzenie handlu nie musiały dłużej trwać, jak do r. 1572; z książki bowiem 1651 [1]) dowiadujemy się, iż w posiadaniu piwnicy miejskiej w r. 1573 był już Zebald Allembege. Że prócz handlu z winami prowadził Konstanty, jak powiedziałem powyżej, i inne, świadczy o tem notatka pod r. 1565 (w Acta Cons. Tom 7, str. 461): „iż w tym roku sprzedał Konstanty przed aktami „radzieckiemi Stanisławowi Hanelowi 500 skór wołowych." [2]) W roku 1571 lub 1572, być może, iż równocześnie z zaniechaniem kupiectwa, bierze Konstanty w dzierzawę cła królewskie w ziemi lwowskiej: w roku bowiem tym już go akta nazywają „Teloneator;" [3]) korzystne to przedsiebiorstwo, które tyle rodzin u nas powzbogacało, niechybnie i jego dziedzictwo znacznie musiało powiększyć. W wyż wspomnianym roku t. j. w r. 1571, nabywa on również dom, do tego czasu zwany „Melchiorhazowski" (w rynku L. d. 175, n. 6), w roku zaś 1580 poleca go całkowicie rozebrać, i na miejscu tegoż wznosi nowy; że budowa w tym roku ukończoną została, świadczy o tem liczba roku do dziś dnia zachowana, jedynie data ta zachowała się z czasów Korniakta [4]); dom ten (L. 12, ulica blacharska i 6, rynek) przeszedł następnie na własność Sobieskiego. Z czasów króla Jana zachowała się do dziś dnia ukoronowana Janina; — pod Janiną prześliczny portret króla, pod tem zaś następujący napis: „Dum sidera pascet. Semper honos, nomen„que tuum, laudesque manebunt." (Aeneid, LV. 612.) Wjazd główny został z wielką szkodą gotyckich łuków zwężony o połowę, a na piątrze pierwszem oglądać można dwie tablice mar-

---

[1]) Str. 552. 571. 585. 598. 611.

[2]) Pomnik tego Stanisława Hanela odnaleziono przypadkiem podczas usuwania z pod słupów nawy kościoła katedralnego czterech ołtarzy, których kształt nie odpowiadał powadze tej świątyni.

[3]) Ks. 1165, str. 616.

[4]) Poprzestaję na tych kilku słowach, nie chcąc się powtarzać, o majątku bowiem, zasługach i rodzinie Korniakta zamieściłem obszerną wiadomość w „Przechadzkach archeologicznych po Lwowie." (Zeszyt drugi.)

murowe; na jednej z tychże umieszczonej nad drzwiami prowadzącemi do pokojów królewskich, jest napis wyryty złotemi literami: „Aedes olim
„Joannis III. regis Poloniae."
na drugiej zaś, umieszczonej wprost naprzeciw pierwszej:
„Aedes restauratae
„Anno MDCCLXXXXIII."

Posłuchajmyż teraz, co pisze Przewodnik: „Kamienica pod „Nr. 175, niegdyś hetmańska czyli królewską zwana, ozdobiona „posągami na facyacie, zbudowaną została w r. 1580 przez „sławnego i zamożnego obywatela miejskiego Konstantego Kor„mitka, później zaś stała się własnością Sobieskich." [1])

Są to więc podobne ogólniki i błędy, jakie napotykamy w Encyklopedyi. Takiemi ogólnikami zapełniony cały rozdział drugi. Daty erekcyi kościołów lwowskich te same co w Encyklopedyi, a więc po większej części mylne.....

„Przewodnik" w ten sposób pisany, może usłużyć zwyczajnym podróżnym, którym tylko o to chodzi, aby jak najrychlej przeglądnąć miasto; pozostanie więc zwyczajnym Cyceronem, częstującym zdawkową wytartą monetą.

Stanisław Kunasiewicz.

Einige Worte zur Erklärung der im Mitau'schen Museum aufbewahrten alterthümlichen Siegelstempel von Eustache Grafen Tyszkiewicz ehem. Präses der Wilna'schen archäolog. Commission.— Aus dem polnischen übersetzt von Pastor Oskar Kurnatowski. Riga, 1870, Druck des Livländischen Gouvernements - Typographie; w 8ce, str. 14 wraz z kartą tytułową,

---

[1]) Przewodnik str. 15.

karta nieliczb. z objaśnieniem rytowanych figur, karta nieliczb. z 5 Nrami figur.

W r. 1837 znaleziono nad Dźwiną w dobrach Dünhof trzy bronzowe pieczęcie, które dziś znajdują się w archeologicznem muzeum w Mitawie. Dwie z nich szczególnie są widocznie starofrancuzkie. Porównał je Tyszkiewicz ze znalezionym przypadkowo na granicy kurlandzkiej w ordynacyi Birże bronzowym medalem, na którym jest herb francuzki, i ze starożytnym tamże znalezionym mieczem, na którym także ten herb wyryty. Te zabytki wywołały tedy zreasumowanie dziejów nadbałtyckich, aby módz oznaczyć czas, w którym one dostały się w te strony. Starofrancuzkie pieczęcie przekazują nam czytelne jeszcze nazwiska: „Renart du Donjou" i „Golart de Hvales", trzecia pieczęć jest zakonu rycerskiego pod wezwaniem ś. Jana. Otóż Tyszkiewicz odnosi wszystkie te trzy pieczęcie do czasu ostatniego dziesiątka XIV wieku, do onéj epoki wojen między Zakonem krzyżackim a Litwą, która i Mickiewiczowi podała treść i tło do poematu „Konrad Wallenrod."

Przy téj sposobności mówiąc o książęciu Towciwille, wspomina o znalezionym pod Wilnem w r. 1863 kamieniu, na którym jest herb starolitewskiéj dynastyi książęcéj „Kolumny" wyryty w zagłębieniu umyślnie wyżłobioném. Wyżłobienie zagłębienia dowodzi, że to kamień nagrobny, że zatém zaznaczonym był nim grób jakiegoś księcia litewskiego, zaczém znowu herb książęcy przemawia. Tyszkiewicz opierając się na opowieści szczegółów z onéj epoki wojen między Litwą a Zakonem, przypuszcza, że kamień ten postawiono na grobie książęcia Towciwiłła. — Figura 5 tablicy przedstawia ów kamień, który dziś jest w Muzeum archeologiczném wileńskiém (założoném r. 1855).

Wiadomość o ołtarzu ś. Jana Chrzciciela, dziele Wita Stwosza w kościele ś. Floryjana na Kleparzu, z 5 tablicami. W Cieszynie, czcionkami Karola Prochaski, 1870; w 4ce, str. 23.

Szanowny autor w pracy swéj naprzód kreśli w krótkich słowach dzieje kościoła i ołtarza (str. 5—11), dalej podaje opis szczegółowy (str. 11—16) ze znajomością rzeczy i sztuki skreślony i kończy przytoczeniem zdania p. Essenweina z dzieła: „Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau", zdania nie korzystnego dla naszego zabytku sztuki, które to zdanie atoli szanowny autor dowodnie a przekonywająco zbija. Drzeworyty wszystkie rysowane z natury i wykonane biegłym rylcem p. Jędrzeja Dudraka. Na zakończenie téj wiadomostki niech i nam wolno będzie powtórzyć wraz z szanownym autorem, iż głównym fundatorem odnowy ołtarza był ksiądz kanonik Karol Teliga; — odnowy zaś dokonał rzeźbiarz p. Józef Brzostowski. Oby to przykład zacnego męża tak wysoko ceniącego zabytki naszéj przeszłości, mógł znaleźć licznych naśladowników; a wtedyby nie jedno dzieło sztuki ocalone, przetrwać mogło w daleką przyszłość i podać potomności chlubne zasługi przodków.

Dr. Stan. Krzyżanowski.

Zakon Kamedułów, jego dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie, napisał Ludwik Zarewicz. Kraków, 1871; w 16ce, str. 232.

Książeczka szczupła, objętością bogata, treścią i duchem głęboko katolickim jaki z niéj wieje, podaje najprzód krótką wiadomość o zakonie OO. Kamedułów, który lubo już w XI wieku od Romualda św. założony r. 1072, od Aleksandra II zatwierdzony, przecież dopiero w XIV i XVII wieku rozwinął się i na pięć pokrewnych sobie rozdzielił zakonnych korporacyj. — Były to: 1) Kongregacya najstarszego Eremu (majoris Eremi Etruriae), dzieląca na mnichów i pustelników. 2) Kongr. mnichów ś. Michała de Murano. 3) Kongr. kamedułów pustelników Góry koronnéj (Eremitae Camaldulenses Montis Coronae od r. 1520), i ta to trzecia kongregacya miała w dawnéj

Rzpltéj polskiéj siedm eremów, z których pozostały dwa tylko na Bielanach krakowskich i warszawskich. 4) Kongr. kamedułów piemonckich. 5) Kongr. kamedułów francuskich. Nazwa Kamedułów wyprowadza się od Campo di Maldoli t. j. od doliny, którą obywatel aretyński Maldolo ofiarował ś. Romualdowi i jego pierwszym towarzyszom na założenie eremów. Jest to zresztą reguła benedyktyńska zmodyfikowana nieco i zaostrzona. Najwyższy przełożony nazywa się majorem zakonu i jest zarazem opatem w Kamaldoli. Każdy erem z osobna stanowi całość, i podlega bezpośrednio swemu opatowi, ten zaś majorowi i kongregacyi czyli kapitule zrazu co dwa, potém co trzy lata zwoływanéj.

Niebawem przechodzi autor do kamedułów góry koronnéj w Polsce. Zbija twierdzenie przez bardzo niewielu utrzymywane, jakoby pięciu pustelników świętokrzyskich w XI wieku kamedułami byli. Byli oni benedyktynami, gdyż i ci dzielili się na mnichów i pustelników.

Wprowadzenie kamedułów do Polski datuje się dopiero od r. 1605 a uskutecznił je Mikołaj Wolski podkomorzy Zygmunta III, pan ascetycznéj niemal pobożności. Tu opowiada autor tryb życia kamedułów i dodaje, że mniemanie, jakoby kameduli sypiali w trumnach a przy spotkaniu się witali słowy: „*Memento mori*" są czczemi romansopisarzy wymysłami (str. 20).

Najstarszym eremem w Polsce, jest erem na Bielanach krakowski z 20 domków, na których założenie kamień węgielny położył biskup krak. Bernard Maciejowski. Roku 1617 dźwignięto okazałą świątynię, lecz ta na samém już ukończeniu winą architekta runęła tak, że dopiéro 1642 r. poświęconą być mogła. Pożar r. 1814 zniszczył świątynię, mianowicie wielki ołtarz wraz z chórem zakonnym i malowidłami O. Wenancego z wielką dla sztuki szkodą, któréj dokonana w latach następnych restauracya powetować nie zdołała. Mimo to erem bielański dzisiaj jeszcze poszczycić się może zbiorem pięknych obrazów i portretów, znaczną liczbą ornatów dla sztuki hafciarstwa godnych widzenia, biblioteką o 6000 dziełach, archiwum uporządkowaném przez O. Tadeusza Bergeat, zmarłego 3 marca 1870 a przyjaciela od serca naszego autora.

Obecnie zamieszkuje erem 9 księży, 5 kleryków i 7 braciszków.

Drugim jest erem Złotego lasu w Rytwianach, fundacyi ostatniego po mieczu Jana Tenczyńskiego r. 1621 i bogato mianowicie w naczyniach kościelnych przez niego uposażony. Niebawem jednak Opalińscy, do których domu wraz z Izabellą Tenczyńską wniesioną została Tenczyńskich fortuna, obrali znacznie ten erem z dochodów a kościół z klejnotów i darów fundatora. Podczas kassaty klasztorów w kongresowéj Polsce 1819 r. erem ten został zniesiony, dobra wróciły do spadkobiercy Adama hr. Potockiego.

Trzeci erem Bielański pod Warszawą fundował 1641 r. Władysław IV jako votum dziękczynne za swoją elekcyą i zwycięstwa nad Turkiem i Moskwą. Dopomógł mu w tém pobożném dziele Jan Kazimierz. Była téż to rzeczywiście królewska fundacya, dla ciągłych jednak wojen i krajowych zamieszek świątynia dopiéro 1758 ukończoną została. W skutek zakazu znoszenia się z swymi przełożonymi, karność pierwotnéj reguły w warszawskim eremie mocno nadwerężono.

Czwarty z kolei erem w Bieniszewie r. 1663 przez Alberta Kadzidłowskiego skromnie nader uposażony, nosi nazwę Pięciu męczenników świętokrzyskich, których według relacyi wizytatora O. Bosellego taką czcią otaczano, jak w Padwie św. Antoniego lub w Assyżu ś. Franciszka. I ten także erem zniesiono 1819 r.

Najokazalszym i najbogatszym ze wszystkich jest erem Montis Pacis w Pozajściu na Litwie, fundacyi Krzysztofa Paca kanclerza W. L. r. 1664. W prześlicznéj nad Niemnem puszczy położony, otoczony potrójnym murem, z okazałą marmurami wykładaną świątynią nęcił oka przechodnia. R. 1831 erem oddany czerńcom moskiewskim. Na freskach kopuły przedstawiających dzieje zakonu, zamalowano białe habity na czarno, tak jak w kościołach pojezuickich domalowano św. Stanisławowi i Alojzemu brody.

Równie prawie okazały, ale najbogatszy ze wszystkich w Polsce i za granicą eremów, nadto położeniem swojém czarujący, jest erem Wygierski na trzechmilowéj wyspie jeziora przez króla Jana Kazimierza i jego następców erygowany i na-

dany, „aby Bóg przez modły pobożnych mężów raczył odwrócić ciągłe klęski narodu.“ — To też ściągnął na siebie chciwość rządu pruskiego. R. 1794 zabrano dobra, w 6 lat potém zniesiono erem. „Dzisiaj wspaniały ten niegdyś erem służy na stacyą rekrutów polskich pędzonych w głąb Moskwy; strzygą im tutaj głowy i odbierają przysięgę dla Cara“ (str. 50).

Najmłodszym i ostatnim erem w Szańcu, przez ostatniego po mieczu Władysława Myszkowskiego 1722 fundowany, r. 1819 zniesiony, dobra jednak wróciły do spadkobierców Wielopolskich.

W rozdz. III. opowiada autor historyczne wypadki zaszłe w eremach kamedulskich, mianowicie w Bielańskim pod Krakowem. Tu Jan Kazimierz uchodząc na Szląsk pierwszy swój miał nocleg; tu Jan III. modlił się, nim wyruszył pod Wiedeń; tu spędził wielki tydzień na praktykach religijnych August II.; tu biskupi krakowscy zamykali się na ośmiodniowe rekolekcye; — w warszawskim eremie sługiwał do mszy św. Korybut Wiśniowiecki w przededniu swéj elekcyi.

Podczas wojen i klęsk Rzpltéj nie były wolne i eremy od dobrowolnych ofiar, nakładanych przez Szweda i Moskala kontrybucyj, a nieraz cała ich substancya na lat kilka zniszczoną zostawała.

Opowiadanie tych rozlicznych klęsk i wypadków jest najwdzięczniejszą i najrzewniejszą częścią téj książeczki; czuć prawie, że słowa te wyszły z serca katolickiego i polskiego.

Rzeczywiście jest to uderzającą rzeczą, że właśnie mężowie znakomici talentem i stanowiskiem, jak królowie Władysław i Jan Kazimierz, jak kanclerz Pac i podkomorzy Wolski, jak w końcu znaczna liczba magnatów, kornie przed Inocentym XI. protestujących przeciw kasacie tego zakonu, chociaż wieść ta okazała się zupełnie mylną, że mówię, właśnie ci mężowie otaczali szczególną czcią i hojnie nadawali zakon czysto kontemplacyjny. — Dzisiejszy wiek nasz, goniący za pieniądzem i używaniem, nie zrozumie, jak wysoko nastraja i podnosi do Boga przykład ludzi zupełnie oderwanych od świata, jedynie rzeczom bożym duchowym poświęconych. To też i w naszej Polonii znajdziesz nie mało takich, co przeczytawszy książeczkę

p. Z. ruszają obojętnie ramionami albo litują się nad wstecznictwem królów i mężów, którzy umieli ukochać i udarowali bogato szajkę „darmojadów i próżniaków."

Życiorysy znakomitego muzyka O. kameduły Firmiana Gierlickiego i pierwszego w Polsce eremów fundatora Mikołaja Wolskiego, którym poświęcone dwa ostatnie rozdziały, zamykają tę cenną, bo na źródłach z archiwum bielańskiego opartą pracę autora, za którą mu też szczerze wdzięczni jesteśmy.

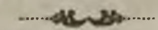
Mniejszéj historycznéj wartości, chociaż równie może pracowitą, jest książka ks. Sadoka Barącza Dominikanina, któréj tytuł:

Dzieje klasztoru WW. OO. Dominikanów w Podkamieniu. Tarnopol, 1870, w 8ce str. 348.

Nie jest to historya, to kronika w kronikarskim nieładzie i z kronikarskiém nieprzebieraniem w relacyach i faktach napisana. Nigdzie nawet przy faktach najbardziéj uderzających, jak n. p. zjazd Ledochowskiego do klasztoru w przededniu Tarnogrodzkiéj konfederacyi, nie dotknął autor szerszéj historyi, na czémby przecie kronika jego tylko zyskać mogła; owszem powiemy więcéj, dzieje klasztoru wymagały tego. Nam się zdaje, że ogłaszając kroniki klasztorne nie uchybił autor w niczém wiarogodności, gdyby pod osobnym działem był umieścił fundacye i nadania różnych czasów i osób, osobno zaś wypadki historyczne, które się wiążą w jakikolwiek sposób z klasztorem, i objaśnił je nieco swojemi komentarzami, opuścił zaś to, co dla potomności żadnéj nie ma wagi ni wartości, jak n. p. kradzieże i ekscesa niektórych braci, zajazdy na dobra, bijatyki szlachty i t. p., bo „cui bono" to wydrukowano, doprawdy, że nie pojmujemy. Zajmujący jest opis koronacyi cudownego obrazu, równie jak ważne są dla historyi opowiadania o najściu Moskali, zostających niby w sojuszu z Tarnogrodzką konfede-

racyą, i troskliwie zapisane szczegóły o znakomitych dobrodziejach i pielgrzymach; rzucają one bowiem światło na religijno-moralny ustrój społeczeństwa w dwu ostatnich wiekach politycznego bytu Rzpltéj, dotąd zbyt jednostronnie oceniany i sądzony.

Ks. Stan. Załęski T. J.



X.

KRONIKA.

A. G. w Nr. 63 Gazety pol. w artykule: „Album na cześć Kopernika", przedstawia potrzebę zamieszczenia w téjże pracy księdza Polkowskiego życiorysu i portretu Adryana Krzyżanowskiego.

Autor artykułu zamieszczonego w Przeglądzie tygodniowym Nr. 48, pod napisem: „Kilka słów w obronie zabytków sztuki", wylicza następujące obrazy: Rafaellino del Colle: Narodzenie Jezusa, u p. Jana Rutkowskiego w Warszawie; Eleutera Jerzego (Semiginowskiego) Ś. Roch, w kościele ś. Krzyża; Konicza obraz w kościele ś. Józefa; Czechowicza cztery obrazy w kościele na Lesznie; Czechowicza cztery obrazy w kościele przy ulicy Miodowéj; Czechowicza obrazy w kościele N. M. P. Łaskawéj przy ulicy Śto Jańskiéj; Jana Glewicza siedm obrazów na Łyséj górze; Rubensa: Zdjęcie z krzyża Chrystusa, w kościele ś. Mikołaja w Kaliszu; Dolce Carlo: Zwiastowanie, w kościele w Zamościu. Daléj mówi o restaurowaniu obrazów starych i psuciu takowych przez brak znajomości, a chwali odnowienie ołtarza głównego Wita Stwosza w Krakowie i zwraca uwagę na Ogrojec obok kościoła P. Maryi tamże.

Bełza Stanisław w Korespondencyi z Wieluńskiego (Gaz. pol. Nr. 250) wzmiankuje o czterech kościołach poaryańskich, dodając, iż takowe różniły się od katolickich tém tylko, iż wieże ich równały się z dachem, a dopiero nakrycia blaszane ku niebu strzelały.

Berlin. P. Hugo Klein (Markgrafen-Strasse N. 73) w Nr. 17 Numism. Zeitung podaje ceny następujące monet: Gdańsk, Zygm. III. donatywa 5-dukatowa 1614 (Vossberg 623), 28 tal.; Jana Kazimierza donatywa 4-dukatowa b. r. (Vossberg 971), 20 tal.; odbitka w złocie złotego 1762 pięć dukatów, 35 tal.; Augusta III. dukat 1734, 10 tal.; medal srebrny 1762 (Bent. 590), 10 tal.; strona główna medal Zygmunta III. (Raczyński 71), 5 tal. 20 sgr.

Z dobrowolnych składek wzniesiono nadgrobek dla profesora niegdyś uniwersytetu berlińskiego Dra Ignacego Pietraszewskiego znanego numizmatyka Wschodu.

Bezimienny autor w Nr. 64 Gazety polsk. mówiąc o nagrobku biskupa Hieronima Szeptyckiego † 1773, który jeszcze przed kilku laty znajdował się w kaplicy św. Jana Nepomucena kollegiaty Pułtuskiéj a obecnie zniszczał zupełnie, robi projekt odnowienia téj pamiątki historycznéj.

Bochnia. Pomnik Kazimierza Wgo dla miasta Bochni, wykona z pinczowskiego kamienia rzeźbiarz p. Gadomski.

Brzostowski Karol, administrator dóbr Nadniemeńskich księcia Wittgensteina, widząc w Mirze zamek cały zrujnowany i pięć dziwnie pięknych wieżyc, wynalazł środki i trzy wieże już pokrył dachem, a pozostałe dwie wkrótce równie pokryć zamierza.

Chochołow. U stóp Tatr w dalekiéj wiosce od ogniska świata, stanęła w naszych czasach wspaniała świątynia, o czém wieść się tylko rozeszła i to nawet poplątana z niewłaściwemi wiadomościami. Chcemy mówić o Chochołowie, rozgłośnym z ruchu w r. 1846, zupełnie przeciwnym buntom okolicznego chłopstwa. Chochołowianie stanęli wtedy po stronie inteligencyi, i dla tego ucierpieli dużo prześladowania od ówczesnéj władzy. W Chochołowie stary kościołek drewniany maleńki, już od wielu lat chyli się do upadku, o nowym domu bożym marzyli parafianie, ale do czynu nie przystąpili; dopiero ksiądz Wojciech Blaszyński pleban sidziński, rodem z Chochołowa, całe swe życie zbierając oszczędzony grosz, ofiarował go na zbudowanie

nowego kościoła. Kollator do budowy przyczynił się drzewem, parafianie pomocą w robocie, a cały nakład przypadł na fundatora. Ksiądz W. Blaszyński wzór cnót, zasłynął szeroko z swojéj gorliwości w nauczaniu ludu, z swego poświęcenia się tak, że to zyskane zaufanie dodało mu otuchy do wprowadzenia w czyn raz powziętéj myśli, pomimo różnych przeszkód stawianych ztamtąd, skąd się ich mógł najmniéj spodziewać. Roku 1853 położono kamień węgielny do nowéj świątyni według planu budowniczego z Krakowa p. Feliksa Księżarskiego, a dziś do zupełnego jéj ukończenia brak tylko jeszcze okien i posadzki.

Kościół zbudowany w formie krzyża, o trzech nawach, z wieżą wysoką 144 stóp (połowa Maryackiéj wieży w Krakowie); facyata cała frontowa, wieża, skarpy i filary wewnątrz są z ciosu, reszta murów z innego kamienia, dach pokryty miedzią. W roku 1866 d. 11 sierpnia x. fundator doglądając budowy kościoła, w skutek spadającéj z rusztowania cegły, padł nieżywy w 60 roku życia swego, co na jakiś czas przerwało robotę, dopóki jéj nie objął pełnomocnictwem umocowany przez rodzinę zmarłego x. W. Blaszyńskiego były jego wikary x. T. Kossek. Prowadzi on z wytrwałością przez nieboszczyka rozpoczęte dzieło do końca i właśnie wraz z innemi robotami ukończył kaplicę św. Wojciecha, któraby mogła w razie zawalenia się starego kościoła, co lada chwila nastąpić może, służyć do odprawiania nabożeństwa, nim główna część kościoła całkowicie gotowa będzie.— Przyozdobienie téj kaplicy freskami powierzył x. Tomasz Kossek p. Waleremu Eliaszowi (synowi) artyście z Krakowa. Na jednéj scianie jest scena z życia śgo Wojciecha, jak naucza Polaków zasad wiary chrześciańskiej, na drugiej ś. Jacek patron kościoła chochołowskiego, siedzącéj w obłokach N. Maryi Pannie z dzieciątkiem Jezus poleca nowy kościół i jego fundatora x. Blaszyńskiego. Figury są kolosalnéj wielkości wykonane alfresko farbami odpowiedniemi na świeżym tynku, tak, że malowanie schło razem z murem. Z naszych artystów żaden w tym rodzaju malarstwa kościelnego nie odbywał studyów, dla tego freski p. W. Eliasza są u nas nowością, a przecież nie ma wspanialszéj ozdoby dla świątyń, jak malowanie alfresko z wytrwałością, mające nad innemi pierwszeństwo.

Dodać musimy do tych szczegółów, że mieliśmy sposobność oglądać szkice powyżéj wspomnionych fresków, które, o ile z kartonów o tak kolosalnych obrazach sądzić można, zdawały się do rysunku i kompozycyi odpowiadać trudnemu zadaniu religijnego malarstwa. Oglądaliśmy także z prawdziwą przyjemnością obraz olejny tego artysty, niewielki, ale z wielką starannością wykończony. Przedstawia odwiedziny malarza Lekszyckiego w jego pracowni przez Zebrzydowskiego z małżonką i dworzanami. Postać artysty zakonnika z szablą w ręku i całe ugrupowanie, równie jak koloryt świetny téj pracy, świadczą o postępie, jaki cechuje talent p. Eliasza. Żałować tylko przychodzi, że termin nałożony przez niemieckich zamówicieli tego obrazu, nie pozwala mu oddać go na wystawę naszą przed odesłaniem.

Chomętowski Władysław zamieścił w Nr. 45 Gaz. pol. Słowo z powodu artykułu: Kilka szczegółów o dawnych teatrach w Warszawie, zamieszczonego w Gazecie polskiéj Nr. 28 pod znakiem F. — W odcinku tegoż Nr. IV Przechadzki artystyczne.

Dnia 6 kwietnia złożono w redakcyi Kuryera warszawskiego głowę rzeźbioną z kamienia do sprzedania, zdaje się, iż pomimo kartki drukowanéj i naklejonéj: „Wykopalisko z Herkulanum," głowa ta jest roboty z XV lub XVI wieku.

Essenwein A. w Norymberdze zbiera składkę na odnowienie grobowca Wita Stwosza i zakupienie na cmentarzu św. Jana sklepu, w którym leżą zwłoki tego rzeźbiarza. (Gaz. pol. Nr. 10.)

Humań. W Nr. 3 Gazety polskiéj, p. Bolesław prostuje opisanie obrazu N. Maryi Panny Humańskiéj zamieszczone w Kalendarzu Ungra na r. 1871, w ten sposób, że Humań leży w gubernii kijowskiéj, a nie wołyńskiéj, że obraz ten znajduje się w cerkwi ś. Mikołaja, że był sprowadzony przez OO. Bazylianów z Radomyśla w r. 1789 i że kościoł dzisiejszy katolicki humański założony w r. 1789 przez Szczęsnego Potockiego, dokończony został przez syna tegoż Aleksandra w r. 1826.

Jackowski Piotr otworzył w Warszawie przy ulicy Podwalu Nr. 520 księgarnię i antykwarnię, posiada wiele unikatów.

Jeszcze przed 1830 rokiem Ferdynand Chotomski znany z dowcipu poeta a przytém rysownik znakomity, zgromadził był piękny zbiór akwarelli, widoków tak zamków i pałaców starożytnych, jakie istniały za jego czasów, jak i malowniczych ich ruin. Zbiór ten wówczas złożył w Puławach. Teraz znalazł się godny jego następca Napoleon Orda kompozytor, pianista i literat, którego Albumy zawierają kilkaset widoków z różnych okolic od Dniepru do Bugu (Bibl. Warsz. T. II. 335).

Kazimierz pod Koninem. P. J. w korespondencyi z nad Warty (Gaz. pols. Nr. 225) opisuje obraz Matki Boskiéj szkoły bizantyńskiéj, znajdujący się w klasztorze XX. Bernardynów w Kazimierzu pod Koninem. Obraz ten malowany na drzewie jest nie wielkich rozmiarów (cztery do pięciu stóp kwadratowych). Ściągłe i wydłużone rysy Matki Boskiéj i Dzieciątka, koloryt zbladły, przypomniały mu obraz w ołtarzu jednéj z bocznych kaplic katedry wrocławskiéj, dawnéj niemieckiéj szkoły.

Kaliszanin dowodzi na podstawie wynalezionych dokumentów, że obraz przedstawiający „Zdjęcie z krzyża" a zdobiący wielki ołtarz kościoła św. Mikołaja w Kaliszu, jest pędzla Rubensa. Obraz ten podług aktu darowizny spisanego w roku 1639, znajdującego się w archiwum tego kościoła, ofiarował Piotr Żeromski sekretarz Zygmunta III., następnie kuchmistrz koronny, starosta bydgoski.— Kuryer warszawski Nr. 82 radzi, podając wiadomość z Kaliszanina, aby miłośnicy sztuki i estetycy kaliscy zaprosili kilku warszawskich i zagranicznych malarzy archeologów, ażeby ci na gruncie sprawdzili tożsamość ich twierdzenia. Tenże Kuryer wylicza daléj kilka obrazów znakomitych malarzy a zdobiących świątynie kraju naszego.

Kitajgród, gubern. kijowska powiat lipowiecki, własność Konstantego Wołodkowicza D. 16 września r. b. w domu właściciela spłonęły przedmioty wielkiéj wartości: biblioteka bogata w stare druki i rękopisma, dyplomata, bronzy staroświeckie, portrety familijne, obrazy nowożytne i bogate srebra (Gaz. pol. Nr. 235).

Kraków. Przy burzeniu kościoła św. Michała odkryto w części zachodniéj kościoła gdzie stał wielki ołtarz, piękne odrzwia z czarnego marmuru (miejsce drzwi zamurowane), nade drzwiami zaś wyryty w marmurze napis, przeznaczony ku uwiecznieniu pamięci, że ksiądz Stanisław Rozdrażewski kustosz k. k. r. 1676 wystawił i funduszami uposażył kaplicę ś. Krzyża. Napis ten tak opiewa:

Capella haec in honorem S. Crucis ex singulari pietate et devotione erga Passionem Christi a Perillustri et Rndmo Dno Stanislao a Rozdrażew Comite Rozdrażewski, Custode Crac., erecta suoque apparatu exornata ac perenni fundatione dotata. Anno Dni 1. 6. 7. 6.

Po prawéj stronie wielkiego ołtarza w presbiteryum stał pomnik znacznéj wielkości biskupa Andrzeja Gembickiego. Owoż po usunięciu tego pomnika odsłoniła się płyta, pokrywająca wstęp do grobu, w którym znajdowało się kilka trumien drewnianych, pomiędzy któremi jedna z herbem Pomian, ozdobnie wykuta z marmuru. Na téj marmurowej wyryte są takie głoski:

Z. Ł.— B. Ł.— K. S.— O. J.— W. S.— C. K. — L. W. — Die 3 mens. Aug. a. 1739.

Nie ulega wątpliwości, że w trumnie téj pochowane są zwłoki z Łubna Łubieńskiego, który według napisu na jego nagrobku umieszczonego, a w tych czasach z kościoła ś. Michała do kościoła XX. Bernardynów na Stradomiu przeniesionego, w tym samym jak na trumnie oznaczono, umarł roku t.j. 1739.

W Katedrze krakowskiéj z okazyi robót restauracyjnych, otwarto w tych dniach grobowiec zwany „Zamojskich“, którego dotąd nigdy nie zwiedzano; nie znaleziono żadnych trumien, ale natomiast wydobyto zeń mnóstwo alabastrowych posążków, rzeźb, okruchów kapiteli.

W ołtarzu w kościele P. Maryi na tylném skrzydle, na którém przedstawione jest: Złożenie do grobu Chrystusa, odkryto monogram Wita Stwosza (Kłosy Nr. 336).

Rozpoczęta przed 30 laty restauracya Collegium Jagiellonicum ma się ku końcowi. Dziedziniec zdobi fryz z 29 wizerunkami znakomitych profesorów Uniwersytetu krakowskiego. Obecnie wmurowano we wschodniéj ścianie dziedzińca tablicę z napisem:

Anno a Christo nato MDCCCXL Senatus Populusque Cracoviensis, referente Josepho Brodowicz Med. Dr. Professore, Rectore Magnifico Universitatis, Curatore omnium Reipublicae Cracoviensis Institutorum, quae in iuventute educanda et litteris colendis versantur, praeposuit reficiendis his aedibus Carolum Kremer Phil. Dr. fabrum aedium publicum. Quae refectio rerum publicarum commutatione per aliquot annos turbata et abiecta, denuo instituta est auspiciis laetissimis et saluberrimis Francisci Josephi Augustissimi Imperatoris Regisque Serenissimi. Has aedes bene exaedificavit anno MDCCCLXX Rectore Magnifico Frederico Casimiro Skobel Med. et Chir. Dr. et Professore, usus auctore Arminio Bergmann a consiliis architectonicis, Felix Księżarski faber aedium publicus.

Przy zamierzoném wzmocnieniu zrębu chylącego się do upadku ołtarza św. Stanisława w kościele Panny Maryi, odsłonięto nieznaną dotąd rzeźbę pierwotnéj mensy stojącego tutaj niegdyś ołtarza. Zabytek to niezawodnie XIV. wieku a przedstawia w otoczeniu ostrołukowych lilij, dwa razy powtórzony ten sam herb. Układ herbów tych, nieznanych u heraldyków naszych, przypomina wielce herby sali hetmańskiéj (sklep w kamienicy p. Kopycińskiéj) we zwornikach umieszczone.

D. 3go sierpnia o godzinie 5 po południu w kościele katedralnym na Zamku, zawezwana komisya przez kapitułę, a złożona z budowniczych Dr. Teofila Żebrawskiego i Feliksa Księżarskiego oraz malarzy p. Jana Matejki i Izydora Jabłońskiego, pod przewodnictwem kanonika hr. Scipiona, zbadała należycie stan wielkiego ołtarza i orzekła, że ten da się utrwalić i odnowić. P. Matejko głównie bronił obecnego ołtarza, w miejscu którego kapituła miała zamiar postawić inny w stylu ostrołukowym, gdyby komisya była uznała, że dotychczasowy ołtarz nie da się odnowić.

Wielki ołtarz w kościele Panny Maryi nową zyskał w sierpniu ozdobę przez wprowadzenie na predelli bogatych konarów drzewa genealogicznego Jessego, a umieszczenie na nich 15 figurek patryarchów, które po zniknięciu bez śladu gałęzi, bezładnie zawieszonemi były na pieńkach drzewianych. Wprowadzenie drzewa genealogicznego wymagało obok charakterystycznego wykonania ornamentacyi i rozmysłu w układzie pól, jeszcze zastósowania się do tradycyj artystycznych średniowiecznych,

przyczém należało odszukać następstw przedstawionych patryarchów i zastósować bieg konarów do rozlicznych posążków. W sprawie téj przewodniczący komitetu parafialnego odwołał się do działu archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie nauk. krak., a ten potwierdził projekt przedstawiony przez prof. Wład. Łuszczkiewicza. Robotę snycerską konarów i liści wykonał p. Molinkiewicz, równie jak restauracyę posążków; jemu téż wspólnie z p. Gąsiewiczem majstrem ślusarskim należy się zasługa zawieszenia sztucznego u predelli tych rzeźb. Robotę pozłotniczą miał oddaną sobie p. Krywult, posążki jednakowoż do tych czas pozostały w dawnym stanie i oczekują odnowienia co do złoceń.

Kronika rodzinna, pismo dwutygodniowe, rok V. 1871 Nr. 7. (Redaktorka A. z Ch. Borkowska) w artykule p. n. „Muzeum archeologiczne krakowskie" wylicza osoby ofiarodawców, późniéj podaje wiadomość o tém, że prof. Józef Łepkowski ma zamiar wydać katalog illustrowany Alberto-typiami. P. K. Bajer ma się podjąć téj pracy. Pisma illustrowane niemieckie podały już w drzeworytach wiele cennych przedmiotów z tego muzeum. Obecnie przysposabiają się sale w Kollegium Jagiellońskiém. Zbiór starożytności Tow. nauk. krak. charakter ma pamiątkowy, uniwersytecki zaś grupuje się w system naukowy; zapewne będą złączone, czego pragnie J. I. Kraszewski.

Kuryer warszawski Nr. 66 podaje z „Gołosu" wiadomość, iż w d. 16 marca trafiono w Petersburgu na skład kradzieży książek z blibioteki publicznéj, dopełnianéj od niejakiego czasu w wielkich rozmiarach; kradzież tę popełnił jeden z bibliotekarzy, uczony zajmujący się teologicznemi naukami p. Alojzy Pichler. W mieszkaniu jego znaleziono około 4650 tomów.

Lipsk. — P. C. G. Thieme w Lipsku, podług katalogu swego: *Numismatischer Verkehr, ein Verzeichniss verkäuflicher und zum Ankauf gesuchter Münzen, Medaillen, Bücher etc.* etc. miał w r. z. następujące monety i medale polskie na sprzedaż. Nr. I — II: Nr. 400 Gdańsk: Jana Kazimierza czerwony złoty 1653 r. (Mik. 1581, Zag. 553), 5 tal.—Nr. 643 Gdańsk: Władysława IV talar 1648 r., 4 tal. 10 sgr. — Nr. 711 Polska: Augusta IIgo talar-klippa 1740 r.

2 łuty, 3 tal. 15 sgr. — Nr. 712: Pięć złp. 1831 r., 1 tal. 5 sgr.—Nr. 713: Dwa złp. r. 1831 (Wellh. II. 338), 15 sgr. — Nr. 1762 Gdańsk: Zygmunta III. medal srebrny r. 1619 (Amp. 11857) $1^{21}/_{32}$ łut., 3 tal. 20 sgr. — Nr. 1764 Toruń: medal srebrny na pamiątkę ścięcia Roesnera r. 1724 (Mik. 2096) r. r., 5 tal. 15 sgr. — Nr. 1784 Polska: medal srebrny Zygmunta IIIgo i Konstancyi (Racz. 70, Bentk. 71) $2^{9}/_{10}$ łut., 10 tal. — Nr. 1785: Władysława IV. medal koronacyjny 1633 r. $^{7}/_{16}$ łut., 14 sgr.— Nr. 1786: Maryi Kazimiery medal koronacyjny 1676 r. $^{13}/_{32}$ łut., 1 tal. 20 sgr.—Nr. 1787: medal srebrny na urodziny Augusta IIgo 1696 r. (Amp. 14961) $^{7}/_{10}$ łut., 1 tal. $7^{1}/_{2}$ sgr.— Nr. 1788: medal srebrny Stanisława Leszczyńskiego na pamiątkę ślubu Ludwika XV. i księżniczki Maryi, 1725 r. (Mik. 2110) r. r., 1 tal. 15 sgr. — Nr. 1789: medal bronzowy na pamiątkę ślubu Maryi Józefy z Ludwikiem Delfinem 1747 r. (Mik. 2242) 19 gr., 25 sgr. — Nr. 1790: Stanisława Augusta srebrny medal koronacyjny 1764 r. $1^{1}/_{5}$ łut., 2 tal. 5 sgr. — Nr. 1791: medal bronzowy premiowy: *Solerti*, b. r. 12 gr., 1 tal. $7^{1}/_{2}$ sgr.—Nr. 1792: medal nagrody bronzowy: *Equiti dextero*, b. r. 12 gr., 1 tal. $7^{1}/_{2}$ sgr. —Nr. 1793: medal bronzowy na pamiątkę porwania króla 1771 r. 20 gr., 2 tal. 15 sgr.— Nr. 1794: medal bronzowy na pamiątkę podziału Polski, z popiersiami Józefa, Katarzyny i Fryderyka 1799 r. 17 gr., $12^{1}/_{2}$ sgr.— Nr. 1795: Augusta II. medal srebrny na urodziny następcy tronu, b. r. $1^{1}/_{2}$ łut., 2 tal. 15 sgr. — Nr. 1796: Aleksandra Igo medal srebrny z r. 1826 na śmierć, $2^{13}/_{32}$ łut., 3 tal. 5 sgr.— Nr. 1797: medal bronzowy na wybudowanie kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej 1845 r., 12 gr., 14 sgr.— Nr. 1897: Jana Heweliusza medal srebrny 1687 r. przez Karlsteen (Amp. 9621) $3^{1}/_{8}$ łut., 4 tal. 15 sgr. — Nr. 1913: Józefa Maksymiliana z Tęczyna Ossolińskiego medal bronzowy 1817 r. (Amp. 9844) 20 gr., $27^{1}/_{2}$ sgr.—Nr. 1915: Ludwiki Karoliny ks. Radziwiłłownej medal srebrny 1675 r., str. od. krajobraz, u stóp: *Parentes mei Dereliq Uerunt M. E. C. Ps. 27. V. 10.* $19^{1}/_{2}$ gr., 6 tal.

Nr. III — IV: Nr. 394 Gdańsk: Zygmunta III. donatywa pięcio-dukatowa, 35 tal. — Nr. 394: Jana Kazimierza dukat 1653 r. (Mik. 1581, Zag. 553), 5 tal. — Nr. 398 Gdańsk: Augusta III. dukat 1734 r., 8 tal. 20 sgr. —Nr. 400 Toruń: talar 1629 r. odbity w złocie 6 dukatów wagi, 75

tal. — Nr. 603 Toruń: Władysława IV. talar 1637 r., 3 tal. 5 sgr.—Nr. 651: Zygmunta III. talar 1628 r. (Wellh 11025), 2 tal. 10 sgr.—Nr. 652: tegoż talar 1630 r., 2 tal. 10 sgr.— Nr. 653: Władysława IV. talar 1635 r., 2 tal. 25 sgr. — Nr. 654: Augusta II. talar 1702 r. (Schulth. 1698), 3 tal. — Nr. 655: Karola króla Sycylii i Maryi Amelii półtalarek ślubny 1738 r. (Mik. 2218), 1 tal. 12 sgr.—Nr. 656: dwa złote polskie 1831 r. (Wellh. 11338), 15 sgr. — Nr. 1087: krakows. pięć groszy 1835 r., 6 sgr. — Nr. 1328 Ryga: Zygmunta III. 1598 r., 12 sgr. — Nr. 1336 Gdańsk: szeląg 1808 r. wybity w srebrze, 10 sgr. — Nr. 1337 Gdańsk: grosz 1809 r. wybity w srebrze, 16 sgr. — Nr. 1338 Elbląg: trojak 1540 r., 17 1/2 sgr.— Nr. 1345 Głogów: Zygm. I. grosz 1506 r., 1 tal.—Nr. 1438: Zygm. I. denar koronny, 17 1/2 sgr.—Nr. 1509 Gdańsk: grosz 1809 r., 2 1/2 sgr. — Nr. 1686 Gdańsk: Zygm. III. medal srebrny 1619 r. (Amp. 11857), 3 tal. 20 sgr.— Nr. 1688 Toruń: medal srebrny na ścięcie Roesnera 1724 (Mik. 2096), 5 tal. 15 sgr. — Nr. 1689 Gdańsk: Aegidius Glagau medal srebrny 1734 r., 1 tal. 22 1/2 sgr. — Nr. 1690 Gdańsk: medal srebrny 1654 r. na powtórną unię Prus z Polską (Mik. 1526), 6 tal. 20 sgr. — Nr. 1711: Zygm. III. i Konstancyi medal srebrny (Racz. 70, Bentk. 71), 10 tal.— Nr. 1712: Władysława IV. medal koronacyjny 1633 r., 14 sgr.—Nr. 1713: Maryi Kazimiery medal koronacyjny 1676 r., 1 tal. 20 sgr. — Nr. 1714: medal srebrny na urodziny Aug. III. 1696 r. (Amp. 14—961), 1 tal. 7 1/2 sgr. — Nr. 1715: medal srebrny Stanisława Leszczyńskiego na zaślubiny Karola Ludwika XV. z księżniczką Maryą 1725 r. (Mik. 2110), 1 tal. 15 sgr.—Nr. 1716: Stanisława Augusta medal koronacyjny srebrny, 2 tal. 5 sgr.— Nr. 1717: tegoż bronzowy medal nagrody: *Solerti*, 1 tal. 7 1/2 sgr.— Nr. 1718: tegoż bronzowy medal nagrody: *Equiti dextero*, 1 tal. 7 1/2 sgr.—Nr. 1719: tegoż bronzowy medal 1771 r., 2 tal. 15 sgr.— Nr. 1720: Augusta II. medal srebrny na urodziny następcy tronu, 2 tal. 15 sgr.— Nr. 1721: Aleksandra I. medal srebrny na śmierć 1826 r., 3 tal. 5 sgr. — Nr. 1722: Stanisława Augusta medal srebrny 1771 r., 3 tal. 20 sgr. — Nr. 1723: medal srebrny Augusta II. i Fryderyka I. 1710 r., 3 tal. 15 sgr.— Nr. 1724: Augusta II. medal srebrny 1702 r., 25 sgr. — Nr. 1725: medal srebrny na zaślubiny Maryi Lesz-

czyńskiéj z Ludwikiem XV. 1725 r., 2 tal. — Nr. 1727: Jana Kazimierza we Francyi 1669 r. medal, 1 tal. 2$^1/_2$ sgr. — Nr. 1728: Samuel Bogumił Linde 1816 r. medal, 1 tal. 7$^1/_2$ sgr.—Nr. 1729: medal bronzowy komitetu paryzkiego $^7/_9$ łut. 1831 (Mik. 2804), 2 tal.— Nr. 1730: medal bronzowy komitetu polskiego dla Fergusona (Mik. 2807), 1 tal. 15 sgr.—Nr. 1731: 30 sztuk medalików pobożnych pielgrzymów, 3 tal. 15 sgr.— Nr. 1732: 15 sztuk takichże posrebrzanych medalików, 2 tal. 12 sgr. — Nr. 1733 Warszawa: Blanchard 1788 r. medal bronz. (Mik. 29), 16 sgr.— Nr. 1734: August Ferdynand Wulff 1840 r. (Mik. 3005), 2 tal. — Nr. 1735: Założenie Uniwersytetu warszawskiego 1818 r. medal bronzowy, 1 tal. 7$^1/_2$ sgr.—Nr. 1736: hołd Galicyi 1773 r. medal, 12 sgr. — Nr. 1737 Częstochowa: medalik ś. Jana Nepomucena, 5 sgr.—Nr. 1738: Brzoza 1839 r. medal pobożny, 8 sgr. — Nr. 1770: Potockiego Stanisława Szczęsnego medal srebrny, 8 tal. 20 sgr. — Nr. 1771: Ossoliński Józef Maksymilian 1817 r. medal bronzowy (Mik. 2981), 1 tal. 25 sgr.— Nr. 1948: moneta biskupa krakowskiego z połowy XIII. wieku (Mik. 254), 15 sgr.—Nr. 1949: Władysława Warneńczyka moneta (Bandtkie 38) 15 sgr.— Nr. 1950: Władysława Warneńczyka półgroszek (Wellh. Nr. 10058), 7 sgr.— Nr. 1951: półgroszek (Mik. 382), 17$^1/_2$ sgr.— Nr. 1952: Stefana Batorego moneta z herbem Przegonia (Bandtkie 186), 1 tal. 5 sgr.— Nr. 953: Zygmunta III. ort z herbem Sas (Mik. 861), 1 tal. 5 sgr. — Nr. 1954: trojak 1520 r. z herbem Sas (Mik. Nr. 1009), 5 sgr.— Nr. 1955: grosz 1607 r. z herbem Lewart (Mik. 1054), 5 sgr.— Nr. 1956: grosz 1611 r. herb Pilawa, 5 sgr.—Nr. 1957: grosz 1613 r. z herbem Pilawa (Band. 290), 5 sgr.— Nr. 1958: trzy krucygiery 1615 r. z herbem Abdank (Mik. 1017), 15 sgr.—Nr. 1959: Jana Kazimierza tymf 1650 r. z herbem Wieniawa (Bandtkie 409), 20 sgr.—Nr. 1960; Jana Kazimierza szostak 1660 r. z herbem Ślepowron, 10 sgr.—Nr. 1961: tegoż szostak 1665 r. z herbem Ślepowron, 10 sgr. — Nr. 1962: Aleksandra półgroszek litewski (Mik. 410), 12 sgr.— Nr. 1963: Zygmunta I. półgroszek 1509 r. (Mik. 487), 12 sgr. — Nr. 1964: Zygmunta Augusta grosz litewski 1546 r. (Bandtkie 140), 24 sgr.—Nr. 1965: Jana Kazimierza szeląg litewski 1652 r. z herbem Gozdawa (Band. 459), 6 sgr.—Poszukują się: Zygmunta I. monety głogowskie 1501—1506; tegoż

dukaty koronne z lat 1528, 1531, 1532, 1537, 1538, 1542 i 1548.—Polski i Litwy medale podskarbich i mincarzy albo raczéj półgroszki z ich herbami.

Nr. V i VI: Nr. 453 Gdańsk: Zygm. III. donatywa 1614 r. pięcio dukatowa, 35 tal.— Nr. 436 Gdańsk: Jana Kazim. dukat 1653 (Mik. 1581, Zag. 558), 5 tal. — Nr. 437 Gdańsk: Aug. III. dukat 1734 r., 8 tal. 20 sgr. — Nr. 438 Toruń: talar 1629 r. odbity w złocie wagi 6 dukatów b. r., 75 tal. — Nr. 609 Gdańsk: Wład. IV. talar 1637 r., 3 tal. 5 sgr.—Nr. 641 Polska: Zyg. III. talar 1628 r. (Wellh. 11C25), 2 tal. 10 sgr. — Nr. 642: Stan. Aug. talar 1766 r. (Mad. 5374), 1 tal. 25 sgr.—Nr. 1245 Prusy: Zygm. I. grosz 1535 r., 8 sgr.—Nr. 1252: Zygm. III. trojaki 1592—94 r., po $12^{1}/_{2}$ sgr.—Nr. 1253 Gdańsk: szeląg Kazimierza (Wellh. II. 2, 6693), 20 sgr.—Nr. 1254: trojak 1537 r., $12^{1}/_{2}$ sgr. — Nr. 1255: Zygm. I. trojak 1538 r. (Zag. 48), 20 sgr. — Nr. 1256: grosz 1539 r., $12^{1}/_{2}$ sgr.—Nr. 1257: trojak 1540 r. (Mik. 547), 20 sgr.—Nr.1258: trojak 1540 r., $12^{1}/_{2}$ sgr.—Nr. 1259: ort z 1624 r., 25 sgr.—Nr. 1260: grosz miedziany 1809 r. odbity w srebrze, 16 sgr.—Nr. 1268 Elbląg: trojak 1540 r., $17^{1}/_{2}$ sgr.—Nr. 1269 Toruń: Kazimierza IV. półgroszek, S. G. tarcza herbowa z orłem i mieczem, S. O. *Casimirus* (App. IV. 3575) b. r., 9 sgr. — Nr. 1376 Litwa: Zygm. Aug. półgroszek 1562 r. (Mik. 628—42), 10 sgr.— Nr. 1377: czworak 1569 r., 8 sgr. — Nr. 1385 Ryga: Zygm. III. trojak 1590 r., 12 sgr.—Nr. 1386: trojak 1594 r., 12 sgr.– Nr. 1387: trojak 1598 r., 12 sgr.— Nr. 1389: Stef. Bat. (1575—85) moneta z herbem Przegonia (Bandtkie 186), 1 tal. 5 sgr.—Nr. 1390: Zygm. III. 1587—1632 r. ort z herbem Sas (Mik. 861), 1 tal. 5 sgr.—Nr. 1391: szóstak 1596 r. (Mathy 673, Zag. 288), $22^{1}/_{2}$ sgr.—Nr. 1392: szóstak 1599 r. (Mathy 677, Zag. 289), $22^{1}/_{2}$ sgr.— Nr. 1393: trojak 1599 r. (Mik. 973), 10 sgr.— Nr. 1394: trojak 16 Kos., 20 sgr.— Nr. 1395: grosz miedziany 1611 r. z herbem Pilawa, 5 sgr.— Nr. 1396: krucyger 1616 r. z herbem Abdank (Mik. 1017), 15 sgr. — Nr. 1397: trojak 1619 r. (Mik. 1008), 10 sgr. — Nr. 1298: trojak 1621 r., 5 sgr.—Nr. 1399: Jana Kazim. (1648—1668 r.) tymf 1650 r. z herbem Wieniawa (Bandtkie 409), 20 sgr.—Nr. 1400: szóstak 1665 r. z herbem Ślepowron, 10 sgr.—Nr. 1401: szóstak 1660 r. z herbem Ślepowron, 10 sgr. —

Nr. 1402 : Aug. III. złoty 1753 r., 12$^1/_2$ sgr.— Nr. 1403: dwa złote 1831 r., 15 sgr. — Nr. 1404: Brzoza 1839 r. medalik pielgrzymi miedziany, 8 sgr.—Nr. 1405 Częstochowa: § Jan Nepomucen, medalik, 5 sgr. — Nr. 1406 Warszawa: Blanchard 1788 r. medal bronzowy (Mik. 29), 16 sgr. – Nr. 1407: Aug. Ferdyn. v. Wulff 1840 r. (Mik. 3005), 2 tal. – Nr. 1668 Galicya: 1773 r. medal srebrny na hołd, S. G. herb, S. O. *Galicia. Lodomeria, caet., in fidem receptae MDCCLXXIII*, 12 sgr.—Nr. 1669: medal srebrny z r. 1773 (Wellh. 12121), 7$^1/_2$ sgr. — Nr. 1782 Gdańsk: medał srebrny 1654 r. na pamiątkę połączenia Prus z Koroną Polską (Mik. 1526), 6 tal. 20 sgr.— Nr. 1783: Aegidius Glagau medal srebrny 1734 r., 1 tal. 22$^1/_2$ sgr.— Nr. 1814: medal bronzowy komitetu paryzkiego $^7/_9$ 1831 r. „*Fata aspera vinces*" (Mik. 2804), 2 tal. — Nr. 1815: Samuel Bogumił Linde 1816 r. medal, 1 tal. 7$^1/_2$ sgr. – Nr. 1816: medal mosiężny, ołtarz, 15 sgr.— Nr. 1817: Jan Kazimierz we Francyi 1669 r., żeton, 1 tal. 2$^1/_2$ sgr. — Nr. 1818 Polska: medal srebrny Aug. II. i Fryd. I. 1710 r., 3 tal. 15 sgr.— Nr. 1819: Aug. II. klippa drezdeńska 1714 r., 2 tal. 12$^1/_2$ sgr.— Nr. 1820: żeton srebrny na ślubowiny Maryi Leszczyńskiej z Ludwikiem XV. 1725 r., 2 tal.—Nr. 1821: Aug. III. medal srebrny koronacyjny 1734 r. (Wellh. 11212), 20 sgr.— Nr. 1822: Stan. Aug. medal srebrny na pochwycenie króla 1771 r., 3 tal. 20 sgr.—Nr. 1823: medal bronzowy komitetu polskiego dla członka parlamentu Fergusona (Mik. 2807), 1 tal. 15 sgr. — Nr. 1824: medal bronzowy przez Bovy, na pamiątkę powstania 1863 r., 22$^1/_2$ sgr. —Nr. 1825 Warszawa: medal bronzowy na pamiątkę założenia Uniwersytetu 1818 r., 1 tal. 7$^1/_2$ sgr. — Nr. 1960: Potockiego Stanisława Szczęsnego medal srebrny, S. G. popiersie, S. O. napis w 16 wierszach, 8 tal. 20 sgr. — Nr. 1961: Ossoliński Józef Maks. z Tęczyna, medal bronzowy 1817 r., S. G. popiersie, S. O. biblioteka we Lwowie (Mik. 2981), 1 tal. 25 sgr.

N. VII i VIII: Nr. 486 Gdańsk: Jana Kazim. dukat 1653 r. (Mik. 1581, Zag. 558), 5 tal.—Nr. 504: Fryder. Aug. II. dukat koronacyjny 1697 r. (Köhl. D. C. 787), 4 tal.— Nr. 782: Stan. Aug. talar 1766 r. (Mad. 5374), 1 tal. 25 sgr. — Nr. 1340 Prusy: Albrechta Brandeburgskiego grosz 1544 r. (Wellh. 6675—77), 3 sgr. — Nr. 1348: Albrechta trojak 1535 r., 10

sgr.— Nr. 1349: Zygm. I. grosz 1535 r., 8 sgr. — Nr. 1350 Prusy Księstwo: trojak 1537 r., 10 sgr.—Nr. 1351: Albrechta grosz 1538 r. (Wellh. 6671), 10 sgr.—Nr. 1352: trojak 1547 r. (Wellh. 6690), 8 sgr.—Nr. 1366 Elbląg: Zygm. I. trojak 1540 r., 15 sgr.— Nr. 1367 Toruń: Kazimierza IV. półgroszek (App. IV. 3575) b. r., 9 sgr.—Nr. 1478 Ryga: Zygm. III. trojak 1590 r., 12 sgr.— Nr. 1479: trojak 1594 r., 12 sgr.— Nr. 1480: grosz 1598 r., 12 sgr.—Nr. 1481: Zygm. III. koronny szóstak 1596 r. (Mathy 673, Zag. 288), 22 1/2 sgr.— Nr. 1482: trojak 1596 r. (Wellh. 11052), 6 sgr. — Nr. 1483: trojak 1599 r. (Mik. 973), 10 sgr.— Nr. 1484: szóstak 1599 r. (Mathy 677, Zag. 289), 22 1/2 sgr.— Nr. 1485: trojak 1619 r. (Mik. 1008), 10 sgr. — Nr. 1486: trojak 1621 r., 5 sgr. — Nr. 1487: grosz 16 Kos., 20 sgr.—Nr. 1488: Aug. III. złotówka 1753 r., 12 1/2 sgr.— Nr. 1489: dwuzłotówka 1831 r., 15 sgr.— Nr. 1490 Litwa: Zygm. Aug. półgroszek 1562 r. (Mik. 628—42), 10 sgr.— Nr. 1491: czworak 1569 r., 8 sgr.— Nr. 1666 Galicya: medal srebrny z r. 1773 (Wellh. 12121), 7 1/2 sgr. — Nr. 1772 Gdansk: medal srebrny na pamiątkę 500-letniéj uroczystości strzeleckiéj d. 14 września 1851 r., 2 tal. — Nr. 1800 Polska: Aug. III. medal srebrny koronacyjny 1734 r. (Wellh. 11212), 20 sgr.—Nr. 1801: medal bronzowy przez Bovy, na pamiątkę powstania 1863 r., 22 1/2 sgr.—Nr. 1861: Potockiego Stanisława Szczęsnego medal szebrny, S. G. popiersie, S. O. napis w 16 wierszach, 8 tal. 20 sgr.

Numismatisch-sphragistischer Anzeiger, Zeitung für Münz- Siegel- und Wappenkunde. Organ des Münzforscher-Vereins zu Hanover. Nr. IV. W artykule: *Münzen-Verkehr:* Nr. 238 Gdańsk: grosz 1577 r. *Defende nos Christe*, 22 sgr.—Nr. V. *Münzen-Verkehr*: Nr. 369 Gdańsk: trojak 1539 r., 9 sgr.— Nr. 397: moneta, S. G. herb 9 — 7, S. O. Orzeł, 3 sgr. — Nr. 398: grosz 1763 r., szelągi 1763—65—66, po 2 sgr.—Nr. 399 Elbląg: szeląg 1763 r., 4 1/2 sgr.—Nr. 420 Toruń: szeląg M. P. 1763 r., 3 sgr.— Nr. VI. *Münzen-Verkehr:* Nr. 601: Aug. III. talar 1755 r., 2 tal. 10 sgr. — Nr. 677 Gdańsk: talar 1650 r., 3 tal. — Nr. 678: złotówka 1762 r., 17 sgr.— Nr. 679: 1/4 talara 1616, 1625 r., po 17 sgr. — Nr. 688 Toruń: talar 1629 r., 8 tal.—Nr. VII. *Siegel-Verzeichniss:* Nr. 1275: Wilczek hrabia 28''', 1 tal. —

Nr. IX. *Münzen - Verkehr*: Nr. 797 Gdańsk: tymf 1656 r., 14 sgr.— Nr. 798: tymf 1760 r., 12 sgr. — Nr. X. *Münzen-Verkehr:* Nr. 931 Gdańsk: Zygm. III. orty 1625—26 r., po 16 sgr.— Nr. 932: tymf 1656 r., 14 sgr.—Nr. 933: tymf 1760 r., 12 sgr.— Nr. 934 Elbląg: brakteat (Wellh. 6718), 6 sgr. — Nr. 935: półtoraki 1630—32 r., po 4 sgr.—Nr. 936 Toruń: brakteat, 18 sgr.—Nr. 937 Ryga: półtoraki 1622—23—24 r., po 3 sgr.— Nr. 938: Zygm. III. szóstak 1624 r., 5 sgr. — Nr. 939 Litwa: Zygm. Aug. czworak 1565 r., 9 sgr.— Nr. XIII. *Münzen-Verkehr:* Nr. 300: pięciozłotówka i dwuzłotówka z r. 1831, po 1 tal.— Nr. 315 Gdańsk: Jana Kazim. dukat 1656 r. (Mik. 1583), 5 tal.—Nr. 320 Toruń: Michała dukat podwójny b. r. (Mik. 1739), 18 tal. — Nr. XIV. *Münzen-Verkehr:* Nr. 378: Aug. II. medal srebrny na kośc. Maryi P. w Dreźnie, 5 tal. 20 sgr. — Nr. 379 Gdańsk: Jana Kazim. medal 1654 r. (Mik. 1626), 5 tal. 20 sgr. — Nr. 380: Na pokój oliwski 1660 r. (Mik. 1629), 13 tal. 20 sgr.— Nr. XVI. We Frankfurcie nad Menem na licytacyi zapłacono: Nr. 1058: Gdański talar 1639 r., 46 fl. 30 kr. — Nr. 1064: Toruński dukat podwójny 1662 r., 46 fl. 30 kr.—Nr. 1067: Jana Kazim. talar 1649 r., 36 fl. — Nr. 1068: Gdański półtalar 1649 r., 26 fl. 18 kr.—Nr. 1069: Elbląski talar 1651 r., 28 fl. 30 kr.—Nr. XVII i XVIII. *Münzen-Verkehr:* Nr. 85 Polska: Stefana Batorego dukat gdański 1586 r., 5 tal. 10 sgr.—Nr. 166 Polska: cztery rozmaite drobne monety srebrne, 9 sgr. — Nr. XX. *Münzen - Verkehr:* Nr. 335 Ryga: talar 1629 r. (Mad. 215 R. R.), 13 tal. 10 sgr.—Nr. 338 Toruń: talar 1638 r., 3 tal. 20 sgr.—Nr. XXIII. *Münzen - Verkehr:* Nr. 265 Polska: Jana III. medal koronacyjny z 1676 r. 3 łuty, 17 tal.— Nr. 266: Augusta II. medal elekcyjny z 1697 r., 3 tal. 5 sgr.—Nr. 267: Augusta III. medal na ustanowienie orderu orła białego w 1742 r. 4 łuty, 15 tal. — *Num. sphrag. Anz.* Nr. XXII. *Münzen - Verkehr:* Nr. 499 Gdańsk: Kazimierza IV. szeląg (Wellh. 6693), 6 sgr. — Nr. 500 Gdańsk: trojaki 1755, 1760, po 2 sgr. — Nr. 501: szeląg gdański 1766 r., 1 sgr. — Nr. 504 Elbląg: Zygm. I. trojak 1536 r., 4 sgr. — Nr. 546 Toruń: szeląg króla Kazimierza, 4 sgr.—Nr. 547 Toruń: trojak 1765 r., $1^1/_2$ sgr.

Miasto Lipsk zakupiło słynny zbiór (14,000) przedmiotów do historyi oświaty, etnografii i antropologii, zgromadzony

w Dreznie przez ś. p. Gustawa Klemma. W zbiorze tym jest bardzo wiele okazów z Polski, które Klemm skrzętnie nazbierał, korzystając ze stosunków, jakie miał w Dreźnie z Polakami.

Lublin. Zamek lubelski zajęty obecnie na więzienie, ma być w ciągu r. b. odnowionym. Na koszta w tym celu wyznaczono rsr. 1563.

Nancy. D. 17 lipca muzeum lotaryńskie zgorzało wraz z wszystkiemi zabytkami historycznemi; było w niém, jak wiadomo, wiele pamiątek po królu Stanisławie Leszczyńskim.

Petersburg. W sprawozdaniu Komisyi archeologicznéj petersburskiéj z upłynionego roku, wymienione są różne wykopaliska i monety wydobyte z ziemi, które dostały się téj Komisyi. Między innemi znajdują się monety w różnych miejscach Królestwa Polskiego i Litwy znajdowane, a prócz polskich, czeskich, szwedzkich, pruskich z wieków XVI i XVII, Komisya otrzymała 1540 sztuk monety rzymskiéj z czasów cesarzy od Trajana do Septyma Sewera, z Grodkowa w powiecie Sierpskim w Płockiém, gdzie takich monet znaleziono około 6000, tudzież 153 monet od Wespazyana do Marka Aureliusza, z Pokrzywianki w powiecie Opatowskim w Radomskiém. Na Podlasiu w Czaplach Obrąpalskich w powiecie Sokołowskim znaleziono 470 monet wschodnich srebrnych z VIII i IX wieku ery chrześciańskiéj, tak zwane monety kuficzne. Właścicielka majątku zatrzymała je, udzieliła tylko po 3 sztuki do Warszawy i do Petersburga. Kilka takichże monet znaleziono w pobliżu Widzia w Kowieńskiém na Litwie.

Najdawniejsza księga protokółów magistratu toruńskiego przewieziona wraz z innemi zabytkami do cesarskiéj publicznéj biblioteki petersburgskiéj, sprowadzoną obecnie została z Petersburga do Torunia na dwa miesiące, stósownie do prośby Towarzystwa zawiązanego na uczczenie jubileuszowe Kopernika. Jestto niewielka księga pergaminowa, zawierająca protokół czynności sądowych w Toruniu od r. 1363 do 1428. Znajdują się w niéj dwa akta tyczące się rodziny Koperników, a mianowicie działy spadkowe z lat 1400 i 1422; w ostatnim z nich jest wzmianka o Koperniku z Frankensteinu miasta na Szląsku,

w blizkości którego po dziś dzień istnieje wioska Kopernik zwana. Godném uwagi zawarty w téj księdze testament jednego kupca tatarskiego z Kaffy, który umierając w Toruniu 1409 r. ofiarował wiele sznurów pereł dla toruńskich kościołów.

P. L. Br. z Berlina w Nr. 1. *Num. Zeit.* 1871 r., opisując wykopaliska z r. 1865, zanotował, iż w m. Angermünde pod Potsdamem w d. 22 kwietnia robotnik jeden przy oczyszczaniu jamy z wapnem znajdującéj się obok kościoła, na dawném cmentarzysku znalazł gliniany garnek, a w nim obok starożytności rozmaitych w liczbie monet: Zygmunta III. talar koronny z r. 1629 (Mad. 360, Schulth. 1646, Zag. 314); Władysława IV. talar z r. 1633 (Mad. 2798, Schulth. 1662, Band. 360, Zag. 410).— W Potsdamie t. r. w maju przy zakładaniu fundamentów kamienicy, między numizmatami z XVII wieku znaleziono trojaki: Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I., Stefana Batorego i Zygmunta III.

W Przyłukach, wsi pod Mińskiem, własności p. Ottona Horwata, spłonął pałac, w nim bogaty zbiór dzieł przemysłu, sztuki i malowideł, zebranych niegdyś przez p. Leona Osztorpa b. marszałka.

Sandomierz. Przy restauracyi ratusza miejskiego natrafiono na lochy podziemne, gdzie znaleziono kawały żelaza przymocowanego do murów.

Sadowski w Wiedniu posiadający szkic Orłowskiego, bogatą kollekcyą rycin Chodowieckiego, nabył obecnie książeczkę do nabożeństwa w języku niemieckim z autografem Ignacego Krasickiego.

Trębowla w Galicyi. Ma tu być wystawionym ze składek posąg Zofii Chrzanowskiej (Kuryer warsz. Nr. 50).

W dziale wiadomości literackich Bibl. warsz. T. I. str. 328 — 336, pisze o zbiorach barona Edwarda Rastawieckiego; o odkryciu we wsi Książenicach pod Koszycami ołtarza dłuta Wita Stwosza przez P. I. Brzostowskiego rzeźbiarza; o ołtarzu św. Jana Chrzciciela Wita Stwosza w kościele św. Floryana na Kleparzu w Krakowie; o Monografii Szadka, p. A. J. Parczew-

skiego i o Roczniku na r. 1871 wydanym w Piotrkowie przez Antoniego Porębskiego i Kazimierza Filipowskiego. W nekrologii zawiadamia o zgonie: Zofii z Chłopickich Klimańskiéj, Eustachego Ekielskiego i profesora Ludwika Zeisznera.

Warszawa. W jedném z miast gubernialnych w Królestwie Polskiém, wystawiony był na sprzedaż zbiór starożytnych polskich monet i medalów, obejmujący kilka tysięcy sztuk wraz z dziełami objaśniającemi ich wartość i naukowe ocenienie. Kollekcya oszacowaną została przez znawców na rsr. 4800; wiadomość bliższa w kantorze wekslowym F. Feigina w Warszawie.

W Warszawie była do nabycia biblioteka, składająca się z kilku tysięcy tomów.

Obraz olejny świętego Ignacego staréj szkoły hiszpańskiéj, świeżo przez jednego z pierwszorzędnych artystów odnowiony, był do sprzedania w Bazarze stowarzyszenia spożywczego Merkury.

We wrześniu przy ulicy Mazowieckiéj pod l. 3, były wystawione na sprzedaż obrazy: Czechowicza św. Wincenty a Paulo i Smuglewicza św. Antoni.

Pomnik dla ś. p. Bartoszewicza.—Andrzéj Pruszyński, jeden z uzdolnionych rzeźbiarzy warszawskich, wykonał już projekt mającego się wznieść ze składek pomnika dla ś. p. Juliana Bartoszewicza. Ma to być pomnik w klasycznym stylu włoskim, wysokości około 10 stóp, ozdobiony portretem medalionowym zmarłego. Prace przygotowawcze do wystawienia pomnika już zostały rozpoczęte, jak Kuryer warsz. donosi, koszta nie przeniosą 400 rsr.

Obraz bardzo starożytny znakomitego pędzla na lipowém drzewie, przedstawiający figury mitologiczne w dużym rozmiarze, sprzedany został w rynku Nowego Miasta w Warszawie przez komornika sądowego.

W marcu przy ulicy Śto-Jańskiéj Nr. 23 — 25, były do nabycia obrazy olejne stare: św. Paweł Van Dycka, kościół św. Piotra w Rzymie i wiele innych (Kuryer warsz. Nr. 52).

W miesiącu styczniu był do sprzedania piękny zbiorek numizmatyczny monet polskich, po większéj części miedzianych, między któremi było dwie nader rzadkich. Ul. święto - Jerska obok fabryki Ewansa, Numer nowy 8 (Kuryer warszawski Nr. 22).

W miesiącu lutym przy ulicy Szpitalnéj Nr. 13559, mieszkania Nr. 15., były do sprzedania z powodu wyjazdu: ryciny, książki i bardzo piękny zbiorek numizmatów miedzianych polskich, między któremi znajdowały się tak wysoko cenione przez amatorów próby menniczne (Kur. warsz. Nr. 26). — Dnia 13 marca i następnych przy ulicy Solec pod L. 2951 (14), sprzedaną została przez publiczną licytacyę biblioteka, składająca się z dzieł rzadkich w rozmaitych gałęziach nauk, obejmująca około 3000 tomów (Kur. warsz. Nr. 55).

Wilno. W sali rysunkowéj od 15 maja do 15 czerwca otwartą była wystawa rysunków i obrazów.

W Nr. 62 Gazety polskiéj jeden ze skrzętnych badaczów naszéj przeszłości uprasza o dokładną wiadomość o grze polskiéj w karty pod nazwiskiem Traple.

W Nr. 2 *Numismatische Zeitung*, z Odessy zamieszczono w artykule: *„Zur polnischen Wappenkunde"* wiadomość o Słowniku heraldycznym i Rozprawie o Okolskim, w następujących wyrazach: „Jeden z bardziéj znanych pisarzy archeologii polskiéj, Dr. filozofii Stanisław Krzyżanowski, wydał w roku ubiegłym dwie rozprawy tyczące się heraldyki polskiéj. Pierwszém szacownem dziełem napisaném po polsku jest Słownik heraldyczny, w którym każdy archeolog, podług nowéj zupełnie i praktycznéj metody łatwo może wyszukać każdy herb polski. Metoda ta jest nową i praktyczną, herb każdy opisany podług głównego przedmiotu. Dzieło wyszło w Krakowie w drukarni Czasu, i jest nieodzownie potrzebném nietylko dla polskiego ale nawet i niemieckiego archeologa. — Druga rozprawa łacińska, napisana na stopień doktora, pod tytułem: *„De Simonis Okolscii vita et scriptis historicis"*, zawiera w sobie dokładną historyczną bibliograficzną wiadomość i krytykę naukową słynnego heraldyka polskiego wieku XVII., braciszka dominikańskiego Szymona Okolskiego, który usiłował rozszerzyć po Europie całą sławę szlachty polskiéj. Więcéj mówić nie będziemy o tych dwóch rozprawach młodego doktora: *res ipsa se laudet*, chcieliśmy tylko podać o nich krótką wiadomość. Odessa 2 stycznia 1871 r."

W Nr. 19 Gazety polskiéj czytamy ciekawy opis źródeł archiwalnych w cesarstwie rosyjskiém, z którego dowiadujemy się, że archiwum akt dawnych gubernii wileńskiéj, grodzieńskiéj, mińskiéj i kowieńskiéj obejmuje w sobie 17,378 obszernych ksiąg, które ogłaszać będzie ustanowiona w Wilnie z rozkazu Carskiego dnia 22 października 1862 r., komisya z wyznaczonym na ten cel rocznym funduszem 6000 rs. — W dalszéj części tejże gazety, w artykule pod nazwiskiem: „Pierwsze zaprowadzenie monopolu dochodów tabacznych w Warszawie", napotykamy wzmiankę o tém, że w r. 1590 poseł Uchański tytuń miał przysłać z Konstantynopola do Polski; daléj zanotowany tytuł nader rzadkiéj broszurki wydanéj w r. 1650: „Nauka jak o dobrém także o złém używaniu proszku tabacznego, przytém żart piękny o tabace dymnéj, przez J. S." i nakoniec przywilej Jana Kazimierza z r. 1659 d. 22 sierpnia, z akt staréj Warszawy, księgi 55, fol. 177: Deklaracya strony tabaki dla miasta staréj Warszawy mieszczanom tamecznym ze skarbem.

Zarząd biblioteki ks. Czartoryskich w Sieniawie ogłasza częściową sprzedaż paru tysięcy duplikatów dzieł przeważnie dawniejszych źródłowych, z oddziałów historyi i literatury polskiéj.

Zbiór barona Rastawieckiego w salach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk. (Kronika rodzinna Nr. 2.)





